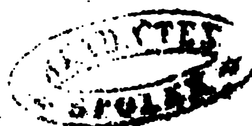



STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES



HISTORJA POWSTANIA

NARODU POLSKIEGO

w

roku 1830 i 1831.

TOM PIÉRWSZY.

HISTORJA
POWSTANIA
Narodu Polskiego
w roku 1830 i 1831

czerpana

z autentycznych dokumentów, sejmowych akt, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tegoż powstania,

przez

Rycharda Ottona Spazier
Filozofji Doktora.





Tom Piérwszy.

W PARYŻU
w Drukarni J. Pi[illegible],
przy Ulicy d'Anjou-Dauphine, [illegible]

1833.





Narodowi Polskiemu

ku

wzniesieniu się z przeszłości, wytrwaniu w obecném niesczęściu i ku przestrodze na przyszłość!


AKADEMICKÁ
KNIHOVNA
PRAHA

Narodowi Polskiemu

ku

wzniesieniu się z przeszłości, wytrwaniu w obecném
nieszczęściu i ku przestrodze na przyszłość!

a

w szczególności

Hrabiemu

Ant. Ostrowskiemu

Senatorowi Wojewodzie,

Generałowi Dowódzcy Gwardji Narodowéj

jako

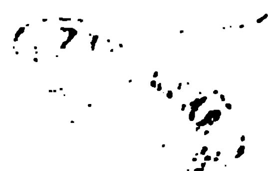
Reprezentantowi obrony obywatelskiéj w Stolicy

i



w Poznańskiem

za których gorliwém staraniem wyiście niniéjszéj edycji ułatwionêm i przyspieszoném zostało.



Przemowa Autora.



Wypracowaniem i ogłoszeniem następujących Tomów, spełnia autor życzenie wielkiéj liczby najznakomitszych Reprezentantów, całego Narodu, mającego prawo, do najgorętszego, teraz mu tak bardzo potrzebnego, współczucia ucywilizowanego świata! Przy tém dopełnia zarazem i obowiązku wdzięczności, za tyle jawnych dowodów serdecznego przywiązania i życzliwości jak najczystszéj, jakich, za przedstawienie sprawy tego narodu przed opinją publiczną, a może i za przypadkową tylko zasługę, iż właśnie on był piérwszym, który sprawę tę w takim wystawił sposobie, od mężów polskich każdego stopnia, stanu i każdego stronnictwa doznał. Oświadczyć także winien, iż mu od przeszło stu najczynniejszych uczestników wielkiéj owéj, przez dziewięć miesięcy na scenie Europy trwającéj Trajedji, jak najważniéjsze i najotwartsze udzielone zostały podania, aby go postawić w stanie, Polski świetną sławę, jéj błędy i jéj nieszczęście, sumien-

nów podług stanowiska z którego wychodzą, albo podług skutków, jakie przypadek zdziałał. Naszym czasom, w których ucywilozowana interesowność całych narodów, odgraża oddaniem losu całéj części świata pod barbarzyństwo, nie można dosyć wystawić przykładów miłości ojczyzny i poświęcenia, nie można dosyć o tém dać wyobrażenia, co może wola pojedynczych. Dzieło to wreście, chociaż nie dla samych tylko jest pisane Polaków, to jednakże osobliwie dla nich; Polak zaś jeżeli nie ma okropnemu, które go otacza, uledz nieszczęściu, potrzebuje zaiste, aby mu wskazać i wymienić każdą piędź ojczystéj ziemi, gdzie krew najnowszych jego płynęła bohatyrów; aby mu nazwać każdą dłoń, która przeciwko zagładzicielowi uzbrojoną była, aby mu podać każdego słabego i tchórza, który sprawę ojczyzny zdradził; oprócz tego należy mu wyszczególnić każdy błąd i przypadek, który sprawę tę na nowo w przepaść wprawił. — Nakoniec stała się ta obszerność obowiązkiem, osobliwie od czasu, kiedy Francuz *Viollet* w tłumaczeniu i kontynuowaniu Fletschera historji Polskiéj, téj się dopuścił bezczelności, iż powstania w prowincjach do Rossji wcielonych, za bajeczne uznał i za takie ogłosił. Tak daleko już sięga złoto wiecznych Polski dręczycielów! — —

Za rękojmią rzetelności i dokładności dzieła tego, niechaj służy wyszczególnienie użytych pism prywatnych, i osób, które podały, co każdy na swojem działał stanowisku, czego chciał, co uważał &c. —

Co się tycze dokumentów, korzystano oprócz z gazet, broszurów i pod czas powstania drukowanych akt, także i z wyciągów i wyjaśnień z akt sejmowych, jakich autor zażądał, nierównie i z ważnych dyplomatycznych papierów, z tajemnych Instrukcji Prezesa Rządu Narodowego, z urzędownych rapportów stanu Armji polskiéj, w różnych czasach, generalnego kwatermistrzostwa Naczelnych Wodzów, jakoteż z innych papierów w ręku Generała Dowódzcy Gwardji Narodowéj i w ręku innych osób będących. Wybór niektórych ważnych rzeczy został przedrukowany i w stosownych umiesczony miéjscach. —

Pamiętniki i Dzienniki:

1. *Stanisława Barżykowskiego*, Członka Rządu i Szefa Wydziału wojennego; w części.
2. nader ważne i obszérne, Hrabiego *Antoniego Ostrowskiego*, Senatora Wojewody, Generała Dowódzcy Gwardji Narodowéj, którego gorliwości, niespracowanéj czynności, życzliwemu staraniu i prawdziwie rzadkiéj gotowości, dzieło to nadzwyczajnie wiele winno.
3. Pamiętnik Generała *Dembińskiego*, z którym autor przez kilka tygodni ciągle pracował, i którego Wy-

prawę na Litwę, osobno już w niemieckim wydał języku; w części.

4. Notaty Generała Brygady *Ambrożego Skarzyńskiego* o rozmaitych wypadkach i operacjach wojskowych nader ważnych.

5. Objaśnienia Nocy 15 Sierpnia i Kommissji indagacyjnéj, Generała Brygady *Węgierskiego*, Gubernatora Miasta stołecznego Warszawy, Prezesa Sądu nadzwyczajnego wojskowego.

6. Objaśnienia niektórych wypadków i ruchów wojskowych, przez Generała Suchorzewskiego.

7. dokładnie wypracowane, we francuskim języku napisane dzieło (w rękopiśmie), przez Kapitana Artylerji *P. Brzozowskiego*, zawiérające wojnę w Królestwie prowadzoną.

8. Wojskowe pamiętniki Generała Szymanowskiego zawiérające Kampanją Litewską.

9. w części, dzieło w rękopiśmie, we francuskim języku, *o Politycznym stanie Królestwa Polskiego pod rządem rossjiskim*, przez *Autora Wielkiego Tygodnia.*

10. Wiadomości o stosunkach Posłów za czasów Królestwa, przez *Walentego Zwierkowskiego*, Posła, Deputowanego &c. &c. jak późniéj.

11. Rownież przyłożył się do dokładności i okwitości dzieła niniéjszego *Nakwaski Henryk* Poseł Bracławski &c. jak najusilniejszém prawdziwie staraniem i wyszukaniem pism w czasie rewolucji drukowanych, teraz do nabycia jak najtrudniéjszych, jakoteż udzielaniem autorowi przez cały ciąg pracy, ważnych wykazów i dokumentów, miéjsca wątpliwe dostatecznie wyjaśniających, przezco na sczególną czytelników zasłużył sobie wdzięczność.

12. Pamiętnik *Wincentego Poll*, o powstaniu na Litwie.

13. Rosprawa o zwyczajach i obyczajach polskich przez tegoż, w rękopiśmie.

14. Pamiętniki o stosunkach Wołynia podczas powstania, przez *P. Jalowickiego.*
15. Rosprawy o stosunkach i stanie Podola i Ukrainy, przez Posła *Żarczyńskiego* i Szefa powstania *Gołyńskiego.*
16. ważny zbiór dokumentów i wykazów, dotyczący się Żmudzi, od Dowódzcy powstania *Dobrosława Kalinowskiego.*
17. Notaty i Dzienniki o powstaniu litewskiem, zebrane pomiędzy spółziomkami, przez *Domejko* i *Wrotnowskiego.*
18. Wiadomości o wyprawie Korpusu Chłapowskiego na Litwę, przez Xięcia *J. Czetwertyńskiego.*
19. Wiadomości o powstaniu na Wołyniu, przez *Chońskiego.*
20. Wiadomości o piérwszych dniach powstania w Warszawie, przez Pułkownika *Antonini.*
21. Objaśnienia rozmaitych wojennych ruchów &c. przez *Antoniego Olesińskiego*, Officera Pułku 1. Ułanów.

Ustne podania uzyskał autor od następujących po większéj części bardzo ważnych osób, z któremi przez kilka miesięcy ciągle przestawał:

I. Osoby cywilne Królestwa.

Barżykowski Stanisław, Poseł Ostrołęcki, Członek Rady Narodowéj, Rządu Tymczasowego i Rządu Pięciu.

Ostrowski Antoni, Hrabia Senator Wojewoda, Generał Dowódzca Gwardji Narodowéj.

Wodzyński Maci, Senator Wojewoda i Prezydujący w Senacie w Zakroczymiu.

Wielopolski, Margrabia, Poseł Grodzieński, Poseł do Anglji i Radca Stanu w Ministerjum spraw zagranicznych.

Zwierkowski Walenty, Deputowany z 7. Cyrkułu M. S. Warszawy, Major Gwardji Narodowéj, Członek związku tajemnego przed i podczas rewolucji, Wiceprezydent towarzystwa patrjotycznego.

Trzciński, Poseł Orłowski, Major w Pułku jazdy Mazurów i Członek tajemnego związku.

Słubicki Eugeni, Poseł Brzeski.

Nakwaski Henryk, Radzca Obywatelski Województwa Płockiego, Naczelnie Dozorujący Administracją tegoż Województwa, Poseł Bracławski, Członek Dyrekcji Główněj Towarzystwa Kredytowego.

Kruszyński Hr., Radca Stanu i Sekretarz w Ministerjum spraw zagranicznych.

Linowski, Poseł do Turcji i Adjutant w sztabie głównym.

Cichowski, Prezes Kommissji budowniczéj, właściciel Kurjera Polskiego i Członek tajemnego związku.

Michałowski, Hrabia, Dyrektor fabryk wojskowych.

Hoffmann, Dyrektor Banku.

Krasiński Walenty, Hrabia, Envoyé diplom.

Plater Stanisław, Hrabia, przy poselstwie w Paryżu.

Łubieński Józef, Hrabia.

Puławski Kazimierz, Xiądz, Piérwszy Wiceprezydent towarzystwa patrjotycznego, Kapelan polowy w Korpusie Dwernickiego.

Brawacki, Doktor Medycyny i Członek towarzystwa patrjotycznego.

Malinowski, Architekt i Członek towarzystwa patrjotycznego.

Lohmann, Agent Paca.

Strzelecki, Literat w domu Xięcia Czartoryskiego.

II. Osoby wojskowe Królestwa.

Małachowski Kazimierz, Generał, Naczelny Wódz.

Dembiński Henryk, Generał, Naczelny Wódz.

Rybiński Maci, Generał, Naczelny Wódz.

Wojczyński, Generał Dywizji i Gubernator M. S. Warszawy.

Skarzyński Kazimierz, Generał Brygady.

Szymanowski, Generał Brygady.

Kruszewski, Pułkownik Kawalerji, Adjutant Neczelnych Wodzów: Chłopickiego, Radziwiłła i Skrzyneckiego; w końcu Dowódzca Brygady w Korpusie Ramorino.

Lelewel Jan, Pułkownik w Korpusie Inżenierów i Kommendant na Pradze.

Zeltner, Pułkownik, Dowódzca Pułku Krakusów i Adjutant Generałów Żymirskiego i Rybińskiego.

Potulicki, Hrabia, Dowódzca Szwadronu Poznańskiego i Szef w głównym Sztabie Giełguda.

Szultz August, Podpułkownik w Korpusie Inżenierów.

Kamiński Mikołaj, Podpułkownik Jazdy.

Roślakowski, Podpułkownik w Piechocie w 4. Puł. lin.

Masłowski, Major i Dowódzca Artylerji w Korpusie Dwernickiego.

Puzyna, Xiąże, Major w Kwatermistrzostwie.

Słubicki, Major w 4. Pułku lin.

Paprocki, Major i Adjutant Szembeka.

Chotomski, Major Mazurów i Instruktor w Zakładzie.

Nyko, Nauczyciel przy Szkole Podchorążych, Major w piechocie, emissaryusz na Wołyń.

Leski, Pułkownik, Adjutant w Sztabie głównym, Dowódzca Pułku Krakusów.

Czetwertyński, Xiąże, dawniéj Adjutant w Sztabie głównym, późniéj Dowódzca Artylerji w Korpusie Generała Chłapowskiego.

Bansemer, Kapitan Artylerji.

Brzozowski, Kapitan Artylerji.

Wierzbołowicz, Kapitan Artylerji w Korpusie Giełguda.

HISTORJA POWSTANIA

NARODU POLSKIEGO

w

roku 1830 i 1831.

TOM PIÉRWSZY.

Domejko, były Filaret, obywatel Grodzieński i Adjutant Pułkownika Kiekiernickiego.

Fergiss, obywatel litewski, były Major artylerji w służbie rossjiskiéj.

Zan Stefan, Filaret i Dowódzca powstańców w korpusie Ukraińskim Generała Kołysko.

Grotkowski, Dowódzca powstańców w Powiecie Wiłkomierskim, Kapitan w Litewskim Pułku Szaserów.

Dołóbowski, Dowódzca powstańców w Powiecie Upitskim, Major w 26 Pułku piech. lin.

Odyniec, Literat, wiérszopis, z Litwy.

Górecki, znany wiérszopis, Szef Sztabu głównego powstańców Wileńskich.

Weissenhoff, Akademik z Wilna, Adjutant Generała Dembińskiego.

Bernatowicz Antoni, Sekretarz litewsko-wołyńskiego Komitetu w Warszawie.

Filipowicz, Officer w 11. (litewskim) Pułku Ułanów.

Makowski, obywatel i prawnik z Grodna.

Choński, Officer w Korpusie Dwernickiego i Sekretarz Komitetu Ruskiego w Warszawie.

&c. &c. &c.

Lista powyższa, mogłaby jescze znaczną liczbą innych nazwisk bydź powiększona, gdyby wiele osób nie było częścią wyraźnie sobie życzyło, dla osobistych stosunków nie bydź wymienionymi, po części zaś, iż wielu powróciło w stosunki, w którychby im to na przyszłość szkodzić mogło. Ten wzgląd, włożył także na każdego pisarza ostatnich dziejów Polski najświętszy obowiązek, aby zamilczał w historji wiele osób, które się gorliwością, poświęceniem, i zapałem odznaczyły, lecz przy-

HISTORJA
POWSTANIA
Narodu Polskiego
w roku 1830 i 1831

czerpana

z autentycznych dokumentów, sejmowych akt, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tegoż powstania,

przez

Rycharda Ottona Spazier
Filozofji Doktora.



Tom Piérwszy.

W PARYŻU
w Drukarni J. Pinard,
przy Ulicy d'Anjou-Dauphine, N°. 8.

1833.

TK

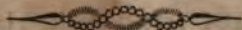
Pan **Piotr Laskowski**, wojskowy polski, który obadwa dobrze posiadając języki, wyłącznie temu się poświęcił zatrudnieniu, jakoteż dopilnował, aby uniknąć pomyłek w nazwiskach w dziele tém umieszczonych; co wszystko z taką pilnością i z takiem uskutecznił wytrwaniem, do jakiego go tylko pobudzić mogło przekonanie, że przez to, świętéj swego narodu i ojczystéj przysłużyć się może sprawie. —

Po ukończeniu niniejszéj niemieckiéj edycji zajął się Pan **Laskowski**, wielkiéj pracy wymagającém przełożeniem, obszernego dzieła mego na język polski. Edycja ta, polska, zasługuje osobliwie z tego względu na pierwszeństwo przed niemiecką, iż autor, otrzymawszy późniéj rozmaite, po większéj części bardzo ważne punkta zawierające objaśnienia i uzupełnienia, od Generałów Węgierskiego, Skarzyńskiego, Suchorzewskiego i innych znakomitych uczestników powstania, dotyczące się nierównie i pomyłek w nazwiskach zachodzących, natychmiast się zajął sprostowaniem tychże i stosowném odmienieniem i uzupełnieniem całego dzieła, które na ten sposób dokładnie przejrzane P. Laskowskiemu dopiéro do tłumaczenia powierzył.

W Lipsku
dnia 16. Października 1832.

Dr. R. O. Spazier.

Przemowa Tłumacza.





Spełniwszy bardzo chętnie życzenie wielu, że wszystkich części dawnéj Polski, szanownych mych Ziomków, i Autora, natenczas w Dreźnie bawiących, dopomagając ostatniemu tłumaczeniem, w zbieraniu materjałów do dzieła niniéjszego w niemieckim języku już wydanego, i robieniem wyciągów z dzieł, rękopismów, i rozmaitych polskich dokumentów, w sposobie, jak Autor w poprzedzającéj przemowie się wyraża, zadowolniającym, wezwany zostałem od tychże samych osób, abym się zajął przełożeniem dzieła tego na język ojczysty.

Długo wahałem się, czyli wezwaniu temu mam się stać powolnym, różne w osobistych stosunkach upatrując na przyszłość przeszkody, również sądziłem, iż lepiéj uczynię, gdy tę obszerną pracę wolniejszemu a może i bieglejszemu odemnie pozostawię, zwłascza, iż do ukończenia jéj, od puszczenia w obieg niemieckiéj edycji, którą zawsze jescze zatrudniony byłem, krótki mi tylko czas pozostawiono. Przekonawszy się jednakże o konieczności rospowszechnienia pomiędzy ziomkami języka niemieckiego nieposiadającymi, dzieła z tylu i tak dokładnych źródeł czerpanego, i widząc, że gdybym się dłużéj wzbraniał, rospowszechnienie to nadzwyczajnieby utrudnione zostało, a może z powodu nieprzewidzianych, wydarzyć się mogących wypadków, nakoniec wcaleby do skutku nie przyszło, zdecydowałem się chętnie poświęcić osobiste stosunki i miłość własną, któreto, kiedy o najmniéjszą nawet dla ogółu

a



w szczególności

Hrabiemu

Anto. Ostrowskiemu

Senatorowi Wojewodzie,

Generałowi Dowódzcy Gwardji Narodowéj

jako

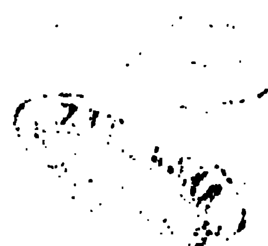
Reprezentantowi obrony obywatelskiéj w Stolicy

i



w Poznańskiem

za których gorliwém staraniem wyiście niniéjszéj edycji ułatwioném i przyspieszoném zostało.



Przemowa Autora.



Wypracowaniem i ogłoszeniem następujących Tomów, spełnia autor życzenie wielkiéj liczby najznakomitszych Reprezentantów, całego Narodu, mającego prawo, do najgorętszego, teraz mu tak bardzo potrzebnego, współczucia ucywilizowanego świata! Przy tém dopełnia zarazem i obowiązku wdzięczności, za tyle jawnych dowodów serdecznego przywiązania i życzliwości jak najczystszéj, jakich, za przedstawienie sprawy tego narodu przed opinją publiczną, a może i za przypadkową tylko zasługę, iż właśnie on był piérwszym, który sprawę tę w takim wystawił sposobie, od mężów polskich każdego stopnia, stanu i każdego stronnictwa doznał. Oświadczyć także winien, iż mu od przeszło stu najczynniejszych uczestników wielkiéj owéj, przez dziewięć miesięcy na scenie Europy trwającéj Tragedji, jak najważniéjsze i najotwartsze udzielone zostały podania, aby go postawić w stanie, Polski świetną sławę, jéj błędy i jéj niesczęście, sumien-

Rozdział Piérwszy.

Rzut oka na charakter Polaków i Rossjan aż do ostatniego podziału Polski.



Już od stu lat, prawie, świadkiem jest ucywilizowany świat, osobliwszego i w całéj historyi narodów nieznanego widowiska. Od tak dawnego czasu przypatruje się on usiłowaniom nieprzyjaznego, acz spowinowaconego i sąsiedzkiego narodu, ku zniweczeniu niepodległości wielkiego ludu dążącym; od równie dawnego czasu widzi z drugiéj strony, uporczywy, od dziesiątka do dziesiątka lat coraz bardziéj wzrastający, mężniéjszy i wspanialszy opór ujarzmionego i usiłowania jego w odzyskaniu utraconéj narodowości, właśnie w chwilach najmniéj nadziei obiecujących, najzapaleńsze. Zdarzenie zaś to, tém jest dziwniéjsze, iż w pośród ucywilizowanéj Europy, w dziewiętnastym nawet jescze wieku, obok bohatyrskiego męstwa, wojennego ducha i, że tak powiem, w niepohamowaną namiętność zamienionéj miłości ojczyzny: prawo, oświata i tak zmysłowy jak umysłowy interes całéj części świata, ciągle bezskutecznie walczą, pomimo że nawet i siły fizyczne walczących, zarówno są niezepsute. — Wszystko to w dziejach niesłychane, tylko różnicą charakterów obydwóch walczących ludów, dostatecznie może bydź wyjaśnione; — obydwóch, mowię, ludów: tylko bowiem Rossjanie i Polacy

1*

tę walkę toczą; gdyż chociaż Prusy i Austrja do podzielenia Rzeczypospolitéj Polskiéj i do jéj zniszczenia Rossji dopomogły, i część przynajmniéj spólnéj zdobyczy dotąd posiadają, to jednakże niczém więcéj w tym względzie nie były, jak tylko narzędziami Rossji, i prędzéj czy późniéj, jeżeli nie zaprzeczymy, że historja jest nauczycielką, w księgach tylko historycznych pamiątkę posiadania części polskich ziem zachowywać będą; — albowiem tak nazwane Królestwo Polskie, które im się przy trzecim podziale dostało, a które tylko mimowolnie i nie wiedząc co czynią, na krótki czas, aby ie późniéj Rossji w dziedzictwo oddać, zagrabiły, już teraz nie ich, lecz Cara własnością. —

W nowszych dopiéro czasach, kiedy ostatnie w Polsce zaszłe wypadki, tak niespodziewanie całego świata zwróciły uwagę, na walkę, która po szesnastoletnim pokoju za całkiem uśpioną uważana była, zatrudniono się zgłębieniem charakteru i życia towarzyskiego obydwóch tych narodów, starano się wykazać zachodzącą pomiędzy nimi różnicę, i w niéj zaczęto szukać powodu ciągłéj walki i przyczyny, dla któréj szlachetniéjszy naród koniecznie ulegać musiał. Jednakże ani tych powodów dostatecznie nie zgłębiono *), ani nie rozwinięto wszystkich ich historycznych skutków; mianowicie zaś zapomniano wyiaśnić tego co najbardziéj współczucie wzbudza: narodowości, która w Polakach tak jest głęboko zasczepiona, iż jéj nic zniweczyć nie potrafi; nigdy nie wygasłéj nadziei tego narodu, która kiedy inne rospaczać zaczynają, u niego, tylko tém silniéj się odzywa; nakoniec przepomniano wystawić owego, wszelkie wyobrażenie przechodzącego i nad ludzką rachubę wyższego, ducha przedsiębiérczego Polaków.

Różnice tu wymienione, w istocie od razu same się nastręczają. Obadwa te sczepy sławiańskie dla tego się jedynie rozłączyły, że ieden greckie przyjąwszy wyznanie, ku wschodowi, drugi zaś przez przyjęcie katolickiéj religji

*) Jak Herbelot, a po nim innych kilku niemieckich pisarzów.

ku zachodowi się nakłaniał, przez co oświata dwóch tych różnych okolic nieprzyiazną i główną pomiędzy nimi utworzyła różnicę. Również zwrócono na to uwagę, że Rossjanie trzymaiąc się pomiędzy sobą systematu niewolniczego, łatwo jednością i bezwarunkowém despotycznėm prowadzeniem mass, do ślepego posłuszeństwa przyzwyczajonych, mogli odnieść zwycięstwo nad rozdwojonemi przeciwko sobie działaiącemi, chociaż umysłowo przemagającemi, siłami nie skrępowanéj i wyuzdanéj wolności. Zapomniano jednakże częścią wskazać tych powodów, dla których Rossjanie ku wschodowi się nakłaniali, poczęści zaś okoliczności téj za wielkie przyznano znaczenie; — albowiem Rossjanie daleko mają mniéj, Polak zaś daleko więcéj jak się powszechnie zdaie, cechy azjatyckiéj. Obadwa ludy ze w spólnéj kolebki azjatyckiéj razem wyszły, zapóźno jednakże na tym wielkiem teatrze oświaty européjskiéj stanęły, i znalazły dawniéjsze ludy na drodze swoiéj nowéj oświaty już za mocno ustalone, ukształcenie ich zatém dla siebie za obce, ażeby Polacy, najbliższymi będąc niemieckich narodów, całkiem się do nich zbliżyć, i z nimi jedną mogli postępować drogą. — Dziś nawet jescze, widać w Polaka bujnéj i jędrnéj postaci, łudzącéj fantazji, w jego mowie, pieniach i pismach, wschodnich ludów cechę. — Rossjanin zaś za bardzo się opiéra, aby się z Azją niepomięszać; wzrok swój za bardzo ku zachodowi zwraca, i to tylko właśnie jest kluczem do nienawiści i haniebnego postępowania przeciw Pölsce, która go od zachodu odłącza. Oświata grecka i morze czarne nie były, aż do upadku Konstantynopola, reszcie Europy tak obcemi, tak z Azją spowinowaconemi, aby systemat niewolniczy, jedynie tylko z téj przyczyny, w Rossjan towarzyskich miał powstać stosunkach.

Główny rys towarzyskiego, czynnego i cierpiącego życia Rossjan, jako też bieg historji i ukształcenie charakteru ich, polskiemu zupełnie przeciwnego, wszystko to, na innych dwóch polega zdarzeniach: — pierwszém z nich jest ujarzmienie sczepu moskiewskiego przezTartarów

i Mongolów w wieku trzynastym, panowanie tych Azjatów przez przeszło sto lat w okolicach Moskwy; drugiém zaś, opanowanie Konstantynopola przez Turków, niemniéj w pływu na Rossjan mające. Dopiéro panowanie Mongolów narzuciło im zupełnie azjatycką niewolę, właśnie w tym czasie, w którym Polacy zupełnéj wolności kosztowali, i spokojnie, na sposób sobie właściwy, na téj nowéj ziemi wykształcić się i od swoich sąsiadów na zachodzie, z którymi w nierozerwanych stali stosunkach, to co się im stosowném bydź zdawało, przyiąć mogli. Gdy zaś w końcu Moskale, jarzmo azjatyckie, zamienili na jarzmo swych panów, którzy ich od piérwszego uwolnili, znaleźli swych braci, Polaków, co do oświaty i towarzyskiego ukształcenia od siebie daleko wyższych, siebie zaś samych, jako hordy azjatyckie, od nich wzgardzonych; gdy tym czasem Turcy nietylko półwschodniéj Europie stosunków ze sobą zabronili ale nadto sami z siebie nowe im azjatyckie podawali wzory. Azji nienawidząc, od Europy wzgardzeni, żadnego pobudzenia zewnętrznego z żadnéj innéj strony niemając, dostali się zupełnie pod moc swoich panów, i od nich dopiéro musieli rozwinięcia losu swego oczekiwać, to zaś prędzéj nastąpić nie mogło dopókiby się onym, nie spodobało z Europą wniśdź w pożycie i pozwolić im i inne poznać stosunki. Tym sposobem władca Rossyi, który bramę do zewnętrznego świata podług upodobania mógł otwierać i zamykać, stał się nieograniczonym panem swoich służalców. Przez Kilka wieków napróżno lud ten pożądanéj oczekiwał komunikacji. Zupełny brak zatrudnienia zewnętrznego zmusił wszystkie ich namiętności we własnych ryć wnętrznościach. Wojny domowe, mordowanie samodzierzców, walka o wszechwładne berło Cara, a przynajmniéj Kniazia, były codziennymi wypadkami, które wszystkie swoie skutki na moralność tak walczących jak widzów wywierały. Równie jak niemożna było nabyć ni honoru ni sławy, tak też niepotrzeba się było obawiać hańby, gdyż się o tém wszystkiem albo nikt nie dowiedział, albo też świetności męstwa lub szkaradności zbrodni nie-

mógł rospowszechnić i pod sąd innych poddać narodów; jest to okoliczność, która pomiędzy Moskalami i ich Xiążętami, a najdzikszymi nawet azjatyckimi zabórcami, dla piérwszych niekorzystną tworzyć musiała różnicę; owi bowiem dobijali się szczególniéj o pochwałę Poetów, których między obcym ujarzmionym znajdowali ludem.

Tak długi przeciąg czasu w takim zostając stanie, przybrać musi nakoniec charakter ludu, piętno do zniszczenia bardzo trudne. Lekceważenie każdego umysłowego i moralnego dobra, bądź to nauk, sławy lub honoru, bądź domowéj lub też obywatelskiéj cnoty, jedyne cenienie materjalnego szczęścia, które aby osiągnać, nie zważano na środki, a więc nie wzdrygano się użyć gwałtu lub oszukaństwa, — czci i honoru tylko dla tego broniono iż przynosiły korzyści, — to są, i taki jedynie kształt przybrać koniecznie musiały, przymioty tych moskali, którym na środkach do dopięcia celu i na prawie do ich zastosowania nie zbywało, — to jest: szlachty. Ponieważ Xiąże wszystkiem dzielił i podług wkorzenionego zwyczaju rządził, ztąd też szlachta albo się przed nim czołgała, i dla chęci zysku takiem jego, jak lud z przymusu dla niéj, ślepem była narzędziem; — lub też go mordowała, dla tego, iż wszechwładztwo jego za ponętne się okazywało, albo że od innego, większych spodziewać się można było korzyści; takiemu nowemu panu chętnie znowu ślepe okazywała posłuszeństwo, gdyż to bez zabiegów i starania ją zbogacało, własne zaś i niezawisłe usiłowania, czynności wymagały i z niebespieczeństwem połączone były. Te przymioty panów nie mogły zostać bez wpływu na ich służalców, na poddanych. Każda ich praca, należała źródłowo do pana, ten zaś pan widział się zniewolonym ich do pracy przymuszać, aby mu tém więcéj zarobili. Własny przykład pana, dążącego jedynie do materjalnego szczęścia, przekonywał i zachęcał poddanego do osiągnienia podobnych materjalnych korzyści; położenie zaś, w którym się znajdował, tylko mu dwie do tego podawało drogi, pracę lub podstęp. Pan przekonawszy się w krótce, iż go żyd oszukuie,

i bogactwo które on nad wszystko przekłada, sam chce opanować, niewpuścił go do kraju, i kazał poddanemu robić to, do czego żyd usługi swoje ofiarował; żyd zaś był jedyny obcy, który miał chęć u niego zamieszkać. Tym sposobem chłop nietylko przywykł do pracy, lecz stał się zarazem rzemieślnikiem a nawet Kupcem i żydem, tak jak ostatni, wszystkie swoje zabiegi tylko na zysk obracaiąc. — Lud na czele którego tak wszechwładny pan, który tak myślącą szlachtę, takich ma poddanych i chłopów, strasznym musiał się stać sąsiadem, skoro się zjawił xiążę, który osądził, iż nadszedł czas, w którym trzeba w bliższe, wniśdź z zagranicą stosunki, korzystać ze zdolności i sił swego ludu, intellektualnością i urządzeniami oświeconéj Europy wzniesionych, jako też pod tak ślepo posłuszną, wszystkie środki zarówno ceniącą szlachtą, mechanicznemi a jednak industryinemi massami jednością wszechwładnego kierować despotyzmu! — Do tego zetknięcia się z zagranicą, w końcu siedmnastego wieku, dołączyła się oprócz innych, jescze jedna siła, właściwa narodowość, która równie jak wszystkie umysłowe przymioty tego ludu, materjalną korzyść za kolebkę miała. Karamsin, dziejopisarz rossyiski, niemoże się dosyć nachwalić ludu swego, który, jak mowi: od swego władcy, chociaż nawet naysroższym był tyranem, wszystko cierpliwie znosił. Nie podaje jednakże tego przyczyny! — Ten tylko, który wszystko uczynić, największéj nawet dopuścić się mógł zniewagi, był w stanie wszystkiego udzielić; przez ograniczenie go w jedném, ograniczonym został i w drugiém; tylko ta sama ręka, która mogła w proch obracać, mogła z prochu podług upodobania aż na tron złoty wynosić. Wszyscy niemogli panować, tylko jeden, i tylko jeden mógł wszystkiém obdarzać! Był on bożyszczem na tronie, z tą tylko różnicą, że gdy za mało udzielał, można go było bez nadwerężenia jego godności zamordować a innego na miejsce jego posadzić; bożyscze obdarzaiące zawsze istniało! To jest rozwiązanie zagadki, dla czego przed żyiącym xiążęciem jak przed żydowskim bożkiem czołem bito a jednak go

zaduszano. Od obcych zaś xiążąt przeciwnie nic niecierpiano, jak późniéjsza historja, za okropnie, uczy; — przeciwko takim zgromadzało się wszystko około swego; gdyż obcy przynosił obce obyczaie, nie był u swego ludu bożkiem łaski rozsiewającym i zagrażał utratą takowego! —

Obok takiego ludu musiałby zapewne i największy, chociażby też najdespotyczniéj rządzony, européjskiemi tylko cnotami i słabościami obdarzony, ościenny naród w ciągłéj o swoją exystencją zostawać obawie, — a cóż dopiéro Polski naród, tworząc, we wszystkich rysach wyżéj odmalowanego obrazu, jak najniezgodniéjszą sprzeczność; o ileż to on pewniéjszą musiał się stać sąsiada swego zdobyczą! —

Polacy przyszli do kraju całkiem opusczonego od ludów, które się dawno przed nimi na zachód udały, i rozsypali się bez najmniejszéj przeszkody szeroko po rozległych jego równinach. Ponieważ zaś do podbicia téj ziemi nie mieli potrzeby łączyć się w znaczniéjsze massy pod małą liczbą dowódzców, każdy zatém patrjarchalny dowódzca osiadł z swoimi podwładnymi tam, gdzie mu się najlepiéj bydź zdawało; on sam niezależący od wyższych, panował nad swoimi poddanymi tak nieograniczenie jak głowa familji we własnym domu. Ztąd zamienił się ten lud, na kilka kroć sto tysięcy małych panów z familiami czyli służącymi. Od wschodu nie parci, zachodu sami niezaczepiaiąc, gdyż niezmierne przestrzenie na mieszkania, obszerne równiny dla koni, a lasy dla tych którzy się polowaniem zatrudniali, dostatecznymi były; ani więc potrzeba, ani żądza podbijania, nie narzucała im takiego towarzyskiego porządku, jakiemu podległy przybyłe narody niemieckie, które znalazłszy kraje zajęte przez mieszkańców z wojną już obeznanych, przymuszone zawsze jescze mieć się na ostrożności przeciwko uciśnionym, musiały się w wielkich massach trzymać, ludzi mężnych i z jeniuszem na czele stawiać, ci zaś, jak z natury rzeczy wypływa, zdołali w krótce jako przełożeni w wojnie,

podwładnych swoich na zawsze od siebie zawisłymi zrobić, gdyż dowódzca zdobyczą dzielił. Ztąd się utworzył systemat lenny, naprzód wielcy panowie, z nich Królowie a przez tych po zniesieniu lennictwa i gdy już początkowa rowność całkiem zaginęła, monarchje despotyczne. Polacy tego wszystkiego niepotrzebowali, cieszyli się raczéj zupełną wolnością, w skutku któréj mogli sobie dowolne towarzyskie utworzyć grono, mające naturalnie, za zasadę: wolność i równość wszystkich; albowiem któż bez potrzeby wolność swoią podda pod dowolną dyspozycją trzeciego. Stali oni, bez wątpienia, ze sąsiadami swoimi na zachodzie w nierozerwanych stosunkach, gdyż ich siedliska prawie aż do Odry i za nią nawet się rozciągały; jednakże chociaż i rycerskie obyczaie niemieckich narodów, ich azjatycko romantycznemu duchowi się podobały, nie chcieli wszakże towarzyskich urządzeń ich przejmować, a to tym mniéj, gdy systemat lenny niewolnicze swoje skutki, na mniéj znacznych wolnych ludziach, w tedy już pokazywać zaczął, dla czego ta wielka liczba małych polskich panów, czyli szlachta, od tego odstręczać się musiała. Zazdroszcząc każdemu coraz bardziéj wolności, stała się taż wolność każdego pojedynczego, interessem wszystkich, gdyż wszyscy łączyli się, aby się napaściom jednego wspólnie obronić, a ztąd utworzyli sobie Polacy na swych obszernych równinach zupełnie właściwy towarzyski stosunek, nakształt Rzeczypospolitéj. Niemogąc się jednakże zaprzeć cechy azjatyckiéj, a tém samém uwolnić się od wyobrażenia o królu i przywyknienia do królewskiego blasku, nadali téj Rzeczypospolitéj króla; jest to jedyny przykład tego rodzaju w całéj historyi! — To zaś, w piérwszych wiekach, tę korzyść przyniosło, iż ich za spowinowaconych z innymi européjskimi narodami trzymano, przez co weszli z nimi w ciągłe stosunki, gdyż z nazwiska sądzono o rzeczy. — Takim sposobem stali się uczestnikami wszystkich, z oświaty i rycerstwa wypływających korzyści, a zostali ochronieni od szkodliwych niewolniczych z nimi połączonych skutków.



Przypatrzmy się tylko bliżéj wewnętrznemu życiu Polaków aż do podziału ich kraju, a znajdziemy tam wszędzie dowody na to, co się dotąd utrzymywało. Ducha ludu maluią szczególniéj narodowe tańce, obyczaje i pieśni gminne, które u Polaków wszędzie wschodu noszą cechę, i odznaczaią się czarującém połączeniem sposobu azjatycko monarchicznego z republikańską surowością i wolnością. Polaków charakterystyczny taniec jest polonez, który to, przepych wschodu z dumą, powagą, rycerstwem i wolnością rzeczypospolitéj na zachodzie, dziwnie łączy. Taniec ten odznacza się od innych dumną, przepyszną solennością i zewnętrzną spokojną postawą; dawniéj tańczono go, jakkolwiek zgrabnie, zawsze jednak w zupełnéj zbroi. W nim wynaleźli Polacy zarazem jedyny taniec, który osoby każdego stanu i wieku używać mogą. Zachowuiąc zwyczaj władców wschodnich krajów, zaczynaią polonez, dama i męszczyzna w towarzystwie największe znaczenie mający. Skoro piérwsza para, przewodnicząc, oprowadziła inne w rozmaitych kierunkach po sali, natenczas każdemu wolno damę z piérwszéj odklasnąć, tanecznik zaś téj pary musi odstąpić; wszystko to przypominało równość szlachty w Rzeczypospolitéj. Jeżeli zaś w polonezie malował się duch dawnéj szlachty, to w mazurku, wesołym i skocznym, tańcu pełnym wyrazu i życia, dusza całego ludu. Melodja mazurka, spowinowacona z charakterem każdego Polaka, ożywiała go i uprzyjemniała jego humor. Wszędzie zaś przebija się męska siła i uczucie męskiéj godności; a widząc Krakowiaka tańczącego, łatwo sobje wystawić można, że to ten sam, który potrafi użyć dzielnie kosy, skoro ojczyzna wezwie. To co u męszczyzny w mazurku dzielność okazuie, staje się u damy tańczącéj skromną wesołością i gracją. Pospólstwo z tańcem mazurka łączy śpiew. Zwykle jeden, i najczęściéj ten sam, tanecznik kieruje tańcem. Muzyka przestaje grać, lub też gra przyciszéj, śpiewający wynurza w pojedynczéj piosence, która zwykle patrjotycznéj jest treści, myśli i uczucia tak otaczających go, jako też i swoje. Któżby w tém połączeniu

śpiewu z tańcem Maura ze zachodu, a w śpiewaniu patrjotycznych pieśni podczas tańca, Republikanina mógł nie poznać? Skoro śpiewak skończył, i muzyka gra, i taniec piosenką ożywiony, weseléj i skoczniéj znowu się zaczyna. Figury, które się przez najrozmaitsze połączenie par tworzą, okazuią okwitość wynalazkowości i dowodzą że uczucie Sławian, równie gorąco, jak ludów wschodnich miłością płci pięknéj przejęte, zarazem, pomimo publicznego uczczenia, równie delikatne i płeć oszczędzające jak u rycerskiego mieszkańca zachodu *). Więcéj daleko przypomina Arabów, trzeci taniec: Krakowiak, który z początku tylko w Krakowie tańczono, a który poźniéj w całym się kraju rozszerzył. Jest on, chcąc go z nowszymi towarzyskimi porownać tańcami, gatunkiem gallopady, którą w około, lecz nie jak we walcu, kilka lub kilkanaście posobie następujących par, w połowie tańczy w połowie zaś śpiewa. Piosenka którą śpiewają jest gatunkiem epigrammatu i składa się zawsze z dwóch wrotek. — Piérwsza wrotka maluje zwykle obraz, który następujący wiérsz pokrywa, lub też przez niego wyjaśnionym zostaje. Potem tańczą wszyscy znowu w około, a drugi śpiewak chwyta myśl w przódy wyrażoną, lub też, do jakiéj mu piérwsza powód podała, i śpiewa daléj.

---

*) Mazurek, chociaż początkowo tylko w Mazowszu był używany (w okręgu, w którym się właściwa narodowość silniéj okazywała), stał się z czasem najulubieńszym i najpowszechniéjszym tańcem wszystkich Polaków. Tańczą go nawet w Taterach i Karpatach; lubo w tam tych stronach już pewnéj podległ zmianie. — Góral nie posiada dzielności Krakowiaka; jest on lekki, wysmukły i zwinny, dlatego też mazurek stał się u Goralów wesołym tańcem. Ostrogi brzęczące Krakowiaka odrzucono, lecz zatrzymano topór górala, zapomocą którego ze skały na skałę przeskakuje, a który mu służy za narzędzie, ozdobę i broń. — Naoczni świadkowie nie mogą się dosyć nachwalić przyjemności, którą mieli, widząc góralów pod gołem niebem tańczących, jak przy wyskokach w powietrzu toporami swémi wywijają, które przy danym pewnym znaku o kilka sążni w górę rzucają i podług taktu z szczególną zręcznością łapią. Ma to bydź przecudny widok. —

W pieśniach gminnych zaś, łączy się republikańska *) surowość, północna czystość i przyjemność, na ten sam sposób, z okwitością obrazów wschodu i niewinnością dziecinną. Tak jak wszędzie, przechowywują się i tu, najdawniéjsze i najlepsze pieśni gminne, pieśni, pół-historycznego charakteru i na miejscowość się ściągające, najwięcéj w górzystych okolicach i nad brzegami rzek. Największa ich szęść powstała jednak w Ukrajnie, w południowéj okolicy, tam zaś ztąd do Podola i potém daléj ku zachodowi się przeniosły. Gangesem sławiańskiéj poezji gminnéj jest Don, Dniestr, Dniepr i Dunaj, późniéj ciągnie się on wzdłuż Karpatów i morza czarnego. Czarnoksięski kraj i kolébka téj poezji, leżą także ku wschodowi, ku Serwji i Ukrajnie **). Sławianie lubią w prawdzie w ogóle pieśni, śpiewają w spokojnych swoich lepiankach, w polu przy pracy, w kościele i przy zabawach wiéjskich, na wesołach i przy pogrzebach; na każdą taką okoliczność mają osobne pieśni, na każde wesołe uczucie, stósowną wesołą melodją, na każdą boleść ton żałosny. Ta własność okazuje się jednakże u Serwijczyków i Ukrajńczyków mocniéj. Tam niebo południowe wpływ swój wywiéra, tu ruch życia w stepach rodzi pewną, z opuszczenia pochodzącą, żałość, z czego z czasem duch ludu i główna melodja wszystkich pieśni się utworzyły. Czém dla Arabów niebo wschodnie, pustynia piasczysta, wielbłądy, oazy

---

*) Piosenki te najwięcéj w okolicy Krakowa, Lwowa i Warszawy, jako towarzyszenie przy tańcu śpiewane bywają, nie zawierają one wiele poezyi, zawsze jednak są jescze patrjotycznéj treści, jakto u pospólstwa w bliskości wielkich miast mieszkającego i politycznymi wypadkami więcéj się zatrudniającego, bardzo jest naturalnie. — Piosenki te wszystkie są dziełem jednéj chwili i improwizacji, i ściągają się na polityczne stosunki osób w zgromadzeniu się znajdujących. Dziewczęta i chłopcy śpiewają je na przemian, i okazują w zdaniach, żarcikach i odpowiedziach wiele przebiegłości i dowcipu. —

**) Zob. Zbiór serbjiskich pieśni przez Wiek Stefanowicza.

i źródła, tém są dla Ukrajńczyka stepy, pastwisko, niwy i rzéki, koń i chatka kochanka na obszernym błoniu. Jak tych, tak tego, ożywia obszerność natury, a pienia stają się potrzebą, w których dusza się rozpływa i na nowo tworzy. Równie jak u mieszkańców wschodu, wszystko jest cudem, wszystko żyje, czuje, działa naprzód i wstecz *). —

Łatwo można pojąć, jak niewypowiedziany powab, taki stosunek musiał mieć dla ludu, i jak z każdym wiekiem wzrastać musiał, im więcéj zachodni, w oświatę, historją w czyny okwitą i sławę, tak bogaci sąsiedzi, indiwidualną swoją wolność na korzyść władców swoich i księży utracali, i z im większą pogardą na podupadający stan swoich sąsiadów na wschodzie patrzyli! Tym powabem cieszyli się przez wiele wieków, bez naj-

---

*) O to jest przykład tego gatunku pieśni:

Powiédz, powiédz mi drzewino,
Powiédz, powiédz mi kalino
Kto cię tu posadził? —
Czy cię przyniósł ptaszek w dziobie
Czy wiatr co jesienią chłodzi?
Czyś tak sama zeszła sobie
Jako miłość wschodzi? —

Ni jam sama zeszła sobie
Jako miłość w sercu wschodzi,
Ni mnie przyniósł ptaszek w dziobie
Ni wiatr co dziś chłodzi...
Lecz mnie tutaj siostra miła
Od lat wielu posadziła
Na braciszka grobie. —
I płakała — a łzy rzewne
Nocną rosą dla mnie były!
A westchnienia jéj niepewne
Jak wiatr letni mnie chłodziły.
Ach! jéj czoła wdzięk uroczy
Słońca dla mnie był obliczem,
A jéj piękne łzawe oczy
Były mi księżycem! —

mniéj szego uszczerbku swojéj czynności i niepodległości, i owszem, siła umysłowa każdego pojedynczego, wielką całemu ludowi dawała przewagę nad wschodnimi sąsiadami, dopóki zupełne wykształcenie nieograniczonego monarchicznego systemu nie połączyło drugie européjskie narody, w ścisłe, dowolnie kierowane bydź mające, massy. — Z równą łatwością daje się pojąć, dla czego Polacy, stosunku tego tak długo jak się tylko dało, z poświęceniem życia swego bronili i nawet w tedy odstąpić od niego nie chcieli, kiedy rozwaga rozsądnych jasno wykryła, że bez poświęcenia części téj wolności, takowa całkiem zaginąć musi i wręce sąsiadów się dostanie. Ten czarujący obraz właściwych ich stosunków w dwojaki sposób siłę swoją objawiał. — Raz widział się Polak w swojéy ojczyznie za nadto sczęśliwym, inne kraje zdawały mu się bydź za mało godne pożądania; i owszem, z nabycia takowych obawiał się szkodliwéj zarazy dla swego towarzyskiego stanu; dla czego też lud ten niebył nigdy zabórczym, nawet w tych wiekach, w których niezgody w innych narodach większe jak u niego były, ani nawet wtedy, kiedy przeciwnie, dynastya Jagiellońska przez swoją wielkość, zgodnym wszystkich Polaków spoiła węzłem! Zabranie Wołynia i Ukrajny, było to tylko uwolnienie, spowinowaconych sczepów, z pod jarzma Azjatyckiego, a zaprowadzenie fałszywego Dymitrego aż do Moskwy, tylko romantycznem dziełem niektórych wojewodów na sposób zachodnich wojen krzyżackich, bynajmniéj zaś nie wcelu podbicia. Z drugiéj strony, powab ten rozlał się na ościenne narody, którym jescze było wolno podług upodobania wyborem swego towarzyskiego stanu rozrządrać, tak iż się dobrowolnie uczestnikami tegoż powabu stały i własną swoią narodowość z narodowością polską połączyły; między tymi były nawet i takie narody, z którymi Polacy wprzody straszne i krwawe prowadzili wojny. —

Złączenie Litwy z Polską, to dobrowolne spojenie, co do nazwiska, mowy, historji i charakteru tak różnych narodów, i tak, iż jedyną pomiędzy nimi panującą niezgodą,

tylko jest ubieganie się o to, kto z nich lepszym, i wspólną ojczyznę gorącéj kochającym jest Polakiem, — jest whistorji równie jedyne i dziwne zdarzenie, iak istność Królewskiéj Rzeczpospolitéj złożonéj z 20 milionów mieszkańców! Histórja Litwy najmocniéjsze wsobie zawiéra dowody na poparcie tego, co się tu o kształceniu towarzyskiego stanu Rossjan i Polaków powiedziało. Litwini w piérwszych wiekach wystąpienia na scenę historji, byli swoim innym trzem sąsiadom, nad granicą zachodnią Moskalom, ku wschodowi Prusakom, na północy Kurom i Lettom, nawet wtenczas, gdy ci przez rycerzów i Kolonistów niemieckich napół zniemczeni zostali, więcéj podobni i znimi więcéj spowinowaceni jak z Polakami. Lecz im udało się wstrzymać napaści Mongolów i Tartarów, od Rossjan, którzy pod ostatnich jarzmem jęczeli, na zawsze się oderwać a tém samém, nie stać się uczestnikami ich niewolniczego systematu. Również udało im się przez to obrać sobie wcale inną kształcenia się i historyczną drogę, chociaż pewna ich część przyjęła religją grecką. Zdrugiéj zaś strony odstręczało ich, panowanie lenne niemieckich rycerzy, równie iak odstręczyło Polaków. Uścisnęli zatém ostatnich z najgorętszą miłością; pomimo że dziś jescze ich małe postaci, biała cera, niebieskie oko, romantyczność, zamyślenie, łagodny i zastanawiający charakter, skromna pilność, domowa cnota, powinowactwo ich z innymi narodami wyraźnie wykazuie. — Połączenie ich z Polakami doszło z czasem do tak wysokiego stopnia, iż te odróżniające ich przymioty, tylko ich tym świetniéjszymi Polakami, to jest: piérwszymi i największymi rycerzami, myślącymi, i poetami Polski zrobiły! Wojny jednakże, które przed tém spojeniem prowadzili, utworzyły pomiędzy nimi cokolwiek różne, niemieckim narodom podobniejsze, stosunki, ponieważ u nich więcéj znacznych posiedzicieli włości i bogatszych familii, aniżeli w Rzeczpospolitéj polskiéj się znajdowało; lubo i u nich wielka illość małéj niepodległéj szlachty główną część ludu tworzyła, która się po złączeniu Litwy z Polską jescze bardziéj powiększyła.

Przeciwnie zaś w prowincjach południowych, Wołyniu Podolu i Ukrajnie, które się dopiéro, kiedy się już nawet Rossjanie z pod Mongolów uwolnili, z pod panowania grecko moskiewskich xiążąt wydobyły, znaleźć było można, aż w najnowsze czasy, tego stanu ślady. Jakkolwiek dziwnym, zarażaiącego powabu polskiéj narodowości jest dowodem, że tam dotąd powracająca polska szlachta, po kilku dziesiątkach lat wszystkiém tém obszerném równinom na nowo cechę swoją nadała, i że mieszkańców, Rusinów, Rośniaków, od Moskalów czyli od właściwych Rossjan zupełnie tak różnych jak od Polaków, z Rzecząpospolitą nierozerwanie połączyła, — zatrzymali tam jednakże wielcy panowie przewagę, klientele wielkich familji i ich przemoc bardziéj były rozszérzone, stośunek do poddanych więcéj niewolniczy; zwłascza iż polityka Rzeczpospolitéj, stosunkom tym sprzyjać nakazywała. Ztąd też polityczny charakter polski w nowszych czasach, tu zawsze słabszym się okazywał. Tu właściwie dogodziło się wielkiem familjom, które się do Arystokratyzmu nakłaniały i podczas podziału Polski, tu najwięcéj do zniszczenia wspólnéj ojczyzny się przyczyniły; tu to one dla chęci zysku, wspierały plany przez prawdziwych patrjotów, z źle zrozumianego przywiązania do owego powabu dawnéj indiwidualnéj wolności, podczas konfederacyi zdziałane, i może one same tylko, im szkaradny ów nadały kierunek.

Przymioty takiego ludu i bieg jego historji wśród tak różnorodnych sąsiadów na zachodzie i wschodzie, łatwo tu wszakże wykazane i obiaśnione zostały. Wolność i niepodległość jednego pojedynczego z tylu kroćiów małych Królów, zrodziła w nim przekorę i dumę; zazdrosne stróżowanie równości wszystkich, broniło każdego pojedynczego przed nadużyciami drugich, i sprawiało wkażdym uczucie bespieczeństwa, a tem samem nadawało mu odwagę, otwartość, nieznajomość chytrości, podstępów i intryg, które tylko konieczna obrona słabszemu przeciwko mocniéjszemu w razie gwałtu narzuca. Przekonanie, iż dobra już posiadane kosztem innych powiększyć się nie dadzą, przy-

tłumiło żądzę nabycia materjalnych większych doczesnych dóbr, i zwróciło zabiegi i starania na dobra, które jedynie są w stanie, równego nad równych wynieść, to jest: na przymioty umysłu; obudziło w nim dążenie do osiągnienia honoru i sławy, do otrzymania pierwszeństwa w mowach na sejmie, a przez rycerskie czyny w boju. Zarobek i bogactwo jednakże nic u nich nie znaczyły; gdyż tak majętnym był każdy, żeby się marzeniom swoim o sławie i honorze mógł oddać! Tym więc sposobem stał się Polak wolnym, bogatym, nieczynnym; a ztąd fantastycznym, rycerskim, szlachetnym, otwartym, nieustraszonym, łatwym do oszukania, przy tych zaś przymiotach tak burzliwym, gniewliwym, chciwym honoru, tak zazdrosnym przeciwko swojemu sąsiadowi, pomimo to jednak tak szlachetnie czującym i własną godność w innych szanującym, że, (jest to jedyny przykład whistorji), właściwa wojna domowa, przelew krwi, zabójstwo z religijnych albo politycznych powodów, historji polskiéj prędzéj nie plami, dopóki sposób postępowania Rossji nie obudził rospaczy w patrjocie i nie kazał mu wszędzie, nawet na własném ojczystém ognisku, równie jak zewnątrz o zdradę się obawiać; — a i tam, tylko trzy dni, w ostatnich czterdziestu latach, znajdujemy, w których Polacy przeciwko Polakom gniew swój wywierali; każdy z tych dni prawie nie więcéj, jak trzydzieści tylko pochłonął ofiar; gdy tym czasem u najoświeceńszych narodów, wtakich chwilach, wiele tysięcy krew swoją przelało! — Ponieważ szlachcic polski każdy sposób zarobku nienawidził, przymuszał więc i swego chłopa tylko do tego, co mu nieodbicie było potrzebném; ten zaś naśladował, tak iak chłop moskiewski, także swego pana; stał się ociężałym, nienawidził rzemiósł i industrji, i uprawiał żyzną swoją ziemię, która już nawet małe wynagradzała starania, tylko w takiéj przestrzeni, o ileby było dostatecznem aby z głodu nie umrzeć. A że go pan, gdy mu na żywności zabrakło, często przez kilka miesięcy w roku ze swego żywił, mógł zatém również iak piérwszy, życie swoje na równy przemarzyć sposób. — Dla tego to chłop

polski, równie zręczném był narzędziem do każdéj awantury i każdego fantastycznego przedsięwzięcia, w ręku swego pana, jak przebiegły i zręczny Rossjanin w ręku swego intrygującego władcy. I chociaż go wszystkie złe skutki ociężałości: brud, zupełna ciemnota i. t. d, szpeciły i przedmiotem wyszydzenia i pogardy zachodnich sąsiadów czyniły, zatrzymał on jednakże wszystkie te dobre przymioty, na których, pracą przygniecionym niewolnikom zbywa. Miał on tyle czasu i sił umysłowych, aby uczucie tego, co jest wielkiem i szlachetném w sobie zachować, tak jak włoski Lazzaroni, nie tracąc jednak, jak ten zupełny próżniak, sił swoich fizycznych na zbyt wielkie wysilenia. — Polski pan, potrzebuiąc do zaspokojenia swego azjatyckiego przepychu, ciągle najdelikatniéjszych i najdroższych artykułów zbytkowych, wpuścił chętnie do kraju żyda, nie troszcząc się o to, czy ten go nie będzie oszukiwał, czy nie będzie tamował wzniesienia się stanu miejskiego, czy nie będzie chłopów jego oszukiwał, w ociężałości ich utwierdzał, od rzemiosła, handlu i industrji odstręczał. — Chłop zaś, nieczynność za tak wielkie dobro trzymając, tém wdzięczniejszy był panu, iż nietylko na nią zezwalał, ale go nawet w niéj utwierdzał; był do swego pana tak przywiązany, iak wdzięczne dziecko do ojca, poświęcał nawet i życie chętnie za niego w potrzebie, zwłascza, że żony i córki panów polskich jedyną mu niosły lekarską pomoc, wkażdéj chorobie go pielęgnowały i uzdrawiały, co także było powodem, że przywykł do spoglądania na nie wzrokiem dziękczynienia i błogosławił je. Ito jest jedno z dziwnych i jedynych zjawień w historji polskiéj, że chłop polski, nawet kiedy jescze był całkiem poddanym, i późniéj, gdy mu tylko na własności zbywało, do pana swego bezprzykładném pałał przywiązaniem, gdy przeciwnie, podobne towarzyskie stosunki u innych ludów, jak np. dziś jescze wkurlandji, służących do największéj nienawiści przeciwko panom doprowadzaią. — Kiedy w innych krajach, które się na stan polskiego chłopa z pogardą zapatrywały, najstraszniéjsze wojny chłopów trwały,

historja polska, nie wzmiankuie o żadnym, by też najmniejszym, sporze między sługą a panem, lecz owszem wykazuie we wszystkich epokach, że chłop, na najpiérwsze skinienie pana swego, do najniebespieczniéjszych wypraw zawsze był gotowy. —

Równie sprzecznie musiał też stosunek Polaka do swojego króla, stać naprzeciw stosunkowi Rossjanina do swego Cara. Naród z Królów złożony, niemógł piérwszemu z pomiędzy siebie, wielkiéj przyznać władzy, gdyż go uważał za sobie równego, i tylko za urzędnika, pewną ideę wystawiającego. Polak nie żądał od niego nic; bo wiedział, że mało miał do rozdania; a jeżeli Król był wtym stanie, że mógł obdarzać, poddani byli za dumni, aby od niego dary przyimowali. Miłość zatém ojczyzny i narodowości ostatnich, nie dodawała xiążęciu mocy, jak w Rossyi, lecz go owszem słabiła; od króla polskiego nic nie chciano znosić, przeciwnie zaś bardzo wiele i cierpliwie znoszono od obcego; a to ztąd że obcy nie był jego rówiennikiem, i że nie od niego zależało w kraju pozostać; wolno bowiem było Polakowi czy to bronią, czy wyborem znowu go oddalić; to mając przekonanie cierpiano często bardzo długo, nic nie działaiąc. Ztąd poszło, iż pozniéj, gdy upodobanie w niepodległości, coraz więcéj namjętności naturę przybierać zaczynało, Polak, żadnego ze swoich Królem nie obierał, tylko obcych, wczém historja polska znowu, jedyny przykład wskazuje, że obce mocarstwo, wybór ziomka zamiast obcego, użyciem broni i gwałtu ludowi narzuca, jak Katarzyna Polakom wybór Stanisława Augusta; i że obce państwo, po miejscowym więcéj się korzyści dla siebie spodziewało, i większego osłabienia siły narodowej od niego oczekiwało, jak gdyby tym ludem obcy rządził. Przeciwnie zaś, nie zna ich historja żadnego przykładu, nawet tylko gwałtu swemu xiążęciu zadanego, oprócz uwiedzenia króla Stanisława z rossyiskich rąk, w owéj rospaczy pełnéj epoce roku 1792, które dla tego, że niepewną i drzącą było zaczęte ręką, nawet się nie udało. S początku xiążęta, może nieuży-

wając wielkiego gwałtu przy wyrządzaniu niesprawiedliwości, niemogli dać powodu do użycia gwałtu przeciwko samym sobie. Lecz w ciągu historji, święta ta powinność każdego Polaka, tak czystych wtym względzie dziejów narodowych nigdy nie splamić, stała się tradycjonalną, tak, że Polak dziś nawet jescze gotów iest prędzéj znieść największą zniewagę, utracić majątek lub życie, jak dopuścić się królobójstwa, nawet wtym razie, gdyby się przezto mógł spodziewać wybawienia i przywrócenia swojéj najdroższéj ojczyzny! — najniższy człowiek z gminu drzy przed tym czynem, jakby przed największą ludzką zbrodnią. —

Przy takich stosunkach, przymiotach i, skoro grono szlachty jedne na oku mając cele, dobrowolnie pod chorągiew królewską i na placu walki stawało, mógł pan polski z swojmi, do siebie tak podobnymi, chłopami, tych cudów dokazywać i takowe, małemi choć tylko garstkami, wykonywać, jakich największe machinalne massy innych narodów nigdyby dokazać nie potrafiły. Tak jak pod Wiedniem, tak i we wszystkich epokach ich dziejów skutek ich usiłowań, podług zwyczajnego matematycznego rachunku nigdy obliczonym bydz nie mógł, i oni się też nigdy w to nie wdawali; moc duszy każdego pojedynczego wolnego, rycersko myślącego męża, była nieskończenie większą, jak przeciwników, a gdy się wielu do jednego celu złączyło, niezwyciężoną. To jednakże, we wszystkich epokach ich historji, tę za sobą pociągało niedogodność, że tak wiele, dobrowolnie cisnących się sił umysłowych, nie mogło długo razem pozostać, aby się, iak fermentujące zamknięte wino, same przez się, nie rozprysnąć. Dla tego też dokazali wszystkiego, jeżeli mieli do czynienia z narodem, z którym, jak z Turkami, cała wojna, jedną stoczoną bitwą się kończyła; lecz nigdy długiéj nie prowadzili wojny, z któréjby, jak to już w wojnach przeciwko owéj maléj Szwecyi, wyszli bez straty; skoro tylko przeciwnik był mądry, małą zdobyczą się kontentował, i mocnego tego narodu zbytniemi żądaniami, do wielkiego

nakoniec nie przywiódł ciosu. — Również dokazywali wszystkiego, tylko zaczepnemi wojnami; odpornéj zaś wojny, w któréj zaczepki przeciwnika oczekiwać trzeba, i która długiego wspólnego połączenia wojowników wymaga, takiéj im się nigdy szczęśliwie prowadzić nie udało! Jak w początkach swoich dziejów, mieli wstręt od połączenia wielkich mass militarnych, aby ani królowi ani też pojedynczym dowódzcom przemagającego nie dopuścić wpływu, obawiali się i późniéj stojącego wojska jak śmierci; a nawet gdy piérwszy podział we wszystkich patrjotycznych sercach rospacz zrodził, nie zdołały najusilniéjsze starania rozsądnych mężów od roku 1773, ani uchwały, ani nawet sejm, tego najpiérwszego i nieoledwo jedynego środka obrony, to jest wystawienia 100,000 wojska, w narodzie, liczącym jescze, 16 milionów wojennego mieszkańca, do skutku przyprowadzić.

Z tego powodu Rzeczpospolita polska, od czasu, w którym wschodnia Europa miała wojska stojące i Królów chciwych podbijania narodów, których wojska tém wyćwiczeńszemi i straszniéjszemi się stawały, im dłużej wojną były zatrudnione, była przy całéj swojéj sile wewnętrznéj, z każdéj strony w niebespieczeństwie zawojowania. Ten zaś miał największe do jéj zabrania widoki, kto najwolniéj, najwytrwaléj, najmniéj gwałtownie i najskryciéj działał, aby wszędzie porozrzucanych drzymiących nie pobudzić lwów, i massami ich na siebie nie sciągnąć, lecz ile możności ich samych na siebie rozjątrzyć. Gdyż jakkolwiek każda przeciwko Polakom prowadzona, długiéj obrony, wymagająca, zaborcza wojna, przynieśćby im musiała uszczerbek, zawsze gwałt jawny, byłby ich po pierwszéj stracie dość wcześnie do połączenia reszty sił przywiódł i postawił w stanie, wypędzić nieprzyjaciela, chociażby też jak najdaléj już był postąpił. Każdy taki na nich wymierzony zamach, byłby ich dość wcześnie ostrzegł, aby dobrowolnie stan swój towarzyski wydobyć z tak niekorzystnego stosunku względem swoich sąsiadów, który z czasem tak się stał szkodliwym. Takie zamachy

groziły im tylko od sąsiadów niemieckich, na wschodzie mieszkających, a to z powodu przymiotów tych ostatnich. Ci na niesczęście, można tu powiedzieć, mieli aż za nadto między sobą samymi do czynienia, ażeby mogli myślić o zabórczych planach przeciwko Polakom. Już od dawnego czasu, tylko w tedy ich sobie przypominali, kiedy tron polski był otwarty i Królowie europejscy o takowy się dobijali; po ostatniéj zaś zagraniczněj wyprawie Jana Sobjeskiego pod Wiedeń, nie wdawał się Polak w żadne europejskie spory. Ponieważ nawet wielka wojna Karola XII. nie ich, tylko interesu ich króla, arcyxięcia saskiego, się dotyczyła, nie zabraniali przeto królowi szwedzkiemu przez swój maszerować kraj. Skoro zaś wybór dwóch Augustów po sobie nastąpił, nie zastanawiano się nawet nad zmianami tronu polskiego. — Zdrugiéj strony spoczywał jad w moskalach dotąd zagranicą nieczynnych i zemdlałych. Tym sposobem zatopił się Polak w bespieczeństwie i bezczynności, i tranowił w tym letargu, siłę swoją, niszczącym zbytkiem i głośnymi sporami na sejmach; a gdy nakoniec Piotr Wielki przymiotów ludu swego za granicą używać zaczął, stanęła Polska, na raz opusczona, nie posiadając nawet wprzody wzgardzonych, sztucznych środków obrony, w jakie są siedzi jéj na zachodzie, dobrze byli opatrzeni, i widziała się oddaną na łup przeciwnikowi, który wyżéj wymienione potrzeby, do pewnego zawojowania królewskiéj Rzeczpospolitéj, w naywyższym stopniu posiadał i z szkaradną konsekwencją wyszukać i zgromadzić potrafił. Piotr wielki pojął natychmiast bystrością jeniuszu, któremi drogami lud jego, do jakiegokolwiek znaczenia w dziejach świata, dostać się może. Do tego było potrzebne nieograniczone i sąsiedzkie pożycie z takiemi okolicami, w których czyny były ogłaszane, gdzie je ceniono, sławę rozszerzano i zkądby ucywilizowane ludy bezpośrednio na Rossją wpływ swój wywierały. Do dopięcia celu, stali mu Polacy, Turcy i Szwedzi na przeszkodzie; jeograficzne położenie Moskalów tak było szczególne, te trzy nieprzyja-

cielskie państwa miały przy słabéj ludności tak obszerne granice, i tak sobie wszystkie Moskalów znienawidziły, iż zdawało się barbarzyńskiemu jeniuszowi Piotra, że nie wzmocnienie siły wewnętrznéj wielkiego, w naturalnie stosownych granicach mieszkającego ludu, lecz raczéj tylko, utworzenie ogromnego państwa, do zamierzonego doprowadzić go może celu. Sczególniéj uważał przeszkodę do nabycia oświaty zachodnio-europejskiéj, za pośrednictwem spowinowaconych Polaków, gdyby i na daléj niepodległymi zostać mieli, zwłascza iż od tak dawnego już czasu, ciągle się wzdrygali postępować w oświacie ludów i państw zachodnich, która się ich nieograniczonemu przywiązaniu do wolności sprzeciwiała. Z Turcją ten sam był przypadek; a Szwecja zamykała okrętom jego drogę do mórz europejskich. — Aby nabyć wpływu na polityczne stosunki Europy i wejść w sąsiedzkie z nią pożycie, trzeba było nietylko zniszczyć wpływ naturalnych swoich nieprzyjaciół, Szwecji, Polski i Turcji, ale nadto połączyć siły i wcielić moskiewskiemu państwu prowincje tych państw, dla utrzymania mieszkańców tego ogromnego państwa w jedném gronie, nadania im jednakowéj formy rządu i zasczepienia im moskiewskich przmiotów. Końcem wykonania tego olbrzymiego planu, przy tak daleko już ustalonnym kształcie, cywilizacyi i umysłowem ukształceniu reszty Europy, musieli sie Carowie starać, utrzymać ową na pół dziką fizyczną siłę, ów przebiegły, wszystkim surowym ludom właściwy, podstęp i chytrość, któreto brzydząc się zasadami honoru i rycerstwa, innych jak w sidła łapie; również musieli się starać utrzymać owo bezwarunkowe kierowanie siłami i ślepe posłuszeństwo szlachty z chęci zysku, z tém połączyć sztuczne wynalazki i środki ucywilizowanych ludów, a nawet niektóre oświecone ludy, pomimo ich wiedzy, swoimi pomocnikami zrobić. — Albowiem, chociaż zwątlona, siła moralna miłości ojczyzny i bezinteressowności niektórych pojedyńczych polskich mężow, tak przecie nad przebiegłością i fizyczną siłą moskalów przemagała, że bez pomocy Prus i

Austrji, Polska nie byłaby upadła. Sam Piotr wielki sądził Polskę tak niezwyciężoną, że tylko odważył się z Turcją i Szwecją wojnę toczyć, przeciwko ostatniéj nawet ogromną Koalicją utworzył, mocą któréj Polskę sobie sprzymierzoną zrobił. Ta okoliczność, iż pomimo te zabiegi, ów mały Król Szwedzki, w samych początkach tego olbrzymiego planu, mocarstwo rossyiskie już nad samą postawił przepaścią, służyła mu za przestrogę, aby tylko przeciwko Turkom jawnie broni używać, przeciwko innym zaś podstępu, a ten bronią tylko wspierać; jakoteż nigdy samych swoich sił zbrojnych, lecz najwięcéj sprzymierzonych wojska, używać! Z téj saméj przestrogi, korzystali jego następcy, którym plany swoje do dalszego wykonania, a tém samem, na wszystkie czasy tradycjonalną politykę pozostawił, od której żaden z Carów nie ważył się odstąpić. — Jakkolwiek z jednéj strony zadrżyć powinniśmy, zważaiąc tę okropną i niewzruszoną konsekwencją, z jaką plan, ościenne narody niszczący, przez cały jeden wiek, nie od jednego, lecz przez cały rząd panujących, pomimo wszystkie środki do zepsucia jego użyte, wykonywanym zostaje, nie możemy jednak olbrzymiéj wielkości myśli, i wytrwaniu przy niéj, naszego odmówić podziwienia. Jakże niepewny, i prawie bezprzytomny, okazuje się w porównaniu z nim, bieg polityczny innych europejskich narodów, z których tylko Anglja i Austrja pewnéj, lecz, że tak powiem, biernéj tylko politycznéj trzymają się myśli. Piotr, który nie tylko myśl tę pojął, ale nadto familji swojéj środki, zaraz się wymienić mające, do wykonania takowéj podał, jakoteż państwu na zawsze kierunek, cel i bieg, jakiemi postępować miało, przepisał, byłby może największym mężem w historji, gdyby z drugiéj strony od jego zasług, nie trzeba było téj odjąć okoliczności, iż go los na czele takiego ludu postawił, zapomocą któregoto jedynie, myśl ta wykonaną bydź mogła. Ta myśl będzie zawsze do podziwienia wielką, chociażby ią też ze względu, do wykonania potrzebnych i użytych niemoralnych środków, jakoteż ze względu okropnych

skutków, które, skoro wykonaną zostanie, na cały świat wywrzeć musi, i dotąd już wywarła, najokropniéjszą ze wszystkich, jaką tylko świat wykazać potrafi nazwaćby można. Nietylko olbrzymie tworzenie, lecz i olbrzymie znisczenie, każdego czasu wielkiém nazywano. I czy Piotr sam później się przekonał, iżby zawojowanie Szwecji, Polski i Turcji już nie było dostateczném, i że wtenczas, zawszeby jescze państwo jego od Europy odłączoném było, i dopóki wszystkie sławjańskie ludy, w Czechach, aż do Elby i aż do morza adrjatyckiego do niegoby nie należały, on zawsze o swoją exystencyą w obawie zostawaćby musiał, czy też dopiero następcy jego to przekonanie powzięli, wszystko to jest jedno; — zawsze to było naturalnym skutkiem jego planu. — Przez to rzucił jednak Piotr na siebie pomstę potomności i swego własnego ludu. Gdyby ten plan był mógł bydź wykonanym, samą tylko surową i dziką siłą i zapomocą ludu, który posiadając barbarzyńca cnoty i zdatności, przez pomięszanie z podbitymi kształci się, w nich zaś tylko silniéjsze zasczépia zdrowie, — natenczas byłby mógł błogie za sobą pociągnąć skutki. Lecz wykonanie jego mogło było w stanie towarzyskiego ukształcenia, jakie Moskale w początkach znaleźli, tylko przez takie środki bydź osiągniętém, które własną ich cnotę zatruwały i do téj zmuszały konieczności, własności te na ujarzmionych gwałtem przenosić, i ich także zatruwać, inne zaś narody albo gabinety Europy, w nagrodę za spokojne tego znoszenie, z tym oswoić sposobem! — Gdyby się taki plan udał, natenczas wielkie to państwo, całą tę wielką część świata, w bezdenną za sobą pociągnie przepaść. Tam, gdzie się wolność morduje, naukowość gnębi, tylko o dobra doczesne dobija, gdzie prawa honoru zaprzeczone, i każdy środek do osiągnienia celu, za równy jest uważany, tam nietylko obywatelska i domowa cnota, tam oświata i cywilizacja pierzchać muszą! Uda się ten plan, natenczas sprawdzą się owe,

jescze podczas kongressu Wiedeńskiego, gdy Polskę na nowo w ręce ościennego mocarstwa oddano, przepowiednie, przez czcigodnego Rottek wyrzeczone słowa: „Dla „tego wprawdzie, wolność ze świata nie znik- „nie, ale zaginie w Europie, i tylko jak dalekie „światełko, z Ameryki, przez morze przy- „świecać nam będzie.“ —

Środek, który Piotr do wykonania swego planu następcom pozostawił, było prawo domowe, upoważniające każdego Cara, członków panującéj familji, którzy fizycznie, moralnie i umysłowo do dzieła tego niezdatnymi się okazali, od następstwa wyłączyć. Jakich sposobów używali nawet tacy członkowie familji, którzy sami sobie następstwa na tron obiecywać nie mogli, jak uskuteczniali to wyłączenie i oddalania niezdatnych, i jak nawet do kobiet się uciekano, skoro się od Carewiczów zdatniéjszemi okazały, to aż za nadto całemu znane jest światu! Na ten sposób zyskało państwo we względzie sił zewnętrznych, wszystkie korzyści despotycznych mocarstw, bez owych szkodliwych stron, które takim słabym rządcóm niebespieczeństwem zagrażają. Jeżeli więc ten, także whistorji jako systemat jedyny stosunek, nadać musiał Moskalom przewagę nawet nad innémi równie despotycznie i jednostronnie rządzonémi ościennémi państwami, to deko im łatwiéj było zupełną odnieść przewagę nad Polakami, którzyto i wtym względzie, jakby na własną zgubę, największy względem nich tworzyli kontrast. — Wysokie poważanie życia i osoby swych krolów, przywiązało ich do niezdatnego przez cały ciąg jego życia; los postawił na tronie najniezdatniéjszego, jakiego tylko kiedyś mieli, właśnie w czasie oporu przeciwko natręctwu Moskwy, i dał mu długie życie. I w tém więc Katarzyna użyła cnoty Polaków na ich zagładę, narzucając im jak jakie dobrodziejstwo, króla, o którym wiedziała, iż skoro tylko raz ukoronowanym zostanie, nigdy się go pozbyć nie potrafią. —

W tych rysach, jest historja podziału Polski nie tylko zawarta ale i dostatecznie objaśniona. Zważywszy walkę

na smierć dwóch ludów, zktórych jeden zupełnie przeciwne od drugiego miał przymioty, i którego stosunki zupełnie były różne od tych, które drugi w oczach wszystkich innych narodów mocnym czyniły, walkę, w tak krótkim przeciągu czasu i tym sposobem prowadzoną, że lud w niekorzystnych zostający stosunkach, nie mógł dość wcześnie, przed jéj ukończeniem, wyzuć się z żywiołów upadek mu przynoszących, przyznać trzeba, iż prawie fizyczną było koniecznością, że Polska, w niezupełnie trzydziestu latach, bez wojny, prawie w śród pokoju, po kilku tylko małych potyczkach, tak jak szlachetne stworzenie czarującym wzrokiem węża przerażone truchleje, w natężone szpony Rossji wpaśdź musiała. Nie dziw, że Polska, z sąsiadów Rossji najpotężniéjsza największa i umysłowo najsilniéjsza, upadła; — gdy tym czasem tak Szwecja jak Turcja, będąc nietylko przez morza i góry zasłonione, ale nadto despotycznemi i monarchicznemi formami rządu i stojącémi wojskami wspiérane, tylko te kraje straciły, które z tamtéj strony mórz i gór się znajdowały. Rossjiskiéj polityki natura dostatecznie wyiaśnia, dla czego Turcja, Rossji z barbarzyństwa podobniéjsza, tylko przez wojnę, oświecona zaś Szwecja, prawie tak jak Polska w połowie przez wojnę i w połowie w pokoju posiadłość swoią i wpływ do Rossji utraciły. —

Nie myślimy tu zatrudniać się historją podziału Polski, za wiele już bowiem dzieł istnieje, w których czytelnik fakta i dowody na których się rysy tu odmalowane zasadzaią, znaleźć może. Nadmienić jednak trzeba w tym względzie, że, piérwszy stanowczy krok, który Piotr na zniszczenie swego sprzymierzeńca uczynił, był ten, iż się nazwał Carem, nie Moskiewskim lecz (Rossjan) Rossjiskim, który to ostatni szczep powiększéj części polskie prowincje, Wołyń, Podole i Ukrainę, pod samą polską szlachtą zamieszkuje, i od którego późniéj, pomimo że się mową od Moskali nadzwyczajnie różni, jednakowoż państwo Cara, nazwisko Rossji przybrało. Jakkolwiek krok ten przez długi czas obojętnym się bydź zdawał, przyznanie jed-

nakże tego nazwiska ze strony Rzeczpospolitéj polskiéj, było dla Moskali jedném z największych zwycięstw. Do jakichże to bowiem fałszywych wyobrażeń w opinji Europy od tego czasu nie dało powodu! Nadało Carowi w oczach obcych, pewny jakiś gatunek prawa na wielką część Polski, a w nowszych czasach rossjiskiego panowania, sposobność nazywania wcielonych polskich prowincji „przez Rossją napowrot odzyskane.“ To wyżéj wyrażone nazwisko, utwierdza teraz jescze u ogółu trudną do wykorzenienia opinją, jakoby Polska tylko małym była krajem, usiłowania jej zatém tylko szaleństwem a koleje na wielką uwagę i współczucie nie zasługującémi. — Nakoniec podczas siedmioletniéj wojny, kiedy król polski po drugi raz był sprzymierzeńcem Rossji, wkroczyły rossjiskie wojska do kraju, jako przyjacielskie i już też z niego nie wyszły; przy najmniejszéj bowiem okazji zawsze się znowu zjawiały. Pod pozorem zabespieczenia polskiéj formy rządu, posadziła Rossya króla na tron, znieważała albo przekupywała i psuła posłów, ułatwiała a nawet wymuszała fakcye, tamowała i karała usiłowania polepszenia towarzyskiego stanu, gdy zaś patrjotyzm ludu takowe jednak do skutku doprowadził, rozszarpała i zniszczyła czémprędzéj ten kraj, nim jescze dobroczynne skutki, jego świetnego i najwspanialszemi ofiarami okupionego odrodzenia się, na jaw wyiść zdołały! Rossja tak już mocno była wpływ świój po Polsce rozlała, i tak głęboko jéj swój jad wzionęła, że usiłowania ocalenia się, tylko przyspieszały jéj zgubę! Dopomogły do tego bez wątpienia, Austrja i Prusy, z których ostatnie przynajmniéj nie wiedziały co czynią, właśnie tak, jak polscy patrjoci, którzy w niesłychanym zaślepieniu, o całéj zdrowéj polityce, dawnéj z ust do ust przechodzącéj nienawiści Polaków i wiecznie w pieniach gminnych powtarzaném ostrzeganiu zapominając, niedogodnościom swojéj ojczyzny, które za nadto dobrze czuli, przez pomoc Rossjan zapobiedz chcieli. Lecz Fryderyk wielki powinien był przynajmniéj otém pamiętać, że przy istnącéj silnéj Polsce, Rossjanie nigdyby aż pod

Frankfurt nad Odrą przystąpić i w śiedmioletniéj wojnie żadnegoby udziału mieć nie mogli; każde zaś z dopomagających państw powinno było mieć to na uwadze, że ten, który aby trzeciego zniszczyć do nich przystąpił, także z innym przeciwko nim połączyć się może, a mianowicie, że od tego, kto tak jawnie wszystkie depce prawa, ani bezpieczeństwa ani pomocy spodziewać się nie można! Podział Polski tworzy ogromną Epokę whistorji tego kraju, i już dotąd pociągnął tę część świata olbrzymiemi krokami ku wyżéj oznaczonéj towarzyskiéj przepaści. W téj części świata ogłoszono politykę, która zniszczyła całe zaufanie, a nawet słodki sen bespieczeństwa temu wydarła, który nikogo nie obraził. Tylko podział Polski zrodził owe śmiałe powstania, obudził niesczérość i podejrzenie wszystkich sąsiadów pomiędzy sobą, i podsycał nieufność pomiędzy panującymi a ludem, które do najwyższego doszły stopnia; gdyby nie to, obyłoby się bez tego straszliwego, moralność, dobre mienie, i wolność Europy jak rak toczącego, stojącego wojska, obyłoby się bez tego ustawicznego stanu wojennego wśrod pokoju na świecie! Wszystkie te nie skończone klęski, jakie francuskie wojny rewolucyine i wojny zaborcze Napoleona na Europę ściągnęły, pochodziły jedynie z podziałów Polski. Gdyby Polska w roku 1792 z swoią wyborną Konstytucją 3. Maja była wolną i silnie istniała, natenczas byłby marsz Koalicji z Pilnitz, naprzeciwko Francji, na żaden sposób nie mógł przyiśdź do skutku, bez niego zaś, nie byłoby przyszło do zaborczych odpornych wojen Rzeczpospolitéj francuskiéj. Polska była przeciwko każdéj gwałtownéj zaczépce autonomji wolnych ludów, murem w tyle zaczepników; właśnie tak jak zaczepiony od absolutyzmu w wolnéj Polsce mógł był znaleźć sprzymierzeńca, tak Napoleon byłby w monarchiczno-konstytucyinéj Polsce wiecznego znalazł nieprzyjaciela! Nakoniec nie byłby się Napoleon odważył przeciwko xiążętom i krajom, które w politycznym względzie bez zmazy stały, tak postępować jak postępował. Gdyby nie podział Polski, nie byłby się on nigdy pokusił tak się dobjiać o sławę,

i nie byłby chciał bydź twórcą, niezmiennie potrzebnego, nowego organicznego systematu państw européjskich, za pomocą tychże samych środków, którymi dawny porządek rzeczy przed nim zniszczonym został. —

Najdziwniéjszą jednakże rzeczą, która nawet w najnowszych czasach dla Polaków bardzo szkodliwe sprawiała skutki, jest: obojętność z jaką sie Europa na podziały Polski, te najszkaradniéjsze czyny, przypatrywała. — Przyczyną tego, jest obojętność a nawet odraza, na krótki tylko czas Sobieskiego bohatyrskim czynem przerwana, z jaką się zachodnia Europa, od dawnego czasu na Polskę spoglądać przyzwyczaiła. Polacy odstręczyli sobie inne narody od czasu, w którym ich wolność i socjalny porządek, z systematem poddaństwa, w tychże krajach zupełnie monarchicznie urządzonym, tak rażącą tworzyły sprzeczność. Inni monarchowie uważali, że król polskiéj Rzeczpospolitéj nie jest im równy, spoglądali na niego z pogardą, na lud zaś jego, od ich wiernych poddanych tak różny, z nieukontentowaniem i obawą. Dowodem tego, co się tu powiedziało jest: nad podziw oziębłe obchodzenie się z Janem Sobjeskim za jego wielkie zasługi pod Wiedniem, radość z jaką patrzano na odchodzących wolnych jego wojowników, jakoteż lekceważący i prawie wyszydzający sposób, który u wielu owoczesnych pisarzów przez wszystkie wymuszone przegląda pochwały. Lecz trzeba sobie w przody stan publicznéj opinji w Europie aż do francuskiéj rewolucji dobrze wystawić, aby bydź przekonanym, iż w tenczas żadna inna jak tylko opinjia od xiążąt i dworów wychodząca, nie istniała. Jeżeli obcego obywatela już nieczynność panów polskich, ociężałość chłopów, żydostwo i niegospodarny stan kraju odstręczały, chociaż dawniéj daleko mniéj jak teraz był usposobiony podobne zjawiska poszukiwać i rozbierać, tedy i towarzyski stan państwa musiał mu rażącą i bardziéj jescze odstręczającą sprzeczność, z porządkiem rzeczy w jego ojczyznie, tworzyć. W czasie, w którym wszyscy poddani na stałym lądzie, nawet lekkie tylko, na monarchę lub zwierzchność

ich, naganne usłyszawszy zdanie, już zadrżeli, a widząc człowieka, którego za nieprzystojne wyrażenie się, przeciw rządcy od Boga ustanowionemu, jak najostrzéj karano, jak najmocniéj byli przekonani, iż to jest większy zbrodzień od mordercy: dla takich ludzi, musiało bydź zgrozą, słyszyć o sejmach polskich, jak tam szlachta głośno przeciwko swemu monarsze powstaje a nawet do szabli brać się odważa! Taki kraj zdawał im się bydź piekłem na świecie, a mieszkańców jego, mieli za wzory kłótni, niegodziwości i bezbożności. Słyszeli oni w prawdzie o innych jescze Rzeczpospolitych, o Hollandji, Szwajcarji i Wenecji, lecz piérwsze dwie z nich, były zamieszkane od flegmatycznych mieszkańców i dosyć arystokratycznie rządzone, ostatnia zaś despotyczniéj ujarzmiona jak inne kraje, a wszystkie trzy nie pokazywały im podobnego przykładu jak Polska. Łatwo sobie wystawić można jak mocny musiał bydź, z rodziców na dzieci przechodzący przesąd przeciw ludowi polskiemu, w owych szasach, kiedy dziś jescze często napotykamy ludzi, którym pomimo najlepszéj chęci, bardzo trudno przychodzi, dzielić uwielbianie i w spółczucie dla tego narodu, teraz tak w modzie będące, i którzy otwarcie wyznają, że to pochodzi od wyobrażeń w dzieciństwie jescze nabranych, gdzie ich nauczyciele im ciągle powtarzali: że Polący są zupełnie niegodziwi ludzie. — Tak panujący, jak przelęknieni poddani, niemniéj w tém utwierdzani byli przez uczonych wszystkich klass. Epoka świetna literatury polskiéj skończyła się na Zygmuncie III. w roku 1622, a zatém jescze kilka dziesiątków lat przed zaczęciem epoki Ludwika XIV we Francji. Drzymiący natenczas lud, przyjął do siebie chętnie Jezuitów i poruczył im swoją młodzież, ci zaś w przeciągu jednego wieku tak szkaradnie usiłowania naukowe w Polsce zniszczyli, że co samo miasto Kraków, przed ich przyjściem 50 liczyło drukarni, późniéj cała Polska na cztery tylko ograniczoną została*). Do-

*) *Esquisse chronologique de l'histoire de la littérature polonaise par Chodźko et de Mancy. Paris* 1829.

piéro razem z zabiegami o odrodzenie się towarzyskie kraju, zaczęła się znowu i polska literatura wzmagać; w którym to względzie, Polacy równie jak w polityce, przez swoią, co do czasu i co do doskonałości, na stałym lądzie najpiérwszą, Konstytucyą 3. Maja, nadzwyczajnych dokazali rzeczy! Ale tak jak w tém samém momencie, w którym Europa o ich polityczne życie na nowo troszczyć się zaczynała, pochłonienie ich kraju uwagę obcych na zawsze od nich odwracać zdawało się, tak też i uwaga dla ich litteratury w tym krótkim czasie obudzoną bydź nie mogła. Nieznajomość jéj i języka polskiego jescze dziś jest u obcych do podziwienia wielką, i mocno się przyczyniła do utrudnienia w obudzeniu współczucia dla nich, nawet i w nowszych czasach! — Przez to osiągnęli ich nieprzyjaciele, nawet i w dopiéroco wspomnianym względzie, przemagającą nad nimi korzyść. Piotra wielkjego podróże, jego i żony jego romantyczność, spieszne spowinowacenie się z monarchami européjskimi, ściśle monarchiczny legalny system, pełen blasku dwór w Petersburgu, świetna stolica, prawdziwe Eldorado dla miłośników sztuk pięknych, wspomaganie uczonych w obcych krajach, summy jakie stan handlowy całéj Europy ciągnął z kraju, który się starał o systematyczne rozszerzanie zbytku, a którego industrja jescze w kolebce spoczywała, — wszystko to na Rossją przyjemną zwracało uwagę. Nikt nie rozbierał ludu tego przymiotów z bliska, i tym sposobem, to zdalekich stron do uszu dochodzące połączenie najwyższéj delikatności i wykwintności z barbarzyństwem, przyjemną światu sprawiało zabawę. Korzyści handlowe przyprowadziły Anglików, jedyny lud, który zaczął czuć skutki podziału Polski i umiał od roku 1788 jéj wielkość cenić, jeżeli nie do milczenia — albowiem głośne dały się słyszeć z mównicy, okrzyki uwielbiające ujarzmionych, i wyrażające gniéw przeciw ujarzmicielom — to przynajmniéj do w spólnego działania; — zupełnie angielskiéj stacjonarnéj polityce, jedynemu dążeniu do polepszenia swoich handlowych korzyści odpowiednie. Reszta Europy,

a w niéj nawet najrozsądniéjsi, uważali te wypadki tylko za zwyczayne, osobom prywatnym wyrządzane niesprawiedliwości. W téj zaś chwili, w któréj krótko przed drugim i trzecim zaborem, wybuchająca rewolucja francuska polityczne myśli i zdania ludów z więzów uwolniła, kiedy Insurrekcja Kościuszki zasłużony dźwięk w ich sercu i rozumie znalazła, już skonała Polska; wojny rewolucjine pochłonęły na lat dziesiątki całe w spółczucie, i znisczyły nawet ową rycerską wielkość, z którą Polska była zaginęła. —

Rozdział drugi.

Wzmocnienie siły narodowéj i niepodległości Polaków własnem nieszczęściem. Usiłowania ich ku odzyskaniu ojczyzny dążące od 1794 do 1804 i od 1806 do 1815 r.

Polska upadła w skutku nieodmiennym i koniecznym wykazanych już stosunków; lecz nie wygasła siła działalna powabu właściwego historycznego życia, przechodząc z dawnych wieków do najnowszych czasów, dowodzi, iż pomimo tę konieczność, prawie nie byłaby upadła, i że z pewnościąby się była utrzymała, gdyby tylko z pięć lat jescze, w obliczu nieprzyjaciela nad odrodzeniem swojem była mogła pracować. Polacy zaślepieni mocą miłości ojczyzny swojéj i siłą powabu, który jescze tak świeżo czuli, nie sądzili bydź podobném, aby lud w tak świętem dziedzictwie mógł zostać ujarzmionym; zapóźno się o tém przekonali, że świątynia, w któréj się ów boski płomień miłości ojczyzny i uczucia narodowości palił, mogła runąć, i że środki których do utrzymania jéj używali od czasu strawione, w najsilniéjszéj nawet dłoni teraz tylko skruszyć się musiały *). Jednakże dawny ten płomień przedzierał się przez zwaliska, a sieczony burzą i nie-

*) „Czapkami ich zarzuciemy!" zawołał stary jeden Poseł na Sejmie r. 1790, kiedy była o tém mowa, że Moskale Konstytucją 3. Maja gwałtem obalą i kraj zniszczą (wogóle są czapki narodowe jak wiadomo w Polsce bardzo ulubione. „Jescze polskie czapki w Warszawie!" tyle znaczy, co: stolica jescze wręku Polaków).

wami, na wszystkie strony od wiatrów miotany, wzniósł się wysoko ku niebu i cały ogarnął kraj; ów dawny duch owa siła i owe dawne cnoty, jescze się zachowały: bezinteressowność, która pobudziła szlachtę, do dobrowolnego poświęcenia swoich prerogatyw i przesądów, na sposób uroczysty, w hekatombach przed ołtarzem ojczyzny, wszelkie wyobrażenie przechodząca odwaga, która garstkę ludzi, naprzeciw siły trzech mocarstw stawia, gotowość i przywiazanie chłopa, który na piérwsze skinienie swego pana, z drągami i kosami na nieprzyjacielskie rzucił się armaty i konającemi ustami jescze patrjotyczne śpiewał pieśni. Tę uśpione siły narodowe ocknęły się wszędzie, skoro ojczyzna, honor i sława, skoro wolność Polaka, niebespieczeństwem zagrożone zostały, i skoro się on przekonał, że wszystko to wieczny wróg jego wydrzećby mu zdołał. Siły te we wszystkich wzbudziły się stronach i Polska wystawiała jedyny, wtedy nieuważany a późniéj w européjskich zamieszkach zapomniany przykład ludu, który, pod czas gdy inne narody upadając, na najniższym stanęły stopniu słabości i zepsucia, on, im się bardziéj do upadku swego zbliżał, tém był większym, i nietylko w cnocie obywatelskiéj, na radzie i w męstwie podczas boju, ale nawet co do umysłowych działań, w naukach i kunsztach tém więcéj się wznosił. Albowiem jeżeli historja sejmu Konstytucyinego od r. 1788 do 1793, jeżeli historja krótkiéj walki, drugi zabór poprzedzającéj, i owéj świetnéj Insurekcji Kościuszki w r. 1794 dokładnie już znana, to zawsze jescze za mało oceniono patrjotyczno naukowe usiłowania mężów polskich od piérwszego rozbioru, od r. 1792 aż do upadku tego kraju, i równie za mało ceniono świetność polskiéj literatury w chwilach zniszczenia zewnętrznéj Polski. Dopiéro w nowszych czasach wspomniał o tych usiłowaniach, sławny Lelewel, w historji panowania Stanisława Augusta; któreto usiłowania aż do najnowszych czasów głównymi się stały bodźcami do starania się o odzyskanie ukochanéj ojczyzny. Gdyż równie jak teraz, widziano, widziało już w tedy, wielu światłych mężów, jednę z najgłowniéjszych broni, zapómocą, któréj ich główny

nieprzyjaciel swoją nieznośną władzę nad obszernymi krajami wywierał, w utrzymaniu zupełnéj niewiadomości u nich i w zniszczeniu oświaty tam, dokąd się już był wdarł lub też dokąd się wedrzeć zamyślał. Napadnięty, już dla własnego ocalenia był zmuszony to do jak najwyższéj doprowadzać doskonałości, co jego nieprzyjaciela zamiary niszczyć nakazywało. Chociażby też tym polskim mężom myśl ta dla tego nie miała bydź straszną, iż całéj, z trudnością nabytéj européjskiéj literaturze upadkiem groziła, to się jéj już dla tego obawiać musieli, że zawsze największą w tém zasadzali sławę, aby ich za granicznych stróżów européjskiéj cywilizacji uważano. Nakoniec musieli się starać, ogłoszeniem swojéj walki za walkę toczącą się o wspólną oświatę, u innych narodów zjednać sobie przyjaciół i pomocników. Lecz do tego było także potrzeba, aby sią okazali w obliczu Europy, światłym, nauki pielęgnującym, a od barbarzyńców napadniętym ludem. Myśli téj, osobliwie późniéj, trzymali się i starali się o jéj wykształcenie; lubo i podczas rozbiorów wiele w tym względzie czyniono, tak że jedynie tylko krótkość czasu i niespokojność podczas walki, uwagę Europy od zgłębienia téj skromnéj wielkości życia narodowego tego ludu wstrzymały *).

---

*) Zob. o tych usiłowaniach patrjotów, i o niesłychanym gwałcie przez który Katarzyna, starania dla jéj planu tak niebespieczne, pod czas podziałów Polski zniszczyć chciała, w nadmienionem dziele Lelelewa Stron. 5—8 i Str. 51—63. Można się przy téj okazyi obeznać z literaturą téj epoki i dowiedzieć się, że żaden gatunek poezyi, nawet drammatyczny zaniedbany nie był, i że się literatura narodowa nadzwyczaj zbogaciła. Jako miłośników nauk i kunsztów znaleźć można: Konarskiego, Czartoryskich Tyfenhauza, Załuskich; jako poetów, grammatyków, matematyków, historyków &c., owe sławne imiona: Woyciecha Bogusławskiego, Szmuglewicza, Krasickiego, Naruszewicza, Wyrwicza, Poczobuta, Piramowicza, Pilchowskiego, Nagurczewskiego, obydwóch Skrzetuskich, Jodłowskiego, Kopczyńskiego, Teodora Ostrowskiego, Wagę, Niemcewicza, Zabłockiego, Trembeckiego, Karpińskiego, Kniaźnina; dziejopisarzów: Potockiego, Andrzeja Zamojskiego i Staszyca. Zbierano książki naukowe ze wszystkich wiadomości, tłomaczono najważniéjsze dzieła; wszystko stawało się narodowém,

Tym sposobem przyszła Rossja gdy się nakoniec u celu ujrzała, do tego, czego ani Piotr wielki, ani jego następcy, ani pomocnicy przy podziale, ani też reszta Europy przewidzieć nie mogła, to jest, do posiadłości kraju, u którego mieszkańców, przymioty tym najprzeciwniéjsze, jakich Rossja w poddanych swoich do osiągnienia celu potrzebowała, w chwili kiedy się jéj, kraj ten dostał, bardziéj jak kiedyś kwitnęły. — Polska przez Rossją posiadana, stawiała jescze więcéj przeszkod jéj planom, jak kiedy jescze była wolną, i miała ziednoczeńszą i mocniéjszą wolę, tak się jéj oprzeć, jak nigdy. Rossja w prawdzie zrobiła siły Polski nieczynnemi, nie mogła ich jednak dla siebie użyć, i ani, jak sądziła, z rąk ani z ukształcenia Polaków dla swoich dalszych widoków ciągnąć korzyści. I owszem musiała każdego czasu tylko na to swą uwagę zwracać, aby przez siłę zbrojną i zepsucie, opierające się jéj żywioły w śród niéj saméj zniszczyć. Temuto wzniesieniu się Polski krótko przed upadkiem i podczas jéj skonu, jako też temu ciągłemu odporowi, który po swém upadku, nieprzyjacielowi jako posag przyniosła, winna Europa, że nagły wzrost Rossji po podbiciu Polski naraz ustał i długo *ins tatu quo* pozostał. Rossji jedyna nadzieja, że kiedyś zamierzonego dopnie celu, na zupełném zniszczeniu tego wewnętrznego polskiego odporu polega, Europa zaś całą nadzieję, że na to niebespieczeństwo narażoną nie zostanie, w utrzymaniu takowego pokłada. —

Kiedy Polska już była istotnie upadła, kiedy lud Polski ze zgrozą przypatrywał się swojemu świętemu, a teraz już wydartemu sobie dziedzictwu, w tedyto dopiéro wyraz „Ojczyzna“ oznaczał myśl, która Polaka ciągle niespokojnym robiła, słowo, które w uszach jego

szczególnie, Poezya, prawo i historja. „Zaczęto“, mowi Lelewel, „liczne diskussje nad przykrem położeniem Polski i nad środkami zaradczemi do ocalenia państwa, nad przesądami i nadużyciami pomiędzy szlachtą i arystokracją, nad prawami i wolnością włościan, nad dziełami narodowemi Polski. Narodowi otworzyły się oczy, a czucia jego nabrały wyższego wzniesienia, duch się wzmocnił i przysposabiał się do działania.“ —

sprawjało dźwięk jak sczęśliwe jakieś przypomnienie z lepszych kiedyś czasów, jak żałosna piosenka kochanki, jak straszny głos wiecznego wynagrodzenia, jak trwożliwe westchnienie zgasłego rycerza, jak modlitwa anjelska, tak zachwycająco brzmiąca jak błogosławieństwo umierającego ojca, i tak zbawiennie płynąca jak łza matki na twarz niemówlęcia! Albowiem dawny ten powab, który w przeszłych czasach całe obce narody do siebie przyciągał, tak że się utęsknione w nim topiły, własną swoją narodowość niszczyły, aby się nasycić Polską narodowością, i dadź się od niéj zupełnie jéj przyiemnością przejąć, ten mówię powab, nietylko tak działał jak dawniéj, lecz nabrał całéj poetycznéj mocy straconego, zniszczonego dobra, za którém drżąca tęsknota Polakowi piersi rospychała. Ona to pędziła go bez ustanku po świecie i zdołała sędziwego nawet przy każdem żywem wspomnieniu aż do łez rozrzewnić. „Ojczyzna" — w czułych chwilach Matką nazywana, stała się hasłem życia i śmierci u następnych generacji. Cała ta niepewna tęsknota, która u innych ludów młodzież napada i niszczy, ograniczała się u Polaków, na tym jedynym wyrazie; niemówlę słyszało go już od matki, i wssało z nim jakieś groźne święte przeczucie, które go przez całe życie za usłyszeniem tego wyrazu przejmowło. Ten wyraz, to wyobrażenie, zdawało się Polakowi, wszystkich ludów stracony raj w sobie zawierać, a skoro wyraz ten wymówiono, wszystko co tylko od lat dziecinnych świętego i pięknego uczuł, czego się kiedyśkolwiek spodziewał, co osiągnął, co przeczuwał i opłakiwał, wszystko to razem przed jego stanęło duszą. Nawet najpospolitszy wieśniak zadrzał, usłyszawszy to słowo, chociaż nie wiedział co ono właściwie znaczy, tyle jednak czując, że oznacza coś takiego, za co życie i majątek, żonę i dzieci poświęcić należy. Dopóki ojczyzna nie była odzyskaną, lud ten nie prowadził stale ukształconego życia, obywał się tylko tymczasowymi publicznymi i zewnętrznymi stosunkami. Uczeń wiedział, że się nie dla wiadomości uczy, tylko dla tego, aby umieć bronią robić, którą ma nieprzyjaciela położyć; nauki

same przez się nie uszczęśliwiały i nie zaspokajały go. Młodzieniec kochał, lecz tylko połową swéj duszy, nie zaś tą miłością, która całego przejmuje człowieka i która go na długi czas w przekonaniu zupełnego zadowolnienia spokojnie zatapia. Dziewica wiedziała, iż inna wyższa miłość duszę jego napełnia, któréj w chwili gdy ta wezwie, ona ustąpić powinna. Żona przed ołtarzem stając wiedziała, że małżonek nie do niéj, lecz do ojczyzny należy, i że skoro ta zawoła, on z jéj oczu zniknie. Mąż który sobie na polu chwały i honoru, w któréjkolwiek części ziemi na sławę zarobił, cieszył się osobliwie z tego, że przez to stał się godniéjszym zaufania swoich ziomków, i że ich tém łatwiéj do walki za ojczyznę będzie mógł poprowadzić. Jeżeli osiągnął urząd w jakimkolwiek kraju połączony z wpływami, przyjął go w téj myśli, że go tylko tymczasowo piastuje, aby się dla swego własnego kraju wykształcić, i aby położenia i wpływu swego jakim kolwiek sposobem na korzyść jego używać. Tak służyli Adam Xiążę Czartoryski i inni, nawet najgłówniéjszemu swemu nieprzyjacielowi na najwyższych urzędach. Matka polska, która porodziła dziecię, wiedziała o tém bardzo dobrze, iż je porodziła dla ojczyzny, która do niego większe ma od niéj prawo, i tém cierpliwiéj boleści przy porodzeniu znosiła. Nie było starca, któryby umierając nie pozostawił synom za najświętszą pozostałość, bezustanne staranie o życie ukochanéj ojczyzny. — To wszystko jest kluczem do tych cudownych zjawisk naszych czasów, które sposób myślenia polskiego pana i jego kmiotka dokonał; to są usprawiedliwienia wiary wszystkich tych, którzy z niewzruszoną nadzieją zawsze jescze tego szczęśliwego wypadku walki oczekują, która się tak wielkiéj liczbie ludzi niepodobieństwem i szaleństwem bydź zdaje.

Działanie to całego ludu okazywało się jasno z nowu w jego tańcach i pieśniach. Już zacząwszy od nieszczęśliwych kozackich, tartarskich i innych ciągle wiedzionych wojen, nabrały tańce ich i pieśni mocniéjszą cechę melancholji która przed i po podziałach coraz się bardziéj wzmagała. Oprócz innych nastał taniec, zgodny zapełnie

z tym stanem, który z wzrastającém niesczęściem ludu coraz był częściéj używany. Lud pospolity zacząwszy od brzegów Sanu, wzdłuż po nad Karpatami, po nad Dniestrem aż do morza czarnego, ma taniec, który od miasta Kołomeja nad Karpatami leżącego Kołomejka się nazywa. Wnim nie znajdzie téj solenności poloneza, téj śpiewności i wesołości mązurka lub brzmiącego Krakowiaka. Tak jak życie i dzieje ludu, tak też poważne i ponure są tego tańca melodje. Zwroty jego są miękie, melancholiczny jest w nim skład figur, a nieskończone Moll jego melodją. Podczas tego tańca nie śpiewa się. Milcząc trzyma tanecznik dziéwczę za wstążke, chustkę lub za splecioną rósczkę i tym ją sposobem prowadzi. Za danym znakiem pusczają dziéwczęta wstążki i uciekają od taneczników z zgrabnem poruszeniem; ci zaś załamując ręce wyrażają żałość i gonią je, a gdy dziéwczęta widzą się zmuszone wstążkę znowu przyjąć, spusczają oczy i zakrywają część twarzy, na znak wstydu, małym swoim fartuszkiem. Jeżeli się taniec ma skończyć, natenczas gałązka lub wstążka sama upada, dziéwczę śpieszy do tanecznika, usczęśliwieni krążą obydwoje w około, a klaskanie w ręce zagłusza muzykę. W tym tańcu maluje się jakby z przeczucia boleść ze straty ojczyzny, utęsknione usiłowanie do jéj odzyskania i przewidywanie uśczęsliwienia z odzyskania jéj. — W końcu zaś wszystkie pieśni i melodje Polaków stały się poważne, żałosne i melancholiczne. Wostatnich czasach mazurek nawet, którego wesołość zrodziła, wpadł w ton Mollu, polonez zaś zrucił z siebie charakter dumy i solenności, a przyjął narzekająca melodją śpiewu pogrzebowego; nawet w piesczących naiwnych piosenkach, dało się zawsze słyszeć coś, co odziedziczoną boleść przeszłych cierpień przypominało; jakieś westchnienie żałosne, jakiś głos śmiertelny, który zdawał się stwórcę oskarzać, istotę jego potępiać i z prochu zaglady żałosne wznosić do nieba narzekania *). —

*) „Były to drugie boleści całych generacji, boleści całych wieków, które się w tych melodjach w nieskończone westchnienie

Czynność, w któréj się po upadku Polski dążność narodowa ludu do odzyskania ojczyzny objawiała, rościągała się we dwóch kierunkach w wewnętrznym i zewnętrznym. Od dawnego czasu wykazuje historja, że Polacy zaraz po upadku swego kraju starali się powszechną wojnę w Europie zapalić, albo przynajmniéj którekolwiek mocarstwo européjskie do zaczepnéj wojny przeciwko jednemu lub też przeciwko wszystkiem trzem państwom, które Polskę rozszarpały podburzyć, i z tém mocarstwem z orężem w ręku znowu na ojczystéj stanąć ziemi. Usiłowanie to tak nieodstępnie miano na oku, i tak się pomyślnie wiodło, jak gorliwość tych, którzy pozostali w kraju, aby wrogom którzy trupa ich kraju obsiedli, podług silnéj rady Rousseau, ucztę tę tak zrobić niestrawną jak tylko można. Od téj chwili kiedy Praga dnia 4. Listopada 1794 przez Suwarowa zdobytą została i śmiały plan Dąbrowskiego: z resztą wojska we 20,000 ludzi, 200 armat, z 10 milionami Złotych, króla wziąwszy w środek do Niemiec się przerznąć, dla niepewności Stanisława Augusta na niczém spełznął, przedsięwzięli patrjoci, którzy nie tak jak 15,000 ich współbraci w rossjiskich pruskich i austrjackich pustyniach, fortecach i więzieniach jęczeli, i którym na środkach nie zbywało, natychmiast swoje zatrudnienia *). Ich wspierali patrjoci w tych częściach

połączyły. Słysząc te pieśni, czuje się aż zanadto, że koło fortunne za często nielitościwie po doczesném szczęściu tego ludu się toczyło, i że życie tylko smutną stronę duszy pokazało. Dla tego też ta strona tak się wybija na wierzch; ztąd tak wiele boleści i poezji, tak wiele nieszczęść i wielkości.“

Zob. Polla Rosprawy o pieśniach gminnych i tańcach polskich. (M. S.)

*) Zob. część tę historji polskiéj, mniéj aniżeli podziały Polski znaną, z któréj tu tylko tyle nadmieniamy, ile potrzeba do zachowania związku z rewolucją najnowszych czasów, i do udowodnienia tego co się tu o przysposobieniach do téj rewolucji powiedziało, w Ogińskiego pamiętnikach, 4. części, w Chodźko *l'histoire de légion polonaise*, i w rysie, który wydał Chodźko z obydwóch tych dzieł w dalszym ciągu Polski przez Brougham, a któréj tłumaczenie niemieckie w Bruxelli 1831 r. wyszło. —

kraju, które będąc już w roku 1773 oderwane, przy ostatnim skonie Polski żadnego nie miały udziału, i dla tego teraz od swych panów nie tak ściśle były strzeżone. Na awanturniczy prawie sposób, usiłowali Szwecją i Turcją do wojny przeciwko Rossji nakłonić, Francją zaś już z Prusami i Austrją wojną zatrudnioną do tego przywieśdź, aby położyła za warunek pokoju, oddanie na powrót prowincji polskich. Końcem tego utworzyli dwa formalne towarzystwa, we Wenecji w bliskości owczasowego teatru wojny i w Paryżu. Wszystkie ułudzenia, wszystkie niebespieczeństwa nie były w stanie nadziei tych niezmordowanych patrjotów bynajmniéj osłabić. Ich polityczne błędy nigdzie się tak mocno nie malują jak przy téj okoliczności. Nie mogli oni się przekonać, iż taka Rzeczpospolita, jaką wtedy była Francja, nigdy nie ma polityki na przyszłość daleko obrachowanéj, i że się nigdy w obce kłótnie nie mięsza ani też w cudze plany nie wdaje, chociażby jéj też to na późniéj jak największe przynieść mogło korzyści. Od czasu kiedy się ludy już zupełnie ukształciły i żaden z nich o exystencją swoją już walczyć nie miał potrzeby, nigdy Rzeczpospolita nie była zabórczą; nigdy inaczéj wojny nie prowadziła jak tylko wyzwana. Myśl przez Republikanów francuskich wtenczas wyrzeczona i późniéj przez opozycją konstytucjiną przyjęta, utworzenia propagandy wolności, powstała dopiéro wtedy, gdy królowie zawarli koalicją na zniszczenie ich; była to myśl rospaczy, dla własnego ocalenia inne wzburzyć narody. Chęć do uskutecznienia tego niknęła w tym samym stosunku w jakim się niebespieczeństwo dla Francji zmniéjszało. Nie Rzeczpospolita, nie Dyrektorjum, lecz był zabórcą Napoleon, i osobliwie dopiéro wtenczas kiedy Rzeczpospolitą i Dyrektorjum już był zniszczył, to zaś i tamta odnosiły zdobycze tylko przez odporne wojny. W chwili w któréj patrjoci polscy ofiarowali swoje usługi do zawarcia przymierza pomiędzy Turcją, Francją, Szwecją i moralnie jescze istnącymi Polakami, piérwsza wojna rewolucjina, w prawdzie jescze nie była rozstrzygnięta. Dla tego też Dyrektorjum, naturalnie, ich wnioski przy-

jęło, zrobiło im nadzieję, a w krótce potém jednakże zawarło pokój w Basel, który się zdawał Prusakom, przez nich posiadane części zabespieczać, gdyż w nim o nich żadnéj nie było wzmianki. Również było naturalnie, że pomimo to, Dyrektorjum, nie tylko nadzieję Polaków podsycało i ich oświadczenia przyimowało, ale nawet we dworze tureckim do ich usiłowań i swoje dołączyło, a oprocz tego broń, konie i officerów dla zbiérających się Polaków pod opieką turecką w Wołosczyznie ofiarowało; albowiem Austrja jescze przeciwko exystencji Rzeczypospolitéj walczyła, Rossja zaś odgrażała przystąpieniem do Koalicji r. 1799. — I to było naturalnie, że toż Dyrektorjum zachęcało patrjotów w roku 1796 w Krakowie do podpisania w oczach Austrjaków aktu konfederacjinego, i że nakoniec w krótce potém, oświadczenie się Dąbrowskiego z utworzeniem legionu polskiego, który się tak wsławił, tak chętnie przyjęło; że Francja przez swego posła w Konstantynopolu, Aubert du Bayet, kilku set Polakom z Turcji do Galicji wpaśdź i ich tamże tylko dla wyzondowania i rekognoskowania poświęcić kazała, w téj saméj chwili w któréj Boyssy d'Anglas publicznie w zgromadzeniu narodowém miał mowy na pochwałę Cesarzowéj Katarzyny; nakoniec że Polacy, przy zawarciu pokoju w Leoben r. 1797 po Bonapartego piérwszych zwycięstwach, które krwią swoją okupywać dopomogli, i z téj strony, całkiem opusczeni zostali! Polityka bowiem Rzeczypospolitych i wolnych ludów, przynajmniéj tak jest pełną egoizmu jak polityka absolutnych królów i despotów, i jescze bardziéj, gdyż gdzie chwilowe sczęście ludów najwyższém jest prawem, i lud sam wykonywania jego podejrzliwie strzeże, tam niepodobnémi są ani wojny na pewnéj zasadzie oparte ani też honorowe, do których się często absolutni monarchowie w brew swéj własnéj korzyści nakłanić dają. — Polacy dali się za często zwodniczemi nadziejami szlachetnéj polityki ustalonych już i wolnych złudzić mocarstw, zbyt często własne swoje siły i zaufanie do własnego uskutecznienia, na swoje niesczęście, za mało i zwykle mniéj cenili, jak to, czego się od innych spodziewali, tak że dziejo-

pisarz nie jest w stanie, nauki polityczne z epok od ostatniego podziału dla nich wypływające, dosyć wyjaśnić i dostatecznie im polecić. Niepodobna było wymagać od Rzeczypospolitéj, jak Polacy sobie marzyli, aby ta z wdzięczności ku garstce przyjacioł, którzy się nie tylko z interesu dla Rzeczypospolitéj, ale i z interesu dla swego własnego kraju jéj poświęcili, dalszą zaborczą wojnę prowadziła, w chwili, w któréj jéj nieprzyjaciele pokój jéj ofiarowali; w chwili, gdzie Rzeczpospolita w swoim wodzu, Bonapartem, nieprzyjaciela spostrzegła, który w dalszym ciągu wojny, koniecznie tém więcéj wpływu i władzy zyskać musiał, im większe były jego zwycięstwa i im daléj się rozszérzały zdobycze przez niego osiągnięte. Wielu zaś szlachetnych Polaków, którzy się tak gorzko złudzonymi bydź widzieli, popełniło ten wielki błąd, iż po skończeniu téj epoki, Francją sobie znienawidzili i nawet do swego najgłowniéjszego nieprzyjaciela się udali. Zapomnieli o tém, że chociaż o przyjacielskich stosunkach i przymierzu wolnych mocarstw nie trzeba sobie łudzących robić nadziei, przecież za ich sprawę i za ucywilizowane państwa przestać walczyć nigdy się nie godzi, gdyż z czasem za dobre czyny zawsze można się spodziewać nagrody. Musieli bez wątpienia Polacy okropnie czuć te pojedyncze srogości, które republikańska polityka, Dyrektorjum a nawet Konsulom jescze wkładała; — owo wydanie polskich przechodniów, Austrji, przez sekretne artykuły kapitulacji Mantui 1799 r., wysłanie sczątków legionu na wyspę St. Domingo 1802 r. dla pozbycia się uzbrojonych Polaków, tym czasowy pokój Europy psujących. Jednakże nie mogą Polacy, w ogóle wszystkie okoliczności zważywszy, polityce Rzeczypospolitéj francuzkiéj robić zarzutu za to, iż dobrowolnie sobie ofiarowane usługi na ocalenie swoje użyła, tém bardziéj, że za to, co w téj epoce we Francji, od r. 1795 do Cesarstwa Napoleona r. 1804 poświęcili, najświetniéjszą odebrali nagrodę. Historja dowiodła jasno, że Dyrektorjum ich nie łudziło, do wytrwałości ich zachęcając, że im przy zawarciu każdego nowego pokoju, przez który sprawa ich na chwilę poświęconą została,

zawsze wykazało, iż wszystkie te pokoje długo trwać nie mogą; również i to historja dowiodła, że Francja nakoniec zawsze przez okoliczności musiała bydź w stanie w prowadzenia do swego kraju swoich przyjacioł, którzy się dla niéj poświęcili. Gdyż, jeżeli Rzeczpospolita się utrzymała; w takim razie było można przewidzieć, że królowie, zaczepki swoje zawszeby znowu rospoczęli i Rzeczpospolitą do kontynuowania zabórczych odpornych wojen zmusili. Dostała się Rzeczpospolita w ręce jednego, który koniecznie musiał bydź chciwy sławy; natenczas było się można spodziewać, iż on tę oburzoną i wyćwiczoną siłę wojenną narodu, do dalekich zaczepnych planów użyje.

Pomimo te złudzenia spoglądać jednakże będzie tak Polak jak obcy dziejopisarz z wielkiem współczuciem na piérwszą tu w krotkim rysie odmalowaną epokę zewnętrznéj czynności życia tego narodu, zwłascza, że te osobliwsze znaki, właśnie zgubą kraju wzmagającéj się siły narodowéj, w odmęcie wypadków świata, w których się znajdowały, mało uważane a tym mniéj jescze cenione były; albowiem z francuzami i wstępnym bojem nie tylko by byli pokonali Austrją, Rossją i Prussy, ale nawet kolejno wszystkie inne européjskie narody! Polak nie może dosyć wdzięcznem, obcy zaś dosyć uwielbiającém okiem spoglądać na mężów, którzy w téj epoce krwią swoją, spokojni i nieznani, nasienie do odrodzenia się swojéj ojczyzny rzucili, z którego podziś dzień ziomkowie ich owoce zbierają. Dziejopisarz nie znajdzie w żadnéj epoce ich historji tak ważnych dowodów do obrazu tu wystawionego, niesmiertelnego, że tak powiem, powabu ich dawniéjszych politycznych stosunków i charakteru polskiego pana i chłopa. „Tysiące z nich na głos Dąbrowskiego spieszyli opuszczać familje i trzódy swoje. Zacząwszy od Borystenesu aż do Apeninów natrafiał podróżny na Palaków każdego stanu, którzy bez środków do utrzymania się, i nieznając żadnego obcego języka *)

*) Chodźko.

tam dążyli, gdzie polskiego orła obnoszono i gdzie było można polskie czapki widzieć. Dnia 20. Stycznia 1797 wydał Dąbrowski odezwę, a w Kwietniu liczył już 5000 Polaków pod swojemi roskazami. Któż tę odezwę w tak krótkim czasie aż do Karpatów i do Wisły i znowu napowrót rozniósł? — W samych bitwach pod Zürich i Novi 5000 zginęło; a w Majlandji stało ich w r. 1801 znowu 15,000 bod bronią. Często walczyli, nie otrzymawszy ani odzieży ani żołdu, i znosili wszystko bez szemrania. Wielu nadkompletnych Officerów służyło jako Podofficerowie, a ponieważ im racji chleba odmówiono, żywili się chlebem swoich współbraci *)." Nawet wtedy, kiedy ów szkaradny sekretny artykuł kapitulacji Mantui 800 ich wojowników Austrji wydał, i nawet potém, kiedy Austrjacy na nich się rzuciwszy, żołnierzy z szeregów wyrwali, Officerów wyszydzali i lżąc ich, do służenia w swoich szeregach przymuszali, ofiarował Dąbrowski w rok po tém Bonapartemu nad Renem armją polską z 30,000 ludzi złożoną, lecz niestety na prożno! — W takiéj liczbie opuścili włościanie swoje niwy przy tysiącznych niebespieczeństwach, które pod Austrji i Prus materjalnie lepszą opieką, większe dla nich wydawały plony! Lecz późniéj w téj epoce stali Polacy od żadnego obcego mocarstwa niepodburzeni i owszem takowe bez najmniéjszéj nadziei błagając, na obcéj ziemi, na obcym żołdzie, każdy pojedynczy dla obcych celów krew swoją przelewając, a to jedynie dla tego, że mu się zdawało iż widzi, lubo bardzo oddaloną pokazującą się jutrzenkę dla swego kraju, w nagrodę tego co tu chętnie poświęca. Historja wspomina nam o całych rzędach mężów, którzy życie swoje za ojczyznę chętnie poświęcili, lecz tylko na ojczystéj ziemi, i tylko wtedy, skoro przewidywali, że bezpośrednio po ich poświęceniu się błogosławieństwo dla kraju a dla nich wdzięczność i sława zakwitnie. Lecz o tém nam nie wspomina, aby tylu mężów, oceanami od swéj straconéj ojczyzny przedzielonych, na samotnéj wyspie, spokojnéj

*) Chodźko.

miało się poświęcać śmierci, dla wzruszenia serc obcych xiążąt, dla wzbudzenia w nich litości; ażeby dalekim swoim współziomkom, tych dzieciom, a może dopiéro wnukom, powrócić ojczyznę, któréj ich oczy już więcéj oglądać nie miały, zabrawszy z niéj tylko woreczek ziemią napełniony na poduszkę swego śmiertelnego łoża! Do tak ślepo posłusznego wypełnienia takiéj poświęcającéj dziecinnéj powinności względem wspólnéj ukochanéj matki, należą usposobienia umysłowe i szczególniéjsze wspomnienia, należy łudzące marzenie, które ledwo znaleźć można we fantastycznych czasach, w wojnach o zdania religjine się toczących, męczennika religijnego bowiem ożywia owa pewna nadzieja nagrody na tam tym świecie. —

Czynność zycia narodowego wewnątrz kraju trudniéjszą jest do śledzenia. Okazywała się ona więcéj w domowém zaciszu i do niéj należało staranie wynalezienia przeszkód w połączeniu się z wrogiem przez zamęście, urzędowanie i towarzyskie pożycie, jakoteż usiłowania aby wszystkie jego dobrodziéjstwa, którémi chciał obdarzać, były odrzucane, i aby narodowość, obyczaje, język i nienawiść przeciwko ujarzmicielom do jak najwyższego stopnia doskonałości doprowadzone i jak najmocniéj wkorzeniane zostały. Jednakże pomimo tę trudność wiele wyśledzono, więcéj zaś jescze opowiadają żyjący, co potomności podać historji jest obowiązkiem. Do tego należą podróże Bogusławskiego z teatrem narodowym po wszystkich częściach dawnéj Polski, w którego to kuźnią, owo faktum historyczne, jakoby piorun uderzyło, że podczas wystawienia sztuki Benjowskiego, przy słowach: „już czas więzy niewolnicze skruszyć" wszyscy męczyzni z pomiędzy widzów w oczach pruskich urzędników, „do broni!" wołać zaczęli. Do tego również należą usiłowania literackie w Warszawie i Lwowie, w Wilnie i Krzemieńcu: Dmóchowskiego, Czackiego, Stanisława Sołtyka, Xięcia Czartoryskiego i Hr. Ossolińskiego; utworzenie towarzystwa Przyjaciół nauk, które się ogniskiem dla wszystkich światłych patrjotów stało, a którego celem publicznym było, utrzymanie czystości języka ojczystego; do tego także należy, wydanie wyboru dzieł najlepszych

pisarzów przez Tadeusza Mostowskiego, i osobliwie działanie Uniwersytetu Wileńskiego na końcu téj epoki rospoczęte, przy którym xiążęciu Adamowi Czartoryskiemu, drugiemu Konradowi Wallenrodowi, udało się wroga nawet nakłonić do gorliwego i patrjotycznego wychowania szlachetnéj polskiéj młodzieży. — Lecz mianowicie starano się dawne żałosne pieśni, które żałobę i smutek nad nieszczęściem kraju i nienawiść przeciwko ujarzmicielowi żywiły, między ludem utrzymywać, które to usiłowanie, skłonność ludu, żonom i matkom ułatwiała, tym, które się stały głównymi stróżami patrjotyzmu polskiego, tak jak Westalki, ów święty ogień utrzymywały, i którym żaden kozak, żaden niemiecki urzędnik, nie zdołał zabronić tych pieśni dziecku przy kolebce śpiewać. Instynktem zostało dokonane to, co późniéj Adam Mickiewicz w swojéj epopei tak poetycznie wyrzekł *). — Okoliczność, która przypominała ludowi już od dawnego czasu istnące pieśni, i do ich nucenia

---

*) „O wieści gminna, ty arko przymierza!
„Między dawnemi i młodszemi laty:
„Wtobie lud składa broń swego rycerza,
„Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.
„Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
„Póki cię własny twój lud nie znieważy;
„O pieśni gminna, ty stoisz na straży
„Narodowego pamiątek kościoła,
„Z archanjelskiemi skrzydłami i głosem —
„Ty czasem miéwasz i broń archanjoła.
„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
„Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
„Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega,
„A jeśli podłe dusze nie umieją
„Karmić ją żalem i poić nadzieją,
„Ucieka w góry, do gruzów przylega,
„I stamtąd dawne opowiada czasy.
„Tak słowik z ogniem zajętego gmachu
„Wyleci, chwilę przysiądzie na dachu.
„Gdy dachy runą, on ucieka w lasy
„I brzmiącą piersią nad zgliscza i groby
„Nuci podróżnym piosenkę żałoby.“

zniewalała, były: częste napady przez Turków, Tartarów i Kozaków, jakoteż nieskończone wojny, które Polska z przyczyny nieszczęśliwego swego położenia prowadzić musiała. Przedmiotu było zatem zawsze dosyć, który lud w poetyczném świetle pojmował, który wiara w obrazy stroiła, a boleść na żałosne zamieniała pieśni. Te obrazy czepiały się miéjscowych wspomnień, i dla tego też mianowicie w Galicji, Podolu i Ukrajnie, prawie z każdém miéjscem, gdzie przy drogach krzyżowych kamień mchem obrosły leży, łączyła się na pół tajemnicza powieść; nad każdym spróchniałym krzyżem wznosiło się wspomnienie zgasłego wojownika, na każdéj nad drogą styrczącéj mogile, ciąży pomsta czarnych wieków i groźna pamiątka Tamerlanów. Ale wtenczas, gdy piersi tego ludu tworzyły przedmurze dla całéj Europy, a płaszczyzny kraju jego, krwawe morze dla pogan, nie spodziewał się on, że burza od zachodu*) przyjść mająca, jescze nie była największą,

---

*) Jedna z tych pieśni gminnych najwięcéj na uwagę zasługujących, które przez podział Polski w późniéjszych czasach pod jarzmem rossjiskiem coraz okropniéjsze i boleśniéjsze znaczenie przybierały, jest następująca:

BRZOZA.

Czegoś Brzozo nad strumieniem
Zasmuciła twe kędziory?
Czy wiatr może ostrém tchnieniem
Nadpsuł białe twoje kory?
Czyli może twoje soki
Stary, siwy mróz poważył?
Czyli strumień téj upoki
Z ziemi korzeń twój obnażył?
Bo bywało temi laty
Nie tak smutnaś, brzozo, była.
Gdym nad brzegiem rwała kwiaty,
A pod tobą wianek wiła. . .

❀ ❀ ❀

„Siostro Olgo" — brzoza powié —
„Ni mróz stary, ni mróz siwy
„Zwarzył zimą moje zdrowie,

i że daleko straszniéjsze od półksiężycowych, z wyszydzającą spokojnością z świętych zwalisk na groby dawnych i nowoczesnych bohatyrów spoglądać będą znaki. Te już tak głęboko w duszę ludu wkorzenione pieśni znalazły jescze w zewnętrznych stosunkach, którym Pani lub Pan, tylko sprzyjać potrzebowali ułatwienie *).

„Ani potok natarczywy
„Obmył latem me korzenie.
„Białą korę, liść zielony,
„Nie nadpsuło wiatru tchnienie.
„Lecz z dalekiéj wschodniéj strony
„Najechali tu Tatary!
„W koło stóp mych stłukli wrzosy,
„Oberwali me konary
„I palili wielkie stosy!
„A gdzie oni ogień kładą,
„Nigdy darń tam nie zieleni;
„A gdzie oni polem jadą,
„Stanie czarne jak w jesieni.
„Gdzie ich konie potok zbrodzą,
„Pić z téj wody już nie łechce.
„Gdzie ich strzały raz ugodzą,
„Wiecznie ból tam ustać nie chce.
„A za nimi kara boża
„Idzie, jak za klątwą szkoda.
„Suche wiatry dmą od morza,
„Gadzinami pełznie woda!
„Wschodzi mór, co ludzi zmiata,
„I szarańcza, co kraj głodzi. —
„Żal, że słońce to dla świata
„Z tam téj strony także wschodzi!“

*) Tém są naprzód wieczorynki. — Jest tu równie jak w niemieckich krajach, zwyczaj, iż wszyszy chłopcy i dziewczęta z całéj wsi, pod czas długich jesiennych i zimowych wieczorów codzień w jednéj zgromadzają się chatce. Dziewczęta przędą i śpiewają piosenki; chłopcy pilnują ognia w wielkim kominie się palącego, zatrudniają się małemi ręcznemi robotami i opowiadają dawne i nowe przypowieści. To zwykle tak długo trwa, dopóki kur piérwszy raz nie zapieje, poczém każdy swoje dziewczę do domu odprowadza. Równie okwite w piosenki i przypowieści są

Chociaż też usiłowania dopiéroco wspomniane pewniéjszą rokowały nadzieję, z mniejszém były połączone niebespieczeństwem, jak usiłowania poświęcających się legionów na obcéj ziemi, to jednakże historyk tym wszystkim, którzyby przed męczeństwem tych legionów, zdawającém się bydź z nadziei ogołoconém, zadrżeć mieli, pociechę i wzniesienie zapewnić może. Albowiem tym męczennikom ojczyzna głównie cząstkowe swoje odrodzenie winna; z ich to bohatyrskich mogił, w kilka lat po wysłaniu na St. Domingo, nietylko Xięstwo Warszawskie wzrosło, a z niego początek do nowéj Polski, ale i następująca generacja Europy, zdołała za pomocą synów, przykładem swych poległych ojców podnieconych, zedrzeć zasłonę ciemności z ich grobów, podać je do nieśmiertelności i samém ich wspomnieniem większą ku swojemu osieroconemu ludowi zapalić się miłością.

---

tak nazwane wieńce (uczta po skończonych żniwach) i uczta po zasiewie, które Państwo zwykle swoim kosztem dla całéj wsi wyprawia, a które nawet po kilka dni trwać zwykły; tu Pan i Pani mają także najlepszą sposobność bezpośrednio wpływu swego użyć. Druga okoliczność która jescze korzystniéj skutkuje, jest znaczna liczba śpiewaków gminnych, którzy od wsi do wsi powieści swoje roznoszą, i którym stan ich i wiek sędziwy u wszystkich sprawia uszanowanie. Gmin obdarza ich sowicie, a przysłowie o nich niesie: że to są ludzie, którzy lepsze czasy znają i dawne pieśni umieją! Od trzech instrumentów na których grają a które się Lyra, Dudy i Gęśl zowią, wiodą nazwisko Lyrniki, Dudasi i Gęślarze. Schodzą się na jarmarki i wszystkie święta uroczyste kościelne, zapraszani bywają na wesoła i inne zabawy; można ich także widzieć pielgrzymujących do miejsc cudownych. — Innym gatunkiem śpiewaków są Teorbaniści, którzy od instrumentu Teorban, tak się nazywają. Są to po większéj części młodzi i piękni ludzie, którzy przy dworach magnatów polskich się bawią i bogato po kozacku się stroją. Przed laty było zwyczajem w każdym domu kilku a przynajmniéj jednego z nich chować. Dziś można ich jescze osobliwie na Podolu i Ukrajnie znaleźć. Wogóle tańczą bardzo zgrabnie, w tańcu śpiewają i grają na teorbanie dla zabawy dworu. —
Winct. Poll Rosprawy o pieśniach gminnych i tańcach polskich

Z wstąpieniem na tron Napoleona, to jest z rokiem 1804 zaczyna się nowa Epoka w historji ludu polskiego; to jest: ta, w któréj zagraniczne mocarstwa istność jego jako niepodległą, narodowość i nieosłabione znaczenie zaś jako w równowadze z Europą będące przyznając, usiłowaniami ich za granicą się zatrudniły i niewezwane wpływ swój na nie wywierały. Epoka ta równie jak poprzedzająca charakter narodowy ludu tego maluje i równie jest dla niego pouczająca; tylko w innym sposobie. W przeszłéj bowiem epoce Polacy sami pobudzali, w téj zaś idą prawie jedynie za pobudką obcych, i nietylko Francji, ale nawet i saméj Rossji. Wszystkie te smutne doświadczenia, które byli przymuszeni na obcych zrobić, nie były w stanie przeszkodzić, aby się z najnieograniczeńszém zaufaniem jednemu lub drugiemu mocarstwu nie powierzyli. Zamiast uważać zdarzającą się im opiekę, jako korzystną sposobność do własnego działania i tylko jako wspomaganie własnych swoich usiłowań, pozwolili podług dawnego zwyczaju, i teraz jescze sobą dowolnie kierować. Wszystkie, z ich cnot i słabości wypływające błędy, które Rzeczpospolita nieprzyjaciołom ich w ręce oddała, i tu przeglądały. To prawda, że Polacy przez ostatni zabór wstrzymani zostali na zaczętéj drodze ukształcenia jako naród daléj się posuwać. Dla tego się też na tym samym politycznym punkcie zgromadzili, z którego wprzódy rosproszeni zostali. Przebiegłości politycznéj i doświadczenia, które biegowi życia ludu, jako takiego, za regułę służyć powinny, i które go przeciw obcym w jedno skupiają ciało, można sie tylko w wolnym i niepodległym towarzyskim nauczyć związku. Polityka życia każdego pojedynczego wcale ma inne moralne warunki, reguły i zasady, jak są te, które wspólném życiem całego ludu kierować muszą; Polacy zaś wnieśli tylko politykę, doświadczenie i cnoty osób przywatnych do tego nowego życia politycznego. Zbywało im też może w téj epoce na zdatnych ludziach. Rzeczpospolita polska nigdy polityki mieć nie mogła, gdyż tylko skłonność albo odraza większéj liczby obywateli krokami ich przeciwko obcym rozrządzała. Dla tego też mieli wprawdzie w ciągu

całéj swojéj historji wielkich bohatyrów, lecz nię są w stanie ani jednego wielkiego wykazać Polityka. I ta okoliczność dopomogła do upadku Polski. Ani Kołłątaj, ani Potocki, ani Kościuszko, owi bohatyrowie wielkiéj epoki podziału kraju, nie byli Politykami w właściwém znaczeniu tego wyrazu; Dąbrowski i Kniaziewicz, jescze z czasów legjonu, również i Poniatowski, bohatyrowie téj epoki o któréj teraz mówimy, niczém więcéj nie byli jak tylko Generałami. —

Amnestja pokojem w Luneville z roku 1801 ogólnie udzielona i owczasowy widok potrwania długiego pokoju, powróciły większą część polskich legionistów i wielu najważniéjszych członków komitetu politycznego paryskiego do ich ojczyzny. Resztę legjonów wysłano na wyspę St. Domingo, gdzie częścią wyginęły, częścią w niewolą angielską się podostawały. Zapewne w czasie pokoju od 1801 aż do 1805 r. wykształciły się w Napoleona spokojnéj duszy polityczne plány i jego systemat. Od samego początku była Polska ich główną zasadą. Podług jego planów on tylko sam musiał bydź uważany zą dobrowolnego jéj wskrzesiciela, a przynajmniéj za dobroczyńcę. Można więc, zdaje się, przypuścić, iż on legjony z Europy oddalił i każdemu politycznemu działaniu Polaków przeszkadzał, nie dla tego, jak powszechnie sądzono, aby się pozbyć świadków mniemanéj francuskiéj niewdzięczności, lecz aby pokazać, iż w postępowaniu swoim przeciwko Polsce nikogo nie słucha. — Bądź jak chcę, on był jednakże piérwszym który w Polakach nadzieję i myśl o długim rzędzie usiłowań ku wskrzeszeniu ich ojczyzny wzbudził, na co go niezawodnie to szczególniejsze utworzenie legjonu polskiego i jego czyny bohatyrskie naprowadzić mogły. Walcząc przy jego boku dowiedli wodzowi francuskiemu, jak silne w sobie dawna Polska jescze nosi życie. Zaraz, jescze przed jego piérwszą wojną cesarską, w roku 1805, pospieszyli emissarjusze jego do Polski, aby zwrócić uwagę ludu na nowego wskrzesiciela, i przysposobić Polaków do powstania na przyszłość. Daléj się jescze wtenczas posunąć nie mogł; pokojem ofiarowanym mu po bitwie od



dwóch wielkich mocarstw, niemógł wzgardzić; również niemógł, dopóki jescze Prusy stały, Rossji i Austrji do rospaczającego oporu znaglać. Gdyby Napoleon, tak jak Dyrektorjum, był chciał Polaków tylko dla chwilowéj własnéj korzyści używać, i nie był już wtenczas większych z nią miał planów, byłby mógł równie jak owo, z powstania w tyle Austrjaków zdziałanego, wielkie osiągnąć korzyści, gdyby tylko, tak jak Rzeczpospolita, był patrjotów polskich poświęcił. Lecz jak mocno się jego polityka pełna planów, od polityki Rzeczpospolitéj ku utrzymaniu dążącéj, i innych podobnych Króla barykadów różniła, to się najlepiéj w następującym roku 1806 wykazało. Wiedział on dobrze jak łatwo było pobudzić Polaków do utworzenia powstania w tyle Prusaków, którzy posiadali same ognisko narodu, do których należała Warszawa. Ale dopiéro 3. Listopada, we dwa tygodnie po bitwie pod Jena pozwolił Dąbrowskiemu i Wybickiemu proklamacją wydaną do współziomków zachęcającą ich do utworzenia powstania podpisać, gdy już był pewnym że w krótkim czasie z wielką armjią na polskiej ziemi stanie i będzie mógł Prusy zniszczyć.

Teraz zapewne już żadnéj wątpliwości nie podpada, iż Napoleon niebył zwyczajnym, tylko chciwym chwały zdobywcą, lecz raczéj, że miał wielką, polityczną Europę uszczęśliwić mającą, przez rewolucją francuską zrodzoną myśl, i téj się trzymał. Nie z taką sławą, jak Alexander albo Timurleng chciał on z tego zejść świata, lecz ze sławą twórcy zupełnie nowego towarzyskiego porządku w Europie, — porządku, który będąc utworzonym na narodowości i naturalnych granicach każdego ludu, temu nienaturalnemu stanowi rzeczy, który chciwość sławy królów i interes własny kast, przez ciąg tylu wieków pozostawiły, zupełny miał położyć koniec. Widział on, iż się zbliża czas, w którym się to, samo przez się utworzyć miało; chęć nabycia sławy nakazywała mu zatém uprzedzić ten czas i stać się jego twórcą. Do tego było potrzebne przywrócenie Polski, złączenie części Włoch, wyswobodzenie Hiszpanji z więzów księży i zjednoczenie Niemiec w jedno

państwo. Aby ostatnie do skutku przyprowadzić, chciał Prussy ograniczyć na ich naturalne granice li niemieckiego państwa. Nikt zapewne tego nie zaprzeczy, iż on w Hiszpanji, księży, nie zaś wolność zawojował, i że hiszpańscy patrjoci, z zwycięstwa Wellingtona pod Vittoria, dziś już się nie cieszą; równie jak i z tego, iż on wskrzeszenie Niemiec ułatwił, zmniéjszając liczbę przeszło sto Panujących, na szesnaście, która to liczba, późniéj już tylko do trzydziestu siedmiu się podniosła; i tego nikt zaprzeczyć nie może, iż Włochy dzisiéjsze swoje usiłowania w celu osiągnienia wspólnéj ojczyzny, jemu tylko winny; — lub któż zaprzeczy, że Prusy tylko w tedy na Niemcy i na siebie same skutecznie działały, kiedy były owém małém i li niemieckiém państwem. Napoleon upadł, gdyż człowiek nigdy czasu uprzedzać nie powinien, i niewiedząc o tém, tak długo tylko jest narzędziem opatrzności, dopóki jest ludzkości użytecznym. To zawczesne i zupełne wykonanie jego olbrzymiéj myśli, wymagało tak mocnych i dojmujących środków, iż te, sam przedmiot, z którego trwałą budowlę utworzyć zamyślał, byłyby znisczyć musiały. To wykonanie wymagało oprocz tego jescze, takiego żelaznego jarzma, takich krwi potoków, i takiego natężenia istnących sił umysłowych, iżby był przez to ludy européjskie, do sczętu znisczył i tak wynisczoną część świata tylko tém pewniéj barbarzyństwu w ręce oddał. Po ustapieniu jego, zaczęły ludy właściwe jego dążenia zdaleka przeczuwać, a proroctwo *), które na wyspie St. Heleny z tak wyniosłą dumą o sobie wyrzekł, prędzéj się ziściło, jak się sam spodziewał. Powszechne uczczenie

---

*) „*Cette ère mémorable*", mówi on o przyszłéj epoce wolności Europy, „*se rattachera, quoi qu'on ait voulu dire, ma personne, parce qu'après tout, j'ai fait briller le flambeau, consacré les principes, et qu'aujourd'hui la persécution achève de m'en rendre le Messie. Amis et ennemis, tous m'en diront le premier soldat, le grand représentant. Aussi même quand je ne serai plus, je demeurerai encore pour les peuples l'étoile.*"

Mémorial de St. Hélène, T. VII. p. 7 ssq.

męża, który tak nieskończone nieszczęścia na pojedynczych zwalił, i dumę narodową tylu ludów nogami deptał, którego nazwisko w ostatnich czasach nienawistnie i ze strachem wymieniać każde dziecko przyzwyczajano — ten poetycki, czarujący powab, w którym, dziesięć lat po jego śmierci, postać jego ludom się okazała, co u innych wielkich mężów dopiéro w wiekach następowało — wszystko to są dowody za nim mówiące, a których, byteż najściślejszy rozbiór jego tyranji, ani zbić ani przerozumować nie potrafi. — I owszem to można przyjąć za pewne, iż żaden człowiek ani żaden lud w jego epoce go nie rozumiał; to właśnie wpędziło go na bezdroża i wtrąciło całą część świata na wiele dziesiątków lat wdawne nieszczęśliwe położenie. W żadnym narodzie nie znaleźli się ludzie, którzyby ciężar, którym on był obarczony, z nim podzielać zechcieli; wszystko było na téj części świata albo zupełnie za nim, albo też zupełnie przeciwko niemu.

Ostatni ten zarzut ściąga się osobliwie do dowódzców polskich w téj epoce; tych, których nie chciwość sławy, nie interes własny, nie bojaźń lub przymus, lecz czysta miłość ojczyzny i własna chęć do chorągwi jego przywiązała. Po dwa razy otrzymali przez niego pomyślną sposobność do odebrania mu tego ciężaru i chęci nabycia sławy, i do darowania Polsce niepodległości jako dobrodziéjstwo. Po dwakroć mogli się niezawisłymi od niego uczynić, bronić i zachować go do spokojnego wykonania innych planów; nie uczynili tego, i woleli raczéj, piérwszy raz pozostać pod jego chorągwiami, drugi raz zaś za nim pospieszać. Bydź może, że Napoleon piérwszy raz to sam czuł i że w przyjętém postępowaniu przeciwko Polakom, tém przekonaniem utwierdzony został, iż potrzebują jescze wolnego politycznego wykształcenia i jego opiekuństwa. —

Wszystkie zatém zarzuty, którymi chciano dowieśdź, że Napoleon Polaków tylko chciał łudzić i niepowrócić im całéj ich ojczyzny, nikną przy jaśniéjszém rospatrzeniu się, i tylko powszechna nienawiść przeciwko Cesarzowi jest w stanie objaśnić, jak można było kiedyś serio takie rzeczy wierzyć. Nawet wielu Polaków mu zarzucało, że

po pokoju Tylżyckim tylko owo małe Xięstwo Warszawskie utworzył i temu państwu nawet Polski nie dał nazwiska. — Lecz powinni mu raczéj byli dziękować, że on, nie tak jak Alexander, nazwisko: Królestwo Polskie, za wyraz tak wiele i tak wielkie rzeczy oznaczający trzymał, i iż wyobrażenia, które świat do tego słowa przywięzywać przyzwyczaił się, nie chciał z wyobrażeniem o małym i słabym kraiku porównać! Przyczyną, dla czego tylko xięstwo wtedy utworzył, był skutek bitwy pod Eylau, w któréj mocny opór jednego tylko Korpusu Rossjiskiego, cały wypadek wojny wątpliwym zrobił. Musiał on na tém przestać że przez bitwę pod Friedlandem nakłonił Rossją do zniszczenia jéj sprzymierzeńca, że mu się udało państwo chciwe krajów, udzieleniem mu małéj części zdobyczy, przez odstąpienie pod panowaniem pruskiem będącego, Białegostoku, okupić sobie w niém sprzymierzeńca, i nowy mały polski kraj; w chwili w któréj się z tyłu i z boku Austrja do wojny roku 1809 gotowała. Największym rezultatem pokoju Tylżyckiego dla Polaków było właśnie to, że Rossja miernością Napoleona ujęta, nie tylko o Białymstoku, ale i o unikaniu nazwiska Polski zapomniała; i dla tego tylko mógł Napoleon w roku 1809, kiedy wojna hiszpańska wielką część armji jego zatrudniała, gdzie nawet polskie Pułki ściągał, owo nowe Xięstwo Warszawskie z wojska ogołocić i pod strażą największego Polski nieprzyjaciela pozostawić.

Zarzuty te pochodzą wreście najbardziéj od szlachetnych Litwinów i innych mieszkańców prowincji do Rossji wcielonych. Ci widzieli się bez wątpienia przez pokój Tylżycki okropnie oszukani, i upatrywali w nim grób swoich nadziei. Gdy zaś Rossja w roku 1809, w skutku swego położenia, Xięstwo Warszawskie o cztery galicjiskie województwa powiększone widziała, przyszła jéj polityka znowu do siebie. Zaczęła w tym czasie Napoleona konsekwentne plany przeciw niéj, i zamiary jego względem Polski przeczuwać i korzystała z zasmucenia Litwinów, bystrym swoim wzrokiem. Starała się téj saméj broni przeciwko *Napoleonowi* używać i także Polakom przywrócenie ich

i że daleko strasznićjsze od półksiężycowych, z wyszydzającą spokojnością z świętych zwalisk na groby dawnych i nowoczesnych bohatyrów spoglądać będą znaki. Te już tak głęboko w duszę ludu wkorzenione pieśni znalazły jescze w zewnętrznych stosunkach, którym Pani lub Pan, tylko sprzyjać potrzebowali ułatwienie *).

„Ani potok natarczywy
„Obmył latem me korzenie.
„Białą korę, liść zielony,
„Nie nadpsuło wiatru tchnienie.
„Lecz z dalekiéj wschodniéj strony
„Najechali tu Tatary!
„W koło stóp mych stłukli wrzosy,
„Oberwali me konary
„I palili wielkie stosy!
„A gdzie oni ogień kładą,
„Nigdy darń tam nie zieleni;
„A gdzie oni polem jadą,
„Stanie czarne jak w jesieni.
„Gdzie ich konie potok zbrodzą,
„Pić z téj wody już nie łechce.
„Gdzie ich strzały raz ugodzą,
„Wiecznie ból tam ustać nie chce.
„A za nimi kara boża
„Idzie, jak za klątwą szkoda.
„Suche wiatry dmą od morza,
„Gadzinami pełznie woda!
„Wschodzi mór, co ludzi zmiata,
„I szarańcza, co kraj głodzi. —
„Żal, że słońce to dla świata
„Z tam téj strony także wschodzi!“

*) Tém są naprzód wieczorynki. — Jest tu równie jak w niemieckich krajach, zwyczaj, iż wszyszy chłopcy i dziewczęta z całéj wsi, pod czas długich jesiennych i zimowych wieczorów codzień w jednéj zgromadzają się chatce. Dziewczęta przędą i śpiewają piosenki; chłopcy pilnują ognia w wielkim kominie się palącego, zatrudniają się małemi ręcznemi robotami i opowiadają dawne i nowe przypowieści. To zwykle tak długo trwa, dopóki kur piérwszy raz nie zapieje, poczém każdy swoje dziewczę do domu odprowadza. Równie okwite w piosenki i przypowieści są

Chociaż też usiłowania dopiéroco wspomniane pewniéjszą rokowały nadzieję, z mniejszém były połączone niebespieczeństwem, jak usiłowania poświęcających się legionów na obcéj ziemi, to jednakże historyk tym wszystkim, którzyby przed męczeństwem tych legionów, zdawającém się bydź z nadziei ogołoconém, zadrżeć mieli, pociechę i wzniesienie zapewnić może. Albowiem tym męczennikom ojczyzna głównie cząstkowe swoje odrodzenie winna; z ich to bohatyrskich mogił, w kilka lat po wysłaniu na St. Domingo, nietylko Xięstwo Warszawskie wzrosło, a z niego początek do nowéj Polski, ale i następująca generacja Europy, zdołała za pomocą synów, przykładem swych poległych ojców podniecenych, zedrzeć zasłonę ciemności z ich grobów, podać je do nieśmiertelności i samém ich wspomnieniem większą ku swojemu osieroconemu ludowi zapalić się miłością.

---

tak nazwane wieńce (uczta po skończonych żniwach) i uczta po zasiewie, które Państwo zwykle swoim kosztem dla całéj wsi wyprawia, a które nawet po kilka dni trwać zwykły; tu Pan i Pani mają także najlepszą sposobność bezpośrednio wpływu swego użyć. Druga okoliczność która jescze korzystniéj skutkuje, jest znaczna liczba śpiewaków gminnych, którzy od wsi do wsi powieści swoje roznoszą, i którym stan ich i wiek sędziwy u wszystkich sprawia uszanowanie. Gmin obdarza ich sowicie, a przysłowie o nich niesie: że to są ludzie, którzy lepsze czasy znają i dawne pieśni umieją! Od trzech instrumentów na których grają a które się Lyra, Dudy i Gęśl zowią, wiodą nazwisko Lyrniki, Dudasi i Gęślarze. Schodzą się na jarmarki i wszystkie święta uroczyste kościelne, zapraszani bywają na wesoła i inne zabawy; można ich także widzieć pielgrzymujących do miejsc cudownych. — Innym gatunkiem śpiewaków są Teorbaniści, którzy od instrumentu Teorban, tak się nazywają. Są to po większéj części młodzi i piękni ludzie, którzy przy dworach magnatów polskich się bawią i bogato po kozacku się stroją. Przed laty było zwyczajem w każdym domu kilku a przynajmniéj jednego z nich chować. Dziś można ich jescze osobliwie na Podolu i Ukrajnie znaleźć. Wogóle tańczą bardzo zgrabnie, w tańcu śpiewają i grają na teorbanie dla zabawy dworu. —
Winct. Poll Rosprawy o pieśniach gminnych i tańcach polskich

Z wstąpieniem na tron Napoleona, to jest z rokiem 1804 zaczyna się nowa Epoka w historji ludu polskiego; to jest: ta, w któréj zagraniczne mocarstwa istność jego jako niepodległą, narodowość i nieosłabione znaczenie zaś jako w równowadze z Europą będące przyznając, usiłowaniami ich za granicą się zatrudniły i niewezwane wpływ swój na nie wywierały. Epoka ta równie jak poprzedzająca charakter narodowy ludu tego maluje i równie jest dla niego pouczająca; tylko w innym sposobie. W przeszłéj bowiem epoce Polacy sami pobudzali, w téj zaś idą prawie jedynie za pobudką obcych, i nietylko Francji, ale nawet i saméj Rossji. Wszystkie te smutne doświadczenia, które byli przymuszeni na obcych zrobić, nie były w stanie przeszkodzić, aby się z najnieograniczeńszém zaufaniem jednemu lub drugiemu mocarstwu nie powierzyli. Zamiast uważać zdarzającą się im opiekę, jako korzystną sposobność do własnego działania i tylko jako wspomaganie własnych swoich usiłowań, pozwolili podług dawnego zwyczaju, i teraz jescze sobą dowolnie kierować. Wszystkie, z ich cnot i słabości wypływające błędy, które Rzeczpospolita nieprzyjaciołom ich w ręce oddała, i tu przeglądały. To prawda, że Polacy przez ostatni zabór wstrzymani zostali na zaczętéj drodze ukształcenia jako naród daléj się posuwać. Dla tego się też na tym samym politycznym punkcie zgromadzili, z którego wprzódy rosproszeni zostali. Przebiegłości polityczněj i doświadczenia, które biegowi życia ludu, jako takiego, za regułę służyć powinny, i które go przeciw obcym w jedno skupiają ciało, można sie tylko w wolnym i niepodległym towarzyskim nauczyć związku. Polityka życia każdego pojedynczego wcale ma inne moralne warunki, reguły i zasady, jak są te, które wspólném życiem całego ludu kierować muszą; Polacy zaś wnieśli tylko politykę, doświadczenie i cnoty osób przywatnych do tego nowego życia politycznego. Zbywało im też może w téj epoce na zdatnych ludziach. Rzeczpospolita polska nigdy polityki mieć nie mogła, gdyż tylko skłonność albo odraza większéj liczby obywateli krokami ich przeciwko obcym rozrządzała. Dla tego też mieli wprawdzie w ciągu

całéj swojéj historji wielkich bohatyrów, lecz nie są w stanie ani jednego wielkiego wykazać Polityka. I ta okoliczność dopomogła do upadku Polski. Ani Kołłątaj, ani Potocki, ani Kościuszko, owi bohatyrowie wielkiéj epoki podziału kraju, nie byli Politykami w właściwém znaczeniu tego wyrazu; Dąbrowski i Kniaziewicz, jescze z czasów legjonu, również i Poniatowski, bohatyrowie téj epoki o któréj teraz mówimy, niczém więcéj nie byli jak tylko Generałami. —

Amnestja pokojem w Luneville z roku 1801 ogólnie udzielona i owczasowy widok potrwania długiego pokoju, powróciły większą część polskich legionistów i wielu najważniéjszych członków komitetu politycznego paryskiego do ich ojczyzny. Resztę legjonów wysłano na wyspę St. Domingo, gdzie częścią wyginęły, częścią w niewolą angielską się podostawały. Zapewne w czasie pokoju od 1801 aż do 1805 r. wykształciły się w Napoleona spokojnéj duszy polityczne plany i jego systemat. Od samego początku była Polska ich główną zasadą. Podług jego planów on tylko sam musiał bydź uważany za dobrowolnego jéj wskrzesiciela, a przynajmniéj za dobroczyńcę. Można więc, zdaje się, przypuścić, iż on legjony z Europy oddalił i każdemu politycznemu działaniu Polaków przeszkadzał, nie dla tego, jak powszechnie sądzono, aby się pozbyć świadków mniemanéj francuskiéj niewdzięczności, lecz aby pokazać, iż w postępowaniu swoim przeciwko Polsce nikogo nie słucha. — Bądź jak chce, on był jednakże piérwszym który w Polakach nadzieję i myśl o długim rzędzie usiłowań ku wskrzeszeniu ich ojczyzny wzbudził, na co go niezawodnie to szczególniejsze utworzenie legjonu polskiego i jego czyny bohatyrskie naprowadzić mogły. Walcząc przy jego boku dowiedli wodzowi francuskiemu, jak silne w sobie dawna Polska jescze nosi życie. Zaraz, jescze przed jego piérwszą wojną cesarską, w roku 1805, pospieszyli emissarjusze jego do Polski, aby zwrócić uwagę ludu na nowego wskrzesiciela, i przysposobić Polaków do powstania na przyszłość. Daléj się jescze wtenczas posunąć nie mógł; pokojem ofiarowanym mu po bitwie od



dwóch wielkich mocarstw, niemógł wzgardzić; również niemógł, dopóki jescze Prusy stały, Rossji i Austrji do rospaczającego oporu znaglać. Gdyby Napoleon, tak jak Dyrektorjum, był chciał Polaków tylko dla chwilowéj własnéj korzyści używać, i nie był już wtenczas większych z nią miał planów, byłby mógł równie jak owo, z powstania w tyle Austrjaków zdziałanego, wielkie osiągnąć korzyści, gdyby tylko, tak jak Rzeczpospolita, był patrjotów polskich poświęcił. Lecz jak mocno się jego polityka pełna planów, od polityki Rzeczpospolitéj ku utrzymaniu dążącéj, i innych podobnych Króla barykadów różniła, to się najlepiéj w następującym roku 1806 wykazało. Wiedział on dobrze jak łatwo było pobudzić Polaków do utworzenia powstania w tyle Prusaków, którzy posiadali samo ognisko narodu, do których należała Warszawa. Ale dopiéro 3. Listopada, we dwa tygodnie po bitwie pod Jena pozwolił Dąbrowskiemu i Wybickiemu proklamacją wydaną do współziomków zachęcającą ich do utworzenia powstania podpisać, gdy już był pewnym że w krótkim czasie z wielką armjią na polskiej ziemi stanie i będzie mógł Prusy zniszczyć.

Teraz zapewne już żadnéj wątpliwości nie podpada, iż Napoleon niebył zwyczajnym, tylko chciwym chwały zdobywcą, lecz raczéj, że miał wielką, polityczną Europę uszczęśliwić mającą, przez rewolucją francuską zrodzoną myśl, i téj się trzymał. Nie z taką sławą, jak Alexander albo Timurleng chciał on z tego zejść świata, lecz ze sławą twórcy zupełnie nowego towarzyskiego porządku w Europie, — porządku, który będąc utworzonym na narodowości i naturalnych granicach każdego ludu, temu nienaturalnemu stanowi rzeczy, który chciwość sławy królów i interes własny kast, przez ciąg tylu wieków pozostawiły, zupełny miał położyć koniec. Widział on, iż się zbliża czas, w którym się to, samo przez się utworzyć miało; chęć nabycia sławy nakazywała mu zatém uprzedzić ten czas i stać się jego twórcą. Do tego było potrzebne przywrócenie Polski, złączenie części Włoch, wyswobodzenie Hiszpanji z więzów księży i zjednoczenie Niemiec w jedno

państwo. Aby ostatnie do skutku przyprowadzić, chciał Prussy ograniczyć na ich naturalne granice li niemieckiego państwa. Nikt zapewne tego nie zaprzeczy, iż on w Hiszpanji, księży, nie zaś wolność zawojował, i że hiszpańscy patrjoci, z zwycięstwa Wellingtona pod Vittoria, dziś już się nie cieszą; równie jak i z tego, iż on wskrzeszenie Niemiec ułatwił, zmniéjszając liczbę przeszło sto Panujących, na szesnaście, która to liczba, późniéj już tylko do trzydziestu siedmiu się podniosła; i tego nikt zaprzeczyć nie może, iż Włochy dzisjéjsze swoje usiłowania w celu osiągnienia wspólnéj ojczyzny, jemu tylko winny; — lub któż zaprzeczy, że Prusy tylko w tedy na Niemcy i na siebie same skutecznie działały, kiedy były owém malém i li niemieckiém państwem. Napoleon upadł, gdyż człowiek nigdy czasu uprzedzać nie powinien, i niewiedząc o tém, tak długo tylko jest narzędziem opatrzności, dopóki jest ludzkości użytecznym. To zawczesne i zupełne wykonanie jego olbrzymiéj myśli, wymagało tak mocnych i dojmujących środków, iż te, sam przedmiot, z którego trwałą budowlę utworzyć zamyślał, byłyby zniszczyć musiały. To wykonanie wymagało oprocz tego jescze, takiego żelaznego jarzma, takich krwi potoków, i takiego natężenia istnących sił umysłowych, iżby był przez to ludy européjskie, do sczętu zniszczył i tak wyniszczoną część świata tylko tém pewniéj barbarzyństwu w ręce oddał. Po ustapieniu jego, zaczęły ludy właściwe jego dążenia zdaleka przeczuwać, a proroctwo *), które na wyspie St. Heleny z tak wyniosłą dumą o sobie wyrzekł, prędzéj się ziściło, jak się sam spodziewał. Powszechne uczczenie

---

*) „*Cette ère mémorable*“, mówi on o przyszłéj epoce wolności Europy, „*se rattachera, quoi qu'on ait voulu dire, ma personne, parce qu'après tout, j'ai fait briller le flambeau, consacré les principes, et qu'aujourd'hui la persécution achève de m'en rendre le Messie. Amis et ennemis, tous m'en diront le premier soldat, le grand représentant. Aussi même quand je ne serai plus, je demeurerai encore pour les peuples l'étoile.*“

Mémorial de St. Hélène, T. VII. p. 7 ssq.

męża, który tak nieskończone nieszczęścia na pojedynczych zwalił, i dumę narodową tylu ludów nogami deptał, którego nazwisko w ostatnich czasach nienawistnie i ze strachem wymieniać każde dziecko przyzwyczajano — ten poetycki, czarujący powab, w którym, dziesięć lat po jego śmierci, postać jego ludom się okazała, co u innych wielkich mężów dopiéro w wiekach następowało — wszystko to są dowody za nim mówiące, a których, byteż najściślejszy rozbiór jego tyranji, ani zbić ani przerozumować nie potrafi. — I owszem to można przyjąć za pewne, iż żaden człowiek ani żaden lud w jego epoce go nie rozumiał; to właśnie wpędziło go na bezdroża i wtrąciło całą część świata na wiele dziesiątków lat wdawne nieszczęśliwe położenie. W żadnym narodzie nie znaleźli się ludzie, którzyby ciężar, którym on był obarczony, z nim podzielać zechcieli; wszystko było na téj części świata albo zupełnie za nim, albo też zupełnie przeciwko niemu.

Ostatni ten zarzut ściąga się osobliwie do dowódzców polskich w téj epoce; tych, których nie chciwość sławy, nie interes własny, nie bojaźń lub przymus, lecz czysta miłość ojczyzny i własna chęć do chorągwi jego przywiązała. Po dwa razy otrzymali przez niego pomyślną sposobność do odebrania mu tego ciężaru i chęci nabycia sławy, i do darowania Polsce niepodległości jako dobrodziéjstwo. Po dwakroć mogli się niezawisłymi od niego uczynić, bronić i zachować go do spokojnego wykonania innych planow; nie uczynili tego, i woleli raczéj, piérwszy raz pozostać pod jego chorągwiami, drugi raz zaś za nim pospieszać. Bydź może, że Napoleon piérwszy raz to sam czuł i że w przyjętém postępowaniu przeciwko Polakom, tém przekonaniem utwierdzony został, iż potrzebują jescze wolnego politycznego wykształcenia i jego opiekuństwa. —

Wszystkie zatém zarzuty, którymi chciano dowieśdź, że Napoleon Polaków tylko chciał łudzić i niepowrócić im całéj ich ojczyzny, nikną przy jaśniéjszém rospatrzeniu się, i tylko powszechna nienawiść przeciwko Cesarzowi jest w stanie objaśnić, jak można było kiedyś serio takie rzeczy wierzyć. Nawet wielu Polaków mu zarzucało, że

po pokoju Tylżyckim tylko owo małe Xięstwo Warszawskie utworzył i temu państwu nawet Polski nie dał nazwiska. — Lecz powinni mu raczéj byli dziękować, że on, nie tak jak Alexander, nazwisko: Królestwo Polskie, za wyraz tak wiele i tak wielkie rzeczy oznaczający trzymał, i iż wyobrażenia, które świat do tego słowa przywięzywać przyzwyczaił się, nie chciał z wyobrażeniem o małym i słabym kraiku porównać! Przyczyną, dla czego tylko xięstwo wtedy utworzył, był skutek bitwy pod Eylau, w któréj mocny opór jednego tylko Korpusu Rossjiskiego, cały wypadek wojny wątpliwym zrobił. Musiał on na tém przestać że przez bitwę pod Friedlandem nakłonił Rossją do zniszczenia jéj sprzymierzeńca, że mu się udało państwo chciwe krajów, udzieleniem mu małéj części zdobyczy, przez odstąpienie pod panowaniem pruskiem będącego, Białegostoku, okupić sobie w niém sprzymierzeńca, i nowy mały polski kraj; w chwili w któréj się z tyłu i z boku Austrja do wojny roku 1809 gotowała. Największym rezultatem pokoju Tylżyckiego dla Polaków było właśnie to, że Rossja miernością Napoleona ujęta, nie tylko o Białymstoku, ale i o unikaniu nazwiska Polski zapomniała; i dla tego tylko mógł Napoleon w .oku 1809, kiedy wojna hiszpańska wielką część armji jego zatrudniała, gdzie nawet polskie Pułki ściągał, owo nowe Xięstwo Warszawskie z wojska ogołocić i pod strażą największego Polski nieprzyjaciela pozostawić.

Zarzuty te pochodzą wreście najbardziéj od szlachetnych Litwinów i innych mieszkańców prowincji do Rossji wcielonych. Ci widzieli się bez wątpienia przez pokój Tylżycki okropnie oszukani, i upatrywali w nim grób swoich nadziei. Gdy zaś Rossja w roku 1809, w skutku swego położenia, Xięstwo Warszawskie o cztery galicjiskie województwa powiększone widziała, przyszła jéj polityka znowu do siebie. Zaczęła w tym czasie Napoleona konsekwentne plany przeciw niéj, i zamiary jego względem Polski przeczuwać i korzystała z zasmucenia Litwinów, bystrym swoim wzrokiem. Starała się téj saméj broni przeciwko *Napoleonowi* używać i także Polakom przywrócenie ich

ojczyzny przyrzec. Starała się teraz w ujarzmionych nawet te uczucia wzbudzić i wzmocnić, za które dawniéj patrjotów na Syberją posyłała; właśnie tak jak w późniéjszych czasach w Niemczech do téj saméj narodowości niemieckiéj apelowano, którą dziesięć lat wprzódy więzieniem i inkwizycją prześladowano. Od roku 1809 zaczęło się to pamiętne ubieganie się obydwóch Cesarzów o Polskę. Obydwaj starali się łudzić; Napoleon cesarza rossjiskiego, ten zaś Polaków. W takiéj walce przechodził gabinet rossjiski nawet takich ludzi, jakim był Napoleon, któremu wszystko na tém zależało, aby aż do pomyślnéj chwili działań, cesarzowi Alexandrowi wszelką odjąć obawę względem zupełnego przywrócenia Polski, widział się zmuszonym publicznie po kilka razy dać zapewnienie, iż nawet o tém nie myśli, a tém samém był zmuszony u najznaczniéjszych osób polskich we wszystkich częściach kraju do siebie nieufność wzbudzić. Alexander zaś mógł śmiało, osoby największy wpływ mające, jak Ogińskiego, Xawerego Lubeckiego, Kaźmierza Lubomirskiego, do Petersburga sprowadzić, aby im z pewnością przyrzec, iż w razie pokoju osobne Wielkie Xięstwo Litewskie z wcielonych do Rossji ośmiu prowincji, w razie zaś wojny, Królestwo Polskie utworzone zostanie i w takim stosunku stać będzie do Rossji, jak Węgry do Austrji. Po tych przyrzeczeniach mógł jechać do Wilna, całą szlachtę litewską osobistością swoją ująć i od Napoleona, który się daleko od nich znajdował, odstręczyć. Nigdy jescze przebiegłość i obrotność Rossjan nie była większą i szczęśliwszą, i nic jaśniéj nie dowodzi dziecinnéj niepodejrzliwości Polaków. Zapominając o tylu zdradach ich ojczyznie wyrządzonych, utworzyły się teraz jescze dwa stronnictwa w Polsce, z których jedno tylko od Rossji, drugie zaś tylko od Francji wszystkiego się spodziewało. Sam xiąże Adam Czartoryski, tak mało charakter polski w ministerjum rossjiskim zmienił, iż potrzeba było jescze dwudziestoletniego czasu do zdarcia mu z oczu zasłony.

To nie mogło się przed Napoleonem ukryć, pociągnęło zatém dwa skutki za sobą, raz, iż i w zły humor wpadł

i do Polaków w ogólności a osobliwie mieszkańców prowincji do Rossji wcielonych nieufność powziął, co go napełniło równie gorzkiem uczuciem, jak go na nowo nauczyło, ukształcenie polityczne tego ludu lekceważyć; drugi raz utwierdziło go tylko tém mocniéj w owym dumnym planie, okazania się jako zupełnie wolnym dobroczyńcą Polaków, i zabespieczenia sobie tym sposobem tém większéj i tém pewniejszéj wdzięczności. Alexandrowi zaś zupełnie się plan udał, i gdy Napoleon w roku 1812 po nad Niemnem stał, doszła oziębłość do najwyższego stopnia z obydwóch stron. Ztąd się dostatecznie wykazuje, dla czego Cesarz Francuzów w owym sławnym rozkazie dziennym 10. Czerwca, armji swojéj oświadczył, iż do nieprzyjacielskiego wkracza kraju, dla czego Litwini tak go ozięble przyjęli i tém bardziéj go w niesprzyjaniu Polakom utwierdzili. Jakże go to niemiało uderzyć, iż najznaczniéjsze litewskie familje z Rossjanami przed nim uciekały! W tém uczuciu dał po drugi raz Deputacji warszawskiéj w Wilnie, proszącéj go o proklamowanie całéj dawnéj Polski, niedostateczną odpowiedź i oświadczył, iż wykonanie przyrzeczenia jego, zależeć będzie od energiczniéjszego udziału wcielonych prowincji w powstaniu i wojnie. Gniéw i chciwość sławy doprowadziły go bezwątpienia do tego błędu, który go zgubił. Skutkiem zaś tego było, iż zamiast wszystkich Polaków z rąk rossjiskich wydobyć, sam, prawie tych wszystkich, Rossji w ręce oddał, którzy przed r. 1806 pod berłem pruskiem i Austrji zostawali. Że zaś Napoleon już przed marszem na Litwę sczéry miał zamiar, pomimo osobisty wstręt, Litwę z Polską połączyć, dowodzi wyraźnie tajny traktat, który pod dniem 3. Marca 1812 z Austrją zawarł*). Ukoń-

*) W tym traktacie zabespiecza wprawdzie Napoleon Austrji posiadanie Galicji, oświadcza jednak, iż na przypadek przywrócenia Polski, gotów jest poświęcić dla Austrji prowincje Illyrjiskie, jeżeli ta równie tyle Galicji Polsce oddać zechce. Najważniéjszą rzeczą w tym traktacie, są: w artykule 5 i 6 umiesczone słowa „Krolestwo Polskie“, które przy Napoleona znanéj ostrożności

czeniu tego dzieło przeszkodziło spalenie Moskwy; — że zaś Alexander ani po wojnie, wielkiego Królestwa Polskiego nie utworzył ani też do niepodległości Litwy bynajmniéj się nie przyłożył, to dowodzi historja. Napoleon był człowiekiem i miał namiętności, oprócz tego trzeba zważyć, że człowiek pojedynczy, chociażby też najlepszym był politykiem, zawsze uledz musi stałéj tradycjonalnéj polityce, która każdą słabość namiętności zimnem odkrywa okiem, i na każdéj drodze z niéj korzystać nie omiészka.

Przebiegłość rossjiskiego gabinetu i ostatni wielki błąd Napoleona w roku 1812, który zaczętą w Warszawie konfederacją całéj Polski, wstrzymał, zniszczyły bezwątpienia nadzieje Polaków w téj nowéj dziesięcioletniéj epoce położone, i owoce ich usiłowań! Lecz część téj winy spada także i na Polaków, a przynajmniéj na mężów na ich czele stojących, jak się to już wyżéj powiedziało. Litwini i Polacy pod panowaniem rossjiskiem będący popełnili ten wielki błąd, że usiłowania swoje od starań ich braci w Xięstwie oddzielili i na nowo Rossji się powierzyli; drudzy zaś równie w tém chybili, iż cały los swéj ojczyzny, jedynie do życia i działań obcego monarchy, do jego szczęścia, pomyłek, tak jak do wybornych jego planów, cnot i błędów nierozerwanie przywiązali. Nieszczęścia tyle ich polityki nauczyły, iż już nietylko podług swojéj indiwidualnéj skłonności działali; gdyż nie walczyli więcéj, tak jak za czasów Dyrektorjum, za powszechną wolność, lecz, jak się przynajmniéj wszystkim w ówczas zdawało, p r z e c i w k o wolności innych ludów, dla osiągnie-

---

w zastosowaniu słów wcale coś innego jak Xięstwo Warszawskie oznaczać miały. I to zasługuje na uwagę, iż Napoleon zobowiązał się Austrją z własnych krajów wynagrodzić. Że tu nie o całéj Galicji była mowa, niepowinno zadziwiać; zważywszy że Napoleon, jeżeli chciał swój wielki plan zjednoczenia Włoch jakoteż Niemiec wykonać, niczém więcéj jak tylko Illyrją do wynagrodzenia Austrji mógł rozrządzać. Albowiem niemieckich krajów niemógł obiecywać państwu, które za niemieckie nie uważał. — Zob. ten traktak w Schöll *Hist. des traités de paix.* T. X. p. 123.

nia własnéj. A jednak jescze tego się nie nauczyli, aby przy zdarzonéj okoliczności wyjąć Napoleonowi z rąk utworzenie swego losu. Najpiérwszą i najwyborniéjszą sposobność podał rok 1809. Ani jednego żołnierza w Polsce nie było; nawet garstka Sasów cofnęła się po bitwie pod Raszynem. W kilka tygodni po tém, stanął Poniatowski, okryty sławą, na czele nietylko całego późniéjszego Xięstwa Warszawskiego, lecz i całéj przy radosnych okrzykach powstałéj Galicji, to jest: na czele ośmiu milionów największą gorliwością zapalonych Polaków. W téj saméj chwili był Napoleon srogą wojną w Hiszpanji z jednéj strony zatrudniony; z drugiéj strony musiała Austrja, po dopiéroco przegranéj batalji pod Regensburg wszystkie siły przeciwko niemu wystawić, a jednak przed bitwą pod Wagram, niebył jescze zupełnie pewnym zwycięstwa; Prusy były bezsilne; Rossja s przyczyny związku z Francją nieuzbrojona, i każdéj chwili wojny z Turcją oczekująca. Gdyby więc Poniatowski wtedy niepodległość i przywrócenie Polski był ogłosił, na korpus rossjiski zwolna ku Galicji postępujący uderzył, do Podola wkroczył, skąd całe szwadrony ochotników do niego spieszyły — co za nadzwyczajne byłyby ztąd wynikły skutki! Polacy byliby Napoleonowi wyprawę na Rossją oszczędzili i miasto Moskwa nie byłoby spalone! Nie można przyjąć, aby się on natenczas z swoimi i Polaków nieprzyjaciołmi był połączył, aby własne swoje dzieło i tylko dla tego zniszczyć, że go sam dokonać i ztąd sławą się okryć nie mógł. Wówczasowém położeniu rzeczy, byłaby Polska nawet te mocarstwa mogła sobie zjednać, które przeciw uzurpacji Napoleona tak uporczywie walczyły; z radością byłyby one przywitały lud który się od niego uwolnił i wolności nowe bespieczeństwo obwarował. Przez ten czyn, byłaby Polska mogła na zawsze pokój i wolność Europy, tak przeciw Francji jak przeciw Rossji zachować; tak bowiem przekonanie się o korzyściach, jakoteż entuzjazm dla wielkości tego czynu, byłby musiał od monarchów i ludu bydź przyznanym! Napoleon sam może się tego obawiał, może się obawiał *żeby mu* sława utworzenia nowego porządku rzeczy, przez

podobny zamach siły Polaków nie uszło, albowiem podziś dzień potwierdzają to naoczni świadkowie, że tak w r. 1807 jak 1809, przeląkł się, zobaczywszy tak niespodziewanie wielkie wysilenie Polaków; to zapewne także jest przyczyną, dla czego późniéj tylko tak mała część kraju, który Poniatowski zawojował, do nowego polskiego państwa tymczasowo wcielił, przyłączenie zaś Galicji traktatem sobie obwarował.

Może i teraz jescze zdaje się myśl ta za śmiała; może do tego był potrzebny jeniusz, jakim był sam Napoleon. Nawet ta myśl, aby po wyjściu z Warszawy udać się do Galicji, nie pochodziła od Poniatowskiego, tylko od Dąbrowskiego, który na nieszczęście nie był naczelnikiem, chociaż zdawał się bydź do najwyższych planów usposobionym. Podobieństwo przyprowadzenia do skutku dzieła w r. 1809 tu nadmienionego, może wielokrotnie bydź zaprzeczone; ale że Poniatowski przynajmniéj w roku 1812 z swojem i swojego kraju położeniem nad Berezyną, źle był obeznanym, to wyrzekli jego właśni ziomkowie w najnowszych czasach, pomimo uszanowania jakie dla niego mają. „W roku 1812, w chwili gdy Napoleon zaślepiony zwycięstwami, po wzięciu Smoleńska spieszył w głąb Moskwy, a na usiłowania Polaków i na Konfederacją polską obojętnie spoglądał, gdyby Xiąże Poniatowski był uczuł całą wielkość powołania swojego i oświadczył cesarzowi Francuzów niezmienne postanowienie swoje, że z kilkudziesiąt tysiącami Polaków pozostanie w dawnych granicach Polski, zajmie Wołyń, Podole i Ukrainę, i w nich silne utworzy powstanie; cesarz Francuzów jakkolwiek samowładny i dumny, nie byłby chciał, niemógłby nawet dawać przykładu rozdwojenia i niezgody w wojsku swojém. Owszem, krok ten Xięcia Poniatowskiego, byłby mu dowiódł, że Polacy godni są bydź narodem; byłby się skłonił do jego żądania, a wtenczas i samby nie upadł, i Polska, już od lat ośmnastu byłaby odzyskała dawną niepodległość i potęgę. — Minęła ta chwila, lecz jescze był sposób ratunku. Gdyby po odebrania najpiérwszych wiadomości o cofaniu się z Moskwy i klęskach Napoleona, znalazł

się był wódz w narodzie, któryby ożywił działania Konfederacji, przywiódł w istocie naród do powszechnego powstania, i z nim ku cofającemu się wojsku postąpił; byliby Polacy utworzyli linją, którąby równie wycieńczonym jak nielicznym w ówczas wojskom rossjiskiem stawiała opór nieprzebyty. Za nią rosproszone wojska Napoleona byłyby się urządziły, i wraz z nimi z początkiem wiosny łatwoby Polacy powrócili do Dźwiny i Dniepru. Nic z tego nie zrobiono, a tak powtórnie Polska upadła dla braku człowieka z twórczym i silnym umysłem *)."

Lecz zyskali Polacy i w téj epoce nieskończenie na sławie, na środkach podsycających dumę i umysł narodowy i na nadziei odzyskania ojczyzny. Trzy razy, w latach 1807, 1809 i 1812, pokazali sobie nawzajem, iż dawna Polska, jescze w sercu swoich dzieci, silniéj i żywiéj jak kiedyś istnieje, dowiedli do jakich czynów jest zdolną, i jakie umie ponosić ofiary. Największa radość opanowała patrjotów w roku 1809, gdy Galicja już od roku 1773 pod obcém zniemczającém ją panowaniem, młodzieńczym upojona zapałem, dowiodła, iż nie jest wyrodną córką wspólnéj matki. —

*) Zob. Art. Maurycego Mochnackiego „Wypadki i ich kierunek" w Kurjerze Polskim z r. 1830. N°. 370.

Rozdział Trzeci.

Walki między Polakami a Rossjanami podczas nowego Królestwa, od roku 1820 aż do 1827. Plan i dążność rządu rossjiskiego do zniszczenia niepodległości kraju, na Kongressie Wiedeńskim utworzonéj. Opór Polaków na sejmie, przez wychowanie młodzieży i przez tajemne związki. Zawiązek stronnictw mających wpływ na ostatnie Powstanie.

Trzecia Epoka usiłowań o odzyskanie lub zupełne zniszczenie Polski od ostatniego podziału, któréj najsilniéjszym skutkiem, powszechne było Powstanie w r. 1830 i wielka wojna r. 1831, liczyć się powinna od r. 1820, i obejmuje znowu lat 10.

Bez wątpienia sprawił skutek usiłowań Polaków w obydwóch piérwszych epokach od r. 1794 i od r. 1804, to, że na Kongresie Wiedeńskim, gdzie właściwie tylko sprawy monarchów européjskich ułatwiano, sprawą polską, niebędącą reprezentowaną przez żadnego monarchę, tak szczérze się zatrudniono. Tych usiłowań skutkiem było, że nietylko wszystkie, do rozszarpania Polski nienależące mocarstwa, narodowość tego ludu za niewygasłą przyznały, i przywrócenie polskiego państwa mocno popierały, ale że się nawet Austrja od innych odłączyła, błąd swój własną ofiarą naprawić i Polskę do stanu, w jakim przed Podziałami była, przywrócić chciała. — Tylko Rossji i Pruss polityka, tak dalece nabycie krajów, za jedyny miała cel, iż obydwa te państwa, wolałyby były już wtenczas, pozyskaną sławę i nazwisko oswobodzicielów Europy, postradać i o kilka prowincji z resztą Europy wojnę prowadzić;

a jednakże obydwa budowały na téj sławie wówczas wspólnie swoje dalsze plany! Tym sposobem dostała się największa część Xięstwa Warszawskiego w ręce Rossji, uzyskała jednakże nazwisko Polski, a co najważniéjsza, na mocy zaprzysiężonéj Konstytucji i przyrzeczenia zupełnego wskrzeszenia, prawo do oppozycji w słowach i pismach, nieustający przedmiot sporu między Carem rossjiskim a ludem polskim. Przy takich stosunkach, mogła się nienawiść narodowa wśród pokoju jawnie utrzymywać i powiększać, a Rossjanie byli przymuszeni pokazywać przed Europą, ciągle tak moralne jak intellektualne swoje słabości. Gdyż to było zupełnie niepodobném, żeby Rossjanie mieli Konstytucją tę dotrzymać, aby jéj codziennie nie przekraczali, aby jéj nie mieli gwałtem i chytrością z czasem zupełnie zniszczyć, z Polski naprzód jakby Królestwo Czeskie zrobić, a po tém w rossjiską zamienić prowincją. I to jest także powodem, dla czego taką liberalną Konstytucją dano, która w tym kształcie, Polaków, nie tylko względem Rossji ale nawet względem Niemiec w niezgodny stosunek w prowadzić musiała. Na tém wszystko zależało, aby wprzódy tę Konstytucją zwolna zniszczyć; trzeba było więc tam zacząć, nad czémby się za granicą nie było można zbytnie zdumiewać. Europie, naprzykład, nie mogło bardzo podpaśdź pod oczy, że w Polsce wolność druku zniesiono, w czasie, w którym uchwały Karlsbadskie toż samo w Niemszech uczyniły. Ale gabinet rossjiski, który Polsce wolność druku udzielił, w chwili, gdzie było można przewidzieć, że ucywilizowane ludy Europy o osiągnienie téj części wolności, jescze dwudziestoletnią walkę będą musiały prowadzić, jescze delikatniéj i ostrożniéj sobie postąpił. Wprzód dopomógł do zniszczenia wolności druku w Niemszech, a potém dopiéro pomyślał o Polsce! —

Czas piętnastoletni téj Konstytucji tworzy szczególnie osobliwą epokę dla Polaków. Piérwszy raz od podziału była część ich, naprzeciw wrogów, na sobie saméj i swojém działaniu ograniczona, mając prawo i moc do działania. Część ta była w własnym swoim kraju z prawami i siłami osobnego ludu, miała sejm, armją, i była w sta-

nie, wchodzić w związki między sobą, z swojmi braćmi pod obcém panowaniem będącymi i narodowość sobie publicznie zachowywać. Teraz mieli Polacy więcéj daleko środków do prowadzenia walki, jak dawniéj. Aby wstrzymać od siebie rossjiski system zepsucia, mogli się w towarzyskich stosunkach jawnie od Rossjan odłączać; gdyż ich, wyraźne zaręczenie mocarstw, pomiędzy któremi nawet i Rossji, do tego, że będą osobnym narodem, upoważniało. Równie nie można było usiłowaniom we względzie naukowym bezpośrednich kłaśdź przeszkód, aby przed Europą planów swoich za jawnie nie wydać. Otwarta walka przeciwko gwałceniom Konstytucji, ze strony Rossji konieczném, która naród ciągle w ruchu utrzymywała, była przynajmniéj s początku, prawem publicznie nietykalném. Przy takich okolicznościach było też łatwo tworzyć tajemne towarzystwa i takowe w całym kraju rozszerzać! Nakoniec uzyskano dobrze uorganizowaną armją i ludzi, którzy mieli sposobność wyćwiczenia się w sztuce rządzenia. Zresztą wypadało z natury rzeczy, że prowincjom do Rossji wcieloném i pod innem panowaniem będącém jako środki walki tylko pozostawały: pożycie, nauki i potajemne związki. Tém prowincjom przyniosła Konstytucja tak nazwanego, Królestwa, z wielu względów więcéj szkody jak korzyści, pozwalając się braciom swoim w wykształceniu polityczném wyprzedzić, przezco się ich współczucie osłabiło, azatem we względzie umysłowym ich rozdzieliło i w najnowszém powstaniu tak gorzkie zrodziło owoce. Litwinów jednakże i mieszkańców południowych prowincji, Konstytucja ta, tylko jescze bardziéj rozjątrzyła przeciwko Rossji, napełniła ich boleścią i zazdrością przeciwko ich umysłowo sczęśliwszym braciom i dała im, niewykonanie przyrzeczeń Alexandra, tém bardziéj uczuć. Tém więcéj żałowali swojéj łatwowierności w latach 1810 aż do 1812; — tém goręcsze stało się pragnienie, połączenia się z tak nazwaném Królestwem, tém większą potrzebą własne naukowe usiłowania, aby nie pozostać za braćmi swojmi.

Chociaż też tym sposobem, Rossja w téj chwili, więcéj jak kiedyś miała polskich części ziemi pod swojem pano-

waniem, to jednakowo cel właściwy, zupełne połączenie Polski z nią, i nieograniczona moc nad jéj siłami teraz najbardziéj były oddalone. We dwadzieścia lat po ostatnim podziale, musiała walkę swoją przeciwko wzbudzonemu Królestwu Polskiemu, które już za zupełnie z drogi uprzątnione miała, na nowo rospocząć. Do tego dołączyła się ta trudność, iż musiała tę walkę na zupełnie nowéj ziemi toczyć, to jest na własnéj, przeciwko swoim poddanym, których uroczyście przed całą Europą, umysłową bronią, zabespieczoném i poprzysiężoném zobowiązaniem się, przeciwko saméj sobie uzbroić musiała, i względem których tysiączne trzeba było mieć względy, na jakie przeciwko nieprzyjaciołom zważać nie potrzeba. Gdyż Polacy nietylko już byli u innych mocarstw wzbudzili uczucie, ale nawet Austrja strzegła ich losu podejrzliwém okiem, obawiając się, żeby się inni sąsiedzi Rossji na Polaków nie zapatrzyli. Rossja musiała zatém, chcąc na Polaków działać, wprzódy wszystkie inne gabinety do tego przywieśdź, aby i one w téj saméj myśli na swoje ludy działały, a to dla tego, aby się jéj postępowanie od ich postępowania za bardzo nie różniło. To, tylko zwolna, i w wielu względach tylko bardzo ostrożnie, sprzyczny stopnia oświaty, na jakim inne narody stały, stać się mogło. Na takiéj myśli zasadzał się ów święty związek, i chociaż Rossja przez utworzenie takowego, w części celu swego dopięła, to jednakże przejęła na siebie przez to, zdrugiéj strony, tyle obowiązków w zachowaniu powierzchownéj przyzwoitości, iż sam cel, po utworzeniu związku na wielkich okrążeniach tylko mógł bydź osiągnięty. Polacy zyskali przez to, wiele na czasie do przysposobienia i uorganizowania swoich środków do walki, mianowicie do wychowania młodzieży zupełnie innéj jak dawna, a dzieje najnowsze wykazały, jak dobrze z czasu uzyskanego korzystać umieli. — Cesarzowi Alexandrowi można tę sprawiedliwość oddać, iż był największym dyplomatą, nietylko pomiędzy wszystkimi monarchami rossjikimi, ale nawet pomiędzy wszystkiemi européjskiemi xiążętami swego czasu. Pomimo to, nie udał mu się jednak plan, aby przez jawne postępowanie prze-

ciwko Polakom, niewzbudzić na nowo Europy, i aby ją spokojnie i nieznacznie tam zaprowadzić, dokąd rossjiska polityka nakazywała. Przeszkodą do tego było, oprócz niewygasłéj nigdy miłości ojczyzny i siły narodowéj Polaków i to, iż niesczeście już zaczynało bardzo im otwierać oczy! — Pomimo zewnętrznie sczęśliwego wypadku najnowszéj wojny, zniszczoną jednak została cała sztuczna budowla Alexandra, i nawet jego następca, który Polskę zupełnie w prowincją rossjiską zamienił, życzyłby zapewne, aby rzeczy do stanu tego, w którym były przed wojną, powrócić mogły! —

Ponieważ Polacy przez Kongres wiedeński tak wiele zyskali, rossjiski zatém gabinet musiał podać zaczepkę, nim jescze Polacy nowe swoje stosunki przejrzeć i nad tém zastanowić się mogli, jakby ich strategicznie najlepiéj użyć. Patrjoci polscy musieli na tę zaczepkę już dla tego czekać, gdyż wielka część narodu, poczęści walkami przeszłéj epoki wysilona była, poczęści zaś podług dawniéjszego zwyczaju, Alexandra zamiary przeciw swéj ojczyznie sczérymi bydź sądziła. Przestawali na przypominaniach cesarzowi obietnic, w sposób często nawet śmieszny *). Lecz już same osoby, którym cesarz od początku główny zarząd Polski w ręce oddał, powinny się im były jak najnieprzyjaźniéjszym zdawać wrogiem. Był to brat jego, Wielki Xiąże Konstanty, jako kommisarz rossjiski Senator Nowosilców i Polak minister Finansów Xiąże Lubecki, który jednakże kilka lat późniéj, do ministerjum wstąpił **).

---

*) Przy okoliczności wjazdu Cesarza do Warszawy w r. 1815 pomimo radosnych okrzyków dała się widzieć podczas illuminacji w ulicy latarnia, w któréj się pod małą palącą się świeczką ten znajdował podpis:

„A bez Krakowa, Litwy i Wieliczki,
„Polska nie warta nawet biédnéj świéczki.“

W podobnym guście jest *bon mot* znanego Ziółkowskiego:

„Głupia polska bez poznania.“

**) Charakterystyka Cesarza Alexandra, Xięcia Lubeckiego, Senatora Nowosilcowa, Wielkiego Xięcia Konstantego i Xięcia Adama Czartoryskiego i stosunki pomiędzy nimi, znaleźć można

Właściwa i znacza walka pomiędzy gabinetem rossjiskim i Polakami, zaczyna się że strony Rossjan dopiéro z 31. Lipca 1819, odpór Polaków z rokiem 1820. Pod piérwszą z tych dat, wyszedł ukaz, znoszący konstytucjiną wolność druku, a mianowicie, zabraniający wychodzić pismu: Orzeł biały, Gazecie codziennéj, Kronice, wydawanéj przez Brunona Hr. Kicińskiego, Teodora Morawskiego i Józefa Brykczyńskiego, i oddający pisma te pod cenzurę *). Równemu losowi podpadły późniéj i pisma Mochnackiego Bronikowskiego i Grzymały.

Podług rossjiskiego planu przyjął Cesarz sam na siebie, oznakami ustawicznemi chęci dotrzymania obietnic, miodopłynną mową i czarującą osobistością, ustawicznem podziwianiem polskiego bohatyrskiego męstwa i patrjotyzmu, okazywaniem miłości cywilizacji, wszystkich Polaków serca ująć, a osobliwie to sobie zapewnić stronnictwo, które jak n. p. dom Czartoryskich, przywrócenia Polski, zawsze jescze od Rossji oczekiwało. Minister Skarbu Lubecki starał się, swoją, materjalny dobry byt kraju ułatwiającą czynnością, rozum i interes własny Polaków łudzić, niezważając przy tém na formę Konstytucji, w nadziei, że gdzie dobry byt kraju zyskuje, tam gwałcenie formy najmniéj może oburzać. Zbogacił on wprawdzie Skarb nadzwyczajnie i doprowadził kraj w handlowym i przemysłowym względzie do wysokiego stopnia, przez cały jednak przeciąg czasu, nie przedłożył budżetu i był zawsze ministrem podpisującym ukazy, jawnie Konstytucją gwałcące. Lubecki był najznaczniéjszym jeniuszem i najstalszego charakteru, ze wszystkich mężów, jakich Polska w téj epoce miała, lecz na nieszczęście własnemu swemu

---

w dziełku: Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rossyiskiem przez ciąg lat piętnastu od 1815 — 1830, przez Autora Wielkiego Tygodnia Polaków. To dziełko jest najlepsze ze wszystkich dotąd tę epokę opisujących, i zasadza się na dokumentach które w Archiwum Wielkiego Xięcia znaleziono.

*) W nagrodę prześladowania, młodzież akademicka, w liczbie kilkudziesiąt, wyprawiła im ucztę i ofiarowała żelazne pierścienie z napisem stosownym.

interesowi bezwarunkowo oddany, wola zaś cesarza rossjiskiego, jego jedyném prawem; stąd on sam najniebespieczniéjszym nieprzyjacielem Polaków. Tym obydwóm stał zupełnie naprzeciwko a jednak pomocniczo przy boku, Wielki Xiąże Konstanty i Nowosilców. Konstanty pod postępowaniem dzikiém i brutalskiém, co w Europie mylnie, za jedyny rys jego charakteru trzymano, machiawellistyczną politykę ukrywając *), prawdziwy Typus moskala, miał rossjiską karnością wojskową, naród i wojsko do ślepego posłuszeństwa, do znoszenia obelg, do zapomnienia o uczuciu honoru, przyzwyczaić, do tego, co lud niewolnikiem swego monarchy robi. Bezkarnie pozwolono Pułkownikom pieniądze pułkowe do swojéj chować kieszeni; każdego nienawidzono i obawiano się, kto tego nie czynił **). Tak nieograniczenie władzą wojskową i policjiną rozrządzając, najpiérwszą podstawę konstitucjinego zaręczenia, osobistą wolność, podług upodobania gwałcąc, co wszystko w porownaniu z łagodném obchodzeniem się Cesarza, żywością charakteru Konstantego tłomaczono, musiał powierzchownie formom konstucjiném, na sposób jak najbardziéj uderzający hołdować. Wprowadzono go na sejm, jako Deputowanego z miasta Pragi i jako obrońcę praw, które, stojąc na czele władzy wykonawczéj, codziennie gwałcił ***). Aby mu dać pozór do wykonywania swojéj rossjiskiéj karności wojskowéj i gniewu, na jak największéj liczbie przestępców, przy czém żeby okazać, że do wywiera-

---

*) Więcéj, machiawellistyczną politykę Wielkiego Xięcia, malujących rysów, znaleźć także można w *Esquisses polonaises par une Polonaise. Paris* 1831; jest to broszurka, która, pominąwszy niektóre pomyłki, wiele prawdy i bardzo głębokie uwagi zawiera. —

**) I o tem można rzeczy najdziwniéjsze, wdziełku dopiéro co wymienioném znaleźć.

***) Zdania, tego w historji jedynego reprezentanta ludu, znajdują się w drukowanéj rozmowie tego przedmiotu się dotyczącéj, którą Posłowie Władysław Ostrowski, Biernacki i inni względem gwałtownego zniesienia rady wojewódzkiéj w Kaliskiem, i aresztowania Wincentego Niemojowskiego z nim mieli.

nia tego gniewu, niesfornością winowajców gwałtem zostaje zmuszony, również aby systemat przekupstwa, moralnie denerwujący także i pomiędzy osobami cywilnemi rozszerzyć, uorganizował mu Nowosilców tajną policją, któréj obszerność i bezczelność do tego doszła stopnia, iż historja tak prędko równego przykładu zapewne mieć nie będzie. Do niéj należeli jak ze śledztw późniéjszego powstania się wykazuje, Xiążęta i służący, Baronowie i krawcy, Generałowie i żydzi w filantropicznéj równości stanu *). Nowosilcowa zaś głowném zatrudnieniem było, śledzić tajemne ruchy, albotеž takie niechęci rozniecać, któremiby się Polacy, gwałtownością Wielkiego Xięcia, tajną policją i gwałceniem Konstytucji przez Lubeckiego rozjątrzeni, do nich pobudzić dali, to zaś mniéj dla zapobieżenia podobnym ruchom, jak dla znalezienia pozorów do tém prędszego zniszczenia Konstytucji **). —

Ze zaś te wszystkie trzy od cesarza ustanowione osoby, naturalnie tylko swego patrzały interesu, jasno więc było, iż musiały w ustawnym ze sobą zostawać sporze. Wszyscy trzéj dobijali się o łaskę cesarza i każdy z nich starał się dowieśdź, że jego czynność jest jedyną która do celu prowadzi. Lubecki dowodził, że tylko jego materjalne dobrodziéjstwa i wznoszenie kultury, Polaków zaspokaja, których Konstanty rozjątrza; — Konstanty, iż jego karność wojskowa i jego policja ich jedynie w porządku utrzymuje, dobry zaś byt i oświata tylko do zbytków prowadzi; — Nowosilców, że Polacy ustawiczne spiski knują, młodzież na republikański sposób wychowywują, i że dla tego dostateczny jest pozór do odebrania im Kon-

*) Harro-Harringa pamiętniki z dodatkami chociaż niedostateczne, zostaną jednakże historjczném źrodłem do którego się zawsze odwoływać będą. Zawierają one fakta od wszystkich Polaków za prawdziwe przyznane a od Rossjan niezaprzeczone. Jescze autentyczniéjszy jest: Rapport Komitetu do przejrzenia papierów Policji tainéj ustanowionego; w Warszawie 1831.

**) O téj czynności Nowosilcowa można znaleźć obszerny dowód w naszéj drugiéj części przy okazji opisu insurrekcji litewskiéj. —

stytucji. Konstanty nienawidził Lubeckiego ze wszystkich sił, gdyż musiał z nim zarząd podzielać i że Lubecki polityce Belwederskiéj *) u dworów zagranicznych przeszkadzał. Konstanty nienawidził Nowosilcowa jak najbardziéj, dla tego, że był takim jak on moskalem **), starał się wykazać, że jest niepotrzebnym, dowodząc, że on swoich Polaków tak dobrze wychował, iż go kochają i o żadnych spiskach nie myślą. Jakim był dworzaninem i dyplomatą za dzikiego tylko i gniewliwego miany, Xiąże, jak mocny i pełen talentów Lubecki, jak przebiegły i zły Nowosilców, a jak wielkim monarchą był Alexander, który wszystkich trzech utrzymywał, Konstantemu najwięcéj pozwalał, Lubeckiego jako zupełnie niepodległego obok niego stawił, a Nowosilcowa donoszeń słuchał, kiedy mu się stosownie zdawało, na to są podziwienia godne dowody ***). A jednak Lubecki pomimo całéj swéj rafinerji, niemógł przeszkodzić, aby nie przyszło do zerwania stosunków, do walki, w któréj skarb Lubeckiego, dobrze urządzone wojsko Konstantego za fizyczne środki, przykład przebiegłości Nowosilcowa zaś, za dobrą nie służyły Polakom naukę.

Odpór Polaków w téj saméj rozwinął się chwili, w któréj piérwszy stanowczy znak zaczepki spostrzegli; zaczął się on we wszystkich częściach Polski pod panowaniem rossjiskiem będących i za pomocą wszystkich środków, które tylko mieli; — jednakże stosownie do charakteru, ducha i historji ludu, w każdéj części osobno dla siebie, i zupełnie niepodlegle od innych. Naprzód pokazała się na sejmie r. 1820, piérwszym po zniesieniu wolności druku, oppozycja 107 głosów naprzeciw 5 przez braci Niemojowskich prowadzona, która prawną bronią

---

*) Rzut oka &c. — Że gabinet taki istotnie exystował, często się innéj polityki jak petersburskiéj trzymał, i że Konstanty o tém myślał, jakby się można do niepodległego zarządu Królestwa dostać, dowodzi zacytowane dzieło.

**) Jak mocno Konstanty wszystkich Rossjan nienawidził i jak ich się obawiał zobacz tamże.

***) Rzut oka &c. —

na polu Konstytucji rząd zaczepiła. Zarazem utworzyło się piérwsze tajne towarzystwo, najwięcéj z osób wojskowych się składające, przez Łukasińskiego, którego dążnością było, wprost zdziałać powstanie. W tym samym czasie zaczęły się, z pobudki Lelewela, na Uniwersytecie Wileńskim naukowo polityczne usiłowania towarzystw z młodych ludzi złożonych, pod Tomaszem Zan, których staraniem było, aby do wzniesienia się ojczyzny, wychować i przysposobić moralnie i umysłowo zdatną młodzież; nakoniec w tym samym czasie przypada początek usiłowań, wypływających, nie tak ze związków, jak z wspólnego instynktu młodzieży w południowych prowincjach, przez Tadeusza Czackiego ukształconéj. Ta starała się teraz wyłącznie sama, urzędy administracjine pozajmować, których dawniéj tak unikała, takowe otrzymawszy, działać naprzeciw środkom od Rossji do zniszczenia polskiéj narodowości użytym, i rozpowszechniać ducha politycznego. — Chociaż te usiłowania, podług żadnego wspólnego planu nie podzielone i od żadnéj porządkującéj nie prowadzone ręki, w jawnéj walce, środkom rossjiskim byłyby uledz musiały, to jednakże w sporze tajemnym, stały się dla planów rossjiskich tém niebespieczniéjszemi. Albowiem jako pojedyncze i pomiędzy sobą niepołączone wypadki, nie można ich było na cały naród zwalać, i nie można było nigdy, z nich brać pozoru, do działania stanowczego przeciwko całemu narodowi. Usiłowania te, stały się powodem ustawicznego podzielenia uwagi, utworzenia bardzo wielu centralnych punktów i rozszerzenia ducha narodowego we wszystkich kierunkach, między ludźmi najrozmaitszego nawet zatrudnienia. Oppozycja sejmowa działała na wszystkich tych ludzi, którzy do oświeconych cywilnych należeli stanów, którzy znajdowali upodobanie w myśleniu, a przed wszystkiemi śmiałemi i nieprawnemi drogami drżeli. Towarzystwa tajemne zajęły się wojskowym stanem, który się rzadko sprawami konstytucjinemi zatrudnia i takowe zwykle za błahe trzyma; Lelewel i Zan, jakoteż sławny Poeta Mickiewicz, który również w krótce ztéj wyszedł szkoły, działali na młodzież żyjącą

w sferze poetycznéj i wielkich ogólnych myśli. Ponieważ usiłowania te, tak rozłącznie powstały, nakazywała konieczność pozostawić je i nadal odosobnione, aby rząd rossjiski nie poznał, że są wspólnemi, i na raz wszystkiego nie zniszczył. Starano się przeto, bardziéj unikać się, jak łączyć. Gdyby Rossjanie uderzyli na jedno pasmo tych usiłowań, tym więc elektryczniéjszy skutek byłoby miało na cały naród, im tenże mniéj wprzódy o istnieniu albo też o ważności usiłowań czynnych patrjotów wiedział; — tém więcéj byłoby to zachęciło równie inne oddziały patrjotów, gdy jawne prześladowanie rządu już i ich samych, co raz do pewniéjszego doprowadziły przekonania, że i w innych względach, ważne i skuteczne zachodzą działania. Same zaś zapewnienia innych członków w złączonych usiłowaniach, nigdyby nie były mogły tego wzniecić wrażenia.

Tak jak systemat zaczepny Rossjan, tak też systemat odporny Polaków, zwolna tylko postępował*), lecz jednakowoż daleko prędzéj, jak sobie Cesarz Alexander życzył. Musiał się on przekonać, iż zaczepiający, w takich okolicznościach, zawsze gorzéj stoi, jeżeli stanowczym zamachem od razu wszystkiego nie zniszczy. Musiał on doświadczyć, iż jest człowiekiem i monarchą; azatém, że ani swoich namiętności zupełnie opanować ani też okolicznościom bezwarunkowo rozkazywać nie może; nie był on w stanie obliczyć, do jakich więcéj lub mniéj gwałtownych środków, naród wyzwany go zmusi. Nakoniec nie mógł sam wszystkiem kierować, i musiał użyć za narzędzia ludzi, którzy łatwo gorliwość swéj służby albo za daleko posuwali albo też źle zastosowywali. — Jakkolwiek rozumnie kombinacja, trzech przeciwnych a jednak sobie dopamagających ludzi, i ich okręgu działań, urządzoną była, i jakkolwiek

*) Że systemat zaczepny Rossjan zaraz od początku Królestwa został bez przyczyny Polaków uorganizowany, przekonać się można, pomiędzy innémi, z wymienionego tu już Rapportu, Str. 5 który dowodzi, że już w roku 1815 w Warszawie i za granicą szpiegów policjinych trzymano; przeciwnie zaś zupełnie jest pewno, iż w tym czasie żaden z Polaków o spisku ani myślał.

Cesarz stałym i trafnym taktem, sam przy wykonaniu, nimi kierować potrafił, nie mógł jednakże ani z Petersburga ani z miast kongresowych, zapobiedz, aby Lubecki, Konstanty i Nowosilców, w sporze własnych swoich interessów nie uprzedzali się i nawzajem sobie sprawy nie psuli. Mianowicie ostatni dwaj w tém wygórowali, którzy mniéj dowcipni, mniéj oświeceni i mniéj stałości charakteru posiadający, miłość własną na krótszy tylko czas pokryć potrafili. Wszakże nawet sam Alexander w r. 1820, zbyt mocno objawiającą się oppozycją sejmową tak się przeraził i tak mało urazę pokryć potrafił, iż właściwe swoje zamiary już w tym samym roku jasno wyjawił. Dochody państwa, z których trzy części jedynie na utrzymanie wojska obracano, reskryptem za niedostateczne uznał, i oświadczył wątpliwość, czyli Królestwo Polskie, z własnych funduszów będzie się mogło utrzymać, kiedy już deficit się wykazało. Lubecki, który krótko przed tém do Ministerjum wstąpił, obronił Alexandra od skutków za spiesznego kroku, odwołując się publicznie do patrjotyzmu Polaków względem zakrycia defektu*), lecz tego nie mógł uchronić, aby oka-

---

*) Jak o każdym rzadkim jeniuszu, tak też o sposobie myślenia tego znacznego człowieka, zdania najznakomitszych i najrozsądniéjszych jego ziomków są rozmaite. Wielu dziś jescze sądzi, że Lubecki, jest „dobrym Polakiem", a to jest najwyższy tytuł honorowy, jaki lud do rozdawania posiada, i który w oczach jego nawet ludzi, którymi jako takimi pogardza, w czcigodnych zamienia. Ci sami utrzymują, iż on dopiéroco wzmiankowanym krokiem w ówczas Polskę uratował, i Cesarzowi późniéj do zgwałcenia Konstytucji dla tego dopomagał, gdyż jego było przekonaniem, że uleganie w tém, jedyną było drogą do utrzymania niepodległości Polski; że urząd swój jedynie dla tego piastował, aby postępowaniu Konstantego przeszkadzać i aby Polskę tym czasem materjalném wykształceniem wzmocnić. To nic więcéj nie dowodzi, jak tylko zręczność i wielkość jego talentu, zawsze zaś, chociażby też tylko właściwie z żądzy sławy pochodziło, dla ogołu w pewnym względzie dobre przynosi skutki. Właśnie dla tego, że Lubecki tak był mądrym, wiedział zatém dobrze do czego Polskę doprowadzić dopomagał, do zamiany na rossjiską prowincją. Gdyby też przez tę zamianę swego dotychczasowego

zanie patrjotyzmu, który w krótkim czasie dobrowolnemi składkami defekt pokrył, powszechnego narodowego niewzniecilo w kraju wzruszenia. Tym sposobem ujrzał się Alexander w krótce, w stosunku jawnéj nieprzyjaźni z narodem, i widział się bydź zmuszonym, gdzie niegdzie gwałtownych użyć środków, którychby tak chętnie był uniknął. —

Towarzystwo tajne patrjotów, które mocą oręża bezpośrednie powstanie przygotować starało się, utworzyło się w tym samym roku co i oppozycja sejmowa. Miało swój centralny Komitet w Warszawie, i usiłowało oprócz pomiędzy osobami wojskowemi, także i między osobami całéj Polski wpływy mającemi się rosprzestrzenić. Początkowo nawet nie w Warszawie, lecz w Poznaniu przez Generała Umińskiego utworzone zostało; Źródłowym zaś początkiem sięgało nawet czasów owego odważnego i niespracowanego Generała Dąbrowskiego, który przekonywując się, że nadzieje Polaków względem utworzenia Królestwa, tylko są łudzące, i gniewając się na pauzę od roku 1815, w usiłowaniach polskich zaszłą, nie przestał jescze na łóżku śmiertelném napominającemi mowami, ziomków swoich wzywać do działania. Nim się Umiński do środka kraju, do Warszawy udał, działał już w bliższym swoim obrębie, w Wielkiem Xięstwie Poznańskiém. Sprzyjające do tego urządzenie niemieckich Uniwersytetów i przykład, tak nazwanych niemieckich Burszenszaftów, które w tym czasie z przyczyny publicznego prześladowania już dosyć były

---

pełnego wpływu położenia, które go, Cancrina, rossjiskiego ministra Finansów rywalem robiło, był stracił, to łaska cesarka mogłaby mu Cancrina miéjsce udzielić, gdyby tylko polskie ministerjum finansów dosyć było długo trwało, aby mógł był zdatności swoje do tego urzędowania w korzystném pokazać świetle. Téj jedynie okoliczności, nie zaś rossjiskiemu staraniu, winna Polska swój dobry byt materjalny, który w o czach wszystkich kupców européjskich, Polaków, jako niewdzięcznych przeciwko rossjiskiemu okazał rądowi, Alexander zaś tę korzyść za dobrze cenić umiał, aby nie pozwolić na to, żeby Lubecki z Cancrinem rywalizując, interes Polski na szkodę Rossji miał prowadzić.

znane, przyczyniły się do utworzenia po między Polakami, w Wrocławiu i w Berlinie na Uniwersytecie będącymi, dwóch politycznych związków, których piérwsi członkowie, Generała Umińskiego, jako głowę polskich patrjotów sobie wystawiali. Wtedy dopiéro przybył z Warszawy Podpułkownik Prądzyński, który się w ostatniéj wojnie tak odznaczył, w roku 1820 do Poznania i zawiązał stosunki pomiędzy lożą narodową wolno mularską tamże będącą. —

W tym samym roku, prześladowania niemieckiego Burszenszaftu i to osobliwsze zdarzenie, że trzech professorów Uniwersytu w Jena, jako naczele Burszenszaftu stojący, od rządu prześladowani byli, nie mogły ujść uwagi sławnego Professora przy Uniwersytecie w Wilnie, Joachima Lelewela. Także i związki, Polaków ze wszystkich części Polski, na niemieckich Uniwersytetach się znajdujących, pobudziły młodzież tak w Warszawie jako i w Litwie do tworzenia podobnych związków. Lelewelowi, który dotąd swój gorący patrjotyzm, ducha republikańskiego i myśli o powszechném uwolnieniu wszystkich ludów Europy tylko w słowach i piśmie rozpowszechniać się starał, otworzyło się nowe zupełnie do działania pole. To zaś, miało na ustalenie charakteru tego męża, którego młodzieńcy za kronikami tylko szukali, jescze więcéj stanowczy wpływ. Jeżeli dotąd, dla łudzenia czujnych władz, tylko allegorycznie i skinieniem, myśli swoje mógł objawiać i rospowszechniać, musiał więc od chwili, gdzie w téj saméj myśli działać, widział się bydź spowodowanym, jescze ostrożniéj, skryciéj i tajemniéj postępować. Gdyż w Litwie było ucisnienie rządu, czujność, gwałtowność i nieprawne postępowanie policji, daleko nieznośniéjsze jak w Królestwie. Te stosunki już nadały jego pismom tajemniczy charakter*);

*) Jedną z najśmielszych i najskuteczniéjszych myśli jego, była „Historja polska dla dzieci"; w téj opowiada Lelewel niby swemu małemu synowcowi, którego „Kochanym Władysławem" nazywa, zupełnie na sposób pojedynczy i wzruszający, dzieje swego kraju; opowiada takowe jednakże tylko aż do Podziału, o Kościuszce

ten sam charakter stał się własnością całéj szkoły poetów, która pod ożywiającym jego wpływem się tworzyła, na któréj czele ów, patrjotyzmem gorejący, allegoryczny stał Mickiewicz. W takim, głęboko w nim wkorzenionym, charakterze działał odtąd ciągle, nawet wtedy, gdy na czele swego stał ludu i miał sobie udzielone, prawo i moc jawnego śmiałego i silnego wystąpienia. Jego miodopłynna mowa, fanatyczność i obszerność jego zdania, niezmordowane usiłowania, jego nieskończona łagodność i dobroć serca, zrobiły go przedmiotem, prawie ubostwienia młodzieży litewskiéj, było mu więc łatwo tak ją prowadzić jak mu się podobało. Ostrożny, nigdy sam bezpośrednio w działaniach nie występował, lecz jego skinienia i napomykania pobudziły jednego z najszlachetniéjszych i najbardziéj utalentowanych młodzieńców polskich, do utworzenia towarzystwa pomiędzy litewską młodzieżą. Jak wszystkie podobne towarzystwa, było także i to, na kilka klass podzielone, i celem jego zewnętrznym, patrjotyczno naukowe wykształcenie. Towarzystwo to wystąpiło naprzód zupełnie publicznie, wyrobiło sobie pozwolenie owczasowego Rektora, Szymona Malewskiego i Biskupa Kundzicza, i drukowało nawet swoje statuty. Skrytszemi działaniami tego towarzystwa, które nazwisko Promienistów przyjęło, było, zatrzeć w patrjotycznie wychowanéj młodzieży, najmniéjszy ślad arystokracji, majętnych i ubogich do siebie zbliżyć, ostatnich na koszt piérwszych wychowywać i kształcić. Skoro ubożsi edukacją swoją ukończyli, natenczas występował Lelewel jako bezpośrednio działający, umiesczał ich za pomocą swoich stosunków, jako nauczycieli i guwernerów w domach znakomitych familji, aby mogli, odebrany zaród oświaty, patrjotyzmu i jego, przez Tomasza Zan, im objawione myśli tamże zaszczepiać i daléj rozkrzewiać, starszym osobom, które już dawniéj ze szkół wyszły, zakomunikować, dzieci zaś, które kiedyś tamże przyiść miały zawczasu z nimi oswoić

---

tylko kilką wspomina słowami i każe dzieciom udać się do swych matek i ciotek, aby im te, wszystko lepiéj opowiedziały.

i przygotować *). Jakkolwiek był duszą tego towarzystwa, chociaż wszędzie jego dążenia poznano, i każdy młodzieniec, niewidzialnym swym przełożonym, jego sobie wystawiał, jednakże ani najściśléjsze śledztwo ani najotwartsze zeznanie któregokolwiek z członków, nie byłoby w stanie, jednego nawet słowa dowieśdź, któreby tego Professora o najmniéjszy wpływ na te usiłowania, było mogło oskarzać. — Nie podobna było, aby Rossjanie zaraz s początku gwałtownie sobie w tym względzie mogli postępować; użyli więc, przeciwko téj z Niemczech pochodzącéj, lecz więcéj uszlachetnionéj i wykształconéj idei, téj saméj broni, jakiéj w Niemczech tak sczęśliwie użyto. Utworzono towarzystwo Antipromienistów, które pod pozorem utrzymania wesołego życia w młodzieży, usiłowania Promienistów zniszczyć usiłowało. Odstępując jednak w tym względzie od sposobu niemieckiego, jak piérwsze towarzystwo podwyższone i uszlachetnione, tak to upodlone zostało, kazano mu bowiem piérwsze prześladować i przed władzami oskarzać. Zaniesiono przed Biskupa Kundzicz skargę, jakoby Promieniści w pismach i pieśniach swoich bluźnili przeciw religji, na co łagodny Generalny Gubernator Rymskoi Korsakoff, jeden z najbardziéj poszanowania godnych Rossjan, na zażądaniu rozwiązania tego towarzystwa przestał. To dało powód do utworzenia zupełnie nowego tawarzystwa, tak nazwanych, Filaretów. Na ich czele zostawał ciągle Zan; gdyż Lelewel uważając go za jednę z tych rzadkich natur, które do wykonania wielkich planów są stworzone, wymógł na nim, aby nawet po ukończeniu nauk, został jako akademik pomiędzy swojmi kolegami, zwłascza, że przyjemnością swego charakteru, wszystkich miłość sobie był zjednał. W tém nowém towarzystwie wykazywał się cel Lelewela i plany jego, już daleko wyraźniéj **).

---

*) Większą część pensji i innych swoich dochodów, używał Lelewel na ten cel dla ubogiéj młodzieży, gdyż on sam mało potrzebował.

**) Statuty tego towarzystwa były, z małemi tylko modyfikacjami te same, co Promienistów; tylko że członkowie na siedm

Oprócz zniszczenia Aristokracji, zależało osobliwie na tém, aby wszystkich dokładnie z krajem obeznać. Od ostatniego podziału przyzwyczaili się wszyscy, którzy tylko do światłych należeli i patrjotyzmem przejęci byli, wzrok swój i kroki ku zagranicy obracać, z boleścią przypatrywano się więc teraz, że Konstytucja, w Warszawie najświatléjszych ludzi uwagę na Francją zwracała. Własny kraj spostrzegano tylko w sali posiedzeń sejmowych. Aby temu zapobiedz, dostawał z rąk Zana każdy członek towarzystwa, do domu na ferje jadąc, exemplarz różnych drukowanych synoptycznych Tabell, dla wypełnienia ich statystycznymi, historycznymi, geograficznymi, geologicznymi rysami ościennych okręgów albo gmin każdego. Zan zbierał wszystkie te uwagi. Oprócz tego utrzymywali Filareci czynność Promienistów swojm wpływem, ustanowili za zezwoleniem rządu towarzystwo dla wspiérania stu ubogich akademików jako też towarzystwo typograficzne, którego zatrudnieniem, było przedrukowanie klassyków polskich. —

Pod ten czas przyszło 1. Maja 1821 zjednoczenie towarzystwa tajnego Poznańskiego z Warszawskiem, albo raczéj utworzenie nowego towarzystwa do skutku, na czele którego Major Łukasiński mistrz loży w Warszawie istniejącéj postawionym został. Zebrało się jedenaście osób w lasku bielańskim, wcelu zawiązania tego towarzystwa i złożenia uroczystéj przysięgi; Umiński, który się na swój kawalersko genialny sposób na białym koniu,

---

oddziałów czyli klass, tak nazwane grona się dzielili, podług siedmiu klass fizycznego światła, każde zaś grono z akademików tegoż samego Wydziału się składało. Filologowie mieli kolor fioletowy, Prawnicy pomarańczowy, Historycy żółty, Belletryści błękitny, Matematycy zielony, Fizycy i Historycy naturalni niebieski, Wydział lekarski czerwony. Najpiérwsi członkowie tego towarzystwa, których tylko było dwudziestu, nazywali się Filomaci. — Zob. pomiędzy innémi: „*Histoire politique de la Lithuanie depuis sa réunion à la Pologne jusqu'à son Insurrection en* 1831" w „*Revue britannique*" z r. 1831. N°. 8. str. 287.

w czapce złotem haftowanéj tam dotąd udał*), przyjął od członków**) przysięgę pod gołém niebem: że wszystko co tylko w ich będzie mocy użyją do wskrzeszenia wspólnéj ukochanéj matki. Podzielono Polskę na siedm Prowincji i wybrano towarzystwo centralne w Warszawie z siedmiu

*) Zob. Rapport urzędowy Kommissji śledczéj w r. 1826 ustanowionéj, złożonéj z następujących członków: Stanisława Zamojskiego Prezesa Senatu, Nowosilcowa Sekretarzu Stanu, Stanisława Grabowskiego, Franciszka Grabowskiego, Generała Artylerji Hauke, Generałów-Poruczników Kuruty i Rautenstraucha, Radcy Stanu Mohrenheim, Generała-Majora Kriwitzoff I. i Kapitana Kolzakoff. — Rapport ten wyszedł pod tytułem „*Rapport du comité d'enquête à S. A. R. Mons. le grand Duc Césarewitch*“ w Paryżu r. 1827 i jest bardzo ważném źródłem dla historji polskich tajnych towarzystw; jednakże tylko dla tych, którzy mieli sposobność zebrania innych wiadomości. Trzeba z wielką ostrożnością z niego korzystać; gdyż oprócz tego, że z uwięzionych jeden tylko cokolwiek zeznał, rapport ten, zważyć należy, do ogłoszenia publicznego był przeznaczony. Jeżeli Kommissja stara się jak najmocniéj, aby karygodność uwięzionych dowieśdź, to zdrugiéj strony usiłuje ich jako zapaleńców wystawić, którzy żadnego wrażenia, na wiernym i rzetelnym ludu zrobić nie potrafili, ich zaś nadzieje o wypadku ich usiłowań, wystawia jako śmiechu tylko godne; pomimo to jednakże, ponieważ obadwa przeciwne sobie cele rapportu, na każdéj prawie stronnicy zupełnie się sobie sprzeciwiają, staje się całość dla dobrze o tém zainformowanego, ważnym dokumentem, dowodzącym charakteru i postąpionéj obrotności narodu. Rownież dokładnie dowodzi ten raport owo osobliwsze, dawniéjszy bez względny sposób postępowania tamujące położenie Rossjan, od czasu kiedy z ucywilizowanymi narodami w bezpośrednie weszli stosunki.

**) Umiński, Prądzyński, Łukasiński, Teodor Morawski z Kalisza, Pułkownik Oborski, Radca Stanu i były Szef Sztabu Generała Dąbrowskiego: Wierzbołowicz, Adwokat Szreder, Pułkownik Kossakowski, Ludwik Sobański, Adolf Cichowski urzędnik Skarbu, Jordan dawniéj w Gwardji Napoleona. Późniéj przystąpili jako czynni członkowie Mikołaj Dobrzycki z Kalisza i Podpułkownik Dobrogojski. Zob. obszerniéjsze w tym względzie wiadomości, i o urządzeniu tego towarzystwa, dopiéroco wspomniany Rapport stron. 15 — 23, w którym tylko pięć z wymienionych tu nazwisk się znajduje.

członków, z których każdy jednę prowincją reprezentował; w każdém Województwie miał zostać utworzony Komitet prowincjonalny, całość zaś miała się składać z bardzo wielkiéj liczby małych towarzystw, z warunkiem, żeby każde z nich tylko tych dziesięciu członków, którzy takowe składają, znało, każdy zaś członek każdego z tych towarzystw był obowiązany nowe utworzyć towarzystwo. W jednym miesiącu rozszerzyły się te prowincjonalne towarzystwa po całéj Polsce. Oborski na Litwie zawiązał to towarzystwo, które się raz patrjotycznem inny raz Kossynierami nazywało. Tam chwycono się go jak wszystkich usiłowań z największym zapałem, chociaż późniéjsza komissja śledcza tylko dwie litewskie gminy wykazać była w stanie, pod Marszałkiem Romer i Woyniłowiczem. Pomimo to, jednakże stara się ona na wielu miéjscach swego Rapportu wykazywać, jak mocno Litwini usiłowania ogólnego towarzystwa starali się do silnego nakłaniać działania. Nie mniéj sczęśliwie działał w południowych prowincjach Sobański, obywatel z Podola. Charakterystyczném w historji tych towarzystw jest, że towarzystwo patrjotyczne co raz daléj postępując nagle i niespodziewanie na inne natrafiło, które się zupełnie osobno i o piérwszém niewiedząc utworzyło, było to towarzystwo Templarjuszów przez Kapitana Majewskiego założone, z którém odnogi patrjotycznego towarzystwa nie w Królestwie lecz dopiéro na Wołyniu się spotkały i pokrzyżowały, chociaż obydwa z Warszawy wyszły.

Przez zdradę jednego z członków, Karskiego, który się w jedno z towarzystw prowincyonalnych wcisnął, a któremu się nie udało, szanownego Generała Kniaziewicza w Dreznie w nieprzyjemności wplątać, otrzymał Wielki Xiąże od policji tajnéj doniesienie o istnieniu związku. Przyaresztowano ze starszych członków Łukasińskiego, Dobrzyckiego, Adolfa Cichowskiego i Szredera, z nowszych Podpułkownika i Szefa sztabu Machnickiego, Assessora przy Trybunale w Kaliszu Koszutskiego i Dobrogojskiego. — Teodor Morawski ratował się ucieczką za granicę. Wszystkie starania, wszystkie nawet katusze

nie wydobyły ani celu związku ani też nazwiska któregokolwiek z członków. Wszyscy przy tém obstawali, iż niczém innėm niebyli, jak tylko wolnymi mularzami; niepozostało Wielkiemu Xięciu zatém nic innego, jak, osoby cywilne przez kilka lat nieprawnie więzić, Łukasińskiego zaś i Dobrzyckiego na dziewięć lat do nowo wybudowanych więzień fortecy Zamościa posłać. Komendantowi tamecznemu, Generałowi Hurtig nakazano, aby się z nimi tak źle obchodził jak tylko będzie mógł, rozkaz ten zaś tak się zgadzał z wrodzoną skłonnością tego człowieka, iż Konstanty niepotrzebowałby był nawet, od czasu do czasu o wykonaniu swoich się dowiadywać roskazów. Dobrzycki ciosał kamienie do jednéj z bram fortecznych sam jeden, dopóki nie umarł. Łukasińskiego los, wykrył dopiéro koniec Wielkiego tygodnia Polaków.

Odkrycie to jescze mocniéj Alexandra uraziło, jak oppozycja sejmowa roku 1820. Ta uraza pobudzała go do używania coraz gwałtowniéjszych środków, i do coraz większego znieważania narodu. Nowosilcowa pora nadeszła! Przebiegły ten Senator przekonał się z dawniéjszych zdarzeń w Wilnie, że tam, większa czynność dla niego zakwitnie. Z jego dorady zesadził cesarz Xięcia Adama Czartoryskiego z urzędu Kuratora Uniwersytetu, dla tego, iż zapytany o zdanie względem tamtejszéj młodzieży, zdał był bardzo korzystny raport Ministrowi Oświecenia. Nowosilców otrzymał jego miejsce, i ledwo co tam przybył, już odkrył spisek. Dwunastoletni uczeń, Hrabia Plater, prawnuk Kościuszki, napisał był na ścianie sali szkólnéj te zbrodnicze wyrazy: „Niech żyje Konstytucja 3. Maja“, i to stało się powodem do przesłuchania wszystkich tych, którzy do towarzystwa Promienistów należeli. Sprawa ta została sczególniéj Profesorowi Chirurgji Pelikanowi i niejakiemu Baików powierzona; były to kreatury Nowosilcowa, które chcąc się swemu Protektorowi przypodobać, tego nawet w kłamstwie przesadziły *). Pomimo że Filareci

*) Zob. małą Broszurkę: „Ueber die polnische Frage.“ Paris Heideloff 1831.

już po raporcie Czartoryskiego, wszystkie swoje papiery spalili i towarzystwo rozwiązali; pomimo że wszyscy jednozgodnie, istnienie tajemnych związków zaprzeczyli, trzymano tę młodzież jednakże, przez przeszło dziewięć miesięcy po więzieniach. Wtedy odważył się Zan za wszystkich się poświęcić i podać się za jedynego sprawcę ich usiłowań. Większość głosów Kommissji śledczéj, tak mało przestępnego w tém wszystkiem znalazła, iż większą część uwięzionych, na zaręczenie szlachetnych mieszkańców Wilna, na wolność wypusczono. A jednak skazano w skutku raportu Nowosilcowa, 11 Filomatów i 9 Filaretów *) na wytransportowanie w głąb Rossji, 500 zaś innych uczniów, jak np. dwunastoletniego Platera, na wywiezienie do osad wojskowych i wtrącenie jako prostych żołnierzy do pułków rossjiskich. Oprócz tego utraciło czterech Professorów, pomiędzy którymi Lelewel i Gołuchowski, swoje posady, i innych jescze gwałtownych użyto środków do przygnębienia oświaty. Wszystkie do Rossji wcielone prowincje, ogłoszono wśród pokoju, za będące w stanie wojny, Wielki Xiąże Konstanty został im, ze wszystkiemi prawami Gubernatora wojskowego, za rządcę nadany, i wszelkie inne stosunki prawne zostały znisczone.

Rozróżniano w życiu Cesarza, który z takich powodów Ukazy podpisywał, zwykle dwie Epoki, liberalną i despotyczną. Ostatnią datowano od tego samego, 1823 roku, i przypisano zmianę wpływowi mystycyzmu Páni de Kruedener i Kongressom Werony i Laibach. Niewiadomo wprawdzie, jakie tajemne zasady Pani de Kruedener wyznawała; dowiedziono jednakże podobne postępowanie Cesarza, jescze przed rokiem 1823. Całe polityczne życie

*) Filomaci: Tomasz Zan, Jan Czeczot, Adam Suzin, Franciszek Malewski, Józef Jeżowski, Teodor Łożyński, Adam Mickiewicz, Jan Sobolewski, Józef Kowalewski, Onufry Petraszkiewicz, Wincenty Kudrewicz. — Filareci: Mikołay Kozłowski, Jan Heydatel, Jan Krynicki, Felix Kołakowski, Jan Wiernikowski, Cyprjan Daszkiewicz, Hilary Łukaszewski, Jan Michaelewicz, Jan Jankowski.

tego Xiążęcia, dowodzi, iż zasady, które go do późniéjszego postępowania zniewoliły, wskutkach swoich, bynajmniéj się nie różniły od tych, które już w kilka lat po wstąpieniu na tron, Polsce i Litwie obietnice czynić nakazywały. Do Kongressu w Weronie i Laibach, Alexander przynajmniéj tyle się przyczynił, ile inni monarchowie. Najgłówniejszém jest, iż przez te Kongressa zapewnił sobie całkiem szacunek większéj części Xiążąt européjskich, i że powziął to przekonanie, iż wszystko to, co tylko do ukończenia połączenia i zlania Polski z Rossją przedsięweźmie, uważaném będzie od wszystkich, za środki przeciw wzniesieniu się ludów, a tém samém wspólnemu interesowi wszystkich królów służące. Nie potrzebował więc już tak ściśle na dawniéjsze zważać stosunki. — Dla tego też to każdy następujący rok, nowy jakiś gwałt piętnuje. W roku 1824 podpisał Ukaz przeciwko Litwinom, w którym polska narodowość „szaleństwém“ publicznie nazwaną została; pozwolił na gwałtowne rozwiązanie Rady Wojewódzkiéj w Kaliszu, na aresztowanie Wincentego Niemojowskiego, sprowadzenie go do Belwederu i na późniéjsze strzeżenie przez żandarmów, za to, iż był publicznie oświadczył, że na następnym sejmie przeciwko nieprawnemu aresztowaniu protestować będzie; dokazał tego, że wielka ilość dawniéjszych członków oppozycji, ułudzeniem i pogróżkami z Kollegiów wyborowych usuniętą została, i że na ich miéjsce, rossjiskiego sposobu myślenia kandydatów obrano. Kiedy nakoniec w roku 1825, sejm zwołany został, odprowadzono Wincentego Niemojowskiego, który się jako Poseł, na posiedzenia sejmowe chciał udać, gwałtem od rogatek Warszawy, i zniesiono, krótko przed rospoczęciem posiedzeń, d. 13. Lutego, publiczność takowych przez wyraźną ustawę,

Tém większymi i śmielszymi planami zatrudniały się tajemne towarzystwa. Dopóki śledztwa naprzeciw uwięzionym pięciu członkom trwały, wstrzymały się także naturalnie ich czynności, a to tém bardziéj, że w tym samym czasie związki Polaków w Berlinie i Wrocławiu

do indagacji pociągnięte zostały. Lecz skoro tylko niebespieczeństwo zdawało się znikać, stanął na czele towarzystwa jescze silniéjszy i utalentowańszy mąż jak Łukasiński, Podpułkownik Krzyżanowski z Wołynia; obok niego: Senator Hrabia Stanisław Sołtyk, Radcy Stanu, Woyciech Grzymała i Andrzéj Plichta. Krzyżanowski zbliżył się do planu Lelewela, pozyskując szczególnie młodzież, u któréjto jedynie ów entuzyazm, owo nieobliczanie i bezinteresowność się znajdują, zdolne wykonać powstanie, chociażby w śród obozu nieprzyjacielskiego. Był on przekonany, iż udając się do dojrzalszych ludzi, jak sobie towarzystwa dawniéjszéj epoki postąpiły, można powstaniu, dobre przyjęcie u ludu przysposobić, lecz powstania zdziałać, tym sposobem nie można. Że zaś chciał, nie tak jak Lelewel, na ten cel młodzież dopiéro wychować, lecz przedsięwzięcie przy piérwszéj pomyślnéj okoliczności wykonać, musiał więc takich wybierać ludzi, którzy się już ku dojrzalszemu zbliżali wiekowi, jakoto Akademików i takich, którzy już jakiś obręb działań posiadali. Dla tego wciągnął Officerów armji do związku, i pozostawił Sołtykowi Plichcie i Grzymale, staranie o dawniéjszy związek pomiędzy osobami cywilnemi. Krzyżanowskiego osobistość*) była dla Officerów tém, czém Lelewela dla Akademików, i tak jak temu okwitość w nauki i wielkie idee, tak owemu nadzwyczajne wiadomości wojskowe, nieograniczone ziednywały zaufanie. On był jescze ostrożniéjszy jak dawniéjsze towarzystwo. Nakazał w pułkach pojedyncze tworzyć gminy, jednakże tak zwolna, iż przez długi czas, członek przyjęty, tylko tego znał, który go przyjął i któremu przysięgę złożył. W krótce we wszystkich pułkach takie gminy istniały, i prawie każdy z młodych Officerów

---

*) Krzyżanowski odznaczył się jako Officier piechoty w wojnie hiszpańskiéj, mianowicie jako dowódzca ruchomych kolumn, został późniéj wysłany do Anglji, dla ułatwienia zamiany polskich jeńców, i służył od czasu swego powrotu do Warszawy jako Podpułkownik w Pułku strzelców konnych.

od niego zawisł*). Skoro się zaś tylko o armji zapewnił, wdał się w najśmielsze plany. Już w roku 1823 przez członków towarzystwa patrjotycznego, jakoto Ossolińskiego i Xięcia Antoniego Jabłonowskiego zainformowany, iż pomiędzy rossjiskimi Officerami, korpusów na Wołyniu i Ukrainie stojących, tajemny istnieje związek, przedsięwziął wspólnie z Sołtykiem z nim się połączyć, zapominając o zazdrości i nienawiści wzajemnéj obydwóch narodów. Ze strony tych, byli, Serge Murawieff, Bestuszeff i Pestel, którzy późniéj padli ofiarą, na czele rossjiskich liberalistów, — gdyż już i takich czas był utworzył, — równie rozsądni jak wspaniałomyślni, aby mogli pojąć, że wolna Rossja ludem ujarzmionym rządzić nie może i niepodległość Polski przyznać i szanować powinna; że Polska i Rossja wzrost swój wspólnie zdziałać muszą, że Rossja sama, wolność i pokój swój tylko wtenczas utrzyma, jeżeli się nakłoni do przyjęcia oświaty europejskiéj, za pośrednictwem i z rąk swego spowinowaconego, wolnego, ościennego narodu, jak to sama natura rzeczy i geograficzne nakazywało położenie. I oni starali się wejść w stosunki z towarzystwem polskiem. Wielkie historyczne zdarzenie! Krzyżanowski

*) Rapport Kommissji śledczéj, mówi wyraźnie w Nocie na Stron. 68: *Sans le dire expressement, Krzyżanowski disposait ainsi de l'armée polonaise, dans laquelle il n'avait pas la plus legère influence, et à qui ses menées étaient entièrement inconnus.* To niezawodnie przeciwko własnemu przekonaniu wyrzekł raportujący. Prawie wszyscy Officerowie (dodać tu trzeba, iż z bardzo wielu Officerami i o tém mówiliśmy), zgadzają się na nieograniczone oddanie się, nieoledwo wszystkich Pułków, Krzyżanowskiemu. Zdający sprawę wiedział bardzo dobrze, jak wielką przysługę Wielkiemu Xięciu zrobi, gdy armją przez niego uorganizowaną, Cesarzowi, jako wierną i przywiązaną wystawi; albowiem Wielki Xiąże, krótko przed odkryciem związku, Cesarzowi bardzo korzystny rapport w tym względzie przesłał. — I tak, stał na czele gmin w Pułku Gwardji Szaserów sam Adjutant Wielkiego Xięcia, Hrabia Michał Mycielski; nawet w kwatermistrzostwie były Podpułkownik Chrzanowski, w 4. Pułku piechoty lin. Kapitan Majewski, w 8. Pułku Kap. Paszyc, w 2. Pułku Ułanów Kapitan Gołuchowski &c. —

widział się z nimi w Młynowie w zgromadzeniu, które jakkolwiek raport Kommissji śledczéj, z roskazu, tylko niedostatecznie miał wystawić, wielkiem jednak uszanowaniem, przeciwko zdaniom, planom, zapałowi i ukształceniu rossjiskich emissarjuszów napełnia. Myśl utworzenia sławiańskiéj zjednoczonéj Rzeczypospolitéj, na sposób zjednoczonych Stanów Ameryki, która to w ostatnich czasach Rewolucji w Warszawie głośniéj się słyszeć dała, teraz zaś jescze, tylko młodzież polską przejmuje, od tych wyszła Rossjan. Ztąd można widzieć, iż stosownie do różnego charakteru obydwóch ludów, ci Rossjanie byli rozważniéjsi i ostrożniéjsi jak Polacy, iż ich plany, na przypadek, gdyby się dzieło ich udało, już były jasno wypracowane i ustalone, Polacy zaś na zapytanie, jakiby kształt odzyskanéj wolności nadać zamyślali, tylko niedostateczne i niepewne dawali odpowiedzi. Wszystko to wykazuje uśpione żywioły w narodzie rossjiskim. Rossjanie żądali współdziałania Polaków, osobliwie przeciw Wielkiemu Xięciu i przeciw korpusowi litewskiemu, wtéj tedy czynności i w innych późniéjszych ustanowiono, iż Polacy mieli oczekiwać wybuchu rossjiskiego powstania, nimby swoje własne rospoczęli.

Wiadomy jest historji, początek i skutek tego rossjiskiego, piérwszego w ich dziejach powstania, którego celem, nie byłą zmiana monarchy, lecz poprawienie towarzyskiego stanu całego ludu, nie rozszerzenie granic państwa, lecz owszem odłączenie, od Piotra Wielkiego zacząwszy, przez gwałt i podstęp przydzielonych prowincji. Wspomnienie Bestuszefa do Krzyżanowskiego, że niemieckie prowincje Kurlandja i Liflandja „wolałyby“ z Rossją połączone pozostać — dowodzi, jak daleko spisek po całym rozgałęził się kraju, i jak dalece sobie przedsięwzięto narodowość każdego sczepu i jego autonomją szanować. Zapewnienia zaś, iż zawiązano stosunki z Niemcami, Włochami i Węgrami, przekonywują, iż uważano to za dzieło wszystkim narodom wspólne. Murawieff, Pestel i Bestuszeff *)

*) Bestuszeff charakteryzuje się w rozmowie z Krzyżanowskim, odpowiedzią, którą mu dał, na zarzut, iż jest za gorący: *Sans*

byli zaiste, nadzwyczayni ludzie i taka sama ich spotkała kolej, jak tych, którzy swój naród uprzedzają, i których za wcześnie rzucone nasienie, dopiéro kiedyś w przyszłości wschodzi. Dziejopisarz będzie się zawsze z tym większym interesem nimi zatrudniał, iż oni piérwszémi są zielonemi Oazami, które z pustyni barbarzyństwa, zepsucia i surowości powstały, i którzy dowiedli, że ziemia przez się urodzajna, tylko powiększéj części jadowitym jescze jest zawiana Samum.

Skoro tylko porozumienie się z rossjiskiem towarzystwem nastąpiło, zajął sie Krzyżanowski zaraz przygotowaniami na przypadek wybuchnięcia powstania. Wezwano towarzystwo Templarjuszów, aby podało, ile może złożyć pieniędzy, ile uzbroić ludzi i ile przystawić koni; Litwinów wezwano aby oświadczyli, jakim sposobem będzie można Arsenał w Wilnie zdobyć. Lecz nim jescze cośkolwiek przysposobioném bydź mogło, nadeszła śmierć Alexandra, wybuchnięcie i niesczęśliwy wypadek rossjiskiego powstania. Rossjanie wyznaczyli byli właściwie, dopiéro rok 1828 do rospoczęcia, to więc dowodzi tę ważną okoliczność, iż naczelnicy rossjiskich liberalistów, nawet śmiercią Alexandra przerażeni zostali. Gdy więc polscy Officerowie, za piérwszą o powstaniu nadeszłą wiadomością, Krzyżanowskiemu się naprzykrzali, aby wydał roskaz do rospoczęcia, wolał się on na niebespieczeństwo i skutki cząstkowego odkrycia wystawić, jak przez nie potrzebne powstanie, więcéj Polaków, jak rossjiscy związkowi znać mogli, na zemstę władz wydać, młode siły narodowe osłabić i strwonić. W krótce potém nastąpiło także aresztowanie Xięcia Jabłonowskiego, który głównie o układach z rossjiskiem towarzystwem wiedział; ten zaś tak dalece polskiego charakteru się zaparł, tak mało zechciał iść za bohatyrskim przykładem Łukasińskiego,

---

enthusiasme on ne fairait rien de grand, i że na podpis swój, i za godło, wiersz z Voltaira Tancreda wybrał! *Mais toujours éprouvé, moi qui suis mon ouvrage. Rapport du Comité d'enquète. Str.* 70 i 73.

Dobrzyckiego, Szredera, Machnickiego, Dobrogojskiego i Koszutskiego, iż co tylko o polskiem towarzystwie wiedział, wszystko wyznał, i tyle nazwisk podał, ile ich tylko znał, aby tylko ułaskawienie Cesarza osiągnąć! Któż więc może wielkiéj części Polaków wziąść za złe, że do swoich „Magnatów“ zwykle nie ma zaufania, lub też do stracenia go łatwo nakłonić się daje.

Alexander nie dożył skutków, jakie środki od niego użyte w Polsce sprowadziły; ani też owego gromu, którym wykrycie spisku i ztąd po całym kraju nakazane śledztwa, wszystkich Polaków, od Warty aż do Dźwiny i Dnepru, tak w pałacach jak lepiankach przeelektryzowały. Następca jego dostał po nim w puściznie, w owéj chwili, gdzie z powodu greckich okoliczności polityczny horyzont Eyropy, coraz bardziéj się zachmurzał, trudne to zadanie, wprzody położenie rzeczy w Polsce, w dawną, przed okryciem tego spisku znowu naprowadzić koléj, nimby mógł zacząć, plany rossjiskiéj polityki na swój kontynuować sposób. Wydobywszy się zaledwo z niebespieczeństwa powstania we własnym państwie, niepodobna było, przeciwko całemu polskiemu narodowi ostrych użyć środków a przynajmniéj tak długo, dopóki cały obręb tajemnych polskich usiłowań nie został Europie naocznie wykazany. Pokrył zatém swój gniew, ale i swoje plany, i zgwałcił tylko ten artykuł Konstytucji, który zawierał przepis, iż osoby cywilne, o zbrodnią stanu obwinione, sądzone bydź winny przez Senat. Aby jak najwięcéj winowajców, tych zaś jak najbardziéj znaleźć winnymi, roskazał wszystkich obwinionych bez różnicy, przez Komissją nadzwyczajną przesłuchać, która w części z Polaków, zupełnie mu uległych, powiększéj części zaś z Rossjan, a osobliwie z wojskowych się składała; pomiędzy nimi znajdywało się dwóch Naczelników, obydwóch wydziałów policji tajnéj, Generałowie Kuruta i Rożniecki. Pociągnięto wielu założycieli piérwszego towarzystwa pod śledztwo, jakoto: Umińskiego i Prądzyńskiego; przyaresztowano przeszło 500 znakomitych osób w całéj Polsce. Niektórzy z nich wyznali mniéj lub więcéj, zbywało

jednakże wszędzie na zgodzie w zeznaniach, i na dowodach, do czego się w części, dobre urządzenie związku, po części zaś i głównie, stałość największéj liczby obwinionych przyczyniła. Krzyżanowski uniewinniał i zasłaniał całą armją. „Ja niemam żadnych współwinowajców“ była wspaniałomyślna jepo odpowiedź „każdy dobry Polak jest moim związkowym.“ Ucieszony tém Konstanty, sam dalszém śledztwom po Pułkach zapobiegł. Dnia 3. Stycznia 1827 zdała Kommissja sprawę, któréj szczególniéjsze ułożenie wyraźnie przekonywuje, jak położenie Cesarza rossjiskiego, w ciągu śledztwa, względem Europy coraz trudniéjszém się stawało, sprawozdanie to wykazuje równie podstęp i chytrość Wielkiego Xięcia, jakich używał. Gdy w każdym innym razie powinnoby było, wszystkim na tém zależeć, aby spisek ten, jako najniebespieczniéjszy wystawić, mianowicie, że całe śledztwo pod Nowosilcowa*) dyrekcją prowadzone było, to w téj okoliczności jednak naród rossjiski sam za bardzo był interesowany; oprócz tego zaś trzeba było zwrócić uwagę na Austrją i Anglją, i starać się wszelką nawet nadzieję zaburzeń w Rossji i Polsce im odjąć, aby nie nabrały odwagi, do tém energiczniéjszego powstawania przeciwko wpływowi, jaki gabinet rossjiski na interesa Grecji wywierał. Te względy nakazywały, zaszłe wypadki, ile możności błahymi wystawić, a potém rapport

*) Nowosilców zaplątał się w téj sprawie w swoje własne sidła. Jego i Lubeckiego wezwano, aby ułożyli plany do wewnętrznego urządzenia i do oznaczenia obrębu działań téj Kommissji śledczéj. Lubecki zapewniony o uległości Senatu przedstawił drogę prawną, w przekonaniu, że Senat nie da się kierować od opinji publicznéj, odkryciem spisku dopiéroco przejętéj i przelęknionéj. Nowosilców zaś spodziewał się więcéj dokazać, wystaraniem się dla sędziów o to okropne prawo, że mogli podług moralnego przekonania sądzić. Tego samego prawa użył późniéj Senat, gdy mu rewizja processu powierzoną bydź musiała, i uwolnił obwinionych, również podług swego sumienia, od winy. Nowosilców stał więc zawstydzony przed Lubeckim, który w gniewie nie mógł się wstrzymać, aby Senatora tego, wyrazem, *Bête*, nie nazwał.

w Paryżu, w francuzkim drukować języku. Oprócz tego znajdowało się w Kommissji dosyć osób, które interes Wielkiego Xięcia przeciwko Nowosilcowi bronić i armją od winy uwolnić mogły. Lecz podziwienia godném jest, iż całoroczne śledztwo, nawet pomiędzy cywilnemi osobami, nic więcéj nie wykryło, jak tylko, co Xiąże Jabłonowski wydał; pomimo że wielu, jak np. ów męczennik Adolf Cichowski blisko 8 lat, w najsroższych jęczało więzieniach *). — Dwa lata jescze ociągał się Cesarz, z wydaniem decyzji swojéj, na rapport Kommissji. Przez trzy lata przewłóczył zwołanie sejmu, koronacją, i wypełnienie wszystkich obowiązków, które Konstytucja, na każdego nowego wkłada monarchę. Dopiéro wątpliwy wypadek piérwszéj wyprawy przeciwko Turkom, nakłonił go do usłuchania napomnień Lubeckiego, któremu teraz tém więcéj zależeć musiało na sprzeciwianiu się doradom Nowosilcowa, gdy tenże odkryciem nowego spisku, nawet nad drugim jego przeciwnikiem, Wielkim Xięciem Konstantym, u nowego Samodzierzcy wielką otrzymał przewagę **). Nadzwyczajne było powszechne poruszenie aż do ukończenia tego trzyletniego processu, o nim tylko mówiono i o nim myślano. Kobiety przywdziały żałobę; starano się więźniom na każdy sposób, nawet z największém niebespieczeństwem, przykry ich stan ułagodzić; każdy znosił ofiary, dla przekupienia stróżów, dla odkupienia od rossji-

*) Jeden z najokropniéjszych środków tortury, które użyto, był pomiędzy innymi ten, iż kazano Cichowskiego przez cały rok, od dwóch kozaków w więzieniu pilnować, którzy wzroku z niego nie spusczając, w twarz mu patrzyć musieli, a których w tém przykrém zatrudnieniu często zmieniać musiano, gdyż to nawet dla nich samych za nieznośném było. To cud, że ten mąż pomięszania zmysłów nie dostał, i późniéj jescze mógł tak korzystnie swéj ojczyznie służyć.

**) Zob. o Lubeckiego odważném i stałém postępowaniu, Wielkiego Xięcia trudném położeniu względem swego brata, jakoteż w ogóle o postępowaniu tych trzech rossjiskich organów, tego pamiętnego processu, w dziełku już po kilka razy wymienionem: „Rzut oka“ &c. —

skich urzędników podejrzanych papiérow, które się w ich ręce dostały. Za jedyny jeden takowy, zapłacono jednemu z Generałów rossjiskich 12,000 Zł. pol. —

Odpór Polaków tak silnie i zrzęcznie prowadzony, łącznie z więzami, jakie zawikłańsze coraz stosunki Rossji i konieczne oszczędzanie opinii publicznéj *) wkładały, wielką odniósł przewagę nad głównym wrogiem, dla sposobu jednakże, na jaki koniecznie się tworzyć musiał, zawierał w sobie zarodki słabości, które musiały w zrastać, skoro tylko czas sekretnego walczenia przeminął, i spór ze strony Polaków w otwartą i zaczepną miał się zamienić walkę. Z owoców tych trzech epok, które Polacy od ostatniego podziału przeszli, widziano, że można, własnemi siłami, w własnym kraju, bez wpływu obcych mocarstw, w zupełném i jednozgodném przekonaniu o tém, kto właściwie jest wrogiem — pomyślić o odzyskaniu ojczyzny. Patrjoci przekonali się, że naród jedną tylko chęcią przejęty, iż w sercu wszystkich żyje rewolucja, iż za danym znakiem, wszyscy radośnie do walki z Rossją pospieszą. Aby jednak dojść do tego, musieli w kierunkach swoich rozłączyć zatrudnienie się przygotowaniami środków obrony, takowe pomiędzy siebie podzielić, i ściśle nad tém czuwać, aby się ze sobą nie stykać. Jak się powiodło cesarzowi z trzema jego organami, które równie tak niepodlegle obok siebie postawił, tak też się stało z polskimi patrjotami. Tak jak każdemu, to się najważniéjszém bydź zdaje, czém się wyłącznie zajmuje, osobliwie gdy nie może i gdy mu niewolno cudzych przejrzeć czynności, tak też naturalnie, każdy oddział patrjotów, swoje usiłowania za takie uważał, które przed wszystkiemi najbliżéj do celu prowadzą, wszystkie inne zaś miał tylko za podrzędne.

---

*) Tę, odczasów Alexandra, piérwszy raz jako władzę dla Rossji uważano, mianowicie zaś on i jego następca od greckich okoliczności zacząwszy, systematycznie i szczęśliwie jéj za granicą używali.

Oppozycja sejmowa sprawiła Cesarzowi na drodze prawnéj Konstytucji obawę, a klassie narodu oświeconéj, głęboko uzasadnione przekonanie, że odpór jest prawny i słuszny, przez to zaś pociągnęła głowę i serce oświeconych i skromnych na stronę nieukontentowanych. Starała się ona także i o to, aby utworzyć i zachować prawne i publicystyczne dowody, do usprawiedliwienia każdego odporu narodowego przed oświeconymi zagranicznymi krajami. Konstytucja więc i wszystko co się do niéj ściągało, stała się jéj najulubieńszym przedmiotem; na pole walki spoglądała tylko z krzesła marszałkowskiego. Najmniéjsze zboczenie od ściśle prawem przepisanéj drogi, tém większym występkiem jéj się bydź zdawało, gdyż tylko na prawnéj drodze, takie mogła mieć znaczenie; z drugiéj strony zaś zdawało jéj się, iż jest obowiązaną, w tém rodzaju prawnéj władzy, zachować dla narodu stér, po zniszczeniu dotychczasowéj jego powagi. Nie troszcząc się bynajmniéj o to, jaki koniec opponowanie jéj weźmie, tworzyli się w niéj mówcy, uczeni i mężowie, którzy prędzéj nic nie czynili i czynić nie pozwalali, dopóki im ścisłéj prawności formy nie dowiedziono, ludzie pełni odwagi i zdatności w sali sejmowéj, lecz za nią niezręczni i bojaźliwi. Ponieważ zaś oni byli jedynymi, przed którymi Rząd, pewien miał rodzaj obawy, którym przyznawano prawo mówienia publicznie przeciwko Rządowi, jakoteż których więcéj sekretnie jak otwarcie prześladowano, przyzwyczaili się więc z pewném uczuciem wyższości i powagi na tych spoglądać, którzy w sali sejmowéj, narodu nie reprezentowali. Również przyzwyczaili się rywalizować z mówcami Francji, dla tego, iż ci w czasie pokoju, jedynie na siebie, wszystkich zwracali uwagę, i starali się takiéj jak oni szukać sławy. Tym sposobem zwracając się więcéj ku Francji, nie starali się dobrze poznać Polaków, szczególnie w prowincjach do Rossji wcielonych mieszkających, spoglądali na nich z litością a czasem może i z pogardą, na ludzi, którym nie wolno było żadnego znaku publicznego życia lub oświaty okazać. Dla tego musiał im, stan i duch ich własnego kraju,

a tém bardziéj jescze braci ich w zupełnie ujarzmionych prowincjach, bydź obcym; ztąd, bardzo im też trudno przychodzić musiało, przekonać się dobrze o ich gotowości i możności przyłożenia się wielkimi czynami, za sprawę ucywilozowanéj wolności. Przypadkiem mieszkało wielu z najsprężystszych i najbardziéj utalentowanych tych Posłów, w Województwie Kaliskiem; Rossjanie przypadkowo znaleźli przyczynę, prześladowania swoje, naprzód ku téj obrócić stronie; to pociągnęło za sobą, naturalnie tylko tém mocniéjszy odpór w téj okolicy; dla tego też właśnie w tém Województwie najgorliwsi byli członkowie tajemnego towarzystwa, jakoto: Dobrzycki, Teodor Morawski, Koszutski i inni. Ztąd poszło iż oppozycją, Kaliszanami nazywano, i że późniéj utworzyło się około naczelników téj oppozycji, braci Niemojowskich, obydwóch Morawskich i Władysława Ostrowskiego, osobne stronnictwo. Właściwie zaś należeli do wyżéj wspomnianego rzędu patrjotów, mniéj lub więcéj, wszyscy silni, znakomici i odznaczający się członkowie sejmu, a zatém oprócz szesnastu Posłów Kaliskich: Stanisław Barżykowski Poseł Ostrołęcki, który osobliwie, głośną, odważną i silną wymową, Józef Świrski Poseł Lubelski, szczególnie jasném wyłożeniem logicznéj nauki, Świdziński i Ledóchowski Posłowie Krakowscy, gorliwością i rzadką okwitością słów, Wołowski i Krysiński z Mazowsza, sarkastycznymi i zbjiających gromami w ozdobnym kształcie wymowy, i dyplomatycznie wychowany Gustaw Małachowski, który obszernémi politycznémi wiadomościami uwagę narodu na siebie zwracał. W Senacie, który poczęści słabymi i bojaźliwymi, podeszłego wieku członkami był zapełniony, mały tylko zdołali podnieść głos, gorliwi i patrjotyczni Kasztelanowie Antoni Ostrowski, Franciszek Nakwaski, dobrze myślący Wojewoda Xiążę Radziwiłł i Hrabia Pac; zwłascza że Xiąże Adam Czartoryski, aż do r. 1830, rzadko kiedy miejsce swoje w Senacie zajmował. I dziś nawet po rostrzygnieniu téj ważnéj sprawy, mało się jescze troszczą Posłowie i Deputowani, nie posiadający urzędów pod czas powstania, o szczegóły wojennych

wydarzeń, które na Europę tak wielkie sprawiły wrażenie, przeciwnie zaś, oko ich nabiera ognia, wspanialszą przyimują postawę, jeżeli się mówi, o mianych na sejmie mowach i pochwałach, jakich dla nich nie szczędzono. — Zapewne niejednemu z patrjotów, jako daleki cel usiłowań za czasów Królestwa przez myśl przeszło, że trzeba władzę Rossji w Polsce, nadaną Konstytucją podkopać, tę Konstytucją jedyną 'zrobić tarczą narodu, a nakoniec tak jak we Francji, naród do jéj obrony wezwać. Lecz zapomnieli o tém, że Polsce na średnim stanie, łączącym umysł klass wyższych z niezepsutą fizyczną siłą i poświęceniem się niższych, zbywa, na tym właśnie stanie, który się tak sczérze Konstytucją interesuje, iż gotów jest za utrzymanie jéj, nawet życie poświęcić. Zapomnieli, iż tak nazwane Królestwo, dla którego to jedynie Konstytucja taką wartość mieć mogła, najmniéjszą Polski było częścią, i że tak dla większéj części mieszkańców tego Królestwa, jak szczególnie dla Litwinów, Wołynianów, Podolanów i Ukraińczyków, innych do powstania potrzeba było bożdców, aby można mieć widoki przywrócenia wszystkim wielkiéj wspólnéj ojczyzny.

Zupełnie przeciwne były usiłowania patrjotów, którzy kształceniem i wychowaniem młodzieży i przygotowaniem wszystkich klass ludu we wszystkich częściach Polski, starali się zrzucić jarzmo rossjiskie, i cały zupełnie wskrzesić naród. Kiedy cała siła oppozycji sejmowéj, na zachowaniu jak największéj prawności się zasadzała, i skutki jéj działań tym były większe, im otwarciéj postępowała, ci, tylko skrytemi i nieprawnemi musieli chodzić ścieszkami; gdyż się mianowicie w cielonemi Polski zatrudniali częściami, na których fizycznie i moralnie najbardziéj jarzmo ciążyło. Na tém najwięcéj im zależało, aby Rossjanów ciągle łudzić; do formy zaś prawności tym się mniéj mogli przywięzywać, ile że niepodobna aby Litwin, w swoich usiłowaniach mógł się dać krępować formalnościami Królestwa, niemając z takowych najmniéjszéj korzyści, i owszem widząc się właśnie przez nie, od braci swoich odłączonym. Ponieważ ci patrjoci, prawie wyłą-

cznie na młodzież i uboższą klassę działali, nie mogła się im zatém Konstytucja, młodsze i mniéj majętne jeniusze, przez Census i wiek do wyboru przepisany, od prawnego działania wyłączająca, chwalebną i skuteczną wydawać. I oni utrzymywali naturalnie, że ich działania, użycie podanych środków i wybór klass ludu, równie są dla narodu zbawienne, gdyby więc byli osiągnęli cel wszystkim wspólny, natenczas byliby przyprowadzili reformę towarzyską na téj drodze do skutku, chociaż dążność ich nie miała na celu rewolucji socialnéj, jaką im fałszywie narzucano. —

Trzeci rzęd albo klassa patrjotów, przyposabiających bezpośrednio siłę zbrojną ludu w spiskach wojskowych, stał we środku pomiędzy piérwszymi dwoma. Zjednéj strony, było ich usiłowanie także skryte i nieprawne, lecz subordynacją, uważał żołnierz za tak główny warunek sczęśliwego skutku swoich działań, iż dla każdéj istnącéj władzy, skoro tylko powszechnemu celowi nie całkiem się sprzeciwiała, nieograniczone posłuszeństwo, miał za piérwszy swój obowiązek. Wreście zawsze sądziła osobliwie armja i żołnierz każdy, iż ich działania głównie są potrzebne, mało o innych trzymał, i był tego zdania, iż nie potrzeba ani mówców, ani prawodawców, ani też niewojskowych młodych ludzi, tylko doświadczonym mężnym żołnierzom doświadczonego i zdatnego Generała, taki bowiem tylko, mógłby podług ich zdania, usiłowaniami ich kierować. —

Z tych trzech klass patrjotów, druga najniebespieczniéjsze i najtrudniéjsze miała położenie, a przytém najmniéj widoków do skutecznego działania po wybuchnięciu powstania. Posła otwarcie mówiącego, broniło prawo i opinja publiczna, Rząd zaś, tylko chyba takie posiadał środki, którymi mu się przykrym stać mógł; Wincenty Niemojowski strzeżony przez żandarmów w swoich dobrach, nieskonczenie był sczęśliwszy od więzniów w kazematach w Zamościu, na wilgotnéj leżących słomie, lub też od Zana w Orenburgu cierpiącego. Gdyby zaś armją miało powszechne spotkać śledztwo, którego się Wielki

Xiąże obawiał, natenczas miała ona broni i sił dosyć, aby zmusić Rząd do ochraniającego postępowania z dobrze uorganizowaną z 30,000 ludzi się składającą massą, którą do rospaczy przyprowadzić strzedz się wypadało. Gdyby tylko czas działania był nadszedł, natenczas oppozycja była pewną, że wielu powszechnie znanych swoich naczelników, natychmiast na czele zobaczy; większego jescze Armja pewną była udziału, przy zdarzyć mogących się wypadkach. Partja Lelewela zaś nie mogła początkowo, ludzi sławą i majątkiem odznaczających się, pomiędzy swoimi liczyć członkami, gdyż tacy znaleźli już byli dla siebie miéjsce na Sejmie, w Senacie, albo też w Armji, wreście sama natura usiłowań takich jéj bezbośrednio sprowadzić nie mogła. Wszyscy jéj członkowie nie mogli sposobem swych działań wykształcić się na charaktery jawnie się odznaczające, któreby w zaufaniu na swój publiczny wpływ i znany talent, tyle miały odwagi i zręczności, aby w chwili stanowczéj za wodze sprawy pochwycić, w nadziei zatrzymania takowych na dłuższy czas przy sobie. Musieli zatém tak długo na skromnéj roli, przygotowania i przyczynienia się do powstania, przestawać, i kierowanie wykonania tego dzieła tak długo sejmowi i armji pozostawić, dopókiby w biegu wypadków, młodsze i mniéj znane talenta s pomiędzy nich, przed całym nie wzniosły się ludem.

Konstytucjoniści życząc sobie, polskim zwyczajem, imienia znakomitéj familji, zapatrywali się na Posła, Hrabiego Władysława Ostrowskiego, męża nader popularnego, znanego z patrjotyzmu, zdatności, z postępowania wszystkich serca ujmującego i imponującéj osobistości. Drugie stronnictwo miało od czasu uwięzienia Zana, tylko niewidzialnych naczelników; wojsko zaś zapatrywało się, po oddaleniu Krzyżanowskiego, na Generała Chłopickiego. Jeniusz wojskowy, wysoka sława, jaką sobie mąż ten w Hiszpanji pod Napoleonem zjednał, nieograniczone i głębokie uszanowanie, jakie żołnierz przed jego miał stałością, imponującą miną i ścisłą subordynacją, wskazywały go, jako jedynego, któryby potrafił, armją polską szczęśliwie

do walki z Rossją poprowadzić. Ze wszystkich Generałów, on jeden miał dosyć odwagi, już w roku 1820 Wielkiemu Xięciu oświadczyć, iż przed nim na Saskim dziedzińcu defilować nie będzie; te słowa, jako piérwsze znaki polskiego odporu, z ust do ust, aż do stepów Ukraińskich, w Karpaty, nad Dźwinę i nawet za Wartę, zgoła wszędzie gdzie tylko Polacy mieszkali, rozniesione zostały. Nikomu nie zdawało się potrzebném, pytać się o moc jego patrjotyzmu, i każdy brzydził się tym, jak potwarcą jakim, który zaręczał iż z własnych ust jego, mniéj wspaniały do tego czynu słyszał powód, to jest: że miał oświadczyć, iż równie jak inni Officerowie wyżsi, byłby gotów miéjsce swoje znowu w armji zająć, gdyby mu tylko chciano danéj dotrzymać obietnicy, wynagrodzenie w nieruchomościach w Polsce, za utraconą we Francji w roku 1814 dotacją, którą, jak wszyscy Generałowie Napoleona, był pozyskał. Podziwiano odwagę i moc jego charakteru, dla któréj wolał ubóstwo nad generalską przekładać gażę, jak złamanie danego przyrzeczenia spokojnie znosić. Podług własnego życzenia, chcąc aby rzecz tę z téj uważano strony, przypisano czyn ten, raczéj wyższym powodom i polskiemu patrjotyzmowi, aniżeli żeby miano przyjąć, iż namiętna niezgiętość charakteru, dotknięta duma i drażliwość z materjalnéj pochodząca straty, takiego postępku przybocznem było źrodłem *).

Wkońcu jednakże nie trzeba przepomnieć, iż pomimo wszelki patrjotyzm i wszelką siłę narodową ludu w ogólności, wpływ przeszło dziesięcioletniego panowania rossjiskiego z skutkami już wspomnionymi, na moralność pojedynczych, nie mógł przeminąć, bez zostawienia śladów. W części kraju konstytucjinie rządzonéj, ślady te jescze więcéj

*) Od téj chwili nadzwyczajnie Chłopickiego polubiono, i w krótce po wszystkich klassach ludu się to rozeszło. Zadna przekupka w Warszawie nie przepomniała, widząc go zdaleka przez rynek przechodzącego, z najwypogodzeńszą twarzą przywitać go „dzień dobry Panie Generale!“ rys ten jescze jaśniéj wykazuje ducha i poufałość, z jaką się w Polsce wszystkie klassy ludu do siebie zbliżają.

musiały znaleźć wpływu, jak w Prowincjach wcielonych. Tu panował Rossjanin bezwarunkowo, nie potrzebował więc tyle podstępu i moralnego używać zepsucia, mógł sie bezkarnie jawnych dopuszczać gwałtów, do zniszczenia narodowości, oświaty i uczucia honoru. Gwałt zaś elastycznie tylko ściska i nie niszczy tak, jak moralna trucizna. W kraju pomiędzy Wartą i Bugiem, głównie, tylko wyżéj wymienione środki pozostawały. Skutek ten osobliwie dawał się tam uczuć, gdzie rossjiski szef wojskowy, bezpośrednio i wyłącznie rządził, w Armji. Officerowie wyższéj rangi, byli najbardziéj na to, wystawieni niebespieczeństwo, podeszły wiek zaś, najskłonniéjszym jest do interesowności. Dla tego też nigdy nawet o tém nie pomyślano, aby Generałów i czynnych Pułkowników, mających do rozrządzania funduszami Pułkowemi, wciągać do związków. Nawet rapport urzędowy Nowosilcowa i Rożnieckiego, po kilka razy z zadowolnieniem wyraża „Generałowie i Pułkownicy, nie są wcale, o najmniéjszy nawet udział w tajemnych związkach, podejrzani“, na to się też wszystkie relacje zgadzają. To było nowym powodem dla armji, aby jedynie na Chłopickiego wzrok swój zwrócić. Albowiem pomiędzy Generałami, którzy poczęści dimissją wzięli, jak Sierawski, lub też którzy od samego początku, służby Rossjiskiéj nie przyjęli, jak Pac, Radziwiłł, Woyczyński i Kazimierz Małachowski, żaden nie posiadał wyższéj wojskowéj sławy, a wszyscy już w podeszłym byli wieku; Umiński, był w jednéj z pruskich fortec uwięziony. W armji służyło tylko dwóch Generałów, których za dobrych miano Polaków: Generał Dywizji Krukowiecki i Generał Brygady Szembek. Piérwszy jednakże, który lubo z W. Xięciem w ustawnéj stał wojnie i wyszydzał go oprócz służby, tak że wyszydzania te w anegdotki przystrojone, z ust do ust Officerów przechodziły, od początku zawodu swego wojskowego, nieskończenie sobie brutalskim gniewem, jawną kłótliwością, podstępną i jak najprzebiegléjszą chytrością szkodził; ten zaś dziwny węzeł, przeciwnych sobie zupełnie namiętności, okazywał człowieka tego, w oczach

wszystkich, tém niebespieczniéjszym. General Szembek, był jako wyborny Polak i ze względu ludzkości nadzwyczajnie ulubiony; jednakże nie był jescze dał wielkich dowodów swego wojennego talentu. — Lecz nietylko to u wyższych Officerów i u wyższych osób cywilnych, równe ślady zepsucia się znajdowały. Już kiedy Alexander w roku 1819 z Kongressu z Laibach powrócił, podało mu na granicy, w Częstochowie, kilku Senatorów, Adres przeciwko oppozycji Rady Wojewodzkiéj Kaliskiéj, któréj członkiem był Wincenty Niemojowski. Pomiędzy tymi znajdował się: na czele Wojewoda Miączyński, pomiędzy innymi zaś: Michał Potocki, Wojciech Ostrowski, Wojciech Olszewski, Stanisław Męciński, Kasztelan Bronikowski. Nazwano ich tak, jak owych znienaiwidzonych Targowiczanów, bardzo słusznie, Konfederatami Częstochowskimi. W r. 1825 zniszczył senat, znowu z rozkazu Rządu, wybór Posła Bonawentury Niemojowskiego, pomimo, iż w Senacie, swéj sprawy osobiście bronił i dowiódł, iż najwięcéj Senatorów, którzy przeciwko niemu głosowali, jescze od czasów Częstochowy, jego osobistymi byli nieprzyjaciołmi. Marszałek sejmu Piwnicki, zabronił odczytania protestacji w Izbie sejmowéj, którą Poseł Tomasz Komorowski z Kalisza, u laski marszałkowskiéj złożył. Napróżno napominał głósno Walenty Zwierkowski, napróżno oświadczył ośmdziesiątletni Szepietowski, że Rząd teraźniéjszy z Posłami tak sobie postępuje, jak Igelström i Repnin, w czasie Podziałów Polski. — Najboleśniejszém na sejmie w roku 1825, i najgorsze skutki w czasie powstania przynoszącem, było postępowanie większéj liczby członków Kommissji, którą upoważniono do zredagowania i podania Cesarzowi uwag sejmu, nad zdaniem sprawy ministerjum *). Na wniosek Henryka Hrabi Łubieńskiego, pozwoliła sobie Kommissja uwagi większo-

*) Rapport ten przedłożony został zaraz po mowie zagajającéj posiedzenie, Sejm zaś głównie się zatrudnił oświadczeniem Rządowi uwag swoich nad nim; te oddano Kommissji, która miała je zredagować i ministrom wręczyć.

ścią głosów przez Posłów przyjęte, jéj zaś za mocne się bydź zdawające, samowładnie i potajemnie wymazać i tak z fałszowane Rządowi podać. To zdarzenie doszło do wiadomości Posłów, przez młodego jednego Sekretarza Obniskiego. Tylko dwóch członków wyrzekło się uczestnictwa tego fałszu: Posłowie Wiśniewski i Walichnowski; pomiędzy zaś pozostałymi 7 znaleźć można, Augusta Słubickiego, Wężyka, Mayrycego Dolińskiego i Jana Szanieckiego, jakoteż utalentowanego byłego Generała Tomasza Łubieńskiego, najzdatniéjszego finansistę z Lubeckiego szkoły, Leona Dembowskiego, a co nader jest bolesno, Henryka Dembińskiego, w ówczas Kapitana i Posła Krakowskiego, człowieka, którego tylko zwodnicza, w polityce nad nim gorujących przyjaciół jego sztuka wystawujących mu zapewne wielką, z kroku tego dla dobra kraju wypływającą korzyść, do tego ciężkiego błędu i do zaparcia się na chwilę rzetelności i poczciwości, swego zwykle za otwartego sposobu myślenia, nakłonić mogła.

Oprócz tego zważywszy jak najokropniéjsze zepsucie, które tajna policja w najniższe klassy ludu wprowadzić usiłowała, i niebespieczeństwo, jakie najciszéj do przyjaciela nawet wymówione słówko, ściągnąc mogło, przekonamy się, iż epoka rossjiskiego zarządu, obok wykazanych tu korzyści, jescze jednego z najniebespieczniéjszych nieprzyjaciół Polaków postawiła. Ona utwierdziła te, już tak nieszczęśliwemu i zwiedzionemu narodowi właściwe, nieufność i podéjrzenie o zdradę, przy najmniéjszéj okoliczności, jescze bardziéj w jego duszy. Skutek zaś téj nieufności w przypadku wrzastającego nieszczęścia, musiał niezawodnie bydź ten, iż każdy patrjota, tylko o swoich własnych czystych chęciach zapewniony, przy zupełnéj nawet bezinteresowności, niespokojnie i z obawą, na każdego z swoich ziomków, ważny urząd piastującego, spoglądać musiał. Tak jak przy dokonaniu ważnego jakiego dzieła, dla tego, który je wykonał, w miłości i pochwałach nie był w stanie znaleźć granicy, tak też, jeżeli się najmniéjsze nie powiodły usiłowania, żądał, aby ten, który nieszczęściem błąd ten popełnił, natychmiast został strącony,

miéjsce zaś to, innemu, ile możności jemu samemu, było oddane. —

Ztąd się wykazuje, iż przy każdem wybuchnieniu, które całą czynność tego ludu zatrudniło, dokonanie dzieła rospoczętego, jedynie od tego zawisło, czyli usiłowania wszystkich trzech klass patrjotów, dosyć wcześnie zjednoczone bydź mogły, czyli Konstytucjoniści dosyć wcześnie mogli bydź nakłonieni, przynajmniéj w części, od owéj ścisłéj prawnéj formalności, i od swoich odstąpić przesądów. Również czyli tajemna partja, zdołała ważność stéru sejmowego, w czasie burzliwych wypadków, dostatecznie uczuć, i czyli wojsko, mogło bydź spowodowane i nakłonione, nie robiąc żadnego wyjątku, każdego ziomka chętnie do swego przyjmować grona. — Jeżeli to się stać nie mogło, natenczas trzeba było, aby niebo, taki lud przynajmniéj s początku, ciągłem sczęściem i wielkim udarowało jeniuszem, lub téż mu inne na pomoc zesłało narody, — inaczéj bowiem, musiałby, pomimo najświetniéjsze widoki ostatecznego osiągnienia celu sześćdziesięcioletnich usiłowań swoich, chociażby téż z jak największą chwałą, jednakże znowu głównego wroga uledz przemocy; a nawet i teraz jescze, gdzie wróg ten, przez postęp w cywilizacji, a osobliwie przez zetknięcie się z cywilizowanymi narodami, tak już wiele ze swoich tak niebespiecznych utracił przymiotów. —

Księga Druga.



Rozdział Piérwszy.

Początek bezpośrednich przygotowań do Powstania. Plany. Koronacja. Wyrok Senatu. Sejm roku 1830 *).

Wygnany z Wilna, przybył Joachim Lelewel, do Warszawy w téj chwili, kiedy punkt ten środkowy Polski, tak jak całe Królestwo, jak wyżéj widzieliśmy, z powodu rapportu, zdanego od nadzwyczajnéj Kommissji, spisek Krzyżanowskiego śledzącéj, w wielkiem był poruszeniu, i decyzji Cesarza z obawą oczekiwał. Bystry wzrok jego wybadał od razu, jak daleko naród do stanowczego już przygotowany był ciosu, skoro tylko pomiędzy innémi, na pogrzebie, który Wielki Xiąże na pamiątkę Cesarza Alexandra, uroczyście obchodzić nakazał, i na który wszystkie znakomite osoby zaproszone były, mało tylko Posłów się pokazało, młodzież zaś nawet, processją w ulicach wyszydzała. Od tąd przyjęły tajemne przygotowania inny, wileńskiemu podobny, i więcéj stanowczy bieg.

Lelewel sam w Warszawie mało co znany i żadnego publicznego nie piastując urzędu, podług swego zwyczaju i z natury do nikogo się niezbliżający, a nawet oziębły

*) Zródła: Poseł Zwierkowski, Senator Ostrowski, Poseł Świrski, Poseł Barżykowski, Zawisza czarny; Pisma pod textem w stosownych miejscach wymienione.

i dla nieznajomego odpychający, wielką miał trudność w wyszukaniu nici, tajemnych przygotowań w stolicy, a jescze większą, jeżeli chciał niemi, podług swego kierować sposobu, i stér wszystkich trzech usiłowań, w jednéj połączyć dłoni. Młodzież Uniwersytetu, szkół wojskowych i literaci, których sława jego, jako uczonego, a osobliwie owa piękna Oda Adama Mickiewicza do niego *), uwagę na niego zwróciła, jedynemi mogli bydź narzędziami, za pomocą których, mógł mieć nadzieję otworzenia sobie wielkiego wpływu i obrębu działań.

Lelewela trzeba było szukać; był on wszędzie, gdzie go można było łatwo znaleźć; gdzie ludzie wyżéj wymienieni jemu się przypatrywać, często się z nim w rozmowę wdawać i bez najmniéjszego podejrzenia bywać i przestawać, byli przymuszeni. Kto tylko wszedł do publicznéj Biblioteki, tego wzrok paśdź musiał natychmiast na człowieka bladego, chuderlawego, zawsze w czarnym ubiorze, który za kronikami, foliałami i zakurzonemi książkami pilnie zatrudniony siedział. Kto go odwiedził, w tego duszę w puścił on w kilku ogólnych i dwuznacznych wyrazach, iskry i gromy, i pozostawił czasowi, fantazji i namysłowi, zapalenie ich płomieniem w własnych jego piérsiach, tak że doszedłszy po dostateczném rozmyśleniu do działania, zdawało mu się, jakoby mu Lelewel to wszystko obszernie doradził i w niego był wpoił.

Jescze przed upłynieniem roku 1825, spostrzeżono nowe usiłowania pomiędzy uczniami Uniwersytetu Warszawskiego, w celu złączenia się w patrjotyczne związki, jakoteż iż sobie wystawiali, że Julian Ursyn Niemcewicz, od całéj polskiéj młodzieży wysoko czczony, na czele wielkiego stoi związku, którego ważną część, młodzież składać powinna. Nazwisko to, było dobrze dobrane i brzmiało przedziwnie, i jak tylko Polak daleko wstecz

*) W téj sławnéj Odzie zwraca Mickiewicz uwagę na świetność i wielkość całéj historji powszechnéj, we wszystkich jéj epokach, i nazywa tego, który go wszystkiego nauczył, Królewskim Lelewelem.

mógł zasięgnąć pamięcią, napełniało duszę jego świętą trwogą poszanowania i miłości. Nigdy go nie odłączano od nazwiska Kościuszki; albowiem nigdy niezapomniano, iż to ten sam Niemcewicz, który bohatyra polskiego, jescze młodzieńcem będąc, po krwawym pojedynku, za ukochaną Ojczyznę krew przelewającego i omdlałego z martwéj podjął ziemi i w swoim pielęgnował domu. Obraz ten, poetyckim otoczył powabem skronie starca w przekonaniu młodzieży. Matkom polskiem zdawało się, iż synowie ich dla tego byli pojętniéjsi do nauczenia się jego Ballad *), w których całą historją wszystkich polskich umieścił bohatyrskich czynów, zacząwszy od chwili, w któréj Anjołowie do piérwszego zjawili się Piasta, aż do czasu, gdzie Józef Poniatowski w rzece, znalazł grób na obcéj ziemi. Jescze teraz nawet, każdy młodzieniec przybywszy do Warszawy, nie mógł się obejść, aby się nie udać do sali posiedzeń Senatu i nie przypatrzyć się z radością i poszanowaniem, śnieżnym jego włosom. Lelewel zapoznał się z Bolesławem Ostrowskim, nader utalentowanym młodym literatem i z Krępowieckim, guwernerem w domu Hrabiny Dąbrowskiéj, z którzych to szczególnie piérwszy, wielki miał wpływ na młodzież Uniwersytetu.

Takie poruszenia, przygotowywały się w tym samym czasie i w Warszawskich szkołach wojskowych, w Szkole Podchorążych, Politechnicznéj i innych. Ztych, wychodziła corocznie znaczna liczba Podofficerów do armji, w któréj od uwięzienia Krzyżanowskiego, towarzystwa tajne bez naczelnika zostawały, gminy zaś daléj rozszerzać nie odważały się. Duch, żył wprawdzie jescze pomiędzy młodymi Officerami tak jak go Krzyżanowski rozsiał, lecz niepokazywał żadnego znaku życia. Młodsi Podofficerowie rozpowszechniali ducha w nich wzbudzonego pomiędzy swoimi kolegami i pomiędzy żołnierzami, tak, że Officerowie, bez poprzedniego skompromitowania się przez

*) Powszechnie znane Śpiewy Niemcewicza.

swoich podwładnych, w razie wybuchu, bez przygotowania nawet, najlepsze i do wszystkiego gotowe znaleźć w nich mogli narzędzia; na co sam nawet Krzyżanowski uwagi swéj nie zwrócił. Usiłowania te, musiały przy nieostrożności w mówieniu jaka młodym ludziom jest właściwa, w Nowosilcowie wzbudzić podejrzenie. Od roku 1826 podwoiła tajna Policja, z każdem rokiem, tak liczbę członków jakoteż i usiłowania swoje, i tak, że sławny szpieg policji Makrott w roku 1825 do samego Generała Kuruty 1166 a w r. 1826 już 2160 podał denunciacji *)!

Tym czasem zrobił Lelewel bardzo ważną znajomość z Walentym Zwierkowskim, Deputowanym z Miechowa w Województwie Krakowskiem, byłym Officerem, jednym z najodważniéjszych i najsprężystszych członków deputacji sejmowéj, który mniéj mając wpływu przez swoją familją, i dla Lelewela zdań przystępniéjszym i prześladowaniom rossjiskim więcéj był wystawionym; mąż, ktory przy podobnéj jak Lelewel zdatności, daleko więcéj odwagi i gotowości posiadał. Ten przyjął na siebie, wprowadzić do związku członków oppozycji sejmowéj, która przez różnych członków z literatami, Akademikami i młodymi wojskowymi stała w stosunkach, jakoteż od oddalenia Krzyżanowskiego zerwaną nić związku pomiędzy Officerami armji, na nowo zawiązać, i starać sie nawet Generała

---

*) W roku 1827 podaje rapport tylko 1692; trzeba jednakże przy tém nadmienić, iż Kuruta na czele tylko jednego stał wydziału. Jescze jaśniéj się wykażą postępki śledztwa, od rządu Rossjiskiego za potrzebne mianego, gdy się dowiemy, że ten sam Makrott 29,000 Złł. pols. w r. 1825, 35,000 w r. 1826, 26,000 w r. 1827, 38,000 w r. 1828 i 40,000 w r. 1829 na służbę tajnéj policji wydawał; a Rożniecki miesięcznie 300 Dukatów na ten sam cel pobierał. Lecz jak bardzo, właśnie w tym czasie, młodych ludzi zaczęto się obawiać, pokazuje się z dorady tajnéj policji w r. 1827, która proponowała, aby przy gróbie Staszyca w Bielanach, od młodych ludzi często zwiedzanym, postawić szpiega, któryby wiersze i Elegje na śmierć Staszyca sprzedawał, przez to patrjotyczne wzbudzał rozmowy a tém samém, aby miał sposobność z książkami w ręku, bez podejrzenia do każdego się zbliżyć.

Chłopickiego przysposobić. Z członków sejmu ujął sobie Zwierkowski, Posłów: Trzcińskiego, Romana Sołtyka, piérwszy z natury nader sprężysty, drugi zaś jako syn naczelnika tajnego związku z Krzyżanowskim, do podobnych dzieł powołanie i powinność w sobie czujący; nakoniec Hrabiego Gustawa Małachowskiego. — Lelewel przyjął na siebie utrzymywać korrespondencją z Litwą i innemi Prowincjami zabranemi, w których nazwisko jego wielką miało władzę i gdzie wszystkie tajemne związki nawet pomiędzy Rossjanami istniejące dokładnie znał.

Wojna Turecka w roku 1828 wybuchła, zdawała się bydź wszystkim Patrjotom nader pomyślną okolicznością do Powstania. Męczarniami przeszło dwuletniemi uwięzionych, łatwo było młodzież gorącym napełnić patrjotyzmem i uczucie zemsty w nich wzbudzić; i kiedy w ostatnim miesiącu tego samego roku, niepomyślny wypadek piérwszéj wyprawy rossjiskiéj, każdemu był wiadomy, i naród z trudnością pokrywał radość z upokorzenia Rossji, nakłonili naczelnicy centralnego towarzystwa młodych ludzi w Szkole Podchorążych do zawarcia formalnego związku. Podchorążowie Piotr Wysocki, Karól Paszkiewicz, Jan Dobrowski, Karól Karsznicki, Alexander Laski i Józef Gurowski łącznie z Akademikami, Kamillem Mochnackim, Stanisławem Ponińskim i Xawerem Cichowskim przysięgli sobie uroczyście, poświęcić życie, jeżeli tego konieczność wymagać będzie, przy najokropniéjszych nawet mękach, żadnego z członków nie wydać, i żadnego, trunkom lub grze oddanego, lub z innego powodu nieheznagannego młodzieńca, do swego nie przyjmować związku. Widać tu różnicę pomiędzy decyzją młodzieży a ludzi dojrzalszego wieku, którzy w Bielanach przysięgali. Dojrzalsi ci ludzie mający prowadzić młodzież, nie byliby ani chcieli, ani nawet mogli, takiéj wykonać przysięgi. Konieczność wprowadzenia do tego związku utalentowanych, gotowych i takich ludzi, którzy nie mieli wiele do stracenia i owszem tylkoby wszystko zyskać mogli, jakoteż ta okoliczność, że na wyborze podobnych zbywało, pociągnęła te smutne za sobą skutki, iż widziano się zmuszonym, do tego to-

warzystwa, nawet i takich przyimować ludzi, których sumienie w politycznym względzie nie zupełnie było czyste. Do tych należał Maurycy Mochnacki, Literat, pełen wielkich wiadomości, wymowny, tak jednak chwiejących zasad (które się nawet i w jego naukowych pracach okazywały), iż będąc zatrudniony w cenzurze, Szaniawskiemu i Wielkiemu Xięciu przedłożył był dawniéj plan, wykazujący, jakimby sposobem można patrjotycznemu wychowaniu młodzieży polskiéj zapobiedz*). Związek takiego męża ze Szkołą Lelewela, należy do największych osobliwości politycznéj rewolucji, lecz może także dowodzi wszechmocność Lelewela wpływu na umysły z nim spowinowacone. Mniéj polityczne jak moralne raczéj zarzuty dotykają Gurowskiego Adama. Ludzie którzy bezpośrednio i najbliżéj na Szkołę Podchorążych wpływali byli jéj nauczyciele, Szlegel i Nyko, jakoteż Officerowie Zaliwski, Paszkiewicz, Przedpelski, Urbański, Nowosielski, Kosicki. W ciągu tych stosunków okazał się Piotr Wysocki jako czynny zdecydowany, ostrożny i gorliwy młodzieniec, tak iż go osobliwie do tego użyto, aby Officerów z Pułków i Kompanji w Warszawie garnizonujących zwolna ujął; w tym małe jednak zrobił postępki, gdyż Officerowie nie chcieli się z młodzieżą bezpośrednio wdawać, chociaż się też przednią nie taili, i w ogóle na każde zdarzenie przygotowanymi byli.

Tym czasem wprawił Lubecki, ustawą, która bez przywołania dotąd jescze niezgromadzonego sejmu, sprzedaż dóbr narodowych postanawiała, patrjotów w jak największą obawę. Przekonano się teraz iż propozycja do utworzenia instytutu kredytowego, który właścicielom dóbr od rządu na hipotekę udzielał pożyczki, jedynie dla tego na sejmie w roku 1825 jednogłośnie przyjęta, iż miała na celu niby wydoskalenie gospodarstwa rólniczego, li tylko,

---

*) Mochnacki późniéj się tém usprawiedliwiał, iż zamyślał przez to powiększyć rozjątrzenie i tym sposobem powstanie tém spieszniéj do skutku przyprowadzić.

do zamierzonéj sprzedaży dóbr narodowych miała utorować drogę. Rząd okazał przeciwko wzniesieniu się i ukształceniu włościan, niechęć, w sposobie, jakim w zabranych prowincjach postępował, już przez to samo, iż poznosił szkoły elementarne, które za Xięstwa Warszawskiego po wszystkich gminach były zaprowadzone. Włościanie nabyli przez dawniéjsze prawa i przedawnieniem, na tych dobrach narodowych praw własności, które przez sprzedaż takowych osobom prywatnym, zupełnie zostawały zniszczone *). Albowiem właściciele tych nowo nabytych dóbr musieli się starać przez zaciąg, który znowu rólników uciskał, s przyczyny wysokiéj ceny kupna wyższy ciągnąć zysk, jak dobra te rządowi przynosiły.

Wielkie pomięszanie w które wojna Turecka gabinet rossjiski wprawiła, osobliwie zaś groźna postawa, jaką Austrja pod czas tych wypadków przyjęła **), zmusiły Cesarza Mikołaja starać się, Polskę z austrjackiemi państwami tak blisko graniczącą, któréj sprzyjanie w razie zerwania stosunków z Austrją tak dla niego było ważne, sobie zjednać. Przypomniał sobie obowiązki konstytucjine jescze niewypełnione, przypomniał sobie przysięgę konstytucjiną, postanowił w Warszawie dadź się koronować, wprzód zaś uwięzionych spiskowych, stosownie do planu Lubeckiego kazać przez Trybunał Senatu podług przepisów prawa osądzić; w nadziei iż prawni sędziowie równie będą chętni, jak byli nieprawni. To jednakże już było zapóźno; opinjia publiczna ujęła i Senat, któremu pomięszanie Rossjan już i tak więcéj dodało odwagi. Już w lecie poruszył całą

*) Obszerniéjsze w tym względzie wyjaśnienie zob. w drugim tomie, gdzie jest mowa o projektach do uchwały względem udzielenia włościanom praw własności.

**) W jakiém rozdwojeniu natenczas obadwa te gabinety się znajdowały, dowodzi ta ważna okoliczność, iż po wybuchnieniu powstania, pomiędzy papierami Wielkiego Xięcia znaleziono plany do kampanji w Węgrzech, które kazano Podpułkownikowi Prądzyńskiemu w więzieniu ułożyć i które jak najdrobniéjsze nawet w sobie zawierały szczegóły.

Polskę na nowo Ukaz Cesarza, uznający postępowanie dawniejszéj Kommissji śledczéj, za nieprawne i oddający rewizją processu Senatowi jako najwyższemu Sądowi, nakazujący, aby mianowicie: Senator Kasztelan Stanisław Sołtyk, członkowie Rady Stanu, Andrzej Plichta, Wojciech Grzymała i Roman Załuski, Opat Dembek i Officerowie Seweryn Krzyżanowski, Franciszek Majewski i Stanisław Zabłocki od niego byli sądzeni. Wszyscy Senatorowie, udali się do téj ważnéj czynności, ze wszystkich stron do Warszawy. Każdy, kto tylko choć iskierkę miłości ojczyzny w sercu swoim zachował, miał sobie za najświętszy obowiązek zająć swoje krzesło. Wielu nawet za granicą bawiących spieszyło do ojczyzny.

Równie ważném zdarzeniem jak przybycie Lelewa do Warszawy, był powrót Xięcia Adama Czartoryskiego, który aż z Włoch wróciwszy aby zając miéjsce swoje w Senacie, piérwszy raz radośne podziwienie swoich ziomków, w tak nazwaném Królestwie Polskiem, na siebie zwrócił. Dom Czartoryskich z wspaniałego rodu Jagiellonów pochodząc, nigdy jescze wprawdzie nie odstąpił był od swéj powinności, w przewodniczeniu ziomkom co do miłości ojczyzny, pomimo, że rozległe majętności w Ukrainie, dawniéj moskiewskie Xięstwa, postawiły go w rzędzie wyżéj wspomnianych południowych arystokratycznych familji. Dom Czartoryskich był piérwszy, który jescze przed piérwszym podziałem Polski, uczuł konieczność wskrzeszenia towarzyskiego stanu Polski, i do wykorzenienia przedawnionych przesądów mocno się przyłożył. Michał Czartoryski Kanclerz Litewski i August Czartoryski Wojewoda Ruski, najpiérwsi ułożyli plan do zamienienia Rzeczpospolitéj, na dobrze urządzoną monarchią. Wznieśli upadłe i bez znaczenia będące familje, zajęli się ludźmi odznaczającymi się talentami, starali się o rozszerzenie oświaty, pobudzili więcéj, jak ktokolwiek, naród do politycznego życia, byli obok Konarskiego najczynniéjszymi miłośnikami Nauk i Kultury, tak, że jak Lelewel, w sprawiedliwéj pochwale dla nich wyraża „nikt im się co

do gorliwości i skutków nie zrównał" *). Znalazłszy zaś w Radziwiłłach i Potockich, przemagających przeciwników, wpadli na tę niesczęśliwą myśl, za pomocą Rossji, Polskę przeciw Rossji wzmocnić. Jakże to nie miała uledz aż nadto ograniczona diplomatyczna sztuka polskich Wojewodów, obszernéj diplomacji gabinetu rossjiskiego! Idee wielkich przodków stają się w familji bardzo łatwo dziedzicznemi, a wnuk chętnie chwilowém przeszkodom przypisuje, co samo przez się, tylko ułudzeniem było. Wnuk, Xiąże Adam, wssał z mlekiem swéj wspaniałomyślnéj matki, jak najprzykładniejszéj Polki, najgorętszą miłość ojczyzny, cnoty i patrjotyczne plany swoich przodków, ale także i ich złudzenia. Wskrzeszenie Polski, zmniéjszenie arystokratycznych żywiołów, wzniesienie uboższych i wspieranie Nauk i Kultury, były także i jego niewzruszonym i niezmiennym celem przez całe jego życie. Równe ułudzenie w użyciu środków można mu było tém prędzéj przebaczyć, gdy jescze dzieckiem będąc, większą część Polski w ręku Rossji ujrzał, i za natchnienie opatrzności mógł uznać, że go jako zakładnika wierności ziomków, do dworu Petersburskiego zaprowadziła i dozwoliła mu z Alexandrem wejść w stosunki przyjaźni, którą, miał sobie za najświętszy obowiązek, aż do zgonu mniemanego dochować przyjaciela. Tak jak jego przodkowie, i on swéj ojczyznie niezliczone czynił przysługi, piastując jako Polak najważniéjszy urząd Ministra spraw zagranicznych w państwie głównego swéj ojczyzny wroga. Jakkolwiek równie jak i jego przodkowie, z tamtąd został oddalony, skoro tylko uważano iż już ani jego nazwiska ani działania nie było potrzeba, i chociaż za wiele czystéj ludzkiéj posiadał cnoty, aby w jaskini swego wroga, nie czcić, świętego prawa gościnności i aby powiernika swego, dla dobra swéj ojczyzny podstępem nie wprowadzić w przepaść; — był jednakże w tém od swoich przodków sczęśliwszy, iż boleść, jaką

*) Historja Polski pod panowaniem Stanisława Augusta. Str. 8.

w skutku mylnego położenia swego politycznego, swojéj zadał ojczyznie, jedynie tylko z tąd pochodziła, iż nie chciał mieć udziału w jéj usiłowaniach. Już bowiem od pokoju Tylżyckiego spokojnie w dobrach swoich w Puławach żyjąc, udzielał rzadko kiedy rady, swojéj w Xięstwie Warszawskiém odrodzonéj ojczyznie. Gdy zaś w r. 1812, podczas powszechnéj polskiéj Konfederacji, cały naród, a osobliwie Napoleon przy zbliżającéj się wojnie przeciw Rossji, wzrok swój na niego zwrócił, gdy ziomkowie z tryumfem do Warszawy wprowadzić go chcieli, szlachetny ten mąż, nie był w stanie tego z swoim pogodzić honorem, aby miał dopomagać wprowadzić głównego nieprzyjaciela swego dawniéjszego przyjaciela, do środka swego kraju. Ze łzami w oczach widział się bydź wyłączonym „od świętéj sprawy, któréj własny jego ojciec przewodniczył i któréj cała jego familja zupełnie się oddała.“ List jego, który w tym względzie dnia 10 Czerwcu 1812 r. do Ministra Hrabi Matuszewicza pisał, i w którym do Konfederacji przystąpić wzbrania się, zostanie na zawsze jednym z najchlubniéjszych pomników rzadkiéj wspaniałości polityka*); chociaż bez wątpienia na nowo dowiódł,

---

*) List ten, we francuskim pisany języku dopiéro pod czas Powstania wyszedł na świat, w téj chwili zaś jescze nie jest drukowany, gdyż dokumenta do dzieła tylekroć wspomnianego: „Rzut oka“, do których miał należeć, jescze nie były w druku, kiedy Moskale do Warszawy weszli; znajduje się on w kopji w moich ręku. Powody wzbraniania się podaje w nim Xiąże Czartoryski w następujący sposób:

„Od czasu, już temu lat 17, kiedym Cesarza Alexandra piérw„szy raz ujrzał, ciągle byłem od niego obsypywany życzliwo„ści i przyjaźni dowodami, jakie, osoby prywatne od monar„chów rzadko spotykają. Teraz zaczyna się nowe następstwo „wypadków; miecz zagłady wisi nad Cesarzem Rossji. Polska „powstaje znowu w samym początku téj nader ważnéj walki! „Byłożby to z honorem, przeciwko któremu bezkarnie wykra„czać nie można, zgadzałożby się to z wiernością i innemi „ważnemi względami, gdybym stanął pomiędzy piérwszymi „naprzeciwko monarsze, któremu dotąd jescze służę, który dla „*mnie*, wszystkie przyjaźni i uprzejmości wyczerpał dowody?

że Polakowi niezmiernie trudno przychodzi, bydź politykiem, dopóki nietylko sama polityka ludów, ale raczéj sama tylko polityka monarchów istnieje, jako też że szlachetny sposób myślenia Polaków zawsze największym był sprzymierzeńcem Rossji. Dopiéro gdy Alexander w r. 1814

„Zmaza hańby i niewdzięczności, którąby moje dotąd niczém „niesplamione dotknęła imie, nigdy, nawet patrjotyzmem, „któryby krok mój miał usprawiedliwiać, startąby bydź nie „mogła. — Gdyby nakoniec, los mojéj ojczyzny jescze był „niepewnym, gdyby ocalenie jego, poświęcenia najświętszych „wymagało względów; natenczas ani chwili bym się nie na„myślał. Lecz któż może powątpiewać o wypadku téj walki; „któżby mógł bydź tak dalece z rozumu ogołocony, żeby „nie był przekonanym, iż wszelkie podobieństwo do prawdy, „obiecuje zwycięstwo jeniuszowi zwycięstwa? Przeciwnie zaś „wszystko niesczeście grozi Alexandrowi. Byłożby to szla„chetnie i do usprawiedliwienia, gdybym przez tak wiarołomną „skwapliwość, do tylu cierpień jescze tę miał dodać boleść, „jakąby mu niewdzięczność niedoprzebaczenia, tego, który mu „osobliwszą winien wdzięczność, sprawić musiała? Moja osoba „więcéj lub mniéj, nie zmieniłaby widoków, jakie się Polsce „otwiérają w téj chwili, z pewnością w niczém, aniby też „granu nawet jednego na szalę nie przyłożyła. Mamże się „bez potrzeby okrywać hańbą i honor utracić? możnażby to „prawym nazwać patrjotyzmem, od którego się honor nie daje „odłączyć; nie byłożbyto raczéj usłuchaniem obawy i wzglę„dów? Wiem o tém bardzo dobrze, na co bym się w tym „przypadku wystawił, gdyby postępowanie moje przed rze„telnością i prawdą nie mogło bydź usprawiedliwioném. „Gdybym też nawet w téj chwili chciał zapomnieć o tém, co „obowiązki moje przeciwko Cesarzowi Alexandrowi po mnie „wymagają, czyn mój możeby się stał hasłem do najsroższego „prześladowania ziomków naszych w prowincjach rossjiskich. „Z ufnością więc poddaję się pod wyrok Cesarza Napoleona. „On jedném spojrzeniem, najobszerniejsze przejrzeć potrafi za„wikłania, na których los narodów polega, i najdrobniéjsze „rozebrać niteczki, które człowiekiem honorowym w najnie„bespieczniéjszém kierują położeniu.“
Na ostatniéj nadziei zawiódł się szlachetny ten Xiążę; Napoleona odpowiedź ta, tak rozgniewała, iż tylko z wielką trudnością można go było wstrzymać, od użycia jak najostrzejszych przeciwko niemu środków.

miał widok, zostać jedynym prawnym panem całéj Polski, pracował Adam Czartoryski na Kongressie Wiedeńskim na nowo, tak jak i późniéj jako Wice-Prezydent tymczasowego Rządu aż do ogłoszenia Konstytucji, usilnie dla dobra ojczyzny. Usiłowania jego bardzo się wiele przyłożyły na Kongressie, do osiągnienia niepodległości dla Polski, jakoteż nierównie do wypracowania Konstytucji. Lecz gdy późniéj na nowo zawiedzione widział nadzieje, usunął się od wszelkiego działania publicznego w swojéj ojczyznie, tak jak dawniéj z ministerjum Rossjiskiego był wystąpił; działał tylko jako Kurator Uniwersytetu Wileńskiego w myśli jaką przez całe swoje życie postępował; gdy zaś na tym urzędzie wpadł w niełaskę, tak jescze czcił Alexandra, iż wolał się aż do skonu jego najwięcéj za granicą bawić, aniżeli przez oppozycją zatruwać serce swego dawnego młodych lat przyjaciela. Tak delikatny charakter, niepodobna aby był mógł bydź pojęty od większéj części narodu, któremu każdy przyjacielski stosunek z Rossjanami, najszkaradniéjszym bydź się zdawał, u którego nieufność drugą stała się naturą, który nakoniec z znaczną częścią tych okoliczności nie był obeznany; zwłascza iż Czartoryski prawie nigdy nie działał w Warszawie, gdzie jedynie polskiéj można nabyć sławy. Dla tego też i Czartoryski mniéj poznał swój naród, i dla tego nawzajem byli sobie poniekąd obcymi.

Lecz skoro tylko Xiąże na ów wielki proces do Warszawy zjechał, krok ten, oziębłość przeciw Wielkiemu Xięciu i otaczającym go, jakoteż głośna stąd uraza, zaczęły mu zjednywać popularność, zapatrywał się na niego czwarty bez wątpienia bardzo słaby rzęd patrjotów, którzy się dotąd spokojnie zachowywali, gdyż im na znakomitym zbywało naczelniku, co też było przyczyną iż usiłowania swoje z któremkolwiek innem łączyli stronnictwem. Byli to tacy, którym sczęśliwe dyplomatyczne wypadki Kongressu Wiedeńskiego jescze zostały w pamięci, którzy byli świadkami obawy innych mocarstw o wzrost Rossji i stąd to mocne powzięli przekonanie, iż przy piérwszém zerwaniu stosunków z Rossją, dzieło wskrzeszenia Polski na Kon-

gressie Wiedeńskim zaczęte, kontynuowane i dokończone zostanie. Spodziewali się oni, iż na ten sposób wspólny całemu narodowi i od niego zamierzony cel, z jak najmniejszém wysileniem kraju może bydź osiągniętym, a może i bez najmniéjszéj gwałtownéj zmiany istniejącego towarzyskiego porządku rzeczy, który w najlepszym nawet razie, dla każdego kraju wiele materjalnych strat za sobą pociąga. Że zaś w tym względzie najwięcéj na ościenne narody liczyli, które wszystkie despotycznie monarchiczno rządzone, każdego wzruszenia w Europie się obawiały, obawiali się także i oni każdego poruszenia, któreby tém państwom w téj myśli nieprzyjemném stać się mogło; a tém samém każdego gwałtownego utworzenia innéj, jak ile możności prawnéj, i do ościennych narodów najbardziéj się zbliżającéj formy rządu. Aby dojść do tego przekonania, musieli naturalnie w tak świetnych żyć stosunkach, iżby byli w stanie, z ministrami obcych mocarstw bliżéj się zapoznać; azatem tylko majętni ludzie z najznakomitszych familji. Posiadając wielkie majątki, musieli się pomiędzy nimi i tacy znaleźć, których nawet własny interes takiego ich patrjotycznych życzeń wymagał spełnienia. Czysta władza wojskowa, tak była dla nich nieprzyjemna, jak sama jedyna powaga konstytucjinego Sejmu, z publicznością, dyplomatycznym czynnościom szkodliwą; nadewszystko zaś wielki wpływ zawsze republikańsko myślącéj młodzieży, uczonych i ludzi bez majątku. Do nich należał szczególnie Hrabia Gustaw Małachowski, który od tego czasu, w tajnym związku którego był członkiem, w téj myśli działać począł.

Senatorowie rospoczęli posiedzenia swoje, pod przewodnictwem godnego Wojewody Piotra Bielińskiego, najstarszego po Przesie Stanisławie Zamojskim, który jako Naczelnik dawniéjszéj Kommissji śledczéj, własnym swoim nie mógł bydź sędzią. Warszawa była w jak największém poruszeniu. Lud starał się na wszelki sposób Senatowi, którego członkowie pod ścisłą stali strażą i pod żadnym pozorem z Warszawy oddalić się nie mogli, okazaniem jak najsilniejszem swojéj opinji i ducha, zaimponować.

Całe miasto zdawało się oczekiwać wyrzeczenia wyroku śmierci polskiéj narodowości i całego narodu, z ust własnych swoich Senatorów. Damy przywdziały na nowo żałobę, nie bywały ani na balach ani na koncertach; przyjęcie Senatora w każdéj familji, w każdém towarzystwie odpowiadało albo nadziei lub obawie jaką miano o zdaniu jego w téj sprawie. Rząd zaś także czynność swoją podwoił, obstawił salę wartami i szpiegami, kazał Lubowidzkiemu spisać Listę wszystkich tych, którym słuchanie publicznych debattów zakazane było. Odpędzano takich, a nawet i Posłów Zwierkowskiego, Romana Sołtyka i Łempickiego od drzwi; Wielki Xiąże kazał nawet Walentego Zwierkowskiego, który z tego względu do Prezesa Bielińskiego podał był zażalenie, aresztować, do Belwederu zaprowadzić, gdzie mu niezliczone robił zarzuty, wymusił na nim słowo honoru, że się będzie spokojnie zachowywał i nakazał mu Warszawę opuścić. Za słabe to posiłki przeciwko potędze, tak wyraźnie wyrzeczonéj publicznéj opinji ludu! Już wybór do śledztwa od Prezesa przeznaczonych członków: Michała Xiążęcia Radziwiłła, Szymona Wiśniewskiego, Macieja Wodzyńskiego, Tadeusza Tyszkiewicza i Wiktora Rembielińskiego, za powiedział Rządowi, iż sprawę przegra. Dnia 17. Października uwolnił Senat, oprócz tylko jednego głosu Generała Wincentego Krasińskiego, pomiędzy jedenastu Biskupami, siedmiu Wojewodami i 26 Kasztelanami, Oskarzonych od wszelkiéj winy; Piotr Bieliński zaś oznajmił Cesarzowi w obszernym, pół roku późniéj wydrukowanym raporcie, iż dawniéjsza Kommissja, ani na zgodności zeznań ani też na do statecznych dowodach wyroku wydanego nie oparła, i tak dalece był śmiałym, iż się nawet poważył oświadczyć mu, iż sam Cesarz Alexander, brat jego, często wyrzekł, że życzy, aby Polska w dawnych swoich granicach wolność i niepodległość osiągnęła. Warszawa radośne wydała okrzyki, a za nią cały kraj! Bielińskiego imie, w najoddaleńsze strony dawnéj Polski zostało roznesione, każdy je błogosławił; na Generała Wincentego Krasińskiego zaś, nawet w Kamieńcu Podolskim,

karykatury w publicznych miejscach i na domach przylepiano.

Cesarz znowu sześć miecięcy ociągał się, nim zadecydował, lub też nim się odważył decyzją swoją narodowi oznaymić. Sczątki pod Silistrją i Ibraiłowem zniszczonych Pułków, przypominały mu, iż jest za słabym, aby dopomagać krzywdzić lud, tak blisko granic Austrji mieszkający. Ciągle trzymano jescze Senatorów w Warszawie, jakby więźniów, którzy mają oczekiwać wyroku za popełnione zbrodnie. Wojewoda Bieliński umarł nagle, jescze przed decyzją Cesarza; pogrzeb jego, na którym cała światła publiczność Warszawy się znajdowała, był tém mocniejszém napomnieniem dla Rządu, iż w téj sprawie, naród polski jedynym jest sędzią.

Gdy tak naród własnych swoich Senatorów przymusił, podać mu powód do poznania siły narodowéj, przerażony został nową elektryczną iskrą z głębi Rossji, ze saméj nawet Carów stolicy. Zawieziono tam totąd młodego Poetę Polski i najcelniéjszego ucznia Lelewela, Filomata Adama Mickiewicza, który stamtąd wziewał gwałtowny płomień, w duszę i serca swoich współziomków, śmiałą pod bystrem okiem Rossjan wydaną, i przez nich samych nawet rospowszechnianą epopeją „Konrad Wallenrod!“ Konrad, bohatyr, litewski wojownik, utratą wolności swego kraju, w dawnych wiekach od niemieckich rycerzów z Prus zawojowanego, do rospaczy przywiedziony, postanowił stanąć na czele głównych nieprzyjacioł swojéj ojczyzny, i do swojego ich zaprowadzić kraju, aby ich w nim zniszczyć. Jako hiszpański rycerz przybywa do nich, pozyskuje męstwem i talentem ich zaufanie, zostaje w Malborgu Wielkim Mistrzem obrany, rospoczyna wojnę z Litwinami, prowadzi wojsko niemieckie w stepy śniegu i pomiędzy lody, tam kwiat zakonu rycerskiego opada, on zaś ucieka napowrot do Malborga! — Wrażenie jakie ta myśl na lud Polski sprawić musiała, jest nie do opisania; wszystkie klassy, kobiety i młodzieńcy, wojsko i osoby cywilne chłonęły z nieskończonym zapałem ten wielki i patrjotyczny wiersz. Strachem przerażeni moskale prze-

konywali się, co to znaczy, polskiego Poetę w więzach do swego przenieść kraju. Wallenrod w Petersburgu za pieniądze Magnatów Rossjiskich wydrukowany, był bronią przez nich samych ukutą, która im w kilka lat potém, na polach bitwy w Polsce krwawe zadała rany. To ich nauczyło, iż równie jest niebespiecznie zaczepić Poetę jak monarchę. —

Pod czas tych wypadków wzmocnił się związek młodych ludzi pod dozorem Wysockiego utworzony, wyrazami odżywiającemi weterana Poetów Niemcewicza. Wysłany do niego Podchorąży Karól Paszkiewicz, przyniósł im czułą pochwałę tego męża i wyrzeczone widoki pomyślnéj w krótce wydarzyć się mającéj chwili. Właśnie też już Wysocki i jego towarzysze, weszli byli w stosunki z Zwierkowskim i Gustawem Małachowskim; również wtenczas zapewniono się o tém, że Cesarz przy rospoczęciu drugiéj wyprawy przeciwko Turkom, na wiosnę r. 1828 zcałą swoją familją do Warszawy zjedzie, da się jako Król Polski koronować i przed Senatorami i Posłami przysięgę konstytucjiną złoży. Zgromadzenie związkami kierujące, postanowiło przy téj okoliczności Powstanie do skutku przyprowadzić. Patrjoci stronnictwa dyplomatycznego oświadczyli także iż się silnie do tego przyłożą. Hrabia Tytus Działyński przyrzeka udać się do Petersburga w celu udzielenia potrzebnych wiadomości Posłowi Angielskiemu, a Bernard Potocki dla zawiadomienia Posła francuzkiego, do Wiednia pojechać. I partja konstytucjina okazuje się gotową do pomocy. Zgodzono się nato, aby przed koronacją, podać Cesarzowi prośbę przez większą liczbę Posłów w Warszawie zgromadzonych podpisaną, o zniesienie artykułu dodatkowego do Konstytucji, znoszącego publiczność posiedzeń sejmowych; a gdyby na to zezwolić nie chciał, nie pozwolić na złożenie przysięgi i na koronacją, co miało bydź znakiem do wybuchnienia słusznego powstania. Wykonanie wybuchu powstania, polecono młodym wojskowym, na zgromadzeniu, w tym celu u Zwierkowskiego zwołanym. Postanowiono, na paradzie na któréj obadwa W. W. Xiążęta i Następca Tronu,

Alexander II. mieli bydź przytomni, nagle z szeregów wojska Polskiego wyskoczyć i wszystkie te Xiążęce osoby gwałtem zabrać. Pułki w Warszawie ciągle garnizonem stojące *), były w téj chwili dostatecznemi, aby połączywszy się z ludem naprzeciw garnizonu Rossjiskiego śmiało mogły stanąć. Armja Polska, na przypadek wojny z Austrją na stopę wojenną urządzona, i dla koronacji pod Warszawę ściągnięta, pewną byłaby dała nadzieję dzieło to zaczęte, szczęśliwie, prędko i silnie daléj poprowadzić, gdyż Rossjanie mieli tylko do dyspozycji litewski korpus, co do ducha bardzo podejrzany, i spodziewano się ze strony Austrji, iż ta owczasowego jedynego Rossji sprzymierzeńca, Prusy, od wmięszania się do téj sprawy wstrzyma.

Właśnie jak gdyby Cesarz starał się był, wszystko uczynić, coby w ówczas tak szkodliwą dla niego przyspieszyło katastrofę; rozjątrzył był krótko przed swojem przybyciem do Warszawy, naród jak najmocniéj, oświadczeniem daném na dniu 18 Marca 1829 na raport sądu Senatorów. Nakazał wprawdzie publikacją wyroku Senatu, zganił jednakże postępowanie całego Senatu na sposób dotkliwy, wyjął Generała Krasińskiego zpód téj nagany, i kazał to przez Walentego Sobolewskiego Prezesa najwyższéj Rady Administracjinéj obwieścić; postępowanie to było równie bez korzyści jak więcéj jescze niepolityczne, mądry Alexander nigdyby się go nie był dopuścił; gdyż ono pokazywało tylko rozjątrzający gniew Cesarza, a zarazem brak siły, aby go w ówczasowych okolicznościach czynnie wywrzeć.

Z Cesarzem i Cesarzową przybył W. Xiąże Michał i Następca Tronu, zupełnie jak sobie spiskowi życzyli. Obecność tych xiążęcych osób, uroczystości z tego względu obchodzone, popędliwość Wielkiego Xięcia i podwojona czynność Policji, dały powód do rozmaitych drzaźnień,

*) Pułk Gwardji Szaserów, Pułk Gwardji Grenadjerów, Batalion Saperów, Pułk 4. Piechoty liniowéj, siedm Kompanij Grenadjerów i cztery Strzelców pieszych z reszty pozostałych Pułków.

poruszeń i rozjątrzeń. Zjeżdżali się do Stolicy Senatorowie, Posłowie, znaczna ilość wysokich osób cywilnych i wojskowych z Prowincji, i Szlachty ze wszystkich stron kraju. Może nigdy, w całym ciągu historji nie sprzyjały powstaniu bardziéj, miejscowe okoliczności, położenie nieprzyjaciela i polityczne stosunki całéj Europy, jak właśnie teraz. Lecz lubo bardzo daleko usiłowania w połączeniu rozdzielonych patrjotów posunięto, zawsze jescze było za wiele sprzecznych żywiołów, aby się było można zgodzić na środki jakich miano użyć. Najmniéj sczérze zajęli się tą sprawą dyplomaci. Ani Tytus Działyński ani Bernard Potocki nie udali się do miast przeznaczonych; Gustaw Małachowski zaś, wskazując na Burbonów, usiłowaniom wszystkich narodów równie jak Rossja przeciwnych, jakoteż na pisma ministerjalne francuskie, które głośno za Rossją mówiły, odwołując się nierównie do ducha Niemiec, które w swojem politycznem dziecińswie, Rossjanów za oswobodzicieli uważały, oświadczył wprost, iż nie nadeszła jescze pomyślna chwila do rospoczęcia tak ważnego dzieła. Chociaż też cała Kaliska partja oppozycjina, tak dalece od zachowywania prawnych formalności już się była uwolniła, aby w tym przypadku, czynności Posłów na sejm nie legalnie zgromadzonych, za prawne uważać, to jednakże teorje swoje w innych swoich członkach za mocno już utwierdziła, aby w tak krótkim czasie znowu mogli od nich odstąpić. Supplikę wspomnianą tylko 28 osób podpisało, reszta zaś członków oppozycji, pomiędzy nimi osobliwie Józef Świrski i Jezierski, oświadczyła, że ponieważ sejm nie jest zwołany, marszałek nie obrany *) i zgromadzenie przez Króla nie jest zagajone, przeto też Posłowie niczém innném nie są, jak tylko osobami przywatnemi, i dla tego też nie mogą prawnie, ani jako ciało, ani też jako reprezentanci narodu działać. Ze zaś członkowie tajnych

---

*) Rząd tak dalece unikał aby Posłów do Warszawy zwołanych, jako zgromadzony Sejm nie uważano, iż uwiadomienia względem uroczystości, nie dawniéjszemu Marszałkowi Sejmowemu, lecz zawsze najstarszemu Posłowi udzielał.

związków, którzy do obydwóch tych partji nie należeli, tych już raz o zdanie się zapytali i postanowili byli z nimi wspólnie działać, dla tego zdawało się i tym, że trzeba te plany porzucić, gdyż odmawiająca odpowiedź, musiałaby była od samego początku tego dzieła zarodek niezgody sprowadzić, wielka zaś część patrjotów tylko niechętnie i przeciw swemu przekonaniu, byłaby postępowała za poruszeniem, któregoby nie była uczuła i któreby jéj nie ożywiało. Kazano więc tedy Wysockiemu, ładunki, które z wielkiem niebespieczeństwem*) z obozu przyniesione były z równem niebespieczeństwem znowu na powrot odnieść i od 30 młodych Podofficerów, którzy przyjęli na siebie wykonanie postanowionego dzieła pod czas parady, skałki ostre poodbierać. Tym sposobem koronacja, a z nią niebespieczeństwo, całéj familji cesarskiéj grożące, spokojnie przeminęło.

Trudno jest zawsze, zdać pewny sąd, o magącym się zdarzyć skutku ułożonego lecz jescze nie wykonanego dzieła. Dziś spogląda większa część Polaków z żalem i gniewem na tych, którzy wybuchnieniu rewolucji natenczas przeszkodzili, i zapatruje się na chwile, które w tak pomyślnym związku, podobno już nigdy nie wrócą. Lecz przy rozdzieleniu tych rozmaitych towarzystw patrjotycznych, dzieło tak wielkie, przez nich samych nigdyby nie było mogło bydź do skutku doprowadzone, wypadki zagraniczne powinny jescze były, lud sam do działania poruszyć. Gdyby się rzecz ta była nie udała, nie byłaby Polska nawet przy tak mężnych walkach, z wzniesienia się swego mogła kosztować owoców, dopóki jescze elektryzująca rewolucja Lipcowa ludy europejskie ze snu nie wzbudziła, serca ich nie odmłodniła i nie zamieniła na dobrze uprawioną rolą, gotową w siebie przyjąć wielkich czynów nasienie.

*) Musiano sobie kazać dadź od Generałów assygnacje na ślepe ładunki, za które brano ostre, znajdowano się zatém w wielkim ambarassie, jakimby je sposobem, znowu nieznacznie napowrot odnieść można.

Przy saméj koronacji zaszły wydarzenia, które na nowo szczególniéjszy stosunek Polaków do Rossjan widocznie okazywały. Wielki Xiąże wystawił się w swoim gniewie na powszechny śmiech i wyszydzenie: daje się zmusić od Cesarza, do noszenia polskiego generalskiego munduru, bije w przytomności Cesarza publicznie swoich służących, łży Generała Gendre i znajduje nawet u Generała Krasińskiego opór, gdy Generałom Polskim radzi, aby do swoich mundurów, haftu rossjiskich Generałów użyli. Przy koronacji obrażono Polaków niepotrzebnie tém, iż w sali, rossjiskich żołnierzy najbliżéj korony, kilku z Gwardji Kawalerji zaś przy saméj koronie postawiono; również i przez to, że Cesarzowi tę samą koronę na głowę włożono, którą w Moskwie był koronowany, i że zrobiono do Senatu rapport, w którym wyraźnie powiedziano, iż to, w skutku wiecznego połączenia Polski z Rossją się stało. Rossjanie zaś byli dla tego niezadowolnieni, że korona przez katolickiego kapłana w kościele poświęconą została. Przy składaniu przysięgi uważano, iż Cesarz mając słowo „Konstytucja“ wymówić, umyślnie się zatrzymał, a po tém jąkając się wymówił, za co aby się zemścić, nie śpiewał żaden z Posłów, z Arcybiskupem Warszawskim: „*Vivat rex in aeternum.*“ Usprawiedliwiano się z tego, programmem uroczystości, iż w nim o tém wykrzyknieniu nic nie stało. Bonawentura Niemojowski zaś przekracza zakaz w programmie umiesczony, aby przechodząc około Cesarza, nie poważyć się do niego przemowić, i w dumnéj postawie zapytuje się go, dla czego brata jego Wincentego, pod strażą trzymać każe; Cesarz znowu gwałci z swéj strony Konstytucją w dzień koronacji, mianowaniem pewnéj liczby Senatorów z osób, które nie płaciły 2000 Złł. pol. podatku, obraża opinją publiczną rozdawaniem orderów orła białego i tytułów, osobom podejrzaném.

Jakie zaś postępki zrobił duch odporu i pozruszenie w Polsce, i jak nieprzestawano go wywoływać, dowodzi historja Sejmu roku 1830, który nakoniec po 5 latach (od 13. Maja do 13. Czerwca) znowu zwołany został.

Ponieważ się próba w kollegjach wyborowych nie udała: osoby do których wybór należał, do obierania urzędników zmuszać, sporządzono więc teraz listę kandydatów, których nie chciano mieć obranych, przy czém Nowosilców i Koźmian, Dyrektor Ministerjum spraw wewnętrznych, ułożyli plan, aby kazać osoby obrane, na téj liscie stojące, przez Senat skasować. Gdy Poseł Zwierkowski, którego się obawiano, z Powiatu Lelowskiego szczęśliwie usunięty, w Miechowie jednakże, a późniéj nawet od siódmego Cyrkułu miasta Warszawy, jako Deputowany obrany został, i szczególniejszym przypadkiem, w skutku tego wyboru, przy Wielkim Xięciu, jako Deputowanym z miasta Pragi, miejsce otrzymał, zaniesiono skargę jak najbezzasadniéjszą do Senatu, o nieważność tego wyboru; Prezes Zamojski rostrzyga przy rownéj liczbie, swoim przeciwko Zwierkowskiemu danym głosem. Bonawenturę Niemojowskiego i wielu innych równy los spotkał; oddalenie Gustawa Małachowskiego, zostało jednakże wpływem familjinym, jaki miał w Senacie, wstrzymane. Wszyscy Posłowie ujęli się za Zwierkowskim, i wymówili się zaproszeniom Prezesa Senatu, odpowiedzią, iż już do Zwierkowskiego są zaproszeni. Przez cały ciąg posiedzeń sejmowych ledwo 5 lub 6 Posłów *) można było w salonach Zamojskiego widzieć, w skromnym zaś domu Zwierkowskiego, po 80 znakomitych osób się znajdywało; tak że Prezes Zamojski widział się zmuszonym, zawsze około 800 osób do siebie prośić, aby Cesarz przynajmniéj kilka set z nich znalazł i zbytnie się nie uraził **).

W rosprawach sejmowych, używali Posłowie i Deputowani tak mocnego odporu, jakiego im tylko ograniczająca ordynacja sejmowa dozwalała. Sejm mógł tylko 30 dni trwać. Zaraz po dniu, w którym Sejm rospoczęty

*) Dołyńskiego, Chomentowskiego, Mazurkiewicza Ernesta Taltz i innych.

**) Wielki Xiążę Michał dowcipnie raz do Stanisława Zamojskiego z tego powodu powiedział: „*Monsieur, comme je vois vous êtez dénoncé, — je ne vois pas des Nonces ici.*“

został, odczytano raport o stanie administracji, po tém nastąpiły debatty nad projektami do praw przez Rząd wniesionemi. Dopiéro trzeciego dnia przed zamknięciem sejmu, wolno temuż było robić petycje, względem których dopiéro na następującym sejmie miały nastąpić debatty. Przedostatni zaś dzień był przeznaczony do wniesienia zażaleń na ministrów, które czy ukończono czy nie, sejm dnia 30 niezawodnie został zamknięty. Teraz chciano zaraz na początku sejmu założyć protestacją przeciwko artykułowi dodatkowemu; oppozycja jednakże prawno-formalna, żądała, aby tę rzecz podług porządku na przedostatni dzień odłożyć. Głównym przedmiotem debattów, był projekt Rządu, aby forum processów rozwodowych sądom cywilnym, do których podług Kodexu Napoleona należało, odebrać i oddać je duchowieństwu, dotąd największemu nieprzyjacielowi Rossji i najlepszemu stróżowi narodowści polskiéj, w myśli pozyskania stanu tego dla siebie. Pomimo że się na przyszłość niepolitycznie zdawało, urazić patrjotyczne duchowieństwo, jakoteż w tym względzie w brew życzeniu, w najwyższym stopniu religijnego ludu Polskiego działać*), sądziła jednakże oppozycia ważniejszém, każdą zaczepkę, dla rządu tak nieznośnego i rowność wszystkich w obliczu prawa, jako piérwszą zasadę utrzymującego, Kodexu Napoleona, przeciwko rządowi silnie odpierać i do téj księgi praw się odwoływać. Sam nawet Joachim Lelewel, który bezwątpienia naród swój zupełnie znał dobrze i odrodzenie się jego, osobliwie utrzymywaniem i wznoszeniem narodowości, do skutku chciał przyprowadzić, odezwał się równie świetnie jak silnie i śmiało przeciwko projektowi Rządu; była to mowa, w któréj piérwszy raz publicznie przed całym wystąpił

*) U gminu, szczególnie w Galicji i w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem, często można na zapytanie: czy Polacy w jakiem miejscu mieszkają? usłyszyć odpowiedź: że sami katolicy; i przeciwnie na zapytanie, jaką wyznajesz religją? — odpo: polską; chociaż mieszkańcy tamtych stron, Protestantów i Mahomedanów równie tak tolerują, jak ci zwykle gorliwymi są Polakami.

narodem, którą wszystkich uwagę na siebie zwrócił i która mu szczególniéj dopomogła do osiągnienia późniéj, w czasie Powstania, tak ważnego urzędu. Mowa ta, tak go z sędziwszą częścią narodu zaznajomiła, jak dawniéj piękna Oda Adama Mickiewicza, przed całą Polską młodzieżą w świetnem go postawiła świetle. Projekt wzmiankowany został 92 głosami przeciwko 23 odrzuconym. Zbliżył się potém i 13. Czerwiec, w którym Barżykowski, energicznie napisany akt oskarzenia, naprzeciw Ministrowi Sprawiedliwości Woźnickiemu przedłożył, dla tego iż podpisał Dekret przeciwko forum Senatorów; przeciwko Lubeckiemu, dla tego: iż dobra narodowe bez zezwolenia Sejmu sprzedał i że postanowienie wprowadzające Artykuł dodatkowy podpisał; przeciwko Grabowskiemu Ministrowi Oświecenia: że kontrasygnował Ustawę wprowadzającą Cenzurę, i nakoniec przeciwko temu Ministrowi, który rozkaz do aresztowania Posła Wincentego Niemojowskiego podpisał. Podług ordynacji sejmowéj głosowali naprzód Posłowie Krakowscy, potém Sandomierscy, Kaliscy, Lubelscy, Płoccy, Mazowieccy, Podlascy a nakoniec Augustowscy; poczém w tym samym porządku Województw, Deputowani następowali. Głosy były podzielone, gdy przyszła koléj na Posłow Augustowskich, z których dwóch oświadczyło, iż w téj materji będą głosować, lecz jedynie w formie petycji, aby, tylko uwagę Cesarza, jeżeli to do jego trafia przekonania, na przedmiot ten zwrócić, jeżeli zaś przeciwnego jest zdania, użyciem praw Izby, nie poburzyć go do użycia gwałtu. — I tak jescze ten raz upadły oskarzenia, chociaż oppozycja sposobem, jakim oskarzenia upadły, daleko silniéjszą się pokazała jak w roku 1825, gdzie spokojnie znosiła postępowanie Marszałka Izby Poselskiéj, który odczytanie pism protestacjinych, różnemi pozorami, tak długo zwlekał, dopóki 12 godzina w nocy dnia trzydziestego nie nadeszła.

Pamiętny ten Sejm, który wybuchnienie Lipcowéj Rewolucji, ledwo o miesiąc poprzedził, sprowadził Cesarza z familją, po drugi raz do Warszawy; i po drugi raz ułożyli odważniéjsi spiskowi plan, Cesarza na balu lub téż

w obliczu ludu przy święcie zgromadzonego, przed Szpitalem Ujazdowskim zabrać w niewolą. Piérwszy plan zepsuł przypadek, który kilku związkowych, mających dzieło to wykonać, do więzienia wtrącił; drugi plan, do którego chciano użyć Kompanje grenadjerskie, do utrzymania porządku przeznaczone, przewleczony został od większéj liczby związkowych, gdyż chciano czekać końca zaburzeń, przez Ministra Polignac we Francji zdziałanych.

Rozdział Drugi.

Ostatnie przygotowania do Powstania. Noc 29. Wielki Tydzień).*

Ledwie familja Cesarska i wielka część Posłów i Senatorów Warszawę opuściła, a już odgłos rewolucji lipcowéj po całéj rozległ się Europie, i tém silniéj wzruszył umysły, im mniéj się jéj spodziewano. Im mniéj było wolno Polakom radość wynurzyć, która się osobliwszém zdarzeniem nawet w najmniéjszych Niemieckich miastach jak najjawniéj okazywała, w znaczniéjszych zaś po kilka tygodni prawie,

*) Źródła tego Rozdziału: — Barżykowski, członek Rządu; Dembińskiego Pamiętnik i ustne udzielenia; Senatora Antoniego Ostrowskiego, również. Poseł Zwierkowski. Poseł Nakwaski. Zawisza (czarny). Paszkiewicz, Orpiszewski i Nasiorowski z Belwederu; Adjutant Xiąże Czetwertyński. Pułkownik Kruszewski. Kapitan Artylerji Hauke; Adjutant Mokronoski; Pieczyński z gwardji honorowéj Uniwersytetu; Dyrektor Banku Hoffmann. Kapitan Ordęga z Kalisza. Nyko, Major i Nauczyciel w Szkole Podchorążych. Podpułkownik Szultz; Podpułkownik Rosłakowski. Major Słubicki. Poseł Trzciński. — Adolf Cichowski, Prezes Kommissji budowniczéj. Kurjer Polski. Po części także „Wielki Tydzień" broszurka, która w piérwszych dniach Powstania wyszła, jednakże niezupełnie jest dokładna, gdyż w ówczas najsprzeczniéjsze słyczeć można było wiadomości; nakoniec raport Wysockiego w części, który Mayrycy Mochnacki inaczéj napisał, jak się rzecz miała, tak że Wysocki sam chętnieby go był zataił.

upojenie umysłów sprawiła, tém więcéj odgłos ten w sercach wszystkich prawie stanów, we wszystkich częściach Polski gotowość do działań utwierdzał. — Już za piérwszą wiadomością, mówiono między sobą, zważając na charakter Cesarza Mikołaja dotąd Europie nieznany, iż on spokojnie nie zniesie, aby dzieło od poprzednika jego z trudnością od lat piętnastu zbudowane tak nagle miało bydź zniszczone, i że w krótkim czasie zerwie z Francją stosunki. — Z drzeniem oczekiwano wydarzyć się mających wypadków.

Lecz gdy po francuskiéj, belgijska nastąpiła Rewolucja i gdy się dowiedziano o owym dotkliwie obrażającym liście, który Cesarz Mikołaj, do aktu przyznania Ludwika Filipa, dołączyć za potrzebę uznał, z boleścią i żalem natenczas spoglądało towarzystwo kierujące sprawą, na ów dzień i zgromadzenie przy szpitalu ujazdowskim i przypominało sobie owo ociąganie się, którém już po drugi raz, tak sprzyjającą stracili sposobność. Jednakże mógłby był ten wybuch w Polsce, Burbonów, na rossjiską pomoc tak bardzo się spuszczających, od wydania rozkazów lipcowych wstrzymać. — Członkowie związku zaczęli teraz z nową czynnością i z mocném przedsięwzięciem, robić przygotowania do dokonania dzieła. Doświadczenie jakie na partji Konstytucjonistów i Dyplomatyków zrobili, spowodowało ich, bez uwiadomienia tychże dadź znak stanowczy do Powstania, plan rewolucji podług zdania Lelewela ułożyć, i polecić wykonanie jego, młodzieży. Mężowie, którzy ściśléj ze sobą teraz złączeni zostali, byli: z Izby Poselskiéj: Lelewel, Zwierkowski, Trzciński i Roman Sołtyk; literaci: Maurycy Mochnacki, Jan Bolesław Ostrowski; Officerowie: Zaliwski, Szlegel, Nabielak, Wysocki i Zawisza. Sobie sami pozostawieni, niechcąc z inną partją się łączyć, ułożyli plan władzy kierującéj, równie do tego rzędu patrjotów, jakoteż i do środków, zapomocą których rzecz całą do skutku doprowadzić mogli, zupełnie stosownéj. Zgodzono się na to, aby skoro tylko w Warszawie powstanie sczęśliwie się zakończy, *żadnych od* Cesarza Alexandra pochodzących władz pań-

stwa nieprzyznać i ustanowić Konwent narodowy składający się, ze wszystkich klass mieszkańców, ze Szlachty, znakomitych urzędników, kupców, osób wojskowych, obywateli, artystów i uczonych. — Lelewel przyjmuje na siebie, na nowo otworzyć związki z Litwą i przez znajomych Officerów z Litewskim Korpusem; Wysocki zaś, podejmuje się młodszych officerów armji, już znowu w obozie letnim stojącéj, pozyskać i przysposobić; Zwierkowski przejmuje sam część interesów i odbiera od Poruczników i Kapitanów uroczyste przyrzeczenie, iż za danym w Warszawie znakiem wybuchu, natychmiast Pułki ze stanowisk w których stały, do stolicy ściągną.

Wielki Xiąże Konstanty, osobliwszym sposobem, tak się w tym czasie sądził bydź bespiecznym, iż co od r. 1815 najniewinniéjszém okazaniem narodowości się zraził, przed każdą polską piosenką i melodją narodową zadrzał *), teraz nie wierzył nawet denuncjacjom tainéj policji **); historja, daje w tym przykładzie nowy dowód do uwag, które tak często zrobiono, jak dalece częstokroć najniespokojniéjsi i przed każdym wypadkiem drżący ludzie, w najbardziéj stanowczych chwilach zaślepionymi bywają. Tém więcéj przeczuwał doświadczony, przebiegły i zimny Nowosilców, zaraz po rewolucji Lipcowéj zjawić się mające wypadki. Nowe i niezwyczajne poruszenie, osobliwie pomiędzy młodzieżą Uniwersytetu, nie mogło ujść jego uwadze, i dla tego już 5 miesięcy przed 29. Listopada, polecono szpiegowi Majorowi Petrykowskiemu wcisnąć się pomiędzy młodzież akademicką, przełożyć jéj plany rewolucjine, przy tém ich myśli i zamiary wykryć; korzyść

---

*) Jest dowiedzione, iż jak najostrzéj zakazał grać znanego Mazurka „Jescze Polska nie zginęła"; znakomita zaś dama opowiada w swoich „*Esquisses polonaises*", że kazał papugę, którą początku téj pieśni nauczono, za dukata kupić i na głównym odwachu zabić.

**) Znaleziono list, w którym nawet z zagranicy przychodzące wiadomości o bliskiem wybuchu powstania, jako śmieszne wystawia.

stąd odniesiona wcale nie była małą; gdyż Petrykowski wprost oświadczył, iż mu Akademicy o wybuchnąć mającem powstaniu wyznali, co nawet urzędnik Policji, od Wiceprezydenta Lubowidzkiego mu przydany, słyszał *). Może że się to właśnie do bespieczeństwa Wielkiego Xięcia przyłożyło, iż im się bardziéj czas powstania zbliżał, patrjoci gotowi do działań, na wszelki sposób wiadomość o tém rospowszechniali, po części dla tego aby się przekonać tém lepjéj, jakby powstanie we wszystkich klassach ludu przyjętém było, i jakiéjby się pomocy od nich spodziewać można, po części zaś, aby lud z tą myślą coraz więcéj oswoić. Szeptano po ulicach do znajomych i nieznajomych osób, iż słychać, że w krótce ma wybuchnąć Rewolucja; damy pytały się w zgromadzeniach nawet Wielkiego Xięcia samego i Generałów Rossjiskich o to, a służący prosili swoje państwo o pozwolenie im, przypatrzenia się Rewolucji. Niepodobna było, aby Wielki Xiąże mógł o niebespieczeństwie pomyślić, które, jawnie ogłaszane, jego sekretnym środkom tak się sprzeciwiało; na każdy przypadek musiał myślić, iż pogłoska ta od tak nieostrożnych i szalonych ludzi pochodzi, że ją nietylko natychmiast przytłumić, ale nawet zaszłe jakiekolwiek poruszenia jako wyborny pozór do znisczenia swobód narodowych, w tak niespokojnych czasach, będzie można użyć. Nie tak sądził Nowosilców! Wiedział on bardzo dobrze, że gdy duch narodowy, w pośród rossjiskiego wojska, przy tylu i tak znanych niebespieczeństwach, jakoteż przy przekonaniu o okropności kary, tak się jawnie okazuje, Rewolucja we wszystkich sercach żyć musi, powstanie niejako już istnieje i tylko najlżéjszego przypadkowego popchnięcia potrzebuje, aby się zapalić

---

*) W książeczce pod tytułem: „Rapport Komitetu do przejrzenia papierów Policji tajnéj ustanowionego", wyczytać można obszernie, jakiemi sposobami Major Petrykowski do tych wiadomości przyszedł i takowe Policji udzielił, że najął dwa pokoje, z których w jednym Akademików fetował, w drugim zaś szpiegom Policji, pod drzwiami podsłuchiwać kazał.

i cały kraj płomieniem swojem ogarnąć. Wszystkie te denuncjacje, tak go niespokojnym czyniły, iż ze swoim przyjacielem, Cenzorem Szaniawskim Warszawę opuścił, i na Litwę wyjechał, pod pozorem, że przytomność jego, jako Kuratora Uniwersytetu tam jest potrzebna, i pozostawił swego spokojnego rywala, nie bez ukontentowania w grożącém mu niebezpieczeństwie. Bydź może, albo raczéj zdaje się do prawdy podobném, że Nowosilców, związki Szkoły Podchorążych i Akademickie, które już i tak w jak największém były niebespieczeństwie, jescze nawet przed 29. Listopada zupełnie był odkrył; — Nowosilcowa odjazd, jakoteż Wielkiego Xięcia zaślepienie, są dwie, z owych rzadkich okoliczności, w których częstokroć przy wielkich wypadkach, bezpośredni wpływ opatrzności upatrujemy. —

Krótko przed tém, wydarzyła się okoliczność, która patrjotom w ostatecznych ich przedsięwzięciach, stanowcze dała poruszenie i do niezmiennego ich skłoniła postanowienia. Był to ów, już często wspominany, list Sekretarza Stanu Stefana Grabowskiego, do Xięcia Lubeckiego, w którym mu polecił napełnienie skarbu, z powodu nastąpić mającego poruszenia armji polskiéj do wojny nad Renem, i zażądał raportu wykazującego, jakie skarb Królestwa Polskiego ma w tym względzie środki. — Ledwo 24 godzin sekretne to pismo w ręku Ministra skarbu się znajdowało, a już cała stolica, tylko o niem mówiła. W takim stosunku, sądzili się bydź nawet najznakomitsi Polacy do rządu rossjiskiego, iż przysięgę urzędową, prawie na wszystkich posadach za równie wymuszoną i nieobowięzującą uważali, jak się ujarzmionemu ludowi przysięga wierności bydź zdaje, do któréj go zwyciężca armatami swémi przymusza. Ten nawet, który się dobrowolnie u rządu rossjiskiego o urząd starał i takowy uzyskał, uważał rząd za jawnego swego nieprzyjaciela, a siebie, za będącego w usługach swego narodu. Rząd żadnego planu nie ułożył, żadnego zamachu nie wykonał, żadnego nie wydał bądź znacznego bądź najmniéjszego nawet postanowienia, o którymby każdy interesowany

Polak wprzody nie wiedział, lub nie został przysposobiony; niezachowanie bowiem sekretu urzędowego, było najstosowniéjszą bronią, któréj lud przeciwko chytremu i podstępnemu rządowi i tajnéj policji mógł użyć. Konieczność ta, zawsze bardzo była smutną i tylko skutkiem nieszczęśliwego położenia ludu; przy tém stały się te własności, urzędnikom nałogiem, któryby szkodliwe musiał za sobą pociągać skutki, gdyby Polska nakoniec do niepodległego i narodowego przyszła rządu; same nawet ścisłe przepisy moralności, niezupełnie się z tém lekceważeniem przysięgi zgadzają, i to jest jedném z najgłowniéjszych przekleństw, jakie pozostawia despotyzm na polach po których stąpał.

Wiadomość ta i przygotowania, jakie od jéj przyjścia po biórach wojskowych, z wielkiem czyniono pośpiechem, napełniły patrjotów radością, odwagą a zarazem i niespokojną troskliwością. Zjednéj strony, oczekiwano z jak największą nadzieją wybuchnienia wojny, która przy prędko po sobie następujących powstaniach w małych niemieckich Państwach, przyjęciem charakteru ogólnéj walki ludów naprzeciw swoim monarchom zagrażała; z drugiéj strony obawiano się, że nie będzie można przygotowań ukończyć, nim Armja z kraju wyprowadzoną, a może i pomiędzy rossjiskie Korpusy podzieloną zostanie. — Już wywieziono magazyny prochu do Modlina; już było słychać, że Korpus kawalerji Generała Witt w południowych Prowincjach, aż do morza czarnego stojący, wyruszył ze stanowiska, i że w Grudniu i Armja Polska wymaszeruje. Chociaż bardzo wiele Listów zastawnych z dóbr narodowych w Skarbie leżało, pożyczył Lubecki jescze 40 Milinów Zlł. pols. w gotowiźnie od Bankiera Fraenkel. Zdawało się więc, że ani chwili nie pozostaje do stracenia, chcąc pieniądze, amunicją i wojsko uratować. Ułożono teraz pewniéjszy i obszerniéjszy plan do powstania. Polecono galicjiskim komitetom patrjotycznym, wysłać zdatnego emissarjusza do Wilna, aby przysposobić młodzież Uniwersytetu do powstania, i przypomnieć członkom dawnego patrjotycznego towarzystwa ich przysięgę i obowiązki przyjęte. Wincenty Poll, młodzieniec, który swojem

ukształceniem i patrjotyzmem do poetyckiéj wzniosłości doprowadzonym, zdawał się bydź zdatnym tamtejszéj zaimponować młodzieży, powagą zaś, stałością i gotowością w dojrzalszych patrjotach, zaufanie wzniecić, udał się tamże z poleceniem, aby powstanie do skutku przyprowadził, jednakże podług przepisów teraźniéjszego związku, tak jakoby z własnego natchnienia działał, nie zaś jakoby był od kogo przysłanym; tak bowiem Lelewel nowemi kierował usiłowaniami! — Zawisza udał się z Warszawy do Brześcia Litewskiego, dla zawierania stosunków z Officerami Korpusu Litewskiego. Aby na równy sposób Wołyń, Podole i Ukrajnę zwiedzić, wzięło trzech Podchorążych: Paszkiewicz, Rottermund i Poniński dimissją ze Szkoły Podchorążych, przypadkowe okoliczności wstrzymały jednakże wyjazd ich przed wybuchnieniem rewolucji. Kiedy już Wysocki przeszło 200 Officerom w obozie tajemnicę powierzył, zapoznał go Bolesław Ostrowski z Maurycym Mochnackim, Xawerem Bronikowskim i Ludwikiem Nabielak, członkami tego towarzystwa, rozszerzono sekret bardziéj jescze pomiędzy osobami cywilnemi, szczególnie przez Żukowskiego, Michała Dembińskiego, Gosczyńskiego, Kormańskiego i Franciszka Grzymałę. Zaliwski zaczął znowu, po wszystkich Pułkach ustanawiać gminy i został wzgromadzeniu Officerów Kompanji grenadjerskich i strzeleckich w Warszawie, jednogłośnie ich naczelnikiem obrany. Bolesław Ostrowski działał więcéj stanowczo na Uczniów Uniwersytetu, na których czele Szwajcara postawiono.

Ponieważ trzeba było na nowo do wielu Pułków, które już do swoich garnizonów powróciły, i do wielu Posłów jak n. p. do Romana Sołtyka, wysłać emissarjuszów, sądzono więc podług dawniejszéj decyzji, iż jescze nie będzie można w Listopadzie rewolucji do skutku przyprowadzić, dla czego 10. Grudzień do tego przeznaczono, do którego to czasu wysłani, znowu powrócić mogli. Zwierkowski objeżdżał kraj, udał się do Łowicza, do Dywizji Szaserów i upoważnił Podpułkownika Chmieleckiego, od którégo odebrał przyrzeczenie, iż stanie na czele całéj Dywizji i w razie potrzeby, takową przy pomocy większéj

został, odczytano raport o stanie administracji, po tém nastąpiły debatty nad projektami do praw przez Rząd wniesionemi. Dopiéro trzeciego dnia przed zamknięciem sejmu, wolno temuż było robić petycje, względem których dopiéro na następującym sejmie miały nastąpić debatty. Przedostatni zaś dzień był przeznaczony do wniesienia zażaleń na ministrów, które czy ukończono czy nie, sejm dnia 30 niezawodnie został zamknięty. Teraz chciano zaraz na początku sejmu założyć protestacją przeciwko artykułowi dodatkowemu; oppozycja jednakże prawno-formalna, żądała, aby tę rzecz podług porządku na przedostatni dzień odłożyć. Głównym przedmiotem debattów, był projekt Rządu, aby forum processów rozwodowych sądom cywilnym, do których podług Kodexu Napoleona należało, odebrać i oddać je duchowieństwu, dotąd największemu nieprzyjacielowi Rossji i najlepszemu stróżowi narodowści polskiéj, w myśli pozyskania stanu tego dla siebie. Pomimo że się na przyszłość niepolitycznie zdawało, urazić patrjotyczne duchowieństwo, jakoteż w tym względzie w brew życzeniu, w najwyższym stopniu religijnego ludu Polskiego działać*), sądziła jednakże oppozycia ważniejszém, każdą zaczepkę, dla rządu tak nieznośnego i rowność wszystkich w obliczu prawa, jako piérwszą zasadę utrzymującego, Kodexu Napoleona, przeciwko rządowi silnie odpierać i do téj księgi praw się odwoływać. Sam nawet Joachim Lelewel, który bezwątpienia naród swój zupełnie znał dobrze i odrodzenie się jego, osobliwie utrzymywaniem i wznoszeniem narodowości, do skutku chciał przyprowadzić, odezwał się równie świetnie jak silnie i śmiało przeciwko projektowi Rządu; była to mowa, w któréj piérwszy raz publicznie przed całym wystąpił

---

*) U gminu, szczególnie w Galicji i w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem, często można na zapytanie: czy Polacy w jakiem miejscu mieszkają? usłyszyć odpowiedź: że sami katolicy; i przeciwnie na zapytanie, jaką wyznajesz religię? — odpo: polską; chociaż mieszkańcy tamtych stron, Protestantów i Mahomedanów *równie* tak tolerują, jak ci zwykle gorliwymi są Polakami.

narodem, którą wszystkich uwagę na siebie zwrócił i która mu szczególniéj dopomogła do osiągnienia późniéj, w czasie Powstania, tak ważnego urzędu. Mowa ta, tak go z sędziwszą częścią narodu zaznajomiła, jak dawniéj piękna Oda Adama Mickiewicza, przed całą Polską młodzieżą w świetnem go postawiła świetle. Projekt wzmiankowany został 92 głosami przeciwko 23 odrzuconym. Zbliżył się potém i 13. Czerwiec, w którym Barżykowski, energicznie napisany akt oskarzenia, naprzeciw Ministrowi Sprawiedliwości Woźnickiemu przedłożył, dla tego iż podpisał Dekret przeciwko forum Senatorów; przeciwko Lubeckiemu, dla tego: iż dobra narodowe bez zezwolenia Sejmu sprzedał i że postanowienie wprowadzające Artykuł dodatkowy podpisał; przeciwko Grabowskiemu Ministrowi Oświecenia: że kontrasygnował Ustawę wprowadzającą Cenzurę, i nakoniec przeciwko temu Ministrowi, który rozkaz do aresztowania Posła Wincentego Niemojowskiego podpisał. Podług ordynacji sejmowéj głosowali naprzód Posłowie Krakowscy, potém Sandomierscy, Kaliscy, Lubelscy, Płoccy, Mazowieccy, Podlascy a nakoniec Augustowscy; poczém w tym samym porządku Województw, Deputowani następowali. Głosy były podzielone, gdy przyszła koléj na Posłow Augustowskich, z których dwóch oświadczyło, iż w téj materji będą głosować, lecz jedynie w formie petycji, aby, tylko uwagę Cesarza, jeżeli to do jego trafia przekonania, na przedmiot ten zwrócić, jeżeli zaś przeciwnego jest zdania, użyciem praw Izby, nie poburzyć go do użycia gwałtu. — I tak jescze ten raz upadły oskarzenia, chociaż oppozycja sposobem, jakim oskarzenia upadły, daleko silniéjszą się pokazała jak w roku 1825, gdzie spokojnie znosiła postępowanie Marszałka Izby Poselskiéj, który odczytanie pism protestacjinych, różnemi pozorami, tak długo zwlekał, dopóki 12 godzina w nocy dnia trzydziestego nie nadeszła.

Pamiętny ten Sejm, który wybuchnienie Lipcowéj Rewolucji, ledwo o miesiąc poprzedził, sprowadził Cesarza z familją, po drugi raz do Warszawy; i po drugi raz ułożyli odważniéjsi spiskowi plan, Cesarza na balu lub téż

wydany został roskaz, aby pieniądze Skarbowe zabespieczyć, natychmiast do Modlina, a potém daléj wysłać. Cała sprawa w największém znajduje się niebespieczeństwie, i nie pozostaje nic innego, jak tylko ją tak nieprzygotowaną niedokończoną i niedojrzałą, jak była, rospocząć, udanie się zaś, przybranie kształtu i kierowanie, przypadkowi i patrjotyzmowi narodowemu pozostawić. — Sądzono, iż nie może bydź, aby Cesarz miał takich sług, którzyby byli w stanie, stać się panami sprawy, całemu ludowi oddanéj; — Nikt nie pamiętał o Lubeckim. —

Walenty Zwierkowski wyjechał, Roman Sołtyk był w dobrach swoich w Krakowskiem, żaden z emissarjuszów wysłanych do Posłów, pomiędzy którymi także i do Niemojowskich, jescze niebył powrócił, a więc ich zdania nie przywiózł, i dla tego nie porozumiano się ze sobą stanowczo, ani względem biegu, jaki w razie wybuchu, sprawa ta przyjąć miała ani też względem osób, które chciano na czele i w konwencie narodowym postawić. Podejrzenie Rządu, czynność tajnéj Policji i aresztowania coraz się powiększały i trzeba się było przysposobić, każdéj chwili uprzedzić środki Rządu. Postanowiono zatém w ogólności, iż skoro tylko jeden, z członków towarzystwa kierującego sprawą, mianowicie Ludwik Nabielak, Zaliwski, Bolesław Ostrowski, Meisner albo Urbański, których związki akademickie najbliżéj znały, aresztowanym zostanie, powstanie natychmiast wybuchnąć miało. Gdy zaś Szwaycar 18. Listopada, dla nieostrożności aresztowanym, do Karmelitów zaprowadzonym i przez Kommissją składającą się z Generałów Rożnieckiego, Rautenstraucha, Stanisława Potockiego i inne do Policji tajnéj należące osoby, formalnie przesłuchanym został, i lekkomyślność tego młodzieńca znana, każdéj chwili mogła się stać przyczyną aresztowania znaczniéjszych członków, zajęto się ostatniemi przygotowaniami. Dopiéro w téj chwili zbliżającego się rostrzygnienia, wystąpił Lelewel z swojéj dotychczasowéj skrytości i pozwolił, aby Zaliwski i Xawery Bronikowski, Podporucznika Wysockiego do niego przyprowadzili, dla upoważnienia go formalnie do rospoczęcia powstania.

Dnia 21 Listopada przybył Wysocki na bibliotekę i odebrał od Lelewa roskaz, plan i uzbrojenie, w przeciągu dni 8 ukończyć. Aby w każdéj chwili wiedzieć, co się z każdym z ważniéjszych członków dzieje, odwiedzali ich drudzy codziennie w mieszkaniach; przypadkiem jednakże, przepomniano przez dwa dni odwiedzić, uczonego prywatnego Meisnera, którego właśnie, Szwajcar, jako współwiedzącego w zeznaniach był podał, a którego dla tego do więzienia w Klasztorze Bernardyńskim zasadzono. Wtedy dopiéro zgromadzili się 26. po południu jescze raz, Urbański, Zaliwski i Wysocki, postanowili nieodzowne rospoczęcie rewolucji, na wieczor 29. Listopada, zgodzili się na to, aby się w nocy z 28 na 29 z reprezentantami Officerów Polskich garnizonu Warszawskiego, względem planu umowić i w tym celu, wdniu postanowionym o godzinie 7 wieczornéj, w koszarach Gwardji u Borkiewicza Podporucznika 7. Pułku, się zgromadzić. Ludwik Nabielak, miał tego samego dnia, od Akademików i młodych osób cywilnych, którzy za sprawę ogólną życie swoje poświęcić mieli, odebrać przysięgę. Ze zaś niewiedziano, czyli umowy z Zwierkowskim, względem uderzenia na koszary rossjiskiéj artylerji, na prowincji będące, do skutku przyidą, posłano zatém Podporucznika Dobrowolskiego i byłego Podchorążego Karóla Paszkiewicza 28. z rana, do Msczonowa, do Pułkownika Macieja Rybińskiego, dowódzcy 1. Pułku piechoty linjowéj, który dawniéj był członkiem tajnego związku Krzyżanowskiego, aby go uwiadomić o wybuchnieniu rewolucji w dniu następującym i aby go prosić, żeby z 1. Batalionem swojego Pułku udał się do Skierniewic i tam rossjiską Artylerją Generała Gerstenzweig napadł i rozbroił. Rybiński, spoczątku osłupiały z przelęknienia, przyrzekł uskutecznienie tego, słowem honoru. Gdy Nabielak już od 32 Akademików i osób cywilnych przysięgę odebrał, zgromadzono się wieczorem u Borkiewicza i ułożono w nocy taki plan: Oddział Akademików i Podchorążych, miał przy zaczęciu zmroku wpaśdź do Pałacu Wielkiego Xięcia i żywcem lub zabitego ująć. Po tém miano Szkołę Podchorążych, w bliskości

Belwederu będącą, uzbroić do koszar rossjiskich Gwardji Artylerji zaprowadzić, i zapomocą czterech kompanji lekkich i dwóch grenadjerskich 6 Pułku piechoty linjowéj, które takąż samą miały przyjąć dyrekcją, Kirasserów, Ułanów i Huzarów rossjiskich rozbroić. Z Gwardji Artylerji konnéj miano 4 armaty z placu przed arsenałem, gdzie zwykłe stały, nä stanowisko, pomiędzy Wiejską Kawą a Radziwiłłoskiemi koszarami zaprowadzić, aby kilku wystrzałami, strach napadniętéj rossjiskiéj kawalerji powiększyć. Wszystkie warty stolicy, które się z 2. Batalionu 4. Pułku p. l. składały, również 1. Batalion tegoż Pułku z innemi Kompanjami i Batalion Saperów, miały sie ze swych koszar, na północnozachodnim końcu miasta leżących, do Arsenału, w środku miasta będącego udać, Zaliwski zaś tym czasem, z dwoma Kompanjami grenadjerskiemi, do koszar Gwardji Wołyńców, ku północno wschodnim rogatkom maszerować, a przybywszy ich rozbroić. Tym sposobem, byłaby oddziałom rossjiskiego wojska pomiędzy sobą, kommunikacja zupełnie przecięta. Zaliwski miał tak długo wojskiem polskiem dowodzić, dopókiby jeden z Generałów polskich, do czego sobie Chłopickiego, Paca, lub też Generała Sierawskiego, który o wszystkiem wiedział, życzono, na czele nie stanął. Znak do rospoczęcia działań, miało dadź zapalenie browaru, w bliskości Belwederu, na przedmieściu Solec, w południowym końcu miasta się znajdującego; z rana zaś miało kilku Officerów ładunki z obozu i z Pragi do miasta przynieść. Xawery Bronikowski miał powstaniem ludu dowodzić i po cyrkułach miasta porozsyłać osoby, któreby ludowi za przewodników służyły.

Nazajutrz przygotowywali Officerowie tych kompanji, które nie zaciągnęły na wartę, żołnierzy swoich przy musztrze, nakazali im ostre do karabinów przyprawić skałki, i o godzinie 4 po południu, pod różnymi pozorami, jescze przed appelem się zgromadzić. Xiąże Czetwertyński kazał stanąć młodzieży ze Szkoły Bombardjerów, w koszarach Gwardji Wołyńców, uwiadomił ją, że Generał Bontemps późno w wieczor odbędzie lustracją, i polecił, aby

w tym dniu żadnych innych, jak tylko jego słuchała roskazów. Porucznicy Adam Przeradzki, Dobrowolski i wielu innych Officerów, udali się do obozu, gdzie ciągle budowano i gdzie się skład prochu znajdował, dla przysposobienia ładunków. Dopiéro o 2. godzinie po południu zostali Nauczyciele Szkoły Podchorążych, którzy od 6 — 7 godziny wieczorem, Podchorążym Strategją wykładali, od Wysockiego uwiadomieni, iż po 6. godzinie, po zaczęciu godziny naukowéj, mają bydź Podchorążowie, którzy jescze o niczém nie wiedzieli, przysobieni. Młodzież rossjiskiéj Szkoły Podchorążych, przy któréj broń pozostawiono, oświadczyła, iż sobie takową spokojnie odebrać pozwoli, ta zaś, była przeznaczona, na uzbrojenie młodzieńców do Belwederu udać się mających. Tym nakazano, aby się o godzinie 6. w wieczór, w lasku łazienkowskim, pomiędzy Belwederem, Szkołą Podchorążych i Koszarami kawalerji zgromadzili, Officerowi Tylskiemu zaś, nakazano o téj saméj godzinie, browar na Solcu podpalić.

Tylko kilka godzin przed rospoczęciem dzieła, jescze nowe zagroziło niebespieczeństwo. U Porucznika Przyborowskiego z 1. Pułku Strzelców, spostrzeżono przez zapomnienie się jego, ładunki, dla czego aresztowanym został od swego Kapitana. Na appelu starają się Officerowie pod różnemi pozorami, żołnierzy tak długo, jak tylko można zatrzymać i kazali im po tém znowu o godzinie 7. w koszarach stanąć, niektórzy, jak: Kapitan Roślakowski, niby dla wypłaty żołdu, inni zaś pod pozorem, że chcą jakiegoś winowajcę wyśledzić. —

Nakoniec zaczął się zbliżać ów, od tylu set bohatyrskich serc, z okropnem utęsknieniem oczekiwany wieczór. Podchorążowie i Akademicy do Belwederu przeznaczeni, udają się pojedynczo do lasku łazienkowskiego, rozsypują się po nim i czekają na zapalenie browaru. Nie jeden traci jednakże w stanowczéj chwili odwagę spotkania się z pewną i straszną śmiercią, i namyśla się, czy w tak małéj liczbie ma wpaśdź do Pałacu, na który dotąd tylko zdaleka, ze wstrętem i bojaźnią przyzwyczaiono się spo-

glądać. Inni zaś, jescze pełni odwagi mieszkanie swoje opusczają. Wyobrażenie o tém okropném dziele, wewnętrzne przekonanie o straszném znaczeniu téj chwili, niepewna troskliwość o wypadek, który najmniéjszym przypadkiem, nawet niewczesnem psa zawyciem, mógłby bydź zniszczonym i tysiące niepotrzebnie do więzień i pod miecz katowski poprowadzić, tak ich młodziańskie osłabiły umysły, iż nie mogli do miejsca zgromadzenia trafić i prawie bez zmysłów w ciemności pomiędzy drzewami błądzą. Podchorążowie zaś, których honor wojskowy, uczucie nieograniczonego posłuszeństwa i obowiązku żołnierza, w podobnych przypadkach wspiéra i krokami ich, ze zwyczaju, prawie mechanicznie kieruje, wszyscy stanęli; z Akademików, zamiast przyobiecanych 32, oprócz prywatnego uczonego Ludwika Nabielak i Poety Seweryna Goszczyńskiego tylko następujący Akademicy: Zenon Niemojowski, Ludwik Orpiszewski, Roch i Nikodem Rupniewscy, Ludwik Jankowski, Walenty Nasiorowski, Rottermund, Edward Trzciński, Leonard Rettel i Alexander Świętosławski; pomiędzy Podchorążymi którzy już Szkołę byli opuścili znajdowali się: Karól Paszkiewicz, i Stanisław Poniński; inni zaś byli: Trzaskowski, Kobylański, Antoni Kosiński i Walenty Krosnowski; wszystkiéj młodzieży razem, było więc tylko 18. —

Przez ogród czyli lasek otaczający łazienki Królewskie, niedaleko wzgórza, na którem pałac Belwederski leży, ciągnie się kanał, na tym jest most od posąga Jana Sobieskiego nazwisko swoje wiodący, tak zwanemi, wierzbami płaczącemi otoczony. To miéjsce wybrano do zebrania się z namysłem; kiedy bowiem drzewa zakrywały młodzieńców przed wartami rossjiskiemi w pobliskości stojącemi, bohatyrska statua Sobieskiego w cichym poetyckim cieniu i przy zmroku wieczornym, jakby czarodziéjską sztuką na fanatyczne umysły młodzieńców działała, właśnie w téj stanowczéj chwili, która ich obok wszystkich starożytnych stawiła bohatyrów, którzy kiedyśkolwiek życie za najświętszą sprawę swego kraju, z odwagą i męstwem poświęcić postanowili i o których dzieje narodowe

i pieśni wspominają. Z wielką rozwagą poświęcono zatém, na jak najpewniéjszą śmierć, tych młodzieńców, na których takie uczucia jak najżywiéj działać musiały, to jest: Ludwika Nabielak z jego Akademikami. Odebrali oni przeznaczenie wpaśdź przez bramę wprost do Pałacu i wyszukać Wielkiego Xięcia, którego im fantazja ich jako Geslera lub Porsennę wystawiała, w najskrytszych nawet gabinetach; aby zaś w podobnych działaniach zbyt niedoświadczone ich kroki kierować, i ślepemu ich zapałowi zimne dodać oko, przydany im został Podchorąży Trzaskowski za przewodnika, któremu nie zbywało na znajomości miejsca w Pałacu Wielkiego Xięcia. Podchorążowie zaś, mieli przy téj czynności, li służbę żołnierską pełnić, drugą stronę Pałacu od ogrodu obsadzić, poczęści dla tego, aby Wielki Xiąże nie zdołał umknąć, poczęści zaś aby o każdem niebespieczeństwie, któreby się ztéj strony wydarzyć mogło, ostrzegali. —

Już był kwadrans po 6 godzinie upłynął, a jescze ani się płomień z browaru nie pokazał, ani też nie widać było, z utęsknieniem oczekiwanéj broni ze szkoły rossjiskich Podchorążych. Powtórnie zakładał Tylski pod browarem ogién, lecz dopiéro za trzecim razem płomień wybuchnął. Już pół do 7 godziny dochodziło, kiedy Skórzewski nakoniec broń ze sali rosjiskich Podchorążych wziętą, przyniósł; zaczęto ją zaraz nabijać. Podchorążowie muszą Akademików tego rzemiosła wprzód uczyć, młodzi zaś ludzie z Uniwersytetu, poiedynczo po lasku błądzący, ze zgrozą usłyszeli głośny brzęk stęplów w lufach, z rąk swoich niedóswiadczonych braci, w takiéj bliskości szyldwachów rossjiskich! Już skończyli przygotowania; obydwa oddziały ruszają z miéjsca, każdy z nich ze Sobieskiego mostu w inną udaje się stronę, a widząc liczbę swoich, jescze o połowę zmniejszoną, podwojonego potrzebuje natężenia aby téj stanowczéj chwili z stałością dotrzymać. Od Trzaskowskiego i Nabielaka prowadzeni Akademicy, przychodzą przed Pałac. Warta na odwachu w bliskości znajdująca się, chce występować pod broń; — lecz to byli żołnierze z 4. Pułku; Officer warty

zakomenderował „do nogi broń!“ młodzieńcy spokojnie około niéj przechodzą, w chwili zaś, gdy przed bramą stanęli, usłyszano strzał ze strony od ogrodu, był to znak że Podchorążowie już nadeszli; dway stróże bramowi, rossjiscy inwalidzi w kije opatrzeni, słuchają z milczeniem roskazu, i z miejsca się nie ruszają, młodzieńcy zaś wpadają na dziedziniec pałacu.

Wtéj saméj chwili, kiedy obydwa oddziały z Sobieskiego mostu zniknęły, przybywają Podporucznicy Szlegel (z ładunkami), Józef Dobrowolski i Piotr Wysocki do gmachu Podchorążych i wpadają do sali, w któréj Porucznik Nyko strategiją wykładał. „Polacy!“ zawołał Wysocki, „zemsty godzina wybiła, dziś zwyciężyć lub „zginąć musimy. — Idźcie za mną i niech piérś wasza „zamieni się w Termopyle wolności naszéj!“ Nauczyciel Podchorążych, piérwszy, głos podniósł: „do broni!“ i natychmiast rozległ się odgłos po całéj sali „do broni!“ — Wypadają, wyłamują drzwi do sali, w któréj się broń znajdowała i w oka mgnieniu wszyscy mają broń nabitą; 160 idzie za Szleglem, Wysockim i Dobrowolskim do koszar rossjiskich Pułków. Na drodze do koszar Ułańskich wystrzelił Wysocki kilka razy, na znak dla 6 Kompanji na placu Alexandrowskim będących, potém wpadają do koszar. Ułani strzałami ostrzeżeni, już się byli w kolumny ustawili; Podchorążowie dają ognia, rospoczyna się utarczka, nakoniec attak na bagnety rosprasza Ułanów, z których 50 zabitych i rannych na placu pozostało. Kompanje oczekiwane nie nadchodzą, a już Kirassery i Pułki Huzarów z koszar wyszły, dla otoczenia młodzieńców, tak że i naczelnicy Podchorążych widzą się zmuszeni, cofnąć się przez most Sobieskiego, Wysocki zaś posyła Nauczyciela Nyko z dwoma Podchorążymi ku kościołowi Alexandrjiskiemu gdzie się owych 6 kompanji zebrać miało, aby je przyprowadził.

Pod tenczas, już się rzecz w Belwederze była rostrzygnęła. Jak tylko młodzież na dziedziniec wpadła, zatrzasnęli służący drzwi do Pałacu wiodące. Zimną krwią i nieustraszoną przytomnością roskazuje Trzaskowski, drzwi

i okna kolbami wybić, Nabielak zawołał: „śmierć tyranowi!“ a już téż przez drzwi i okna wpadają wszyscy do sieni. Na schodach spotykają naprzód Generała Gendre, kreaturę Wielkiego Xięcia najniegodziwszą, moskala psiego charakteru, degradacje, kopanie nogami i wszelkie inne obelgi cierpliwie znoszącego; ten pada od Trzaskowskiego bagnetem pchnięty. Po tego trupie spieszą po schodach na górę, wpadają do pokojów, lecz je znajdują próżne. Prawie bez zmysłów rozsypują się młodzieńcy po pokojach, a niektórzy, jak Ludwik Orpiszewski, biegną coraz daléj nieoglądając się na swoich towarzyszów, czyli ci za nimi postępują, niezważając w ogłuszeniu, iż za nimi żadnego nie słychać chodu. Wywlekają Wiceprczydenta Lubowidzkiego, który się za drzwiami ukrył, zadają mu 13 ran, i sądzą że już nie żyje, lecz niewprawna i na pół drząca ręka, tylko lekko kaleczy; Lubowidzki sczołgał się po schodach na dziedziniec, zwołuje służących, i w chwili, kiedy się już na dziedzińcu mocny dał słyszeć hałas, szukają dopiéro Wielkiego Xięcia w sypialnym pokoju i w łóżku, które zdawało im się jescze bydź ciepłém, z którego go Kamerdyner jego, Kochanowski, do tajemnego gabinetu, przed kilku był schronił minutami. Młodzieńcy szukają poiedynczo drogi do wydostania się z Pałacu, z których większa liczba zapędziwszy się w najodległéjsze pokoje, prawie bez zmysłów na wszystkie błądzi strony, a wydostawszy się do ogrodów pobliskich z trudnością zmysły swoje przekonać może, iż jescze w istocie przy życiu się znajduje, i że ma nadzieję jutrzejsze oglądać światło słoneczne. Tylko Podchorążowie, którym się udało pod dowództwem Kobylańskiego, z za pałacu przez ogród w porządku się cofnąć, złączają się wszyscy z swoimi towarzyszami w chwili, kiedy się po utarczce z Ułanami przez most Sobieskiego cofnęli. —

Nyko przybywszy do wspomnianych sześciu Kompanji na placu Alexandrjiskim, po które go Wysocki był posłał i odebrawszy zapewnienie od kilku Officerów, iż natychmiast wymaszerują, udał się do miasta, aby się przekonać, jak się powstanie na innych punktach wiedzie. —

Jak na nieszczęście, nie spostrzega żadnego poruszenia, ciemność i głęboka cichość we wszystkich panuje okolicach. Spieszy przez Krakowskie przedmieście, spotyka dorożką jadącego rossjiskiego Officera, zatrzymuje go, wskakuje do dorożki i pędzi ulicami, wołając: „do broni!“ Spotykający go, przestraszają się tém nocném zjawiskiem, trzymającém karabin z bagnetem w ręku w powózce, którą śnieżny galopujący koń jescze więcéj do widziadła zbliża. Przy odwachu na Krakowskiem przedmieściu wystąpił naprzeciw niemu Podpułkownik Reszko z 4. Pułku lin. mający służbę, z bagnetem w ręku i chciał go przebić. Zgiełk ztąd powstały zgromadza lud, który jednak jescze się nie może zdecydować dadź mu pomocy. Nyko z trudnością uchodzi niebespieczeństwa i przypada do klasztoru karmelitów, wołając, aby więźniów stanu z tamtąd uwolniono. Lecz i tam nawet jescze nikogo nie znajduje, wszędzie głucho, bramy pozamykane! Na jego krzyk schodzi się pospólstwo; zaczynają wyłamywać bramę, lecz bezskutecznie, oprócz tego Officer z 27 żołnierzami w gmachu tym straż trzymający, daje przez okna ognia. Już zabito kobiétę. Już dają się wewnątrz gmachu słyszeć strzały, i widzieć można więźniów, którzy się starają uwolnić, na pewną śmierć wystawionych. Wtym występuje stary obywatel warszawski, jescze z czasów Kościuszki, wskazuje starą sprochniałą fortę, na tyle gmachu będącą; wybijają takową, zabierają Officera z żołnierzami w niewolą, a więźniowie uzbroiwzy się ich bronią, rozsypują się po ulicach, i zachęcają lud do siebie mocno przywiązany. —

Wysocki zaś niewidząc w krytyczném swoiem położeniu za mostem Sobieskiego, nadejścia oczekiwanych kompanji, posyła po drugi raz do nich Kamilla Mochnackiego, lecz ten już nikogo na placu nie zastaje. Wielki Xiąże sam się tam był z Belwederu udał, przemówił do nich w koszarach, po czém się za nim do Belwederu udały, żaden bowiem Kapitan do związku nie należał. I przy téj okoliczności tylko cudem jakimś wydobył się Xiąże z niebespieczeństwa życia. Porucznik Wołoszyński, wi-

dząc go naten sposób sprawie szkodzącego, po trzy razy wymierzył do niego; lecz trzy razy karabin nie puścił, poczém Officer ten rzuca karabin i ucieka. Kamill Mochnacki do Wysockiego powracający donosi zarazem, iż Kirassery już w szyku bojowym stają i na wszystkich punktach, drogi do miasta przecinają. Szlegel i Wysocki uderzają mężnie na piérwszą kolumnę i zmuszają ją do odwrotu ku Belwederowi; ztąd pusczają się około wiejskiéj kawy i natrafiają przy Radziwiłłowskich koszarach, na nowe kolumny Huzarów i Kirasserów. Uderzają przeto na koszary, zabijają Rossjanom z tamtąd wielu ludzi, wypadają w chwili pomyślnéj z koszar i torują sobie drogę do miasta. — I oni jescze cichość we wszystkich znajdują ulicach, widzą jak zamykano okna i drzwi, i zdaje się młodzieńcom iż już wszystko stracone. Wielki Xiąże ściąga Pułki kawalerji przy Belwederze, i nakazuje nawet polski Pułk Szaserów tam dotąd przyprowadzić. — W oka mgnieniu roskazał Generał Krasiński koszary zamknąć, na koń wsiadać i Porucznikowi Kruszewskiemu, Adjutantowi przy Pułkowniku Kurnatowskim, ani na krok nie odstąpić. Adjutant Wielkiego Xięcia i Gubernator Szkoły Podchorążych, Generał Trembicki, prowadzi wkrótce potém Szaserów do Belwederu pokątnemi drogami, gdzie już rossjiskie Pułki kawalerji stały, przed tymi zaś, Wielki Xiąże płasczem okryty, oczekujący drugich Pułków rossjiskich.

Przyczyną tego, że na północnéj i zachodniéj części miasta tak spokojnie wszystko zostawało, było spóźnione i niedobre zapalenie browaru na Solcu; po tém zapaleniu miano jescze dwa małe domy na Nowolipiu zapalić, co miało bydź znakiem do powstania dla 4. Pułku i wojska w koszarach będącego. To zaś stało się dopiéro około godziny 7, Zaliwski więc przybywszy z dwoma kompanjami grenadjerskiemi, do koszar Gwardji Litewsko Wołyńskiéj i znalazłszy cały Pułk już pod bronią, powrócił do miasta. Krótko bowiem przedtém przybył próżny powóz Generała Essakow, Dowódzcy Wołyńców do koszar, i zabranie do niewoli tego Generała, który się w ręce

Saperów dostał, zatrwożyło Rossjan. Z wielkiem niebespieczeństwem opuscza Xiąże Czetwertyński koszary z swojemi Bombardjerami i udaje sią do koszar polskiéj gwardji artylerji, w bliskości arsenału. Wołyńce pospieszają za nim z swoich koszar i ciągną ku arsenałowi. Tym czasem zebrał Kapitan Roślakowski 1. Batalion 4. Pułku w koszarach, stanął przed nim, a zawoławszy „kto Polak niech idzie za mną; dziś albo będziemy wolni „albo też na zawsze Moskalami!“ kazał Przeradzkiemu podzielić pomiędzy żołnierzy, od tegoż odebrane ładunki. Kilku set żołnierzy natychmiast za nim poszło, a gdy Dowódzca Pułku, Pułkownik Bogusławski bramy koszar zamknąć roskazał, wyskoczyło przeszło 40 żołnierzy przez okna za drugimi. W parę minut po przybyciu do arsenału, i ledwo że miał czas, swoie pół Batalionu przy Krasińskiego ogrodzie ustawić, już się pokazuje z ulicy Nowolipie, Batalion Wołyńskiéj Gwardji z dowódzcą Pułkownikiem Ovandier (rodem Szwajcar), który miał myśl obsadzić Arsenał, Sapery tą samą Ulicą idący, obawiając się, aby od Litewskiéj Gwardji z tyłu nie byli napadnięci, zatrzymali się, ku jego zaś frontowi cztery armaty rossyiskie postawiono. Pułkownik Ovandier zapytał się, „kto idzie!“ a odebrawszy odpowiedź, iż to jest oddział 4 Pułku lin., odezwał się do swoich: „to są nasi,“ i każe maszerować ku arsenałowi; ale w téj saméj chwili roskazuje Roślakowski jednemu Plutonowi Porucznika Lubowidzkiego w prawo naprzeciw Wołyńcom zrobić obrot i dadź na nich ognia, drugiemu zaś Plutonowi, pod dowództwem Porucznika Kosickiego, frontem na rossyiskie działa attak na bagnety przypuścić; podczas gdy Lubowidzki niespodziewanym ogniem Batalion nieprzyjacielski w zamięszanie wprawił, zabiera Kosicki dwa działa rossjiskie; z drugiemi dwoma uciekają rossjiscy artylerzyści przestraszeni, z placu, ulicą wprost na Wołyńców, przez środek Batalionu, niszczą kołami armatnemi własnych żołnierzy i sprawiają pomiędzy swoimi takie zamięszanie, że się spiesznie tylko ucieczką ratują. *Obydwa* Bataliony Wołyńców cofają się do koszar i ob-



stawiają się działami. Tym czasem przybywają z drugiéj strony kompanje innych Pułków, Porucznik Zajączkowski z głównego odwachu z Krakowskiego Przedmieścia ze strażą i Batalion Saperów do Arsenału, Major Kiekiernicki stanął z dwoma Kompanjami na Pradze, powybijał drzwi u Magazynów amunicjinych i zajął je. Lecz zawsze jescze lud Warszawy, troskliwością i bojaźnią napełniony nie odważa się pokazać. W téj właśnie chwili przybywa Wysocki, Szlegel i Dobrowolski ze Szkołą Podchorążych do Arsenału, odebrawszy po drodze od Generała Stanisława Potockiego przyrzeczenie, że do nich powróci, zabiwszy swego Gubernatora Generała Trembickiego, którego pomimo złego się z nimi obchodzenia, jako Officera z talentem błagali, aby na ich czele stanął, a który tego uczynić niechciał, i rozsiekawszy w najwyższym gniewie krótko potém Generała Artylerji Hauke i Adjutanta jego Pułkownika Meciszewskiego, za to że Hauke dwóch Podchorążych z pistoletu ranił. *)

Lecz sprawa zawsze jescze nie była rozstrzygnięta. Gwardja artylerji zawsze jescze w swoich znajduje się Koszarach, gdyż Pułkownik Baterji, Chorzewski, wzbrania się wydać jasczyków do przywiezienia amunicji z Pragi; jako też nie pozwala armat wyprowadzić. Również czekają na próżno na przybycie Porucznika Nieszokoć, który z 4 armatami dla przywiezienia ładunków do obozu wyjechał. Kiedy jescze nie wielu tylko mieszkańców Warszawy zgromadza się do odebrania broni przez Porucznika artylerji Kowalskiego rozdawanéj, Generałowie rossjiscy przy boku Wielkiego Xięcia, posłali polski Pułk Gwardji Szaserów pod dowództwem Generała Kurnatowskiego i Krasińskiego, w towarzystwie Generałów rossjiskich Dannenberga i Fentscha do miasta, uszykowali ich przed kościołem Alexandrjiskim i roskazali na lud uderzyć. — Szaserom tłumaczą, że Insurgenci tylko

*) W tym samem momencie, poświęca się syn własny tego Generała, Porucznik Gwardji artylerji konnéj, mężnie sprawie narodu. —



sami między sobą się bjią, że pospólstwo chce rabować; pospólstwu zaś niezainformowanemu chciano dowieśdź, iż to tylko małoznaczące zaburzenie pomiędzy wojskiem, pokazując mu, że ich własne wojsko z Polakami się bije. Pułk Szaserów nadszedłszy do kościoła Alexandrjiskiego natrafia na te cztery działa, które z obozu powracający Porucznik Nieszokoć także za późno do Radziwiłłowskich Koszar prowadzi; Officer ten straciwszy przytomność nie pokazuje swego właściwego zamiaru, pozwala się, jak wprzódy kompanje strzeleckie, do wojska przy Wielkim Xięciu będącego zaprowadzić i utwierdza Pułk Szaserów w błędzie, w którym się tenże znajdował; już Szwadron jeden pod Felixem Skarzyńskim u arsenału staje, kiedy niektóre kompanje szóstego i drugiego Pułku rospaczając o skutku i niewidząc jedności w poruszeniach, do koszar swych chcą powracać. Officerowie przy arsenale komenderujący wołają na artylerją; wtenczas dopiéro Pułkownik Chorzewski widzi się zmuszony, wieczorem o godzinie 9½, Xięcia Czetwertyńskiego wysłać na Pragę po ładunki. Zarazem rozniesła się wieść, że Wielki Xiąże Kirasserów wzdłuż wisły wysłał, dla odcięcia wojska w mieście będącego, od mostu i magazynów na Pradze; Czetwertyński spieszy jednakże tam dotąd w assekuracji ludu. Porucznik Dobrowolski zaś, dąży do teatru Rozmaitości, niezbyt daleko od arsenału będącego, wpada i woła na spokojnie przypatrujących się sztuce: „Polacy do broni, Moskale naszych mordują.“ Natymiast wypadają Polacy z teatru z hałasem ku arsenałowi, Rossjanie zaś, pomiędzy nimi i Generał Rożniecki, przelęknieni ukrywają się, odważny Dobrowolski wchodzi do Loży Generała Chłopickiego, podaje mu swój pałasz i odzywa się do niego: „Generale, wojsko Polskie czeka, abyś na jego stanął czele!“ Chłopicki blednie, odrzuca wezwanie i znika na kilka dni. W krótce jednak zgromadza się nadzwyczajna liczba ludu przy arsenale, kiedy i wysłani od Xawerego Bronikowskiego, Anastazy Dunin, Włodzimierz Kormański, Ludwik Zukowski, Maurycy Mochnacki, Michał Dembiński i Józef Kozłowski zaczynają sprowadzać tłumy

ludu ze starego miasta. W krótkim czasie przeszło 30,000 karabinów i innéj broni pomiędzy lud rozdano; ten rozsypuje się radośne wydając okrzyki po całem mieście, przyczém nic nie maluje lepiéj łagodnego, wspaniałego i patrjotycznego charakteru warszawskiego pospólstwa, jak to, że dobywszy się do kilku składów wódki, gdy się tłum rozochocił, chciwość nie dała jednak powodu do zbytków, i jeżeli drzwi do kupieckich składów wyłamano, w tych jedynie tylko dla znużonego wojska szukano posiłku.

Rossjiscy Generałowie nie tracili jescze nadziei, że potrafią przytłumić zaburzenie. Pluton Szaserów pod Męcińskiego dowództwem dostaje ładunki i posyłają go na saski plac, polski zaś Pułkownik Turno, Adjutant Wielkiego Xięcia, uderza niem na lud i rozsiewa pomiędzy niego kule. Dowiedziawszy się o tém Sapery przy Banku stojący, postanowili, attakiem na bagnety Szaserów z saskiego placu spędzić, i gdy już maszerują naprzód, dostaje się Czetwertyński właśnie z Pragi powracający, między nich i lud bez ustanku strzelający, ze swoim otwartym jasczykiem z amunicją, na którym 600 ładunków armatnich i 60,000 karabinowych się znajdowało; z wielkiem niebespieczeństwem udaje mu się przedostać się i przybyć do Arsenału; w tymże samym czasie znajdują się polscy Generałowie: Stanisław Potocki, Blumer i Bontemps przy arsenale i starają się, raz lud, drugi raz wojsko, do uspokojenia się nakłaniać, to pogróżkami to pochlebnemi obiétnicami; spiskowi Officerowie zaś zawsze jescze na próżno usilują postawić znakomitego jakiego męża na czele. Wśród zgiełku wydaje Major Sztabu, Tomasz Dietrich, od czasu do czasu roskazy, nie posiada jednakże tyle odwagi aby dowództwo zatrzymać, Nyko wysyła go do Generała Potockiego aby mu dawniéjsze przypomnieć przyrzeczenie; lecz Dietrich nie powraca, a Potocki nie przestaje żołnierzy napominać żeby do spokojności powrócili, obywatelom zaś broń odbiera. Coraz bardziéj rozjątrzają się umysły naprzeciwko niemu, a gdy Nyko sam po drugi raz odmawiającą odbiéra odpo-

wiedź, rzuca się kilku Akademików i Podchorążych na niego; niektórzy żołnierze chcą go bronić, lecz pospólstwo co raz gniewliwsze około niego wznosi krzyki, i w okamgnieniu pada Potocki sześciu strzałami przeszyty bez duszy. Gdy w téj saméj chwili Generał Blumer przed frontem dwóch kompanji 5 Pułku staje, aby do nich przemówić, zimną krwią wydaje rozkaz Porucznik Czarnecki nimi dowodzący, każe wystąpić Plutonowi z Podofficerem z prawego skrzydła i dadź ognia; w momencie przeszywa szesnaście kul piersi Blumera. Nad Generałem Artylerji Bontemps, już także ze wszystkich stron wzniesiono pałasze; przypychają go aż do arsenału, gdzie go Karól Paszkiewicz ratuje, zabierają go jednakże do niewoli. — Los tych Generałów przymusza nakoniec Pułkownika Chorzewskiego Batterją posunąć, i wysłać Poruczników Hauke i Czetwertyńskiego na różne stanowiska.

Około północy wychodzi cały Pułk Szaserów z Generałami na saski plac. Czetwertyński i Hauke postanawiają, natychmiast udać się ze swoją Artylerją na Saski dziedziniec. Obadwa na koniach wysoko nad lud wzniesieni, zdają się bydź Szaserom, polskimi Generałami. Jakoż w krótce pokazał się w istocie Generał Sierawski, najpiérwszy Generał patrjotyczny, od mężnego i u ludu nader ulubionego Officera armji polskiéj, Pułkownika Ludwika Kickiego nakłoniony, staje pomiędzy wojskiem, przywraca jedność w poruszeniach i skłania kompanje 6 i 2 Pułku o tym czasie już na drodze do swoich koszar będące, do powrotu ku arsenałowi. Skoro tylko Szasery spostrzegli nadchodzącą Artylerją i Generała pomiędzy zrewoltowanem wojskiem, zaczęli się Officerowie tego Pułku naradzać, co mają zrobić. Sierawski który dawniéj tym Pułkiem dowodził, zbliża się, aby stanąć na jego czele; lecz przytomny Generał Siemiątkowski, każe go natychmiast aresztować i zaprowadzić do jego mieszkamia w bliskości saskiego dziedzińca; Officerowie zaś tego Pułku widząc inne strony, oprócz około arsenału, spokojne, i na zapewnienia Pułkownika Turno, iż wojsko i pospólstwo tylko trunkiem zagrzane, jutro zapewne spo-

kojnie do koszar swych powróci, pozwalają się Generałom spokojnie na powrot prowadzić. Hauke i Czetwertyński postanawiają zatém, aby tylko jakikolwiek porządek w poruszeniach wojska Polskiego zaprowadzić, nakłonić je do utrzymywania linji pomiędzy Bankiem a królewskim zamkiem, albowiem tak Arsenał, kommissja Wojny jak Bank i wszystkie inne centralne punkta na téj były położone linji. Krótko po północy cofają się Szasery aż do placu Alexandrjiskiego, a Pułkownik Valentin d'Hauterive postępuje ze Saperami i dwoma armatami aż ku Nowemu światu i formuje przednią straż Polaków. Około trzeciéj godziny uważają ci obydwa Officerowie artylerji, że się wszystek lud znowu rozsypał, i tylko już wojskowi się kręcą, którzy Chłopickiego żądają; Czetwertyński ztąd w największéj obawie, wpada na tę sczęśliwą myśl, oznajmić wojsku, iż został od Chłopickiego przysłany, który wydał roskaz, aby każdy stanowisko swoje, w którém się znajduje starał się utrzymać. Jak strzała tak się wiadomość ta po szykach roznosi, i w krótce słychać wszędzie okrzyki: „Niech żyje Generał Chłopicki.“ Ten podstęp tym sczęśliwiéj skutkował, gdy i Wielki Xiąże już się więcéj nie odważa attakować. Potém przemija noc bez nowych wydarzeń, wyjąwszy kilku strzałów z dział, które około 1 godziny Porucznik Hauke od arsenału aż w miodową Ulicą na fałszywy hałas dadź roskazał.

Gruba zasłona, która wszystkie te pokrywała wypadki, nie wykazała dotąd jescze, ani znakomitszego męża ze stanu cywilnego, ani też saméj najwyższéj władzy cywilnéj; Nikt nie mógł odgadnąć skąd takie niesłychane wzięły się rzeczy, i czyli jaka i która kierująca dłoń z tych pomięszanych, niedostatecznie i sprzecznie malowanych wykryje się wydarzeń! Z tego jednakże, co się działo łatwo było można poznać, iż ani na czele armji ani stanu cywilnego, nie było męża z wielką odwagą, i że tak na jedności w poruszeniach, jak na pewnym planie na przyszłość zupełnie zbywało. Minister skarbu Lubecki przeto, ani się chwili nie wahał, któréj się ma chwycić strony, i uważał, iż można lepiéj, jak wojskiem przestraszonego

Wielkiego Xięcia, któreby tylko jescze bardziéj lud rozjątrzyło i całą sprawę zepsuć mogło, powstanie, dla ministrowskiéj jego godności, położenia i nadziei tak niebespieczne, zwolna uśmierzyć, nieczekając ani chwili, tylko natychmiast ująwszy wodze całego rozruchu. Obrotny ten Polityk, umiał od razu stosowny wynaleźć środek, to jest: natychmiast przybrać sobie takich ludzi, którzyby sami byli w stanie, rewolucji w oczach całego kraju, wielkie nadać znaczenie, wiedząc iż z drugiéj strony zarazem przeszkodzi sprawcom powstania, wciągnąć te osóby na swoją stronę przez wyłożenie im istotnego stanu rzeczy. Jescze téj saméj nocy, zwołał członków Rady administracjinéj, Hrabiego Sobolewskiego, Ministrów Grabowskiego i Fedrow; Generałów Rautenstraucha i Kosseckiego i zaprosił Xięcia Czartoryskiego i Radziwiłła jakoteż Hrabiego Kochanowskiego, aby się jako Członkowie do Rady administracjinéj przyłączyli. Zaproponował im, aby stanęli w imieniu Cesarza Mikołaja pomiędzy ludem, Wielkiem Xięciem i wojskiem rossjiskiem, i przyjęli na siebie rolę pacifikacjiną, która, wystawiał im, zachowa kraj od niesczęśliwych skutków buntu, któremu, jak obecna naucza chwila, w samym już początku tak na planie zbywa, i który za mało jest znaczący i co do uczestników za ograniczony, aby mógł sczęśliwe obiecywać skutki! Ci zacni mężowie, którym to przedstawiono, przejęci tak niespodziewanymi wypadkami, w ciemności jesiennéj nocy przejrzeć się wcale niedającymi, i które tylko mordy w następujących dniach z rossyiskiem wojskiem zapowiadały, bez stracenia najmniejszéj chwili, zgodzili się na plan im przedłożony. Xiąże Czartoryski za mało z duchem ludu warszawskiego, Officerów i młodzieży obeznany, bynajmniéj o tajemnych usiłowaniach patrjotów, którzy mu jescze nie zupełnie dowierzali, niewiedząc, nie mógł inaczéj sądzić, jak że sprzykrzenie sobie surowości Wielkiego Xięcia, pokrzywdzenia tajnéj policji i nowy przykład Paryża i Bruxelli, lud i wojsko do chwilowéj przywiodły rospaczy. O tém ani mógł myślić, iż o polityczną od dawnego czasu przygotowywaną

i szeroko rozgałęzoną chodziło rewolucją, któréj uczestnikami najznakomitsze osoby w narodzie się staną, skoro tylko się rozstrzygnie, że lud i wojsko wspierać ich będą. Dał się więc łatwo namówić do postępowania w myśli Lubeckiego, zwłascza że miał to przekonanie, iż jeżeli to miało bydź rzeczywiście powszechne powstanie, takowe za wcześnie i za nierozważnie wybuchnęło; i że trzeba koniecznie na zupełne zerwanie stosunków pomiędzy Rossją a Francją, a nawet i na rospoczęcie wojny pomiędzy témi państwami czekać. Potém umiał Xiąże Lubecki wciągnąć Generała Pac i czcigodnego Niemcewicza do Rady administracjinéj; aby zaś jak najprędzéj walce tamę położyć która lud za bardzo zatrudniała i rozjątrzenie tém bardziéj powiększała, co Lubeckiego planom całkiem się sprzeciwiało, gdyż te wymagały zupełnéj nieczynności ludu i oddalenia całkiem niebespieczeństwa, układał się z Wielkim Xięciem o zaprzestanie dalszych nieprzyjaznych kroków. Ten zaś kazał mu przez swego Adjutanta, Hrabiego Władysława Zamojskiego oświadczyć, że się z armjią swoją cofa, aby dać czas Polakom „do pojednania rozdzielonych umysłów“; oświadczenie to wyjaśnia aż nadto zdanie sprawy Lubeckiego. Rada administracjina w swoim nowym składzie uchwaliła nad ranem Proklamacją, w któréj ogłasza ludowi dobór nowych członków i dodaje napomnienie, mające powstaniu śmiertelny zadać cios, sternikom zaś dotąd jescze niewiadomym całą odebrać nadzieję, że najznakomitsi i najpatrjotyczniéj myślący Polacy, wypadki zeszłéj nocy „pożałowania godnymi“ nazywają, i że takowe ogromnem nieszczęściem, zagładą exystencji ojczystéj zagrażają.

Już poranek dnia 30 Listopada był zajaśniał, a jescze lud się na ulicach nie pokazuje, widać tylko wojskowych i Akademików. Młodzież akademicka udaje się do kościołów, dzwoni na gwałt i sprowadza znowu lud. Wojsko Polskie przez całą noc przed arsenałem biwakowało i jescze nikt je niczém nie zasilił; domy i kramy jescze są pozamykane, w ulicach zaś i po placach publicznych widać tylko uzbrojone tłumy z niższych klass mieszkańców;

rzadko gdzie można człowieka dobrze ubranego spostrzedz, chociaż pospólstwo każdego takiego, a mianowicie każdego z białą albo trzykolorową kokardą, radosnymi przyjmuje okrzykami. *Lud tak dzielny*, jak tylko za czasów Kościuszki bydź *mógł*, *cieszy się*, wita z jak najszczérszą radością jutrzenkę wolności, słucha napomnień najpospolitszego człowieka, jeżeli pijanica jakiś oddział ludu do rabunku chce nakłonić, i powtarza dumnie te napomnienia, że postępowanie podobne, niegodném jest patrjoty. Lecz nikt nie potrafił obliczyć jaki przypadek mógł te uzbrojone massy do zemsty zapalić, i jakiby powstał rozlew krwi, gdyby Wielki Xiąże z swego okropnego strachu przyszedł do siebie, i 5 swoich Pułków i 24 armat, które w nocy nadeszły, gdyż Rybiński przyrzeczenia nie dotrzymał, jakoteż gdyby oddziały wojska Polskiego przy nim pozostałe ku miastu poprowadził. Już dwa Szwadrony polskich Szaserów posunęły się znowu pod dowództwem Pułkowników Zielonka i Miller na saski dziedziniec, biją się z Saperami i ludem, rozbrajają i aresztują wiele osób. Dla tego starają się patrjoci, którzy nieznając zdania i planów Lelewela, ogólnym zapałem tylko przejęci, powstanie przeciwko Rossjanom w celu wyjarzmienia ojczyzny do skutku przyprowadzić chcieli, aby sprawie ludu, znakomite, nie bez wpływów i powszechnie poważane imie, na czele zaś wojska dowódzcę równe przymioty mającego postawić. Trzeba się było obawiać, aby wojsko ocknąwszy rano z marzenia o Chłopickim, nie straciło odwagi; chcąc mu Chłopickiego wynagrodzić, do tego potrzebne było imie, któreby równie jak tego męża, od dziesiątków lat w sercu i ustach wszystkich żyło Polaków. W tym czasie było już zatém widocznie, w jakim niebespieczeństwie powstanie się znajdowało, którego sprawcami był, Lelewel i jego stronnictwo, to jest: ludzie nieposiadający wysokich nazwisk familjinych *); również wykazuje się, iż oni

*) Nie trzeba tego, jak nieprzyjaciele Polaków czynić zwykli, za słabość do arystokracji w narodzie uważać, lecz raczéj przypisać należy téj okoliczności, że ponieważ naród ten od czasów

sami nie byli w stanie powstaniem tém kierować, i owszem natychmiast innych do stéru przyjąć musieli, jeżeli dzieło z takiem staraniem do skutku przyprowadzone, nie miało w przeciągu kilku dni zupełnie zostać zniszczoném. Do tego dołączył się jescze zawczesny wybuch, nieprzytomność najczynniéjszych członków, brak zupełny planów na przyszłość, i odwagi Lelewela w publicznych działaniach, co od téj chwili przez cały ciąg powstania do wielu błędów stało się przyczyną. Imie, któreby mogło Chłopickiego nakoniec w niepamięć wprowadzić, było imie czcigodnego Niemcewicza *), tego więc Officer Artylerji, Xiąże Czetwertyński, któremu dawne i sczytne nazwisko do najznakomitszych osób w kraju przystęp jednało, szuka. A gdy znalazłszy go, szanownemu temu starcowi prośbę w imieniu ludu przedstawia, aby w téj niebespiecznéj chwili na czele powstania stanął, uczuciem wieku przejęty, zaléwa się Niemcewicz łzami i zaklina aby na stare jego lata mieć wzgląd i nie ściągać cięzkiéj odpowiedzialności, którąby krok ten mógł za sobą pociągnąć. Zaklina, aby się udano do Generała Pac, znakomitego męża i dobrego patrjoty, który zarazem żołnierz, będzie prędzéj w stanie chwilowym zadosyć uczynić potrzebom. Przyprowadzają Generała Pac, lecz i ten, zwracając uwagę na jednozgodny i równie jak wprzódy mocny krzyk za Chłopickim, wzbrania się przyjąć godności, na którą tak głośno kogo innego żądają.

---

podziału, publicznego nie prowadził życia, w którymby się mogły jeniusze wykryć, sława, tylko dawnémi wspomnieniami się roskrzewiała i naturalnie tylko na sukcessorów wielkich i zasłużonych przechodziła ludzi; tylko takie nazwisko zdawało się bydź rękojmią ducha i talentu; — okoliczność nader szkodliwa!

*) I Niemcewicz był nawet od najniższych klass ludu tak znany i kochany, jak Chłopicki a nawet więcéj jescze miano go za reprezentanta patrjotyzmu jak Chłopickiego. Gdy bowiem Wielki Xiąże raz nakazał, żeby każdy przed nim zdjął kapelusz, uciekano do domów i chowano się w pobocznych uliczkach skoro go z daleka spostrzeżono, przeciwnie zaś szukano umyślnie Niemcewicza, aby mu się właśnie na sposób w oczy bijący kłaniać. —

Tym czasem, proklamacja Rady Administracyjnéj, którą o godzinie 7 zrana na wszystkich przybito ulicach, jak najmocniéj wszystkich rozjątrzyła patrjotów, i tém bardziéj od osiągnienia celu się oddaliła, gdy Pułk Szaserów, pomimo najuroczystsze przyrzeczenia zawieszenia broni, nie przestaje się bić na Saskim dziedzińcu. Dopiéro gdy Major Antonini, który w nocy, pałacu kommissji rządowéj Wojny strzegł, z wyborczemi Kompanjami 8 Pułku nadszedł, zaczęli się Szasery cofać; Antonini uwalnia więźniów u Komendanta placu znajdujących się, między którymi także i Generała Sierawskiego, przy czém Generał Siemiątkowski ginie. Tu donoszą Majorowi Antonini, iż Szasery ku placowi Zygmuntowskiemu ciągną, udaje się więc w to samo miéjsce z dwoma działami, które Porucznik Ekielski prowadził. Wszelkie usiłowania, ten oddział Gwardji na stronę ludu namówić, były bezskuteczne; tworzy zatém czworoboki, Szasery szarżują na nie, przymuszeni jednakże zostają do odwrotu ze stratą 5 ludzi. Antonini wzywa powtórnie na próżno Podpułkownika Reszko, który stoi przy placu zamkowym ze stu ludźmi z Gwardji grenadjerów, o pomoc. Po piérwszym dopiéro plutonowym ogniu, łączy się z nim znaczna liczba mieszkańców, lecz bez najmniéjszego porządku, gdyż nikogo na ich czele nie było; nakoniec z chęcią zezwalają, aby ich Antonini do szeregów swego Batalionu przyjął; że zaś Antonini zawsze po trzy szeregi obywateli za jednym szeregiem swoich stawia żołnierzy, powiększa się więc siła jego do kilku tysięcy ludzi. Dowiedziawszy się że kawalerja rossjiska na nowo do miasta się wdziera, i że przed Uniwersytetem już wojsko się znajduje, każe w bębny uderzyć i postępuje przeciwko niemu; przy Pałacu Namiestnikowskim zaczepia go Zielonka z Szaserami, lecz on mu 3 konie ubija. Donoszą mu znowu, że rossjiskie Kirassery chcą go ulicą Furmańską otoczyć; wzywa więc Batalion Saperów i kompanją Grenadjerów Porucznika Czajkowskiego na pomoc i maszeruje trzema oddziałami na rossjiską kawalerją: Podpułkownik Mainkowski ze Saperami ulicą ku Nowemu światu,

Czajkowski Ulicą Bracką, on zaś sam ku Szulcowi, gdzie się ze Szaserami uciera. Przy trzech krzyżach łączy się Antonini ze Saperami, Mainkowski poddaje się chętnie pod jego roskazy, i maszeruje na nowo, ulicą do Belwederu wiodącą; Czajkowski zaś zabiéra koszary rossjiskiéj kawalerji, lubo się cokolwiek spóźnia; Mainkowski zostaje przy Szpitalu Ujazdowskim, a tak rossjiskie Pułki kawalerji mają czas udać się bramą Jerozolimską i opuścić Warszawę. Ponieważ wojsko Polskie było znużone i już tak długo bez żywności zostawało, udaje się Antonini około 3 godziny po południu do Pałacu Kommissji Rządowéj Wojny napowrót, gdzie mu Xiąże Lubecki żywność potrzebną udziela.

Podczas gdy się to wszystko działo, nakłoniono Generała Pac nakoniec, do przyjęcia naczelnictwa na tak długo, dopóki Chłopicki *) się nie znajdzie. Wsiada więc

*) Jescze teraz nie wielkiéj liczbie Polaków wiadomo, gdzie się mąż ten przez cały czas znajdował. — Skoro tylko z Teatru Rozmaitości z przyjacielem swoim Schwerin wyszedł, zastał przy Pałacu Kommissji Rządowéj Wojny kompanje wyborcze 8 Pułku pod dowództwem Majora Antonini. Przystąpił do tego Officera i prosił go o obronę. Wszelkie prośby, aby stanął na czele, były bezskuteczne; nadszedł do trzeciego szeregu ustawionych żołnierzy i wziął na siebie płascz żołnierski, aby go nie poznano. Przysłuchiwał się tam spokojnie jak Antonini Gererała Stanisława Potockiego na stronę powstania ująć usiłował, ten zaś kilkakrotnie wezwanie do wojska powtarzał, aby mu dopomogło lud przy arsenale będący rozbroić. Ponieważ noc była zimna, zaprosił Podpułkownik Sobieski, który się także do Antoniniego był znalazł, Chłopickiego i Schwerina do swego mieszkania. Chłopicki poszedł z nim prosząc, aby mu bezustannie donosić o dalszych wypadkach. O godzinie 11. odebrał Antonini z Ministerjum Wojny wiadomość, że Chłopicki się w najgorszych znajduje ręku, poczém Officer ten, przyszłego Dyktatora pod strażą sześciu Grenadjerów do Pałacu Kommissi Rządowéj Wojny zaprowadził. Antonini odebrawszy rano o godzinie 5. amunicją, zostawił 60 ludzi dla obrony pałacu, a sam udał się na saski plac; Chłopicki, któremu ciągle przyjaciel jego Kożuchowski zdawał rapporta, okazywał wielkie zaspokojenie, gdy się do-

na koń udaje się na Saski dziedziniec i przebiega w polskiéj czapce szyki. Skoro Szasery po mieście rozrzuceni spostrzegli, iż poruszenia powstańców z większym zaczynają iśdź porządkiem, zaczęli się cofać ku placowi Alexandrjiskiemu, tam zaś stąd cały Pułk maszeruje aż do rogatek Belwederskich, i opuscza także miasto, a połączywszy się z Grenadjerami pod dowództwem Żymirskiego, który każdemu posłannikowi wojska insurrekcjinego zastrzeleniem grozi, tworzy przednią straż Wielkiego Xięcia. Po oddaleniu najbliższego niebespieczeństwa ze strony Moskali, uznano za potrzebę, jescze lepiéj zabespieczyć Bank i oddadź go w ręce Rady Administracjinéj. W krótce po popołudniu, wyszła cała Rada Administracjina w uroczystéj processji do Pałacu Ministra Skarbu pomiędzy szeregami niezliczonego ludu. Na czele szedł Generał Pac już w mundurze; za nim postępowali wszyscy członkowie nowéj Rady Administracjinéj. Lud przyjął tę processją okrzykami radości, i wcale za co innego jak w istocie znaczyć miała, za krok sankcjonujący powstanie, takową trzymając. Mianowicie nie było można przeszkodzić, aby się do niéj znaczna liczba znakomitych osób nie przyłączyła, które jak n. p. Pułkownicy Kicki i Wąsowicz najmniéjszego smutku, o którym była w Proklamacji mowa, nie pokazywali; i owszem ich postępowanie i oczywista radość, zdawały się bydź zachęcaniem do kontynuowania tych niespodziewanych wypadków, cała zaś ta czynność jako taka, przez którą rząd rewolucjiny stér sprawy w duchu ludu uroczyście odbiéra. Radości i wesołości okrzyki które krokom Niemcewicza w téj processji towarzyszyły, są nie do opisania. Stary jeden obywatel ciągle szedł przy nim i objąwszy go, wołał: „Ty przecie byłeś

---

wiedział, że Czetwertyński tak wiele amunicji z Pragi przywiózł. Także i były Polski Generał Darewski był przy nim ciągle.

Piccolo detaglio della revoluzione del 29 *Nov.* 1830 *dal Colonelle Antonini, a quest' Epoca Mag. Command. le comp scielte dell' Ottavo Regim. di linie.* — (M. S.) —

Adjutantem Kościuszki!“ Processja ta … nie-
wrażenie na lud; od téj dopiéro chwili u… ważna
rewolucjiny większéj części oświeceńsze… te-
wilnego. Zarazem widziano z życia, k…
w stolicy nadzwyczaj się powiększyło, iż …
tajemnego związku nie wszyscy byli nieczynny…
kazał Xawery Bronikowski, ponieważ żadnéj z …
nieodważono się wydawać, małe pisemko pod tytułe…
„Patrjota“ drukować, takowe pomiędzy lud rzucać, przez co mu z czasem więcéj stanowczy kierunek, działaniom zaś większą jedność nadał. Wiernie mu przy tém dopomagał urzędnik Banku, który krótko przedtém Uniwersytet był opuścił, Reinhold Suchodolski *), ten wiele patrjotycznych pisał śpiewów, od jednéj dodrugiéj biegał ulicy, i rozdawał je, a nawet sam ludowi deklamował i śpiewał, tak że w krótce sobie imie Barda rewolucjinego zjednał, osobliwie sczęśliwą jedną piosenką na Wielkiego Xięcia, którą pospólstwo po wszystkich szynkach śpiewało. — Gdy nakoniec processja do pałacu Ministra Skarbu weszła, otoczył lud gmach ten z większym jescze hałasem, żądając więcéj stanowczego, jak była ta głucha processja po ulicach. Musiano czcigodnego Niemcewicza wysłać na balkon, aby do ludu przemówił i oświadczył mu, jak mocno Rada administracjina powinność swoją czuje, jak zaufaniu, którém udarowana została, życzy sobie odpowiedzieć, poczém Patrjarcha ten Polski, do ludzkości, spokojności i zgody napominał. Pomimo to, dał się słyszeć odgłos pragnący Naczelnika, pragnący Chłopickiego, tak dalece, iż musiano i Generała Pac osobiście na Balkon wysłać z oświadczeniem, iż Rada Administracjina Chłopickiemu armjią poruczy, i że tylko dla

*) Młodzieniec ten mogący bydź wzorem młodzieży polskiéj, zaledwo wyleczony z ran odniesionych pod Ostrołęką, gdzie w Pułku „Dzieci Warszawskich,“ jako prosty żołnierz walczył, pod Warszawą ciężko ranny, umarł w Lazarecie w Warszawie po wejściu Moskali, nie tak z ran jak więcéj z wrażenia, jakie na nim zrobił wymuszony podpis przysięgi Cesarzowi Mikołajowi. —

na koń udaje się na Saski dziedziniec i przebiega w polskiéj czapce szyki. Skoro Szasery po mieście rozrzuceni spostrzegli, iż poruszenia powstańców z większym zaczynają iśdź porządkiem, zaczęli się cofać ku placowi Alexandrjiskiemu, tam zaś stąd cały Pułk maszeruje aż do rogatek Belwederskich, i opuscza także miasto, a połączywszy się z Grenadjerami pod dowództwem Żymirskiego, który każdemu posłannikowi wojska insurrekcjinego zastrzeleniem grozi, tworzy przednią straż Wielkiego Xięcia. Po oddaleniu najbliższego niebespieczeństwa ze strony Moskali, uznano za potrzebę, jescze lepiéj zabespieczyć Bank i oddadź go w ręce Rady Administracjinéj. W krótce po popołudniu, wyszła cała Rada Administracjina w uroczystéj processji do Pałacu Ministra Skarbu pomiędzy szeregami niezliczonego ludu. Na czele szedł Generał Pac już w mundurze; za nim postępowali wszyscy członkowie nowéj Rady Administracjinéj. Lud przyjął tę processją okrzykami radości, i wcale za co innego jak w istocie znaczyć miała, za krok sankcjonujący powstanie, takową trzymając. Mianowicie nie było można przeszkodzić, aby się do niéj znaczna liczba znakomitych osób nie przyłączyła, które jak n. p. Pułkownicy Kicki i Wąsowicz najmniéjszego smutku, o którym była w Proklamacji mowa, nie pokazywali; i owszem ich postępowanie i oczywista radość, zdawały się bydź zachęcaniem do kontynuowania tych niespodziewanych wypadków, cała zaś ta czynność jako taka, przez którą rząd rewolucjiny stér sprawy w duchu ludu uroczyście odbiéra. Radości i wesołości okrzyki które krokom Niemcewicza w téj processji towarzyszyły, są nie do opisania. Stary jeden obywatel ciągle szedł przy nim i objąwszy go, wołał: „Ty przecie byłeś

---

wiedział, że Czetwertyński tak wiele amunicji z Pragi przywiózł. Także i były Polski Generał Darewski był przy nim ciągle.

Piccolo detaglio della revoluzione del 29 *Nov.* 1830 *dal Colonelle Antonini, a quest' Epoca Mag. Command. le comp scielte dell' Ottavo Regim. di linie.* — (M. S.) —

Adjutantem Kościuszki!“ Processja ta ... nie-
wrażenie na lud; od téj dopiéro chwili u...
rewolucjiny większéj części oświeceńsze...
wilnego. Zarazem widziano z życia, kt...
w stolicy nadzwyczaj się powiększyło, iż ...
tajemnego związku nie wszyscy byli nieczynnym...
kazał Xawery Bronikowski, ponieważ żadnéj z ...
nieodważono się wydawać, małe pisemko pod tytułem...
„Patrjota“ drukować, takowe pomiędzy lud rzucać, przez co mu z czasem więcéj stanowczy kierunek, działaniom zaś większą jedność nadał. Wiernie mu przy tém dopomagał urzędnik Banku, który krótko przedtém Uniwersytet był opuścił, Reinhold Suchodolski *), ten wiele patrjotycznych pisał śpiewów, od jednéj dodrugiéj biegał ulicy, i rozdawał je, a nawet sam ludowi deklamował i śpiewał, tak że w krótce sobie imie Barda rewolucjinego zjednał, osobliwie szczęśliwą jedną piosenką na Wielkiego Xięcia, którą pospólstwo po wszystkich szynkach śpiewało. — Gdy nakoniec processja do pałacu Ministra Skarbu weszła, otoczył lud gmach ten z większym jescze hałasem, żądając więcéj stanowczego, jak była ta głucha processja po ulicach. Musiano czcigodnego Niemcewicza wysłać na balkon, aby do ludu przemówił i oświadczył mu, jak mocno Rada administracjina powinność swoją czuje, jak zaufaniu, którém udarowana została, życzy sobie odpowiedzieć, poczém Patrjarcha ten Polski, do ludzkości, spokojności i zgody napominał. Pomimo to, dał się słyszeć odgłos pragnący Naczelnika, pragnący Chłopickiego, tak dalece, iż musiano i Generała Pac osobiście na Balkon wysłać z oświadczeniem, iż Rada Administracjina Chłopickiemu armjią poruczy, i że tylko dla

*) Młodzieniec ten mogący bydź wzorem młodzieży polskiéj, zaledwo wyleczony z ran odniesionych pod Ostrołęką, gdzie w Pułku „Dzieci Warszawskich,“ jako prosty żołnierz walczył, pod Warszawą ciężko ranny, umarł w Lazarecie w Warszawie po wejściu Moskali, nie tak z ran jak więcéj z wrażenia, jakie na nim zrobił wymuszony podpis przysięgi Cesarzowi Mikołajowi. —

na przytomności tego Generała, jemu tymczasowo urząd ich powierzony został. Dopiéro po tém oświadczeniu rozsypał się lud na tym punkcie; lecz zapewneby on się tak łatwo nie dał zaspokoić, gdyby się był dowiedział, iż w téj saméj chwili Rada Administracjina nieodważyła się depeszów z Petersburga, które Porucznik Dobrowolski przejął, otworzyć, lecz raczéj takowe nienaruszone Wielkiemu Xięciu natychmiast oddała. Jednakże widziała się Rada Administracjina zmuszoną zdać Generałowi Pac w formalném posiedzeniu tymczasowe dowództwo armji, przydać mu do pomocy Generała Sierawskiego, i Pułkownika Wąsowicza jako Szefa Sztabu.

W krótce potém słychać było, że Generał Chłopicki pokazał się w Pałacu Bankowym, i że odebrał od Generała Pac ciężar, którym za niego był obarczony *). Tym sposobem powstanie ku wieczorowi tego dnia znacznie postąpiło. Wprawdzie było jescze wiele domów i kramów w mieście pozamykanych, i jescze mało dobrze ubranych i znacznych osób pomiędzy ludem się pokazywało; lecz Rada administracjina uważała, że coraz więcéj najpiérwszych osób się znajdowało, które się całkiem powstaniu oddawały, potajemnie dla niego działały, do uchwał władzy najwyższéj się mięszały i usiłowały jéj postępowaniom nieznacznie inny nadać kierunk. Wielki Xiąże już wieczorem ściągnął był swoją przednią straż polską od rogatków, złączył ją z rossjiskiem wojskiem

---

*) Gdy Major Antonini go południu o godzinie 4 przed pałacem Kommissji Rządowéj Wojny biwakował, zaprowadził go niespodzianie Generał Darewski na drugie piętro Pałacu, przez różne sale do Chłopickiego, którego Lubecki nakoniec wynalazł. Chłopicki trzymał wezwanie Rady Administracjinéj do przyjęcia głównego dowództwa w ręku, i oświadczył Majorowi Antonini, iż dotąd pod jego opieką się znajdował, teraz zaś jego jest Naczelnym Wodzem, i roskazuje mu, aby mu dał eskortę, którąby go do Pałacu Bankowego zaprowadziła. Ponieważ Chłopicki po cywilnemu był ubrany, wziął więc od Antoniniego szpadę, po czém się udał do Banku. —

pod królikarnią i postawił za armatami rossjiskiemi; niebespieczeństwo zaczęło się zatém zmniéjszać, i można było przewidzieć, że oświéceńsza klassa z wolna do rewolucji przystąpi i poda jéj za nieodzowny i powszechny cel: wskrzeszenie całéj ojczyzny. Temu sprzeciwiające się osoby, bardzo się obawiały prawnie istnącéj władzy obok Rady administracjinéj, władzy, która od ludu wyszła, i która bez nadwerężenia najmniéjszego praw Cesarskich mogła bydź zwołaną — Senatu. Senatorowie bowiem musieli się corok 1. Grudnia w Warszawie zbierać, dla tworzenia najwyższego Trybunału Królestwa. Można więc było już nazajutrz posiedzenia Senatu rospocząć. Już się był Patrjota, Kasztelan Nakwaski, z tém żądaniem do Xięcia Czartoryskiego, jako najstarszego Senatora udał. Chociaż Senat wprawdzie z bojaźliwych składał się członków, jednakże Pac i inni już się byli za ludem oświadczyli, zgromadzenie to mogło więc bydź łatwo żądaniami ludu spowodowane, jeżeli nie przymuszone: utworzyć prawną, w myśli powstania działającą władzę, która przywłaszczywszy sobie stér całéj sprawy, byłaby już w piérwszych dniach mogła przysądzić powstaniu narodowość i powszechność. *I* Xiąże Czartoryski, który zawsze jescze przywrócenia dawnego stanu rzeczy sobie życzył, podzielał z Lubeckim obawę, sądząc że ma równie jak on patrjotyczne zamiary. Lubecki zaczął więc scérze szukać męża, któryby tyle miał siły i dwagi, aby to niebespieczne zjawisko jescze w kolebce zadusić, i zarazem przez nieograniczoną miłość u ludu, w oczach wszystkich, jako obrońca powstania był uważanym; — rzucił wzrok swój na Generała, Józefa Chłopickiego. — Przed wszystkich dotąd ukryty oczyma, nie mógł tenże jescze do przeciwnego bydź przysposobiany działania. Minister wiedział dobrze, że Generał Chłopicki od najmłodszych lat w obozach wychowany, ani innych talentów ani też innego ukształcenia mieć nie mógł, jak tylko wojskowe; że więc nie był w stanie ani wielkich politycznych kombinacji przejrzeć, ani też pojąć znaczenia wielkich chwil życia narodowego. Dopiéro podczas wojen rewolucjinych do wojsk Napoleona

wstąpiwszy, nie mógł powziąć wyobrażenia o sile i skutkach armii narodu; człowiekowi do jak najostrzejszéj karności wojskowéj przyzwyczajonemu, wzniesienie i zapał całego narodu, którym zwykle przynajmniéj niezupełnie regalarne postępowanie, jeżeli nie nieporządek i nieposłuszeństwo towarzyszy, musiało się zdawać nieznośném, i zamiast powiększeniem, tylko osłabieniem siły. Lubecki uważał bardzo dobrze, iż wcale nie trudno jest, w piérwszych chwilach, w których prawie wszystkie znakomite osoby z nieznajomości wydarzeń do sprawy téj jescze zupełnego nie powzięły zaufania, w męża tego wpoić myśl, iż najpiękniéjszym byłoby *powołaniem polskiego patrjoty*, nawet przeciwko najwyraźniéjszéj woli ludu, ogień ten rozżarzony ugasić, i z wypadków tych tylko o tyle korzystać, ileby potrzeba do skłonienia Cesarza aby niektóre zechciał przyznać żądania; i o tem Lubeki wiedział że mu nie trudno będzie wzbudzić wnim przekonanie, iż niepodobną jest rzeczą, aby rospoczęte udać się mogło dzieło. Znał on przytém za dobrze Chłopickiego uparty, dumny i niezgięty charakter, aby nie miał wiedzieć że Generał ten, raz powziętego zdania w ciągu dalszych wypadków pod żadnym warunkiem nie opuści, nikomu pouczać, anitéż sobie sprzeciwiać się nie dozwoli, a tém samém iż w najgorszym przypadku tego jedynego męża, któryby mógł naród do sczęśliwego poprowadzić boju, z ziomkami na zawsze poróżni. Wyszukał go więc z zakątka, sprowadził sczęśliwie na posiedzenie wieczorne Rady administracjinéj d. 30. do Pałacu Bankowego, i skłonił go do przyjęcia dowództwa. Jescze tego samego wieczora miał Chłopicki sposobność wydać się przed wielu polskimi patrjotami, w jakiéj myśli do tych nowych przystąpił wypadków. W piérwszych dniach znajdawało się w gmachu Bankowym ciągle wiele znakomitych osób, które częścią ciekawość sprowadzała, gdyż tam się o wszystkiem najprędzéj było można dowiedzieć; częścią też dla tego może przychodzili, aby wpływać na Radę Administracjiną; nakoniec byli i tacy którzy szukali obrony u wojska, dla zabespieczenia Banku tam ustawionego, lub téż tacy,

którzy chcieli zwrócić uwagę sterników na siebie, aby przy udzielaniu urzędów o nich nie zapomniano. Tak tedy wiele osób w nocy dnia 30 było przytomnych, kiedy Chłopicki, Xięciu Czetwertyńskiemu, którego gorliwe starania u Niemcewicza i Paca jakoby nieumyślnie Adjutantem wszystkich naczelnych wodzów zrobiły, piérwszy rozkaz dzienny *) pisać roskazał. Gdy przy téj okoliczności Adjutant go się zapytał, jak życzy sobie bydź tytułowanym, chodził Chłopicki zamyślony, długo nieodpowiadając. Radzą mu przyjąć zwyczajny tytuł wszystkich dowódzców armji polskiéj. „Naczelny Wódz," który i Wielki Xiąże nosił, lecz on z gniéwem takowy odrzuca. Przedstawiają mu niezwyczajny tytuł „Naczelny Kommendant;" lecz i ten odrzuca i po długim namyśleniu każe podpisać „Generał," godność którą mu sam Cesarz rossjiski przyznał. Do słuchania rozkazów z takim podpisem, potrzeba było całéj jego miłości, jaką w armji posiadał. Pułkownik Szymanowski który się przypadkiem w Pałacu Bankowym znajdował, przypomniał mu o zabranych Generałach rossjiskich w Arsenale osadzonych; posyła więc Chłopicki o godzinie 10 wieczorem Majora Antonini z poleceniem aby osoby ich pod własną odpowiedzialnością zebespieczył. Szymanowski znajduje tamże w ogóle 36 osob, pomiędzy témi, polskiego Generała Bontemps, rossjiskich Generałów: Essaków, Engelmann, Richter, Lange; Adjutantów, Buturlina, Grese i innych. Rossjanie ci tak byli przestraszeni, iż upadli na kolana i o życie prosili. Wśród nocy udaje się Chłopicki nakoniec sam do nich i prowadzi ich potajemnie do Królewskiego Zamku.

---

*) Ten Rozkaz dzienny nakazywał wszystkim dowódzcom wojska Polskiego na swoich pozostać stanowiskach i takowe utrzymać; jakoto. Dobrzańskiemu przy arsenale; Chorzewskiemu na placu przy arsenale; Bogusławskiemu z 4. Pułkiem lin. na saskim dziedzińcu; Val. d'Hauterive ze Saperami, kompanjami wyborczemi 8 Pułku Antoniniego i dwoma działami Ekielskiego na Nowym-świecie; Kiekiernickiemu przy Magazynach na Pradze; Pułkownikowi Ledóchowskiemu zaś polecił zatrudnienia Generała Hauke w Kommissji Rządowéj Wojny. —

Przelękniony obrotem, jakim rzeczy dnia poprzedzającego zagrażały, powstaje nakoniec téj nocy i związek tajemny pod Lelewelem, aby przynajmniéj publicznie bydź uczestnikiem kierowania powstaniem, i postanawia dnia następującego publicznie jako towarzystwo wystąpić, wszystkich patrjotów do uczestnictwa zaprosić i w sali Ratuszowéj posiedzenie odbyć.

Wjadomość o Chłopickiego zjawieniu się, o jego nominacji i jéj przyjęciu, jakoteż o rozkazie dziennym, sprawia z rana 1. Grudnia powszechną radość w mieście i pomiędzy wojskiem. W tym samym czasie postanowienie klubu, pod dyrekcją Joachima Lelewela, daje zdarzeniom nowy popęd. Albowiem kiedy wojsko, zawsze jescze w ulicach i około arsenału biwakujące, Chłopickiego staraniem, dostatecznie w potrzeby zostaje zaopytrywane, mowy towarzystwa patrjotycznego, do którego się już teraz znaczne osoby przyłączyły, jakoto: Sekretarz Stanu Andrzéj Plichta, Kapitan Dobrogojski w czasie piérwszego związku prześladowany, i cała młodzież wojskowa i cywilna,— zapalają ducha ludu. Ciągle wychodzące Numera „Patrjoty“ Xawerego Bronikowskiego, ogłaszają jawnie konieczność, prawność i słuszność powstania, wykazują fałszywe położenie Rady administracjinéj i wzywają lud do walki. Wszystko to, połączone z pieśniami i wiérszami Suchodolskiego, patrjotycznemi zdaniami na murach Ratusza, zaczyna zwolna wzbudzać trudny do opisania zapał, który w kilka dni, wszystkie beż różnicy opanował stany. Lubecki widząc Radę administracjiną tym ogniem zachwianą, nie traci jednakże przytomności.

Gdy Senatorowie Nakwaski i Męciński do sali Senatu chcą się udać, znajdują drzwi do niéj zamknięte; — nawet i Xiąże Czartoryski daje się Lubeckiemu do wspierania go namówić *). Trzymając się od samego początku ułożo-

*) Zob. Artykuł Kasztelana Franciszka Nakwaskiego o postąpieniu Senatu pod czas rewolucji w gazecie polskiéj „Merkury“ No. 171. z d 8 Czerwca stron. 674—676.—datowany z dnia 5. t. m.

nego planu, podług którego chciał wszystkich przy tych wypadkach odznaczających się i innych w oczy bijących ludzi do siebie przyciągnąć, postanowił więc natychmiast, także i głowę Towarzystwa patrjotycznego w Radzie administracjinéj umieścić. Jakkolwiek Lubeckiemu i innym magnatom przykro było przyjąć do grona swego, Professora, skłoniono się jednakże do udzielenia Joachimowi Lelewelowi miéjsca w Radzie administracjinéj i przybrano jescze inne osoby, które uwagę patrjotów na siebie zwracały. Aby zaś członków dawniéjszych Rady administracyinéj, którzy w opinji publicznéj źle byli zapisani, na zręczny sposób oddalić a jednak przez usunięcie ich, zapędowi powstania nie za nadto ustępować, znaleziono wybieg przez ustanowienie Wydziału tak nazwango wykonawczego, którego członkami zostali: Xiążę Adam Czartoryski, Xiąże Michał Radziwiłł, Xiąże Lubecki, Kasztelan Kochanowski, Kasztelan Dembowski, Generał Chłopicki; Posłowie Joachim Lelewel, Wadysław Hrabia Ostrowski i Gustaw Hrabia Małachowski. Nazwano ich władzą, która miała interessa nagłe natychmiast odbywać i rozstrzygać, w tych zaś przedmiotach, któreby nowych potrzebowały przepisów, lub nagłéj nie wymagały decyzji, wedle uznanéj przez siebie potrzeby, do całego składu Rady odsyłać. — Lecz nowi i silni mężowie, których zbieg okoliczności, Lubeckiemu jako pomocników narzucił, chociaż większość zawsze jescze nie chciała w duchu powstania działać, i Lubeckiego, Chłopickiego i Dembowskiego wpływom za bardzo była podległą, pokazali jescze tego samego dnia, tak Wielkiemu Xięciu jak obrotnemu Ministrowi, iż W. Xiąże przynajmniéj już nie z Królikarni, lecz chyba z dalekiéj odległości, może mieć widoki powrócenia do Warszawy. Generałowi Chłopickiemu bowiem polecono staranie o bespieczeństwo miasta i ściągnienie do Warszawy wojska po prowincjach stojącego; w tym samym czasie nakazano uorganizowanie Gwardji bespieczeństwa w całym kraju, dano Piotrowi Łubieńskiemu dowództwo téj Gwardji w stolicy, i postawiono Węgrzeckiego na czele nowéj Rady Municypalnéj miasta stołecznego Warszawy. Oby-

dwóch zaprowadził lud po długiem wzbranianiu z tryumfem na miéjsca przeznaczone. Że zaś lud i wojsko osobliwie Generała Szembeka i z oddziałem jego żądało, i pojedynczy Generałowie rossjiscy zawsze jescze nie przestawali attakować, osobliwie Generał Fentsch, który z rossjiską szkołą Podchorążych kawalerji, pod Kobyłką chciał przejść Wisłe, aby od strony Pragi przedostać się do Warszawy, od Porucznika Zamojskiego z 8. Pułku z 40 ludźmi jednakże wstrzymany został; posłał więc Chłopicki na drugi dzień Pułkownika Kickiego z kilku Podchorążymi do Sochaczewa dla przywołania Szembeka. Pułkownik Skrzynecki, dowódzca 8, w Pułtusku i Sierocku stojącego Pułku, który się w tych dniach przypadkiem w Warszawie znajdował, również wyjechał, aby swój Pułk do Warszawy przyprowadzić. —

Gdy zaś doradcy Wielkiego Xięcia widzieli, iż usiłowania Lubeckiego: w mieście rewolucją uspokoić, o duch ludu i młodzieży jakoteż o czynność towarzystwa patrjotycznego się rozbiły, i obawiając się, żeby uorganizowane i porządnie prowadzone wojsko w Warszawie, połączywszy się z ludem, korpusowi rossjiskiemu za wielkiego nie stawiło odporu *), zaczęli się i oni starać, wyprowadziwszy Wołyńców z koszar i połączywszy ich pobocznemi drogami z korpusem, polskie Pułki z Prowincji do siebie ściągać. Odcięci zamkniętem przed nimi miastem od pobliższych Pułków polskich, wysłali także już z rana 1. Grudnia do Generała Szembeka z roskazem W. Xięcia, żeby do nich z swojem wojskiem przymaszerował. Aby zaś Szaserów, Grenadjerów i inne polskie kompanje, tém dłużéj przy sobie zatrzymać, rozgłoszono pomiędzy nimi piérwszą Proklamacją, którą Rada Administracjina w imieniu Cesarza Mikołaja wydała, przecięto jak najściśléj komunikacją z miastem, rzucono pomiędzy wojsko, z powodu odłączenia od swych braci zasmucone, pogłoskę, że miasto

---

*) Osobliwie że korpus ten już dwa dni ciągle stał pod bronią, że mu na wszystkich zbywało potrzebach, dla czego już prawie całkiem stracił odwagę.

chce kapitulować. — Większe niebespieczeństwo, to jest uderzenie Polaków na wojsko rossjiskie, usunął Lubecki przez wprowadzenie Lelewela do Rady administracjinéj. Chociaż Rada administracjna energiczniéj działać teraz zaczęła, Minister ten jednakże tyle dokazał, iż tego znakomitego męża już teraz wprowadził w położenie, jego charakterowi i powołaniu zupełnie niestosowne, sprzeczne i czynność jego tamujące. Można sobie wystawić jaką musiał Lelewel grać rolę pomiędzy takimi politykami, w zgromadzeniu, które nad zdaniem jego się nie zastanawiało, w każdym ważnym sporze przegłosować go mogło, a nawet niechętnie go w swoim widziało gronie. Zdawało mu się iż niechcąc sprawie szkodzić, urząd ten przyjąć był powinien; i to było jedynie powodem iż musiał przyznawać postanowienia większością głosów uchwalone, nie sprzeciwać im się i nie zawodzić zaufania swoich kolegów; z drugiéj zaś strony uważał szczęście narodu i przyprowadzenie planu swego do skutku, za tak wiele wyższy obowiązek, iż pomimo swego położenia, sekretnie w dawniejszéj swojéj myśli działał, i kroki, które mu się szkodliwymi bydź zdawały, a które publicznym swoim podpisem sankcjonować był przymuszony, innemi narzędziami potajemnie nieszkodliwymi czynił. Ta sprzeczność pomiędzy jego powinnością jako członka najwyższéj władzy państwa, a obowiązkiem jako patrjoty, który usiłował wskrzesić ojczyznę swoją, sprawiła, że w postępowaniu swoim zaczął się nieco wahać. Przy tém nakazywała mu obawa, bydź jescze ostrożniéjszym i skrytszym w zdaniach swoich jak dawniéj, aby przez okazanie dwuznaczności, zaufania nie stracić. Zeby zaś nie ściągnąć na siebie w Radzie administracjinéj zarzutu, że tajemne towarzystwa działają z jego dorady za zdaniem publicznie przez niego wyrzeczoném, nie wyjawiał zdań swoich wyraźnie; zdrugiéj zaś strony równie ostróżnie zdania swoje w towarzystwach tajnych otwiérał. Tu, gdzieby go z radością słuchano, było tym większą stratą, gdy w czasie rewolucjinym, gdzie każda chwila spiesznych i stanowczych wymaga postanowień, sekretne jego skinienia, w głowie i sercu

innych zawsze już tylko za późno mogły dojrzewać! Tym więc sposobem zbywało towarzystwu patrjotycznemu na właściwéj głowie. Wprawdzie zajął w piérwszych zaraz dniach to miéjsce mąż, który w duchu jego działać potrafił i któremu ani na odwadze ani na sile do działania nie zbywało, Xawery Bronikowski, który przynajmniéj niszczył Lubeckiego plany w całym tak ważnym tygodniu, ale że imie jego jescze mniéj było znane i mniéjszy miał wpływ jak Lelewel, nie był zatém w stanie planów towarzystwa do skutku przyprowadzić.

Z rana dnia 2. Grudnia nadesłał W. Xiąże Radzie administracjinéj życzenie, aby wysłano do niego kilku członków dla ułożenia się z nim; to zapewne i dla tego się stało, aby wieści, w wojsku polskiem przy nim będącym, o kapitulacji Warszawy rozniesionéj, większe nadać do prawdy podobieństwo, osobliwie zaś dla zniweczenia wpływów towarzystwa patrjotycznego. Rada Administracjina odbyła formalne posiedzenie, na którym następujące punkta układów uchwalono: aby konstytucja w całéj objętości dotrzymaną, i dawniéjsze obietnice Cesarza, względem połączenia z Królestwem zabranych prowincji, spełnione zostały. Wręczenie tych tak ogólnie ułożonych punktów, przy których żadnych środków niewymieniono, jakimi i pod jaką gwarancją wypełnione bydź miały, polecono Xięciu Adamowi Czartoryskiemu, Xięciu Lubeckiemu, Lelewelowi i Władysławowi Ostrowskiemu.

Nim jescze Deputacja ta do obozu się była udała, zastał Generała Szembeka, z rana tego samego dnia, roskaz W. Xięcia, już w Błoniu, na połowie drogi do Sochaczewa, aby z Pułkiem do niego przybył. Officerowie bowiem tego Pułku, nakłonili zaraz za piérwszą odebraną wiadomością, o wypadkach zaszłych w stolicy, swego Generała, do udania się ze Sochaczewa do Warszawy. Szembek przeto pojechał, nim jescze Pułkownik Kicki z roskazem Chłopickiego przybył, sam do W. Xięcia, do Obozu pod Królikarnią, pozostawiwszy roskaz Pułkowi, aby aż do jego powrotu na niego czekał. Officerowie tego Pułku odpowiedzieli Pułkownikowi Kickiemu, który ich pomimo

roskazu Szembeka do Warszawy chciał prowadzić, iż obowiązani są roskazu swego Generała słuchać, ile że w przeciwnym razie, dobre imie Dowódzcy na tém by cierpiało, gdyby Pułku swego sam do Warszawy nieprzyprowadził, jakoteż że sobie przedsięwzięli, w razie gdyby Generał przed wieczorem do nich nie miał powrocić, uwolnić go za pomocą bagnetów z rąk W. Xięcia. Tym czasem przybywa Szembek o godzinie 2. do W. Xięcia, wzbrania się żołnierzy swoich przyprowadzić, przyrzeka jednakże tymczasowo w Błoniu pozostać. Powracając do swoich, przybiega do niego Porucznik Kruszewski z Pułku Szaserów, i żąda roskazów dla wojska polskiego, które przy W. Xięciu zatrzymane zostało. Szembek prosi, aby wszyscy aż do dalszégo jego rosporządzenia w miéjscach swoich pozostali. Przybywszy do Błonia o godzinie 6 w wieczór, wzbrania się długo słuchać roskazu, który Kicki ze sobą przywiózł; lecz wyraźne życzenie Officerów, prośby młodych Podchorążych, własne uczucie i sposób postępowania Kickiego, dręcza go; — siada na koń, wydaje roskaz do marszu, — i tak z nieskończonymi okrzykami radości udaje się Pułk już późno w wieczór ku stolicy. —

W stolicy tym czasem równie ważne zachodzą rzeczy. Gdy późno po południu, wiadomość o układach z W. Xięciem, jak płomień wiatrem pędzony po mieście rozniesioną została, zbiera się w téj saméj chwili, kiedy się Szembek dzecydował w Błoniu, wymaszerować ku Warszawie, towarzystwo patrjotyczne w salach redutowych, w liczbie przeszło 1000 członków, do których się także Senatorowie Nakwaski i Lewiński przyłączyli *), i uchwala w imieniu narodu i wojska, aby podać Radzie Administracjinéj Manifest, w którymby przepisane było postępowanie, jakiego naród, żądaniem udania się rewolucji przejęty, wymaga. Po czterogodzinném naradzeniu się pod dyrekcją Xawerego Bronikowskiego, zgodzono się na następujące punkta: aby

---

*) Właściwie z dorady Henryka Łubieńskiego wysłano aby zniszczyć te usiłowania.

Generałowi Chłopickiemu, jako Wodzowi Naczelnemu wojska polskiego, natychmiast udzielić roskaz do zniszczenia lub rozbrojenia nieprzyjaciela; upoważnić obywateli po prowincjach do organizowania powstania w Królestwie; oddać Ministrów i ich zastępców pod obserwacją Gwardji bespieczeństwa, dopóki przeciwko nim dalsze kroki przedsięwzięte nie zostaną; pozostałe żony rossjiskich wojskowych i urzędników pod ścisłą straż oddać, aby im przeciąć, ciągle dotąd z mężami swemi utrzymywaną kommunikacją; z Cesarzewiczem w żadne się nie wdawać układy, lecz go owszem, jako zakładnika i rękojmją exystencji narodowéj zatrzymać, a z Petersburgiem bezpośrednio negocjować; Dyrektora Poczt z urzędu oddalić, a kogo innego na urząd ten mianować; dowódzców wojska polskiego, którzy się dotąd za sprawą ojczyzny nie oświadczyli, i nie powrócili, za zdrajców ojczyzny ogłosić, i oznajmić im przez Parlamentarza Generała Chłopickiego, iż im tylko czas godzin trzech do namysłu pozostawiono; — nakoniec, a co jest najważniéjsze, aby przystąpiono natychmiast do wykonania tych życzeń; skoroby zaś dnia następującego wszystko uskutecznionêm nie zostało, natenczas miała Rada Administracjina trzech członków towarzystwa patrjotycznego, jakichby też samo wyznaczyło, do grona swego przyjąć. Natychmiast udała się Deputacja z 12 członków *) złożona, podpisawszy Manifest w imieniu towarzystwa, do Rady Administracjinéj. Ta odpowiedziała, iż trzeba wprzódy czekać na przybycie Deputacji z obozu i odpowiedź W. Xięcia. Gdy zaś takowa nakoniec około 9. godziny wieczorem nadeszła, wystąpili Kasztelanowie Kochanowski i Dembowski z Hrabią Władysławem Ostrowskim i oświadczyli że są upoważnieni do wysłuchania życzeń Towarzystwa, w imieniu Rządu; lecz Deputowani oświadczyli, iż tylko całéj zgromadzenéj Radzie Administracjinéj żądania ludu i wojska chcą przedstawić, po czém

*) Adolf Łączyński, Bazyli Mochnacki, Eugeni Słubicki, Xawery Bronikowski, Maurycy Mochnacki, Szwarc, Gaszyński, Kapitan Dobrogojski, Dunin, Nabielak i Grzymała.

ich w sali posiedzeń przyjęto. Prezes Xiąże Adam Czartoryski, oznajmił, iż na wszystkie punkta zaraz odpowiedzieć nie można i że decyzja z rana dnia następującego, o godzinie 9. wtéj mierze nastąpi. Po tém zakommunikowano Deputacji punkta W. Xięciu przedstawione i odpowiedź jego na nie, iż przyrzeka prosić Cesarza o zapomnienie tego co się stało, i że w razie, gdyby był zmuszony Warszawę attakować, o tém 48 godzin wprzódy Radzie Administracjinéj donieść nie omieszka. Delegowani Towarzystwa wynurzyli swoje podziwienie, tak względem kroku Rady Administracjinéj, jak nad skutkiem jego i oddalili się, zrobiwszy mocne wrażenie tak gorliwém i sprężystém wystąpieniem władzy rewolucjinéj, już po między ludem utworzonéj, która szybkim krokiem do zamierzonego narodowego dążyła Konwentu.

Tym czasem natrafił Generał Szembek w marszu, w nocy z dnia 2 na 3 Grudzień, w Ożarowie na patrol polskiego Pułku Szaserów z Porucznikiem Gebhard, wręczył Officerowi temu list do Adjutanta Kruszewskiego, zawierający doniesienie o marszu swoim do Warszawy, i zachęcenie do pojścia za jego przykładem, i stanał z rana o godzinie 2 przy rogatkach Wolskich. W kilka godzin po tém, cała Warszawa była w jak największém poruszeniu, chcąc piérwszy oddział wojska polskiego na jéj pomoc spieszący, i piérwszego Generała, który stanowczym sposobem zrywając stosunki z W. Xięciem i władzami cesarskiemi, jawnie na stronę powstania przeszedł, jak najuroczyściéj i najradośniéj powitać. Roskazawszy nieść przed sobą (czerwoną narodową) czapkę wolności, jechał Szembek w śród odgłosu pieśni narodowych, w towarzystwie Generała Chłopickiego, przyjmującego wszystkie gorliwe okrzyki, ludu radością upojonego, zimno i niechętnie, po między tłumami zgromadzonego ludu, który się z radości wzajemnie ściskał i co późniéj przysłowiem się stało: „Ufaj Szembekowi, Szembek nie zdradzi!“ wykrzykiwał. Pułk ten maszerował aż na Saski dziedziniec. Generał Szembek udał się wprawdzie natychmiast do Rady Administracjnéj, wszedł

jednakże zaraz i z członkami Towarzystwa patrjotycznego w stosunki; znajdował się nawet w kilka godzin potém, na posiedzeniu Towarzystwa, na którém oczekiwano odpowiedzi Rady Administracjinéj, na Manifest wieczorem dnia poprzedzającego podany. W pośród głośnych narad tego posiedzenia, w którem na nowo jak najsilniéjsze środki do ustalenia i posunięcia powstania przedstawiono, wszedł Generał Szembek do sali, okrzykami radości od członków Towarzystwa przyjęty, i oświadczył, iż do powstania przystępuje i takowe wszelkiemi siłami wspierać będzie. Joachim Lelewel na tém posiedzeniu prezydujący, ledwo zdołał zbyt głośną radość i zapał patrjotów, jakie przybycie Szembeka na nich sprawiło, ułagodzić. Jednakże prawie jednogłośnie uchwalono, aby Wydział wykonawczy Rady Administracjinéj do energicznego zmusić działania.

Tym czasem i Rada Administracjina odbyła posiedzenie; że zaś jéj się zdawało, iż nie będzie w stanie wykonać punktów Manifestu Towarzystwa patrjotycznego, i ponieważ jéj o głośno grożącem posiedzeniu tego towarzystwa doniesiono, które przystąpieniem Szembeka i Kasztelana Franciszka Nakwaskiego ośmielone, każdéj chwili na czele powstania stanąć mogło, zdecydowano się więc podług na sam przód przez Lubeckiego ułożonego planu, ostatni Artykuł Manifestu przyjąć, i na krótki czas przynajmniéj czterech najczynniéjszych i największy wpływ mających członków Towarzystwa, w Radzie Administracjinéj umieścić, i tym sposobem niebespieczną dla siebie czynność całego Towarzystwa sparaliżować. Wysłano z tém oświadczeniem Hrabiego Władysława Ostrowskiego najwięcéj imponującego, najzręczniéjszego i najbardziéj ulubionego członka Rady; ten w najwięcéj stanowczéj chwili wstąpił do sali Towarzystwa patrjotycznego i wezwał Xawerego Bronikowskiego, Maurycego Mochnackiego, Machnickiego i Andrzeja Plichtę do dzielenia prac Rady Administracjinéj. Zaproszeni, uczynili zadosyć wezwaniu, a tak i teraz Lubecki odniósł zwycięstwo. Towarzystwo

patrjotyczne z naczelników osierocone, rozeszło się, a Lelewel nie korzystał z téj piérwszéj wielkiéj i stanowczéj chwili, i nie postawił partji swojéj na czele. Gdyby się natenczas był utworzył Konwent narodowy i Szembekowi naczelne dowództwo siły zbrojnéj, o które on się sam starał, był powierzył, w chwili gdzie ludność Warszawy uzbrojona i pełna była zapału, dojrzalsi zaś ludzie wyższych stanów, jescze żadnego stanowczego przy téj sprawie nie mieli udziału, natenczas byłoby powstanie wcale inny popęd odebrało. Jednakże trzeba zważyć, iż nieprzytomność Zwierkowskiego, Romana Sołtyka i innych znacznych członków Towarzystwa, jakoteż za wielka popularność Chłopickiego w armji, mężom tym za bardzo na przeszkodzie stała, zwłascza, ponieważ sobie tuszyli, że przeistoczenie Rady Administracjinéj tak sczęśliwie jak dotąd postępować będzie, i taż Rada w przeciągu kilku dni na zupełnie rewolucjiny Rząd się zamieni, i ponieważ najmniéjszego nawet rozdwojenia usiłowań narodowych tak jak największego obawiali się niesczęścia.

W reszcie dzień ten i z drugiéj strony rostrzygnął sprawę powstania. Po 7. godzinie z rana odebrał był Adjutant Kruszewski w obozie pod Królikarnią list Generała Szembek. Z nadzwyczajną radością natychmiast Officerom swego Pułku treść jego zakommunikował, i wszyscy oświadczyli się za jego iśdz przykładem. Czekając na przybycie oddziałów na furażowanie wysłanych, wsiadł Kruszewski na koń i udał się do polskich Grenadjerów, którzy jescze przy rogatkach stali, aby ich nakłonić do udania się z Porucznikiem Michalskim z tego samego Pułku, do miasta. Gdy obydwaj do wojska przemawiają, wychodzi Generał Zymirski, Dowódzca Grenadjerów, ze swojéj altany i zaczyna obydwóch tych Officerów strofować o krok od nich przedsięwzięty. Generał Krasiński który także na to nadjechał, zsiada z konia i chce przemówić do Grenadjerów, aby ich do pozostania się nakłonić; lecz Officerowie otoczyli go, żądają, aby on sam ich do miasta poprowadził i przymuszają go do przy-

pięcia kokardy z papieru. Galopem powraca Kruszewski do Szaserów, a gdy ci właśnie chcą się w marsz puszczać, przystępuje rossjiski General Dannenberg do nich i zaczyna do Officerów uroczystą przemowę. Nikt go jednakże nie słucha, i wszyscy mu odpowiadają, iż jeżeli naród ma zginąć, więc i Szasery z nim gotowi zginąć. Dannenberg opuszcza ich i w téj saméj chwili ustawiono rossjiskie działa. Kruszewski przypada do Officera komenderującego, ten zaś zapewnia go, że chociażby nawet roskaz odebrał, strzelać nie będzie. Gdy się więc Władysław Zamojski przekonał, iż mocném przedsięwięciem Pułku jest, W. Xięcia opuscić, udaje się więc do niego dla uzyskania formalnego pozwolenia do marszu do miasta. Officerowie nic o tém nie chcą wiedzieć i wjeżdżają z Pułkiem przez rogatki. Tam ich przyjmuje Pułkownik Kicki i znaczna liczba młodzieży, po czém wojsko całe w alei się uszykowało oczekując Chłopickiego rozkazów. Ten zaś skoro się o przybyciu tych Pułków dowiedział, kazał wyruszyć Pułkowi ze Szembekiem przybyłemu, dla przyjęcia wojska od W. Xięcia powracającego. Przy odgłosach bębnów maszeruje aż do kościoła Alexandrjiskiego; chętnie postępuje za nim wojsko i lud, sądząc iż ma zamiar uderzyć na W. Xięcia. — Chłopicki nie wzdrygał się przy téj okoliczności lud i wojsko ułudzić, niewynurzając mu swego w tym względzie istotnego zdania. Zatrzymawszy się przy kościele Alexandrjiskim, aby się o rzeczywistości przybycia Pułków przekonać, otoczony od ludu, dał mu słówkami pomiędzy niego rzucanemi, do zrozumienia, że w krótce trzeba się spodziewać wojny, co wszystkich jescze bardziéj do niego zapala. Wydaje roskaz przypomnienia Kommissji Wojny, aby dla żołnierzy lepsze płascze sprawić kazała, gdyż zapewne marsze w zimie będą odbywane, i daje szpadę swoją u któréj mu się rękojeść złamała, na wyraźną prośbę Podofficera Bogusławskiego, w podarunku Kompanji Grenadjerów, która się do powstania przyłączyła. To zdarzenie wzbudza naturalnie w wojsku tę myśl, iż General z całéj *duszy* przystaje do powstania, którego sprawców tak obda-

rza. Gdy Adjutanci przybycie wojska potwiérdzają, przyjeżdża Chłopicki do nadchodzących, przemawia do nich i daje im do zrozumienia, iż uczynili zadosyć powinności żołnierza. Właśnie gdy już na ich staje czele, aby ich do miasta prowadzić, przybywa dopiéro z zezwoleniem W. Xięcia do powrotu, Zamojski, z nim zaś z wielkim wszystkich podziwieniem Generał Kurnatowski *). Potém następuje tryumfalny wchód do miasta, wystawujący jednę z najczulszych scen historji tych wypadków. Na twarzach żołnierzy walczył smutek i wstyd, z powodu roli, jaką w tych dniach grać byli przymuszeni, z radością z odzyskanéj wolności i z uczuciem tak serdecznego przyjęcia. Grenadjery pozdéjmowali pióra z kaszkietów, Officerowie czarne pióra z kapeluszów, czém ich rossjiski rząd, dla różnicy od innego wojska polskiego był obdarzył, przezco sobie tém bardziéj serca widzów, w których, widoczne znużenie konnicy jak piechoty, już litość wzbudziło, ujęli. Za każdym krokiem rosła radość w mieście na wszystkie strony. — W krótce jednakże silniéjsze i dziksze namiętności ludu wzbudzone zostały, skoro ujrzano Generałów Krasińskiego i Kurnatowskiego na czele nadciągającego wojska. W wielkim rozruchu, cisną tię tłumy ludu do ich koni; karabiny na nich wymierzono; słychać krzyk okropny i powtarzanie nazwiska zdrajcy. Generała Wincentego Krasińskiego zasłaniają Generałowie Chłopicki i Szembek własnemi osobami. Pułk Grenadjerów, na czele którego Krasiński będąc na początku kolumny, piérwszy téż przybywa na plac Bankowy przed główną kwaterę Chłopickiego i Radę Administracjiną. Tu roskazuje mu lud aby zesiadł z konia; Krasiński pada na kolana, uśmierza tém na chwilę gniéw ludu, Szembek zaś korzysta

*) Gdy Adjutant Kruszewski zawiadomiony od Pułkownika Kickiego, że Akademicy dali sobie słowo, Generała tego zgładzić, o tém go ostrzegł, odpowiedział Kurnatowski: „*Que voulez vous, je suis Polonais et je ne quitte pas ma troupe.*"

z czasu i prowadzi go do Pałacu; lecz w oka mgnieniu podniósł się rozruch do najwyższego stopnia, gdy i Kurnatowski ze Szaserami na placu stanął. Sciągają go z konia; ponieważ zaś on jedynym był z Generałów polskich, który na lud strzelać kazał, trudno było przeto gniéw zapalonego uśmierzyć ludu. Lecz Chłopicki sam ratuje i w ciąga go do Pałacu. Ledwo co tylko drzwi zo sobą zamknął, aż hałas i krzyk tłumu, żądającego wydania zdrajców ojczyzny na śmierć, do najwyższego posunął się stopnia. Grożą zniszczeniem gmachu. Wysłano zatém obydwóch Generałów na balkon i kazano im przy dwóch od Akademików trzymanych chorągwiach złożyć przysięgę wierności, którą Professor Szyrma, dowódzca ulubionych Akademików, od nich odbiera. Obydwaj Generałowie przemawiają po tém do ludu, w celu usprawiedliwienia się przed nim, Chłopicki zaś po między nimi stanął; lud obawiając się aby jego nie trafić, nie strzela z broni już znowu na nich wymierzonéj. Nakoniec udaje się Chłopickiemu uspokoić kilku słowami lud, którego najniższa klassa, przykładną dobrocią serca, wspaniałomyślnością i łagodnością, jakotéż obrzydzeniem przelewu krwi własnych współbraci we wszystkich czasach swoich dziejów się odznaczała. Przestano tedy na samych tylko przekleństwach i oddano się czystéj i serdecznéj radości, tak korzystne mając widoki po przybyciu wojska wprzody przy Cesarzewiczu pozostałego. — Przy najradośniéjszych okrzykach rozsypują się tłumy i towarzyszą wojsku na kwatery idącemu.

W tym samym czasie dowiaduje się Cesarzewicz, że Towarzystwo patrjotyczne zawsze jescze przy tém obstaje, aby na niego z wojskiem uderzyć; od wszystkiego wojska polskiego opuszczony, ma się ze swymi Rossjanami którym zupełnie na odwadze zbywało, i którzy na piérwsze pokazanie się wojska polskiego byliby broń rzucili, za zgubionego; sami nawet Generałowie, którzy, jak Gerstenzweig i Dannenberg, nie przestawali go namawiać do uderzenia na miasto, pochwalają teraz krok, jaki mu doradzono. Dowodem jest wielkiéj jego znajomości i cenienia chara-

kteru Narodu polskiego, iż w liście do Rady Administracjinéj, siebie i wojsko swoje pod czas marszu na Litwę, opiece niezłamanéj wierności Polaków polecił, udał się zatém do dumy narodowéj, która, wspaniałomyślność przeciwko głównemu wrogowi lub zdrajcy, do najpiérwszych swych cnot i powinności liczy. Tym więc sposobem sparaliżował bez wątpienia, naprzeciw niemu podniesioną już rękę Towarzystwa patrjotycznego, co się tém bardziéj z planem Lubeckiego i innych nieprzyjaciół powstania zgadzało, że Towarzystwo nie mogło przez nowy świetny czyn większego nabrać znaczenia i wpływu; ocaleniem zaś W. Xięcia i jego wojska najbliższy cel 29. Listopada zniszczonym został. Przybyciem bowiem jego na Litwę, uludzono opinją tamtych Prowincji; korpus litewski zamiast przejścia na stronę powstania, został pod swoim dowódzcą w więzach posłuszeństwa utrzymany, i mógł bydż przeciwko powstaniu użyty. — Wszystkie dla powstania tak nieskończenie szkodliwe skutki z wypuszczenia W. Xięcia wynikłe, za nadto, jak się już wspomniało, zplanem Lubeckiego się zgadzały, ułożenie listu, za bardzo było oddalone od sposobu jakim W. Xiąże przeciwko narodowi polskiemu, przez przeciąg lat piętnastu postępował, za nadto zaś do Lubeckiego sposobu było zbliżone, aby je można pomysłowi Cesarzewicza przypisać, który od uderzenia na Belweder aż do swego skonu zbyt był zmartwionym. Podstęp zaś jakiego użył, dając wojsku polskiemu, które już z własnéj chęci go opuściło, pozwolenie do udania się do Warszawy, i wychwalając ich wytrwałość w wierności aż do ostatka, jest tylko zwyczajnym podstępem Generała Rossjiskiego, który jednakże u ludu przeciwko wojsku wewnętrznie za bardzo oburzonemu, zbyt łatwo znalazł wiarę i poparł apellacją do wspamiałomyślności ludu uczynioną. Że wojsko tak sobie postąpiło, przypisywano samym tylko, już dawno znienawidzonym dowódzcom, niewiedząc bynajmniéj ani o środkach, jakich Rossjanie do zatrzymania go użyli, ani też o działach, z których na końcu jescze chciano dać za nim ognia.

Zamiast się troszczyć, lub najwyższym zapalić gniewem, z przyczyny wymknienia się W. Xięcia z wojskiem, całe miasto, tém tylko większéj oddało się radości, skoro jescze tego samego dnia list W. Xięcia i odwrót jego wojsk oznajmiony został. Lud polski niemyśląc bynajmniéj o tém, iż w téj chwili najhaniebniéjszym stał się łupem złudzenia swych wrogów, sądził, że Cesarzewicz i Rossjanie wypadkami tych pięciu dni nauczeni, w istocie doszli do słusznego i należnego ocenienia jego charakteru, i że to nowe moralne zwycięstwo, które, jak mu się zdawało, nad nimi odniósł, i nieustająca wspaniałomyślność przeciwko wrogom swoim i Cesarzowi, mocne i pomyślne na ostatnim zapewne zrobi wrażenie. Nie zbywało także na ludziach, którzy, częścią w swojem niewinném zaślepieniu o tém myśląc w jak korzystném świetle tak szlachetne postępowanie, naród polski w oczach wszystkich européjskich postawić musi narodów, częścią zaś z chytrości po wszystkich chodzili miéjscach, dla wzbudzenia moralnéj dumy, nawet w najniższym obywatelu Warszawy. W jakim stopniu, wszystkie prawie stany w tym względzie błądziły, powziąć można, zważywszy, że wszystkie, pod czas powstania aż do skończenia katastrofy, w Warszawie wychodzące pisemka, dumnie o wypuszczeniu W. Xięcia z wojskiem wspominają, lubo wielka część patrjotów niczém więcéj nie była, jak tylko ofiarą podstępu Lubeckiego, lub też słabości albo fałszywéj polityki osób obok niego stojących. Nawet wielka część członków Towarzystwa patrjotycznego tém uczuciem wspaniałomyślności była zarażona, i przyjmowała z niechęcią projekta innych członków, do ścigania W. Xięcia w marszu *).

---

*) Sądzono, że właśnie ta niepewność, w jaką wypuszczenie W. Xięcia z wojskiem do Rossji, ościenne państwa o właściwym celu powstania wprawiło i przez długi czas utrzymywało, jakoteż następne układy z Cesarzem, powstanie z wielkiego w początkach wydobyły niebespieczeństwa. Mówią iż po rozbrojeniu

Skoro zaś zarazem z wiadomością o odwrocie W. Xięcia nad wieczorem tego samego dnia, jescze i 8. Pułk Pułkownika Skrzyneckiego z Pułtuska i Sierocka do stolicy przybył, i odebrano doniesienie, że w dniu następującym i Pułkownik Rybiński z 1. Pułkiem nadejdzie, otworzono prawie wszystkie domy w mieście, i cała Warszawa oddała się radości bez granic, z powodu już widocznie zdziałanéj, od tylu lat z boleścią i tęsknotą oczekiwanéj Rewolucji. Teraz dopiéro prawie nikt nie powątpiewał, że to ta upragniona przyjaciółka, w nocy 29. rykiem dział około Arsenału, przybycie swoje do kraju ogłosiła, i od tak dawnego czasu ubóstwianego, na czele siły zbrojnéj postawiła bohatyra! Zaczął się piérwszy czysty i poetycki, wiosenny czas powstania. Poetycki zapał młodzieży udzielał się wszystkim klassom ludu, jakby czarodziéjską sztuką, i stwarzał jak najpiękniéjszy kwiat majowy uczuć i myśli, zupełnie odpowiadający zdaniu Adama Mickiewicza po murach Kamienic niewidzialną ręką rozniesionemu: „Witaj jutrzenko swobody, za tobą zbawienia słońce!“ W okrzykach radości cisnęły się tłumy ludu w ulicach wołając: „Niech żyje wolność!“ przed nim niesiono czerwone czapki kwiatami ozdobione;

---

i zabraniu do niewoli W. Xięcia, Prusacy natychmiast byliby do kraju wkroczyli, i utrzymują iż to było pobudką tych, którzy do wypuszczenia go radzili. Lecz zdaje się, iż nie zastanowiono się nad owczasowém położeniem Europy, że zapomniano, iż wtenczas Ministerjum Lafitte jescze istniało, Prusy jescze prawie wcale wojska nad granicą Polski nie miały, gdyż takowe nad Ren maszerowało, Prusy wreszcie o własne Wielkie Xięstwo Poznańskie się obawiały, dokąd przy końcu Grudnia, ledwo tyle wojska ściągnąć potrafiły, aby je zabespieczyć. Polska zaś w tym czasie mogła, odebrawszy korpusowi rossjiskiemu broń i armaty, przeszło 70,000 wojska starego, w takich okolicznościach spiesznie działając, w Królestwie oprócz powstańców, wystawić, w Litwie zaś do Korpusu Litewskiego, któryby się natychmiast był przyłączył, równą siłę zebrać, która w piérwszym młodocianym zapale byłaby w stanie wszystko zniszczyć.

w kościele Kapucynów, *Te Deum* grzmiało; damy zaś jak najuroczyściéj ubrane, zapraszały znużonych Officerów na wieczory do domów w całym mieście jak najpiękniéj oświeconych, podziwiały i pielęgnowały ich, jak bohatyrów bluszczem ozdobionych, z zwycięskiéj powracających bitwy. Ze wszystkich stron znoszono biwakującym żołnierzom posilenia wszelkiego rodzaju, a wystrzały radości, przerywały kiedy nie kiedy ciągle okrzyki tryumfującego ludu. Pod czas kiedy po wszystkich kawiarniach wesołe brzmią śpiéwy narodowe, ściskają się po ulicach ze łzami czułości najzagniewańsi na siebie nieprzyjaciele. Tu towarzyszy młodzież z tłumem ludu patrolowi; tam noszą Francuza na ręku, że się z trzykolorowa pokazał kokardą; na inném miéjscu klęcząc przysięgają z wzniesioną do góry, z Arsenału zdobytą bronią, że gotowi są, w świętéj walce za ojczyznę, życie nawet chętnie poświęcić i wolają: „Smierć Moskalom.“ —

Nim jescze, o godzinie 10. wieczorem, Towarzystwo patrjotyczne posiedzenie swoje rospoczęło, w celu gorliwego naradzenia się, czyby jescze wypadało, W. Xięcia do przéjścia przez Wisłę maszerującego, napaść, zebrała się Rada Administracjina w przekonaniu, iż jéj teraz więcéj sprężysto wystąpić i takie kroki przedsięwziąść wypada, któreby, odpowiadając duchowi narodu, zarazem przecięły wszelką kommunikacją Towarzystwu patrjotycznemu, do przywłasczenia sobie stéru całéj sprawy. Uchwaliwszy odezwę do Narodu, aby się brał do broni, uważano także za rzecz stósowną, postanowić zwołać Sejm, aby, pokazawszy narodowi widoki bliskiego zwołania prawnéj, częścią jednakże z ludu wypływającéj władzy, każdą inną władzę tym czasem się utworzyć chcącą, wystawić naocznie jako zupełnie zbyteczną a nawet wykazać, iżby sprawie ogólnéj tylko przeszkadzała. — Większa część Rady Administracjinéj, nie myślała tak szczérze względem tego Sejmu; w tak nadzwyczajnych okolicznościach, możnaby w kilka dni tylu Posłów zebrać, żeby Sejm mógł bydź tymczasowo otworzony; jednakże ustanowiono pod

pozorem, że Posłowie prędzéj się zjechać nie mogą, tak długi termin, że Lubeckiemu dosyć pozostało czasu, do użycia dalszych, planowi jego sprzyjających środków. Można bowiem było przewidzieć, że Sejm w kilka dni zwołany, ze samych prawie takich byłby złożony Posłów, którzyby dosyć odwagi i sprężystości posiadali, aby się za powstaniem oświadczyć, w przeciągu zaś dni 14 można było i bojaźliwszych sprowadzić. Zwołano Sejm na 18 Grudnia. Zarazem starał się Lubecki aby nowych członków na dobry sposób, od najwyższéj usunąć władzy, a Chłopickiemu naznaczyć miéjsce, z któregoby mógł przeciw pozostałym jescze gorliwym członkom działać. Podał więc projekt do ustanowienia Rządu tymczasowego z siedmiu osób. Ponieważ zaś on sam, ze wszystkimi członkami dawnéj Rady Administracjinéj, oświadczył się gotowym do wystąpienia, nie mogli się przeto i nowi z towarzystwa patrjotycznego przybyli członkowie, niechcąc wpaśdź w podejrzenie u ludu o osobistą chciwość sławy, wzbraniać ustąpić miéjsca, siedmiu, przez samo powstanie wywyższonym patrjotycznym mężom, pomiędzy którymi własny ich naczelnik, Lelewel, się znajdował. Przeszedł tedy wieczorem projekt, i uchwalono, aby z następujących członków: Xięcia Adama Czartoryskiego; Kasztelanów: Kochanowskiego, Paca i Dembowskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Joachima Lelewela i Władysława Ostrowskiego utworzyć Rząd Tymczasowy, Generałowi Chłopickiemu zaś tylko dowództwo nad armją powierzyć. — Wielu członków dawniéjszéj Rady Administracjinéj, tém chętniéj do wystąpienia było gotowych, gdy im się zdawało, że nie będą mogli przed Cesarzem usprawiedliwić zwołania Sejmu, i że Sobolewski tego postanowienia już nie podpisał. —

Tytuł: „Rząd Tymczasowy“ w tym rewolucjinym czasie, w całéj Europie powszechnie i tak bardzo polubiony, osoby, z których się Rząd ten składał, uchwały, względem zwołania Sejmu i względem ściągnieniu, w szeregi czynnego wojska żołnierzy od służby

uwolnionych, Rozkaz dzienny Generała Chłopickiego, zaręczający wojsku, iż sobie za wysoki poczytuje zasczyt, na jego stanąć czele, i że uczucia ich podziela, — przyjemne to wszystko na lud sprawiło wrażenie. Ukontentowanie z oddalenia dawnych członków Rady Administracjinéj, było powodem, iż zapomniano o powtórnem wyłączeniu Xawerego Bronikowskiego, Mochnackiego, Plichty i Machnickiego. Oprócz tego, użył Lubecki jescze innych środków do wykonania swego planu. Aby władzę upoważnioną do gnębienia powstania, którą chciał ustanowić, od zaczepków gorliwéj republikańskiéj młodzieży zabespieczyć, udał się do téjże młodzieży i używał jéj za narzędzia do zniszczenia własnego jéj dzieła. Już stał Professor Szyrma na czele Akademików, którzy zaraz w piérwszych dniach utworzyli Legion, do utrzymania porządku wiele się przyczynili i bardzo u ludu ulubionymi byli. Dotąd należeli oni, naturalnie do stronictwa najgorliwszych powstańców, do Towarzystwa patrjotycznego. Lecz jak młodzież zwykle, szukając tylko bohatyrów, których im ich fantazja w żyjących bożków przemienia, w tak zamięszanych chwilach jeden tylko głos całego ludu i wojska za Generałem Chłopickim jako jedynym obrońcą ojczyzny słysząc, musiała dla tego męża jak największe uczuć po szanowanie, które imponująca jego postawa, elektryczny, że tak powiem, skutek samego tylko pokazania się, który zdawał się niszczyć każdego w bliskości niego będącego, jakotéż pokora bez granic, z jaką najmniéjszego jego słuchano skinienia, fanatyczny sprawiło zapał. Obawiając się o bespieczeństwo istoty, w któréj widziano Anjoła stróża Polski, i chcąc zarazem tę ważność jego, w oczach całego ludu w jak najjaśniejszém wystawić świetle, utworzyła ta młodzież, przy boku jego Gwardją honorową, gotową życiem nawet swojem, najmniéjszą przeszkodę lub niebespieczeństwo od niego wstrzymać. Łatwo zatém było nasadzić Akademików, jakotéż i wielką część równie myślących młodych wojskowych przeciwko towarzystwu patrjotycznemu, o którém Chłopicki, już kilka razy niekorzystnie się był wy-

raził *). Professor Szyrma, w mowach patrjotycznych wielką biegłość posiadający, nabył czynném uczestnictwem w wypadkach piérwszych dni i jako ulobiony Nauczyciel, bezwarunkowego wpływu na młodzież, i miał nawet wielkie znaczenie w stolicy, stojąc na czele 400 odważnych młodzieńców, z najpiérwszych familji, władzę policjiną sprawujących. Będąc zaś od Maurycego Mochnackiego, który tak wielki miał udział przy stérze Towarzystwa patrjotycznego, krótko przed Rewolucją, ostrą krytyką historycznego przez siebie wydanego dzieła, mocno urażony, łatwo się Lubeckiemu dał nakłonić do przyłożenia się do zniweczenia i rozwiązania tego Towarzystwa.

Dnia 4. Grudnia o godzinie 8 z rana, zebrało się Towarzystwo patrjotyczne po raz piérwszy, aby się formalnie zawiązać, zasady konstytucjine ustanowić i odtąd podług pewnego planu i porządnie zająć się sprawą powstania. Na tém posiedzeniu, na nowo wprowadzono rzecz o ściganiu W. Xięcia i konieczności marszu na Litwę, przy czém Maurycy Mochnacki, rozgniewany zbyt krótkiem i bezkorzystném uczestnictwem członków towarzystwa w Radzie Administracjinéj, dopuscza się przyganiających wyrażeń, względem fałszywego sposobu postępowania i stanowiska naczelnego wodza. Wybierają 16 członków i polecają im w przeciągu jednego dnia,

*) Szczególnie starał sie Lubecki a późniéj i Chłopicki o to, aby uczęszczano do kawiarni, „Honoratka“ zwanéj, częścią dla tego, aby zapaleńcóm podać sposobność do rozerwania się, lecz osobliwie aby Akademikom ułatwić rozgłoszenie zdania, jakie o Dyktatorze mieli. Ci młodzi ludzie tedy, głównie tę kawiarnią zapełniali, i odgrażali każdemu śmiercią, ktoby był Dyktatorowi przeciwny. Kawiarnia ta, znajdowała się przy Ulicy Miodowéj, i stała się z czasem ogniskiem wszystkich młodych ludzi i gorliwych patrjotów; śpiéwano w niéj pieśni patrjotyczne, robiono składki, i wywierano przez cały ciąg powstania, na ducha i opiniją mieszkańców Warszawy, jak największy wpływ. Za czasów Dyktatury panował, jak wspomniano, Chłopicki w téj Honoratce.

ułożyć statuta i podać je Prezesowi na posiédzeniu wieczornem, pomiędzy tymi, znajdują się oprócz innych znacznych osób, obydwaj Posłowie: Morozewicz i Klemens Witkowski, Radca Stanu Wojciech Grzymała i Adwokat Majewski, redaktor Kurjera. Lubecki polecił Professorowi Szyrma, aby rozgłosił w mieście, że Maurycy Mochnacki, w Klubie, — tak nazwano to Towarzystwo od téj chwili wbrew wyraznéj jego woli, — powszechnie uwielbianego Generała Ckłopickiego, zdrajcą nazwał. Cała stolica i wojsko, zgrozą przejęte zostaje na taką wiadomość i wkrótce dowiaduje się Naczelny Wódz, o tém mniemaném zdarzeniu. Chłopicki, który tego samego dnia, Pułkownika Kickiego, Poruczników Kruszewskiego, Szydłowskiego, Xięcia Czetwertyńskiego i Maurycego Potockiego, swoimi mianował Adjutantami, zatrudniony planami, do rospoczęcia wojny, w przypadku wkroczenia Korpusu litewskiego, wykłóciwszy się już mocno z przybyłym Generałem Krukowieckim, wpada, po otrzymaniu tego doniesienia w jak najniepohamowańszy gniéw. Dostaje pewnego rodzaju apoplexji, gdy zaś w istocie bardzo zasłabł zawozi go jego przyjaciel i powiernik, stary Generał Schwerin, sekretnie w zamkniętym powozie, aby ludu nie przestraszyć, do jego przyjaciela lekarza Dr. Wolff. Pusczają mu krew; powróciwszy od lekarza, oświadcza, że składa dowództwo, i odsyła, hałasując zgniewem na towarzystwo patrjotyczne, wszystkich swoich Adjutantów do domu. Wkrótce rozchodzi się ta wiadomość po całém mieście, wszyscy wpadają w jak największe podziwienie i smutek. Xiąże Czartoryski i szanowny Niemcewicz, udają się do niego; lecz nie zostają przyjęci. Tłum ludu, około 10,000, zgromadza się na placu przed jego mieszkaniem i żąda, głośno wołając, widzieć Generała, którego miano za otrutego. Skoro zaś Xiąże Czetwertyński wyszedł i w imieniu lekarza o spokojność prosił, zapewniając, iż przypadek ten bez niebespieczeństwa przeminie, roszypują się wszyscy w kilka minut bez najmniéjszego hałasu. Tymczasem zbiera się towarzystwo patrjotyczne,

kiedy już wybrani członkowie do godziny 12 południowéj statuta wypracowali, wieczorem o godzinie 8 do przedstawienia tychże, jak się byli umówili. Naradzając się jescze względem pierwszéj zasady Statutów: „przekonywując się, że Rząd nie dosyć jest sprężysty i nie dosyć popularny, usiłujemy więc mu zjednać popularność i pokazać mu gdzie na fałszywéj znajduje się drodze" i właśnie kiedy mówca jeden, na stole stojąc, mowi o adressie, mającym bydź do Generała Chłopickiego i do Rządu tymczasowego posłanym, w którym chciano przeciwko rozniesionéj fałszywéj wieści o Mochnackim protestować, wpadają: Professor Szyrma, wielu Akademików i Officerów, pomiędzy którymi nawet Adjutant Kruszewski i Porucznik Rzewuski się znajduje, do Sali, ściągają mówcę ze stołu, gaszą świéce, wyszedłszy zaś na ulicę wielkim ogłaszają krzykiem: że Towarzystwo rozwiązane! Wieść rozgłoszona o mniemaném obrażeniu Chłopickiego, była przyczyną, że się już mniéj zebrało członków, świéżo zaś wydarzony przypadek, staje się powodem, że Towarzystwo to w całym ciągu Rewolucji, bardzo wiele na opinji publicznéj straciło. —

Gdy się to działo, usiłowali odważniéjsi patrjoci, nakłonić Rząd tymczasowy, aby wysłał za W. Xięciem oddział wojska, Chłopickiego upoważnił z armiją wkroczyć do Litwy, ogłosił zjednoczenie Polski, i mieszkańców wcielonych prowincji publicznie do powstania wezwał. — Lelewel wykazuje ducha Korpusu litewskiego i tamtych prowincji, związki, jakie tam utworzył, wyjaśnia, że od gabinetów niczego się spodziewać nie można, od ludów zaś wszelkiéj pomocy oczekiwać należy, że Cesarz w żadne przyznawania się nie wda, że sprawa Polski tylko orężem rozstrzygnięta bydź może, że trzeba z Rossją walkę na śmierć rospocząć, korzystać z przestrachu, jaki nieprzygotowanego opanował wroga, i z elektrycznego wrażenia, jakie wiadomość o wybuchnieniu powstania w Warszawie, po prowincjach zrobiła, jakoteż, że trzeba walkę w głąb nieprzyjacielskiego przenieść kraju, a wtenczas,

będzie można w przeciągu kilku tygodni, ogromne zebrać wojsko i nieoledwo całą siłę zbrojną dawnéj Polski uorganizować. Przelękniono się częścią tak stanowczymi krokami, częścią też niedowierzano wystawieniu, jakie im Lelewel zrobił o duchu tych prowincji, które się już niejako obcemi stały; częścią spodziewano się za wiele, od bliskiéj wojny ze strony Francji, i chciano się przekonać, jak téż Województwa, to powstanie przyjmą i o ile takowe same wykonają, poczęści nakoniec odwołano się do już zwołanego sejmu, niechciano na siebie przyjmować odpowiedzialności, związawszy sobie ręce Artykułem 4. własnéj ustawy władzę tę tworzącéj, w którym Rząd tymczasowy potwierdzenie siebie, od uchwały sejmowéj zawisłém robi. Lubecki zaś wnosi już teraz projekt swój o wysłaniu poselstwa do Petersburga, w czém go Xiąże Czartoryski, sądząc że zerwanie stosunków z Cesarzem, lepiéjby było na pomyślniéjszy czas odłożyć, tém bardziéj wspiéra, ile, że w manifeście towarzystwa patrjotycznego, z dnia 2. Grudnia, wyrażono życzenie, żeby nie z W. Xięciem, lecz bezpośrednio z Petersburgiem w układy wchodzić; chociaż Towarzystwo patrjotyczne, gdyby nie było rozerwane, byłoby przy dalszych postępkach w powstaniu, życzenie to nie zawodnie cofnęło. Ta okoliczność, iż Xiąże Czartoryski, za obcym był we własnym swoim kraju, narzuciła mu rolę, ani ze stanowiskiem ani z duchem jego niezgodną, którą w całéj piérwszéj gra epoce. Jednakże przedstawienia Lelewela, pozostawiły niejakie wrażenie, i Rząd tymczasowy który już do broni wzywał i sprawę powstania wojska, za nierozdzielną od sprawy narodu uznał, byłby niezawodnie uległ poruszeniom, które we wszystkich częściach kraju, z świéższą jeszcze i młodszą jak w Warszawie siłą, odzywać się zaczynały. Znowu nastąpiła bardzo krytyczna chwila; lecz i Lubeckiego ostatni najskuteczniéjszy środek doszedł już wypadkiem w towarzystwie patrjotyczném wydarzonym do dojrzałości, i był od najznakomitszych mężów ze wszystkich stron wspierany.

Bez zastanowienia się i nieprzeczuwając, jakie z tego już w kilka godzin mogą wyniknąć skutki, udają się wszystkie osoby, które tylko cokolwiek w Stolicy miały znaczenia, do Generała Chłopickiego z prośbą, aby dowództwo nad wojskiem zatrzymał. Sam nawet Rząd tymczasowy wysyła w równym zamiarze deputacją z najpoważańszych swych Członków, Xięcia Czartoryskiego i Niemcewicza, złożoną. Xiąże Lubecki zaś naturalnie, się nie pokazał*). Akademicy przesyłają mu adres drukowany, w którym mu oświadczają, iż każdemu ktoby go słuchać nie chciał puginałami swymi zagrożą. Chłopicki posyła o godzinie 12 Adjutantowi Kruszewskiemu roskaz, upoważniający Generała Szembek jako Gubernatora stolicy, do ściągnienia wszystkiego przytomnego wojska na pole marsowe, i do przesłania Szwadronu Kawalerji przed jego mieszkanie. O godzinie 2 ubiera się piérwszy raz w generalski mundur, roskazuje wszystkim Adjutantom aby mu towarzyszyli, wsiada na koń, staje na czele Szwadronu i jedzie poważnie aż do Pałacu Bankowego, gdzie Rząd odbywa posiedzenia. Tam przybywszy zsiada, bierze Adjutantów ze sobą, wchodzi z nimi do sali posiedzeń i każe się wszystkim oddalić, którzy do Rządu nie należą. Podają mu natychmiast już wygotowaną nominacją, na Wodza Naczelnego z władzą nieograniczoną, którym, aby go mianować, dopiéro co się zgodzono. Lecz on rzuca ją na stół i mówi: „dano mi nominacją; ja żadnéj nie chcę; gdyż przekonawszy się, iż w Rządzie żadnéj niemasz jedności, ogłaszam się sam Dyktatorem, i uważam każdego,

---

*) W ogóle stał Lubeki z Dyktatorem bardzo politycznie; ani osobiście ani na piśmie z nim nie korespondował, tylko przez byłego Adjutanta W. Xięcia, Władysława Zamojskiego, który nawet często, osoby przy boku Chłopickiego będące, wysłuchać usiłował, aby się dowiedzieć, czy z Dyktatorem, czyli téż ze sprawcami powstania trzymają, i który od początku aż do końca powstania dwuznaczną grał rolę.

ktoby mnie odtąd bezwarunkowo słuchać nie chciał, za zdrajcę; w działaniach moich tylko się dobra ojczyzny radzić będę!" Te mymówiwszy słowa uderzył ręką w stół; po czém łagodniéjszym tonem tak daléj mówił: „trzeba teraz szczególnie wewnętrznymi zająć się nieprzyjaciołmi; gdyż oni daleko są bliżsi i niebespieczniéjsi jak zewnętrzni." Skonczywszy to, opuscza salę zostawując wszystkich w milczeniu i osłupiałych*). — Wsiada potém na koń, udaje się ze Szwadronem do wojska na pole marsowe, każe zrobić koło i czyta wojsku proklamacją w podobnym guście ułożoną. Większa część wojska, zgromadzeni Akademicy i Podchorążowie sądząc, że Generał środek ten tylko dla lepszego zachęcenia do bliskiéj walki za konieczny uważał, i nadzwyczajnymi wypadkami rozdrzaźnioną mając fantazją, każdém nowém wydarzeniem, które wielkość starożytności przypominało ucieszeni, wykrzykują pełni radości: „Niech żyje Dyktator" przeciągając zaś obok niego, zaczęto śpiewać pieśń, od czasu Legionów hasłem ludu będącą: „Jescze Polska nie zginęła;" nie mała jednakże część myślących Officerów, również zdaje się bydź przerażona i pokazywać oziębłość. — Powracając wystawił sobie Chłopicki skutki téj uzurpacji, i inne do powrotu obrał sobie ulice. Jescze tego samego dnia, przeprowadza się do wielkiego mieszkania przy Ulicy Senatorskiéj; Akademicy odbywają warty wewnątrz gmachu a cała kompanja na ulicy! Nad wieczorem ogłasza proklamacją, w któréj się do przykładu Rzymian odwołuje i wktóréj przyrzeka, że urząd ten w ręce sejmu

---

*) Sami nawet Adjutanci Chłopickiego zbledli przy jego boku; naoczni świadkowie potwierdzają, że wszyscy członkowie Rządu tymczasowego równie byli przerażeni. — Mianowicie Xiążę Czartoryski, podług utrzymywania wszystkich Adjutantów, był od tego czasu bardzo ozięble od Dyktatora przyjmowany, często musiał w przedpokoju jego czekać i nie jednę znosił niegrzeczność.

złoży, i tylko dla dobra ojczyzny, władzy swojéj używać będzie. Proklamacją tę, która Stolicy nowy kierunek powstania oznajmuje, już jako Dyktator podpisał. W ogóle zrobiła proklamacja ta lubo niespodziewana, na wszystkie klassy ludu, wyjąwszy naturalnie członków towarzystwa tajemnego i części patrjotów stronnictwa konstytucjinego, to samo wrażenie, jak na wojsko, Akademików i Podchorążych, na których czele stał tego samego będący zdania, Piotr Wysocki, i nakoniec na większą część członków Rządu tak gwałtownie z urzędu oddalonych. —

Lecz tym, którzy zabranie W. Xięcia do niewoli i wyprawę na Litwę uważali za warunek, bez którego powstanie udać się nie mogło, pozostała jescze nadzieja. Już podczas powrotu Szaserów przez rogatki Belwederskie, dał Pułkownik Kicki kilku Officerom*) tego Pułku, w chwili, gdzie wiadomość o odwrocie W. Xięcia nadeszła, do zrozumienia, że zamyśla sekretnie z pewną liczbą ochotników z młodzieży, ścigać W. Xięcia, wziąwszy Pułk z Lubelskiéj dywizji Ułanów, napaśdź przestraszonych i zwątpiałych Rossjan, rozbroić i natychmiast ku Korpusowi Litewskiemu się udać. Lecz dnia 4. Grudnia z rana wysłał go Chłopicki z tém ważném poleceniem, aby Modlin do poddania się wezwał, a w najgorszym przypadku, aby czterema kompanjami które przez Sierock tam dotąd się udały, fortecę tę, w któréj się cały zapas prochu dla armji znajdował, zabrał. W towarzystwie byłego Adjutanta W. Xięcia, Władysława Zamojskiego, Pułkownikowi Gugenmus dobrze znanego, oprócz tego w list W. Xięcia opatrzony, w którym tenże oznajmuje iż się z wojskiem rossjiskiem do Cesarstwa puscza, udaje się Pułkownik Kicki z 40 ochotnikami prosto do Modlina. Załoga tamże się znajdująca, będąc całkiem od W. Xięcia odciętą, żadnego

*) Pomiędzy innymi i Kruszewskiemu.

wprzódy od niego nie była mogła dostać roskazu, spodziewano się przeto że Pułkownik Gugenmus okazaniem listu Konstantego da się nakłonić do wydania fortecy. Lecz trudne było to zadanie, gdyby tego uczynić niezechciał i Polacy przymuszeni zostali na fortęcę uderzyć; gdyż w takim razie, gdyby Kommendant fortecy miał dosyć przytomności i odwagi, mógłby całą amunicją, któréj do bliskiéj wojny naród tak bardzo potrzebował, zniszczyć. W marszu oznajmuje Kicki kilku młodym ludziom *) powtórnie swój plan, zaraz po szczęśliwém zabraniu Modlina w kilka Pułków z Batterjami, które, będąc powszechnie w armji lubionym **) dostać się spodziewa, uderzyć z kilku stron od razu na W. Xięcia. W Nowymdworze pod Modlinem, dowiaduje się, że Gugenmus w Modlinie już kazał działa na wały pozaprowadzać, dla czego Kicki, chcąc poselstwu swemu więcéj zjednać zaufania, postanowił sam w towarzystwie tylko Zamojskiego i Podpułkownika Zielińskiego udać się do fortecy. Przybywszy tam jednakże, znajduje Pułkownika Gugenmus przestraszonego niespokojnością Officerów i żołnierzy polskiéj części załogi, płynnéj więc jego wymowie tém łatwiéj się udaje, Rossjan do opuszczenia twierdzy nakłonić. Ochotnicy tym czasem z 4. Kompanjami z Sierocka przybyłemi, zastają już trzy rossjiskie Szwadrony do wymarszu gotowe. Wychodzą nakoniec, składają broń w Zakroczymiu i tym sposobem dostaje się twierdza z zapasami prochu w ręce Polaków.— Wielki Xiąże, cztery marsze do Puław zrobiwszy, gdzie jedynie przez Wisłę się był mógł przeprawić, ledwo był

*) Pomiędzy innymi Karólowi Paszkiewiczowi.

**) Ludwik Kicki wzór rycerskich obyczajów i galanterji, człowiek jak najprzystojniéjszy i najszlachetniéjszy, był, w innym tylko względzie; trzecim ulubionym przedmiotem w całéj Polsce. Miano sobie za zaszczył i chwalono się z tém, jołci pięknéj nawet nie wyłączając, gdy się komu udało wejść w bliższe pożycie z tym polskim Alcybiadesem.

na południe piątego dnia, — w którym to czasie wzięcie Modlina uskutecznioném było, — na połowie drogi ze swojem znużonem wojskiem, i sztafeta do Pułkownika Piętki, który na drugim brzegu Wisły w Puławach z baterją pozycjiną się znajdował, dość wcześnie byłaby mogła dostawić wezwanie, ażeby Rossjan przy przeprawie przez Wisłę wstrzymał; kilka Batalionów piechoty, Dywizji Generała Krukowieckiego w Radomiu stojącéj, z kilku szwadronami Dywizji Ułanów w Lubelskim, byłyby mogły w oka mgnieniu plan wyżéj wspomniany do skutku przyprowadzić. — Pułkownik Kicki przekonany, że prawie każdy Officer z armji, chętnieby mu do tak świetnego towarzyszył dzieła, wziął natychmiast pocztę, aby do Warszawy powrócić i aby, zdawszy rapport Naczelnemu Wódzowi, natychmiast tak stanowcze rospocząć dzieło. Lecz ledwo do Nowego Dworu sczęśliwie przybył; za tém miastem wywraca, wypada z bryki — i łamie nogę. —

Tym sposobem zakończyła ta, do Warszawy w wieczór d. 5. Grudnia przybyła wiadomość, Wielki Tydzień Powstania, które od wielu lat przysposabiane, bohatyrską odwagą młodzieży zaczęte, którego cały naród, jak dnia zbawienia oczekiwał i którego właśnie w téj chwili, najgorliwszym był uczestnikiem. Kiedy nadzieją upojony i wszystko poświęcić gotowy lud, ani o tém myslał, dostało się powstanie po sześciu dniach, podstępem człowieka wrogowi uległego, w ręce męża, który całe w młodzieży i narodzie kwitnące wzniesienie, żelazną dłonią żołnierza zniszczyć sobie przedsięwziął; męża, którego ułudzony lud, spodziewając się pod jego opieką doczekać owoców tak pięknego kwiatu, uwielbiał. Lecz jaki to nieznośny musiał bydź dla Lelewela widok, patrząc za W. Xięciem Konstantym, któremu się udało ujść rąk młodych bohatyrów, idącym na czele 8000 nieprzyjaciół z 24 działami ku tym okolicom, w których on, już to od lat 15 sczęśliwie był rzucił nasienie do świetnego i patrjotycznego wzniesienia, z którego sobie, z wychowanéj przez siebie

młodzieży najskuteczniéjszy dla wspólnéj ojczyzny obiecywał balsam! Teraz zaś widział tę samę młodzież, przez fałszywą bojaźń i wspaniałomyślność własnych jéj braci w Warszawie, na Konstantego i Nowosilcowa wystawioną barbarzyństwo! —

Rozdział Trzeci.

Powstania w Województwach. Czas Dyktatury aż do rospoczęcia Sejmu. Posiedzenia Sejmowe z dnia 18. i 19. Grudnia.

Dwa piérwsze dni Powstania w takim przeszły rozruchu; rogatki Warszawy, z jednéj strony W. Xięcia z drugiéj polskimi były obsadzone patrolami; nawet włościanie z okolicy Warszawy, nie ważyli się miasta w zwyczajne zaopatrzyć potrzeby; wszystkie domy i kramy były zamknięte, nikt się przeto z miasta nie wydostał; tym więc sposobem pobliższe Województwa nawet i sztafetami, przed 3. Grudnia z żadnego Miasta Wojewódzkiego o zaszłych w stolicy wypadkach, uwiadomione nie były. Nawet 3. Grudnia jescze bardzo sprzeczne rozchodziły się wiadomości, i Kommissarze Obwodowi, w Krakowskiem n. p. oznajmowali Obywatelom, że i Gwardje rossjiskie na stronę przeszły Polaków, że przypięły polską kokardę i tym podobne wieści. Pomimoto zrobiły wypadki

*) Źródła: — Członek Rządu Stanisław Barzykowski (Pamiętnik i ustne udzielenia). Hrabia Antoni Ostrowski, Generał Gwardji Narodowéj (również). Generał Dembiński (równie). Posłowie Świrski, Zwierkowski, Nakwaski, Trzciński, Margrabia Wielopolski, Linowski; Adjutanci Kruszewski i Xiąże Czetwertyński; Kapitanowie Ordęga i Mniewski z Kalisza, Zawisza z Towarzystwa patrjotyczuego; Mokronoski, Pieczyński i Orpiszewski z Gwardji honorowéj Akademików. — Jakoteż Kurjer Polski, i Protokóły z obydwóch posiedzeń sejmowych.

w Warszawie wielkie wrażenie na cały kraj, które tym było czystsze, wznioślejsze, większe obiecujące nadzieje i gorliwsze, ile że Województwa w ogóle tak z politycznemi, jak towarzyskiemi intrygami stolicy za mało obeznane, wolnemi były od owych nieprzyjemnych widoków i uczuć, na które wystawiony jest ten, który długim i gwałtownym bólom, w przeciągu kilku dni na świat wychodzącego wielkiego politycznego płodu, z bliska przypatrywać się musi. W oddaleniu, tylko o wielkich dowiadujemy się rezultatach, niemyśląc ani o przypadkach które je sprowadziły, ani o słabościach jakie im towarzyszyły, a fantazja maluje sobie wszystkich uczestników, w takiéj bohatyrskiéj wielkości, i taki im przypisuje sposób myślenia, jak sobie zwykliśmy wielkie wypadki starożytnych czasów i tych którzy w nich byli czynnymi, wyobrażać. —

Trzeciego Grudnia z rana, nadeszła wiadomość o powstaniu do Kalisza, tego znanego siedliska oppozycji sejmowéj braci Niemojowskich i Morawskiego, do miasta, które we wszystkich czasach za jedno z najpatrjotyczniéjszych było uważane. Nadzwyczajne to zdarzenie, jak to w podobnych przypadkach prawie cudownie się dzieje, jak strzała w kilka godzin całe przebiegła Województwo, po południu zaś wszyscy prawie obywatele zjechali się w mieście Wojewódzkiem. W oka mgnieniu zniknęły Orły rossjiskie, biały zaś Orzeł *), którego stary oby-

---

*) Orzeł polski, jest w ogóle u Polaków przedmiotem największego poszanowania, i prawie wszędzie chowano takowe z czasów Rzeczpospolitéj, a przynajmniéj z czasów Xięstwa Warszawskiego pozostałe. W Warszawie równie się zjawił w krótce podobny, znacznéj wielkości Orzeł biały; zawieszono go nad bramą Ratusza, pod nim umiesczono na wielkiéj czerwonéj tablicy następujący, podobno Niemcewicza, wiersz:

„Dawne Lecha wyrocznie Niebo nam ogłasza,
„Polacy, to nasz Orzeł, ta Ziemia jest nasza!“

Przez cały czas powstania widzieć można było przypatrujących się temu przed Ratuszem. Nowo doWarszawy przybyli, rozrzewnieni tym widokiem, płakali z radości, czytając te wiersze.

watel, jako świętą pamiątkę lepszych czasów zachował, od ludu przyniesiony i przy okrzykach: „Niech żyje Polska, niech żyje wolność!“ nad bramą Ratusza zawieszony został. Teofil Morawski i Aloizy Biernacki, Posłowie, udali się na czele kilku obywateli do Pułkownika rossjiskiego Katazanów, dawodzącego kozackim Pułkiem, do streżenia linji celnéj wzdłuż granicy pruskiéj przeznaczonym, którego część także i w Kaliszu stała, i lubo nieuzbrojeni, pokazali, iż im na odwadze nie zbywa, oświadczywszy temu na czele 700 Kozaków i znacznéj liczby Żandarmerji stojącemu Officerowi, iż jeżeli się dobrowolnie nie podda, gwałtu użyją. Pułkownik powszechnym swych ziomków strachem przejęty, poddaje się bez zwłoki i wydaje 700 koni z bronią swoich żołnierzy. Tą Moskalom odebraną bronią uzbrojono natychmiast Gwardją narodową, oddalono Prezesa Kommissji Wojewódzkiéj i wybrano Komitet do zarządu Województwem. Przy tém przypomniano sobie zaraz Wincentego Niemojowskiego, który już od lat pięciu pod strażą żandarmerji się znajdował; wielka liczba współobywateli uwalnia go z niewoli i prowadzi przy okrzykach radości do Kalisza. Wieczorem illuminują miasto, nazajutrz (4) zaś z rana uchwalono wystawić Pułk z 800 koni, do czego damy swoje stroje i każdy co może, na ołtarzu ojczyzny składa, zwłaszcza że najznakomitsza młodzież z Województwa, na prostych żołnierzy do służby w tym Pułku się ciśnie. W kilka dni potém udają się obydwaj bracia Niemojowscy do Warszawy. —

W Radomiu, stolicy ościennego Województwa Sandomierskiego, zaczęły się za przybyciem wiadomości dnia 3. Grudnia równe poruszenia. I tu działa mąż, który w ciągu powstania osobliwą grać rolę, i osobliwéj ma nabyć sławy. Ksiądz Kazimierz Alexander Puławski, Pijar, mąż światły i wymowny, który już jako professor przy jednem z Kollegiów warszawskich, zasłużył sobie patrjotycznemi mowami na imie Professora patrjotyzmu. Zniższego pochodząc stanu, nieposiadając delikatniéjszego wychowania towarzyskiego, z ludźmi średniéj klassy najwięcéj

przestający, nazwiska, szlachetnych i wielkich Polski mężów przypominającego, nietylko był u ludu warszawskiego bardzo ulubionym, lecz nadto silną swoją figurą, okiem pełném ognia, energicznym i trafnym sposobem wyrażenia się, słowem jak gdyby na Trybuna ludu stworzony, wielki sobie wpływ i przewagę zjednał. Pomimo to zbywało mu jednakże w stanowczych chwilach na odwadze; jemu nie były tajne przygotowania do 29. Listopada, przytém dogodziło mu się, że kilka tygodni przed wybuchnieniem Rewolucji, w skutku poróżnienia się ze swoim Przeorem, do Radomia został translokowany, gdzie starał się potwierdzać wieść, jakoby od W. Xięcia za zbyt mocne patrjotyczne wyrażenia się, prześladowany i ze stolicy oddalony został; przez co jescze więcéj przywiązania u ludu zyskał. W Radomiu, gdzie Policja nie tak była ścisła jak w Warszawie, z obywatelami wolniéj mógł przestawać i silniéj mówić, jescze większe sobie zjednał zaufanie i wpływ; a uorganizowawszy łącznie z Pułkownikiem Deskur i tegoż synem, powstanie w Radomiu i tamtéj okolicy, jescze większą okryty sławą przybył do Warszawy. Nawet akademicka gwardja, przyjęła go w Warszawie z wielką radością, co dowodzi w jakiem przekonaniu Dyktatorowi służyła, kiedy obok niego takiego Trybuna ludu, jakim był Puławski poważać mogła. —

W Kielcach, mieście głownym Województwa Krakowskiego, które z całą górzystą okolicą, kolebką i Palladium polskiéj narodowości nazwać można, i które od czasów Kossynierów Kościuszki i Krakusów, w dziejach narodów wielką osiągnęło sławę, tém prędzéj i łatwiéj powstanie przyszło do skutku, ile że Poseł, Hrabia Roman Sołtyk, jako członek tajnego związku, już dwa tygodnie wprzódy wielu obywateli, między innymi Kapitana Dembińskiego, do tego przysposobił, który w tym czasie na wsi swojéj, Jakowie, chorobą złożony leżał, i przez kilka dni łzy radości wylewał. Oprócz tego objeżdżał Zwierkowski, krótko przedtém to Województwo, i kiedy wiadomość z Warszawy tam nadeszła, był właśnie w Kielcach.

Zwierkowskiemu doniesiono naturalnie o utworzeniu towarzystwa patrjotycznego w Warszawie, nieomieszkał on zatém i w Kielcach podobne utworzyć, na którego czele, ponieważ sam wkrótce do stolicy powracał, i patrjotyczny Poseł, Hrabia Ledóchowski również wkrótce za nim się chciał udać, Prezesa Kassy zastawnéj, Andrzeja Suchecкiego postawiono. Zwierkowski udał się do Warszawy z poleceniem, aby jako reprezentant tego prowincjonalnego towarzystwa, w głowném działał towarzystwie. — W Kielcach dodano Prezesowi Kommissji Wojewódzkiéj, Ledóchowskiego, Teodora Marchockiego i Sucheckiego do utworzenia powstania, i już 5. Grudnia przesłano Rządowi oświadczenie, iż Województwo wystawi trzy oddziały kawalerji, piérwszy pod Marchockim, drugi pod Zudierskim a trzeci pod dowództwem Paszyca.

W główném mieście Województwa Płockiego, w Płocku, dowiedziano się o wypadkach w Warszawie zaszłych, dopiéro 3. Grudnia w wieczór. Młodzież ze Szkół wychodząca, przypiąwszy białe kokardy rozbiegła się zaraz po mieście i pozrucała Orły rossjiskie. Nazajutrz zbierają się obywatele z okolicy, i zajmują się tworzeniem Gwardji narodowéj, w celu utrzymania porządku i bespieczeństwa, udają się na Ratusz i obierają na dowódzcę siły zbrojnéj Turowskiego, dawnego Officera artylerji, prześladowanego przez W. Xięcia, a na Naczelnie Dozorującego Administracją Wojewódzką, Henryka Nakwaskiego Radcę Obywatelskiego, którego jescze z czasów Uniwersytu z r. 1820, jakotéż z oppozycji w Dyrekcji Głównéj i w Radzie Obywatelskiéj znano. Urządzenie powstania, zabespieczenie majątków przez zgromadzone gwardje ruchome i nieruchome, uprzedzają zbyt powolne środki Rządu. Roskazy na obwody wydane, wzbudzają zapał po wsiach. Już wdniach 4., 5. i 6. Grudnia widzieć było można po szczególnych gminach, ruch, zapał i kucie kowali. Duchowni, jak n. p. X. Kanonik Myśliński, zagrzewają lud stosownie patrjotycznemi kazaniami. Dnia 7. Grudnia postanowili obywatele dobrowolnie, dadź po jednym jeźdzcu z 50 dymów, a dnia 8 wysyłają Henryka Nakwaskiego do

Dyktatora. Zgoła wszystko jak najpomyślniéj idzie, lubo nikt z czynnych powstańców o związku warszawskim nie był uwiadomiony, i jescze nie wiedziano dokładnie, co właściwie w Warszawie zaszło. Dowodzi to ducha, poświęcenia zupełnego i jak najgorętszego patrjotyzmu tego Województwa, które przed wybuchnieniem rewolucji, ze względu oppozycji, nie najlepiéj było uważane. Dla podniesienia jescze i utrzymania ducha, zaczęto zaraz wydawać dziennik „Goniec Płocki.“ W końcu Grudnia ofiarowała Rada Obywatelska, dwa Pułki Piechoty, nim Dyktator ich formacją uchwalił. Kurpie natychmiast formować się zaczęły, pod dozorem Obywatela Bartold. Obywatele i urzędnicy, w piérwszych zaraz dniach, wielkie złożyli ofiary na ołtarzu ojczyzny. —

Podobny duch objawia się i winnych Województwach. Wszędzie na ten sam sposób powstanie się organizuje, i wysyłają natychmiast Deputowanych z wielkiemi ofiarami pieniężnemi, broni i ludzi do Warszawy. Z nad granicy pruskiéj z Płockiego, posłał obywatel jeden 80 karmnych wołów do stolicy dla wojska. W neutralném mieście Krakowie, wykupiono w przeciągu trzech dni, wszystkę broń, wszelkie inne materjały do uzbrojenia i umontowania wojska potrzebne w Galicji nadzwyczaj zdrożały, gdyż mieszkańcy wszystko wykupili i do Warszawy posłali. Młodzież ze Szkół wojewódzkich, zaciąga się do straży bespieczeństwa po miastach, strzeże więźniów i zastępuje policją bespieczeństwa. Wszędzie obnoszą przy okrzykach radości orła białego, a patrjotyczne uroczystości i bale, jedne po drugich następują. Wszystkie Pułki po garnizonach posyłają adressy do Warszawy, ofiarując życie swoje do ocalenia całéj dawnéj ojczyzny. Duchowieństwo wszędzie silnie działa; księża z krzyżem i z hostją w ręku, zachęcają lud po ulicach, odprawiają uroczyste nabożeństwa, i nawet z ambony o konieczności marszu na Litwę przekonywują. Z Augustowa, najodległéjszego Województwa, przesyła Iman tamecznych Tartarów, mocny adres do Stolicy, w którym przypominając patrjotyzm, jaki jego współwyznawcy we wszystkich wojnach Polski

o niepodległość, okazali, na nowo lance polskich Tartarów wspólnéj ofiaruje ojczyznie. W Warszawie Uczniowie Lyceum Konarskiego i wielu Księży i Kleryków towarzystwa Pijarów zaciąga się do służby wojskowéj.

Chłopicki zabespieczywszy się w Dyktaturze, mianował przyjaciela swego, Alexandra Krysińskiego, jescze tego samego dnia, generalnym Sekretarzem Dyktatury, następującego zaś dnia ustanowił najwyższą władzę wykonawczą, pod nazwiskiem: Rządu Tymczasowego, składającą się, z Xięcia Czartoryskiego, Xięcia Radziwiłła, Kasztelanów Dembowskiego, Kochanowskiego, Paca, Posła Władysława Ostrowskiego, a więc z tych samych członków, jak dawniéj, wyjąwszy tylko Lelewela. Chłopicki uważał potrzebę ustanowienia Rządu, na przypadek, że będzie musiał udać się do armji, z drugiéj zaś strony, czuł zupełną w sobie niezdatność do każdego wydziału administracji. Pozostawił sobie tylko, pozwolenie względem uchwały nowych praw i nowych ustaw, jakotéż decyzją w sprawach zewnętrznych, i polecił Rządowi tymczasowemu wykonanie nowych, od niego sankcjonowanych, jakotéż już istnących postanowień i praw. Ponieważ zaś tworzenie straży bespieczeństwa, ściągnienie od służby uwolnionych wojskowych, już od dawniéjszego Rządu tymczasowego nakazane było, nie mógł przeto Chłopicki temu zapobiedz, aby Rząd tymczasowy, w skutku swéj władzy, nie miał się zatrudniać organizacją nowo utworzyć się mającéj siły zbrojnéj, ile, że niepodobne było zniesienie dawniéjszych postanowień niechcąc w całym kraju jak najbardziéj ludu rozjątrzyć. Wstrzymanie uzbrojenia, byłoby Chłopickiemu w kilku dniach upadek sprowadziło. Jedyną było więc jego dążnością, zostawić stosunki i położenie Królestwa tak, jak je był przy objęciu dyktatury zastał, aby sobie zjednać zasługę pacyfikatora u Cesarza rossjiskiego, i nakłonić go przez to z wdzięczności ku niemu, do zezwolenia na przedstawione mu punkta, do udzielenia zupełnéj amnestji i zabespieczenia Konstytucji. Co zaś już w piérwszych pięciu dniach ustanowione i wypadkami dokonane zostało, tego odmienić

nie mógł, i naród winien wszystkie skuteczne środki odporu, które późniéj naprzeciw Rossji mógł wystawić, jedynie tylko obydwom postanowieniom owégo jednodniowego Rządu Tymczasowego z dnia 4. Grudnia. Wszystko, co od całych Województw lub od pojedynczych osób, dawniéjsze ofiary lub propozycje przechodziło, na to, jeżeli na piśmie uczynione było, żadnéj nie odbierano odpowiedzi, jeżeli zaś osobiście, osoby ofiarujące od Dyktatora ozięble i z właściwą mu dumą odprawiane zostawały *). Zaraz w piérwszych dniach przybyli Delegowani z Województwa Mazowieckiego, i oświadczyli, że chcą dobrowolnie, jednego zupełnie uzbrojonego żołnierza z 14 dymów z całego Gostynińskiego obwodu przystawić. „To za wiele“ odpowiedział Dyktator Posłowi Trzcińskiemu: „Nie potrzebujemy tyle ruchawki!“ Województwo Augostowskie ofiarowało 10,000 wojska i również tyle najlepszych koni. Na to otrzymali Delegowani odpowiedź „aby nic nie czyniono, co nie będzie roskazaném.“ Województwo Krakowskie chcące pewną liczbę piechoty i kilka tysięcy kawalerji wystawić, równą odebrało odpowiedź. Aby zaś nawet i to, co już raz było postanowione, bezskuteczném uczynić, i aby próżność znakomitych ludzi w kraju zatrudnić, zaprowadził Chłopicki, pod pozorem ucieszenia narodu przywróceniem dawnych narodowych zwyczajów, zapomniane już Regimentarstwo, zwyczaj pochodzący jeszcze z czasow, kiedy szlachta polska nieregularne prowadziła wojny, z czasów pospolitego ruszenia; jak gdyby sobie przedsięwziął, naród ze wszystkich korzyści regularnego, stojącego wojska, dla braku którego Polska tak wiele straciła, umyślnie ogołocić. Godność

*) W ogóle wszystkich patrjotów i ludzi z talentem, którzy wypadki te, tak jak lud uważali, prawie znieważał. Czcigodny Generał Dywizji Klicki, chorowity starzec, gorliwy jednakże patrjota, posiadający talent i doświadczenie wojenne, musiał raz w przedpokoju Dyktatora od 4 godziny popołudniu aż do 12 w nocy czekać, kiedy tym czasem Chłopicki z wielu późniéj przybyłymi, mało znaczącymi ludźmi się bawił. Po północy kazał Generałowi Dywizji powiedzieć, że już za późno.

Regimentarska, dostawała się jakiéjkolwiek znakomitéj osobie, czy to z wojskowego czy cywilnego stanu, która, bez względu czy posiadała wiadomości wojskowe, czy nie, zatrudniała się ściąganiem siły zbrojnéj z pewnego obwodu, mając prawo, bez potwierdzenia Królewskiego, Rządu, lub jakiéjkolwiek władzy wojskowéj, rozdawać wszystkie stopnie Officerskie aż do Dowódzcy Pułku, podług upodobania bez względu na dawniéjszy stopień, stan, lub poprzednicze zatrudnienie. Takich Regimentarzy, Chłopicki, dwóch mianował, dla lewego brzegu Wisły Hrabiego Romana Sołtyka, dla prawego zaś Stanisława Kasztelana Małachowskiego. Również, jakoby chcąc tym Regimentarzom wszelką powziąść możność do umiesczenia doświadczonych Officerów w straży bespieczeństwa i w Pułkach od Województw dobrowolnie formowanych, museili ściśle podług piérwszego postanowienia Rządu tymczasowego z d. 4. Grudnia, wszyscy ze służby uwolnieni żołnierze i Officerowie, do zakładów tych Pułków, w których dawniéj służyli, się udawać, końcem tworzenia trzecich i czwartych Batalionów i piątych i szóstych Szwadronów; nie wydał zaś żadnego Podofficera ani téż wysłużonego żołnierza do instrukcji, ani do straży bespieczeństwa ani do nowych Pułków. Wszystko samoczynności i rozsądkowi ludu pozostawioném zostało. — Tego zaś przyczyną był Generał ze Szkoły Napoleona, któremu, systematycznie urządzone wojsko i regularne prowadzenie wojny, jedynym zdawało się bydź sposobem, do dokonania czegoś stanowczego przeciwko nieprzyjacielowi! Utrudniał on jescze i na inny sposób uzbrojenie wojska. Rossjanie pozostawiali wszędzie wielkie zapasy potrzeb wojskowych, jakoto sukna, odzieży różnego gatunku i. t. d.; każdy żołnierz miał po trzy mundury. Pod pozorem że to własność rossjiskich Pułkowników, zakazał Chłopicki, aby nic z tego nieruszono; niepamiętając na to, że takowe straty nie trafiłyby Pułkowników, lecz Rząd, który przez 15 lat w brew Konstytucji, 8000 swojego wojska, na koszt właścicieli domów w Warszawie utrzymywał. Z trudnością wymuszono na Dyktatorze pozwolenie dla osób prywatnych, iż

mogły swoim kosztem wystawiać Pułki, dodał jednakże do niego to ograniczenie, że chcący wystawić Pułk, winien fundusze u Rządu złożyć i temuż (przy takim natłoku prac) uorganizowanie takowych pozostawić.

Takiego będąc sposobu myślenia, objął był Dyktator swoją godność, i jeżeli postanowił nic nie działać, tylko wstrzymywać od Rządu tymczasowego dnia 4. Grudnia zaczęte uzbrojenie i osłabiać takowe, słusznie się więc można zastanawiać, jak mógł, w długiéj *owéj proklamacji*, którą 6. Grudnia do ludu wydał, *zapewniać*, że władze najpiérwsze przed uzurpacją *jego istnące*, zupełnie nic nie zrobiły coby nagłym potrzebom kraju odpowiadało; jak mógł, jako stary żołnierz, przyobiecać, że władzy swojéj tylko na dobro narodu używać będzie. Pytamy się „czy nieustraszone przed nieprzyjacielem, wojowników naszych szeregi“, mogły się były „opłakańszych skutków bezrządu“ lękać, jakimi były rany, które on sprawie ojczyzny zadał! i czyli on „naglącym kraju potrzebom, swoją zjednoczoną siłą“ zaradził? — Proklamacja ta, za nadto jasno pokazuje z jakich przyczyn Dyktatura powstała. Chłopicki wyraźnie wspomina o roskazach, jakie Klub już wydał, i że istnący przed jego Dyktaturą Rząd tymczasowy „już bliskim był rosprzężenia.“ Akt ten historyczny dowodzi jasno, że Dyktatura, nie jak się oznajmiła, końcem zapobieżenia niezgodom i sporom w narodzie i zjednoczenia sił ku dobru ojczyzny, lecz raczéj, aby zabopiedz utworzeniu władzy w powstaniu ugruntowanéj i z tych osób złożonéj, które powstanie zdziałały i takowe w téj saméj myśli daléj prowadziéby mogły. Przez gwałtowny zamach, zasadzający się jedynie tylko na zaufaniu, któreby w téj saméj chwili zniknęło, w ktoréjby prawdziwe zamiary Dyktatora poznano, nadała ta Proklamacja zupełnie samowolnie i bez naradzenia się z nieszczęśliwym narodem, powstaniu, od którego się Dyktator sam bojazliwie usunął, ograniczony tylko cel zniesienia nadużyć i utrzymania Konstytucji. Historja, będzie uzurpacją Chłopickiego, zawsze za uzurpacją zwyczajną despotów wojskowych uważać, ponieważ

się naułudzeniu całego zasadzała narodu; ta zaś myśl, że uzurpator przez to coś dobrego dla swego narodu miał zamiar uczynić, nigdy bólu tego nie uśmierzy, jakim był przejęty wielki naród, w najwyższym zapale, z poszanowaniem i w zaufaniu otaczający męża, który w swoim zaślepieniu, siebie za jedynego mądrego miał ojca, cały zaś naród za dzieci, które dla ich własnego dobra oszukuje, który tam, gdzie wszyscy pałają żądzą dokonania wielkiego dzieła, z jaknajzimniéjszą krwią igra ich uczuciami i najwznioślejszym sposobem myślenia. Każde gwałtowne zniweczenie własną krwią odkupionéj autonomji narodu, w piérwszym gorącym jescze popędzie ku odrodzeniu się przez pół wieku oczekiwaném, jest morderstwem moralném, którego tylko surowa i nieczuła dłoń żołnierza, dopuścić się może! Przeciwko zaczepkom moralnym Lubeckiego, w które nawet chciał naród wprowadzić, można się było, jak skutek towarzystwa patrjotycznego w wielkim tygodniu wykazał, tém lepiéj obronić, ponieważ go wielka część narodu, jako swego nieprzyjaciela już znała. Próbę na jaką patrjotów wystawiał, można było odbyć i zwyciężyć go; on żadnego nie zawiódł zaufania! Ale przeciwko Chłopickiemu, którego każdy z nieograniczonem zaufaniem w sercu swoim pieścił, nie podobna się było obronić! —

Gdy Chłopicki późniéj Ministrów swoich mianował, doradzono mu, aby udzielił niektórym członkom towarzystwa patrjotycznego, świetne jakie, lecz bez wpływu posady w nowém ministerjum; nie omieszkał on tego uczynić, i w istocie zdaje się bydź satyrą, iż w czasie, gdzie każdy nauczyciel i każdy uczeń brał się do oręża, Ministerjum Oświecenia i Spraw duchownych na trzy podzielił wydziały, z których członkom Towarzystwa patrjotycznego Joachimowi Lelewel jeden, Posłowi Klemensowi Witkowskiemu drugi, Janowi zaś Majewskiemu trzeci z nich powierzył. Jak mocno obawa przed tak nazwaną Anarchią, przez Dyktatora i sronnictwo, które go na tę godność wyniosło, jakoto: Lubeckiego i professora Szyrmę, rozpowszechnioną została, dowodzi adres komitetu Bespieczeństwa Publicznego &c. w Wojewodztwie Płockiem, de dato Pułtusk

d. 7. Grudnia do Dyktatora podany *), w którym mu oświadczono „iż całe województwo Płockie jest przeciwne działaniom demagogiczném, i że całemi siłami moralnemi, majątkiem i zbrojno, wspierać będzie działania Dyktatora i gromić zamachy demagogów," — w czasie, gdzie ani w Płocku ani w Pułtusku najmniéjszego nie miano wyobrażenia co właściwie w Warszawie zaszło. —

Złudzeni mieszkańcy Warszawy, obchodzili jednakże uroczyście dzień 6. Grudnia z wielką radością i zapałem. Tym czasem przybył też już 1. Pułk piechoty Rybińskiego i 6. Pułkownika Górskiego z Województwa Sandomiérskiego, przy odgłosie pieśni narodowych do Warszawy. Z rana roskazał Dyktator, aby po wszystkich kościołach „*Te Deum*" śpiewano, które jednak on i lud w zupełnie różnych obchodzili zamiarach. Lecz jeszcze jedno właściwe i narodowe widowisko czekało tego dnia mieszkańców Warszawy. Michał Jackowski, obywatel z okolicy Stanisławowa, były Kapitan Artylerji, pokazał się nagle na czele tysiąca chłopów w kosy uzbrojonych, na białym koniu, w czerwonéj narodowéj czapce; otoczoy akademicką Gwardją honorową, odbywał przy odgłosie muzyki uroczystą processją po wszystkich ulicach Warszawy, przypominając rozczulonemu ludowi istotną i właściwą siłę zbrojną narodową, i owę sławną wojnę Kościuszki, który tymi wojownikami cudow waleczności dokazywał, bynajmniéj o tém niemyśląc, jak gorzkie przybyciem swojem dał Dyktatorowi napomnienie, gdy pod oknami jego tę ruchawkę przeprowadzał. W teatrze narodowym otwartą została scena, przedstawieniem Starych Krakowiaków i Górali, sztuki bardzo dawno w stolicy niewidzianéj, a bardzo stosownéj do okoliczności, i którą publiczność tak była przejęta że w końcu teatr na salon tańców zamieniła, w którym Polacy staropolskim zwyczajem,

*) W Kurjerze Polskim No. 356. str. 1819. Adres ten miał bydź w Płocku pisany; ci co go pisali, uchwalili tego samego dnia sześć Szwadronów jazdy, dowiedli przeto w jakim go duchu pisali. —

wewnętrzną radość w ulubionych tańcach narodowych okazali; dwóch Senatorów dało do tego powód! Z drugiéj zaś strony rozruch wojenny prawie Dyktatora przerazil, i zapewne osobliwszém przejęty został uczuciem, gdy mu doniesiono, że kompanja Grenadjerów owę szpadę, którą 3. Grudnia od niego dostała w tryumfie po mieście obnosi i na oznak radości po ulicach strzéla.

Skoro się tylko Chłopicki w swoim hotelu dyktatorskim urządził, zaczął mu się Lubecki ze swojem stronnictwem usilniéj naprzykrzać o wysłanie delegacji do Cesarza do Petersburga. Lubecki wystawiał naturalnie, iż koniecznie trzeba Cesarzowi wprzody istotny stan rzeczy przedłożyć, nim jescze W. Xiąże będzie mógł zdać sprawę o zaszłych wypadkach, aby użyciem środków, jakie mu piérwsze wrażenie poda, nie rozjątrzył narodu aż do zerwania z nim stosunków, coby każde pogodzenie niepodobném uczyniło, i pomimo wszelkich zaradczych środków, całą sprawę w ręce demagogów oddało! Gdyby się Cesarz dowiedział, utrzymywał Lubecki, w jakim stopniu wszyscy Polacy są uczestnikami zaburzenia przez młodzież zaczętego, natenczas, zważywszy zawikłane stosunki Europy, nietylkoby się dał nakłonić do zapomnienia tego co zaszło, ale nawet do przyznania niektórych ważnych, wolność narodu zabespieczających i rozszerzających, punktów. Jako to: do oddalenia W. Xięcia, do pozostawienia w czynności Gwardji bespieczeństwa, którąby już dla utrzymania porządku w kraju, koniecznie potrzebną wydawać mu się musiała, jakoż może i do przyrzeczenia, wypełnienia obietnic Alexandra, względem zjednoczenia z królestwem zabranych prowincji. Gdyby, dał Lubecki do zrozumienia, Cesarz na to przystał, natenczas mogłaby Polska tę Gwardją bespieczeństwa, któraby w każdym przypadku dostatecznie uzbrojoną bydź musiała, po kilku latach, zupełnie spokojnie na regularne wojsko wykształcić; oddalenie W. Xięcia i policji tajnéj, usunęłoby wszelkie przeszkody do dopięcia tego planu; Cesarz musiałby Generałowi Chłopickiemu, któremu winien wyratowanie go z takiego niebespieczeństwa, na każdy sposób zarząd Polski na jakiś

czas pozostawić; przytém będzie można w krótkim przeciągu czasu, zapomocą układów z obcémi mocarstwami, na wielkie przygotować się wypadki, zaopatrzyć się w pieniądze i broń; a gdy potém Cesarz w kilka lat, względem połączenia zabranych prowincji, jak się zdaje, danego nie dotrzyma przyrzeczenia, natenczas dopiéro będzie można na mocy słusznego pozoru, z dostateczną i dobrze uorganizowaną siłą zbrojną, otwartą i sczęśliwą rospocząć z Rossją wojnę. Dla tego wypadałoby do dworów, którym Rossji wzrost obawę sprawia, natychmiast wysłać Posłów, którzyby się starali nakłonić gabinety do wspierania układów z Cesarzem, względem zezwolenia na rzeczone gwarancje, powierzywszy im zaś widoki na przyszłość, wezwać je, aby Polaków potajemnie w pieniądze i broń zaopatrzyły. Okoliczność ta, że powstanie od młodzieży rospoczętém zastało, poda Cesarzowi stósowny powód do zwalenia całéj winy na nią, do wyłączenia całego narodu od uczestnictwa, i do udzielenia mu nawet pochwał za dotrzymanie wierności. Zapomnienie się młodzieży, jakotéż życzenie narodu, aby ją przed zemstą W. Xięcia i wojska jego obronić, będzie Cesarz mógł tém usprawiedliwić, iż zbytnia odległość nie dozwoliła mu dowiedzieć się o zniewagach i krzywdach, których agenci jego dopuszczać się odważyli, będzie miał zatém pozór do wspaniałomyślnego przebaczenia, a nawet pomimo żałość, jaką z przyczyny tych szkodliwych wyrazi wypadków, będzie zarazem udawał, iż mu jest przyjemno, że przez tę explozją mógł się nakoniec przekonać o rzeczywistym stanie Polski. Również oświadczył Lubecki, iż on sam gotów jest to niebespieczne przyjąć na siebie poselstwo, i tak całą tę sprawę, jakotéż i naród przed zagniewaném Cesarza zastąpić obliczem, będąc u niego jako zawsze wierny sługa dobrze zapisanym. Dla nadania zaś więcéj wierzytelności wystawieniu téj całéj rzeczy, i dla przekonania Cesarza, że to są prawdziwe chęci narodu, wypada, aby mu jeden z tych mężów towarzyszył, którzy nie są, jak on, urzędnikami, ale raczéj niepodległymi, u ludu jako obrońcy praw jego znani i poważani, i ile

możności z takich, na których oppozycja, w podobnych zdarzeniach, już zawsze wzrok swój zwracała. —

Łatwo tu stąd przekonać się można, jak i Chłopickiego to wszystko przekonywać, i jak całe stronnictwo dyplomatyczne, bez różnicy, niewyjąwszy nawet Xięcia Czartoryskiego, na ten plan zgadzać się musiało. Plan ten był też istotnie nader delikatny i trafny, i możnaby nawet myślić że Lubecki sczérze go doradzał, gdyby mu zupełnie przeciwny charakter Cesarza Mikołaja od wstąpienia na tron, nie był aż nadto dobrze znany, do którego to poznania, stanowisko jego i ciągłe kommunikowanie się dostatecznie mu dopomogły! Wszakże dopiéro przed kilku miesiącami, dowodem był okropny przykład *), jak Cesarz podobne wypadki uważa, którego przykładu pojedyncze okropne szczegóły, Xięciu Lubeckiemu najmniéj mogły bydź niewiadome! Ministrowi temu na niczém inném zależeć nie mogło, jak tylko, skoro mu się udało Dyktaturę podług życzenia do skutku przyprowadzić, jak najspieszniéj wydostać się z rąk swoich pełnych entuzjazmu ziomków, którzyby go, prędzéj czy późniéj, byli zmusili do służenia przewybornym jego talentem, sprawie, zupełnie interesowi jego sprzecznéj, gdy zaś w przeciwnym przypadku miał widoki, w daleko większych łaskach i z tym większym wpływem z Petersburga powrócić do kraju,

*) Wydarzenie w Sebastopolu. — W skutku Cholery zostało to, nad morzem czarnem położone i dla marynarki rossjiskiéj bardzo ważne miasto, zupełnie zamknięte, i wyżywienie mieszkańców jego, Kommissji poruczone. Podług moskiewskiego zwyczaju zatrzymała Kommissja pieniądze dla siebie, mieszkańcy zaś musieli głód mrzéć. Ludzie umierali na ulicach, z rospaczy przeto wpadła massa ludu jednego wieczora do mieszkań trzech rossjiskich Generałów, i zamordowała ich. Cesarz roskazał za karę, całe miasto z ziemią z równać, ułagodził jednak wyrok swój, odebrawszy rapport Witta i Worońcowa Generałów, w którym mu wielką stratę pieniężną jakąby w handlu morskim stąd poniósł, wystawiono, i roskazał, żeby wszystkich mieszkańców użyć do rólnictwa w dobrach koronnych w Krymskiem, miasto zaś Sebastopol, włoczącemi się bulgarjiskiemi familjami zaludnić. —

z którego najnowsze wypadki, rywala jego, W. Xięcia, nazawsze oddalić musiały. —

Chłopicki zdawał się jednakże obawiać kroku tego, a osobliwie owego submissjinego listu, który w skutku wspomnianego planu, do Cesarza miał pisać, albowiem nietylko cały plan wojskowemu jego charakterowi zupełnie był przeciwny, ale nadto zważać mu wypadało na opinją publiczną o tém poselstwie, a mianowicie o wyborze Xięcia Lubeckiego. Przynajmniéj zapewniają Adjutanci przy boku jego będący, iż się temu wszystkiemu przez kilka dni opierał. Ponieważ jednakże Rząd tymczasowy tego samego był zdania i dla Xięcia Lubekiego instrukcje już były wygotowane, zezwolił więc na to. Teraz zachodziła w tém wielka trudność, kto miał towarzyszyć Xięciu Lubeckiemu. Prawie wszystkie znakomite osoby wzbraniały się przyjąć polecenia, którego skutek, wkażdym względzie tak był wątpliwy i, przez które całą wziętość u narodu żądzą walki tylko pałającego, utracić można było; gdyby zaś poselstwo to niepomyślnie wypaśdź miało, natenczas można było przewidzieć, iżby cały naród niezręczności i obojętności, lub też brakowi energji emissarjuszów, to był przypisał. Całe dyplomatyczne stronnictwo umiało się od tego usunąć. Nakoniec Hrabia Władysław Ostrowski czystym przejęty patrjotyzmem i w zaufaniu że u Cesarza dobrze jest widzianym, jakoteż licząc na swoje imie i imponującą osobistość i zręczność, zdecydował się do przyjęcia tego trudnego obowiązku; Lubecki i wszyscy jego wspólnicy ucieszyli się z tego mocno, iż mogli w tak ważnéj sprawie widzieć przy boku jego męża, który dał tyle dowodów obywatelskiego męstwa i takie nieograniczone przywiązanie ludu a osobliwie Posłów posiadał. — Już się Władysław Ostrowski do podróży był przygotował, gdy Konstytucjoniści zwrócili jego uwagę na to, iżby to przeciw wszelkiem było zasadom Konstytucji, dać się od **Dyktatora**, któremu tylko konieczność i tylko na dni kilka **najwyższą władzę policjiną** zdała, do tak ważnego używać poselstwa, nimby wprzody, jedynie prawna władza

w kraju, Sejm cały naród reprezentujący, zdał swoje zdanie, jakiby kierunek powstaniu nadać zamyślał. — Téj to okoliczności winien Władysław Hrabia Ostrowski uwolnienie swoje od tak niesczęsnego poselstwa. Zrzeczenie się jego odbycia podróży do Petersburga, ważném jest w całéj historji powstania zdarzeniem, dla w pływu, jaki stąd miał na decyzje Sejmu. Pewnoby Cesarz tak znakomitemu mężowi niebył pozwolił z Petersburga powrócić. — Niepozostało więc nic innego, jak wybrać na towarzysza podróży Xięciu Lubeckiemu, mało uważanego Posła Jezierskiego, który dla swego kraju téj nawet małéj nie umiał wyswiadczyć przysługi, jakąby mu utalentowany i sprężysty mąż, pomimo niepodobieństwa wykonania planu Lubeckiego, był mógł zjednać. Lubecki miał Dyktatora tak dalece w swojéj mocy, iż ten nawet instrukcje, w Rządzie tymczasowym większością głosów zdziałane, w wielu punktach poodmieniał i złagodził.

Nim jescze okoliczność ta ukończoną została, lecz na niesczęście już po uzurpacji Chłopickiego, przybyli do stolicy mężowie, do najznakomitszych charakterów powstania należący, bracia Wincenty i Bonawentura Niemojowscy; Wincenty starszy brat, pełen teorji konstytucjnéj, niewzruszonych zasad francuskiéj i angielskiéj szkoły, poważny, pełen odwagi, lecz bez praktycznego oka, dla słabości zdrowia do działania nie kwalifikujący się i bez osobistego wpływu, jaki głowa stronnictwa na otaczających ją koniecznie mieć powinna. Możnaby go w każdym względzie Benjaminem Constant nazwać, gdyby Constant niebył się uwolnił od więzów wszelkich form konstytucjinych, których konieczność dla stale uorganizowanego i zabespieczonego państwa, tak wybornie wykazał, chcąc ustalić na innéj jak konstytucjinéj drodze taki zabespieczony towarzyski stan, jaki Burbonowie ciągle podkopywali. W rewolucji wcale się on inaczéj pokazał. Wincenty Niemojowski zaś, zastosował fikcją nieodpowiedzialności króla konstytucjinego, nietylko do Cara rossjiskiego, ale nawet do uzurpującego Dyktatora. — Bonawenturę możnaby słusznie ramieniem Wincentego nazwać. Dał on się wprawdzie

powiększéj części teorji brata swego powodować i często głęboką naukę jego za wyrocznią uważał, lecz posiadał wszystko to, na czém poprzedzającemu zbywało: imponującą zewnętrzną postać, moc wymowy, gotowość do wystąpienia, wprawne oko w pojedynczych przypadkach, gdzie chodziło o zastosowanie teorji w życiu praktycznem, i wielki osobisty wpływ na osoby do stronnictwa swego należące; lubo właśnie te przymioty, uwagę przeciwników stronnictwa przeciwko niemu zwróciły, gdy zaś brat jego Wincenty nikogo sobie nie znienawidził. Mężom tym, uważającym Sejm w czasie braku króla konstytucjinego, w nadzwyczajnych przypadkach, za jedyną do działania powołaną władzę państwa, nie mogła się naturalnie, stosowną zdawać Dyktatura; lecz równie i Towarzystwo patrjotyczne, które było na drodze utworzenia się jako konwent narodowy, składające się z członków, których zasady państwa do prawnego działania nie powoływały, podobać się im nie mogło. Te zaś zasady państwa, jakkolwiek mylne, i nie od samego ludu wyprowadzone, powinny były bydź z wolą narodu i podług jego zdania zmienione. Podług ich zdania przysłużył się jednakże Dyktator narodowi, przez zapobieżenie utworzeniu się konwentu narodowego. Ponieważ zaś władzy sejmowéj wyższość przyznał, i otworzenie sejmu w dniu 18 Grudnia się zbliżało, mniemali przeto, iż wprawdzie władzę jego aż do tego czasu utrzymać, jednakże zarazem starać się wypada, aby go odwieśdź od wszelkich stanowczych, sejmowi tylko przynależnych kroków. Starali się przeto zaraz po swojem przybyciu, opanować jednę z gazet stolicy, i redagować ją w téj myśli, jakoteż najznakomitszych ludzi ze wszystkich stron do siebie przyciągnąć, nawet takich, którzy konwent narodowy utworzyć zamyślali. Tym sposobem chcieli ich od wszystkich takich, podług form, nieprawnych wstrzymać kroków, lubo się zapewne z wielu ich doradami zgadzali. Końcem tego, wybrano naturalnie takie pismo, którego wydawca dla patrjotycznych dążności był prześladowanym: Cichowskiego Adolfa: Kurjera Polskiego. Gazecie téj udało

się, nawet pod ową ścisłą cenzurą rossjiską, stać się organem patrjotów, przez to, iż pod maską udziału w znanym sporze między Klassykami a Romantykami, chwyciła się literacko rewolucjinego stronnictwa ostatnich, dla zapalania od czasu do czasu serca ludu. Połączyli się do wydawania tego pisma: Wincenty i Bonawentura Niemojowscy, Joachim Lelewel, Wojciech Grzymała, Jan Bolesław Ostrowski, Aloizy Biernacki, Walenty Zwierkowski Ludwik Osiński, Maurycy Mochnacki, Piotr Wysocki, Ludwik Nabielak, Ksiądz Puławski, Andrzéj Plichta, Adrjan Krzyżanowski, Józef Hube, Kazimierz Brodziński, Franciszek Zakrzewski i Dyrektor Banku Jelski, z dotychczasowym redaktorem Wincentym Majewskim; a więc powiększéj części członkowie piérwszego Towarzstwa patrjotycznego. Co wieczór o godzinie 6 zgromadzało się to grono na sesją, w któréj Wincenty Niemojowski prezydował, i na któréj zwykle, artykuły mające bydź w Kurjerze umiesczane, podług większości głosów wybierano. Wincenty Niemojowski obeznał publiczność z tém urządzeniem, artykułem z d. 11. Grudnia, i podał prawidła, podług których towarzystwo to publicystyczne, działania swoje kierować zamyślało. Że zaś Lelewel i członkowie towarzystwa patrjotycznego, z których się grono to po większéj cześci składało, w tym momencie zezwolili na manifest, (zawierający w sobie: że król polski niemogący zbłądzić, tylko przez agentów swoich uwiedzionym został, i dla tego zaczepionym bydź nie powinien; jakotéż wspomnienie o fikcjach angielskich), to nastąpiło w téjm myśli, aby się do każdéj przyłączyć oppozycji przeciwko uzurpacji Chłopickiego; również była do tego powodem konieczność odzyskania, przez wypadek d. 19. Grudnia i przez gwałtowne zamknięcie posiedzeń Towarzystwa patrjotycznego osłabionéj powagi w opinji publicznéj, zapomocą połączenia się z tak poważanymi mężami; jakoteż nadzieja przyciągnienia sterników sejmu na swoją stronę, a nakoniec nastąpiło to dla tego, aby zwrócić uwagę od potajemnych usiłowań, którym szczególniejszym sposobem, teraz równie jak przed wybuchnie-

niem rewolucji, na nowo oddać się byli przymuszeni. To nowe grono pisarzów, które się łatwo w polityczne zamienić musiało, tym większą w Dyktatorze wzbudziło obawę, ile że Niemojowskich, którzy tak jawnie w pismach swoich sztandar konstytucjinéj monarchji wywieszali, zewnętrznych okoliczności zaś wcale nie dotykali, na żaden sposób nie było można za Demagogów trzymać, a Lelewel nabierał przez ten związek nowego znaczenia. Lubecki jescze się był w podróż nie puścił, użyto więc jescze raz dawnego sposobu związania rąk takim mężom, przez wciągnienie ich do władz administracjinych; Bonawentura Niemojowski otrzymał ministerstwo Sprawiedliwości, Bolesław Ostrowski został Sekretarzem w tym wydziale, Wincenty Niemojowski, dla którego nic więcéj nie pozostało, mianowany został Prezesem Izby obrachunkowéj. Walentemu Zwierkowskiemu, byłemu Officerowi, ofiarowano Dyrekcją dróg i mostów, lecz tenże podziękował za taki urząd. Dziwna rzecz, iż po wyjeździe Lubeckiego i po złożeniu Dyktatury przez Chłopickiego, w którego on tę politykę wpoił, późniéjszy Rząd z Pięciu zupełnie zapomniał korzystać z przykładu tego przeciw późniéjszym nieukontentowanym. Gdyby Polacy Lubeckiego ze stolicy nie byli wypuścili i do podpisania detronizacji Cesarza, a tém samem do zerwania stosunków z dworem Petersburskim byli przymusili, natenczas byłby się on tym stał mężem, któryby całą sprawę do sczęśliwego był doprowadził skutku; przynajmniéj z pewnością przyjąć można, iżby te błędy nie były zaszły, jakie od jego wyjazdu do Petersburga aż do przejścia przez granicę pruską, ciągle i na wszystkich stronach pomimo najlepsze chęci popełniano. Co zaś Dyktatorowi w manifeście Niemojowskich sczególnie nieprzyjemném bydź musiało, to był początek tegoż, który walkę na śmierć, hasło: zwyciężyć lub zginąć, za jedyne ogłosił. Extremy zachodzące pomiędzy tą Proklamacją a zaczepkami przez gazety konstytucjine, na Króla Polskiego, którym właściwie był Cesarz tak srogą walką pokonanym bydź mający, dowodzą bardzo jasno położenie

i sprzeczności, w jakie patrjotyzm, zdrowy rozsądek, a przytém i wkorzeniona teorja, stronnictwo konstytucjine w całym ciągu powstania wprowadzały i które ich postępowanie zachwiały i niepewném, a nawet szkodliwém zrobiły. Ich ambaras, równał się zupełnie pomięszaniu „*juste milieu*" we Francji, tylko z tą chwalebną dla nich różnicą, że egoizm żadnego w działaniach ich nie miał udziału, i że Bonawentura już zaczynał w końcu od krępujących go, uwalniać się więzów. Pomimo że główni członkowie tego grona znaczne otrzymali posady, umiesczono po nastąpionym już wyieździe Xięcia Lubeckiego i Posła Jezierskiego, d. 10 Grudnia, w Kurjerze polskim artykuł przeciwko Chłopickiemu, majęcemu w ówczas za sobą, nietylko opinja publiczną ale całą armją i gwardją honorową, a więc możnemu i niebespiecznemu Dyktatorowi, przypominający mu, iż żadnego nie miał prawa uprzedzać sejmu, który jego władzy jescze nie był zatwierdził. Naprożno dawał artykuł ten zarazem słuszną lecz w późniéjszych epokach tak szkaradnie zniweczoną naukę, że właśnie Polakom dyplomatyczne układy nigdy się przydać nie mogą. „Za młodzi jesteśmy w szkole politycznéj," mówi Koncypient; „zniweczono naszą powagę w Europie; własność więc i prawa nasze tylko bronią znowu odzyskać możemy!" — Oprócz tych formalnie uorganizowanych, publicystycznych wspólnych działań zgromadzenia Cichowskiego, starali się niektórzy znakomici mężowie, pojedynczo na ten sam działać sposób. I tak n. p. wydawał Dominik Krysiński bardzo zręczny Deputowany, wreście cokolwiek próżny, pisemka nakształt Demostenesa Filippików, nazywając je pierwszym, drugim, trzecim &c. głosem, w których pojedyncze chwilowe zagadnienia rozwięzywał. Zdania jego były prawie zupełnie jak Wincentego Niemojowskiego, teoretyczne.

Towarzystwo patrjotyczne Lelewela było w prawdzie zupełnie rosproszone, i gorzkie doświadcznie byłoby każdego innego męża na długi czas mogło zniechęcić; lecz Lelewel łączył z wytrwałym uporem każdego Polaka,

w rzeczach, gdzie o odrodzenie i zjednoczenie ojczyzny chodzi, oprócz tego jescze osobliwszą nieograniczoną cierpliwość i doświadczenie. Za nadto dobrze wyćwiczył się on w niéj przez przeciąg piętnastoletniego powolnego i skrytego działania na Litwie, tyle ciągłych mając przeszkód, jakie mu stosunki i obawa tamecznych mieszkańcow, która się prawie w drugą naturę u nich zamieniła, prawie codziennie w drogę kładły i usiłowania i nadzieje jego tak często niweczyły. W istocie był on teraz, możnaby powiedzieć, właściwemu swemu powrócony żywiołowi, a nadewszystko, miał już towarzysza wspólnych prac, Walentego Zwierkowskiego znowu przy swoim boku. Tak więc znaleźli się: Lelewel, Zwierkowski, Bronikowski, Mochnacki, Krempowiecki, Ksiądz Pulawski Zawisza i Zaliwski u Maurycego Mochnackiego w nowém gronie, które po wyjeździe Lubekiego, jak dawniéj władzę rossjiską, tak teraz dyktatorską, zniszczyć sobie zamierzyło. Doświadczeniem nauczeni, uradzają teraz już nie Konwent, lecz Rząd właściwy narodowy utworzyć, mający się składać, z Lelewela, Zwierkowskiego, Trzcińskiego, Mochnackiego i Xawerego Bronikowskiego. Maurycy Mochnacki podejmuje się na czele kilkunastu młodzieży wpaśdź do hotelu Dyktatora i dostać go żywo lub zabitego, zupełnie na taki sposób jak napadnięto Belweder. Piotr Wysocki, którego Chłopicki dowódzcą Szkoły Podchorążych był zrobił, wierzył z swoimi podwładnymi w Dyktatora i mocno wtenczas jescze był do niego przywiązany. Maurycy Mochnacki już na drodze będąc do pałacu Dyktatora, spotkał Wysockiego, który mu oświadczył, iż gdy od przedsięwzięcia swego nie odstąpi, on natychmiast ze Szkołą Podchorążych Dyktatorowi na pomoc pospieszy; oświadczenie to wstrzymuje Mochnackiego, powraca na powrot *). Późniéjsze poróżnienia między

---

*) Jakkolwiek postępek ten, wielką wszystkich był by przejął zgrozą, to jednakże późniéj nawet najznakomitsi mężowie w na-

Zaliwskim, który zawsze na Chłopickiego jak najbardziéj był zagniewany, a Piotrem Wysockim, osobliwie o podany przez niego do pism publicznych opis dnia 29 Listopada *), stały każdemu dalszemu stanowczemu krokowi na przeszkodzie. Dyktator pomiarkował nakoniec, iż odważny Zaliwski, plany jego przenika, dla czego go z Warszawy oddalił, dawszy mu to bardzo niebespieczne polecenie, aby stanowiska rossjiskich Korpusów w Litwie wyśledził; tak jak już był wprzódy w równym celu, Porucznika Nyko na Wołyń wysłał. Sędziwy, lecz pełen ognia Generał Sierawski, który z tém towarzystwem zawsze stał w związkach, i zbyt głośno marszu na Litwę żądał, wysłany już był na Kommendanta twiérdzy Zamościa. I dla najlepszych Strategików w armji, dla Podpułkowników w Kwatermistrzostwie: Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, miał Dyktator zawsze ważne polecenia na prowincji, równie jak dla każdego innego utalentowanego i gorliwego Officera. —

Przed wyjazdem Lubeckiego i aż do przybycia jego do Brześcia litewskiego, zatrudniał się Dyktator serio mappami geograficznemi, strategicznemi dziełami i robieniem planów do wojny; tak długo bowiem, zawsze się wejścia W. Xięcia w granice Królestwa obawiał. Lecz skoro tylko Lubecki w Brześciu litewskim paszport do dalszéj podróży do Petersburga otrzymał, z czego się pokazywało, że Cesarzewicz teraz jescze o zaczépce nie myśli, przestał i Chłopicki myślić o wojnie i pamiętał tylko o Posłach których miano wysłać do dworów zagra-

---

rodzie żałowali, że się to nie stało. „Lelewel" mowi jeden z najzapaleńszych jego przeciwników, Generał D........ w swoim pamiętniku, „ist ein Traineur, Ténébreur, aber die Hände hätte ich ihm geküßt, wenn er Chłopicki hätte den Kopf abschlagen lassen." —

*) Opis ten ułożony został, jak się z różnych dowiadujemy stron, przez Maurycego Mochnackiego, i opusczono w nim Zaliwskiego i innych wielu. Wysocki późniéj ofiarował zapłatę za wydobycie rękopismu z drukarni, lecz już było za późno. —

nicznych. Margrabiego Wielopolskiego, który się właśnie zwolna tylko postępującém utworzeniem towarzystwa, żywiołom demokratyczym przciwnego, arystokratyczne *) zaś bronić mającego, zatrudniał, wysłał do Anglji; Intendant Wolicki musiał do Paryża jechać; Obydwaj z poleceniami, jakie mu Lubecki i Dyplomaci, dla ministrów Palmerstona i Lafitte doradzili. — Działania podobne u dworu wiedeńskiego zachował dla siebie w części Xiąże Czartoryski, posiadając tamże znajomości z osobami wpływ mającemi. Listy jego przechodziły przez ręce znacznych galicjiskich patrjotów. Oprócz tego wysłany został do Wiednia, Andrzéj Hrabia Zamojski, syn Prezesa Senatu. Wewnątrz zaś kraju działał Chłopicki na sposób już wspomniany, albo raczéj starał się jak najmocniéj, aby ducha narodu osłabić, uzbrojeniu przeszkadzać, zapał oziębić, ofiary odrzucać, nowém wojskiem pogardzać, zaufanie do niego osłabiać i w starych Pułkach, wyższych, sprawie powstania nieprzyjaznych, albo też dla niéj oziębłych Officerów, na dawnych pozostawiać miéjscach.

Tak skromne i cierpliwe znoszenie takiéj oziębłości, takich przykrości i znieważanie najświętszego uczucia, wymagały całego zapału Polaków, całéj mocy przekonania: że konieczność nie pozwala najmniéjszego nawet dadź powodu do rozdwojenia lub niezgód; wymagały zupełnego przekonania o niezbędności takiego Wodza, jakim był Chłopicki, i od wielu lat wkorzenionego i nieograniczonego zaufania do tego męża. Przykrościami temi nie dał się naród ani w swoim zapale ani téż w zaufaniu, jakie do téj miał sprawy, wstrząsnąć. Tak jak dziecię, albo kochanka, kiedy ojciec lub kochanek ich najczulsze dotknie strony, z dziecinnem milczeniem, pokornie i cierpliwie lepszego humoru i uznania swojéj wartości lub życzeń oczekując, ze łzami w oczach na swego ojca lub kochanka spogląda,

---

*) Które podług wzoru angielskiego w każdym dobrze uorganizowanym kraju za konieczne trzymał.

spoglądał równie Naród polski w téj epoce na Dyktatora Chłopickiego! Z głębokiem smutkiem i boleścią powracali do swoich domów ozięble lub z pogardą przyjęci od niego Posłowie, pomimo to czynili jednakże, co im ich święta powinność względem ojczyzny czynić nakazywała. — Lubo Chłopicki niechętnie przyimował ofiary, wpływały one jednakże ciągle, i od niektórych osób w nadzwyczajnych nawet summach pieniężnych *). Gdyby Dyktator, zamiast odpychania narodu, takowy przez proklamacją, do dobrowolnych składek i ofiar jedném tylko był wezwał słowem, możnaby było w tych piérwszych tygodniach, tyle zebrać pieniędzy, ile w dobrze opatrzonym skarbie znaleziono; co do potrzeb armji w naturze, tyle, ileby dla 100,000 ludzi na całą wystarczyło wojnę. Każdy obywatel byłby chętnie wszystkie swoje zapasy do magazynu oddał; większa część urzędników cywilnych, byłaby bezpłatnie obowiązki swoje pełniła, a Rząd byłby miał około 300 milionów Złotych na żołd dla wojska i na zakupienie broni i innych potrzeb za granicą. Lecz przeciwnie się działo, nieprzyjmowano z wyraźnego roskazu Dyktatora żadnych liwerunków inaczéj, jak tylko za gotową zapłatę podług cen targowych, tak, że Rząd aż do końca Maja, przeszło 100 milionów Złotych własnym mieszkańcom zapłacił, a potém, gdy ofiar koniecznie potrzebował, nie śmiał ich więcéj zażądać, albowiem najpiękniéjszy czas zapału przeminął, u wielu zimne obliczanie nastąpiło, zaufanie do sprawy zwolna słabnąć zaczynało,

---

*) Kurjer Polski zdnia 15 Grudnia, ogłasza w tym jedynym Numerze następujące ofiary: Hrabia Leon Małachowski 150,000 Złł. pols., Radca Stanu Brocki 36,000 Złł. pols. Prezes Kobyliński 25,000 Złł. pols. Kommissja Wojewódzka w Płoku 41,000 Złł. pols. Komitet dam w Pułtusku 3000 Złł. pols. Kollektor Wertheim 5000 Złł. pols. Chełmicki 30 wołów, Gabryel Padowski 10 wołów. Pani Kazimirus 10 beczek piwa. Piwowary z 6 cyrkułu M. S. Warszawy 110 beczek, z 5 Cyrkułu 126 beczek piwa &c. —

obawiano się więc, aby go oznajmieniem znikania coraz większego srodków, zupełnie nie osłabić. Wezwanie takie byłoby wreście musiało, w czasie, gzie przeszło połowa kraju od nieprzyjaciela była zalana, bardzo mały tylko odnieść skutek! Już z téj saméj tylko strony, zadał Dyktator sprawie powstania głęboką ranę, z któréj, ponieważ jéj się późniéj zagoić nie odważono, świetną i pamiętną tę Rewolucją nakoniec krew ubiegła. —

Zbliżał się już i 18. Grudzień, jako dzień otworzenia owego tak ważnego, piérwszego Sejmu po wybuchnieniu powstania! Już kilku dniami wprzód zjechało się bardzo wielu Posłów w stolicy. Najgłówniéjszą myślą, która wszystkich zatrudniała, przedmiotem wszystkich rozumowań było zagadnienie, jaką formę rządu Sejm ustanowi, a nadewszystko czyli dyktatura Chłopickiego potwierdzoną zostanie? Posłowie i Deputowani uczuli potrzebę porozumienia się poprzedniczego względem wspólnych uchwał, i zgodzili się na to, aby się w tym celu codziennie w zamku zbierać i przygotowawcze odbywać posiedzenia. W pierwszém zgromadzeniu obrano Walentego Zwierkowskiego Prezesem tych poufałych naradzeń. Wciągu obrad wykazało się, iż większa część członków życzyła, aby Chłopickiego na czele pozostawić, mając to przekonanie, że w końcu zawsze wypadek wojny całą tę sprawą rostrzygnąć musi, a Chłopicki najlepszym, od armji znanym i ulubionym jest Generałem. Inni członkowie Towarzystwa patrjotycznego, których instynkt już nauczył, że Chłopicki w położeniu swojem zupełnie jest obcym, byli przeciwnie tego zdania, iż wszystko zależy od tego, aby nadać narodowi popęd do użycia wszystkich, tak fizycznych jak moralnych sił; to bowiem, że mała ta część w stosunku całego narodu, stojące wojsko tworząca, (którą w tak olbrzymiéj wojnie nic stanowczego zdziałać

niemożna), podług reguł strategicznych prowadzoną będzie, to tylko samo sprawy nie rostrzygnie; również, że wojny rewolucjine, wszystkie siły całego narodu wzbudzające, i jak najmocniéj natężające, i w których każdy w krótce udowodnić potrafi, czego jest wart, same sobie bohatyrów tworzą, tacy zaś często w gronie niższych Officerów się ukrywają. Ich zdaniem, nietylko zaniedbał Chłopicki najpomyślniéjszą chwilę zaczepki, nietylko istotny cel powstania polubownie cofnął i przez układy z Petersburgiem, rzeczywistego ducha i zamiary narodu przed Cesarzem i Europą zasłoną pokrył, przez co nietylko zamiast obawę poprzedzającego powiększyć, takowéj całą odebrał żywność, Europę zaś ze środków podsycania współczucia ogołocił, ale nadto starał się na wszelki sposób siłę zbrojną narodową na regularne stojące wojsko ograniczyć. Lecz obawa Anarchji i niezgód jaką Chłopicki pomiędzy patrjotów rozsiał, ogarnęła nawet wielu Posłów, którzy się do wspomnionego nakłaniali zdania; upatrywali oni w nim jedyny zbawczy środek przeciwko Anarchji i klubom Jakobinów, których straszne obrazy, rewolucja francuska ciągle im żywo malowała; nie zważali na to, że paryskie patrjotyczne kluby nie znały takich ostrzegających przykładów, jakie po 40 latach klubom warszawskim przed oczyma stały, których członkowie powiększéj części cnotliwi i czcigodni byli mężowie; zupełnie bez względu na inne różnice obydwóch narodów, obydwóch tych epok i wcale pod innemi okolicznościami; uważano jednak powszechnie konieczność, jescze przed potwierdzeniem Dyktatora ściśle sposób myślenia i zamiary jego wyśledzić, i władzy jego takie naznaczyć granice, aby losy narodu i powstania, nie zostały bezwarunkowo dłoni jego powierzone. Zdecydowano się więc wysłać Deputacją wcelu rozmowienia się z nim. Deputacja ta składała się z 40 Posłów, pomiędzy którymi Lelewel, Barżykowski, Władysław Ostrowski i inni. Dyktator zapewne o zamiarze jéj zawiadomiony i starający się wszelkich unikać rozbiorów i wyjaśnień, oświadczył, iż małą tę liczbę

Posłów, zwłascza przed rospoczęciem Sejmu za stronnictwo tylko uważa, i jako od takiego, Deputacji przyimować nie może. Udano się przeto do Xięcia Adama Czartoryskiego, który od téj chwili inaczéj występować zaczął. Teraz bowiem, właściwa wola narodu, już mu była za jawną, aby zajęcie się sprawą powstania całemi siłami, nie miał uważać za najświętszy obowiązek, pomimo zdania politycznego, jakieby o nim mieć mógł. Żądał więc i on również w imieniu Senatorów, publicznego porozumienia się z Dyktatorem. Niemogąc się więc już żądaniom usunąć, oznaczył Chłopicki, Pałac Namiestnikowski za miéjsce rozmowy. Deputacje się zebrały; Chłopicki wystąpił w mundurze generalskim; Xiąże Czartoryski miał do niego przemowę, w któréj mu oznajmił, iż życzeniem jest całego narodu, działać w myśli powstania, nie wdawać się w układy, i rospocząć wojnę. Dyktator odpowiedział, „iż to tylko przyrzeka co jest w jego mocy, to jest: iż żaden Rossjanin w Królestwie Polskiem nie postanie, i że ani Konstytucja, ani swobody narodowe nadwerężonymi nie będa; więcéj ani przyobiecywać ani też za więcéj odpowiedzialności na siebie przyjmować nie może!“ Poczém odezwał się Zwierkowski i zapewnił, „że nie to było celem powstania, nie dla tego, aby wojska rossjiskiego już więcéj w kraju nie mieć, ostatnich chwycono się środków, ani też dla tego, aby Konstytucją i ośm zatrzymać Województw; lecz że tu o całą Litwę, Podole, Wołyń i Ukrainę, które także zamieszkują Polacy, że tu i o tych wolność chodzi, że oni równie będą i muszą bydź uczestnikami sprawy Królestwa; to bowiem niczém jest bez nich, i że wszyscy Polacy powinni albo z sobą żyć albo wspólnie zginąć!“ Największym zapalony gniewem porywa się Dyktator a odezwawszy się: „iż on się tu na miejscu konstytucjinego znajduje Króla; że to jest jego wyznanie wiary, i że on nie na to jest Dyktatorem, aby się z Posłami kłócić,“ wziął kapelusz i opuścił salę, wszystkich odpowiedzią swoją przeraziwszy. Lelewel rzekł, iż: „podobne rzeczy nie piérwszy raz słyszy“;

inni wołają: „trzeba to przedstawić sejmowi!“ Xiąże Czartoryski prosi usilnie aby o tém zdarzeniu zamilczano, z nim połączyli się Posłowie Ostrowski, Barżykowski i Dembowski i zapewniają, że z Dyktatorem tylko fałszywie się obchodzono, iż trzeba tylko z nim ostrożnie, ponieważ bardzo jest drzaźliwym; jakoteż, że się on okaże do wszystkiego gotowym, iż ma jak najwyborniéjsze zamiary, i że nakoniec jest jedynym który może na czele armji stanąć. Zgodziła się więc większa liczba przytomnych, aby o zdarzeniu tém nic nie wspominać. —

Zdarzenie to jednakże zrobiło na stronnictwa bardzo różne wrażenie. Stronnictwo Chłopickiego obawiało się, aby Sejm potwierdzenia Dyktatury nie odrzucił, a pomiędzy Posłami zaczęto się wahać, coby w takim razie postanowić; większa liczba zdaje się nawet przeciwko Chłopickiemu nakłaniać. Wszelkie uśpione namiętności zaczynają się przebudzać. Ci którzy Chłopickiego bliżéj znają, oświadczają już naprzód, aby głosy dla niego przerobić, iż bez Dyktatury dowództwa nad armją nie przyjmie. Zaczynają się pokazywać owe niesczęsne skutki nieczynności, po dniach wielkiego tygodnia, które naród tak mocno wstrząsnęły. Sporne zdania zaczynają się wzbudzać, wszędzie się uzbrajają, odgrażają sobie nawzajem nawet gwałtem. Grono publicystów Kurjera Polskiego pracuje nad strąceniem Dyktatora. Niektórzy młodzi i zapaleni członkowie tegoż grona, jak Zawisza, oświadczają wprost, że są gotowi Dyktatora zastrzelić. Wincenty Niemojowski broni go jednakże, oświadcza że Dyktatura, byleby tylko stosownie była ograniczoną, jescze na niejakiś czas jest konieczną. Zdrugiéj strony pracuje Szyrma dla Dyktatora u Akademików, a i ta młodzież tak się daleko posuwa, iż gotowa jest użyć gwałtu przeciwko Sejmowi, gdyby Chłopicki miał z jego przyczyny swoją utracić władzę.

Tym czasem nadszedł 18 Grudzień; Posłowie zdumiewają się, iż ich nikt na posiedzenia nie powołuje. Udają się więc około godziny 6 wieczornéj sami do sali

właściwéj, w któréj jednakże ani światła ani też innych nie spostrzegają przygotowań. Posłowie Kaliscy przybyli na nieszczęście dopiéro z rana tego samego dnia, na ich czele był Teodor Morawski, gdyż wybór obydwóch Niemojowskich, przez dawniéjszy Senat za nieważny uznany został. Upominają się teraz, aby Sejm, jako najwyższa legalna władza w kraju, sam siebie za konstytuowany ogłosił, aby wybrał Marszałka i powstanie za narodowe uznał. Znajduje się wprawdzie kilku, którzy utrzymują, że prawo otwierania Sejmu tylko Królowi albo Rządowi służy, a więc teraz Dyktatorowi; jakoteż że Senat nie jest przytomny. Lecz Kaliszanie z łatwością dowiedli, że władza, która jak Dyktatura, sama jest uzurpacjiną i oprócz tego wyraźnie się pod Sejm oddała, nie jest takim rządem, o jakim mówi Konstytucja. Wzywają więc Walichnowskiego, Posła Szydłowskiego, jako najstarszego wiekiem w zgromadzeniu, aby w Izbie prezydował, i mianują Stanisława Barżykowskiego intermistycznym Sekretarzem. Potém dają się po całéj sali słyszeć głosy, a osobliwie głos Gustawa Małachowskiego, (który wszelkich używa sprężyn, aby entuzjazm Posłów do jak największego doprowadzić stopnia), wzywający aby powstanie za narodowe uznać i tym którzy je doskutku przyprowadzili podziękować. „Spodziewam się, moi Panowie“, zawołał, „że wszyscy przyjmujemy Rewolucją bez dobrodziéjstwa Inwentarza!“ Nakoniec zapał porywa nawet najrozważniéjszych i przy okrzykach radości uchwala sejm jednomyślnie *), iż nadeszła chwila, w któréj Reprezentacja narodowa powinna uznać dzieło Rewolucji w d. 29. Listopada zdziałane, za dzieło narodowe; i dla tego oświadcza i w protokóle zapisać poleca, „iż Rewolucją w d. 29. Listopada tak świetnie przedsięwziętą za dzieło narodu Polskiego przyjmuje i uznaje; mężom zaś tym,

*) Uchwała ta słownie wypisana z Protokołów Sejmu z r. 1830. Stron. 3.

którzy ją przedsięwzięli z tak wielkiem poświęceniem się i męstwem, wdzięczność całego narodu Polskiego oświadcza.“ Tu wzniosły się okrzyki: „Niech żyje Polska wolna i niepodległa!“ „Wdzięczność mężom którzy dla jéj sprawy krew i życie poświęcili!“ Gdy późniéj do wybrania Marszałka przystąpić chciano, powstali wszyscy członkowie ze swoich miejsc i wykrzyknęli jednomyślnie, Władysława Hrabię Ostrowskiego Posła Piotrkowskiego Marszałkiem, a widząc że się skromnie wzbrania, przyprowadzili go do krzesła. Zmrok zbliżającego się wieczora dodawał téj scenie jescze więcéj uroczystości i tym bardziéj serca przytomnych zmiękczył; prawie każdy, rozrzewniony płakał z gorliwości. Wybrany Marszałek podziękowawszy za zaufanie członkom Izby, objawił oraz nadzieję i życzenie, aby ten Sejm zebrany pod sczęśliwą wróżbą, ukończył się jescze sczęśliwiéj przez powiększenie członków jego, reprezentantami z prowincji polskich dotąd przez Rossją posiadanych. Następnie oświadczył równie wspaniałomyślnie jak przypominając charakter Rzymianina: iż gdy ojczyzna potrzebuje funduszów, powinnością zatém jest Reprezentantów narodu, wyrzec się wszelkich zbytków; dla czego on sam, nietylko nie będzie żądał żadnych ze skarbu dochodów na reprezentacją, lecz owszem odstępuje wszystkie swoje konie dla wojska, i pieszo przychodzić będzie na posiedzenie Izby. Poczém ofiarował na ołtarz ojczyzny 30,000 Złł. pols. w list. zas. Za przykładem Marszałka poszło wielu członków Izby*). Roman Sołtyk ofiarował dla obrońców sprawy ojczystéj 10,000 Pik. Skoro tylko ofiary te złożone zostały, oświadczyli, Gustaw Małachowski i Walenty Zwierkowski, iż niedosyć

*) Stanisław Jezierski 30,000 Złł. pols., Michał Piotrowski 10,000, Paweł Cieszkowski 20,000, Słubicki 18,000, Niesiołowski 15,000, Descour 6000, Świdziński 6000, Ledóchowski 1000, Łempicki 2000, Zwierkowski 1000, Wężyk 2000 i dwa konie, Dembowski 1000 i dwa konie, Wołowski 5000, Borkowski 2000, Starzyński 18,000 Złł. pols.

na tém, że powstanie w protokóle za narodowe uznane i przyjęte zostało, lecz że trzeba jescze dla oznajmienia publicznego jednomyślności Izb, sporządzić Akt, któryby wszyscy członkowie Izby poselskiéj i Senatu własnoręcznie podpisali. Wniosek ten został przyjęty; lecz że już 11 godzina w nocy się była zbliżyła, zasolwował Marszałek sessją i na dzień następujący zebranie się Izb naznaczył.

Wielki ten wieczór Sejmu Polskiego, ta w imieniu całego narodu tak sczérze wyrzeczona wola, ów oczywisty dowód, iż wszystkiego możnaby było dokazać z narodem, którego Posłowie, powiększéj części podeszłego wieku i pod jarzmem rossjiskiem obrani, do takiego doszli zapału; wszystko to, zamiast coby miało Dyktatora wznieść i nadać mu odwagę, nauczyć go pojąc wielkość narodu i zachwiać go w przedsięwzięciu łudzenia ludu, tylko jescze bardziéj gniew jego zbyteczny zapaliło. Jescze ogodzinie 12 w nocy otrzymali, Xiąże Czartoryski, jako najstarszy Senator*) i Prezes, i Marszałek Izby Poselskiéj od Dyktatora adres, w którym im oświadczył, że samowolne konstytuowanie Sejmu i obranie Marszałka prawom dyktatorskim uwłacza, i że natychmiast wszystkie swoje władze niniéjszém w ręce Sejmu składa, i o nic troszczyć się nie będzie. Nic bardziéj nie cechuje braku wielkości duszy tego męża, i nic jaśniéj nie dowodzi, że namiętności jego ostatnią iskierkę miłości ojczyzny w nim przytłumić zdołały, jak, pominąwszy owo upominanie się o nadwerężenie praw dyktatorskich, których mu nikt jescze nie przyznał, to, że o pół nocy, o godzinie 12, w tak zawichrzonym czasie pomoc swoją narodowi usunął, którą sam do utrzymania porządku i do wstrzymania anarchicznych burzy za niezbędną oznajmił; wśród nocy, mówię, która każdemu usiłowaniu opanowania okrętu ze sternika ogołoconego, sprzyjać mogła! Na-

*) Dawniéjszy bowiem, Prezes Senatu, Stanisław Zamojski był się usunął i do Petersburga udał.

tychmiast musiał się także i Rząd tymczasowy zebrać, dla udzielenia Gubernatorowi miasta, teraz Generałowi Wojczyńskiemu, i władzom policyjnem, potrzebnych informacji. Prezes Senatu i Marszałek Izby Poselskiéj, już o 4 godzinie zrana udają się do Dyktatora, aby go od tego nieszczęsnego odwieśdź przedsięwzięcia, i aby go ułagodzić; Niemcewicz łączy swoje prośby, lecz na próżno; przez cały dzień, 19. Grudnia, zostaje naród bez Naczelnika i armja bez Wodza. Stronnicy Dyktatora pogróżkami na nowo popierają obawę względem utraty Wodza; ze wszystkich stron, a osobliwie od wojska, dają się słyszyć głośne żądania, że trzeba Chłopickiego zatrzymać, że mu trzeba ustąpić, gdyż takiego Wodza niemożna za drogo okupić! Dzień ten za jasno wykazał konieczność utrzymania męża, którego lud i wojsko tak gwałtownie pragnęło, i którego oddalenie wtéj chwili, tylko krwawe sceny byłoby sprowadziło. Chociażby téż owo wszystkich przenikające, święte i religjine uczucie świeżo wzbudzonéj miłości braterskiéj do wszystkich współziomków, i wspólny wielki cel, w kilku godzinach wszystko był pogodził, sceny te byłyby jednakże dały powód do skażenia czystéj sławy sprawy narodowéj, w oczach Europy. Służy to na pochwałę Posłów, równie jak ów wielki wieczór 18. Grudnia, iż wszyscy z tych powodów, o niezmiennéj konieczności zatrzymania Chłopickiego jescze na czas niejaki byli przekonani. Lecz do przyznania mu nieograniczonéj Dyktatury, mało kto się poczuwał. Wincenty Niemojowski zdał dnia 19. zrana w Kurjerze Polskim zdanie swoje w taki sposób: „iż mocno czuje potrzebę zatrzymania Chłopickiego jescze na niejaki czas przy Dyktaturze, lecz tylko pod ograniczeniami, któreby mogły naród zabespieczyć; że trzeba zarazem pomyślić o nowych wyborach reprezentantów, gdyż obierający nie mogli byli wiedzieć, że swych zastępców do tak ważnych celów, jakiemi się teraźniéjszy Sejm ma zatrudniać, posyłają. Historja Polska wskazuje drogę, jakiéj się w podobnych przypadkach trzymać wypada. Gdy się w roku 1788 pod czas przedłożenia

owéj sławnéj Konstytucji, zwykłe granice działalności Sejmu nagle rosprzestrzeniły, wezwano naród aby wybrał drugie tyle Posłów i Deputowanych, i Sejm w podwójnym składzie, upoważnił do uchwalenia ustawy konstytucjinéj. Że więc i teraz na ten sam sposób będzie można najlepjéj przekonać się o woli narodu, do którego to czasu, Dyktatura obok teraźniéjszego Sejmu utrzymaną bydź powinna.“

Lecz jak mocno zdziwili się Posłowie, gdy nakoniec po ukończeniu układów z Ckłopickim, które przez cały dzień trwały, Marszałek ich wieczorem do siebie zaprosił i Dyktatora ostateczną decyzją im oznajmił, iż tylko chce nieograniczoną przyjąć Dyktaturę, a osobliwie, aby Sejm natychmiast po zdziałaniu uchwały instytucjinéj, się rozjechał. Po zakommunikowaniu tego oświadczenia, naznaczono posiedzenie na godzinę 8 zrana. Skoro się tylko o oświadczeniu tém dowiedziano, rozniesła się pogłoska, iż akademicka gwardja honorowa, gwałtem zamyśla rozwiązać Sejm, jeżeli tenże nazajutrz, na żądania Chłopickiego nie zezwoli. Akademicy udali się nawet pojedynczo do niektórych Posłów, o których wiedzieli, że przeciwko Dyktaturze myślą głosować*). Niektórych członków dawniéjszego towarzystwa patrjotycznego, już zaczęli nawet formalnie prześladować. Gdy się Zawisza na sessją Towarzystwa publicystycznego do Cichowskiego chciał udać, poszli Akademicy za nim z karabinami; inni chcieli Maurycego Mochnackiego przy Ulicy bielańskiéj, przed mennicą u latarni powiesić, gdy tymczasem Professor Szyrma do mieszkania jego wysłał patrol, aby szukać tajnych podejrzanych papierów u niego. Adam Gurowski musiał się w Ulicy miodowéj do Contego ucieczką ratować, i dopiéro Zwierkowskiemu udało się, uspokoić Akademików,

*) Posłowie Kaczkowski i Czarnocki, którzy przeciwko Dyktaturze przyrzekli dać głos, oświadczyli się na posiedzeniu za nią, i usprawiedliwiają się wianowicie tém, iż im zastrzeleniem ich zagrożono.

którzy przed kamienicą z golemi pałaszami straż odbywali. —

Dnia 19. zrana o godzinie 7 zbiera się Sejm; znaczna liczba młodych ludzi zapełnia salą; kompanja gwardji honorowéj o któréj słychać, że ma nabitą broń, staje na straży. Krótko przedtém podał Teofil Morawski, Poseł Kaliski, Marszałkowi inny projekt do prawa, który Generałowi Chłopickiemu, jako Dyktatorowi, tylko wszystkie prawa króla konstytucjinego przyznaje, a więc z odpowiedzialnością Ministrów i zabowiązkiem przywołania Sejmu do ustanawiania nowych praw, wyjąwszy jednak jescze prawa wypowiadania wojny i zawierania pokoju. Marszałek zagaił posiedzenie mową następującéj treści: „Dwa nader ważne przedmioty pod rozwagę Sejmu są „oddane: piérwszym jest odczytanie i podpisanie protokółu „sessji sejmowéj z dnia 18. Grudnia; sessji na wieki „w dziejach naszych pamiętnéj, gdyśmy na niéj, odgłosem „jednomyślnym Powstanie Stolicy, które w mgnieniu oka, „jak płyn elektryczny, całego kraju ludność wzruszyło, „za Rewolucją Narodu Polskiego uznali; — Drugim zaś obrad naszych przedmiotem, równie ważnym, „a jescze naglejszym, jest: postanowienie Naczelnika „Władzy Rządowéj i Wojskowéj. Gdyby Sejm teraźniéjszy, te dwie tylko okoliczności stanowczo załatwił, „jużby po sobie zostawił przeważne skutki, z których „błogiego wpływu, najpóźniéjsza nawet potomność, niezliczone odnośić będzie korzyści. Nadaliśmy już bowiem „sankcją, organem reprezentacji, jednozgodnemu powstaniu narodu; — władzą zaś w dzielne powierzoną ręce, „uwieńczylibyśmy szlachetne wysilenia sczęśliwie rospoczętéj Rewolucji. Stanął był na jéj czele z własnego „popędu mąż, przez cnoty obywatelskie, przez wojskowe „talenta, przez stałość charakteru nad wszystkie pochwały „wyższy. Z przerażeniem ujrzeliśmy wczoraj, iż święcie „dotrzymując przyrzeczenia, przy objęciu władzy dyktatorskiéj danego, złożył zaraz po otwarciu Sejmu, toż „Dyktatorstwo, z niezliczonemi dla kraju korzyściami,

„przez niego dotąd piastowane. Wrócenie mu téj władzy, „jest teraz najnagléjszą potrzebą, bo wojsko nasze, mądrym „jego i wcześnie na przyszłość wydanym rosporządzeniom, „poruczone, zostaje bez wodza, a ma przed sobą groźnego „nieprzyjaciela. Odłóżmy więc na koniec dzisiéjszéj sessji „odczytanie i podpisanie już gotowego protokółu, a za„cznijmy od tego, co nieodzowna i nagła wymaga konie„czność, od zwrócenia Generałowi Chłopickiemu władzy „dyktatorskiéj." —

„W nadzwyczajnych razach, godzi się pospolity po„rządek rzeczy przewrócić i do nadzwyczajnych udawać „się środków. — Przedstawiam wam tu projekt do uchwały, „w którym widzicie trafną kombinacją połączone, potęgę „jedności całéj władzy, z możnością położenia jéj tamy „każdego czasu, jakby tylko nadziejom ojczyzny nie od„powiadała. Raczcie jéj słuchać z uwagą, lecz powiedz„cie sobie szanowni koledzy, iż, jako wpływ myśli nie„ugiętego męża, albo ją całkiem przyjmiecie, albo całkiem „odrzucicie. Wyniknie stąd ta korzyść, iż skracając dy„skussją, prędzéj staniemy u celu. — Wzywam J. W. Se„kretarza do odczytania projektu." Po czém Sekretarz przeczytał co następuje:

„Projekt do Uchwały. — Izba Poselska Królestwa „Polskiego zważywszy nadzwyczajne położenie, w jakiem „kraj w skutek chwalebnie rospoczętéj na dniu 29. Listo„pada r. b. Rewolucji, w obecnéj chwili się znajduje; „zważywszy nagłość potrzeby nadania władzy Naczelnéj „téj sprężystości i siły, któreby wojennemu stanowi od„powiadały; zważywszy nakoniec rękojmie, jakie nie„skażony charakter i wysokie talenta byłego Dyktatora „Generała Józefa Chłopickiego sprawie narodowéj przed„stawiają; postanowiła i stanowi co następuje:"

1. „Generał Józef Chłopicki, otrzymuje władzę naj„wyższą i najrościągléjszą, z któréj sprawowania „do żadnéj odpowiedzialności pociąganym bydź nie „może, i mianowany zostaje Dyktatorem."

2. „Władza dyktatorska kończy się: skoro ją Dyktator „sam złoży, albo skoro Deputacja sejmowa, w spo- „sób, następnym artykułem opisany, wyznaczona, „obierze w miéjsce Dyktatora, innego Naczelnego „Wódza, i skoro Wódz ten, dowództwo nad woj- „skiem obejmie. Od téj chwili Dyktator od wszel- „kich zgoła obowiązków uwolnionym zostanie.“

3. „Deputacją o któréj w Artykule poprzedzającym mowa, „składają, Prezydujący w Senacie, i dwóch Senatorów „przez niego wybranych — tudzież Marszałek Izby „Poselskiéj, i trzéj członkowie jéj, przez Marszałka „do tego powołani.“

4. „W przypadku śmierci Dyktatora, lub skończenia „jego władzy, Sejm rospoczyna swoje czynności, „skoro tylko połowa członków składających go zgro- „madzoną będzie.“

5. „Dyktator obierze podług zdania swojego członków „do składu Rządu.“

6. „Sejm natychmiast po wydaniu obecnéj uchwały za- „limitowanym zostaje, i podczas trwania Dyktatury „po zwołaniu go przez Dyktatora, odbywać się „może.“ —

Następnie zakończył Marszałek témi słowy swoje zagajenie: „Ufajcie mężowi, który nieograniczonéj żądając „władzy, sam podaje wam środek zniweczenia takowéj „w każdym czasie. Ufajcie mu, gdyż jego imie postrachem „jest Moskali, a zwycięstwa, wróżbą dla walecznych na- „szych zastępców. Ufajcie mu, gdyż zawsze od osobistych „względów daleki, niepodległości i życia cichego lubownik, „z niewłaściwéj ambicji wyzuty, jeżeli się wystawia w wieku, „w którym już miły spoczynek, na trudy i niebespieczeń- „stwa; czyni to jedynie dla tego, iż najczulszéj miłości „ojczyzny ogień, tak silnie jego jak nasze serca zagrzé- „wa.“ — Ponieważ Marszałek o projekcie Teofila Morawskiego ani słowa nie wspomniał, zabrał tenże więc głos i w krótkich tak się dał słyszyć słowach: „Drogie

„nam wszystkim są swobody krajowe, bo gotowość do „obrony ich przeciwko tym, którzy nam je chcieli zostawić na papiérze, przekonywa dostatecznie, jak wysoko „takowe ceniemy, lecz droższe nad wszystko, istnienie „ojczyzny; chcemy poświęcić część tych swobód, dla „ocalenia bytu narodowego, lecz poświęćmy je na drodze, „jaka ucywilizowanemu przystoi narodowi, jeżeli pragniemy, aby narody ucywilizowane, czynnie wsparły „usiłowania nasze.“ Po czém i on projekt swój odczytał. Lecz Marszałek, który oprócz baczności na słuchaczów, aby się w granicach stosownéj przyzwoitości zachowali, sądził za powinność, użyć całego swego wpływu osobistego do kierowania Sejmem, odpowiedział: iż to ma bydź umiesczoném w protokóle jako ślad myśli Morawskiego, lecz że tylko piérwszym wnioskiem jako pod dyskussją poddanym zająć się trzeba. Teofil Morawski nie daje się ustraszyć i żąda, aby głosowano i aby Izba co do jego projektu swoje objawiła zdanie. Tu nastąpiły osobliwsze dyskussje, które właściwie od słuchaczów kierowane, jasno dowodziły, jak głęboko Sejm w swojéj powadze wewnętrznie czuł się bydź urażonym, i że jedynie tylko dla tego opinji ludu i życzeniu temu ustąpił, aby choć najmniéjszych przez to uniknąć kłótni, a osobliwie aby wojnie, któréj z całym narodem nadewszystko pragnął, zachować Wodza. Z głosowania wykazuje się, iż tylko mało takich się znajdowało, którzyby istotnie Chłopickiego i Lubeckiego zdanie dzielili, którzyby kontynuowania układów żądali i o sczęśliwym skutku walki przekonanymi nie byli; lecz nawet i takich było mało, którzyby sądzili Dyktatora potrzebnym do obronienia narodu przeciw Jakobinizmowi. Trzeba także przyjąć, iż dostojne to zgromadzenie w wiosennym swoim owczasowym zapale, dosyćby było posiadało odwagi, niedać się ustraszyć broni akademickiéj i rozruchowi widzów, gdyby owe wyższe względy ich obawy nie były popierały. Wolnym, zupełnie wolnym, Sejm bez wątpienia nie był, i owszem był on tak ze strony zbytniego wpływu Marszałka, jakotéż krzykiem i pogróżkami

widzów ograniczony; gdyby nie te okoliczności, byłby téż niezawodnie tak prędko się nie rozwięzywał i byłby może łagodniéjsze wyszukawszy sposoby, z Chłopickim się porozumiał. To prawda, że widzowie tego dnia niepozwalali tym członkom wcale mówić, którzy wprost przeciwko Dyktaturze mówić zaczęli, lecz i to prawda, że Marszałek nic nie przedsięwziął, coby wpływowi widzów mogło położyć koniec. Gdyby tylko stosownego użyto środku do przedłużenia posiedzeń, natenczas byliby ci młodzi ludzie przedstawień czcigodnych osób i gazet w krótce usłuchali. Trzeba także i Chłopickiemu oddać sprawiedliwość, iż nie wszystkiem przedstawieniom odmawiał audjencji, i że jego stronnictwo, które na nieszczęście Marszałka całkiem opanowało, żądania jego uporniéjszémi wystawiało jak były istotnie. Pomimo bowiem przy każdéj okoliczności, w ciągu debattów o szczegółowe artykuły, powtarzanego wyraźnego oświadczenia Marszałka, że Chłopicki nie pozwoli ani litery w projekcie zmienić, oświadczył ostatni jednakże na podziwienie całego zgromadzenia, a na zawstydzenie Marszałka, przed deputacją z przyczyny Jana Ledóchowskiego do niego wysłaną, iż natychmiast jest gotów, na bardzo ważną zmianę trzeciego zezwolić artykułu. Wpływ jaki tu Marszałek na korzyść Chłopickiego tak stanowczo wywierał, wielu Posłów wprawił w obawę, względem przyznanego mu prawa obierania członków deputacji dozorczéj sejmowéj. Wniesiono zatém, aby mu nie tylko to prawo odjąć i takowe Sejmowi zdać, ale nadto, aby obrano większą liczbę Posłów, mianowicie z każdego Województwa po jednym do niéj dodać, dla osłabienia jego osobistego na nią wpływu. Deputacja ta miała się zatém składać z 8 Posłów, z każdego Województwa po jednym, z 5 Senatorów, którzy mieli bydź przez Senat obrani i z Prezesa obydwóch Izb. —

Stąd poszło, że oprócz Teodora Morawskiego, tylko dwóch Posłów przeciwko Dyktaturze było: Stanisław Barżykowski hałasem widzów zagłuszony, i Jasiński, któremu już prawie daléj mówić nie pozwolono. Bez-

warunkowo za Dyktaturą kilku tylko było, ci upiększali swoje mowy cytowaniem Sylli, Kamilla i Washingtona; największa część była tego zdania co Wołowski, który mówił, iż jest nieszczęściem, że Wódz sądzi, iż nie może inaczéj wojska do téj olbrzymiéj poprowadzić walki, jak w godności Dyktatora, lecz ponieważ on teraz jest tym mężem, za którym cała publiczna mówi opinja, ta w teraźniéjszych czasach królowa świata, nie można się zatém bez niego obejść. Daléj pokazuje się z tych mów, iż wielu Posłów uważało upór Chłopickiego, w wzbranianiu się przyjęcia Dyktatury pod żadnym innym warunkiem, za wielką moc charakteru i za rękojmią silnego działania na przyszłość. Szczególniejsze wreście są głosy dwóch Posłów Trzcińskiego i Gustawa Małachowskiego; piérwszy do tajemnego związku Lelewa należąc, oświadczył jawnie, że kiedy koniecznie o to tylko idzie, można ustanowić Dyktatora; w teraźniéjszych bowiem czasach, tylko jednéj chwili potrzeba do pozbycia się tyrana; Dyplomat Gustaw Małachowski zaś, który do przygotowawczych związków należał, i jescze na sessji 18. Grudnia tak mocno w myśli powstania działał, mówił teraz już wyraźnie o demagogicznych fakcjach i Jakobinach. Przy ostateczném głosowaniu tylko Teofil Morawski tyle jescze miał odwagi, aby się w obliczu Sejmu i widzów głośno sprzeciwiać. Inni, jak: Biernacki, Tymowski, nawet przezorny Marszałek, Józef Ziemięcki, Józef Świrski, obydwaj Witkowscy, Barżykowski, Ignacy Dembowski, Konstanty Jezierski, Dąbrowski, Starzyński, Wieszycki, Zwierkowski, Joachim Lelewel, Wincenty Kruszewski i Gustaw Małachowski, starają się swoje zezwalające głosy koniecznością usprawiedliwić, jak i Poseł Deskur, który n. p. powiedział: „jestem za Dyktaturą, bo należałem do Rewolucji r. 1794, i przekonałem się, iż niezgodą upadliśmy.“ Aby jednakże jescze przed rozwiązaniem Sejmu pozostawić pamiątkę narodowi i Europie, rzeczywistego sposobu myślenia, i aby rzucić w świat iskrę obok dyktatorskich układów, uchwalono jednomyślnie wypracowanie

i ogłoszenie owego sławnego manifestu *), który miał Ludom i Xiążętom européjskim wykazać cierpienia narodu polskiego, gwałcenia Konstytucji, niedotrzymanie przyrzeczeń i złamanie przysięgi, usprawiedliwienie i uznanie rewolucji za narodową, jakotéż gotowość poniesienia śmierci w walce o odzyskanie wydartych praw. Gdy następnie przystąpiono do podpisania protokółu sessji z dnia 18. Grudnia, zaproponował powtórnie Zwierkowski, aby dyktatorowi prędzéj władzy nie powierzać, dopókiby tego manifestu nienapisano i nieogłoszono, aby rozwiązanie Izb na dzień następujący odłożono, dla wykazania, co jest Sejmu najświętszą powinnością; równie oświadcza, iż lepiéjby było nie opuszczać sali i przez całą noc zostać wzgromadzeniu, dopókiby manifest nie był ukończony; że dziś jescze czas, jutro zaś może już będzie za późno; zwraca uwagę iż trzeba natychmiast zapytać się Senatorów, czy się do tego celu z Posłami zechcą połączyć; gdyby zaś tego uczynić nie chcieli, natenczas, aby bez nich manifest napisać, po czém złożył u laski marszałkowskiéj główne zasady, podług których miał bydź manifest ten wypracowany: 1. wszelkie gwałty, 2. konieczność niepodległości Polski, ponieważ ze strony Rossji dotrzymania Konstytucji spodziewać się nie można; 3. żądanie połączenia się z wszystkiemi polskiemi pod jarzmem rossjiskiem będącemi prowincjami. Tym czasem przystąpiono do wyboru Deputacji mającéj czuwać nad Dyktatorem, i obrano członkami Jana Ledóchowskiego z Krakowskiego, Franciszka Sołtyk z Sandomierskiego, Teofila Morawskiego z Kaliskiego, Józefa Świrskiego z Lubelskiego, Stanisława Barżykowskiego z Płockiego, Konstantego Jezierskiego z Mazowieckiego, Wężyka z Podlaskiego i Wiśniewskiego z Augustowskiego; Barżykowski mając widoki gdzieindziéj bydź użytym od Dyktatora, wyjednał sobie na zastępcę w przypadku potrzeby, Deputowanego Dembowskiego. Ponieważ

*) Zobacz Dodatek.

projekt manifestu przez Horodyskiego odczytany, niespodobał się, i Roman Sołtyk propozycją utworzenia Kommissji redakcjinéj był zrobił, postanowiono przeto porozumieć się wprzódy z Senatem. Ten odpowiedział, iż przed przybyciem Dyktatora niemożna tak ważnego rospoczynać aktu, i proponuje, aby Prezesi obydwóch Izb, pewną liczbę redaktorów do wypracowania manifestu wyznaczyli, i aby manifest ten deputacji sejmowéj do osądzenia był przedłożony. Propozycja ta została przyjęta, i Marszałek obrał na redaktorów, Deputowanego Walentego Zwierkowskiego, i Posłów Gustawa Małachowskiego, Konstantego Świdzińskiego, Aloizego Biernackiego i Joachima Lelewela; Prezes Senatu zaś: Prażmowskiego Biskupa Płockiego, Senatora Wojewodę Miączyńskiego i Kasztelanów Michała Potockiego i Stanisława Małachowskiego. Następnie oznajmił Senat Izbie poselskiéj, iż oprócz swego Prezesa, Xięcia Czartoryskiego, pięciu członków, jakoto: Xięcia Michała Radziwiłła, Antoniego Gliszczyńskiego, Michała Kochanowskiego, Macieja Wodzyńskiego i Ludwika Pac na członków deputacji sejmowéj obrał, poczém połączyły się obydwie Izby dla przyjęcia Generała Chłopickiego i dla ogłoszenia go Dyktatorem w obliczu Sejmu. —

W krótce potém wszedł Pułkownik Wyleżyński, Adjutant Chłopickiego, i rzekł: „Były Generał Chłopicki uprasza o wolność wejścia.“ Na co Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiéj, oświadczyli, że już Deputacja obu Izb wyznaczona oczekuje jego przybycia. W tém wchodzi Generał Chłopicki, a widząc straż z gwardji honorowéj złożoną, polecił jéj ustąpić, dodając: „iż zbrojni ludzie nie powinni tam się znajdować, gdzie wolni obradują Reprezentanci“, zapomniawszy jednakże, iż ci od samego początku aż do końca obrad się tamże znajdowali. Następnie powitał Prezydujący w Senacie, Xiąże Czartoryski, Dyktatora témi słowy: „Obiedwie Izby, składają Ci dowód najzaszczy-„tniéjszéj ufności, jakiéj rodak od rodaka, obywatel od

„narodu domagać się może. Czyń, działaj dla dobra „ogólnego i ukochanéj ojczyzny. Żadna wątpliwość nie „zbliża się do serc naszych, owszem, powierzając Ci „władzę najwyższą, przekonani jesteśmy, że czynimy to, „co do ustalenia bytu ojczyzny naszéj koniecznie potrze- „bne. — Polegamy na Twojéj dzielności, niezłomnym „charakterze i sławie cnego Polaka. Ufność rodaków „otaczać Cię będzie, czeka Cię największa na tym świecie „nagroda: chwała żadną chmurą niezaćmiona i wdzięczność „ojczyzny. Doręczamy Ci uchwałę sejmową, która naj- „wyższą władzę Tobie powierza.“ Po skończeniu téj mowy przeczytał Sekretarz Senatu prawo z odmienionym już Artykułem 3. po czém okrzyki: „Niech żyje Ojczy- „zna.“ nastąpiły. Po odczytaniu uchwały zabrał Marsza- łek głos, tak mówiąc: „Dyktatorze! — Ta uchwała którą „Ci wręczamy, niech Ci służy za dowód nieograniczonego „zaufania narodu w Twoich cnotach i sławie wojennéj; „jak Rzymianie Cyncynata, tak my Ciebie uprosiliśmy, „abyś nam przewodniczył; imie Twoje jest godłem zwy- „cięstwa. — Ty ustalisz byt narodu i jego niepodległość.“ — Nakoniec odczytał Dyktator następującą odpowiedź: „Re- „prezentanci Narodu Polskiego! — Znakomity dowód „ufności Waszéj odbieram; życia jednego za mało, aby „ją usprawiedliwić. — Jeżeli władzę Dyktatorską przyj- „muję, to dla tego tylko, że w zjednoczeniu wszystkich „stosunków i nadaniu właściwego kierunku całéj sile na- „rodowéj, jedyny ocalenia sposób upatruję! — Wy do- „stojni Reprezentanci Narodu! obmyśliliście sposób jéj ra- „towania, do mnie teraz należy wszystko poświęcić, abym „oczekiwaniom narodu godnie odpowiedział. Dopóki wła- „dzę tę będę piastował, wszystkie jéj czynności ku dobru „tylko kraju obrócę; gdy mi ją odbierzecie, karném bijąc „czołem przed powagą narodu, wrócę do domowego zaci- „sza.“ — Chociaż omylono się w oczekiwaniu i jakkol- wiek nieprzyjemne wrażenie sprawiło zamilczenie Dykta- tora planów i zamiarów przed reprezentantami narodu, w tak uroczystéj chwili, złagodził i pokrył to jednak

skromny koniec mowy Dyktatora, silnie wyrzeczony; pogodził on nim wszystkie umysły i uspokoił wszelką obawę. Ledwo co skończył mowić, dały się zewsząd słyszeć powszechne i żywe okrzyki: „Niech żyje Ojczy-„zna! Niech żyje Wolność i Niepodległość! Niech żyją „Sejmujący i Dyktator!“ Najbliżéj drzwi będący pochwyciwszy ostatnie okrzyki, wynieśli je ze śali i w okamgnieniu po wszystkich ulicach zabrzmiało: „Niech żyje „Chłopicki!“ —

Rozdział Czwarty.

Odwrot W. Xięcia. Piérwsze wrażenia, jakie Rewolucja Polska w Petersburgu i za granicą zrobiła. Epoka legalnéj Dyktatury od 21 Grudnia 1830, aż do podziękowania Chłopickiego, dnia 17 Stycznia 1831.

Wielki Xiąże tak nadzwyczajnie zwolna ku granicy Litewskiéj postępował, że trzeba przyjąć, iż miał aż do przejścia przez Wisłę nadzieję, że się postać obecna rzeczy w Warszawie zmieni i że będzie mógł powrócić. Towarzyszył mu aż do granicy, były jego Adjutant, Pułkownik Turno, mając za powinność, powierzoną sobie osobę Xięcia, aż do granicy bespiecznie odprowadzić. Wspaniałomyślność stolicy rościągnęła się i na prowincją, tak, iż Moskale nietylko nie mieli w marszu żadnéj przeszkody, lecz owszém wszędzie, za staraniem umyślnie do tego wyznaczonych delegowanych wojewódzkich, nawet żywność jak najpunktualniéj im dostarczoną została. Dopiéro dnia 7 Grudnia wieczorem, zaczął się W. Xiąże przez Wisłę przeprawiać, 9 Grudnia stanął w Lubartowie, stąd udał się przez Ostrów do Włodawy, gdzie nadzwyczajnie przerażonym został, widząc się od powracającego do armji Pułkownika Turno opuszczonym. Wszyscy, którzy mieli sposobność zbliżenia się do W. Xięcia pod czas tego marszu, uważali głębokie wrażenie, które napaść na Belweder na nim sprawiła. Zdawał się bydź mocno skruchą przejęty i pełen łagodności, bardzo różnéj od owéj

grzeczności, jaką dawniéj na chwilę tylko przybierał skoro uważał, iż użycie gwałtu do dopięcia celu nie było stosowném. Lecz skoro się tylko w Włodawie pod obroną korpusu litewskiego ujrzał bespiecznym, na nowo, jescze raz dawna jego dzikość i sposób myślenia mocnym się zapaliły płomieniem*).

Piérwsze, jescze z obozu mokotowskiego wysłane depesze W. Xięcia, które 6 Grudnia do Petersburga przybyły, mogły tylko doniesienia o spisku wojskowym w sobie zawierać, i Cesarz zdawał się bydź pewnym, że się W. Xięciu, albo na ostatek korpusowi litewskiemu, uda przywrócić spokojność, zwłascza, iż wtedy jescze żaden Pułk na prowincji stojący do powstania nie przystąpił. W. Xiąże pochwalał także wierność Pułkow Gwardji, już dla tego samego, aby się dawniéjsze jego doniesienia, w których Cesarza o posłuszeństwie i zupełnéj podległości wojska polskiego zapewniał, nie za bardzo różniły. Gabinetowi Petersburskiemu musiała zatém piérwsza wiadomość, tylko bydź przyjemną; — spodziewano się teraz, że będzie można przewagę Cesarza rossjiskiego nad innemi européjskiemi xiążętami, którzy prawie bez wyjątku mniéj lub więcéj żądaniom zrewoltowanego ludu w ostatnich miesiącach ustąpić musieli, rażącem ostrem ukaraniem powstańców tém widoczniéj wykazać, jakotéż wystawić Cesarza, jako najpiérwszego i jedynego obrońcę partji arystokratycznéj w Europie, a dla stronnictwa wolnomyślącego jako najokropniéjszy postrach, i nakoniec moralny wpływ Ros-

*) W kilka dni potém, udały się za nim damy rossjiskie, pomiędzy któremi także i Generałowa Lewicka, w towarzystwie byłego polskiego Porucznika Mikołaja Kamińskiego. Przybywszy do granicy zaprosiły swego towarzysza do Włodawy, aby i ich mężowie za wyświadczoną im przysługę mogli im podziękować. Rossjiscy Generałowie dali mu słowo honoru, że bespiecznie będzie mógł znowu do Królestwa powrócić. Lecz skoro W. Xiąże o pobycie jego w Włodawie się dowiedział, kazał go natychmiast aresztować i chciał go w głąb Rossji wysłać, tak, że najusilniéjsze przedstawienia wspomnianych Generałów, ledwo zdołały Kamińskiego od gniewu W. Xięcia ochronić.

sji na Europę znacznie przez to powiększyć. Była to, bez powodu ze strony Rossji, okoliczność usprawiedliwiająca ścieśnienie Polakom dawniéj przyznanych praw, które już dla własnego bespieczeństwa koniecznem się bydź zdawało. Nakoniec można było przeciwko znienawidzonéj rewolucjinéj Francji tém groźniéjszą przyjąć postawę, nawet bez jawnego zerwania z nią stosunków, posławszy armją rossjiską aż do granicy Niemiec. — W skutku wyobrażenia, jakie miano w Petersburgu o warszawskiéj rewolucji, dano tylko korpusowi litewskiemu roskaz do wkroczenia w granice Polski. — Gdy jednakże Wielki Xiąże we dwa dni późniéj, nowe wysłał depesze, w których o przejściu Szembeka i swoim odwrocie doniósł, jakotéż, że Lubeckiego usiłowania były nadaremne, przekonał się bezwątpienia gabinet Petersburski, iż większych sił i więcéj czasu potrzeba było do osiągnienia wyżéj wzmiankowanego celu. Cesarz, mędrszy od innych monarchów, był za ostrożny, aby miał jednym korpusem rospocząć walkę, a tém samem zasczepić nadzieję zwycięstwa w Polakach wiedząc dobrze o tém, że po piérwszym sczęśliwym wypadku dla powstańców, niebespieczeństwo powstania niezmierniеby się powiększało. Najnieprzyjemniéj musiało mu się zdawać, iż oprócz tego widział się zmuszonym, Polaków przynajmniéj tak długo nie rozjątrzać, dopóki się W. Xiąże w granicach Królestwa znajdował, i dopóki niewysłano roskazów, do piérwszego korpusu Piechoty Generała Pahlena w prowincjach nadmorskich stojącego, jakotéż do wielkiego korpusu Rezerwy Kawalerji Generała Witt w południowéj Rossji, aby się do marszu przysposobiły; tak długo milczały petersburskie gazety zupełnie o wypadkach zaszłych w Królestwie. Dnia 11 Stycznia był W. Xiąże już bespieczny, 15. t. m. mogła dojść wiadomość o tém do Petersburga, i już 17. wydał Cesarz piérwszy manifest do narodu i wojska Polskiego. Jednakże bieg, jaki od tąd okoliczności w Warszawie przybrały, Dyktatura, ściągnienie dymissjowanych żołnierzy, jednozgodność całego narodu, wiadomości nadchodzące ze wszystkich stron o wrażeniu, jakie rewolucja

na prowincje polskie sprawiła, zaczęły już gabinet Rossjiski zatrważać. I chociaż nie sądził, że więcéj jak trzy miesiące czasu było potrzeba, aby uspokoiwszy powstanie, armja rossjiska mogła spokojnie nad granicą Niemiec stać, zwłascza, że przez błędy i niezdecydowanie się Dyktatora, i Lubeckiego wielkie przysługi, za przybyciem W. Xięcia z wojskiem, Litwę, na pół miał za uratowaną, to jednakże mogły w krótkim przeciągu czasu, w stosunkach européjskich takie zajść zmiany, któreby wpływ Rossji nieskończenie osłabić, i wykonanie planów niepodobném zrobić mogły. Ministerjum francuskie, rozgniewane pogróżkami Rossji, mogłoby było, od zaczepki ze strony rossjiskiéj zabespieczone, opanować Belgją i stanowczo stanąć na czele poruszenia na stałym lądzie, w Anglji zaś Torys tracąc nadzieję pomocy Rossji, mogłoby było przyjęciem billu reformy, całéj Arystokracji européjskiéj stanowczą przynieść klęskę. Widziano konieczność z jednéj strony, innym mocarstwom, każdy pozór do nieprzyjazni przeciwko Rossji z drogi usuwać, zdrugiéj zaś strony, własne pomięszanie groźną pokryć mową. Chytry ten gabinet przedsięwziął sobie, przed opinją publiczną tak dalece się upokorzyć, że Posłowi swemu w Paryżu, który w 4 miesiące po wstąpieniu na tron Ludwika Filipa, jescze listów akkredycjonalnych nie miał, takowe przez kurjera jak najspieszniéj przesłał, tam zaś tyle użyć śmiałości, aby wszystkiem mocarstwom européjskiem wojną zagrozić, gdyby miały dać Posłom polskim audjencją. Proklamacja do Polaków dnia 17 Grudnia wydana, była następującéj treści: że luludzie hańbiący imie Polaka sprzysięgli się na życie brata monarchy swego, przywiedli część wojska do zapomnienia o przysiędze i złudzili pospólstwo względem najdroższego interesu ojczyzny; lecz że czas jest jescze zagodzić co się stało, usłuchaniem rady ojcowskiéj i roskazów Króla. Te zaś są, aby natychmiast rossjiskim niewolnikom powrócić wolność, aby Rada Administracjina zajęła się zarządem; wszystkie władze jéj we wszystkiem słuchały, i żadnéj nieprawnie zaprowadzonéj władzy nieuznawały; dowódzcy korpusów aby natychmiast krolewsko polskie wojska ściągnęli

i do Płocka zaprowadzili, gdzie Król chce mieć armją swoją zebraną, i aby niezwłocznie o stanie wojska zdali sprawę: każde uzbrojenie niebędące na etacie znieść, władze zaś miéjscowe aby się oto starały, żeby nieprawnie podniesiona broń pod opiekę weteranów i żandarmów oddaną była. — Armji zaś oświadczył Cesarz: aby poszła za pamiętnym przykładem polskiego honoru i wierności, jaki dał Pułk Gwardji Szaserów. Że ci, którzy na chwilę w obłąkaniu swojem zbłądzili, dowiedzą się z téj odezwy, iż nie będą wzgardzeni, skoro tylko natychmiast w granice swoich powinności powrócą; lecz że słowa królewskie, nigdy się ściągać nie mogą do ludzi wiarołomnych i bez honoru, którzy się przeciwko spokojności narodu swego sprzysięgli. Jeżeli ci zaś sądzili iż podniesieniem broni coś na nim wymogą, to tylko próżne ich były marzenia. W końcu oświadczył Cesarz, że ci ludzie ojczyznę swoją zdradzili, i że nieszczęście, jakie jéj zgotowali, na ich spadnie głowy!

We Francji znajdowało się wtenczas Ministerjum Lafitte w wielkiem ambarasie, ze względu złego stanu, w jakim dawniéjsi Burbonowie armją francuską pozostawili; a osobliwie stojąc pomiędzy stronnictwem, które Ludwika Filipa z barykadów na tron wyniosło, a oppozycjiną arystokracją, która chytrym sposobem po dniach lipcowych ujęła wodze i tak rządzić chciała, jak przeszły Rząd. Nie można było i niechciano opuścić Belgji, lecz się nadzwyczajnie obawiano wojny z mocarstwami absolutnemi, dla czego wypadało, ciągle się wykręcać w objaśnieniach znaczenia zasad neutralności przez rewolucją lipcową ogłoszonych, względem zagranicy i republikańskiego wewnętrznego urządzenia. W takiem położeniu rzeczy, ucieszył się gabinet francuski niezmiernie, odebrawszy wiadomość o wybuchnieniu powstania w Warszawie, będąc przekonanym, iż najwięksi jego przeciwnicy, Rossja jak Prusy i Austrja, tak długo będą sparaliżowane, dopóki powstanie nie będzie uśmierzoném. Minister spraw zagranicznych, Generał Sebastjani, który pod Napoleonem korpusami polskimi dowodził, i Radca Stanu Bignon w ów-

czas Ministerjum Lafitte przydzielony, znali Polaków tyle, aby wiedzieć, że powstanie polskie chyba tylko armjami uśmierzone bydź może, do których zebrania koniecznie przynajmniéj kilka miesięcy potrzeba było. — Zeby zaś cokolwiek dla Polaków zrobić, o tém żaden Minister w takiem położeniu nie myślał, tém bardziéj, iż dla Belgji nawet, nie życzono sobie więcéj dokazać, jak tylko zabespieczenia tymczasowego jéj stanu. Gdy więc Lafayette i wielu innych jego stronników, u ministrów za sprawą Polski się wstawiało, otrzymali naturalnie odpowiedź, iż trzeba się wprzódy przekonać, czy tylko w Warszawie rozruchy, czy też w Polsce istotnie powszechne wybuchło powstanie. Gdy zaś w krótce ostatnie się potwierdziło i gabinet francuski nadejściem listu akkredycjonalnego Posła Pozzo di Borgo, najważniéjsze korzyści jakie tylko z powstania tego mieć chciał, już był osiągnął, oświadczył Sebastjani powtórnie, że ponieważ Dyktator Deputacją do Petersburga wysłać zamyśla, Polacy się więc z Cesarzem Mikołajem pogodzić mogą, Francja zatém, okazując rossjiskiemu gabinetowi przez ten czas nieprzyjacielski sposób myślenia, bez potrzeby w nieprzyjemne mogłaby przeciwko Rossji wejść stosunki.

Ze wszystkich europejskich państw, najnieprzyjemniéjsze musiała sprawić wrażenie wiadomość o zaszłych w Warszawie wypadkach, na Prusy, które w dwojakim względzie z tego powodu były interesowane; raz, że jedynie przez Rossją wpływu w Europie nabyły i tylko przez nią go utrzymywały, jakotéż, że naczelnicy rządu ich, od dni lipcowych zacząwszy, tylko o wspólnéj wojnie z Rossją przeciwko Francji marzyli; powtóre zaś, za dobrze ducha Polaków znając, o W. Xięstwo Poznańskie obawiać się musiały. Na żaden sposób nie wypadało im choć tylko jednę milę kwadratową od państwa swego ustąpić, które już i tak w żadnym, do kunsztownéj postawy, nie stało stosunku, jaką Prusy jako europejskie mocarstwo, względem innych co do ludności trzy razy większych, utrzymać starały się. Nakoniec zatrwożono się nowém ożywieniem już tak poruszonego ludu, albowiem, gdyby

chęć powstania którąkolwiek pruską prowincją była ogarnęła, natenczas nieszczęśliwe jeograficzne położenie tego państwa, pomimo niestosownéj liczby wojska, niezmiernieby uśmierzenie rewolucji utrudniło. Znajdowano się więc w piérwszym czasie w takiém pomięszaniu, iż niewiedziano czego się chwycić miano. Króla Pruskiego zwyczajem jest, wątpliwe i ważne pytania oddawać pod radę Generałów w stolicy. Na posiedzeniach téj sprawy się dotyczących, najliczniéjsze były głosy za tém, aby jak najspieszniéj ściągnąć korpus armji, udać się do Warszawy, Polakom nakazać spokojność, lecz zarazem i Cesarza rossjiskiego nakłonić do wysłuchania zażaleń narodu i do zniesienia nadużyć. Zdanie to, które polityka wojskowa ku zabespieczeniu granic nadreńskich zdawała się nastręczać, byłoby, uważając je z najwyższego politycznego stanowiska, jak najwyborniéjsze. Jakkolwiek krok ten, ze względu na prowincje nadreńskie, był śmiały, niemożna jednakże powątpiewać, żeby Prusy przy ówczasowém powszechném wyobrażeniu o powstaniu polskiem, przy słabości i obawie gabinetu francuskiego, niemiały były swego dokazać, i owszem byłyby w opinji nieskończenie wiele zyskały, oprócz tego zaś z drogi polityki swojéj jaką postępują, tylko o tyle zboczyły, ile im było potrzeba do okazania że nie zawisły od Rossji, i do pozyskania opinji publicznéj. Austrja musiałaby była do jednostajnego z niemi przystąpić postępowania. — Znalazły się pomiędzy tymi głosami jescze śmielsze, które radziły, aby wprost chwycić się strony polskiéj, i osadzić na tronie polskim jednego z królewiczów pruskich; téj rady nieodważono się jednakże Królowi przedstawić. Król Pruski w wieku, w jakim się znajduje, lękając się saméj myśli wojny, a zarazem od Cesarza rossjiskiego nakłoniony dopomagać mu pewnym rodzajem przyjaznéj neutralności (ponieważ gabinet rossjiski zapewne podobnego obrotu ze strony Prus się obawiał) nie przyjął powyżéj wzmiankowanéj wybornéj rady, i kazał Konsulowi pruskiemu Szmidt w Warszawie, udzielić informacją, w skutku któréj tenże, dyktatorowi na zapytanie przez Generała Chłapowskiego uczynione,

oświadczył: że Polacy w każdym względzie jedynie tylko z Rossją będą mieli do czynienia. Ponieważ tym sposobem stronnictwo pruskie arystokracjine zupełnie bezczynnem się widziało, rosła więc jego nienawiść przeciwko Polakom tém bardziéj, im się czuło bydź słabszem do wystąpienia jawnie na przeciwko nich, postanowiło przeto, całym światem urzędników kierując, już wtenczas sprawę polską sekretnie podkopywać.

Drugie ościenne mocarstwo Polski, Austrja, nie czuła naturalnie tego co Prusy. Niezależąc od nikogo, i mogąc pomiędzy europejskiemi państwami wielką grać rolę, nietylko nie potrzebowała opieki Rossji, lecz owszem, jak już wspomniano, bardziéj się jéj przewagi obawiała, jak którekolwiek inne wolnomyślące mocarstwo. Daleko téż mniéj wiązała się do Galicji, jak Prusy do W. Xięstwa Poznańskiego, gdyż przez odstąpienie téj, dla niéj zawsze niechętnéj prowincji, w stosunku przestrzeni i ludności mniéj by była utraciła, skoroby tylko części téj dawnéj Polski, niebespieczny nie był zyskał sąsiad. Jedyne co mogło Austrją z Rossją łączyć, była wspólna obawa, aby się rewolucjine i demokratyczne formy rządu i fermentacje ludu daléj nie rozszerzały; chodziło więc tylko o to, czyli w tym sposobie, w którym Polska niepodległość swoją odzyskać usiłowała, tak wielkie podsycanie tych poruszeń i wolnych zdań spostrzegała, iżby obawa z téj przyczyny, mogła przewyższyć obawę z zbyt nagłego wzrostu Rossji pochodzącą. Dlatego téż Austrja, bardzo się strzegła w piérwszéj Epoce powstania polskiego zdanie i myśl swoją wyjawić.

Co do zdania ludu na całym stałym lądzie o rewolucji polskiéj, wyznać trzeba że i na ten, skoro się tylko przekonano że tu nie może bydź mowy, tylko o rozruchu w mieście, wiadomość o wybuchnieniu powstania niekorzystne sprawiła wrażenie: naprzód powszechne milczenie i zastanowienie nad zuchwałą śmiałością Polaków; potém wyobrażenie o niezmiernéj potędze Rossjan, których siłę zbrojną tak często w gazetach na milion wojska podawano, tak wszystkich opanowało umysły, iż myślano

powszechnie, że na jedno skinienie tego możnego Cara, w parę tygodni już tylko okropne z niesczęśliwemi ofiarami odbywać się będą exekucje. Przy tém, tak dalece już o Polakach zapomniano, iż niewiedziano, ani czego żądają ani też, na coby się mogli użalać. Wkrótce zajęli się tą sprawą i kupcy, którzy Lubeckiego materjalne polepszenia kraju lepiéj znali i takowe naturalnie samemu tylko rządowi rossjiskiemu przypisywali, po części zaś z nieukontentowania, widząc z Polską zerwane handlowe stosunki, w czasie, w którym zaburzenia już tyle innych źródeł im zamknęły. Ci tedy kupcy okrzyczeli Polaków za niewdzięcznych i niegodziwych wartogłowów, wypadki w Warszawie wydarzone przypisywali rospuście niespokojnego ludu, któremu pod ojcowskiem Rossji panowaniem, już za dobrze było, i który się od dawnego czasu do jéj przykładnego porządku tylko przyzwyczaić nie mógł. Nie potrzeba było zatém rossjiskich i pruskich gazet, aby takiemu wystawieniu rzeczy zjednać wiarę, gdyż mało kto, a może nikt z Polakami nie żył tak poufale, aby się miał zająć zasadném zbiciem tych zdań kupieckich. Powszechne polityczne zdania, iż przeciwko zbyt nagłemu wzrostowi Rossji, koniecznie jest potrzebne utrzymanie równowagi, tym mniéj mogło u ogółu dającego się tylko skłonnością i momentalnym powodować zyskiem, w téj właśnie chwili znaleźć wpływu! Powstanie to zdawało się oprócz tego każdemu tak nierozważne, iż nawet ci, którzy dosyć wiadomośści rzeczy i odwagi posiadali aby módz zdać w téj mierze swoje zdanie, wahali się takowego obwieszczać, z obawy, aby wydrukowanie takiego artykułu, a tém bardziéj pisemka, któreby się stanowczo za tą sprawą było oświadczyło, dopiéro po zupełnem ukończeniu powstania może, dozwolonem zostało. To ociąganie spostrzegano nawet w najliberalniéjszych francuskich gazetach, które powiększéj części powstanie to, tylko jako cechę czasu i napomnienie dla samowładnych monarchów witały, dodając do tego kilka pięknych słówek o sympatji Polaków i Francuzów, przypominających zarazem wspólne bohatyrskie czyny.

Lecz w Warszawie, kiedy już Dyktator na tak uroczysty sposób urzędowanie swoje objął, i cały naród głośno radość swoję z przyczyny tych wypadków okazał, ucieszyli i zaspokoili się nawet ci Posłowie, którzy o niestosowności tego środku za nadto przekonani byli. To przekonanie, iż przez wieczór dnia 18 i przez uchwałę manifestu, pomimo wszelkie przeszkody przynajmniéj powinności swojéj w takich okolicznościach zadosyć uczynili, do usunięcia wszelkich wątpliwości ludzi zbyt ostróżnych, do utwierdzenia powstania, do wzniesienia zapału narodowego nieskończenie wiele dopomogli i całéj sprawie w oczach narodu, a szczególniéj całéj Europy, wartość i niezmierne nadali znaczenie, zaspokoiło ich summienie; to zaś przekonanie: iż niepodległém działaniem, a osobliwie przez ową ważną zmianę 3 Artykułu, powagę i autonomją Sejmu narodowi naprzeciw Dyktatora zatrzymano, zaspokoiło dumę tych mężów, tak jak ustanowienie deputacji sejmowéj, a osobliwie jéj skład każdą prawie obawę wyłączały. Oddano się więc całkiem radości, z powodu utrzymania powstaniu Wodza, i każdy był przekonany, iż skoro tenże, niebespieczny błąd swój pozna, tém silniéj i spieszniéj będzie się starał pomyłki swoje naprawić; twierdząc, iż naród w swoim popędzie i przy oszczędzanych siłach fizycznych i moralnych, tyle mu doda pomocy, że będzie mógł wstrzymać nieprzyjaciela, nawet chociażby tenże już miał ze strachu opłonąć, siły swoje pościągać i nimi drogę do bratnich pozamykać krajów. Spodziewano się, że odpowiedź w kilka dni z Petersburga nadejdzie, i że Dyktator rozgniewany uludzeniem, czując dumę swoją obrażoną, tém silniéj, stosownie do swego charakteru wojną się zajmie, i że skoro tylko do armji się uda, polityczna i administracjina władza w inne przejść musi ręce. Wesoła spokojność, na nowo wszystkich prawie opanowała; wszystkie namiętności uspokoiły się, stronnictwa zaczęły zasypiać. Wszyscy oddali się nadziei, uzbrajali się do nadejść mających wypadków, ożywiali się patrjotycznemi śpiewami we wszystkich domach publicznych i towarzystwach; wszyscy pospieszali do Pułków;

nikt się nie ważył pokazywać inaczéj, jak w mundurze; mężatki i panny pracowały około potrzeb wojskowych, dla szpitali; zgoła cały kraj oddał się wesołemu i żwawemu zatrudnieniu, uprzedzając się w miłości ojczyzny do wszystkich ofiar gotowéj. Każdy był pewny, że najmniéjsza ofiara, w ręku Dyktatora okropną stanie się bronią do zgromienia wspólnego wroga.

Nazajutrz, dnia 21. Grudnia, mianował Dyktator najwyższą władzę cywilną i Ministrów, naznaczył dla piérwszéj nazwisko Najwyższéj Rady Narodowéj i wybrał na członków, Xięcia Czartoryskiego i Radziwiłła, Marszałka Izby poselskiéj Władysława Ostrowskiego, Kasztelana Dembowskiego i Posła Stanisława Barżykowskiego. Bonawentura Niemojowski pozostał Ministrem sprawiedliwości, Hrabia Jelski Ministrem skarbu, Joachim Lelewel Ministrem oświecenia, Generał Izydor Krasiński Ministrem wojny, Gustaw Małachowski Ministrem spraw zagranicznych, ważne zaś Ministerjum spraw wewnętrznych i Policji powierzone zostało Generałowi Tomaszowi Łubieńskiemu. Tym więc sposobem, było właściwie pięć władz w kraju, które się na szczególniéjszy sposób krzyżowały. Naprzód był Dyktator z władzą nieograniczoną; powtóre deputacja Sejmowa, która każdéj chwili mogła Dyktatora, a tém samém i wszystkie przez niego ustanowione władze znieść, i która mając sobie polecone dozorowanie, we wszystkie naturalnie sprawy mięszać się była obowiązana. Po trzecie: Najwyższą Radę Narodową, która jak dawniéjszy rząd tymczasowy pod piérwszą Dyktaturą, miała prawo wszystkie dawne prawa bez zapytania się Dyktatora wykonywać. Po czwarte: Ministrów, którzy w swoich wydziałach także roskazywać musieli. Nakoniec po piąte: Redakcją manifestu, która również w przedmiocie, jak najważniéjsze za sobą pociągnąć mogącym skutki, w publikacji manifestu, zupełnie była niezawisłą. Zważywszy, że prawie wszyscy członkowie Rady Narodowéj od Dyktatora zależący, zarazem byli członkami Deputacji sejmowéj nad Dyktatorem stojącéj, inne przeto mieli dla Dyktora i inne dla Deputacji obowiązki, zważywszy daléj, iż Rada Narodowa,

administracją na pięć dzieliła wydziałów, i każdy członek, najwyższy zarząd takiego objął wydziału, jako to Xiąże Czartoryski wydział Zagraniczny, Xiąże Radziwiłł Wojenny, Kasztelan Dembowski Skarbowy, Marszałek Izby poselskiéj Oświecenia, a Stanisław Barżykowski Organizacji gwardji ruchoméj, znowu od Ministerium wojny i Wydziału wojennego zupełnie odłączony otrzymał wydział, natenczas można jakiekolwiek powziąść wyobrażenie o zamięszaniu, jakie ta zbyt wielka liczba roskazujących i rządzących, tém bardziéj sprawić musiała, im więcéj każdy dobrą chęć i czynność swoją chciał okazać. Na Radę Najwyższą Narodową włożył Dyktatór wyraźnie następujące obowiązki: 1. zaopatrzenie skarbu publicznego w potrzebne fundusze na utrzymanie siły zbrojnéj narodowéj i administracji kraju. 2. Wykonywanie urządzeń Dyktatora co do powiększenia liczby wojska i opatrzenia go w broń i inne potrzeby. 3. Zapewnienie narodowi i wojsku żywności dostatecznéj. 4. Czuwanie nad porządkiem i bespieczeństwem kraju. 5. Doglądanie sprawiedliwości. 6. Roskrzewianie ducha narodowego i prostowanie opinji publicznéj.

Pytamy się tedy, cóż pozostało dla Ministrów? — Wszystkie te urządzenia musiały całą machinę, już w piérwszych tygodniach powstania w taki wprawić nieporządek, iż wszystko ze swych zostało wzruszone osi, i że w kilka tygodni zupełnie było nie podobném, siłą nawet Herkulesa i zapomocą cierpliwości Penelopy, powikłane rozwiązać nici, w których się wszystko to co Dyktator z sił i ducha w narodzie innymi swoimi denerwującymi środkami jescze pozostawił, zaplątywało. Było to, co Dyktator nazywał „rozrucone siły narodu w jednéj połączyć dłoni“, i dla czego on, krzywdząc opinją publiczną, objęcie Dyktatury za konieczne był uważał! —

Dyktator niczém innéin się nie trudnił, jak tylko przesadzaniem, i posuwaniem na wyższe stopnie w staréj armji, którą trzecimi i czwartymi Batalionami i piątymi i szóstymi Szwadronami, znacznie, prawie o połowę powiększono; zresztą czekał tylko odpowiedzi z Petersburga.

Sposób, na jaki starą armją organizować zaczął, dowodził że wychodzi od bystrego i doświadczonego Generała. Znał on dokładnie wartość i ducha wyższych Officerów i pokazał, że z większą liczbą Pułkownikow i Majorów, nie byłby chciał wojny prowadzić, wiedząc dobrze, że prawie wszyscy w rossjiskiéj służbie paradowéj się zestarzeli, i wojny, która ich tak korzystnych pozbawiła miejsc nie chętnieby się byli chwycili; wiedział on bardzo dobrze, jak mało zaufania niżsi Officerowie i żołnierze w większéj liczbie tych ludzi pokładali, i jak by niechętnie przez nich chcieli bydź prowadzeni. Podczas kiedy zaczął zwolna i tylko z dołu, aby przed Cesarzem każdą rażącą pokryć zmianę, podobnych ludzi na mniéj znaczące oddalać miéjsca, jako to do fortec, nawet wyższe im udzielając stopnie, odsuwał z nieukontentowaniem i surowością każde zażalenie i prośby niższych Officerów w tym względzie, aby subordynacji w wojsku bynajmniéj nie ubliżyć. Chociaż publiczność mało co z tego działania Dyktatora uważała, tém za to więcéj czuł żołnierz jego kierującą rękę, dla tego też poszanowanie i miłość ku Chłopickiemu tylko co raz bardziéj się powiększała. Gdyby on szczérze był myślał o wojnie i gdyby nie był tylko nakształt instynktownego popędu swego wojskowego genjuszu działał, byłby mógł w krótkim czasie całą tę wzmocnioną armją nieznacznym sposobem zmienić i na przyszłość, pomimo wszelkie inne niezmierne jakie przynosił szkody, jednakże sprawie powstania przynieść zwycięstwo. — Lecz on się bynajmniéj nie troszczył o dalsze powiększanie siły zbrojnéj narodowéj, o Pułki od Województw dobrowolnie wystawiane, ani nawet o nakazane, wszystko Radzie narodowéj, Regimentarzom i ich wojewódzkim i okręgowym Organizatorom, ludziom których to zatrudnienie nie było właściwém, pozostawując.

Skoro Chłopicki legalną objął Dyktaturę, niezażądano w trzy tygodnie po wybuchnieniu powstania, od narodu nowego wojska, i organizowano tylko Pułki mające z Województw dobrowolnie bydź przystawiane, w Kaliszu i Krakowie dwa Pułki jazdy, oddział jazdy pod nazwi-

skiem Krakusów Kościuszki przez Kapitana Wiśniewskiego, przez obywatela Kuszel w Podlasiu kilka Szwadronów kawalerji i Batalion wolnych strzelców, przez Grothuza w Sandomierskiem Batalion strzelców, przez Hr. Konstantego Zamojskiego Pułk kawalerji własnym kosztem *), i w Województwie Płockiem Batalion kurpiów. — Jednego ze wszystkimi doświadczonymi wojownikami będąc zdania, iż z całego nowego wojska najprędzéj użyć można kawalerją, przyjął Chłopicki zaraz nazajutrz po installacji swojéj, projekt Rady narodowéj, naglący Dyktatora do zezwolenia na ściąganie jazdy, nakazawszy podług dawnego polskiego zwyczaju, z Województwa, na 50 kominów po jednemu jeźdzcu, tak iż jazda armji tym sposobem o 11 więcéj lub mniéj licznych powiększyłaby się Pułków. Lecz i to obydwóm Regimentarzom pozostawiono, którzy po Województwach i Powiatach podług upodobania Organizatorów ustanawiali. Jakie niedorzeczności stąd powstały, dowodem jest, że były Kapitan Henryk Dembiński został Dowódzcą i Organizatorem Gwardji ruchoméj i Pułków w Województwie krakowskiem tworzyć się mających, i jako taki byłego Generała (Tańskiego) i Pułkownika (Rożyckiego) pod swoimi miał roskazami, co już wtedy wielkie nieukontentowanie i utrudnienie subordynacji za sobą pociągnęło. Późniéj zaś gdy nowe te Pułki na linji bojowéj stanęły, jak najmocniéjsze powstało szemranie pomiędzy Officerami staréj armji, skoro spostrzegli osoby cywilne i inne, co do stopnia i czasu służby daleko pod nimi stojące, w nowych Pułkach wysokie zajmujące miéjsca, które gdy nowe wojsko ze starem mięszać zaczęto, ich dowódzcami

---

*) Albo raczéj kosztem ojca jego, byłego Prezesa Senatu Stanisława Zamojskiego, który w piérwszym zaraz tygodniu do Petersburga się był udał. Jaką to igraszkę z narodem sobie robiono! Podczas kiedy syn w Warszawie Pułk wystawia, znajduje się ojciec u dworu rossjiskiego, i nieszkodząc bynajmniéj łasce jaką miał u Cesarza, kazał w gazetach Warszawskich *wyraźnie* ogłosić, że Pułk ten jego kosztem się organizuje.

się stały. Stosunek ten i potém do ciągłych nieporozumień i sporów pomiędzy starymi i nowymi Pułkami dawał powód, zniechęcał starą armją i otwierał pole do wszelkich niesnasków i kłótni. Chcąc jakokolwiek złemu zapobiedz, przedstawiła Rada Narodowa projekt, aby ustanowiono Komissją wojenną. Złożono ją z Generała Izydora Krasińskiego bardzo niezdanego ministra wojny, i Generała Rautenstrauch, który lubo wiele posiadał zdatności, w opinji publicznéj jednakże jak najgorzéj był zapisany, stał bowiem za czasów W. Xięcia na czele policji tajnéj, i usiłował teraz wszelakie stawiać przeszkody. Organizatorowie Pułków nie mieli do téj komissji najmniéjszego zaufania, nie chcieli jéj słuchać i ciągle w kolizją z nią przychodzili. Przy nominowaniu Officerów nie zważano ani na zewnętrzne stosunki służbowe, ani na zdatność, ani nawet na konduitę i opinją publiczną. Równie źle działo się w Intendanturze. Prezesem téjże był Xiąże Radziwiłł, członkami Jan Hrabia Łubieński, Radca Stanu Morawski, Prezes Kommissji Wojewódzkiéj Rembieliński, były Marszałek Izby poselskiéj Piwnicki i Badeni; najzdatniéjsi dwaj członkowie téj kommissji, nie sprzyjając sprawie, podziękowali w kilka dni za urząd; i w tym przeto wydziale wkradł się zaraz s początku nieporządek i opieszałość, s powodu których środki pieniężne narodu marnotrawiono, a armja niedostatek cierpieć musiała.

Z organizacją siły zbrojnéj po prowincjach, a osobliwie Gwardji ruchoméj, z któréj podług planu Chłopickiego późniéj nowe wojsko tworzyć chciano, wewnętrzna organizacja tém bardziéj stała w związku, gdy głównem działaniem każdego urzędnika, było tworzenie i wzmacnianie siły zbrojnéj; dlaczego téż zarząd tego wydziału Stanisławowi Barżykowskiemu zarazem powierzono. Mąż ten mógł się bez wątpienia daleko łatwiéj w téj znaleźć sferze, będąc już za czasów Xięstwa Warszawskiego sekretarzem Prefektury. Że i tu nie jedna nastąpiła pomyłka, to pochodziło po większéj części stąd, iż na bardzo wielkie natrafiano przeszkody. Chodziło tu

o zmianę urzędników po Województwach; dobrze myślący już byli w szeregi wojskowe pospieszyli, a nowi mało posiadali potrzebnych wiadomości. Popełniono tu także ten wielki błąd, iż idąc za przykładem francuskiéj administracji centralnéj, wysyłano z Warszawy albo z jednego do drugiego Województwa Kommisarzy, których obok starych i nowych stawiano urzędników, z czego podobne jak pomiędzy starą i nową armją powstawały stosunki. Zamiast pozostawienia najczynniéjszych urzędników w Powiatach, w których dokładną znajomość miéjsca i zupełne zaufanie obywateli posiadali, posyłano ich w obce strony, których nie znali, i gdzie ich jako nieznajomych niechętnie przyjmowano. To było przyczyną, że wielka liczba młodych i dobrze myślących talentów administracjinych, które, gdyby wybór wszystkich urzędników współobywatelom pozostawiono, z korzyścią na stosównych były zostawione posadach, i gdyby starych, zdatnych Podofficerów do nowych podawano Pułków, teraz sił i życia swego jako niedoświadczeni i niezdatni Officerowie, nie były tranowiły, sprawy zaś cywilne nie byłyby źle prowadzone *) i nowe Pułki nie byłyby miały złych instruktorów i dowódzców. Co się tyczy Policji, któréj organizacja szczególnie od Ministra spraw zewnętrznych zawisła, trzeba uważać że Generał Tomasz Łubieński dosyć był oziębły, w opinji publicznéj nie bardzo dobrze widziany, i w krótce z powodu pewnéj okoliczności, która wszystkich Łubieńskich urzędów pozbawiła, posadę swoją utracił. Po nim objął ministerstwo spraw wewnętrznych, Wincenty Niemojowski, który wielkim był nieprzyjacielem policji śledczéj, tak, że Rząd przez cały czas mało o sekretnych sprawach i o duchu w stolicy się dowiedział.

Co do najważniéjszéj po tych, gałęzi Wydziału skarbowego, przyznać trzeba, iż ta pod czas Dyktatury w bardzo

---

*) I tak użalały się n. p. pisma publizne przez cały prawie ciąg powstania na opieszałe ściąganie podatków w Województwie Sandomierskiem.

dobrych, Leona Dembowskiego, znajdowała się ręku. Skarb posiadał w Banku funduszów 100 milionów Złotych polskich, co pociągnęło za sobą już nadmieniony skutek, iż myślano, że skarb na wszystko wystarczy; dla czego téż w roskazie Dyktatora, podług którego wszelkie liwerunki od dnia wybuchnienia rewolucji gotowizną płacone bydź miały, nic niestosownego nieupatrywano. Do tego dołączyła się konieczność, zniesienia w piérwszych zaraz dniach powstania wielu znienawidzonych monopoljów, a późniéj i cła od koni i innych z zagranicy przychodzących potrzeb wojskowych. Wreście nie wiele znajdowało się w gotowiźnie, dla czego musiano polecić Bankowi sprzedawanie papiérów w Niemczech, co wkrótce Prusy, jak najbardziéj tylko bydź może, utrudniały. Pomimo że pieniądze te, prywatne sobie przesyłały osoby, konfiskowali Prusacy jednakże gotowe pieniądze, zatrzymywali papiery, tak że wprzody w pruskich sądach o takowe procesować się musiano. Nie można było zatém nigdy z pewnością na przybycie pieniędzy liczyć i odbierano często, skąd się 600,000 Złł. spodziwano, tylko 6,000. Talent Leona Dembowskiego obiecywał jednakże wynalezienie nowych źródeł.

Ministerjum sprawiedliwości, które tak jak Ministerjum oświecenia mniéj miało do czynienia, gdyż processa cywilne poczęści dla tego, że osoby processujące się do wojska się udały, zawieszono, poczęści zaś ponieważ w zapale pamiętnego owego dnia wybuchnienia rewolucji, wielka liczba processujących, po całéj Polsce nawet w W. Xięstwie Poznańskiem, lecz osobliwie w Kaliszu, pogodziła się, aby tylko jednego wspólnego mieć nieprzyjaciela, Ministerjum to oprócz tego wszystkiego w wielkim było ambarasie, w czyimby imieniu sądy miały sądzić? Dyktator nie chciał ani żeby w jego imieniu, ani w imieniu Rządu, ani też w imieniu Narodu sądzono, musiano więc wydać roskaz, aby wyroki tylko w imieniu Trybunałów wychodziły.

Kierowanie sprawami zagranicznemi, jedno z najulubieńszych zatrudnień Xięcia Czartoryskiego, w piérw

epoce powstania mało jescze przynosiło korzyści. Układy z Petersburgiem pozostawiono Dyktatorowi, albo raczéj Xięciu Lubeckiemu. Wspomniane Cesarza Mikołaja oświadczenie, takie na Prezesie Lafitte sprawiło wrażenie, iż Margr. Wielopolskiemu, który jako Poseł polski w podróży swojéj do Anglji stanął był w Paryżu, prywatnéj nawet odmómił rozmowy. Po przybyciu Wolickiego przyobiecano wysłać do Petersburga Arcyxięcia Mortemart, aby tenże, będąc od Cesarza Mikołaja lubionym, wręczył mu życzenia dworu francuskiego względem dochowania Artykułów kongressu wiedeńskiego; zlecenie, które całą nadzieję o silném wystąpieniu Francji zawiedło. — Napróżno starano się Sebastjaniego nakłonić, aby przynajmniéj Konsula francuskiego P. Durand, Karlistę, z Warszawy oddalił, który gabinetowi swojemu zupełnie fałszywe albo też bardzo późno donosił wiadowości. — Zwrócono także naturalnie wzrok swój na najpotrzebniéjszych sprzymierzeńców Polski, na Szwecją i Turcią, i wysłano do piérwszéj Hr. Romana Załuskiego; do przyjęcia poselstwa do Turcji okazał się gotowym Linowski, nateneczas w Haag przy poselstwie rossjiskiem umiesczony, a oświadczywszy natychmiast rządowi, iż ze służby występuje udał się z Wolickim do Triestu. Wolicki zdał paryskie poselstwo staremu Generałowi Kniaziewiczowi. Pod czas kiedy ci Posłowie, tak daleką musieli odbyć podróż i późno dopiéro w obrębie swych działań z najdować się mogli, dopuścił się Roman Załuski w Paryżu téj nieostrożności, iż głośno o zamiarze swoim dał się słyszeć, przyjętego nazwiska, pod którem podróż swoją chciał odbyć nie zataił, tak dalece, że depesze Hr. Pozzo di Borgo, Posła rossjiskiego w Paryżu, zawierające dokładny opis osób przybyć dopiéro mających, już prędzéj stanęły w Sztokolmie, nim jescze Roman Załuski z Paryża był wyjechał. Najpomyślniéjsze widoki miano jednakże we Wiedniu. Xiąże Metternich całkiem był wprawdzie za interesem rossjiskim, również miał Poseł rossjiski Tatyszew, w Wiedniu, wielki wpływ, i obydwaj wszelkich użyli sprężyn aby żaden znakomity Polak ani dzień jeden w Wiedniu nie

postał, a osobliwie, aby przed Cesarza przypuszczony nie został. Lecz w Wiedniu znajdowało się znaczne stronnictwo czeskich i węgierskich magnatów, tak przy dworze jako i w gabinecie, które życzyło sobie upadku Xięcia Metternicha, i które juz dla tego samego polskiéj się sprawy chwyciło, aby przeciwko niemu módz działać; stronnictwo to tym silniéjsze obiecywało wsparcie, zająwszy się, jak szczególnie wielu czeskich i węgierskich magnatów, tą sprawą sczérze i w duchu liberalnym i ponieważ nie trudno mu bydź musiało zjednać sobie u familji cesarskiéj audjencją nietylko za sprawą ludzkości, lecz i za tém co Polityka Austrji nakazywała. Wszelkie zatém usiłowania Metternicha i Tatyszewa nie były w stanie przeszkodzić, aby Cesarzowi codziennie sprawy polskiéj nie przypominano, choćby też żaden znakomity Polak do Wiednia nie był pojechał. —

Lecz i o innem prawie równie ważném działaniu, o zmienieniu wyżéj wzmiankowanéj publicznéj opinji za granicą, i zapobieżeniu gazetom mającym własny w tém interes, z niewiadomości, z obawy lub téż przypominając sobie rossjiskie honorarja z czasów wojny tureckiéj, nie zapomniało Ministerjum spraw zagranicznych, aby sprawie polskiéj nie szkodziły. Wtym względzie jednakże daleko więcéj trzeba było zrobić. Dopusczono się także lekceważenia pracy publicystycznych pisarzów, co częścią z pychy owych magnatów, którzy zwykle tylko dyplomatycznymi zatrudniają się interesami, licząc na przekonanie o dobréj sprawie i, że tak powiem, z naturalnéj niezręczności w podobnych rzeczach, częścią może i z delikatnéj obawy wyraźnego wezwania publicystów obcych krajów, a nakoniec z zbytniéj osczędności w wydatkach każdego gatunku pochodziło; — z politycznych przeto błędów, jakich nieprzyjaciele ich najmniéj popełnili. Zapomniano użyć niższego rzędu pisarzów, którzy nie wzdrygają się przyjmować nagród, i przez ciągle powtarzane krzyczenie, z czasem na massę ludu wpływ wywierają, a których działania w sprawie polskiéj témby były skuteczniéjsze, ile że sprawiedliwość tejże, daleko więcéj

byłaby im dodawała odwagi i więcéj zjednywała wiary. Osobliwie zaś powinno było Polakom na tém zależeć, żeby wzbudzić w Niemczech dla siebie współczucie, ile że tylko dobra chęć ludu niemieckiego i kupców, mogła roskazy sąsiedzkich Rządów, aby nie przepusczać żadnych potrzeb wojskowych, niweczyć. Właśnie kupiec niemiecki opinją publiczną swego narodu obłąkany, powinien był bydź przekonany, iż w trwałe i korzystne będzie mógł wejść z Polakami stosunki; najczujniéjszy bowiem Rząd, nie jest w stanie przeszkodzić kupieckim przedsięwzięciom, jeżeli ci, tylko sczérze sprawą jaką zająć się zechcą. Gdyby Polacy byli chcieli emissarjusszom swoim, choć tylko wolny przechód i pożycie z zagranicą otworzyć, powinni byli już dla tego samego, właśnie w Niemczech starać się rospowszechniać przekonanie o sprawiedliwości swojéj sprawy, i nadzieję pomyślnego skutku zaczętego dzieła; gdyż opinja tego spokojnego, rostropnego i oświeconego narodu i na inne narody wpływ wywierać by musiała, jak to jasno sprawa grecka dowiodła; albowiem, jakkolwiek politycznie uważane te tak rozdzielone Niemcy mało są znaczące, to jednakże gabinety najbardziéj uwagę swoją na nie zwracać powinny. Wysłano kilku młodych i światłych ludzi, którzy dawniéj akademje niemieckie zwiedzili, do Niemiec, dla zabrania znajomości z rozmaitymi pisarzami, i dla obeznania ich z istotném położeniem rzeczy, z moralnymi i fizycznymi środkami Polaków i z widokami, jakie na przyszłość mieć mogli; jakoteż dla ujęcia ich serca i rozumu dla sprawy polskiéj. Lecz ta okoliczność, iż znakomitszych mężów z kraju wypuścić nie chciano, ci także mniéj byli zdatni do przebycia trudności i niebespieczeństw, jakim natenczas polscy podróżni podlegali, będąc zmuszeni już to kupców, już urzędników bankowych i innych agentów przyimować role, piechotą obchodzić cła i policje; to wszystko sprawiło, iż i w tym względzie nie byli bardzo sczęśliwi. Od tego czasu zaczęli wprawdzie wydawcy wolnych pism dla sprawy polskiéj chętniéjszymi się okazywać, jednakże nie starano się o zakommunikowanie wiadomości z stolicy

i od wojska, nawet tym, którzy gotowi byli z jak największym zapałem dla polskiéj działać sprawy; tak, że nikt nie mógł potrzebnych wiadomości inaczéj uzyskać, jak tylko przypadkiem albo przez prywatną znajomość; wreście trzeba się było na zwyczajne tylko wiadomości gazetowe ograniczać. Późniéj zdaje się, całkiem o ważnéj téj rzeczy zapomnieli; jeżeli więc gdzie, to tu najlepiéj, owe pamiętne słowa francuskiego Posła w Bazel już w roku 1795 *), wyrzeczone „dla Polaków wszystko trzeba bez nich robić“, się sprawdzają. Wysyłając tych młodych ludzi postanowiono wydawać w Warszawie niemiecką i francuską gazetę, gdyż polskich, dla zupełnéj nieznajomości języka nigdzie nie można było rozumieć. Lecz i te przedsięwzięcia te same miały przeszkody; redagowano je źle, artykuły dopiéro wtedy tłomaczono, kiedy już dawno w polskich stały gazetach, a zamiast żeby zagranicy, jedynie polskie, dokładniejsze udzielać wiadomości, umiesczano z źle zrozumianéj oszczędności na tak już sczupłych stronnicach, wiadomości z obcych wyjęte gazet; a tak odbierano takowe wiadomości z Polski, wtenczas, kiedy je z własnych gazet już przed kilku tygodniami wiedziano.

Niesprzyjanie pruskich urzędników sprawie polskiéj, i mocne ich postanowienie tyle Polakom dokuczać, ileby tylko obawa przed Francją dozwoliła, już się wyraźniéj teraz okazywać zaczęło. Piérwszym rażącym nieprzyjacielskim krokiem, było zatrzymanie wielu Polaków, którzy na piérwszą wiadomość o powstaniu, z zagranicy do kraju powracali, chociażby téż przeciwko paszportom ich nic nie można było nadmienić; i odważano się to nawet bardzo znakomitym czynić osobom. Senator Hrabia Ostrowski zatrzymany został już w miesiącu Grudniu z roskazu Naczelnego Prezesa Merkel w Wrocławiu przez dwa tygodnie, tak że dopiéro wstawienie się Dyktatora Chłopickiego u pruskiego Konsula Schmidt w Warszawie,

---

*) *Ogiński Mémoires*, T. 2.

ledwo zdołało Senatora Ostrowskiego, z rąk pruskiéj uwolnić policji. Stało się to na żądanie rossjiskiego Konsula Alopaeus w Berlinie, który przez ciąg całego powstania polskiego prawie nieograniczenie i samowładnie w Berlinie rządził. —

Przeszkody, jakie Posłowie w Anglji i Francji i przy innych dworach znaleźli, i zawsze jescze wopinji publicznéj nie wzmagające się współczucie, sczególnie stąd pochodziło, iż jescze trwała niepewność względem właściwego zamiaru, przyczyn i obszerności powstania, i że jescze ze strony polskiéj żadnego dokumentu urzędownego publicznie nie ogłoszono; gabinety mogły zawsze przy tak niedostatecznych instrukcjach, w jakie Posłowie polscy byli opatrzeni, tego użyć pozoru, że to jescze wątpliwa rzecz, czyli tu nie zachodzi tylko wewnętrzny spór pomiędzy cesarzem rossjiskim a jego polskimi poddanymi, w który obce mocarstwa mięszać się prawa nie miały. Równie i opinja publiczna nie miała jescze żadnego mocnego stanowiska z któregoby się wystawianiu rzeczy przez rossjiskie i pruskie pisma, jakoteż własnym kupcom opiérać i naprzeciw nich bronić mogła. Sporządzenie i ogłoszenie uchwalonego przez sejm Manifestu, było zatém rzeczą jak tylko bydź może najważniéjszą. Lecz właśnie względem tego Manifestu zaczął Dyktator w tydzień po objęciu Dyktatury, nowy spór z narodem prowadzić, dla tego zaczęły się też zwolna najgorliwszym nawet jego stronnikom oczy otwierać. Redaktorowie około dziesięciu dni nad tym Manifestem pracowali. Przedłożono kilka projektów: Gustawa Małachowskiego, Niemcewicza, Lelewela i Posła Morozewicza. Senatorowie oświadczyli się za Manifestem przez Małachowskiego pięknie i kwiecisto wypracowanym; lecz Świdziński, Lelewel i Zwierkowski przemogli, że powierzono ostateczną redakcją takiemu

członkowi Kommissji, który żadnego nie podał projektu, temu zaś miało bydź wolno wybrać, co mu się z tych czterech projektów za najlepsze zdawać będzie. Wybrano do tego Świdzińskiego; ten połączył się z Lelewelem, Zwierkowskim i Morozewiczem, i ci czteréj mężowie wypracowali Manifest ten, tak jak go światu ogłoszono. Niektórzy członkowie deputacji redakcjinéj, którzy natychmiast Manifest ten przyjęli i podpisali, uprzedzili drugich, że Dyktator na ogłoszenie takowego zapewne nie zezwoli. Gdy go się więc o to zapytano, żądał Chłopicki aby mu wprzódy manifest przedłożono, i okazał wielkie nieukontentowanie, dowiedziawszy się, że Deputacja redakcjina chciała go ogłosić. Przy drugiéj rozmowie oświadcza mu Zwierkowski, iż kazano Manifest drukować; na co Dyktator znowu jak najmocniéj się oburzył, a gdy mu Zwierkowski oświadczył, iż jeżeli na wydrukowanie nie zezwoli, natenczas się do Deputacji dozorczéj udadzą, jescze bardziéj się gniewem zapalił. — Podług sekretnéj umowy między Lelewelem Zwierkowskim i Świdzińskim przedłożono przeto Deputacji Manifest już litografowany. Niektórzy Senatorowie znajdują niektóre wyrażenia za mocne i żądają, aby wprzódy zasięgnąć w téj mierze zdania Dyktatora; lecz większość głosów stanowczo wyrzekła, iż się ma bez odmian utrzymać, poprawiono cokolwiek co do stylu i wyrażeń i podpisano dwa exemplarze, dla Archiwum Senatu i dla Izby poselskiéj. Po tém uchwaliła Deputacja, aby dozwolić redaktorom ogłoszenie tego Manifestu. Wysłano Hr. Antoniego Ostrowskiego, aby Dyktatora o tém uprzedził. Ten rozgniewany odgraża, że gdyby się odważono Manifest publikować, natenczas da sprawcom całą swoją uczuć władzę, oprócz tego wydał roskazy ustne do wszystkich drukarni w Warszawie, aby przed wydrukowaniem, każdy mu przystawić wprzody artykuł. Lecz ponieważ zapomniał był drukarzom i redaktorom zupełnie zakazać wydania Manifestu, przedłożył więc takowy Zwierkowski publicystycznemu zgromadzeniu Kurjera polskiego, to zaś jednogłośnie na to się zgodzilo, aby litografowane exemplarze

wprzódy pomiędzy publicznością rozpowszechnić. Redaktorowie gazet tak się Chłopickiego obawiali, iż dopiéro w kilka dni potém, Kurjer polski, i to bez podpisów Manifest rzeczony umieścił, które znowu późniéj podał dziennik Psarskiego, Merkury, za których przykładem późniéj i inne poszły gazety.

Całe to postępowanie Dyktatora przyniosło sprawie powstania nową i znaczną szkodę; gdyż opuszczenie podpisów pod Manifestem, a zarazem rozgłoszone wzbranianie się Chłopickiego w zezwoleniu na publikacją, podały nieprzyjaznem zagranicznem gazetom sposobność, ważny ten akt, za zwyczajny artykuł gazetowy poczytać, wielu zaś pismom pozór do nieprzyjęcia go. Że zaś w tym samym czasie, Chłopicki na udzielone od Deputacji dozorczéj zezwolenie wydrukowania, gniew swój wywarł, i litografowane exemplarze pozabierać roskazał, zerwał więc od téj chwili z Deputacją wszelkie przyjazne stosunki. Już dawniéj nie wiedziano jaki Radzie Najwyższéj Narodowéj i Deputacji dozorczéj do siebie nadać stosunek. Niewiedziano bowiem, jakimby sposobem można postawić tę Deputacją w stanie wykonywania dozoru. Żądała ona nietylko, aby trzéj członkowie Deputacji w Radzie Narodowéj będący, jéj się kommunikowali, ale nadto formalnego sprawozdania z czynności Rady Narodowéj, jakby od władzy. Rada Narodowa wzbraniała się tego uczynić, tak dalece, że członkowie jéj z powodu tego sporu poczęści z Deputacji wystąpili. Deputacja zaś dozorcza, która się co Sobotę na sessią zbierała, obstawała przy tém, aby w tym dniu przechodzić sprawozdania z działań całego tygodnia, i dopiéro gdy Rada Narodowa nakoniec zaczęła się obawiać względem trudności, jakie Dyktator w postępowaniu uzbrojenia narodu robił, nakłoniła się do zdawania sprawy deputacji, przynajmniéj z téj części działań. Deputacja czuje się obowiązaną Dyktatorowi robić wyrzuty i odtąd w ciągłym z nim znajduje się sporze. Niezadowolnienie z systemu jego, który się coraz więcéj całemu okazywał narodowi, wyraźne objawienie sposobu myślenia jego przy wypracowaniu Manifestu, spowodo-

wały tajemny związek, jescze raz, chociażby gwałtownych użyć sposobów, do zniszczenia Dyktatury i do ujęcia wodzy Rządu. Do tego dołączyło sie na początku nowego roku zdarzenie, które było przyczyną do jak największego rozjątrzenia w Warszawie. Były Prezydent Policji Lubowidzki, który w Belwederze ciężko raniony, z innymi szpiegami był uwięziony, a od którego kommissja przez Dyktatora do śledzenia papierów policji tajnéj ustanowiona, ważnych się spodziewała wyjaśnień, zemknął nagle z Warszawy, do czego mu Dyrektor Banku, Henryk Łubieński dopomógł, i zapewne nie bez wiadomości Ministra Policji Tomasza Łubieńskiego. Sądzono bez wątpienia, iż mu dla tego ucieczkę ułatwiono, że wiele znacznych osób, teraz przy stérze będących obawiało się, aby zeznaniami jego skompromitowanemi nie zostały. Naród w wielkiéj znajdował się obawie, widząc wielką część losu swego w ręku moskiewskich duchów i podejrzanych ludzi. Ta okoliczność, że w piérwszych zaraz dniach powstania, część szpiegowskich w Banku złożonych papierów zginęła, na ich zaś miéjscu świéżo datowany reskrypt Ministra Skarbu Lubeckiego znaleziono, który tenże zapewne w pałacu, od którego tylko H. Łubieński miał klucz, przypadkiem był zostawił, jescze więcéj do téj obawy podawała powodu.

Niesczęsna sprawa tych szpiegów policji, których ukarania, opinja publiczna tém bardziéj żądała, obawiając się zawsze porozumienia ich z Moskalami, zatruła od samego początku powstania, jedność i zaufanie, i stała się powodem do wiecznych kłótni. Sejm, Rząd, Prawnicy, Publicyści, w ciągłym byli sporze z ludem, który tylko od swego zdrowego rozsądku, od swego uczucia, jakotéż od niebespieczeństwa i konieczności rady zasięgał. Piérwsi zaprzeczali aby exystowało prawo, podług któregoby można szpiegów karać; lud zaś dowodził, że owszem wiele jest takich praw, które kary te sankcjonują. Zjednéj strony sprzeciwiała się opinji ludu sama tylko formalność; lecz z drugiéj także i obawa, iż zacząwszy tylko raz prawnie krew przeléwać, pobudzona tém chciwość zemsty u ludu,

dalėjby zaprowadzić mogła. Zamiast jednakże szpiegów tych przynajmniéj z oczu ludu usunąć i ze stolicy do jakiéjkolwiek oddalonéj wysłać twierdzy, pozostawiono ich w Warszawie, rospoczęto śledztwo, które, ponieważ w niem tak wiele i tak ważnych było zawikłanych osób, żadnego nie mogło otrzymać skutku. Śledztwo to dwie przynosiło szkody, raz, że lud co raz bardziéj się rozjątrzał, drugi raz, że wiele znacznych osób obawiając się wykrycia przeszłości, ze strachem tylko jęli się sprawy, któréjby się inaczéj z największą byli poświęcili gorliwością; w takim zaś położeniu, przyjemniéjszy im był dawny stan rzeczy, któryby ich słabości albo winę znowu był pokrył. I tego złego winę ściągnął na siebie Chłopicki swojemi półśrodkami; bardzo bowiem łatwo byłby mógł w piérwszych tygodniach ludzi tych bespiecznie z Warszawy oddalić, bez ściągnienia na siebie podejrzenia, jakoby ich chciał ochraniać; lecz późniéj, gdy lud z téj przyczyny coraz bardziéj był rozjątrzony, nieodważono się już tego uczynić, obawiając się o rozruch i niechcąc się podać w podejrzenie; lubo po szczęśliwych zwycięstwach pod Wawrem i Dembem, przy jakiéjkolwiek odwadze i stosownym takcie, Rząd z Pięciu, wszystkiego się mógł spodziewać od ludu tak łatwo przebaczającego, i w jednéj chwili, widząc ojczyznę ocaloną, o wszelkiéj zawziętości zapominającego. Mało sto razy żałowali wszyscy czcigodni mężowie, że wyrodki te, nie stały się zaraz w nocy 29 ofiarą słusznego gniewu ludu. W takim zaś stanie rzeczy, widział się Dyktator zmuszony, po zaszłym wypadku z Lubowidzkim, wszystkich Łubieńskich z urzędów administracjinych pooddalać; Prawie wszyscy z nich należeli do najutalentowańszych ludzi w Polsce; a osobliwie General Tomasz Łubieński, były Minister Policji, jedyny który dostateczne posiadał zdatności do piastowania urzędu Ministra Wojny, i któryby go z korzyścią dla narodu był mógł sprawować.

Tajemne Towarzystwo, do którego się teraz oprócz Niemojowskiego, cały publicystyczny Komitet Cichowskiego przyłączył, usiłowało także ująć sobie armją; gdyż

nawet i wojsko zaczęło teraz już po części Chłopickiemu niedowierzać. Pozyskano już wielu Officerów od Saperów i innych Pułków, i przygotowywano od Nowego roku cios dla Dyktatora.

W końcu piérwszego tygodnia Nowego roku, tak już nieukontentowanie w stolicy było powszechném, iż nawet powracającym z zagranicy Polakom, których od saméj polskiéj granicy wszystkie klassy mieszkańców z jak największą radością, nadzieją i wyrazem jak najgorętszéj miłości ojczyzny witały i przyjmowały, skoro tylko przez rogatki stolicy przejechali, zdawało się, że cała sprawa powstania już zepsuta, i nieznośném stąd przejęci zostawali uczuciem. Sam nawet Dyktator nie mógł zataić w sobie nieukontentowania, jakie go opanowało, i można było po nim spostrzegać niespokojność z powodu tak długo nienadchodzącéj odpowiedzi z Petersburga. Już gdy w końcu roku żadnéj nie otrzymano wiadomości, pozwolił w skutku żądania Rady Narodowéj, na tworzenie nowych Pułków piechoty, i podpisał 31. Grudnia roskaz, podług którego Województwa z dziesięciu kominów po jednym żołnierzy do Piechoty przystawiać miały, w ogóle więc miano wystawić, 16 Pułków po trzy Bataliony, Batalion około tysiąc ludzi liczący. Teraz już częściéj sam z swoimi Adjutantami i Officerami o wojnie rozmawiał, żądał od Rady Narodowéj, aby w nowym budżecie, potrzebną do uzbrojenia stu tysięcy Piechoty umieściła summę, nakazał rospocząć nowe wzmocnienie Pragi i zwożenie dzwonów kościelnych do ulania z nich stu armat. Nowa ta jego czynność, i przypomnienie sobie właściwego zatrudnienia, przywracały mu wesoły humor; wspominał niekiedy przy stole do Adjutantów i Officerów, iż możnaby mieć nadzieję, gdyby teraz jescze na Rossjan uderzono. Nakazuje Szembekowi, zapewne dla lepszego wsparcia układów w Petersburgu, aby się udał ze swoją Dywizją nad Bug, ku Województwu Augustowskiemu; wysyła późniéj zwolna tam dotąd jescze kilka Pułków; ustawia Dywizją Ułanów Weissenhofa od Siedlec aż ku Lublinowi; wydaje roskazy do zaopatrzenia Magazynów w Łomży i Siedlcach w znaczne

zapasy; zwiedza w Nowy rok twierdzę Modlin, którą w bardzo złym stanie odebrano, i powierza biegłemu inżynierowi Kapitanowi Szultz wzmocnienie jéj pod dozorem Podpułkownika Prądzyńskiego.

Naród, mając jescze raz to przekonanie, że przygotowania Dyktatora nie mogą innego mieć zamiaru, jak tylko rospoczęcie wojny z Rossją, wznosi się nowém upojony zaufaniem, i okazuje gotowość wypełnienia jego rosporządzeń. Mieszkańcy Stolicy czują się na nowo przejęci odwagą, wesołością, entuzjazmem oczekiwanéj i w krótce do skutku przyjść mającéj walki. Miasto Warszawa chce oprócz nakazanych rekrutów, Pułk jazdy i Pułk piechoty, pod nazwiskiem „Dzieci Warszawskie" własnym wystawić kosztem; a gdy w wierszu na tych nowych synów ojczyzny zrobionym, który zwykle w teatrach śpiewano, nadeszło miéjsce, „że za jednego poległego, stu innych stanie", wołano z Parteru z zapałem „Nie stu, sto tysięcy!" Codziennie pracowali najznakomitsi mężowie w narodzie przy fortyfikacji Pragi, a gdy pewnego dnia wszyscy Professorowie Uniwersytetu Warszawskiego zajęli się kopaniem szańców, nie można było rzemieślniczka także tam pracującego, przez całą noc nakłonić do odpoczynku; gorliwy ten patrjota odpowiedział nalegającym go do zaprzestania: „Kiedy tak mądre ręce pracują, ja nie odejdę „od roboty, dopóki mi tylko siły moje dozwolą!" Lecz przedwszystkimi nie sczędziły panny i mężatki delikatnych swych rąk, i przechodziły najgorliwszych nawet młodzieńców w zapale. Inne, dzień i noc skubały szarpje i przygotowywały bieliznę dla lazaretów; żadna szlachetna Polka niezwiedzała balów ani innych publicznych zabaw, lecz owszem składała wszelkie oszczędzone pieniądze i kosztowne stroje do skarbu. W piérwszych zaraz dniach Stycznia utworzyło się w Warszawie Towarzystwo patrjotyczne z kobiet złożone, na których czele stanęła znana i powszechnie poważana autorka, żona Dyrektora Banku Hoffmann, z domu Tańska. Damy do tego towarzystwa należące przyjęły na siebie pielęgnowanie chorych i rannych po lazaretach, jakotéż wspomaganie wdów i sierót po wojsko-

wych pozostałych. Równie jak męszczyzni z najniższych klass nie dali się w zapale i gotowości do wszelkich ofiar wyższym stanom uprzedzić, oddając na ołtarz ojczyzny znaczną część zebranych za sprzedane produkta pieniędzy, tak też i kobiety z tych stanów ubiegały się o piérwszeństwo. W Zaborowie, wsi o kilka mil od stolicy odległéj, zebrało się przeszło sto kobiet w celu pracowania przy szańcach, zabrawszy ze sobą wszelkie do kopania potrzebne narzędzia. Pasterskie wyśpiewując piosenki wchodzą z muzyką do stolicy, na czele ich dziewica w skromnym białym stroju purpurowemi wstążkami obwiedzionym, trzymając w ręku chorągiew mazowiecką, na któréj stosowny był wyszyty wiérsz, zachęcający córki Wandy do ratowania ojczyzny i zastąpienia przy szańcach, synów, braci i mężów. — Inwalida bez nóg, bliznami okryty, spotkał te godne córki Polski, rzucił się przed dziewicę chorągiew niosącą, ofiarował jéj mały dar pieniężny i oddalił się, ocierając oczy z łez radości, i rozrzewniwszy wszystkich przytomnych. Czcigodna Starościna Zalewska, dziedziczka Zaborowa, wnuczkami swemi otoczona, towarzyszyła tem cnotliwem Sarmatkom do przedsięwziętéj nader przyjemnéj pracy narodowéj. Ze wszystkich stanów łączyły się osoby do tego grona, które gwardja honorowa przy okrzykach radości na miéjsce przeznaczone odprowadziła. —

Nie długo jednak potrwał ten wojenny humor Dyktatora. Zwolna dawano z Petersburga oznaki tego, czego się tam stąd było można spodziewać, chociaż Lubecki często donosił, iż wszystko da się spokojnie zakończyć. W końcu Grudnia przywiózł Pułkownik Hauke, Starszy syn Generała w dniu 29. Listopada zabitego, jako Kurjer Generała Rosen, dowódzcy Korpusu Litewskiego, depesze z Petersburga adressowane do Sobolewskiego Prezesa dawniéjszéj Rady Administracjinéj, zawierające roskaz do niego wydany, aby natychmiast objął zarząd Królestwa. Dyktator przekonawszy się z tych expedycji, iż Deputacja wysłana, w tedy jescze do Petersburga nie była doszła, wysłał swego Adjutanta, Podpułkownika Wyleżyńskiego,

aby naglił Xięcia Lubeckiego względem przyspieszenia odpowiedzi. Lecz Cesarz coraz groźniéjszą przyjmował mowę. Dopiéro teraz umieściły Gazety Petersburskie z dnia 3 Stycznia artykuł, Polaków jak najmocniéj obrażający, w którym było umiesczone wyjaśnienie Powstania w Królestwie. Artykuł ten ogłosił światu: iż zaprowadzenie karności w wojsku i wybornéj organizacji administracjinéj, zdawało się bydź nieprzyjaciołom pokoju gwałceniem Konstytucji; że młodzież szalona znalazła dziwnym sposobem, podobnie myślących między osobami, które z powołania i dla podeszłego wieku, powinny były raczéj młodzież tę oddać w ręce sprawiedliwości; że Deputowani i Posłowie o tém uwiadomieni, zapewne tylko z litości zaniedbali wcześnie Rząd o tém uwiadomić; że do tych szaleńców na nieszczęście należał także mąż, powszechnie poważany (Niemcewicz), który jako ośmdziesięcioletni starzec, nawykły do marzeń, zbytnie się poniżył wdając się z tymi wartogłowami, nakoniec że także i fantastę Lelewela, przez namowy i zbytnie pochlebstwa uwiedziono. Do tego dodano jak najszkaradniéj przesadzone wystawienie morderstw i pożogi d. 29. Listopada, i zakończono ten osobliwszy artykuł, oświadczeniem: iż Generał Chłopicki, tylko dla tego wodze rządu w imieniu Cesarza pochwycił, aby spokojność i porządek dawny przywrócić! — Dokładniéjszą jescze była w tym samym czasie do Rossjan wydana Proklamacja. W téj obwiescza Cesarz sam swojemu ludowi, iż dla tego proszono brata jego, Cesarzewicza, o powrócenie wiernego przy nim pozostałego wojska, aby toż ochroniło stolicę od dalszych morderstw; przytém oświadcza im, że potężna Rossja od razu wszystkich buntowników zgnieść potrafi, i nakazuje Armjom swojem, przypominając im ich bohatyrskie czyny wojny Tureckiéj, aby się do granic Polski ściągnęły i tam sławę rossjiskich bagnetów utwierdziły.

Łatwo sobie można wystawić, jak nieznośne uczucie przejąć musiało Naród polski, gdy te oświadczenia, w téj saméj wyszły chwili, w któréj Deputacja już była do Petersburga przybyła, i to wszystko w jéj przytomności

ogłaszać kazano; w chwili, w któréj Dyktator zabronił wydrukowania i rozesłania Manifestu polskiego! Polacy, którzy tak odważnie pospieszyli powstanie swoje przed całą usprawiedliwić Europą, ujrzeli się z winy męża, którego na swoim postawili czele, aby im powagę i honor zjednał, od nieprzyjaciół swoich uprzedzonymi. Trzeba było teraz, nie bez największych trudności, nietylko wrażenie wypadków, ale nadto i odniesione przez proklamacją rossjiską zatrzeć obelgi. Do rozjątrzenia dołączył się i wstyd! Jakież bowiem Xiąże Lubecki i Jezierski otrzymali instrukcje i jak je wykonali? — Przy tém postępowała formacja nowych Pułków piechoty, zupełnie tak jak nowéj kawalerji. Dyktator również się wzbraniał dadź do nich instruktorów ze starych Pułków. Dopiéro zupełnie w końcu Dyktatury, przyjął przedstawienia Rady Narodowéj, względem oddalenia Regimentarzy *); jednakże i to nie wiele pomogło, że podzielił kraj na cztery części, i do każdéj jednego wysłał Generała. Albowiem, jak gdyby się wyraźnie starał przeszkadzać biegowi organizacji, wysłał do najważniéjszych Województw Generałów, którzy nietylko z postępowania swego za czasów W. Xięcia w opinji publicznéj źle byli zapisani, lecz wszelkich i teraz jescze używali sprężyn, aby obywateli straszyć i od działania wstrzymywać. Byli to Generałowie: Dziekoński **) w Krakowskie i do Sandomierza, Zółtowski do Kalisza i w Mazowsze, i Pawłowski w Płockie i Augustowskie wysłani. Zupełnie tak działo się w Intendanturze i w Wydziałach wojennych, którymi zawsze jescze Generałowie Rautenstrauch i Bontemps zarządzali. Pod jak najbłahszymi pozorami wyszukiwano i powiększano, bez wątpie-

*) Najszkodliwszém było z działań Regimentarzy, iż podawali zbyteczną ilość nominacji na Officerów, ludziom, służby wojskowéj nieznającym, i którzy najmniéjszego nie mieli wyobrażenia o subordynacji.

**) O działaniach tego Generała, osobliwie w Województwie Krakowskiem zawierają pamiętniki Generała Dembińskiego bardzo ważne szczegóły. Pamiętniki te jescze nie są drukowane.

nia już i tak nie małe, trudności w laniu dział. Posiadający potrzebne do tego wiadomości, nie mogli nic do skutku przyprowadzić, usługi zaś starego artylerzysty jescze z czasów Kościuszki, który się chciał podjąć lania, z pogardą odrzucono. Późniéj Powstańcy na Żmudzi, chociaż ze wszystkich potrzéb ogołoceni, prędzéj jednak sobie w borach swoich ulali działa, nim w stolicy Królestwa choć jedno tylko się udało *)! Równie uparł się Dyktator, aby nie przyjmować projektów, podług których stara Armja, przez pomięszanie z nią nowych Pułków, bez najmniéjszego uszczerbku, i bez utracenia zalet wyćwiczonego i dobrze uzbrojonego wojska, o trzecią część byłaby mogła bydź powiększoną, projektów, przez któreby Armja ta, na potędze tylko zyskać mogła. Pozbierane zewsząd karabiny wystarczyły ledwo do uzbrojenia nowo pościąganych trzecich i czwartych Batalionów, tak, że dla nowych Pułków nic więcéj nie pozostało jak kosy; straszna wprawdzie broń w bliskości, lecz nowe wojsko do służby tyralerskiéj jakotéż do boju w oddaleniu niezdatném czyniąca. Przedstawiono więc Dyktatorowi, aby Kossynierów do starych poprzydzielał Pułków, trzecie z nich tworząc szeregi, które w batalji rzadko kiedy przychodzą do strzelania, na przeciwko szarżom kawalerji zaś daleko silniéjszem są murem jak bagnety, i daléj sięgają. Wszyscy Generałowie, którzy się sczérze sprawą ojczyzny zajęli, jak Szembek, Kazimierz Małachowski, wszyscy biegli strategicy, jak Prądzyński i Chrzanowski, nalegali na Dyktatora, aby jednem takiem roskazem natychmiast Armją starą na 90,000 ludzi wzmocnić. Lecz przedstawienie to tyle skutkowało, ile odradzanie, aby kurpiów i innych celnych

---

*) Aż do Lipca stawiano rozmaite piece, i ledwo nakoniec jeden ukończono. „Trudno jest pojąć“, mówi Officer Artylerji Brzozowski w swojem dziele (Rękopism) *La guerre en Pologne*, „dla czego zaraz w początku żelaznych dział nie lano, których tylko dla tego w innych armjach nie używają, iż są za ciężkie i niewygodne. Lecz czyż u nas na takie drobnostki można było mieć wzgląd, gdzie szło o exystencją ojczyzny?“ —

strzelców w Bataliony nie formować, tylko Plutonami do Pułków poprzydzielać, aby wszędzie na skrzydłach skutecznie działać mogli. I we fortyfikacji Warszawy i Pragi spostrzegali biegli wojskowi równe błędy. Zamiast, jak Prądzyński radził, stolicę za wielki okopany obóz uważać, z któregoby po spóźnieniu wyprawy na Litwę, przemagającego i rozdzielonego wroga raz z téj raz z owéj strony zaczepić i zniszczyć, przed przemagającą siłą zaś każdego czasu cofnąć się można, do czego tylko kilka wielkich Redut do zakrycia mocnego Korpusu rezerwy potrzeba było, zaczęto Warszawę, to rozległe miasto, jak twierdzę jaką przeszło stu Lunetami i Redutami wzmacniać. Gdyby więc te wszystkie szańce dostatecznie obsadzono, natenczas prawieby nic nie pozostało wojska do dyspozycji, i nieprzyjaciel mógłby jeden szaniec po drugim zdobywać *).

Wszystko to razem zebrane, zjednało uwagom Towarzystwa tajemnego wiarę u wojska. Dnia 12 Stycznia zapytano się w zgromadzeniu osób do redakcji Kurjera Polskiego należących, Podpułkownika Artylerji Łukasza Dobrzańskiego o zdanie, i wyzondowano jego sposób myślenia na przypadek powstania przeciwko Dyktatorowi. Lecz ten pospieszył czémprędzéj z doniesieniem Generałowi Chłopickiemu o formalnym spisku, oświadczając mu, że Lelewel, J. B. Ostrowski i Bronikowski z Batalionem Saperów naprzeciwko niemu spisek uknowali; iż znalazł już w koszarach saperskich ładunki, dla czego natychmiast Baterją rezerwową uzbroił i wezwał Generała Bontemps aby ładunki działowe wydać roskazał. — Chłopicki zwo-

*) Oprócz tego nie wystarano się nawet o dostateczną liczbę wielkich dział, do zasłonienia Stolicy. W twierdzy Zamościu leżało w Arsenale 200 dział; sto byłoby dla niéj dostateczne. Dopiéro gdy kommunikacją wojskiem otworzyć musiano, sprowadzono kilka z nich z niebespieczeństwem utraty na początku Lipca. — Brzozowski w wspomnianém dziele. — Wszystko to jasno dowodzi, iż Chłopicki nie miał nawet myśli, po stoczonéj bitwie bronić Warszawy, i fortyfikacje tylko dla oka zakładał.

łuje natychmiast swoich Adjutantów, każe denuncjacją ustnie powtórzyć, na piśmie z podpisem Dobrzańskiego podać, Dobrzańskiego na odwachu głównym, a potém Ministra Lelewela, Bronikowskiego i J. B. Ostrowskiego w Pałacu Namiestnikowskim przez noc zatrzymać. Poczém wzywa Ministra Sprawiedliwości Bonawenturę Niemojowskiego do siebie, i żąda od niego, aby ustanowiono osobną Kommissją śledczą do wykrycia tego spisku. Lecz Niemojowski oświadczył, iżby to było przeciwko prawu, i że dla tego żadnym sposobem na to zezwolić nie może. Dyktator widzi się więc zmuszonym do pozostawienia Radzie Najwyższéj Narodowéj, wydania w tym względzie stosownych rosporządzeń. Ta zaś przekonawszy się, iż podanie Podpułkownika Dobrzańskiego nie jest na dowodach oparte, poleciła aby obwinionym natychmiast wolność powrócić i sprawę tę do dalszego badania sądowi kryminalnemu Województw Mazowieckiego i Kaliskiego oddać. Tym sposobem i teraz plan Lelewela i jego stronników znowu na niczém spełznął. —

Zapewne tém zdarzeniem spowodowany Chłopicki, podpisał nazajutrz ustawę już od dawna upragnioną, względem urządzenia Gwardji Narodowéj w Stolicy. Dotychczasowy Dowódzca Straży bespieczeństwa, Piotr Łubieński, byłby jak wszyscy członkowie téj familji, z urzędu oddalony został, chociażby go téż nie był opieszale sprawował. Dyktator wahał się przez długi czas, komu tak ważny miał polecić urząd; gdyż podług prawa dowodził Kommendant Gwardji Narodowéj, która prawie 6000 głów liczyła, zarazem i Strażą bespieczeństwa, azatem około 20,000 uzbrojonych obywateli *). Chodziło tu o to:

*) Gwardja Narodowa nie była nową w Polsce instytucją, albowiem już za Xięstwa Warszawskiego tamże istniała; pod Napoleona li wojennym rządem nie mogła się udać, pod rossjiskiem zaś panowaniem całkiem zniesioną została. Podług przepisów *prawa*, należeli do niéj wszyscy właściciele domów, Professorowie,

znaleźć takiego męża, któryby oprócz pewnéj rękojmi, że tego oddziału siły zbrojnéj na złą nie naprowadzi drogę, zarazem i powszechnie był poważany u mieszkańców, aby z jednéj strony zbyt ostrém obchodzeniem się umysłów nie poburzył, i więcéj łagodném przemówieniem jak surowością ich w porządku utrzymał, z drugiéj zaś strony, aby żadnego nieporządku tak ze strony ludu jak ze strony demokratów nie cierpiał. S początku jescze napomnień Lubeckiego się trzymając, miał Dyktator zamiar, nawet członka Towarzystwa patrjotycznego, któryby najwięcéj potrzebnych posiadał zalet, na czele obrony miasta stołecznego postawić. Już był w téj mierze zrobił propozycją Walentemu Zwierkowskiemu. Lecz po wydarzeniach zaszłych przy okoliczności Manifestu, porzucił był zaraz tę myśl. Na przedstawienie Rady Narodowéj padł nakoniec wybór na krótko przedtém przybyłego, starszego brata Marszałka Izby poselskiéj, Senatora Hr. Antoniego Ostrowskiego, równego jak poprzedzający a może jescze więcéj fanatycznego i serdecznego patrjotę polskiego; który równie łagodnego i ujmującego będąc postępowania, jak młodszy jego brat, może więcéj od niego był popularny i pomiędzy właściwymi obywatelami jescze więcéj lubiony,

---

Artyści, i Urzędnicy publiczni od 18 aż do 60 roku. Straż bespieczeństwa Łubieńskiemu powierzona, składała się z ludzi wszelkiego rodzaju; teraz należeli do niéj wszyscy wymienionego tu wieku, którzy ani do służby wojskowéj, ani téż to Gwardji Narodowéj nie byli użyci. Służba w Gwardji Narodowéj stała się jednakże zbyt przykrą, gdyż urzędnicy w krótce się wyłączyli od niéj i woleli płacić; na pieniędzach zaś nie zbywało, gdyż na utrzymanie Sztabu 200,000 Złł. pols. wyznaczono. Oprócz tych dwóch Gwardji, zaprowadził Wojewoda Ostrowski późniéj jescze jednę, tak nazwaną Gwardją Miéjską, składającą się z takich Izraelitów, którzy niechcieli brody golić; wniosek bowiem jego: aby tych Izraelitów, którzy z golenia brody nie robili sobie żadnego skrupułu, do grona Gwardji Narodowéj przypuścić, szczęśliwie przeszedł. Ta Gwardja miéjska składała się z 800 Izraelitów. —

jakotéż równie wspaniałéj i szlachetnéj jak ten postaci. Jako właściciel bardzo znacznych dóbr, fabryk i zakładów industrjinych w Tomaszowie, wchodził był w jak najrozmaitsze stosunki ze wszystkiemi klassami ludzi, którzy mieli Gwardją Narodową składać. Do tego wyboru może się téż i wpływ przyłożył, jaki miał Marszałek na prosty i otwarty umysł starszego brata, i to że miejsce Antoniego Ostrowskiego w Senacie wielu by go względami było obarczyło. Nieodbył on wprawdzie wcale zawodu wojskowego i dla tego uważano, iż mniéj będzie się mógł zająć wydoskonaleniem Gwardji Narodowéj w ćwiczeniach wojskowych, i tylko ograniczyć się musi na moralném na nią działaniu. Wszyscy się téż na to zgadzają, iż tak się gorliwie obowiązkiem swoim zajął, że w przeciągu kilku tylko miesięcy, starania jego jak piękniéjsze przyniosły mu owoce, i były powodem, iż zaczęto stan miéjski, w Polsce dotąd cokolwiek ozięble uważany, teraz zaś nieco wzniesiony, odtąd już więcéj szanować; — staranie to musiałoby późniéj nader ważne dla kraju przynieść skutki! — Zapewne jednak w całym kraju niebyło można znaleźć męża, któryby pomimo wysokie towarzyskie stosunki mógł był w każdym względzie tak jak on reprezentować obywatela, w właściwem u Polaków tego wyrazu znaczeniu. — Gwardji Narodowéj dano od trzecich i czwartych Batalionów *), pozostałe 4000 sztuk broni palnéj, a nowy jéj Dowódzca, który rangę Generała otrzymał, kazał dla Straży bespieczeństwa 10,000 kos i pik zrobić. Utworzono w Gwardji Narodowéj, Grenadjerów, Strzelców i Artyle-

*) Znaleziono w Arsenale 30,000 sztuk broni, gdyż Armja polska krótko przed tém od W. Xięcia nowe karabiny dostała, które jednakże trzeba było wprzody wyporządzić. Z tych dostało 26 nowych Batalionów przeszło 20,000; około 6000 sztuk roskradło żydostwo d. 29. Listopada, tak że pomiędzy karabinami dla Gwardji Narodowéj przeznaczonymi przeszło 500 strzelb myśliwskich się znajdowało.

Pamiętniki Hr. Antoniego Ostrowskiego (Rpsm.).

rją, któréj to ostatniéj cztery działa dano. I to urządzenie sprawiło nowe życie w Stolicy. Wszyscy członkowie Sejmu zapisali się do téj Gwardji Narodowéj, i odtąd prawie zawsze nosili mundury; tak jak w ógole nikt, choć jakiekolwiek tylko znaczenie mający człowiek, odtąd nie ważył się inaczéj jak w mundurze na ulicy pokazywać, jeżeli się nie chciał wystawić na wyszydzenie.

Skoro tylko nieukontentowanie z postępowania Dyktatora coraz bardziéj się rozszerzać zaczęło, a stąd i obawa przed nim znacznie się już była zmniéjszyła, zaczęły téż i pisma publiczne zdania swoje wolniéj otwierać. Jak wiosenna trawka po stopnieniu lodów wschodzić zwykła za pomocą promieni słonecznych, tak téż od wybuchnienia powstania wzeszło publiczne tak długo gnębione życie Narodu polskiego, i zbytnią upojone radością nabierało blasku od promieni wschodzącéj jutrzenki wolności. We Warszawie wychodziło przed powstaniem może siedm pism periodycznych, polityczne: Dziennik powszechny, Gazeta Polska, Kurjer Polski, naukowe: Temis, Pamiętnik, Gazeta lekarska, i tak nazwana, Gazeta dla dzieci. Od czasu powstania zjawiło się przeszło dwadzieścia nowych w Stolicy i na Prowincji, pomiędzy któremi: Izraelita Polski, Fenix (jedynie pamiątce bohatyrów Polski poświęcony), Goniec Płocki, Goniec Lubelski, Inwalida Radomski, Dziennik Wielkopolski w Kaliszu, Dziennik Gwardji Akademickiéj*), Merkury, pismo francuskie *L'écho de Pologne*, Orzeł Biały, niemiecka Gazeta Warschauer Zeitung, i druga Gazeta Polska. Chociaż pisma te różną miały wartość, i mało z nich obok Kurjera Pol-

*) Wydawany przez Professora Szyrmę, i odjąwszy zbyteczne znieważanie owczasowego godnego Towarzystwa patrjotycznego, z dowcipem i powagą pisany. Po rozwiązaniu Gwardji honorowéj, przestał i ten dziennik wychodzić, zwłascza, że po oddaleniu się Chłopickiego, Szyrma cały wpływ i całą wziętość utracił.

skiego i Merkurego położone bydź mogły, musiał się jednak naród po tak długiem milczeniu ucieszyć z postępów, jakie podczas jarzma w oświacie zrobił. Duchowny Klonowski podał propozycje, jakiemby sposobem wypadki zachodzące w stolicy, najspiesznićj całemu można udzielić krajowi; i wniósł, aby duchownych w takich miéjscach, gdzieby nie wszyscy mieszkańcy mogli czytać gazety, upoważnić do udzielenia słuchaczom z ambony wiadomości o położeniu sprawy narodu. X. Kazimierz Puławski umiesczał w Kurjerze Polskim umyślnie dla tych duchownych silne i dobitne artykuły, jakotéż niektóre kazania, które miewał w kościołach Stolicy. Gabinet Petersburski czuł tak dobrze skutki druku, iż co dawniéj w starych polskich prowincjach, tylko trzy dozwolono wydawać niewolnicze gazety, w Styczniu nakazano aby w Gubernjach Astrachan, Kazan, Kijow, Nisznoi Nowogorod, Słobodnoukraińsk i Jarosław, nowe pisma wychodziły; nie mały to był trjumf dla Polaków, widząc rossjiski rząd zmuszony do użycia takich środków walki. Wolność druku nosiła na sobie cechę rozmaitych epok powstania w ogólności, i była w piérwszéj epoce tak czystą i szlachetną, jakim był zapał narodu; w ogóle znosiła zniewagi Chłopickiego, z taką jak naród cierpliwością. Artykuł czcigodnego Niemcewicza do Bolesława Ostrowskiego, względem nadużycia wolności druku, gdy tenże zapomniawszy się, granicę był przestąpił, wiele się niezawodnie do tego przyczynił, iż wewnętrzne nieukontentowanie tak długo powściągano, lubo list ten zagranicznym nieprzyjaciółom Polaków za nadto posłużył do zatruwania opinji publicznéj przeciwko nim, i możeby lepiéj było, gdyby wcale nie był drukowanym.

Gdy w kilka dni po podpisaniu ustawy dla Gwardji Narodowéj, Pułkownik Wyleżyński z Petersburga jescze

nie był powrócił, wziął popędliwy charakter, duma a może i naturalny hetmański rozum Dyktatora nad przyjętą od niego polityką górę, tak dalece, iż się zdecydował niejakiem poruszeniem wojska popierać układy. Już był wydał roskaz, aby konie jego do Armji wysłano, kiedy nieprzyjazna dla Polski gwiazda, Wyleżyńskiego sprowadziła z oznajmieniem, iż i Jezierski z odpowiedzią Cesarza w kilka dni powróci. Mina wysłanego Adjutanta i wiadomości jakie z sobą przywiózł, bardzo nieprzyjemne na Dyktatorze sprawiły wrażenie. Wyleżyńskiego niechciano wcale z Petersburga wypuścić, odgrażano mu Syberją, i odebrano od niego słowo honoru, iż się przeciwko Rossji bić nie będzie. Ponieważ zaś oprócz tego Jezierski dopiéro w kilka dni miał odpowiedź Cesarza przywieźć, zawiesił więc Chłopicki znowu swoje wojenne plany. Również dowiedziano się, iż Jezierski, który się już w granicach Polski znajdował, wszędzie po drodze przeciwko sprawie powstania mówił, tak dalece, że Officerowie z Dywizji Krukowieckiego, już go chcieli w Ostrołęce powiesić. Chłopicki poznawszy teraz swoje złudzenie, głęboko został wzruszony. Nadeszłe z Petersburga expedycje, składały się z listu Sekretarza Stanu Spraw Polskich w Petersburgu, Stefana Grabowskiego do Dyktatora, i z listu Cesarza znowu do byłego Prezesa Rady Administracjinéj, Sobolewskiego. Tego samego dnia, było to 15 Stycznia, zwołuje Chłopicki Radę Narodową na sessją, do któréj przybiera Sekretarza Stanu Hr. Ludwika Plater i Sekretarza Dyktatury Krysińskiego. Otworzono na posiedzeniu wspomniane papiery. W liście do Chłopickiego dziękuje Hr. Grabowski Dyktatorowi w imieniu Cesarza, za utrzymanie porządku w kraju, nakazuje mu, aby stosownie do Proklamacji Cesarza z d. 17 Grudnia, Armją polską pod Płock ściągnął, i zarząd kraju dawnéj Radzie Administracjinéj napowrót oddał. W liście do Sobolewskiego, dziękuje mu Cesarz za to, iż z Rady Administracjinéj wystąpił, że powołania Posłów na Sejm podpisać nie chciał, i życzy, aby dawni członkowie Rady Admi-

nistracjinéj: „nieżywo lub żywo*)!“ do Petersburga przybyli i dali mu jasny dowód wierności. Po przejrzeniu tych papiérów zaczęto żywo debattować nad tém, co teraz uczynić wypada, mianowicie, czy zerwać wszelkie układy z Petersburgiem, czy téż takowe kontynuować. Po trzechgodzinnych diskussjach coraz się głosy wzmagały, tak że Dyktator przyjacielowi swemu i Sekretarzowi Dyktatury tak groźnym tonem nakazał milczenie, iż tenże zaraz po ukończeniu Sessji wniósł o dimissją. Równie mocny spór prowadzili Xiąże Radziwiłł i Stanisław Barżykowski, który po części Dyktatora był zdania; musiano nakoniec głosować, przy czém się wykazało; że większość była za zerwaniem układów, gdyż takowe na nicby się przydać nie mogły; mniéjsza liczba zaś utrzymywała, iż naród będąc w uzbrojeniu tak opóźniony, tém bardziéj powinien się starać przez układy na czasie zyskać, w którym to czasie, będzie można na drodze dyplomatycznéj u dworów zagranicznych sprawie dopomódz. Po ukończeniu głosowania oświadczył Chłopicki, iż nie może na siebie przyjąć odpowiedzialności, jakoby z zupełnego zerwania stosunków z dworem Petersburskim dla narodu wypłynąć mógła, i dla tego ma sobie za powinność wprzódy Sejm zwołać.

Rada Narodowa zakommunikowała ważne to zdarzenie Deputacji dozorczéj, która nowem przewlekaniem stanowczych kroków, jakie podług zamiaru Dyktatora przedsięwziętymi bydź miały, jakotéż upokarzającym skutkiem piérwszego poselstwa dotknięta została. Jan Ledóchowski prędki i pełen energji zapalił rozważniéjszych członków

*) „*Mort ou vivant*“, są własne słowa Cesarza, jak Stanisław Barżykowski który jako członek Rady Narodowéj na tém posiedzeniu był przytomny, zaręcza. Cesarz chciał mężów tych dla tego do Petersburga dostać, aby tamże coś nakształt Targowickiéj konfederacji przeciwko Sejmowi zdziałać. I tak już mieli: Stefan Grabowski, Stanisław Zamojski, Lubecki, Jabłonowski, Rożniecki i inni taką konfederacją utworzyć.

Deputacji, uradzono udać się do Dyktatora, nakłonić go do innego postanowienia, i dadź mu z daleka do zrozumienia, iż odebranie mu Dyktatury nie byłoby niepodobném do uskutecznienia; — co za niesczęsna myśl! — Albowiem skoro tylko piérwszy gniew Dyktatora przeminął, udało się przyjacielowi jego, Schwerinowi, różnemi przedstawieniami tyle pozyskać na niego wpływu, iż się zaczął był wahać czyli nie ma Dyktatury złożyć, i samo tylko naczelne dowództwo nad Armją zatrzymać, aby się tym sposobem wyzuć z odpowiedzialności, a jednak pozostać przewodnikiem narodu w wojnie, jescze mniéjsze mając wyobrażenie o zdatności polskich Generałów, jak sam naród. Osoby przy boku jego będące drżały przeto na wspomnienie przybycia Deputacji w tym dniu, i nieomylnego sporu między nią a Dyktatorem, przeczuwając, iż gdyby dzień ten spokojnie przeminął, Dyktatora wahanie w korzystną decyzją by się zamieniło. Wreście już prawie wszyscy Dyktatora w końcu odstąpili; w przedpokojach jego, dawniéj tak zapełnionych, prawie nikogo już nie spostrzegano, zgoła wszystko dowodziło mu, iż czas zaufania już był przeminął. To tak go dotknęło głęboko, tak nerwy jego wzruszyło, że nawet sam jego lekarz Dr. Wolff, moralnego jego stanu nie mógł pojąć. — Deputacja jednak wbrew życzeniu Adjutantów Chłopickiego przybyła i oświadczyła mu, że teraz już musi na nieprzyjaciela uderzyć. Chłopicki jednakże zapewniał, iż nie może na siebie przyjmować odpowiedzialności za poprowadzenie narodu na rzeź; lecz że jako żołnierz powinności swojéj zadosyć uczynić nie zaniedba. W ciągu rozmowy która się coraz zapaleńszą stawała, uderzył kilka razy pięścią w ścianę, zapewniając, iż tak jak nie może głową muru przebić, tak téż tą garstką wojska przemocy rossjiskiéj wstrzymać nie potrafi *). Po tém oświadczeniu zaczął się

*) Powtórzył to nawet Dyktator w odezwie do Deputacji Sejmowéj w następujących wyrazach: „No. 952 w Warszawie dnia

Dyktator z J. Ledóchowskim tak mocno umawiać, iż w popędliwości swojéj nawet ubliżających przeciwko Ledóchowskiemu użył wyrazów **). — Deputacja oddaliła się nakoniec; Chłopicki czuł, że władza jego już się na schyłku znajduje, zażądał przeto, właśnie podczas kiedy Deputacja głosowała czyli Dyktator ma bydź z urzędu oddalony, przez nowego swego Sekretarza uwolnienia od obowiązków Dyktatora. Dnia 17 z rana uchwaliła przeto Deputacja wezwać Dyktatora na piśmie, czyliby zechciał przyjąć Naczelne dowództwo Armji z władzą nieograniczoną, dodając, iż wodze Rządu osobnéj mają bydź powierzone Kommissji. Lecz Dyktator oświadczył, iż jeżeli ma stać na czele narodu, natenczas przyjmie odtąd tylko nieograniczoną i od Deputacji dozorczéj niezawisłą Dyktaturę. — —

---

17 Stycznia 1831. — Dyktator do Deputacji Sejmowéj. — Odpowiadając na odezwę Deputacji Sejmowéj a d. 17 b. m. mam za powinność powtórzyć wynurzone na dniu wczorajszym zdanie, którego istotną zasadą jest przekonanie, jakie mam, że siły nasze i zamożność wewnętrzna, nie są wystarczającemi do doprowadzenia nas do celu zamierzonego, w walce z tak potężném mocarstwém, że przeto walka ta istnienie narodu na największe narazić mogła niebespieczeństwo. Na taką koléj losu wystawić kraj, nie biorę na siebie, i o tyle tylko w okolicznościach nas otaczających, władzę, jaką posiadam, mógłbym sumiennie zatrzymać, o ileby mnie samemu pozostawioném było, obmyślenie środków kraj ratować mogących. — (podpisano) Chłopicki.“ —

Odezwa Deputacji Sejmowéj z dnia 17 Stycznia, na którą się Dyktator odwołuje, zawierała, iż Deputacja nie jest upoważnioną do udzielenia innéj władzy, jak tę która mu uchwałą Sejmową z dnia 20 Grudnia 1830 r. powierzoną została; i że każda w téj mierze zmiana całkiem od Sejmu zawisła, o którego otwarcie na d. 19 Stycznia Dyktatora uprasza. —

Kurjer Polski. Nr. 397. stron. 50 i 51.

*) „P. mówisz o wojnie“, rzekł po między innemi do Ledóchowskiego, „lecz wątpię abyś chciał przy boku moim w boju się znajdować.“

Skoro tylko wiadomość o usunieniu Dyktatora po mieście się rozeszła, uniesła się jedna część narodu nadzwyczajnym gniewem, nazwała Generała Chłopickiego wyraźnie zdrajcą i odgrażała zemstą na jego osobie i życiu; drugą zaś część, a osobliwie wojsko, ogarnął powszechny smutek, tak że od kilku Pułków wysłano Deputacją, żądając od Rady Narodowéj objaśnienia, czy Chłopicki został oddalony, czyli téż sam Dyktaturę złożył. Ucieszyła się przeto Deputacja Sejmowa, iż ją Chłopicki własnem oświadczeniem, że składa powierzony sobie urząd, uprzedził. Dowódzca Gwardji Narodowéj zwiedzał tym czasem wszystkie części miasta, aby przysposobić umysły do nastąpić mającego złożenia Władzy Dyktatora; napominał, aby w Reprezentantach Narodu wszelkie położyć zaufanie i spokojnie oczekiwać wypadków. Napominania jego tyle skutkowały, iż do żadnego nie przyszło rozruchu. Przez cały dzień i część nocy nie zesiada z konia i każe Gwardji Narodowéj ciągle zostawać pod bronią. Tymczasem naradzano się, chcąc i ze strony ludu spokojność zabespieczyć, czyliby nie wypadało Chłopickiego aresztować, względem czego Deputacja Radzie Narodowéj decyzją pozostawia. Barżykowski i Dembowski sprzeciwiają się wprawdzie użyciu takiego środka, nakoniec wysłano jednakże do Chłopickiego z prośbą, aby z mieszkania swego nie wychodził, przydano mu Pułkownika Turno, ściągnięto gwardją honorową złożoną z Akademików, którzy teraz już także przeciwko Chłopickiemu szemrać zaczęli, a postawiono żołnierzy na warcie przed jego mieszkaniem. Chłopicki zaś chcąc ludowi nieustraszoność swoję okazać, przebiega z Pułkownikiem Turno ulice i powraca bez najmniéjszych nieprzyjemności do swego mieszkania.

Lecz Towarzystwo patrjotyczne, dowiedziawszy się, iż Chłopicki władzę dyktatorską złożył, powstaje natychmiast i zaczyna się jescze tego samego dnia wieczorem w sali redutowéj zbierać. Rząd nakazuje, aby przy wchodzie do sali kompanją Gwardji Narodowéj postawiono. I Gwardja honorowa, która w każdéj z ważniéjszych

chwil w Uniwersytecie zbierać się zwykła, udaje się, może w liczbie 300 Akademików, także do sali redutowéj i zapełnia ją, mało dla kogo innego zostawując miéjsca. Gubernator miasta, Generał Wojczyński, który wszedłszy do sali, członkom towarzystwa grozi, iż im każe głowy ołowiem przeczyścić, tak rozgniewał przytomnych, iż tylko spieszne przybybie Marszałka Izby poselskiéj i kilku Senatorów zdołało niebespiecznym zapobiedz wypadkom. Tym sposobem, i ponieważ wielu przytomnych Posłów głośno oświadczyło, iż Sejm natychmiast się zbierze, znowu się rozbiły usiłowania Towarzystwa patrjotycznego, aby stanąć na czele powstania. Deputacja dozorcza upoważniła dotychczasową Radę Narodową do ujęcia wodzy Rządu, aż do dalszego rosporządzenia, i odtąd już więcéj spokojności nie nadwerężono.

Księga Trzecia.



Rozdział Piérwszy.

Rzut oka na Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę; na towarzyskie stosunki i stan tych Prowincji przed wybuchnieniem Powstania w Warszawie. Wykazanie ducha rożnych klass mieszkańców w tych zabranych częściach Polski. — Wrażenie, jakie wiadomości o Powstaniu na nich sprawiły. Przechód armji rossjiskiéj przez te Prowincje. Przysposobienia do Powstania tamże. Adres Litwinów, mieszkańców Podola, Wołynia i Ukrainy).*

Chłopicki wzbraniając się poprowadzić szyków polskich do walki, zasadzał się głównie na domniemywaniu, iż od Litwinów nie można się spodziewać żadnéj pomocy. W każdéj rozmowie okazywał tyle do nich nieufności, a nawet taką udowodnił nieznajomość topograficznych i geograficznych korzyści, któreby kampania w tych oko-

*) Źródła, piśmienne: Pamiętnik o Litwie przez Wincentego Poll; Wypracowania dotyczące się stanu Podola i Ukrainy, przez Żarczyńskiego i Gołyńskiego; Artykuł Xawerego Bronikowskiego: „Wyprawa na Wołyń; Podania Hr. Leona Potockiego“; *„La guerre de Pologne de 1831 par le Capitaine Brzozowski* (M. S.). — *„Notices sur la Volhynie par Mr. Jałowicki* (M. S.). — *Journal militaire du Général Szymanowski;* — oprócz tego ustne: Wincenty Hr. Tyszkiewicz, Generał Tadeusz Tyszkiewicz, Marszałek Staniewicz, Major Dobrosław Kalinowski, Poseł Jełowicki, Adjutańci Domejko i Wrotnowski, Major Dołóbowski, Podpułkownik Broński ze Słonimia, Kapitan Wierzbołowicz, Stefan Zan brat Tomasza, Poeta Adam Mickiewicz. — Drukowane dzieło: *Histoire politique de la Lithuanie;* Die Ereignisse in den russisch-polnischen Provinzen von einem Podolier. Nürnberg 1831 rc.

licach przynieść mogła, — iż jeżeli w czémkolwiek, to w tém najwięcéj, zdaniu Towarzystwa patrjotycznego był przeciwny, które jedynie na Litwie całe sczęście sprawy ojczystéj upatrywało. — Nieznajomość stanu moralnych i fizycznych posiłków tamtych okolic, dzielił on wprawdzie z najoświeceńszymi mężami w Królestwie; zdawało się tu, jakoby o owéj świetnéj epoce zjednoczonych dziejów Litwy z Polską, zupełnie już zapomniano. Lecz podziwienia godném jest, iż taki Wódz jakim był Dyktator, znakomitemu jednemu Litwinowi *), który mu nader wielką ważność swojéj rodzinnéj wystawiał prowincji, taką dał odpowiedź: „co robić w kraju w którym tylko same bory i błota?“ —

Właściwa Litwa, zacząwszy od brzegów morza Baltyckiego, aż do puszczy Białowiezkiéj i Polesia, jakotéż od Bugu aż do Dźwiny, obszerne zajmuje równiny. Wprawdzie można tam wielkie lasy i błota wszędzie prawie znaleźć, osobliwie jednakże w południowéj części, w Gubernji Grodzieńskiej i Białostockiéj i w wschodniéj okolicy, w Gubernji Witebskiéj, Mohilewskiéj i Mińskiéj; w północno-wschodniéj i połnocnéj części zaś, do czego jescze i część w roku 1795 od Litwy oderwanego Województwa Augustowskiego należy, osobliwie na Żmudzi i w Gubernji Wileńskiéj, zamienione już zostały błota na jęziora i jak najżyzniéjsze role, które i w lasach już po większéj części wyrudowanych wszędzie spostrzegać się dają. Żmudź, jedyna do morza dobijająca kraina, udzielająca wielkiemu temu krajowi kommunikacji z morzem, w któréj mieszkańcy polskim mówią językiem, jest bezwątpienia najważniéjszą i najzamożniéjszą okolicą. Bujność zboża, tłuste łąki wzdłuż brzegów wielkiéj liczby małych strumieni i małych rzek okolicę tę przerzynających, obsypują mieszkańców hojnie wszelkiemi produktami, osobliwie zaś dozwalają im chować wielką liczbę koni, a jęziora i lasy ułatwiają wszelkie zabiegi. Toż

*) Senatorowi Generałowi Tadeuszowi Tyszkiewicz.

samo powiedzieć można po części i o okolicach ze Żmudzią stykających się Powiatów: Upitskiego, Wiłkomierskiego i Kowieńskiego. Brzegi Niemna, Dubissy i Wilii zawierają jak najprzepyszniéjsze, wzgórzami i pagórkami otoczone doliny, tak że pieśni gminne litewskie i nowsi Poeci okolice te Rajem nazywają. Zaden kraj niema pomyślniéjszego położenia dla handlu, przemysłu i industrji, jak północna i północno-wschodnia Litwa, i żaden nie posiada tyle niewyczerpanych pomocniczych zródeł dla sprzyjającéj i rozsądnéj administracji. Stąd téż jest ten kraj w całéj swojéj przestrzeni z położenia, środków i topograficznych stosunków dla każdego powstania nietylko przez się najdogodniéjszy, lecz w każdéj wojnie Polski z Rossją decydujący dla téj strony, która go posiada, będąc natenczas panem nietylko kraju pełnego fortec naturalnych, ale zarazem i niewyczerpanych magazynów. Bez posiadania Litwy niepodobna się dostać Rossji do Wisły, chociażby jak największe sciągnęła siły, tém zaś trudniéj byłoby jéj takowe w Królestwie Polskiem utrzymać. Największa i najważniéjsza część armji rossjiskiéj musi przez tę przechodzić prowincją; główne trakty z Petersburga i Moskwy, tych środkowych punktów rossjiskiego państwa, tam tędy przechodzą; największe zakłady wojskowe są nad brzegami Dźwiny, jakoto: w Dünaburgu i Bobrujsku; skoro zaś Litwini jako nieprzyjaciele naprzeciw Rossji wystąpią, mogą najmniéjszemi oddziałami na wąskich przez błota i obszerne lasy wiodących gościńcach militarnych pochód wielkich wstrzymać korpusów i wszelkie zapasy im pozabierać i poniszczyć. Gdyby Litwini nawet dopiéro wtedy powstali, kiedyby wojska rossjiskie już nad Bugiem były, natenczas Rossjanie aniby mogli myślić o magazynach, dowozach i pojedynczych posiłkach, chyba żeby drugą równie wielką siłą cały kraj zapełnili, i tym sposobem kommunikacją sobie zabespieczyli. Lecz skoroby się tylko Litwa przeciwko Rossji oświadczyła, wojna Rossji przeciwko Polsce wymagałaby, nawet gdyby téż w Litwie ani jednego regularnego niebyło żołnierza, nadzwyczajnéj siły zbrojnéj, skoroby się tylko ośmiu polskiem Woje-

wództwom pomiędzy Bugiem, Wisłą i Wartą położoném, udało piérwsze natarcie rossjiskiéj przemocy wytrzymać; do czego, gdyby się jescze regularne wojsko polskie i Artyleria na Litwie, przypuściwszy że ta gotowąby się pokazała do powstania, dołączyły, natenczas musiałaby Rossja w takiéj wojnie w kilka lat padnąć ofiarą!

Pytaniem więc jest, jak dalece Litwa do takowego powstania skłonić się mogła, bez względu na owe historyczne wspomnienia i fanatyczną miłość powabu polskiéj narodowości.

Już przy drugim Podziale dostała się cała Litwa aż do Niemna i Bugu pod rossjiskie panowanie, i miała bydź, stosownie do przyrzeczenia Cesarzowéj Katarzyny podług Litewskiego Statutu rządzona, czyli podług zbioru narodowych praw, przez Alexandra na początku 16 wieku danego, a przez Kanclerza Leona Sapiehę w 17 wieku zrewidowanego, którym się Litwini nawet przeciw polskiem prawom bronili. Jak ta Cesarzowa obce prawa szanowała, dostatecznie każdemu jest wiadomo; żywioły politycznego życia Rzeczpospolitéj wpadły w niepamięć i już były strawione; nowe, niepodobna aby się pod wpływem obcéj przemocy mogły były utworzyć; a tak i Litwa wpadła krótko po ostatnich usiłowaniach przywrócenia politycznego niepodległego bytu, w stan, który można nazwać wiecznym snem narodu, żadnego moralnego znaku życia niewydającym. Sen ten tak długo trwał, iż gdy się z niego przebudzono, już było za późno; wpływ obcy już się był wkorzenił, i tylko przemoc i gwałty prawa nadawały. Prawa własności i wolności osobistéj, które Statut Litewski nadawał nie znali Litwini od tego czasu, jak tylko pod następującymi stosunkami.

Statut Litewski przyznawał dziedzicom wielkie prerogatywy, stosownie do republikańsko arystokracjinéj formy rządu w narodzie. Z jednéj strony sprzyjał wprawdzie stosunek ten planom rossjiskiego rządu, ponieważ mógł sobie pojedynczych znacznych mężów s pomiędzy Szlachty zjednać, i za pomocą nich całą massę kierować. Jednakże przypominały Sejmiki, które podług Statutu

w pojedynczych Okręgach odbywano, najwyższą władzę narodową, i za bardzo stały na przeszkodzie chęci zamienienia Litwy na właściwą rossjiską prowincją; za wielkie zawsze znajdowano upodobanie w przeszłym stanie. Rząd rossjiski potrafi jednak w razie potrzeby znaleźć wybiegi. Statut, którym Litwini spodziewali się zabespieczyć swoją wolność, pozostawiono im, albo raczéj Alexander im go napowrot przywrócił; lecz obok władz, których członków dawniéj szlachta na Sejmikach wybierała, wprowadzono wszystkie rossjiskie władze, aby spólnie z dawniéjszemi, zajęły się administracją. Prawa szlachty zasadzały się na Statucie; rossjiskie władze administrowały na mocy Ukazów; Szlachta żądała prawości, Ukazy roskazywały podług upodobania. Co zjednéj strony było wolno, to z drugiéj było występkiem; tak że historja nigdzie nie może wykazać podobnego stanu, gdzieby tak systematycznie jak tu, prawo i zbrodnia podług własnego ustanowienia samodzierzcy w jedno się zlewały wyobrażenie. Według zwyczajnego rossjiskiego podstępu, nazywano gwałcenie tego Litewskiego Statutu, największém dobrodziéjstwem. Cesarz Alexander oświadczył wyraźnie, iż Ukazy wyższemi są nad prawa, ostatnie bowiem tylko jako płody istnących już, praktycznych przypadków prawnych uważane bydź mogą, a tém samém już są wyczerpane, Ukazami zaś zapobieże się temu niedostatkowi, a przywileje i prawa naturalnie większéj nabierą rosciągłości. Wszystkie korzyści Statutu zniesiono tymi Ukazami, ale istotne niedogności jego zostały na przyszłość jak dawniéj prawomocnemi; właśnie co mogło za sobą pociągnąć ubóstwo kraju, to pozostawiono, a źródła zamożności zamknięto. Do tego należały osobliwie tak nazwane exdiwizorjine Sądy. Zwrócić tu należy uwagę na to, iż w Litwie niebyło ksiąg gruntowych, z którychby się o stanie majątku przekonać, a tém samém wiedzieć można było, jak sobie w razie żądanéj pożyczki postąpić. Często zdarzyło się, iż dziedzic kilka hipotek na dobra swoje zaciągnął, a nikt stanu jego majątkowego nie znał; gdy nakoniec nie mógł kapitału albo procentów zapłacić, otworzono konkurs, którym Sądy

exdiwizorjine dyrygowały; podług nich nie było prawa piérwszeństwa, a tak wierzyciel może ledwo setną część swego kapitału odebrał. Tym sposobem upadł cały kredyt, a niezliczone processa, które zbyt wielka liczba Adwokatów starała się popierać, wyssały kraj; do Adwokactwa dostał się każdy, kto po dwuletniéj praktycznéj pracy jakikolwiek złożył examin. Lecz nawet i Ukazy nie były normą prawa; dołączył się jescze do tego systematyczny plan demoralizacji ze strony rządu, który potrzebuje wielką liczbę urzędników, tak im zaś mało płaci, iż oczywiście ich do przekupstwa i szelmostw upoważnia. Żaden z wyższych urzędników, którzy wszyscy jak najwspanialéj żyją, nie jest w stanie zbytkowych wydatków swoich, pensją którą od rządu na cały rok pobiera, za miesiąc nawet jeden pokryć. Urzędnik ma nieograniczoną władzę, wszędzie więc wkrada się wpływ tego podłego systematu. Urzędnicy rossjiscy obok urzędników od Szlachty wybranych, we wszystko się mięszają; tak n. p. osobliwie Prokurator albo stróż praw; jemu jest zupełnie pozostawiono, dowolnie temu przyznać sprawiedliwość, kto mu najwięcéj zapłacił, przez ten wpływ Prokuratorów utracają wszystkie władze bez wyjątku swoją niepodległość. Urzędnik od Szlachty wybrany, nietylko musi w mieście i stosownie do urzędu jaki posiada, żyć hucznie, lecz i rossjiskich urzędników utrzymywać, a nawet i w przekupstwo się wdać, skoro chce aby uzyskał sprawiedliwość; azatém wystawiony jest co do majątku swego, w trojaki sposób na niebespieczeństwo! Do tego wszystkiego dołącza się nakoniec jescze owa klassyfikacja, podług któréj, każdy kto wyższy urząd posiada, także wyższą summą przekupiony bydź musi; również nikt z oświeceńszéj klassy urzędu cywilnego niedostaje, tylko sami byli wojskowi, którzy stosownie do dawniéjszego stopnia wojskowego, cywilną otrzymują posadę, bez względu na wiadomości lub zdatność. Taki sam stosunek jest i w Petersburgu, gdzie wiele processów w trzeciéj Instancji rostrzygają; tam jescze raz te same trzeba powtórzyć przemycania, i przytém jescze mieć obawę,

aby, jak się to często stało, proces w najostatniéjszéj Instancji, pomimo najoczywistszéj sprawiedliwości, z powodu Ukazu Cesarskiego nie był przegrany. To, że najsprawiedliwsza sprawa upadla, nic niebyło dziwnego i owszem zupełnie coś zwyczajnego; lecz niesłychaną było rzeczą, aby cośkolwiek bez przekupstwa można było u władz osiągnąć, choćby téż tylko o podpisanie paszportu chodziło. Przy tych przekupstwach formalne zawierają kontrakty; urzędnik oznaczy dowolną summę jaką żąda, że zaś w takich okolicznościach wzajemna panuje nieufność, zabespiecza więc przekupującego tym sposobem, iż assygnatę równe kwantum wynoszącą, na pół rozstrzyga i połowę tylko zatrzymuje; skoro interes szczęśliwie ukończony zostaje, odbiera i drugą połowę *). Pomimo to wymagają zupełnego im się poddania podług systematu rządu w ogole, a w szczególności, ponieważ Naczelnikami władz zwykle są wojskowi, którzy do piérwszego stanu w państwie należą. Biada temu, kto urzędnikowi nie dotrzyma obietnicy; gdyż natenczas cały świat urzędniczy przeciwko niemu się spiknie, i dopóty prześladować go nie przestaje, dopóki go wolności osobistéj nie pozbawi, albo przynajmniéj z majątku nie wyzuje. — Tani ten sposób utrzymywania urzędników, jakotéż ściąganie stałych i niestałych wielkich podatków, podaje gabinetowi rossjiskiemu nadzwyczajne środki do prowadzenia ciągle wojen i do przekupstw za granicą, nad któremi się w Europie często wydziwić nie można. —

Przy takiem nieszanowaniu prawa i stąd wynikającém niebespieczeństwie, własność, mało mieć może wartości, handle zaś i kredyt ani na wspomnienie nie zasługuje.

---

*) O takiem sposobie postępowania Rossjan, mogą się nawet Niemcy przy granicach zachodnich Prus, Szląska i W. Xięstwa Poznańskiego przekonać. Kozacy tamże kordon graniczny utrzymujący, handlują spólnie z kontrabandzistami, a że ci im także nie ufają, dostają więc od nich z Kozackiéj spólnéj kassy kaucją, nim im towary do przeprowadzenia przez granicę powierzą, ułożywszy się wprzody z nimi o wynagrodzenie.

W Litwie już i tak dla złych dróg kommunikacja jak najbardziéj utrudniona, a handel wodą cierpi na opłacie cła w obcych państwach, gdyż obiedwie spławne rzeki, Dźwina i Niemen, piérwsza w Rossji druga zaś w Prusach do morza wpadają. Fabryki nie mogą się wzmagać, gdyż rossjiskie materjały kraj zapełniają; s przyczyny klassyfikacji nie może się średni stan utworzyć, chłop zaś nie może ani osobistéj wolności ani własności osiągnąć; sprowadzanie obcych robotników kosztuje niezmierne summy; niewprawni jescze krajowcy pracują naturalnie tylko wolno, skąd téż fabrykaty daleko drożéj wypadają, a rossjiscy właściciele fabryk wszelkich używają sposobów, aby nowego założyciela fabryki zniszczyć, w czém ich rząd troskliwie wspiera. Rekrutów wybierają w znacznéj liczbie i podług upodobania; nikt nie jest w stanie, choć na jeden tylko rok obrachować, ile zapłaci podatków lub ile produktów będzie musiał dostawić do magazynów, wszystko zależy od przypadkowych potrzeb państwa i od woli rządu, który w każdym razie kwotę ustanawia. Wszyscy ci, którzy są przeznaczeni do odbierania rekrutów i podatków, dają się do powinności swojéj wtedy dopiéro nakłonić, kiedy dostali kubanę; często zaś zdarza się, że wysyłają exekutorów do szlachcica, który nie chciał urzędników przemycić, tylko podatki od niego żądane chciał zapłacić; zawiódłszy się więc na swojéj punktualności, obawia się inny raz przeciwko zwyczajowi przekroczyć. W każdym innym kraju wyżywiają wielu, cywilne posady i wojskowe stopnie, na Litwie zaś przywiązani są wszyscy mieszkańcy do rodzicielskiego dziedzictwa, które coraz się bardziéj uszczupla; tym sposobem powiększa się nędza w kraju z każdym rokiem; żaden bowiem Litwin nie mógłby przenieść na sobie, aby miał na takich posadach dopomagać zadawać ojczyznie ran własną ręką. Żaden nie mógłby despocie służyć przeciwko któremu wssał wieczną nienawiść od dzieciństwa; do armji polskiéj zaciągnąć się żadnemu Litwinowi nie wolno, kolor zaś czerwony, kołnierza rossjiskich cywilnych i wojskowych urzędników przejmuje prawie wszystkich do żywego, przypominając

im krew zamordowanych ich ojców. — Jeśli kogoś okoliczności przynaglają do zaciągnienia pożyczki, natenczas musi on cesarskiemu Bankowi wpaśdź w ręce. Doświadczenie dostatecznie nauczyło, iż Bank ten tylko na zniszczenie kraju jest założony; dotychczas prawie $\frac{2}{3}$ części wszystkich prywatnych posiadłości, albo już w jego znajdują się ręku, lub téż mu zostały przyznane, tak iż je każdego czasu kiedy mu się spodoba, zabrać może. Cesarz bowiem nie jest przy tym Banku jako prywatna osoba uważany, lecz w przypadku bankructwa téj się zasady Sądy trzymają: „Cesarz nie może nic stracić"; zamiast więc coby Cesarz z innymi wierzycielami w równéj był zaspokojony części, zabiera on wszystko i dopiéro gdy po jego całkowitém zaspokojeniu jescze coś się pozostanie, innym oddaje wierzycielom. Bank ten pożycza na bespieczną hipotekę kapitały na 20 lat po 8 od sta, i tak, że po upłynieniu tego przeciągu czasu, kapitał procentami ma bydź zaspokojony. Prowizje mają bydź w pewnych oznaczonych terminach płacone; gdy zaś dłużnik jednego tylko takiego terminu dotrzymać nie jest w stanie co s powodu wyżéj wspomnionych okoliczności łatwo zdarzyć się może, natenczas wszystko dotąd zapłacone na korzyść Cesarza przepada. — Zwykle ratują się natenczas obywatele na ten sposób, iż i na resztę pozostającéj wartości nową hipotekę zaciągają, a tak coraz głębiéj w długi brną, aż nakoniec Cesarz wszystkie im pozabiera dobra. — Dodać tu jescze w tym względzie wypada, iż biorący pożyczkę, małą tylko część takowéj istotnie do zamierzonego użytku dostają; gdyż naprzód trzeba długo w mieście siedzieć, urzędnikom honorarja dawać, aby tylko pożyczkę do skutku przyprowadzili, a nakoniec trzeba Cesarzowi oprócz tych 8 od sta, jescze siódmy grosz od całéj pożyczki z góry zapłacić. Ten siódmy grosz, Poszlin nazwany, opłacać musi wierzyciel i biorący pożyczkę, przy zaciąganiu prywatnych nawet pożyczek. Zważywszy zaś nadto jescze tak nazwane, Mortuarium, które przy braniu sukcessji płacić trzeba, natenczas dopiéro nabyć można wyobrażenia o nędzy i uciśnieniu Litwinów.

Lecz systemat rządu dopomaga jescze na inny sposób do zubożenia Litwinów. Urzędnicy starają się na różne sposoby, szlachtę do zbytków nakłaniać, potém zaś na każdego w towarzystwie i przy okazji uroczystości baczne mają oko. Nikt się przeto nie odważa wdać się w rozmowę, gdyż łatwo mógłby za niewinne nawet słowa bydź denuncjowany. Nie pozostaje zatém nic innego, jak udać się do kart, co téż główną jest w towarzystwach rozrywką. To przynajmniéj dobrze, że młodzieży litewskiéj, która siły i ognia swego dla ojczyzny poświęcić nie może, choć jeden środek pozostawiono, zapomocą którego w suchéj grze siły i życie swoje niszczyć i ukracać potrafi! To naturalnie dla całego kraju jak najszkodliwsze przynosi skutki, zabija czas i dopomaga do nowego trwonienia pieniędzy. Wszędzie widzieć się dają te nieszczęsne karty, a gdyby się kto w towarzystwie od gry chciał wyłączyć, poczytanoby go w całym kraju za podejrzanego. Usiłowania wyżéj opisane mężów, jak Czackiego, Czartoryskiego, Rektora Sniadeckiego i Lelewela, mające na celu wzniesienie młodzieży przez przyzwyczajenie jéj do dążenia jedynie do naukowości, nowe we finansowym względzie sprawiły rodzicom wydatki. Zważywszy iż w téj epoce w Uniwersytecie, w Gymnazjach, Szkołach powiatowych, jakotéż w Instytutach lekarskich i pedagogicznych w samem mieście Wilnie, przeszło 3000 uczniów się znajdywało, i doliczywszy do znacznych kosztów, jakich, jak powszechnie wiadomo, utrzymanie na Uniwersytecie wymaga, potrzeby domowe, gospodarstwo, koszta wychowania córek, natenczas jasno się wykazuje, jak nieznośném jest mieszkanie w Litwie dla każdego, który tylko z swego kawałka ziemi żyje, mały przytém z niéj ciągnąc pożytek.

Lecz może żadne z doczesnych dóbr ludzkich, nie jest na takie niebespieczeństwo wystawione, jak wolność osobista, ten najdroższy skarb człowieka, w kraju, gdzie najniższy urzędnik ma prawo aresztowania bez żadnéj odpowiedzialności, i wtrącenia do więzienia, w którem nieszczęśliwe ofiary po kilka lat cierpieć muszą, niebędąc

przesłuchanemi, i często nawet wcale się nie dowiedzą o co były obwinione. W Rossji tylko trzy rodzaje zbrodni exystują: morderstwo, kradzież i zbrodnia stanu; kryminalnego zaś prawa wcale niema; każdy pojedynczy przypadek rozstrzyga ukaz Cesarza; państwo zaś na niemoralnéj zasadzie stojące musi każdego poczciwego człowieka za zdrajcę uważać. Każdego kto rządowi i osobom do niego należącym nie pochlebia i na podły sposób o łaskę ich się nie stara, osidlają natychmiast szpiegami, którzy każdy, choćby najniewinniéjszy krok jego, każde nawet słowko wyrzeczone, gdziekolwiekby się znajdował, śledzą. Nietylko urzędnicy policji są jego stróżami; lecz własni przyjaciele, służący a nawet dzieci bywają do śledzenia ojca własnego namawiane; podejrzenie i niedowiarstwo zatruwają grona familijne, a cierpkie doświadczenie zamyka serce przyjaciół. Za najmniéjszém podejrzeniem następują uwięzienia, podejrzenie uważane bywa za popełnioną zbrodnię a przewinienia tak bywają karane jak zbrodnia stanu. Nie ma tak małoznaczącego przytyku tak niewinnego kalemburu, za któreby już kara uwięzienia na całe życie, wygnania w lodowate stepy Syberji albo wtrącenia do min uralskich nie nastąpiła. Jak już wspomniano, ukaz w każdym pojedynczym przypadku stanowi wyrok na mniemanego winowajcę, poprzednio zaś ustanowionym bywa dla każdego oskarzonego osobny sąd, śledztwo zwany, który dostaje z Petersburga tajemną instrukcją, a tak i wyrok tego Sądu tylko podług życzenia rządu nastąpić musi. Jak się Rossjanie z nieszczęśliwemi ofiarami po więzieniach i w ciągu indagacji obchodzą, o tém się tylko od czasu do czasu od takich więzniów dowiedzieć można, którym się z tych grobów jescze przed śmiercią uda wydostać na wolność. Wszelkie męki, jakiemi tylko moralna i fizyczna natura człowieka dręczoną bydź może, bywają w tych jaskiniach inkwizycjinych używane. Przez całe lat dziesiątki, tysiące Litwinów takiego doznają udręczenia, i kiedy świat ledwo ich już sobie przypominał, usiłowano jescze od nich wymęczyć zeznania, aby na mocy tychże jescze wielu innych w równe wtrącić położenie,

i tak ich długo męczono, dopóki w téj okropnéj nędzy zmysłów i rozumu nie utracili, tak że cała ich siła umysłu w tych kilku tylko, jakoby z grobu wychodzących wyrazach się odzywała: „ja nic nie wiem, nie mogę nic wyznać *).“

W południowych prowincjach dawnéj Polski, które już przy piérwszym Podziale do Rossji wcielone zostały, o których zaraz będzie mowa, bardzo podobne do wymienionych znaleźć można towarzystkie stosunki. Różnicę pomiędzy niemi zachodzącą tworzą tylko dzieje i charakter mieszkańców. Co do tych południowych prowincji otrzymaliśmy dokładniéjsze jescze i obszerniéjsze materjały i objaśnienia, które wreście tak się ze stosunkami Litwy zgadzają, iż mogą posłużyć do lepszego wyjaśnienia i dowiedzenia tego wszystkiego, cośmy o Litwie powiedzieli.

Trzy te południowe prowincje, Wołyń, Podole i Ukraina, są tak we względzie topograficznym jakotéż i statystycznym prawie zupełnie sobie równe. Obszerne żyzne równiny, osobliwie na Ukrainie, stepy, i wioski daleko od siebie odległe, równie jak na Żmudzi i Litwie, nie bardzo sprzyjają małem insurrekcjinem wojnom, chociaż wprawdzie tu więcéj znajduje się miast. Wołyń i Ukraina najmniéj zawierają punktów obronnych. Na Wołyniu tylko północna część, tak nazwane Polesie, wiele ma bagien i lasów, które dla dział i jazdy trudne są do przebycia, jednakże dla tego za twierdze powstańcom służyć mogą. Podole zaś tylko po części są górzyste i mniéj mają lasów, mianowicie nad Dniestrem i Bohem, których brzegi w romantyczne przystrojone są okolice.

---

*) Przypadek ten mianowicie z wnukiem sławnego Kazimierza Puławskiego się zdarzył, który na samo podejrzenie pod czas śledztw w r. 1826 do więzienia wtrącony został; człowiek jeden z najprzystojniéjszych, pełen życia i siły męskiéj, powrócił po trzech latach z więzienia ochromiony, jako zgrzybiały starzec, opuchły, niepodobny do siebie, przy tém z tak stępiałym umysłem, że przez przeszło pół roku na wszelkie zwyczajne zapytania we familji, témi tylko słowy odpowiadał: „ja nic nie wiem, nie mogę nic wyznać.“

Z borów nad rzekami temi się znajdujących, można czasami po 50,000 sztuk wielkiego budulcu okrętowego wyprowadzać. — Zresztą zawiera ta prowincja równie jak poprzedzające, obszerne urodzajne pola, na których bardzo tylko mało bagien się znajduje. Nadzwyczajna ilość koni jest powodem, że mieszkańcy tameczni z urodzenia wybornymi są jeździcami. Ze wszystkich Polaków, właściwéj szlachty polskiéj nawet nie wyjmując, mieszkańcy tych prowincji, a osobliwie na Podolu najwięcéj jescze ażjatyckiéj noszą cechy; są dobrego wzrostu, silni, ciemnych włosów, pełni ognia, popędliwi, smiali, zuchwali, rospustni i otwarci jak ich obszerne z drzew ogołocone pola.

Mieszkańcy wszystkich tych prowincji składają się:

I. ze *Szlachty*, która się na trzy dzieli klassy:

1) *Szlachta właściwa* allodjalne posiadająca dobra;

2) *Szlachta okoliczna*, to jest: Szlachta emfiteutyczne posiadająca dobra, które im dawniéj za wojskowe zasługi udzielone zostały; częstokroć zdarzają się tam wsie przez samę tylko taką szlachtę zamieszkane.

3) *Szlachta czynszowa*; uboga, wolna jednakże szlachta, opłacająca dziedzicom pewny czynsz.

Szlachta utrzymała się aż w najnowsze czasy, przy staropolskich *Przywilejach*, jak je Kongres Wiedeński zapewnił. Przywileje te zawierają w sobie:

a) prawo wyłącznego posiadania dóbr;
b) prawo również wyłączonego sprawowania wszelkich urzędów, jednakże podług dawnego republikańskiego zwyczaju, bez pensji;
c) prawo wolnego wybierania urzędników spomiędzy siebie, z tém jednakże warunkiem, iż tylko taka szlachta mogła obierać i nawzajem bydź obieraną, która przynajmniéj ośm poddanych miała rodzin, lub też 1000 Dukatów majątku, co na jedno wychodziło;
d) wolność od służby wojskowéj;
e) wolność od podatków osobistych;
f) prerogatywę, iż osoba szlachcica, wyjąwszy przy występkach na które kara śmierci w prawie przezna-

czona, w żadnym innym przypadku uwięzioną bydź nie mogła, i tylko majątek za osobę odpowiadał. —

Szlachta opłacała tylko *czopowe*, co rocznie dwa ruble papierami na duszę wynosiło *); i podatek przeznaczony na utrzymywanie dróg, mostów i poczt &c., od duszy 23 kopiéjki rocznie.

Szlachta mająca mniéj jak ośm poddanych rodzin, nie opłacała żadnych podatków, obowiązana jednak była, kilka tygodni w roku pod czas sądów, powinności woźnych wypełniać, cytacje konno w oddaleńsze rozwozić okolice. &c. —

II. *Stan miejski*, albo mieszkańcy miast; do tych należą także żydzi, cygani, armeńczykowie i Karaimy, rodzaj ludzi pomiędzy żydami a mahomedanami **), z obyczajów do piérwszych bardzo podobny. Wielkich miast, które do rządu należą, mało się tylko tam znajduje, małych zaś do szlachty należących dosyć jest wiele.

Podług staropolskich praw, nie wolno było miesczaninowi nabywać ani posiadać dóbr, tylko chyba w okręgu do miasta należącym. Burmistrz miał *jus gladii* nad mieszkańcami miast; Miesczanie nie mieli reprezentantów na sejmie; jednakże byli wolni, wolno im było handel prowadzić, opłacali tylko pewną daninę rządowi albo panu, i nienależeli do popisu wojskowego. Konstytucja 3. Maja miała położenie miesczan polepszyć, to jednakże z wiadomych przyczyn do skutku przyiść nie mogło. —

III. *Stan wiejski*, czyli chłopi. —

Chłop był poddanym i został nim, *glebae adscriptus*, własnością pana; i tylko się tém od niewolnika *różnił*, iż podług praw polskich, nie można było chłopów bez ziemi sprzedawać, która im od pana do wyżywienia powierzona

---

*) Jak powszechnie wiadomo uważa się majątek podług liczby dusz męskich, podatki również podług liczby dusz się wybierają. Co 25 lat rząd nowe przeliczenie nakazuje.

**) Żydzi z Turcji wypędzeni, którzy już wiele z tureckich obyczajów przejęli obchodzą swój Sabbat w Piątek, tak jak Turcy swój *Dschumah*, albo tak nazwany *Dschumahari*.

była, i że oprócz tego niektóre prawa starały się bronić go przed polubownèm uciskaniem ze strony ich panów. —

Wsie były: 1) albo do korony należące, 2) albo szlacheckie (tych było najwięcéj), 3) albo do starostw należące *), 4) albo Kościelne (tych tylko było mało), 5) albo nakoniec niektóre małe posiadłości w okręgach miast.

Chłopi tylko prawie same obowiązki mieli, o prawach ich nie może wcale bydź mowy. — Za dawnych polskich czasów prawie tylko samym panom bezpośrednio byli obowiązani, przeciwko Królowi bardzo małe były ich powinności. —

Piérwsze z obowiązków przeciwko szlachcie, były:

1) *zaciąg*, podług wielkości posiadanego gruntu, jakoteż podług zwyczajów różnych miéjsc;
2) *daniny w naturze*, w tym samym sposobie jak zaciąg; najwięcéj składające się z dziesięcin od bydła, pszczół, owiec, jaj, kur, kapłonów, gęsi, a nawet i od głów kapusty. Daléj z obowiązku strzyżenia pańskich owiec, z kopania ogrodu pańskiego, zgoła ze wszelkich tym podobnych robót w gospodarstwie pańskiem, co we wszystkich prowincjach dawnéj Polski jescze teraz pod nazwiskiem darmaszki jest we zwyczaju;
3) za wszystkie przestępstwa, wyjąwszy takie, na które kara śmierci prawem była przepisana, w którym to przypadku do rządu ukaranie przestępcy należało, musiał się chłop pozwolić ukarać podług upodobania pana swego;
4) od zezwolenia pana zawisło jego ożenienie, i tak n. p. było zwyczajem, że gdy dziewka w innéj wsi męża dla siebie znalazła, swemu panu pewną kwotę pieniężną zapłacić była winna.

*) Starostwa są takie dobra, które Król skonfiskował i potém albo za zasługi rozdawał, albo też na utrzymanie dla Starostów, Gubernatorów przeznaczał. Sejm i król takie dobra rozdawali, lecz tylko na dożywocie. Rossjanie tylko cztery Starostwa przy dawnych posiedzicielach którzy Podział Polski podpisali, pozostawili, resztę rozdano pomiędzy rossjiskich Generałów, lecz tylko na 12 lat. —

IV. *Duchowieństwu*, które za dawnych polskich czasów edukacją dzieci w szkołach się zatrudniało, wolno było dobra posiadać i urzędy cywilne sprawować; lecz sejm z r. 1726 tak dalece prawa jego ograniczył, iż tylko Biskupom wolno było w Senacie zasiadać, innym zaś duchownym zabroniono nabywać dóbr, jakotéż nie dozwolono, aby im w testamentach oprócz pieniędzy co innego zapisano.

Do największych prerogatyw swojéj narodowości, liczyli mieszkańcy tych prowincji zachowanie *dawnych polskich praw*, *administracji prowincjonalnéj*, *religji i języka*.

A) Co się tycze *Praw*, pozostawiła Katarzyna tym prowincjom, tak nazwane stare prawa koronne, obszerny, z 12 Tomów złożony zbiór praw, wyroków &c. na różnych sejmach uchwalonych, pod nazwiskiem *Volumina legum*, które się od *Litewskiego statutu* znacznie różniły, gdyż ten daleko systematyczniéj, jak się już wyżéj powiedziało, był ułożony i nie był tylko zbiorem wyroków &c. Oprócz tego wolno było w razie potrzeby odwołać się do statutu Litewskiego i przeciwnie Litwinom do praw tych prowincji: *Volumina legum*. Jeżeli zaś Statut Litewski jescze był niedostateczny, wolno się było odwołać do dawnych *pruskich* praw: *Korrektura Pruska*, *Jus Culmense*, to jest z czasów kiedy Prusy Polsce hołdowały. — Sądy były publiczne. —

B) *Administracja* tych prowincji na tem zależała, iż każda prowincja miała Marszałka, i każdy Powiat z nowu swego miał Powiatowego Marszałka, których szlachta sama obierała. Ci Marszałkowie prezydowali na sejmikach lub téż w zgromadzeniach szlachty i byli reprezentantami szlachty naprzeciwko tronu; bez ich wiedzy żadne nie mogły bydź nakazane dostawy lub liwerunki. Władza wykonawcza i Policja zawsze należała do rządu.

Religja, była dla tego, iż tu tak wiele Xiążąt ruskich panowało, zawsze grecka, miesczanie zaś i chłopi należeli do Unitów, którzy się od kościoła rossjiskiego bardzo różnili. Szlachta była prawie bez wyjątku religji katolickiéj, czasem można téż było i chłopskie katolickie kolonije znaleźć. —

Język, nakoniec, we wszystkich publicznych i sądowych czynnościach, jakoteż w szkołach, był polski. Chłopi mówią po rośniacku albo po małorusku., jak już wyżéj wspomniano, któryto język od moskiewskiego albo rossjiskiego tak jest różny, jak sczepy same. —

Zastanowiwszy się nad rysem tu odmalowanym, każdyby sądził, iż taki stan towarzyski jak dopiéroco wspomniany, prawie już niepodobna było pogorszyć, i że mianowicie chłop lub mieszczanin pod gorsze jarzmo dostać się nie mógł. A jednak dawne polskie te stosunki, prawdziwém były El Dorado dla tych stanów, w porównaniu z témi w jakich się prowincje te przed wybuchnieniem powstania w Warszawie znajdowały.

Udręczenia, jakiemi rossjiska administracja kraj ten obdarzyła są następujące:

I. Co do chłopów

Do powinności tych niesczęśliwych ludzi dodano jescze następujące, a mionowicie na korzyść Rządu:*

1) *Rekrutowanie* zobowiązkiem służenia 25 lat. Nieoledwo powszechnie jest wiadomo że rodziny, zabranych do wojska jakoby umarłych opłakują; człowieka takiego można za umarłego istotnie uważać; należący takich niesczęśliwych ofiar zakupują msze i każą dzwonić za ich duszę, gdy się z niemi rozstaną; jeżeli zaś któremu z nich uda się powrócić, natenczas go już nikt pewno nie pozna i on także już nikogo z krewnych swoich nie zastanie;

2) *podatek pogłówny* cztery ruble na rok wynoszący;

3) *zaciąg bezpłatny* przy drogach publicznych, mostach &c.;

4) *żywność dla przechodzącego wojska*; nawet do prania obowiązany jest chłop żołnierzowi, i musi mu wszystkiego dostarczyć, czego ten tylko żąda. Właściwie ma mu to bydź wynagrodzone, lecz do tego nigdy nie przyjdzie;

5) *Opłatę* 23 *Kopiéjków* rocznie mostowego i dróżnego podatku nałożono biednym chłopom, uwolniwszy od takowéj szlachtę;

6) *Podatek rekrutowy*, to jest podatek na umundurowanie i uzbrojenie rekrutów, co na jednego rekruta sto rubli wynosi, obowiązane są wsie składać;

7) Panom udzielono jescze następujące prawa przeciwko chłopom: — Ukaz z r. 1826 uwolnił panów od wszelkiéj odpowiedzialności za uciskanie chłopa, jeżeli go tylko nie zabił!! — Pod Alexandrem dozwolono było chłopom zażalenia swoje na panów do samego podać Cesarza; Ukazem z r. 1830 zabroniono im zostało, skargę od kilku razem podpisaną nawet któremukolwiek z urzędników podać, i dozwolono im tylko przed Marszałkiem ustnie się uskarzyć. To zaś tylko dla złudzenia było postanowione, gdyż Marszałkowie zwykle zbyt daleko mieszkają i wreście za ściśle ze szlachtą żyją, aby zażalenia podobne jakikowielk korzystny mogły otrzymać skutek;

8) Rząd udzielił szlachcie prawo, podług którego taż mogła *chłopów nawet i bez gruntu zbywać i sprzedawać*, jeżeli ci na kolonistów do Mołdawii, Chersonu lub też do Chaterinosławia przeznaczeni byli, albo jeżeli ich szlachta Cesarzowi w kolonije wojsLowe ofiarowała *). —

Aby nakoniec każdemu filantropicznemu szlachcicowi zamknąć drogę do nadania chłopom swoim wolności, wydany został ukaz robiący szlachcica odpowiedzialnym za wszelkie podatki, daniny i występki swoich chłopów, i to na zawsze.

II. Co do Miesczan.

I tych podatki powiększyły się, *pogłownėm*, *czopowem*, jakoteż podatkiem pewnym konsumpcjinym (Octroigeld)

---

*) Oprócz tego był jescze jeden sposób, na który było można dawne prawo obejśdź. I tak n. p. dowodzono: grunt bez chłopów sprzedać, jest wolno; można więc sprzedać chłopów razem z gruntem, a potém odkupić od kupującego grunt bez chłopów. Tym sposobem było się można każdego chłopa, którego nienawidzono lub też, którego grunt mieć chciano, łatwo pozbyć; gdyż chłop sprzedany musiał cały inwentarz, jaki tylko posiadał na gruncie pozostawić. Powodem do wydania obydwóch tych ukazów była, oprócz ogólnéj zasady: aby chłopom i miesczanom nie pozwolić się wznieść, szlachcie zaś ile możności pochlebiać, jescze ta okoliczność: że wielu chłopów w Kijowskiem a nawet i w Guberni Moskwy, do buntu Murawiewa w r. 1825 należało, i panów swoich zamordowało.

i podatkiem rekrutowym. Najuciążliwszém z nich było czopowe, które za pewną summę, w stosunku liczby ludności, od rządu w dzierzawę wypuszczaném bywało. Jeżeli więc mieszkańcy mało spotrzebowali, natenczas dzierzawca tém drożéj trunki sprzedawać musiał, aby wyisdź na swoje, i tak, że za kwartę ($\frac{1}{4}$ część garnca) wódki, która po wsiach 6 groszy polskich kosztowała, złoty polski płacić musiano. Rownież uciążliwemi były u nich giełdy kupieckie (cechy, towarzystwa, Gildenwesen der Kaufleute). W Rossji są trzy giełdy, (Gilde) podług rozmaitości towarów, jakie w każdéj z nich sprzedawać wolno. Za piérwszą, w któréj wszystkiem wolno handlować, co w kraju nie jest zupełnie zabronione, opłacać trzeba 2000 rubli papierami; za drugą, która już więcéj jest ograniczona, 1000; za trzecią 500 rubli. Giełdy te dają urzędnikom policjinym codziennie sposobność do zdzierstwa. Pod pozorem, jakoby zakazanych towarów szukać chcieli, zamykają kupcowi kram, potém zaś udają iż po kilku dopiéro dniach będą mieli czas do rewizji; kupcowi przeto nic więcéj nie pozostaje, jak tylko od tego zagrożenia pieniędzmi się uwolnić. Urządzeniu temu i podziałowi na giełdy podlegają wszelkie zatrudnienia, tak industrijne jak rzemieślnicze.

Lecz szczególnym przedmiotem ucisku są Żydzi po miastach mieszkający. Już w roku 1825 zabroniono im Ukazem, sprzedawania trunków i mielenia po wsiach 10 mil od granicy położonych, i przymuszono ich w miastach mieszkać. Teraźniéjszy zaś Cesarz zdaje się osobliwszą do nich mieć odrazę *). Dawniéj nie dawali rekrutów i opłacali tylko 1000 rubli za jednego rekruta. Ukaz z r. 1826 zmusza ich do osobistego przystawienia rekrutów zezwala na przyjęcie nawet dwunastoletnich dzieci, i postanawia, niezważając na to, że żydzi nadzwyczajnie

*) Po wzięciu Warszawy jednak hojnie łaską swoją wszystkich obsypywał, a szczególnie żydów w Królestwie, którzy mu się niemało na szkodę Powstańców przysłużyli —

się boją wody, aby ich na flotty wysyłać. Jnny Ukaz wypędza ich ze wszystkich miast, które dawniéj były obronne; trzeci postanawia za skrzywdzenie lub katowanie żyda, karę pieniężną, którą skrzywdzony sam dostaje, i która dwa razy tyle wynosi, ile żyd ten rządowi rocznie opłaca podatków. Im więc uboższy żyd, tém taniéj go można krzywdzić. Do jakich zdzierstw to wszystko daje powód, zwłascza że agenci policji zwykle do majętniéjszych naprzód się udają, brzmi z ust naocznych świadków prawie jak bajka *).

III. Uciemiężenia Szlachty.

Jakkolwiek Ukaz Alexandra z r. 1810, Szlachtę nieposiadającą ośmiu rodzin od wyborów wyłącza, to jednak uciemiężenia Szlachty dopiéro od czasu rządów Cesarza Mikołaja się datują. Gdy bowiem od czasu wzrastającéj cywilizacji i systematycznego roskrzewiania polskiego patrjotyzmu, młodzież dawniéj od wszystkich urzędów stroniąca, teraz się do nich cisnąć zaczęła i silnie i wolno oppozycją tworzyła, zabronił ukaz z r. 1826 młodemu jednemu obywatelowi, niemającemu jescze stopnia **), należenia do wyborów,

---

*) Pomimo to mało się jednak między żydami znalazło takich, którzyby powstaniu sprzyjali, co stąd pochodzi, iż Moskale im pod ręką przyrzekali, że po wojnie, Cesarz im zmniéjszy podatki i rekrutów brać nie będzie; nadewszystko zaś wrodzona ich obawa tego była przyczyną; przytém lękali się także, aby po zaprowadzeniu w kraju nowego porządku, nie utracić tysiącznych korzyści, których pomimo ucisku, przy ogólnéj, do najwyższego stopnia doprowadzonéj demoralizacji urzędników jednakże za moskiewskiego rządu używają. Całemu bowiem wiadomo światu, iż niema pokrzywdzenia, któregoby żyd nie zniósł, kiedy tylko cokolwiek przy tém zarobić może.

**) Cesarz Piotr zaprowadził jak wiadomo w Rossji Listę stopniów z czternastu stopni się składającą tak co do wojskowych jak cywilnych urzędników. Najniższy ztych jest między wojskowymi stopień Podofficera, odpowiadający w cywilnym stanie Bakałarzowi (Bakałarzem nazywa się ten, który po ukończeniu Uniwersytetu w swoim fakultecie, zwykle w filozoficznym lub teologicznym, lecz czasem także i w prawniczym, piérwszy zdał

i nakazał aby go do czynnego urzędu nie obierano. Tym sposobem starano się szlachtę przymusić do przyjęcia służby rossjiskiéj, aby ją zrobić zawisłą od rządu a przez to wybić jéj z pamięci narodowość. Aby zaś dokonanie tego ułatwić, postanowiono, że ci, którzyby taki stopień posiadali, mieli bydź bez posiadania nawet takiego jak dawniéj od nich żądano majątku, obieralni; lecz pozostowiono jednak staropolskie prawa koronne, podług których obierający za obranych odpowiedzialnymi byli. Przez to uwolniono urzędników od odpowiedzialności i dostano ich całkiem w ręce rządu. Ten sam Ukaz znosi wolne wybory agentów policji; tak więc rząd wielu moskali na te urzędy powsadzał. Podług dawnych praw polskich, nie był Sędzia za wyrok czyli za zdanie swoje odpowiedzialnym; prawo to zostało dekretem Senatu zniesione, który zarazem został upoważniony pociągnąć Sędziego do odpowiedzialności za wyrok lub zdanie bez żadnego nawet dowodu.

Od czasu śledztwa tajemnych związków, osobista wolność jakoteż prawo zabraniające Szlachcica aresztować, przestały mieć znaczenie. Osobliwie w r. 1826 za Mikołaja zapełniono prawie wszystkie więzienia więźniami stanu.

Za Alexandra pracowano w Senacie nad przeprowadzeniem projektu, aby i szlachtę nieposiadającą nieruchomości rustykalnych brać do wojska, projekt ten jednakże nie przeszedł za staraniem Seweryna Potockiego *). Po wybuchnieniu zaś rewolucji w Warszawie, postanowił ukaz z r. 1830, naprzód, aby z takiéj szlachty utworzyć Pułk Kawalerji, późniéj zaś aby wszystką szlachtę, która nie ma potwierdzenia przywilejów swoich z Heraldji

examin i piérwszy ten akademicki otrzymał stopień); Damy nawet mają w Rossji stopnie wojskowe, równie służący Cesarza, i tak n. p. piérwszy zwoszczyk (Leibkutscher) Cesarza ma stopień Pułkownika!

*) Mężowi temu wystawiła nawet szlachta rossjiska pomnik w Moskwie.

państwa *), zapisać do dających rekrutów, z 50 głów jednego konnego na lat 15 z wysługą, co jedyną po między niemi a chłopskiemi rekrutami jest różnicą. Nakoniec zmieniono formę wyborów i wykreślono każdego z listy wyborowéj, kto nie opłacał 2000 rubli podatków.

Jednakże uciążliwości wszystkie stany za równo dotykające, które jako moralne, światłemu mieszkańcowi już jako człowieki, a oprócz tego i jako Polakowi jak najdotkliwsze zdawać się musiały, były: co do religji, co do praw i co do ukształcenia szkólnego młodzieży.

Już katarzyna, która miała sposobność aż nadto przekonać się o patrjotyzmie duchowieństwa polskiego, wszelkich użyła sprężyn, aby znieść w dawnych polskich prowincjach unją greckich chrześcian, i była w usiłowaniach swoich bardzo sczęśliwą. Chłopów przymuszono w wielu powiatach należeć do schizmatyków. Zawsze było i jest polityką rządu rossjiskiego utrzymywać duchowieństwo na niskiem stopniu oświaty, zatrudniając je powiększéj części tylko formalnościami religjinemi. Oprócz tego nic więcéj w Seminarjach nie uczą; z księżmi zaś tak się obchodzą, że Biskup bije w kościele kleryków i młodych księży. Nie wolno im mieć kazania, i muszą tylko Ukazy i Ewangelje z ambon odczytywać, w dawnych zaś prowincjach czytają chłopom częstokroć i paszkwile na religją katolicką ich panów. Pop zatém, naturalnym jest nieprzyjacielem szlachcica, jego szpiegiem, rząd zaś tak mu w tém rzemiośle dopomaga, iż chcąc z nim wygrać process, ogromną na to wprzódy stracić trzeba summę. Hierarchja tak jest ustanowiona, iż Cesarz jest głową kościoła, pod nim Synod w Petersburgu, pod tym zaś stoją Biskupi

---

*) Jak zaś trudno wydobyć przywileje te z Heraldji, która się w Petersburgu znajduje, łatwo sobie wystawić można, zważywszy tylko, jak w ogóle trudno cokolwiek od rossjiskich urzędników uzyskać, nie opłaciwszy im wprzody przynajmniéj połowy wartości tego co się od nich żąda.

i Seminaria, a pod témi nakoniec Pop parochialny. Ostatni urząd przechodzi prawie zawsze z ojca na syna.

Łatwo sobie można wystawić, iż jarzmo takiego panującego kościoła, oświeconym, bardzo musi bydź uciążliwém. Pomimo to, zakazał jescze pod panowaniem Alexandra Ukaz jeden z roku 1809, aby nie chrzczono dzieci w innéj religji, jak tylko w téj, jaką rodzice wyznają. Późniéjszy Ukaz pod Mikołajem dodał do tego jescze: „wyjąwszy jeżeli rodzice katolicy, chcą dziecko swoje podług obrządków greckiego wyznania dadź chrzcić.“ Oprocz tego polecono teraz Popom wyrażnie, aby zdawali rapporta o sprawowaniu się szlachty. Ukaz zaś z r. 1830 krótko przed rewolucją wydany, zakazał wszystkim młodym ludziom wstąpienia do klasztoru, tak że klasztory, jeżeli z zagranicy nikt do nich nie wstąpi, nakoniec wymrzeć muszą *).

Środki, jakich w ostatnich ośmiu latach do przygnębienia szkolnéj i narodowéj oświaty użyto, daleko jescze są uporczywsze. Za tych czasów, kiedy wielcy obadwa dobroczyńcy Polski, Xiąże Adam Czartoryski i Hr. Czacki na Wołyniu, tak korzystny na Alexandra wpływ wywierali, bujnie zakwitnęła oświata i w tych, wtym względzie osierociałych prowincjach. Szkoły te stały pod dozorem Uniwersytetu Wileńskiego, a w szczególności pod okiem Hr. Czackiego, jako Wizytatora Szkół na Wołyniu Podolu i Ukrainie. Obadwa mężowie starali się osobliwie o wprowadzenie cywilizacji na czysty, liberalny i patriotyczny sposób; a i w tym względzie wszyscy się na to zgadzają, iż Xiąże Czartoryski jak najusilniéj się starał, aby wszelkie arystokratyczne usunąć żywioły. Cesarz zezwolił na utworzenie osobnéj Kommissji edukacjinéj, któréj wszelkie dobra, legaty i summy, które dawniéj do Jezuitów należały, powierzył. Kom-

---

*) Jescze daleko dolegliwsze prześladowania od czasu wybuchnienia rewolucji w Warszawie umieścimy późniéj w stosownych miéjscach.

missja tą miała się osobliwie starać o wyszukanie funduszów, jakie Jezuici posiadali. Nadano jéj wyraźnie prawo rozstrzygania wszelkich takich processów w trzeciéj Instancji. W krótce zaprowadzono we wszystkich wielkich miastach Gymnazja, jakoto: w Krzemieńcu (kosztem Hr. Czackiego) w Kamieńcu podolskim, Kijowie, Humanie, Międzyrzéczu, Winnicy i. t. d. Młodzież wychodząca z tych szkół, starała się usilnie o dalsze roskrzewienie oświaty i zakładała po wsiach szkoły parochialne a nawet podług metody Lancastra *). Usiłowania ich tak były gorliwe, iż chłopi zaczęli narzekać a nakoniec i wzbraniać się. I tak w Gubernji Charkowskiéj i Wielko Nowo gorodzkiéj przyszło do buntu, który armatami uspokoić musiano. Na nieszczęście sprowadziły wypadki te krótko potém ukaz, nakazujący wszystkie parochialne i Lancastra szkoły pozamykać. Prowincje te nadzwyczajnie pod ten czas postąpiły w cywilizacji. Wszyscy młodzi ludzie sprawowali urzędy swoje jak najliberalniéj i bezinteresownie, i wielki tworzyli kontrast naprzeciwko urzędnikom rossjiskim.

Tém więc bardziéj musiała tu uderzać zmiana, jaka 1823 r. podczas Kongressów w Weronie i Laibach w polityce Alexandra zaszła, i skoro Nowosilców Kuratorem w Wilnie został. Szkoły zaczęły upadać, utraciły dozór Uniwersytetu w Wilnie i najsławniéjszych Professorów, jak Wiśniewskiego, którego z Krzemieńca oddalono. W szkołach zaprowadzono szpiegostwo i jak najostrzéjszą policją, prześladowano wszystkich żywych i zapalonych młodzieńców, bito ich i posyłano do Pułków na prostych żołnierzy. Zniesiono katedry Logiki, moralnéj Filozofji, Prawa natury i krajowego. Historją wolno było od r. 1828 tylko w rossjiskim języku i tylko podług dzieła historji powszechnéj w Petersburgu napisanego wykładać **).

*) Alexander sam nakazał natenczas w Korpusie Hr. Worońcowa w Mołdawji, pomiędzy żołnierzami szkoły podług téj metody zaprowadzać, i w krótce nauczyli się ci ludzie czytać i pisać.

**) Elementarne dla szkół i Uniwersytetów Historji powszechnéj dzieło, napisane jest w duchu zupełnie rossjiskim. Tam Grecy

Dawniéj wychodziło kilka dobrych pism perjodycznych w Wilnie i Krzemieńcu; teraz niepozwolono żadnego innego drukować, oprócz Gazety Wileńskiéj, któréj nie wolno było nawet wszystkich artykułów z Petersburskiéj gazety tłumaczyć. Po szkołach porobiono Pedelów ze starych weteranów wojskowych, ludzi zupełnie surowych, którzy przy tém byli szpiegami szkólnéj młodzieży. Kommissji edukacyjnéj odebrano naprzód dyspozycją nad funduszami, i powierzono je Ministrowi Skarbu, a nakoniec zniesiono całkiem tę Kommissją, naznaczywszy jéj wprzódy bardzo krótki termin do ukończenia wszystkich processów. Dla Gubernji Mińska, Ukrainy, Podola i Wołynia przeznaczono Uniwersytet w Charkowie. W roku 1830 wyszedł Ukaz, podług którego wszystkiéj młodzieży, która szlachectwa swego dowieśdź nie była w stanie, zabroniono uczęszczać do szkól, i oprócz tego wszystkiéj szlachcie nakazano wyciągać nowe dyplomy szlachectwa w Heraldji w Petersburgu, to jest, wyłączono innemi słowy całą uboższą szlachtę od korzystania z Nauk szkólnych. Ukaz ten pozmniéjszał jescze bardziéj pensje nauczycielskie i nakazał, aby wszystkie nauki w języku rossjiskim wykładane były. Rownież wydano ukaz dla całéj Rossji, zabraniający wysyłać młodzież za granicę na edukacją *). — Po miastach można jescze tylko nędzne parochialne szkoły natrafiać; obywatele w tych miastach są we względzie ubóstwa prawie równi chłopom, ktorzy niczego więcéj się nie uczą, jak tylko narzędzia rolnicze robić. Właściwi rzemieślnicy są prawie wszyscy z obcych krajów. —

---

starożytni nazywają się demagogami, Brutus i Scewola warjatami, Kato uporczywym głupcem i. t. d. Nazwisko Autora, także bardzo stosowne: Kajdanów!

*) Roskaz ten tak ostro wykonywano, iż nawet wezwano damę honorową dworską, Błeszyńską w Dreźnie, aby syna swego do Wilna na edukacją odesłała. Szczęściem miała taż dama jescze dobra w Galicji, które dla syna swego przeznaczyła, a tak udało jéj się uniknąć wykonania tego roskazu.

Co do stosunków prawnych, zaszły już za Katarzyny II. rozmaite odmiany, kiedy kodex kryminalny, Uczerezdenie nazwany, zaprowadziła; ten poodmieniał całe prawo kryminalne, zamieniwszy n. p. karę śmierci na robotę w minach górniczych i na karę cielesną. Lecz oprócz tego całe prawo tylko było łudzące, Cesarz bowiem albo Senat mógł je każdéj chwili podług upodobania ukazami zmieniać. Osobliwie jednak było przykre przekupstwo i niepraktykowana opieszałość w biegu processów. Dawniéj były w prowincjach tylko dwie Instancie: Trybunał dystryktowy i prowincjonalny; oprocz tego znajdował się w Piotrkowie i Lublinie Sąd Appellacjiny. Teraz zaś dodano jescze trzeci Wydział Senatu w Petersburgu w sprawach cywilnych, i piąty w sprawach kryminalnych. Dla tego Senatu musiano akta na koszt appellującego w Petersburgu na rossjiski język tłumaczyć, (gdyż w piérwszych dwóch Instancjach polskiego języka używano)*), pomimo że ten wydział Senatu prawie najwięcéj z Polaków się składał; to wymagało naturalnie wiele czasu i bardzo było kosztowne: Oprócz tego przedłuża i to bieg processowy, iż nim akta do Petersburga posyłają, jescze raz je wprzody Generalnemu Prokuratorawi do rewizji oddają, który skoro najmniéjszy błąd co do formalności spostrzeże, natychmiast je do piérwszéj Instancji napowrot odsyła. Gdy zaś nic do nadmienienia nie znajdzie natenczas je Gubernatorowi jescze do potwierdzenia przesyła, który dopiéro dalszém wysłaniem ich do Petersburga się zatrudnia. Ponieważ, jak już wyżéj wspomnieliśmy główną zasadę dawnego prawa Polskiego: *neminem captari jubemus nisi jure victum*, zniesiono, trzymają zatém więźniów tym sposobem przez 5 do 6 lat po więzieniach bez poprzedniczego wysłuchania ich, gdy tym czasem wyrok nakoniec zapadły, małą tylko może karę cielesną dla nich przeznacza. Oprócz tego podaje takie postępowanie sposobność do niezliczonych przekupstw, zdzierstw

---

*) Sprawy kryminalne prowadzono w rossjiskim języku.

i oszukaństw. W processach cywilnych czyni owo tłumaczenie niezmierną przewłokę, do tego trzeba tu jescze dodać, iż każdy arkusz do akt należący, stemplem opatrzony bydź musi, stempel zaś arkusza jednego w piérwszéj Instancji 25 kopiéjków, w drugiéj rubla, w trzeciéj dwa ruble kosztuje; nietylko to nakoniec w processach wszystko na stemplowanym papierze pisane bydź musi, lecz i w każdym innym przypadku wszelkie podania, zażalenia, oświadczenia tak we wszystkich sądach jak i w innych dykasterjach, a nawet podania do Marszałków na stemplowym papierze pisane bydź winny *). I w prawie wexlowém wprowadził Minister Skarbu Cancrin rozmaite uciążliwe odmiany. — Ukaz jeden z r. 1825, kiedy Mikołaj pod powszechnie wiadoméml niebespieczeństwami na tron wstąpił, przyobiecał solennie, zniesienie konfiskacji dóbr i zapewnił, iż nawet polityczne występki tylko na osobie karane bydź miały; a jednak ukaz z r. 1830 nietylko na nowo zagrażał konfiskacją, lecz nadto i zastosowaniem zasady: że ojciec za dzieci, te zaś za ojca są odpowiedzialnemi.

Oprócz tych uklassyfikowanych tu uciążliwości, użalali się jescze mieszkańcy tych prowincji na pokrzywdzenia urzędników niższych, które w tak ogromném państwie przy takim systemacie demoralizacji, przy wolnéj moralności na pół tylko ucywilizowanego, ze wszystkiemi zbytkami obeznanego narodu, u niższych tak źle płatnych urzędników prawie są koniecznemi; jak stąd własność

---

*) Równie uciążliwy podatek stemplowy jest przy kontraktach i przedażach. Obliczono, iż gdyby jedne i te same dobra dziesięć razy sprzedane zostały, natenczas Rząd, całą wartość tych dóbr w procentach stemplach &c. wybierze. To samo powiedzieć można o sukcessjach które nie wprost z ojca na dzieci spadają. Skoro opłaty te przy sprzedaży nie nastąpiły, natenczas całe kupno nic nie znaczy, i strony, a osobliwie kupujący, muszą wielką karę zapłacić. Za stemple zebrano w jednyn roku z samego Powiatu Rossieńskiego na Żmudzi 200,000 Rubli; Powiat ten ma około 80,000 ludności. —

równie było mało od nich zabespieczona, jak osoby mieszkańców od środków jakich rząd używał *). —

Przejrzawszy i porównawszy wszystko, co tu dotąd o tych prowincjach powiedziano, natenczas taki z tego wypadnie rezultat: 1) iż właśnie ów ubogie stay, chłopski i miéjski, na największe przykrości są wystawione, 2) szlachcic zaś zamożny jescze większe ma teraz, jak miał za czasów polskich najurystokratyczniéjszych materialne korzyści; królem prawie w swoich będąc dobrach i posiadając tak wiele i przekonywujących (pieniężnych) środków, za użyciem których, z urzędnikami zrobić może co mu się tylko spodoba, użalać się może tylko chyba na moralne i umysłowe cierpienia; — i gdyby się przeto mógł zdecydować zapomnieć o swojéj polskiéj narodowości, i tylko własnego chciał szukać zysku, i oziębłe się przypatrywać na deptanie nogami praw ludzkich

*) Niech tu jeden przynajmniéj przykład posłuży do objaśnienia, jak zwykle handel z rządem kończyć się zwykł: Rząd n. p. daje awans pieniężny w razie kupna i. t. p., kontrahent zaś z rządem się wdający, obowiązany jest całem swojem majątkiem za dotrzymanie kontraktu odpowiadać. Majętny pewien obywatel na Podolu oświadcza Admiralstwu w Mikołajowie nad morzem czarném, iżby mu mógł z borów swoich 25,000 dębów, budulcu okrętowego, sprzedać. Wysłana kommissjia raportuje, iż w borach tych, około 50,000 sztuk takich dębów znaleźćby można; następuje więc ugoda, za sztukę po 25 rubli. Późniéj zjeżdza inna kommissja do wycechowania tego drzewa. Ponieważ dęby te nader były grube, róbi zatém ta kommissja obywatelowi propozycją, iż mając drzewo to podług danéj jéj miary mierzyć i odbierać, gotową by była jednę sztukę za dwie przyjmować, jeżeliby jéj za to dał wynagrodzenie z 25,000 Rubli. Obywatel odrzuca z pogardą tę propozycją. Kommissja zaś robi do rządu raport, iż tylko 8000 sztuk zdatnego mogła znaleźć budulcu, i że przeto kontrahent rząd zawiódł. Ponieważ wziął awans, miały więc dobra jego zostać skonfiskowane. Udaje się on zatém do Odessy do Admirała Grey, którego dobrze znał, i tam dopiéro udało mu się ze stratą 25,000 sztuk dębów, i znacznych pieniężnych ofiar które dobra jego zadłużyły, uniknąć processu konfiskacjinego.

około niego, na przytłumienie cywilizacji w swojéj prowincji, i gdyby nakoniec zdołał się zaprzeć indiwidualnego i osobistego uczucia honoru, natenczas bardzoby mógł bydź zadowolniony z politycznym stanem swoich prowincji.

Te to uwagi skłonić muszą zastanawiającego się nad tém wszystkiem, do nadania Powstaniu i ofiarom szlachty w prowincjach polskich do Rossji wcielonych większéj wartości a przynajmniéj wyższego interesu, jak usiłowaniom w Królestwie, które jednak dla tego nigdy nie przestaną bydź olbrzymiemi. Szlachcic bowiem walczył tu o zwycięstwo, które mu większe daleko materjalne straty przynieść musiało jak szlachcie w Królestwie. Szlachta tych prowincji byłaby już przez samo tylko połączenie z Królestwem nadzwyczajnie na prawach, majątkowości i wyższości straciła; o ileż to więcéj musiałaby ponieść szkody, postępując z Królestwem jedną i tą samą drogą w cywilizacji i a nadawaniu wolności innym klassom w kraju. Jak mało powstanie w tych prowincjach arystokratycznych miało zamiarów, można się i stąd przekonać, iż właśnie te wielkie familje, które dawniéj o koronę polską się dobijały, które się konstytucji 3 Maja sprzeciwiały, i przez Konfederacją Targowicką dawne prawa utrzymać chciały, że właśnie, mówię, te familje, bardzo mały albo wcale żadnego nie miały udziału w walce, w któréj tylko miłość ojczyzny, wolność i cywilizacją wywalczyć chciano, i która wymagała poświęcenia właśnie tego, o co się dawniéj tak mocno dobijały.

Już z tego co się dotąd powiedziało, wykazuje się wreście jasno, jak nadzwyczajnie wielką była różnica pomiędzy uciemiężeniami, a osobliwie jak różne bydź musiało wrażenie, które przykrości te na całą ludność tych różnych prowincji sprawiały, pomiędzy właściwą Litwą a prowincjami południowemi. Powodem do tego było, iż Rossjanie przy wyżéj podanych stosunkach, stan towarzyski w prowincjach południowych a osobliwie duch, daleko podobniejszym do stanu i ducha w swoim kraju znaleźli, jak w Litwie. Obchodzili się téż przeto z temi prowincjami w różnym zupełnie sposobie. Ponieważ szlachta

tam daleko była możniéjszą i więcéj arystokratycznie myślącą, spodziewali się zatém, iż im łatwiéj będzie sobie ją ująć, i sądzili, iż ją raczéj bardziéj wznieść, niższe zaś klassy uciskać trzeba, aby różnicę, którą już sama tworzyła religja, jeszcze powiększyć; a gdyby pomimo to szlachta rządowi powolną stać się nie chciała, że natenczas wypada przez nadanie jéj jeszcze więcéj praw, chłopów przeciwko niéj jeszcze bardziéj oburzyć. Na Litwie zaś tak się większa część szlachty pomimo paddaństwo do ludu zbliżała, iż trzeba było tak lud jak ją, zarówno uciskać, przez co tylko tém bardziéj obydwie klassy do siebie zbliżano, a tém samem zawziętość i nieukontentowanie przeciwko rządowi tém więcéj rospowszechniano. Oprócz tego i na to trzeba mieć wzgląd, iż właśnie najmajętniéjsza i najsilniéjsza część Litwy, całkiem była fanatyczna i katolickiéj religji, reszta zaś powiększéj części Uniackiego wyznania. Kiedy już i tak duchowni jak największą religijną nienawiść w Litwie przeciwko Rossjanom utrzymywali, i tu więcéj jak w któréjkolwiek polskiéj prowincji religja i ojczyzna, równe miały znaczenie, jakoteż miłość do obydwóch wzajemnie się do fanatycznego wznosiła zapału, widzieli się Rossjanie zmuszeni ze swojéj strony, właśnie tu religją katolicką jak najbardziéj prześladować, a tém samem przykrości i cierpienia Litwinów nieskończenie bardziéj powiększać, i liczne duchowieństwo większy na chłopa jak na szlachtę wpływ mające, z nie przyjaźniać. Oprócz prześladowania religji katolickiéj w prowincjach południowych, dopuszczali się na Litwie jeszcze daleko większych bezprawiów. Ponieważ w korpusie litewskim bardzo wiele polskich chłopów z téj prowincji służyło, jakoteż kilka set Officerów ze szlachty litewskiéj, wydano więc roskaz, iż ponieważ Officerowie i żołnierze w armji jednę tylko wyznawać powinni religją, obowiązany przeto każdy okazać poświadczenie, iż w schizmatyckim kościele był u spowiedzi. Zaświadczeń takich można było wprawdzie za pieniądze od popów bardzo łatwo nabyć, przykrość ta zawsze jednak była dotkliwą! — Na Litwie znajduje się wiele Biskupstw

i Klasztorów, które jednakże dla kraju w takich stosunkach i w takiem towarzyskim stanie będącego, wielką mają wartość i właśnie oświeconym nieodbicie zdają się bydź potrzebne; gdyż duchowni od rządu uciskani i prześladowani, przymuszeni są moralną i umysłową wartością swoją, w opinji dobréj u ludu na przeciw rządowi się utrzymywać; samo duchowieństwo rownież ma prawo zakładania szkół parochialnych, które w każdem inném miéjscu są zabronione; klasztory zaś jedyne mają szpitale, domy ubogich i sierot, na które rząd nic nie daje; klasztory te daléj jak najdobroczynniéjszy mają wpływ na płeć żeńską, gdyż po zakonach Panien istniéją szkoły, z których wychodzą przykładnie wychowane nauczycielki, tamujące napływ zagranicznych, jak powszechnie wiadomo, tak szkodliwych guwernantek. — Klasztory te poznosił rząd gdzie tylko mógł i oddał je w ręce grecko rossjiskich mnichów, aby niejako kolonje rossjiskie po kraju rozszerzyć; gdzie zaś tego od razu uskutecznić nie mógł, nie wydawał od drugiego Podziału, nominacji na Biskupów, tylko na zastępców, aby ile możności z dobrze uposażonych ich dotacjów mógł ciągnąć dowolne korzyści. Znaczne pożyczki których klasztory obywatelom udzieliły, musiano rządowi płacić, który się oświadczył za to bydź dłużnikiem klasztorów; pomimo to nic jednakże na edukacją księży nie dawał. Poznoszone klasztory zamieniono na schizmatyckie, fundusze zaś przeznaczono dla szkół inżenierskich i wojskowych w Petersburgu. Nawet tam gdzie żadnéj gminy rossjiskiéj nie było, zajęto kościoły katolickie dla garstki mieszkańców greckiego wyznania. Wyszedł także ukaz zabraniający reparacji spustoszałych kościołów. Żaden żyd nie mógł nigdzie bydź chrzczony, jak tylko w kościele schizmatyckim, toż samo i dzieci, których matka lub ojciec byli schizmatykami. —

Odmalowany dotąd obraz charakteru Litwinów i wielka liczba małéj szlachty, dowodzi, iż Litwini daleko więcéj posiadają skłonności do usiłowań naukowych, i więcéj mają wtém wytrwałości jak zamożni mieszkańcy południowych prowincji. Stąd z nowu naturalnie pochodziło,

że rząd rossjiski energiczniéjszych przeciwko Litwinom używał środków i w tym nawet względzie dotkliwiéj ich uciemiężał. Wypadki z tego powodu w Wilnie zaszłe, już wyżéj wymienione zostały.

Z tych więc powodów wykazuje się, że wzburzenie i nieukontentowanie ze wszystkich polskich prowincji na Litwie było największe, nienawiść przeciwko Rossjanom najzaciętsza, i miłość ojczyzny polskiéj we wszystkich czasach jak najgorętsza. Charakter przeto tego ludu był najstosowniéjszy do przygotowań do powstania a osobliwie do wytrwałości. Początkowa ponurość (Ernst), przemagające prawie melancholiczne uczucie, są przyczyną skromności, spokojności i milczenia Litwinów; łatwo więc stali się tak skrytymi, jak zwierzęta od myśliwych ścigane, będąc s przyczyny wyższéj miłości ojczyzny, większéj intellektualności i dla religji katolickiéj, na przykrzéjsze wystawieni udręczenia. — Jeżeli mieszkańcy dla tego spokojność lubią, spokojnie przykrości znoszą i prawie tylko o domowéj cnocie mają wyobrażenie, jeżeli dla tego trudno jest w krótkim czasie zagorzałych zrobić z nich żołnierzy, to jednakże pokazują oni wytrwałość i zaciętość, których najnowsze powstanie, tak w ogóle jak i w szczególności, nowém podziwienia godnym jest przykładem. —

We wszystkich wielkich walkach polskich o utrzymanie i wskrzeszenie spólnéj ojczyzny, Litwini nietylko największe pokazali usiłowania, lecz i największych wydali ojczyznie ludzi, i tak n. p. w Konfederacji Barskiéj (Ogińskiego, Kossakowskiego), podczas Sejmu w r. 1775 po piérwszym Podziale (Rejtana, Korsaka); podczas Sejmu Konstytucjinego r. 1790 (Niemcewicza, Weissenhofa, Matuszewicza, Mostowskiego); w Kampanji r. 1792 (Kościuszkę); podczas Insurrekcji r. 1794 w Wilnie (Grabowskiego, Kobeja, Wyszkowskiego, Niesiołowskiego). — Pomimo owe niesczęsne stosunki, jakie przejściu Napoleona przez Niemen towarzyszyły, wystawili Litwini jednakże w r. 1812 własnym kosztem Pułki dla Armji polskiéj, a *Alexander* był przymuszony 12,000 mieszkańcom tego

kraju udzielić amnestją. Do okazania liberalnego sposobu myślenia przeciwko Chłopom, miała Szlachta Litewska najświetniéjszą sposobność w roku 1815. Cesarz Alexander wezwał Szlachtę przy téj nowéj organizacji kraju, aby podała liczbę swoich chłopów, i umieściła w osobnéj na ten koniec sporządzonéj Liście, ileby z nich za wolnych ogłosić chciała. Wielu Szlachty sądząc, iż Cesarz istotnie na emancypacją chłopów zezwala, pospieszyli się wielką ich liczbę usamowolnić. Lecz trudno sobie tę zgrozę wystawić, jaką przejęci zostali, widząc się tak szkaradnie złudzonymi. Od tego czasu musieli za każdego usamowolnionego chłopa pomimo że poddaństwo nie ustało, dwa razy tyle jak dawniéj płacić podatków, jakoby karę za wyśledzony sposób myślenia. Przypadkiem przekonali się o tém złudzeniu właśnie w téj chwili, kiedy Xiąże Czartoryski rospoczął był u nich, jako Kurator Uniwersytetu Wileńskiego, patrjotyczne swoje działania, i kiedy Joachim Lelewel jako historyk posadę swoją w Wilnie otrzymał. Jak mężowie ci, jescze przed zawiązaniem tajemnego Towarzystwa Zana, tu działali, dowodzi świetne owo, dotąd jescze mało znane zdarzenie, że Szlachta w r. 1817 na sejmikach w Gubernji Wileńskiéj jednozgodnie uchwaliła, aby wszystkich chłopów usamowolnić. — Uchwała ta tak zastraszyła Cesarza Alexandra, którego natenczas jescze za wolnomyślącego miano, iż nietylko się wzbraniał potwierdzić jéj, ale nawet nakazał pod surową karą, aby o niéj nie mówiono *). Środki, jakich w skutku śledztwa tajemnego związku Zana w roku 1823 użyto, ogłosiwszy Litwę podczas pokoju, za będącą w stanie wojny, podniosły bezprawia do najwyższego stopnia. W. Xięciu Konstantemu poruczono jako Gubernatorowi wojskowemu najwyższą władzę cywilną i wojskową, jaką tylko Generałowi wśród wojny kiedyśkolwiek nadano.

*) Ze wszystkiéj Szlachty, jeden tylko był przeciwko téj uchwale, czém tak na siebie opinją publiczną oburzył, iż mu na plecach szubienicę odmalowano, i tylko ucieczką z miasta uszedł nieprzyjemności, jakaby go niezawodnie była spotkała.

Statut Litewski prawie zupełnie zniesiono, a W. Xiąże rządził Ukazami w Warszawie wydanemi, które znowu Ukazami petersburskiemi często znoszone lub zmieniane bywały, tak iż on sam w processach nową polubowną tworzył Instancją. Towarzystwo tajemne Krzyżanowskiego i Stanisława Sołtyka, zaczęto i tu jak najgorliwiéj śledzić, i co w Królestwie tylko 18 osób w r. 1826 pod inkwizycją podciągnięto, tu przeszło 46 osób najznakomitszych w kraju, powiększéj części Marszałków powiatowych, do więzień wtrącono. Od tego czasu zajął się organizacją tajnéj policji Nowosilców, Horohald, Botwinko, Bejków i Rektor Pelikan. Po sto Szlachty wtrącano na raz do więzień i wysyłano na Syberją. Całą prowincją taka ogarnęła obawa, iż w najodleglejszych wsiach najweselsze pobladły towarzystwa, usłyszawszy dzwonek zbliżającéj się powózki; gdyż w każdéj chwili spodziewano się przybycia urzędnika policji, który miał wyrwać gościa spomiędzy towarzystwa i odwieźć go w czarnéj kibitce na Syberją. Przed nieznajomym, zatajał każdy służący pobyt Pana lub Pani w domu. Jak najściśléj dopilnowano tego, aby żaden Litwin nie dostał się do urzędu cywilnego albo nie wstąpił do wojska w Królestwie polskiem; zabroniono na nowo jak najostrzéj zwiedzanie Uniwersytetów za granicą, używano nawet przeciwko téj młodzieży, która dawniéj za granicą, a osobliwie w Niemczech na edukacji była, jak najostrzéjszych środków, tak iż młodzież ta z pewnością na to mogła liczyć, iż życie swoje w Syberji albo na polu bitwy w rossyjskich Pułkach zakończyć będzie musiała. Dla tego téż zniknęli Litwini z liczby w Europie podróżujących obcych. —

O południowych prowincjach jużeśmy wyżéj nadmienili, iż miłość ojczyzny, intellektualność i duch Szlachty od czasu Podziałów znaczne zrobiły postępki; osobliwie na Podolu dało się to spostrzegać, gdzie wielkich magnatów daleko mniéj się znajdowało jak na Wołyniu i Ukrainie, i gdzie majętności więcéj były rozdrobnione. Już konfederacja Barska, tu jak w Targowicy zdziałana, zatarła była hańbę ostatniéj i utrzymywala się najdłużéj pod

Sawą i Puławskim. Kościuszko zebrał był stąd wielu ochotników, jescze więcéj zaś Poniatowski wkraczając w r. 1809 do Galicji; całe Szwadrony, z których jeden pod dowództwem Józefa Dwernickiego, przechodziły około Kamieńca Podolskiego przy odgłosie trąb przez granicę galicjiską. Towarzystwa Kossynierów i Templarjuszów bardzo dobrze tu zostały przyjęte. Obywatel z Podola, Sobański, był Członkiem Komitetu centralnego, a do towarzystw prowincjonalnych należała prawie połowa całéj młodzieży. Podczas owego wielkiego śledztwa w r. 1826 uwięziono w Kamieńcu Podolskiem do 200 Szlachty; Moszyńskiego, Prezesa towarzystw tajemnych a zarazem Marszałka powiatowego na Wołyniu wysłano na 10 lat, Anzelma Iwaszkiewicza zaś na lat 8 na Syberją. Gdy wypadało nakoniec rozwiązać te towarzystwa, duch Szlachty wyszedł przy wyborach powiatowych na jaw, gdzie liberalna młodzież zawsze górę otrzymywała. Pomimo wszelkiego starania, prawie nigdy się rządowi nie udawało utrzymać na wyborach swoich Kandydatów, z przeciwnéj zaś strony, starała się szlachta, osobliwie podczas przechodów wojska, które dla chłopów tak były nieznośne, znienawidzić rząd w ich oczach, a dla siebie ich pozyskać; przypominano im dawne polskie czasy i usiłowano na wszelki sposób poniżyć popów w ich przekonaniu. Starano się w dobrach swoich jak najgorszych i moralnie zupełnie zepsutych popów utrzymać, tak że się nakoniec udało taką u chłopów przeciw popom wzbudzić pogardę, iż nawet w przysłowie weszło: „ja nie taki głupi jak pop.“ Wreście rospowszechniano w każdém prawie towarzystwie obywatelskiém, polityczne karykatury, patrjotyczne śpiewy i pisma, których autorów nieudało się rządowi, pomimo jak najtroskliwsze badania, wyśledzić. —

Gdyby przeto mężowie, którzy w Królestwie na czele powstania stanęli, stosunki te i ducha jaki w dawnych prowincjach polskich, a osobliwie na Litwie istniał, byli znali, natenczas byliby musieli to konieczne powziąść przekonanie, iż cały kraj od Połągi aż do pusczy biało-

wiezkiéj i od Tykocina aż do Dünaburga, na pokazanie się piérwszego narodowego żołnierza, niezawodnie cały stanie w płomieniach. Lecz już ze samego strategicznego względu, i chociażby ani na Korpus Litewski ani na powstanie w Litwie nie liczono, koniecznie wypadało iśdź na Litwę, i to nietylko dla powodów na początku piérwszego Rozdziału wymienionych, lecz już dla tego samego, aby pozyskać wielką operacjiną linją nad Bugiem i Niemnem, i módz z kraju pod rossjiskiem panowaniem będącego żywność dla wojska swego wybierać. Gdyby też Wódz polski, bynajmniéj nie był przeczuwał gotowości Korpusu Rosena do przejścia na polską stronę, to tyle przynajmniéj wiedzieć był powinien, iż Korpus ten wcale nie trudny był do zniszczenia, zważywszy tylko to, że rossjiskie wojska zwykle daleko bywają po załogach i kwaterach porozrzucane, gdyż Generałowie rossjiscy wszelkie wynagrodzenia za żywność dla wojska, do własnéj biorą kieszeni, a wojsko zwykle po odległych wsiach na kwatery posyłają, każdemu żołnierzowi pięć domów przeznaczając, tak, aby na każdy dom, tylko co piąty dzień przyszła koléj żołnierza żywić, żeby się mieszkańcy na zbyteczny inkwaterunek użalać nie mogli! W pięć dni mogłaby była Armja polska stanąć nad Bugiem; równie tyle czasu potrzebował Kurjer, aby stanąć w Petersburgu; żaden zaś rossjiski Generał nie waży się nigdy bez poprzednio otrzymanego roskazu cośkolwiek uczynić, wiedząc iżby na prostego żołnierza zdegradowanym został gdyby mu się działanie jego nie powiodło, w szczęśliwym zaś razie żadnéjby nie otrzymał nagrody s powodu samowolnego postępowania. — Daléj trzeba tylko uważyć, iż Korpusowi temu zupełnie zbywało na amunicji, i takowa dopiéro o sto mil, z Bobrujska byłaby musiała bydź sprowadzona. Dla czego natychmiast musiałby się był przynajmniéj cofnąć. Lecz najgłówniéjsza korzyść z wczesnéj wyprawy na Litwę, byłaby z tego wypłynęła, iżby się niebyło mogło wiele Korpusów rossjiskich ze sobą połączyć, a tém samém i przemagającéj utworzyć siły. Albowiem kilka mil (6 godzin) od Brześcia litewskiego, już się zaczynają

wielkie niedostępne bagna, które w rościągłości stu mil, aż do Borystenesu dochodzą i wszelką kommunikacją pomiędzy Litwą a Wolyniem przecinają. Bagna te nawet w najgorętszych latach nie wysychają. Kluczem do téj naturalnéj twierdzy jest Brześć litewski, który z Warszawy w przeciągu sześciu dni opanować było można; tym sposobem można było przeciąć całą Armją rossjiską na dwie części, tak, iż z jednéj strony byłaby sama Kawalerja, a z drugiéj sama Piechota pozostała. Chcąc się zaś połączyć przez Bobrujsk pod Słonimiem lub Grodnem, do tego znowu kilka miesięcy czasu było potrzeba! — Dziwno więc jest, że nawet ci Polacy, którzy nienależąc do Lelewela partji, radzili jednakże, aby śmiało rospocząć plany zaczépne, zawsze nie na Litwę wzrok swój zwracali, tylko na prowincje południowe, które podług wyżéj wyjaśnionych stosunków daleko mniéj były sprzyjające, a to zapewne jedynie dla tego, iż te w końcu w r. 1809 i 1812 więcéj miały sposobności do okazania przywiązania do ojczyzny.



Groźna wiadomość o wybuchnieniu powstania w Warszawie, jakoby piorun jaki, silnie wszystkie wzruszyła na Litwie umysły. Nowosilców który po ucieczce swojéj z Warszawy, dopiéro w Słonimiu odetchnął, był prawie najpiérwszym, który wiadomość tę do Litwy przywiózł. Wszyscy sobie szeptali do ucha: „Rewolucja już w Warszawie wybuchnęła!“ chociaż prawie nikt o tém nie wiedział, że miała wybuchnąć; przed kilku godzinami tylko nikt tego nawet nie przeczuwał, a jednakże mówił: „że już wybuchnęła!“ Lecz skoro tylko o bliższych szczegółach się dowiedziano, wszyscy radosne wydawali okrzyki. Młodzież zapalona nie mogła się doczekać chwili, w któréjby się spotkała z wrogiem na polu bitwy. Nikt nie myślał o podobieństwie układów, i nikt sobie nie życzył, aby rzecz ta spokojnie miała bydź zagodzoną. — Oprócz

tego wprowadził Wincenty Poll, który dwa tygodnie przed wybuchnieniem powstania do Wilna był przybył, Adama Poniatowskiego, Ignacego Jankowskiego, Juliana Gross, Żebrowskiego i Kudrewicza do tajemnego związku. Piérwszy pozyskał zaufanie wielkiéj części młodzieży, która kurs akademicki już była ukończyła; Jankowski przyciągnął wielką liczbę urzędników Uniwersytetu i z innych dykasterjów do siebie, Gross Matematyków, Kandydatów medycyny i Elewów cesarskiego Instytutu lekarskiego. Żebrowski, uczeń cesarskiego pedagogicznego Instytutu, rospowszechniał zapał pomiędzy swoimi kommilitonami a Kudrewicz pozyskał stronnictwo trzymające sie jescze dawnych Filaretów, osobliwie zaś Juliana Poll i Emeryka Staniewicz, ludzi, którzy jescze młodzieńcami będąc, za czasów Zana, przykładną pilnością, wiadomościami i prześladowaniem rządu rossjiskiego powszechny sobie zjednali szacunek. Julian Poll udał się na prowincją aby działać na umysły swych znajomych i przyjaciół. — Piérwszą zasmucającą wiadomością było przybycie W. Xięcia Konstantego z Korpusem swoim na Litwę, oprócz postępowania Lubeckiego i Jezierskiego, którzy w całéj Litwie podczas podróży prawie z pogardą o wypadkach w Warszawie się wyrażali*). Spółczucie korpusu litewskiego nadzwyczaj było entuzjastyczne; prawie wszyscy Officerowie z upragnieniem życzyli jak najprędszego przybycia Polaków, chcąc natychmiast na ich przejść stronę. Osobliwie odznaczyła się przywiązaniem do sprawy polskiéj, na Żmudzi Stojąca Dywizja huzarów Generała Bezobrazów, z 4 Pułków, najwięcéj z Kurlandczyków, Liflandczyków i Polaków złożona. W innych Pułkach darli Officerowie chorągwie w kawałki i deptali je nogami! tak iż Generała Bezobrazów, zato, iż Dywizji swojéj w ściśléjszéj nie trzymał karności, z urzędu oddalono! Lecz w krótce

*) Powstania tego nikt nie zrobił", mówił Lubecki we wszystkich towarzystwach, „jak tylko Adwokaci niemający spraw i Lekarze bez pacyentów; wreście rozumie się samo przez się, że cała ta rzecz Litwy obchodzić nie może!"

potém, gdy W. X. Konstanty nadszedł, wysłano kilku set Officerów w kibitkach na Syberją i w głąb Rossji, a osobliwie tych, którzy na wyraźne zapytanie, czyli się chcą bić z Polakami? odpowiedzieli, że się z nimi bić nie będą *). — Zastanawiali się przeto Litwini zaraz nad przyszłością; zaczęli się obawiać, żeby nie byli opusczonymi, i troszczyć się o braci w Królestwie, którzy w takim razie bez nich, zbyt potężnéj Rossji uledzby musieli. Codziennie przechodziły nowe kolumny z Korpusu piechoty Pahlena przez Wilno; grobowe milczenie zaczęło w całém panować mieście; prawie nikogo nie było można widzieć na ulicy, i tylko kiedy niekiedy ukazał się pojazd przejeżdżający. Wszystkie warty potrojnie obsadzono, już o godzinie 8 wieczorem nikt się nie mógł pokazać na ulicy, patrole kawalerji i piechoty dzień i noc wszystkie strony miasta zwiedzały; poustawiano działa po ulicach, a przy nich kanonierów z zapalonemi luntami. Wszelkie kommunikacje poprzecinano, nikomu nieudzielono paszportu w którąkolwiek bądź stronę; liczba urzędników policji i szpiegów z każdym dnięm się powiększała, stosunek do rządu codziennie stawał się przykrzéjszym. Na prowincji dopuszczają się Rossjanie pod czas przechodu wszełkich bezprawiów, osobliwie z Pułków morskich, a w szczególności piérwszy Pułk strzelców pieszych pod dowództwem Podpułkownika Bodysko z Korpusu Pahlena, który górzéj jak w kraju nieprzyjacielskim sobie postępuje. Już się zaczyna tu i owdzie pokazywać opór ludu, gniew i zapał. W Niemoksztach, gdzie Rossjanie chcieli ludziom natenczas w kościele się znajdującym, konie i wozy pozabierać, rzuca się lud na nich z wściekłością, i odbiera im gwałtem swoją własność na powrot. W tym samym czasie wycho-

---

*) Liczbę tych Officerów podają powszechnie na 400; Późniéj przekonano się, że cały korpus litewski z 30,000 ludzi byłby się na piérwsze skinienie z Warszawy, do sprawy powstania przyłączył; Armja przeto z 100,000 regularnego wojska z 300 do 400 działami byłaby w przeciągu czterech tygodni skompletowana!
Brzozowski: *La guerre en Pologne de* 1831.

dzi dekret, w skutku którego nakazano wszelką broń z całéj prowincji, Rossjanom pooddawać; przy wykonywaniu tego roskazu tak daleko się urzędnicy posuwają, iż zabierają chłopom nietylko kosy i wielkie noże, ale nawet kroje od pługów i tym podobne żelastwa do narzędzi rólniczych należące. Ponieważ jednakże podobne postępowanie już raz w r. 1812 się było zdarzyło, starano się przeto przy nadchodzeniu Rossjan, wszelkie żelazne narzędzia troskliwie pochować, wreście i Szlachta upominała o to chłopów i ściśle tego dopilnowała. Stąd znajdują Rossjanie po większéj części pługi bez żelaza, które w gniewie że ich uprzedzono, do reszty psują.

Kiedy się to wszystko działo, przybył Nowosilców do Wilna. Natychmiast ogłoszono publicznie młodzieży Uniwersytetu, iż 15 nowych Pedelów ustanowiono, z których każdy, podług rossjiskiego zwyczaju, jednego miał mieć pomocnika. Wprowadzono dawną karność wojskową; gdyż w Rossji bywają czasy, gdzie i Uniwersyteta na stopie wojennéj stoją, a Rektor Sąd wojenny odbywa. Wzajemne odwiedzanie się, czytanie i udzielanie sobie innych jak w Uniwersytecie przepisanych książek, było téj młodzieży jak najostrzéj zabronione, wszystkie zaś listy Akademików musiały przechodzić przez ręce policji Uniwersytetu i od niéj bydź poświadczone. Kto przeciwko temu przestąpił, został uwięziony, a krewni jego musieli za pisma takich odpowiadać, chyba że im się udało znaczną summą się okupić. Wkrótce były więzienia Uniwersyteckie za małe, przysposobiono więc Klasztor S. Kazimierza do umieszczania w nim, tak nazwanych *zbrodniarzy*. Skoro zaś Feldmarszałek Dybicz do Wilna przybył, musieli wszyscy Marszałkowie, reprezentujący Szlachtę swoich Powiatów, ponowić Cesarzowi przysięgę wierności, podobny adress od wszystkich obywateli zebrać, rządowi przesłać, i pod osobistą odpowiedzialnością pokój i dawny porządek rzeczy po Powiatach swoich utrzymać. W tych adressach, musieli obywatele dziękować Cesarzowi, za wyświadczone im dobrodziéjstwa i oświadczyć życzenie i nadzieję prędkiego ukarania buntowników. W wielu

miéjscach przesyłano te adressy Marszałkom gubernialnym i zmuszano ich do podpisania takowych*). Ze wstydem i boleścią zapatrywali się Litwini na te adressy, jako mniemane dobrowolne oświadczenia, które z gazety Petersburskiéj w oka mgnieniu po całéj Europie rospowszechniono. — Ponieważ Marszałkowie osobiście za pokój i dawny porządek w Powiatach byli odpowiedzialni, poruczono im zatém władzę wykonawczą Policji, i nakazano, aby dokładne policjine raporta o sposobie myślenia każdego obywatela generalnemu Gubernatorowi składali. Marszałek więc zastępujący Szlachtę, miał bydź szpiegiem; kto zaś tego uczynić nie chciał, i kto sądził, że za czynności innych osób odpowiadać nie może, tego natychmiast z urzędu zniesiono, i oddano takowy, przeznaczonemu przez ukaz, nie zaś przez wybór Szlachty. Wtym samym czasie odwołano Generalnego Gubernatora Korsaków Rymskoi, który Litwę przez 25 lat administrował, na jego zaś miéjsce przeznaczono Generała Adjutanta Chrapowickiego. — Korsaków był powszechnie poważany starzec, który tyle zrobił dobrego, ile tylko systemat rządu dozwalał. Żałowano przeto bardzo, że się z Litwy musiał oddalić; wiedziano bowiem co taka zmiana przepowiadała. Dekretem Gubernatorskiem z dnia 24 Grudnia 1830 postawiono zaraz znowu cały kraj na stopę wojenną; że zaś władze policjine, jak się dekret ten wyraża, dla braku potrzebnego wojska do zachodzących exekucji nie mogłyby ścisłego wykonania roskazów dopilnować, postanowiono przeto, każde opóźnienie i każde zboczenie przeciwko jak największéj akuratności w dostawie nakazanych rekrutów, w zapłaceniu zaległych podatków i nowo wypisanych danin, jakoteż nakoniec w dostarczaniu wszelkich potrzeb dla Armji, karać podług 10 Artykułu Kodexu Kryminalnego, to jest:

*) To przyznaje Ukaz cesarski z dnia 7 Kwietnia 1831 po wybuchnieniu litewskiego powstania wydany, następującemi słowy: „Udaliśmy się do Szlachty, jako najznajkomitszéj klassy mieszkańców, i daliśmy jéj do poznania, iż się spodziewamy, że ta „przy obecnych okolicznościach nas o wierności swéj przekona."

karą śmierci! Później wypróżniono większą część klasztorów obojéj płci dla chorych na cholerę, koszta pielęgnowania chorych brano z funduszów klasztornych. Wkrótce potém oznajmił Cesarz wszystkim znakomitym w kraju obywatelom, którzy na jakikolwiek sposób za czasów Napoleona zostali skompromitowani, lub w inkwizycji z r. 1826 zawikłani byli, lub téż takim, których się obawiano, aby się na przyszłość niebespiecznymi nie stali, reskryptem bardzo łaskawym, iż czuje się bydź spowodowanym naznaczyć im dla ich własnego dobra, miéjsce pobytu w Gubernjach za Orenburgiem położonych, na czas nieoznaczony. Nakoniec oświadczono jescze, iż Litwa nie istnieje więcéj, i że to raczéj jest Gubernja Wileńska, aby wyraźnie pokazać, jak Cesarz żądania powstańców w Królestwie względem połączenia prowincji polskich z Królestwem przyjął. Cały kraj jęczał pod ciężarem dostaw i dowozów do Armji i Magazynów; od Dźwiny bowiem aż do Bugu musiano żywność dla wojska dowozić, chłopi zaś którzy ją wieźli, powracali skatowani, obdarci i bez koni napowrot, niemając na wielkiéj téj 100 do 150 mil wynoszącéj podróży za co żyć, i będąc zmuszeni s powodu złych dróg w téj porze roku po kilka tygodni bawić; jakotéż dla tego że im nie było wolno bitemi traktami jechać, gdzie się wojsko znajdowało, i tylko pobocznych, trudnych do przebycia dróg trzymać się musieli. Im więcéj właściwych Rossjan przechodziło, tém bardziéj wsie były spustoszone. Jak kara Boża lub jak za klątwą szkoda tak i oni szli po kraju, pozostawując po za sobą nędzę, choroby i zgrozę. W Goniący, nad granicą Królestwa znajdował się główny magazyn rossjiski. Jeżeli wprzódy urzędników magazynu nie przekupiono, natenczas nie chcieli nawet tak daleko sprowadzonych transportów przyjmować, i zmuszali ludzi i konie po tygodniu i dłużéj pod gołem niebem czekać, aby mogli późniéj produkta dostawione za zepsute i niezdatne na potrzeby wojska uznać, obywateli zaś którzy takowe dostawili pod sąd wojskowy oddać. Ciężar ten jescze bardziéj pomnażał nie-

porządek administracji magazynów. Tak n. p. roskazano naprzód wywieźć mąkę do głównego magazynu; po niejakim czasie musiano ją wziąść napowrót, z niéj suchary wypiekać, późniéj zaś znowu suchary te do tego samego magazynu odwozić. Słowem starano się o tak systematyczne zniszczenie kraju, aby o powstaniu nawet pomyślić już nie mógł, wszelkie do niego utraciwszy środki!

O wszystkiem tém co się tu działo, jakotéż o duchu tego kraju był Dyktator nietylko przez Lelewela, ale nawet i przez obywateli litewskich dokładnie uwiadomiony. Przed wywiezieniem Officerów z korpusu litewskiego na Syberją i w głąb Rossji, udało się wielu z nich do Warszawy w celu służenia w Armji polskiéj. Zamiast ich z radością przyjmować, robił im Chłopicki tak dalece wyrzuty o przeniewierzenie się Cesarzowi, iż kilku z rospaczy życia się pozbawiło! Z okręgów najbliższych granicy Królestwa, jakoto: z Grodna, Białegostoku, Słonimia a nawet z Wilna, przybyli emissarjusze, żądając tylko roskazu do powstania. Chłopicki odprawił ich z niczém *). Nie mógł się zaś bynajmniéj tém usprawiedliwiać, że podaniom ludzi mu nieznajomych, nie mógł dadź wiary; gdyż wiedział o tém dobrze, że skoro tylko Niemen stanął, przez granicę samemi tylko kozakami obstawioną, żmudźcy strażnicy z chłopami po 40 do 50, do Augustowa przechodzili, aby się do polskich Pułków zaciągnąć. Po dworach znikali służący z końmi, jak n. p. pewnego dnia z Zoginia, 10 mil od Niemna, jedenastu takich ludzi, a właśnie z takich dworów, gdzie panowie sprawie powstania nie sprzyjali, do Królestwa przeszło; tak dalece, że osobny wyszedł w tym względzie Ukaz, podług którego panowie za służących swoich mieli bydź odpowiedzialni. Żmudzini podają, iż takich ludzi około 3000 do

*) Że z emissarjuszami z Poznańskiego i z Galicji równie sobie Dyktator postąpił, i nawet odgrażał przechodniom z Prus i Austrji, że ich na powrot wyda, to możnaby mu prędzéj przebaczyć.

Augustowa przeszło, co niezawodnie ułatwiło Województwu Augustowskiemu wystawienie dwóch Pułków jazdy po 1200 koni. — Pomimo wszelkie te przeszkody, nie stracili jednakże Litwini odwagi. Podczas kiedy ludzie dojrzalszego wieku, znając wewnętrzną słabość Rossji, mocno w zwycięstwo braci swoich nad Wisłą wierzyli, po piérwszéj potyczce nadejścia wojska polskiego wyglądali i dla tego na wszelki sposób o zapas broni i amunicji się starali, kontynuował Wincenty Poll i jego związkowi, pod oczami Nowosilcowa i Armji rossjiskiéj, spisek swój pomiędzy młodzieżą. Działania ich tak były zręczne, i taką wreście mieli pomoc z ducha, jaki w litewskiéj Stolicy panował, iż w kilka tygodni w Wilnie, gdzie przypadkowe zejście się trzech osób wrażenie a nawet podejrzenie sprawiało, związek z kilku set młodzieży utworzyli. Kto do sprawy ojczystéj przystępował, musiał powolność i wierność przyrzec, jakoż równie, że się zupełnie skrycie uzbroi i każdego czasu będzie gotów; daléj nie było mu wolno jak tylko dwom z najbliższych swoich przyjaciół lub znajomych, tajemnicę tę powierzyć, którzy te same musieli przyjąć na siebie obowiązki. Nic nie wolno było pisać, żadnego znaku, żadnego hasła nie umowiono. Nikt nie wiedział, kto oprócz członka, który go do związku przyjął, i tego któremu on sam tajemnicę tę powierzył, jescze do związku tego należał, kto stał na jego czele, i tylko kilka osób które związkiem kierowały, wiedziały o wszystkiem. Jeżeli entuzjazm młodzieży za bardzo wzrastał, tak że się po zapale jéj spodziewać było można za lekkomyślnego a przynajmniéj nie dosyć rozważnego postępowania, natenczas poskramniano zapał ten na kilka dni, niekorzystnemi wiadomościami; jeżeli zaś było potrzeba ożywienia jéj, natenczas udzielenie pomyślnéj wiadomości od brzegów Wisły, jak najpożądańszy sprawiało skutek. Jakby strzała, tak szybko przebiegały doniesienia po mieście, że zaś osoby wszelkiego stanu, a nawet i z tajnéj policji do tego związku należały, nic przeto nie zostało zatajone przed kierującymi związkiem. I tu więc wszystko naprzód wiedziano co rząd postanowił,

nim jescze postanowienie to mogło bydź wykonaném*). Gdy na taki sposób Wincenty Poll już około 400 Członków był zebrał, którzy wszyscy tego byli zdania, że związek ten od najznakomitszych osób w kraju wziął swój początek, nadszedł już był czas, postawienia w istocie na czele tego związku, czynnych i znakomitych ludzi; co mu się jednakże dopiéro wtedy udało, kiedy już cała Armja rossyjska nad Bugiem stała. —

W południowych prowincjach, uprzedziło wiadomość o wybuchnieniu powstania w Warszawie osobliwsze przeczucie tych wypadków, chociaż tu właściwie jescze mniéj, jak gdziekolwiek przeczuwać można było; Wincenty Poll bowiem udał się wprawdzie z Galicji do Litwy przez Kamieniec podolski, podróż tę jednakże spiesznie i bez długiego zatrzymania się odbył. W kilka tygodni przed 29 Listopada przypadały imieniny Cesarza. Generał rossjiski Kabłuków dowodzący oddziałem tam stojącym, dał huczną fetę; lecz nikt ze Szlachty polskiéj na niéj się nie pokazał. Katolicki Ksiądz miał w kościele patrjotyczne kazanie, które témi słowy zakończył: „wkrótce zajaśnieje dzień który was od jarzma, pod którém upadacie uwolni!“ Wieczorem gdy po przyjęciu licznemi oklaskami obrazu Kościuszki w transparencie, imie Cesarskie okazano, opuścili wszyscy widzowie teatr z krzykiem sykaniem i gwizdaniem! — Skutkiem tego było, że rząd zaraz po tém zdarzeniu, Generała Rüdiger z silnym Korpusem do Kamieńca Podolskiego wysłał. Gdy wiadomość o powstaniu rzeczywiście nadeszła, sprawiła ona i tu nadzwyczajne wrażenie. Dawniéjsi człon-

*) „Często dowiedziano się w klasztorze panien, co w pałacu „rządowym pomiędzy Nowosilcowem a generalnym Gubernatorem „zaszło; od członka tajnéj policji otrzymano liberalne gazety Warszawskie, w których Towarzystwo Patrjotyczne zdania swoje „o sprawie ojczystéj wyjawiało. Na balu można się było często„kroć dowiedzieć od dam, co się dzieje w rossjiskiéj głównéj „kwaterze; a na odwachu, jak się żona Rektora Pelikana o męża „swego obawiała.“ — Wincenty Poll o Litwie.

kowie towarzystwa patrjotycznego otrzymali już 7 Grudnia, wcześniéj nawet jak władze rządowe, wiadomość o powstaniu (oddalenie od Warszawy wynosi 120 mil); rząd starał się wiadomość tę przez kilka tygodni przytłumiać; lecz to wszystko nic nie pomogło, jak ogień przebiegła ona wszystkie okolice, wdarłszy się nawet do najnędzniéjszych lepianek. We wszystkich karczmach rozmawiają chłopi tylko o powstaniu, przesadzają prawdziwe wiadomości i opowiadają sobie jak Konstantego złapano, i że korpus litewski na polską przeszedł stronę. Przed drzwiami kościołów w Kamieńcu Podolskim, znajduje policja kartki, w których niby Biskup wszystkim prawowiernym Chrześcianom poleca, aby się modlono i proszono Boga o szczęśliwy bieg i koniec rewolucji polskiéj.

Wkrótkim czasie zebrała się Szlachta w Kamieńcu Podolskiem i uchwaliła, aby wysłać do Warszawy Mikołaja Denysko, Syna jednego ze sławnych Generałów konfederacji Barskiéj, z zapytaniem do kierujących powstaniem, coby mieszkańcy Podola, którzy gotowi są wspierać wszystkiemi siłami sprawę powstania, czynić mieli, żadając tylko instrukcji do działania. Po wyjeździe tego emissarjusza zaczęto nowe tworzyć towarzystwa, towarzystwo patrjotyczne stara się na nowo połączyć, ustanawia na Podolu komitet centralny z siedmiu osób, i wysyła w każdy Powiat dwóch emissarjuszów, w celu organizowania powstania, rozgałęzenia związku, jakotéż zebrania koni, pieniędzy i broni. Komitet centralny został upoważniony do porozumienia się z Rządem Narodowym, i do oznaczenia czasu powstania stósownie do otrzymanych wiadomości. Założono kassę publiczną, do któréj każdy był obowiązany zapłacić od duszy 10 Złł. pols., oprócz tego zaś jescze 10 Dukatów na koszta ułatwienia kommunikacji. Pomiędzy Szlachtą z Kijowskiego odznacza się Hrab. Wincenty Tyszkiewicz, były Członek związku Krzyżanowskiego, osobliwszą czynnością. Udaje się zaraz w Styczniu na Wołyń, do Xięcia Sanguszko i powierza mu Administracją wszystkich trzech prowincji; propozycja jego zostaje jednakże odrzuconą. Powracając od Xięcia

spotyka u Hermana Potockiego w Magnówce, Deputacją Szlachty Kijówskiéj, która go na zgromadzeniu u Marszałka Walentego Abramowicza pod Kijowem, na piérwszego Organizatora obiera. Na zgromadzeniu wszystkich 24 posłów z 12 powiatów Kijowskich u Hrabiego K..... odbiera Tyszkiewicz od nich uroczystą przysięgę, w któréj wszyscy przyrzekają powstanie zdziałać. Zgodzono się na to, aby co 4 tygodnie zdawać raport Tyszkiewiczowi o sile zbrojnéj rossjiskiéj, do kassy po pół Dukata od duszy zapłacić i oprócz tego z całego Województwa śrebra pozbierać i do kassy odstawić. Zapał był tak wielki, iż wielu chciało natychmiast na koń wsiadać, i tylko z trudnością można ich było od tego przedsięwzięcia wstrzymać. —

Oprócz tych towarzystw i związków Szlachty, zawiązał się jescze w Kamieńcu Podolskiem związek z młodych mniéj majętnych ludzi, jako to Adwokatów, Uczniów i t. d. który przyjął nazwisko „Wolnych synów Podola", na czele których stanął prawnik a późniéj Poseł, Żarczyński. Ci złożyli także przysięgę i zobowiązali się tyle broni, koni i pieniędzy zebrać, ile tylko będzie można, związek ten po wszystkich Powiatach roskrzewiać, a nawet i pomiędzy Szlachtą czynszową; jakotéż zawsze bydź gotowymi na każde skinienie do boju; z towarzystwem patrjotyczném w bliższe wejść stosunki i na każdy przypadek łącznie z niem Insurrekcją zdziałać; gdyby na Podolu powstanie nie miało przyiśdź do skutku, zobowiązał się każdy członek tego związku, wszelkiemi siłami starać się do Warszawy dostać i w Armji polskiéj służyć! I ten związek miał swój centralny komitet w Kamieńcu Podolskiem i wysyłał emissarjuszów do miast powiatowych, jako to: do Mohilewa, Balty, Litynia, Proskirowa i Baru. Związek ten wielkie czynił postępy, tak że we dwa tygodnie po zawiązaniu, nietylko składał się ze 100 członków w samym Kamieńcu Podolskiem, lecz wszedł w romaite stosunki z miesczanami i rzemieślnikami, przez co nabył dokładnych wiadomości o duchu wszystkich klass, jakotéż o amunicji, sile zbrojnéj i innych środkach rossji-

skich, tak w miastach jako i na prowincji. W każdém inném mieście utworzono komiteta z dwóch Członków. Liczba czynnych Członków tego towarzystwa wynosiła w ciągu piérwszego miesiąca przeszło 300. Oprócz tego mieli kommunikacją po wsiach z ludźmi na których się mogli spuscić, i którzy lubo nie należeli formalnie do związku, przysposobili sobie jednakże broń i każdego czasu byli gotowi do boju.

Wszystkie te patrjotyczne usiłowania sparaliżowane zostały, skoro Denysko smutną doniósł wiadomość o przyjęciu jego w Warszawie. Po długiem staraniu uzyskania u Dyktatora audjencji, roskazał mu nakoniec tenże z nieukontentowaniem, aby się natychmiast oddalił, dodając: „że dla Podola nie ma ani jednego krzemienia.“ —

Jakkolwiek oddalenie Dyktatora, pomimo jego złe się obchodzenie, nieprzyjemne wrażenie sprawiło na Litwę i na prowincje południowe, gdyż w tém niejako oznaki niezgody, któréj się każdy jak najbardziéj obawiał, upatrywano, korzystały jednakże osoby lepiéj zainformowane w Warszawie natenczas będące, natychmiast z téj okoliczności, aby dojść do więcéj stanowczego działania w Stolicy, dla swoich prowincji. Z dorady Lelewela utworzono komitet do którego także Poseł litewski Bernatowicz i Posłowie Podolscy i Ukraińscy: Denysko i Wereszczyński należeli, i nazwano go „Komitet Litewski i Ziem Ruskich.“ Pozyskawszy Bonawenturę Niemojowskiego na Prezesa, uchwalono, aby wystawić Pułk jazdy, pod nazwiskiem Legii Litewskiéj i Wołyńskiéj i przesłać Sejmowi adress od wszystkich w Królestwie przytomnych Obywateli tych prowincji podpisany. Już dnia 22 Stycznia wniósł Lelewel następujący od 220 Obywateli podpisany Adress na Sejm:

„Reprezentanci Narodu! — Litwa, Wołyń, Podole „i Ukraina zawsze były jednym z wami narodem, jedną „Polską. Trzydzieści sześć lat ucisku i niewoli od ostatniego rozbioru, nie przytłumiły w sercach naszych miłości spólnéj ojczyzny, i dążenia ku zlaniu się w jednę „narodową całość, która niezatarta granicami, trwa pod

„strażą historji, we krwi spólnéj, w jedności uczuć, pa-
„miątek, języka, niescześć i spólnéj nadziei.“

„Wielokrotnych usiłowań odzyskania połączonego „bytu Polski, nie uwieńczył skutek, pókąd te usiłowania „nie miały owéj cechy narodowości, jakiéj obecna rewo-„lucja niesie rękojmię. Reprezentanci Narodu! sprawa „nasza jest nierozłączną, wyrzekliście to Manifestem wa-„szym, a jeżeli przemoc rossjiska nie dozwala, powsze-„chnemu z za Buga i Niemna przeniknąć do was głosowi, „my wolni tych Ziem mieszkańce, jesteśmy przed wami „organem uczuć i opinji spółziemian naszych, bośmy je „czerpali w jednym uroku ojczyzny.“

„Prawa ludów są niezbyte i nieuległe przedawnieniu, „a czas mści ich krzywdy. Zdeptane były prawa nasze, „znieważona narodowość, na przekor zaręczeń Kongressu „Wiedeńskiego, w obliczu całéj Europy danych, znie-„ważona religja gwałtowném wytępieniem Unji, zniewa-„żona cześć ojczysta, bo nam Polakami zwać się broniono; „zamiast Konstytucji narzucał nam Samodzierzca rossjiski „swe Ukazy, pod którymi nikt własności, nikt czci „i życia nie był pewnym. Znakomici obywatele i kwiat „młodzieży, uczczeni męczeństwem za narodowość, zasłani „na Sybir, karani bez przekonania. Odjęto nam Ustawy, „mowę rodzinną, zaprzedano sprawiedliwość, wydarto „wolność pisania i mówienia: i miałożby nam bydź „wzbronno podnieść prawny opór przeciw tylu zniewa-„gom, krzywdom i zabaczeniu praw ludu? miałożby „bydź wzbronno upomnieć się o te prawa imieniem Li-„twy, Wołynia, Podola i Ukrainy, gdzie potrwożona „dziś przemoc rossjiska najcelniéjszych obywateli więzi, „z kraju uwozi, dobra konfiskuje i zniewala milczeć lub „bluźnić przeciw powstaniu Polski!“

„Odkąd rewolucja przybrała charakter narodowy, „niezbędnem stało się odzyskanie Ziem oderwanych, bo „z niemi tylko, powstanie odpowie wysokiemu powołaniu „swemu i niepodległość ojczystą ustali. Obwieśćmy więc „światu, że wola i sprawa nasza od Dźwiny i Dniepru, „jedną jest i nierozdzielną, że wszyscy składamy jednę

„Polskę, że Reprezentacja Narodowa równie jedną jest „i nierozdzielną, a Sejm ją tylko prawnie stanowi, że „następnie podpisy, zbory Targowickim podobne, pokątne „adressy, i inne wszelkie akta podstępem i przymusem „wynękane, nie są w uczuciu, w sumieniu, w wierze „i opinji Ziem do Rossji oderwanych.“

„W tym ważnym celu na was Reprezentanci Narodu „zlewamy sumienną Reprezentacją Litwy, Wołynia, Po„dola i Ukrainy, a ufni waszym cnotom publicznym, „losy reszty Polski w wasze ręce składamy *)!“ —

*) Zbiór Uchwał Sejmu roku 1831. Stron. 19—21.

Rozdział Drugi.

*Xiąże Radziwiłł obrany Wodzem Naczelnym. Powrot Jezierskiego. Zagajenie Sejmu w dniu 19 Stycznia. Mowy Marszałka i Xięcia Czartoryskiego. Zdanie sprawy Ministrów. Zaprowadzenie Rządu Tymczasowego z pięciu Członków. Posiedzenie dnia 30 Stycznia *).*

Skoro tylko Deputacja Izb sejmowych, po złożeniu przez Dyktatora władzy od narodu mu powierzonéj, oddała wodze Rządu dotychczasowéj Najwyższéj Radzie Narodowéj, aż do otworzenia Sejmu, który zarazem na 19 Stycznia zwołała, zaczęto się głównie zatrudniać zdaniem sprawy co do stanu finansów i stosunków wojskowych, które miano Izbom przełożyć; wybadaniem opinji armji względem wyboru nowego Naczelnego Wodza; projektem do uchwały mającéj oznaczyć władzę i stosunki Wodza Naczelnego; jakotéż jednym z najważniéjszych projektów, dotyczącym się nowego Tymczasowego Rządu.

Co do zdania sprawy Ministrów, nakazano osobliwie Ministrowi Skarbu ułożyć dokładny budżet, gdyż za zeszłego Rządu ani za Mokałaja ani téż za Alexandra budżetu nie było, teraźniéjszy zaś Rząd w samym początku przyjemne chciał sprawić wrażenie tak na Posłów jako i na

---

*) Źródła: Członek Rządu Stanisław Barżykowski; Dowódzca Gwardji Narodowéj Antoni Ostrowski; Posłowie: Zwierkowski, Świrski i Nakwaski; Protokóły Sejmowe i wyciągi z tychże.

cały Naród. Minister Wojny, piérwszy zdał sprawę z przedmiotów wojennych w osobno na ten cel wyznaczonéj Rzadzie, w któréj Generał Dowódzca Gwardji Narodowéj, Protokół prowadził; z tego raportu wykazało się niestety, jak mało w upłynionych sześciu tygodniach do skompletowania Armji się przyłożono; osądzono jednak za powinność, przełożyć go Sejmowi tak jak był, aby obeznać Izby z siłą na jaką w téj mogły liczyć chwili, nimby stanowczo o losie Narodu zadecydowały.

Tymczasowe dowództwo Armji powierzono Generałowi Kawalerji Weissenhof, i przydano mu do pomocy sędziwego już Generała Klickiego. Towarzystwo patrjotyczne jednakże przywołało czémprędzéj sprzyjającego sobie Generała Sierawskiego z Zamościa spodziewając się, że będzie mogło wybór jego na Wodza Naczelnego do skutku przyprowadzić. Z drugiéj zaś strony przybył spiesznie Generał Krukowiecki, starał się pozyskać dla siebie młodzież, i przebiégał szyki wojska, aby bydź od niego na Wodza wybranym. Oprócz tych dwóch Generałów, pozostawał Rządowi tylko jescze wybór z Generałów czynnych, pomiędzy Generałem Szembekiem i Klickim; gdyż Weissenhof chociażby téż nieregularném, jakie prowadził, życiem nie był wzbudził wątpliwości lub obawy, to i tak niemożnaby było Generałowi Kawalerji powierzać prowadzenia całéj Armji, a do tego jescze w takiéj jak ta wojnie; Generał Żymirski zaś ani nie miał talentu wojskowego ani téż nie posiadał zaufania w narodzie. Za Krukowieckim mówiło bez wątpienia to, iż był jednym z najstarszych Generałów, wszystkie odbył Kampanje od czasu Podziałów Polski i zawsze okazał się energicznym; lecz obawiano się jego intryg, egoizmu, i wzdrygano się powierzyć mu się, a to tém bardziéj, ile że mu w całéj Armji nikt nie sprzyjał. Klicki, mąż któremu sam Chłopicki wiadomości wojskowe przyznał i który pod Napoleonem wiele nabył praktyki, był słabowity, tak iż ledwo zdołał na konia wsiąść. Generał Szembek nie miał podług zdania w Armji żadnych innych zasług, jak tylko te, które sobie w piérwszych dniach powstania był zjednał. Nie

pozostawało zatém nic innego, jak tylko na tych mieć wzgląd którzy nie byli w czynnéj służbie. General Pac, był znany z patrjotyzmu, z wybornego charakteru, i z postępowania swego już w drugim dniu powstania polubiony. Lecz i on już był słabym na zdrowiu, i nie byłby nigdy korpusem dowodził, będąc dawniéj zawsze tylko przy boku Napoleona, i ponieważ wyraźnie oświadczył, iż Naczelnego Dowództwa nie przyjmie. Pozostał więc tylko Xiąże Radziwiłł do wyboru. Znano go powszechnie jako prawego Polaka, i jako mężnego żołnierza, który pod Gdańskiem małym korpusem z dwóch Pułków piechoty, Pułku Kawalerji i dwóch Batterji złożonym w roku 1813 dowodził. Wprawdzie nie dał on jescze był dowodu wielkiego wojskowego talentu, i lubo posiadał charakter szlachetny, lecz zarazem i słaby. Pomimo to i niezważając na głos Marszałka Izby poselskiéj, który jako Kapitan Artylerji pod nim służył i wyborowi jego się sprzeciwiał, spowodowaną jednakże była większa część Członków Rządu zważać na życie tego Xięcia niczém nieskażone, jakotéż i na to, że on jako Obywatel-żołnierz nie wzbudzi żadnéj zazdrości w Hierarchji wojskowéj; oprócz tego tuszono sobie, iż stopień jego w towarzyskiem życiu, Europie jescze jaśniéj dowiedzie, że sprawa polska nie jest tylko sprawą młodzieży albo Demagogów. Co zaś nakoniec głównie wielu do głosowania za Xięciem Radziwiłłem nakłoniło, to była ta pewna nadzieja, że Chłopicki właśnie temu mężowi jako ochotnik w wojnie chętnie będzie towarzyszył, nowemu temu Naczelnemu Wodzowi przez to zaufanie wojska zjedna i talentami swemi go wesprze. Już dla tego samego Xiąże Radziwiłł korzystną dla siebie pomiędzy Generałami, Krukowieckim, Szembekiem i Sierawskim okazał różnicę, iż ci wszyscy sobie stronnictwa tworzyli, on zaś ani o tém pomyślał żeby się ubiegać o Naczelne Dowództwo. Krukowiecki widząc, iż jescze mało kogo miał za sobą, przemyślnie sobie postąpił, oświadczywszy iż gotów jest bydź posłuszny i bić się za ojczyznę, chociażby tambora na czele wojska postawiono; stąd zyskał jescze w opinji publicznéj i na przyszłość, wzięto

bowiem oświadczenie to po wszystkich gazetach umieszczone niejako za dowód jego bezinteresowności i miłości ojczyzny.

W dzień po złożeniu przez Chłopickiego Dyktatury, powrócił nakoniec Jezierski ze swego petersburskiego Poselstwa do Stolicy. Przed przybyciem jego właśnie też był Rząd odebrał od Prezesów Kommissji Wojewódzkich tę nader nieprzyjemną wiadomość, iż Jezierski podczas swojéj podróży wszędzie jak najszkodliwsze rozsiewał wieści. Polecono zatém bratu jego Stanisławowi, aby go natychmiast przy powrocie uwiadomił, żeby wprzody nigdzie nie wstępował jak do Pałacu Rządowego, i że, gdyby cokolwiek tylko z treści depeszów jakie ze sobą przywiezie, w mieście rozgłosił, natenczas niezawodnie aresztowanym zostanie. Xiąże Czartoryski, który po usunięciu się Dyktatora sobie właściwą przyjął powagę, niepodległość i przynależny takt w postępowaniu swojem, uznał za potrzebę wydania proklamacji w imieniu Rządu zaspokajającéj i ożywiającéj Naród. Oznajmił dnia 18 w imieniu Deputacji sejmowéj złożenie władzy przez Dyktatora i zwołanie Sejmu, i zakończył odezwę tę następującemi słowy: „Polacy! sprawa nasza jest sprawą świętą, losy nasze są w ręku Najwyższego, lecz honor Narodu w sercach naszych złożony winniśmy bez skazy potomkom naszym przekazać: jedność męstwo i wytrwałość, o to są święte godła, które jedynie tylko sławę Narodu zapewnić mogą; złączonemi siłami przystąpmy do dzieła, które wolność i byt narodowy wiecznie ustali.“ —

Względem utworzenia nowéj formy rządu, punktu równie ważnego jakiem było wybranie Wodza, złożono Rządowi dwa projekta; jeden Stanisława Barzykowskiego, podług którego miano utworzyć rząd z królewską władzą, ograniczoną przez Konstytucją, mający się składać z jednéj, najwięcéj zaś z trzech osób, i oprócz tego z Ministrów przez nie wybranych; drugi Leona Dembowskiego, który utrzymywał, iż forma rządu złożona z Rady Ministrów i jednego Prezesa najstosowniéjszą byłaby dla Polski. Piérwsza myśl zbliżała się więcéj do monarchiczno - kon-

stytucjinych, druga zaś do republikańskich zasad. Względem tych projektów żwawe powstały w Rządzie dyskussje, a co osobliwsza, że bracia Niemojowscy zupełnie różnego byli zdania. Wincenty był za piérwszym, Bonawentura za drugim projektem. Nie można zaprzeczyć że drugi projekt więcéj był pojedynczy, a dla tego więcéj siły i jedności w Rządzie objecywał, lubo przeciwko niemu to mówiło, że za bardzo przypominał Rzeczpospolitą, a tu chodziło o to, żeby się na każdy sposób starać uniknąć podejrzenia monarchów Europy, o chęć odstąpienia od systematu monarchicznego; jakotéż że Dyplomatykom zdawało się koniecznie potrzebném, trzymać się jak najbardziéj tego, co na Kongressie Wiedeńskiem zabespieczono, — Konstytucji; a nakoniec co najważniéjsza, iż nauczeni przykładem Dyktatora, obawiali się narzucić Narodowi jednowładzcy, i że przy takiéj rozmaitości stronnictw, trudnoby było znaleźć jednego, któryby wszystkich zadowolnił. Ponieważ się w Rządzie na jedno nie było można zgodzić, postanowiono przeto przełożyć obadwa projekta Sejmowi, który na następujący dzień był zwołany.

Wszystkich wzrok z upragnionem był obrócony oczekiwaniem na ten Sejm, a mieszkańcy Warszawy wyglądali z milczeniem jego decyzji. Nim otworzono posiedzenie Izb połączonych w dniu 19 Stycznia, udali się wszyscy Członkowie Sejmu do kościoła katedralnego na nabożeństwo; poczem zagaili posiedzenie obydwaj Prezydujący Izb; a naprzód Xiąże Czartoryski, który wspomniawszy o złożeniu władzy przez Chłopickiego tak się odezwał: „Wiadome wam są zmiany, przez które Rząd Narodowy przechodził od pamiętnéj nocy 29 Listopada r. z. Niekorzystne dla pośpiechu naglących spraw krajowych nierozerwanéj jedności potrzebujących, lecz zmuszone koniecznością, wszystkie te formy i nazwania rządowe, zwracały się zarówno do was, szanowni Reprezentanci narodu! jako do piérwszego swego zródła mogącego jedynie nadać im moc i legalność. Członkowie, Deputacji Sejmowéj kończąc swe urzędowanie, gotowi będą objaśnić każdą część, niedługich co do czasu, lecz wypadkami

i trudnościami przepełnionych działań. Lecz przy wstępie waszych obrad naglejsze i najważniejsze zajmą was przedmioty.

Macie szanowni mężowie, zaprowadzić Rząd, odpowiedni obecnym gwałtownym okolicznościom. Rząd silny, zdolny poruszyć wszystkie kraju zasoby; macie wybrać Naczelnego Wodza, ktoryby rycerzów Polski do zwycięzkiéj walki poprowadził; macie przekonać się o prawdziwym stanie obrony kraju i wyrzec o stosunkach jego za granicą.

Losami narodów niedościgła Opatrzność zarządza, za jéj skinieniem zbieg wypadków przewidzeniem ludzkiém nieobjętych, wznosi państwa, gubi je lub wskrzesza. Jedna iskra wznieca niezgaszone pożary, i rodzą się w mgnieniu oka okoliczności, nad wszelkie rachuby silniéjsze.

W takiéj to zostawaliśmy stanowczéj chwili, patrząc w około siebie, zaledwo teraz jescze oczom i czuciom naszym wierzyć zdołamy. Naród porwany niewstrzymanym pędem, jednogłośnie urazy swe, żądania i gotowość obrony wyjaśnił. Lecz są także momenta, w których przeznaczenia ludów, nie już od mimowiedzy porywających okoliczności, ale od nichże samych zależą. Do takiéj chwili dziś doszliśmy. Przez czyn pamiętnéj na wieki rewolucji uzyskaliśmy w krótkich dniach zupełną wolność. Mądre jéj użycie od nas zawisło. Sobie zostawieni, sami téż sobie radzić musimy, i tém się pokazać, czém istotnie jesteśmy.

Już najzupełniéjszego poświęcenia się potrzebom kraju dowiedli Polacy. Wśród najtrudniéjszych okoliczności, odnawiających się zawad, okażmy teraz w radzie przemożną nad niemi spokojność, jak wkrótce wojownicy w boju okażą niezwalczony zapał i męstwo. Zawiedźmy w każdym względzie oczekiwania nieprzyjaciół naszych. Bądźmy wyżsi nad wszelkie trudności, zawady, a nawet klęski, aby ocalić byt, godność, honor narodowy. Czegoż nam wreszcie najbardziéj potrzeba? oto zgody! w zgodzie i jednomyślności znajduje się jedyna rękojmia

przeznaczeń narodu. Zapomnijmy o wszelkich osobistych widokach i względach. Ocalenie narodu do żadnéj wyłącznie osoby przywiązaném nie jest. Niechaj się wszyscy w jedną wolę złączą. Izby, rząd, wojsko, naród cały: niech jedném czuciem pałają, jedną myślą czynią, myślą ocalenia kraju; a ta jedna myśl, ta jedna wola, jeśli mądrością kierowana, musi doprowadzić do owego wielkiego celu. Nie łatwe są nasze koleje. Zbierzmy szanowni mężowie, ile w nas jest rostropności, zastanowienia, mocy i stałości umysłu; zbierzmy jedném słowem wszystkie zdolności, rozumu i duszy, a westchnąwszy do Boga ojców naszych, i prosząc o jego natchnienie, usiłujmy niczego nie szczędzić, niczego nie opuścić, wszystko uczynić co najdroższą i nam teraz powierzoną ojczyznę wyzwolić i ocalić potrafi." — Piérwszy raz wyjawił Xiąże Adam swój sposób myślenia w taki sposób i wykazuje się z téj mowy, jak dokładnie pojął był drogie dla Narodu chwile, jak sam o tém był przekonany, że tylko wojna do pożądanego doprowadzić może celu, i że chciał aby taż ze wszystkich sił i z jak największém poświęceniem była prowadzona. Marszałek Izby poselskiéj zaś czuł jescze mocniéj, iż podana okoliczność posłuży mu do naprawienia tego, co miesiącem wprzody wielkim swoim wpływem za potwierdzenie Dyktatury przez Sejm, był przewinił. Zdawało mu się, iż właśnie on najbardziéj jest obowiązany powrócić narodowi popęd w którym go Dyktator wstrzymał. Wezwał więc Sejm w mowie zagającéj posiedzenie, aby się za niepodległy uznał. „Kiedyśmy przed kilku tygodniami", odezwał się Marszałek, „w tym przybytku wolności po raz piérwszy jako wolni zebrani, jednomyślnie Rewolucją naszą, wznosząc głosy radości i wdzięczności, za narodową ogłosili; kiedyśmy baczni na naglącą konieczność, wszystkie siły w jedno prowadząc ogniwo, władzę nieograniczoną jednemu poruczyli; czuł każden z nas przecie, iż jescze Sejm nie dokończył dzieła swego, iż prędzéj czy późniéj zebrać się będzie miał obowiązek, aby ostatecznie o bycie Polski stanowił. Chwila ta dzisiaj nadeszła, a chociaż mogłaby

się na pozór spóźnioną wydawać, możemy sobie przyznać, iż ten czas przerwy nie był stracony. Jedni z nas czuwając przy stérze, starali się wewnętrznéj sile porządek zapewnić, zewnątrz zaś, rozpatrzyć się w stosunkach naszych z ludami i opinjami Europy; drudzy, rozlewając we wszystkie zakąty Królestwa, tego ducha jedności i zgody, który cechował obrady nasze Grudniowe, mogli się wszędzie przekonać z jakim zapałem naród potwierdził Izb Sejmujących postanowienia. Czas przerwy, powtarzam, nie był stracony, i groźne wojsk regularnych zdwojone zastępy, zwiekszają się codziennie, nowo, jakby czarodziéjską sztuką tworzącemi się szykami powstania narodowego. Obywatel chwycił za oręż lat szesnaście rdzewiejący, włościanin kosę już krwi wrogów świadomą; we wszystkich gałęziach administracji, porządek przywrócony; duch narodu, nowéj nabiera energji; posłannicy do ludów nam przyjaznych, uzyskali podporę do czynności swoich, w manifeście od Sejmu uchwalonym, a wiernie malującym krzywdy, obelgi, rozpacz i nadzieje Polaków. Jest więc teraz chwila stanowcza; chwila w któréj Reprezentanci Narodu, powtórnie zebrani uzupełnić mają tak chlubnie rozpoczęte dzieło; chwila w któréj zapewne wyrzekną, że Naród możny, i wolność miłujący, raz starganych kajdan, jakkolwiek bądź złoconych, już więcéj nie przyjmie. Zginąć raczéj jak z pokorą bić czołem! to hasłem naszém niech będzie. Zginąć ? — nie tak to łatwo tłuszcza najemnego żołdactwa, zgniecie lud mężny, walczący o byt swój, o wolność, o wszystko. Nie uważajmy na liczbę, uważajmy na ducha, w własnych nieprzyjaciół szeregach mamy sprzymierzeńców, to wojsko co to niby ma nas zwyciężać, złożone w części z braci naszych którzy ku nam ujęte wyciągają dłonie. Konstytucjine Europy narody, otwarcie się za nami w obradach Izb, i pismach publicznych, w tym prawdziwym opinji wyrazie ogłaszają i czekają może tylko, byśmy wyrzekli niepodległość, aby z nad brzegów Sekwany i Tamizy, silnych wojsk mnożyć zastępy. Wyrzeknijmy te słowa z ufnością w siłach naszych, w interessie dobrze zrozu-

mianym Europy, a najwięcéj w Bogu sprawiedliwym, który potępia zaborców utuczonych rozszarpanemi członkami szlachetnego i od wieków samoistnego Narodu! — To będzie najpiérwszą powinnością Sejmu, jak dopięcie tego celu jest świętą powinnością całéj ludności Polskiéj.“ —

Mowa ta, tém większe w Izbach i w publiczności sprawiła wzruszenie, ile że oczywiście nową dla powstania zapowiadała epokę. Podniesły się w całéj Sali głosy, jedne żądające Wodza, inne zaś pragnące wyprawy na Litwę. Nim Rząd polecił przełożyć sobie zdania sprawy Ministrów, wniósł wprzódy projekt do uchwały dotyczący się władzy i stosunków Naczelnego Wodza, poczém projekt ten do Kommissjów odesłano, i naznaczono dzień 21 Stycznia do wyboru Wodza. Dnia 20 zatrudnił się Rząd spisaniem Listy Kandydatów, która miała bydź Sejmowi przed wyborem przedłożoną; zebrano w tym celu po południu Generałów na Radę wojenną u Generała Klickiego. Tu zgodzono się na to, aby przedstawić na Kandydatów, Generałów, Krukowieckiego, Paca, dotychczasowego Gubernatora Miasta Warszawy Wojczyńskiego, Xięcia Radziwiłła i Pułkownika Skrzyneckiego. — Xiąże Radziwiłł, któremu Barżykowski doniósł, że większość głosów za nim się oświadcza, prosi usilnie, aby mu ciężaru tego nienarzucano, mówiąc, że chętnie poświęcić chce życie dla ojczyzny, lecz że urząd mu ofiarowany jego przechodzi siły; byłem ja wprawdzie żołnierzem i Generałem dodał on, lecz na nie szczęście nie wielu porządnych bitew byłem świadkiem; zawsze tylko uderzałem na twierdze, albo ich broniłem, dla tego więc nawet ani potrzebnego nie posiadam doświadczenia. — Już i na sessji dnia 21, w któréj uważano za obowiązek umieścić na Liście Kandydatów Generała Weissenhof, każdy mógł z twarzy Xięcia Radziwiłła wyczytać, jak mało sobie téj godności życzył. Jednakże można było przewidzieć, że Sejm te same względy, które Rząd i Kommissje spowodowały do obrania Xięcia Radziwiłła, za słuszne poczyta; i tak się stało, — Xiąże Radziwiłł wielką większością 107 głosów obrany został Wodzem. Jakkolwiek go to zmięszało, oświadczył jednakże w stosownéj

mowie, iż ma sobie za obowiązek Sejmowi i ojczyznie stać się powolnym. — O nastąpionym wyborze, oznajmił Xiąże Czartoryski zaraz wojsku i narodowi następującą głębokie znaczenie mającą odezwą: „Generał Chłopicki, któremu Naród w bezprzykładném zaufaniu powierzył najwyższą nad sobą władzę, zrzekł się tak zaszczytnego prawa przewodniczenia mężnym. Nie będziemy się tu zastanawiać nad powodami, które skłoniły Generała do usunięcia się od posług publicznych, w tak ważnéj, w tak stanowczéj dla ojczyzny chwili; potomność je osądzi! Was mężni obrońcy wolności i swobód narodowych, was, w których ręku spoczywają przyszłe losy nieszczęśliwéj ojczyzny naszéj, nie wstrzymają niebespieczeństwa, nie ustraszą trudności, oręż z takim zapałem, z takiém poświęceniem się dobyty, nie spocznie, dopóki ze sławą nie będzie mógł spocząć. Przyszłość i nadzieje nasze są w ręku Przedwiecznego, ale honor narodu, tę jedyną przodków naszych puściznę, bez skazy potomkom winniśmy przekazać.

Zgromadzeni posłanniki odradzającego się Norodu, powierzyli naczelne nad zastępami ojczystemi dowództwo Generałowi Xięciu Radziwiłłowi. Mąż nieskazitelny, prawy Polak i mężny żołniérz, powiedzie was drogą honoru i powinności, zmiana dowódzcy nie osłabi gorejącego w sercach waszych ognia miłości ojczyzny. W porządku, przyzwoitéj karności i z tym zapałem jaki szeregi polskie zawsze ożywiał, pójdziecie dowieść wrogom naszym, że jesteśmy godni mieć ojczyznę. Niech żyje Polska! Niech żyją mężni jéj Obrońcy!" — Również silnie, bez podobnego jednakże zawstydzenia swego poprzednika, zapewniał Xiąże Radziwiłł w roskazie dziennym, iż przy żadnéj kolei szczęścia z drogi honoru nie zboczy, i że staje na czele wojska z tą samą radością i z tym samym, każdemu Polakowi wrodzonym zapałem, z jakiem obrońcy ojczyzny do szer[illegible]zyli; i że go ten sam duch ożywia, jaki oż[illegible]ds[illegible]ciągu odezwy dodał jescze: W[illegible] o tém przekonani, że los[illegible]ydi

rozstrzygnięty. Pamiętajmy na dawne czyny przodków, i nato że powinnością jest potomków, wieczne prawa bytu i niepodległości które przodkowie nasi mieczem ustalili, również zbrojną odzyskać ręką!

Wiadomość o wszystkich tych wypadkach, a osobliwie o wyborze Xięcia doprowadziły zapał, Proklamacią Xięcia Czartoryskiego z d. 18 i mową Marszałka z d. 19 w stolicy wznowiony, do najwyższego stopnia. Warszawa znała patrjotyzm Xięcia Radziwiłła, i odróżniała go zawsze od tych wielkich familji, jakoto: Zamojskich, Sapiehów, Małachowskich, niektórych Potockich a nawet i Czartoryskich, które o skłonność do Arystokracji obwiniano. Wybór Radziwiłła, którego sobie z Ludwikiem Pacem jako oppozycją naprzeciw owych familji wystawiano, obchodzono uroczyście jako trjumf Liberalizmu. Rewolucjine zdanie, albo raczéj stronnictwo rewolucjine bierze znowu górę. Zaczęto znowu wolniéj oddychać, skóro owa żelazna dłoń Dyktatury na powstaniu spoczywająca, zdjętą została. — Odpowiedź, jaką Jezierski z Petersburga przywiózł, przekonywuje wszystkich, że wojna stała się konieczną, każdy tylko o niéj myśli, jéj tylko pragnie, i powszechne żądanie tylko jest za wojną! Stronnictwo dyplomatyczne i umiarkowane widząc się w nadziejach swoich w Petersburgu tak okropnie zawiedzionem, odstępuje od widoków zagodzenia sprawy przyjacielskiem sposobem, i stara się pokryć przed ludem wszelką obawę. Odmłodniałe powstanie, wsparte odwagą, nabiera znowu popędu i porywa nawet wątpliwych ze sobą. Nadeszła więc chwila, w któréj zerwanie wszelkich stosunków z Rossją za niezbędne osądzono. Chwila ta nietylko od samych sprawców powstania i tych którzy na czele jego stanęli została sprowadzona. Oni to wprawdzie znowu spowodowali odważnego Posła Romana Sołtyka, do podania projektu Izbie poselskiéj na posiedzeniu d. 21 zaraz po wyborze Wodza Naczelnego, aby rodzinę Romanów za odpadłą od korony polskiéj i tron polski za wakujący uznano. Lecz stronnictwo to nie miało w Sejmie takiego wpływu, aby odnieść zwycięstwo nad umiarkowanymi

i wątpliwymi, którzy zaszedłszy Teoretyków (Doctrinairs) ze strony summiennego dochowania formalności, pod pozorem, że Sejm jescze nie ma Inicjatywy, że projekta od Rządu wychodzić powinny, który jescze nie istnieje, i że wprzódy należy Rząd ustanowić, potém Sejmowi nadać Inicjatywę, a dopiéro potém nad każdym *projektem* w Kommissjach naradzić się wypada, projekt ten odrzucili. Ponieważ tym sposobem trzeba było wprzódy kilka wydać uchwał, a osobliwie to, przy tylu różnych zdaniach stronnictw tak trudne prawo co do formy Rządu, spodziewano się przeto, iż projekt Sołtyka na dłuższy czas usunięty został. Do wątpliwych i umiarkowanych przystąpił w tém życzeniu Xiąże Czartoryski i Barżykowski, pomimo że i oni życzyli sobie jak najspiesznièjszych wojennych operacji; obok nich stanęło całe dyplomatyczne stronnictwo. Czartoryski nietylko nie chciał Cesarza przywiesdź do ostateczności, aby zyskać na czasie do uzbrojenia narodu, lecz obawiał się przy tém, aby większa część dworów europejskich nie uważała detronizacji za zniewagę swojéj godności, lub téż żeby dwory te nie sądziły iż ta *detronizacja* z przyczyny Filipa Ludwika i za jego przykładem została do skutku doprowadzoną, niechcąc mu w tym względzie sprawiać obawy. Wszyscy zaś ci mężowie, którzy ani do stronnictwa demokratycznego ani do dyplomatycznego, ani téż do sciśle konstytucjinych Teoretyków nie należeli, chociaż jednakże od ostatnich najbardziéj i aż do ich pozniéjszego połączenia z Dyplomatykami wspierani byli, zajęli się od tego dnia życzeniem Towarzystwa patrjotycznego. Do nich należał pomiędzy innymi, Jan Ledóchowski i Świdziński; na czele był w Izbie poselskiéj, Marszałek, a w Senacie brat tegoż, Dowódzca Gwardji Narodowéj. Ponieważ zaś nietylko mieli w Marszałku członka na Sejmie najwięcéj wpływu mającego, w Ledóchowskim i Świdzińskim najsprężystszych i najwymowniéjszych Posłów a w Antonim Ostrowskim najulubieńszego w publiczności Senatora, ponieważ nakoniec w każdym energicznem działaniu z pewnością na wsparcie Towarzystwa patrjotycznego liczyć mogli, i konstytucjo-

niści nie stali im na przeszkodzie; — było im naturalnie bardzo łatwo dokazać czego tylko chcieli. Zajęli się więc w téj epoce powstania silnem kierowaniem sprawy, że zaś do jak najsprężystszego działania naglili, bardzo więc jasno, że Towarzystwo patrjotyczne prawie całkiem obok nich zniknęło. To więc byli mężowie, którzyby byli ze względu zdania i potrzeb narodu polskiego, który dokładnie reprezentowali, do wyłącznego kierowania powstaniem najstosowniejszymi; albo raczéj, sposób, jakim od początku powstania aż do miesiąca Maja postępowali, był jedyny na który Polacy do osiągnienia świetnego celu dojść mogli. W każdéj epoce powstania, oni najwięcéj mieli wpływu. Niemogąc z przyczyny nieprzytomności większéj ich liczby prędzéj, jak dopiéro po wyjeździe Lubeckiego zacząć działać, oni wpływem swoim głównie Dyktatora na tę godność wynieśli. Bez nich, partja dyplomatyczna daleko mniéj mająca wziętości jak Towarzystwo patrjotyczne, nicby nie była mogła dokazać; lecz mężowie ci, nie dla tego Dyktatora wynieśli, jak Dyplomatycy i wątpliwi, aby wchodził z Rossją w układy, lecz raczéj aby wojnę rospoczął. Również znowu oni usunęli go w Deputacji Sejmowéj, poznawszy błędy przez niego poczynione, teraz zaś także oni przywrócili powstaniu wiosenną młodość, poetycki zapał, sprężystość i popęd, zgoła najświetniéjszą jego epokę. Gdyby oni od miesiąca Maja, zamiast się z Dyplomatami powiększéj części jednoczyć, owszem nie byli przestawali na przeciwko nim stać, jak dotąd byli uczynili, natenczas byłby Orzeł polski, pomimo wszelkie dotąd popełnione błędy, opóźnienia i wszelkie więzy jakie zamięszanie w Administracji i zabiegi niesprzyjających, środkom i zapałowi narodu narzucały, jescze przed jesienią dumnie z trjumfem nad Dźwiną się unosił. Mężowie ci doprowadzili również teraz z łatwością, pomimo przeszkód ze strony Dyplomatyków ten nadzwyczajnie ważny Akt detronizacji do skutku, i to jescze w Sejmie, pod wpływem rossjiskim wybranym; a jednak członkowie Towarzystwa patrjotycznego do piérwszych należący, jak Zawisza, Xawery Bronikowski,

Puławski, Adam Gurowski, Kamill Mochnacki, do wojska wstąpili, poczęści zaś, jak Zaliwski i Nyko zostali na Litwę i Wołyń wysłani, i nakoniec jak Wysocki i Nabielak, jako Adjutanci w głównym Sztabie umiesczeni; Lelewel zaś prezydował na otworzonych znowu posiedzeniach tylko w bardzo małém gronie członków. Pozostali zapaleni członkowie tego towarzystwa, widząc się całkiem opusczonymi, gdy i Zwierkowski, Szaniecki, Morozewicz a nawet i Lelewel sam za lepsze osądził, aby się w takich okolicznościach przyłączyć do stronnictwa Marszałka, odłączyli się od publicystycznego grona Kurjera Polskiego i utworzyli ów sławny Dziennik polityczny: „Nowa Polska", którego redaktorami byli Maurycy Mochnacki i Ludwik Żukowski, tak że Lelewel widział się zmuszonym ogłosić publicznie na Sejmie, iż on przy tém piśmie żadnego nie ma udziału.

Przyczyny, które mężów teraz przy stérze będących, spowodowały wbrew życzeniu i uwagom Dyplomatyków i Czartoryskiego zająć się całemi silami projektem Sołtylka, były następujące: Przekonano się naprzód, iż z Cesarzem rossjiskim, który z jednéj strony tylko władzę, z drugiéj zaś tylko ślepe posłuszeństwo za najwyższe uważa prawo, niema nic do czynienia. Właśnie przeciwnie sądzono, iż obce mocarstwa tak zazdroszczące Carom wzrastającéj siły, dopiéro wtedy zdecydują się do Interwencji, skoro wszelkie stosunki poddaństwa do Cesarza w Polsce zerwane zostaną. Różnica pomiędzy temi a Czartoryskiego politycznemi zdaniami, bardzo jasno się już wykazuje w obydwóch na posiedzeniu d. 19 *mianych* mowach, gdzie Xiąże równie pragnie wojny jak Marszałek, lecz bez detronizacji. Jescze więcéj zadecydowała przeciwko Dyplomatom konieczność pozbawienia ociężałych i powątpiewających patriotów każdego punktu oparcia i wszelkiéj nadziei przywrócenia dawnego porządku rzeczy, jakoteż konieczność zabespieczenia się od nowego wpływu Lubeckiego; nakoniec zajmowała detronizacja wszystkich do sejmu nienależących prawych i gorliwych Patrjotów umysły i serca i wszyscy tylko o niéj mówili;

detronizacją tę wstrzymać, byłoby to nic innego, jak dopomódz do wzniesiena się na nowo owéj, wszelką siłę i cały popęd wstrzymującéj Dyktaturze, lub też całe powstanie oddać niepowetowanie w ręce młodzieży, a tém samém pozbawić Naród jedności i odjąć wszelką godność i powagę powstaniu w oczach Europy! Już dla tego samego stała się detronizacja niezbędną koniecznością.

Na posiedzeniu 21 Stycznia zatrudniano się wprawdzie dopiéro projektem do uchwały o początkowaniu praw, lecz jescze tego samego dnia nietylko projekt ten w uchwałę zamieniony został, ale nadto postanowiono, iż każde na przyszłość uchwalone prawo, miało bydź wolne od sankcji Rządu, tak że przyjęcie projektu od obu Izb lub w razie odrzucenia go od jednéj, od większości głosów połączonych Izb zależeć miało; w którym to przypadku, zważywszy liczbę członków, przewaga koniecznie przy Izbie poselskiéj pozostać musiała. Dnia 22 ukończono prawo względem władzy i stosunków Wodza Naczelnego, i słuchano w dniu 23 i 24 Stycznia zdania sprawy Ministrów. —

Tym czasem ośmieliły jescze bardziéj Patriotów mających detronizacją do skutku przyprowadzić, następujące dwa zdarzenia. Bez wątpienia przekonano się natychmiast, skoro tylko Xiąże Radziwiłł urząd swój objął, jak mało mąż ten do sprawowania go był zdatnym. Wprawdzie przywołał on natychmiast, jak powszechnie sobie życzono, Podpułkownika Prądzyńskiego z Modlina, i umieścił go w głównym Sztabie; uważano jednakże za konieczną potrzebę, energicznych użyć środków do nakłonienia Generała Chłopickiego, aby nowemu Wodzowi przy Armji towarzyszył. Lecz jakkolwiek Generał Dowódzca Gwardji Narodowéj, zaraz po złożeniu Dyktatury uczuł powinność zabespieczenia byłego Dyktatora, od wszelkich nieprzyjemności *), któremu już dawniéjsza jego Gwardja honorowa odgrażała, to jednakże nikt nie mógł przeszko-

---

*) Byli i tacy, którzy go tak mało znali, iż się nawet obawiali, żeby nie uciekł!

dzić, aby pisma publiczne, od niego tak długo w więzach trzymane, za tak cierpkie zawiedzenie nadziei Narodu teraz bezwzględnie na nim się nie mściły. Obawiano się więc bardzo; ażeby Chłopicki nie użył prawa odwetu za te dotkliwe martwienia go, wzbraniając się służyć ojczyznie na jakikolwiek sposób, zwłascza iż ci, którzy go w dniu 22 Stycznia zaczęli zondować, wielkie upatrywali w nakłonieniu go do powszechnych życzeń trudności. Lubo się Chłopicki honoru i sposobu myślenia Żołnierza Polskiego, w całem znaczeniu tego wyrazu, nigdy wyprzeć nie chciał, opierała się jednakże duma jego téj myśli, iż możnaby sądzić, że zezwolenie jego na wstąpienie do Armji tylko z obawy przed zemstą ludu nastąpiło. Lecz Xiąże Czartoryski dowiódł osobliwie tém, jak wiele mu na dobru ojczyzny zależało, iż niezważając nawet na niedelikatne postępowanie przeciwko niemu, do którego Chłopickiego popędliwość charakteru przywiodła, tak mu się długo naprzykrzał, dopóki go nie zniewolił do ustąpienia od uporu. Wiadomość ta, że Chłopicki uda się do wojska, całą Warszawę napełniła radością; Armja złożeniem przez niego Dyktatury zasmucona, na nowo ożyła.—

Lecz nadejście dwóch proklamacji rossjiskiego Feldmarszałka Dybicza w dniu 24 Stycznia, do wojska i narodu polskiego zapowiadające przejście granicy przez Armje rossjiskie, zastanowiły Rząd. Proklamacje te otrzymano nietylko od władz nadgranicznych z Tykocina i Brześcia Litewskiego, ale nadto szczególniéjszym sposobem, z nadgranicy Pruskiéj przez pruskich urzędników i urzędowemi pieczęciami opieczętowane. Za razem otrzymano wiadomości, iż Prezesi Kommissji Wojewódzkich na taki sam sposób proklamacje te dostali. Natychmiast postanowił Rząd, aby je publicznie ogłosić, i starał się usilnie aby tak Izby jak cały naród jak najmocniéj rozjątrzyć. W tych Proklamacjach oznajmuje Feldmarszałek Polakom, po poprzedniczem umiesczeniu zwyczajnych frazesów o dobrodziéjstwach, wspaniałomyślności, ojcowskiem uczuciu i przywiązaniu Cesarza, o swobodach jakich pod rządem rossjiskim kosztowali, jako też że Cesarz miłościwy i tych

nawet nieszczęśliwych do łaski swojéj znowu przyjąć raczy, którzy dla słabości lub z bojaźni stali się uczestnikami pożałowania godnéj zbrodni, zapewniając, że ci, którzy ręce swoje krwią zmazali, jakotéż ci, jescze może kary godniéjsi, którzy do téj szkaradnéj zbrodni podali powód, niezwłocznie prawem przepisaną słuszną odbiorą karę. „Wstępując do kraju z wojskiem“, mówił daléj Feld-marszałek, „oznajmuję, iż żołnierze wszystko gotowizną płacić, lub téż drukowane bony w miéjsce zapłaty dawać będą, które w kassach Królestwa przy placeniu podatków tak jak gotowe pieniądze przyjmowane zostaną. Przy zbliżaniu się rossjiskiego wojska, powinien każdy kto na roskaz nieprawnie ustanowionego Rządu wziął się do broni, takową władzom miéjscowym lub téż Rossjanom oddawać. Każdy mieszkaniec Królestwa, któryby się ośmielił bronić się naprzeciw wojsku cesarskiemu, zostanie oddany pod sąd wojenny; na to miasto lub wieś, któreby się chciały sprzeciwiać woli Cesarza, nałożoną zostanie kontrybucja; sprawcy buntu w tyle armji zostaną śmiercią karani, inni zaś z kraju wygnani, przyczém wszelkie staranie dołożone zostanie, aby niewinnych troskliwie wyszukiwać i wynagradzać. Wszystkie wsie i miasta obowiązane są przy zbliżaniu się wojska wysłać deputowanych z białemi chorągwiami, dawniéjsze władze znowu przywrócić i przysięgę wierności na nowo Cesarzowi złożyć. Za to mogą się wszyscy w nagrodę spodziewać Amnestji i zapomnienia przeszłości. Gdzie załoga rossjiska nie pozostanie, utworzoną będzie podług okoliczności Gwardja Kommunalna; wszyscy zaś którzy na jakikolwiek sposób stali się uczestnikami powstania usunięci zostaną z urzędów; dobra tych, którzyby w szeregach buntowniczego wojska pozostali, lub téż którzyby funkcje od nieprawnego rządu im udzielone na dal zatrzymali, będą pod sekwestracją oddane. Pozostaje przeto wybór pomiędzy dobrodziéjstwem poddania się, albo nieszczęściem walki niemającéj żadnego celu ani nadziei. Poczytuję sobie, mówił Marszałek daléj, za honor, iż właśnie ja powołany zostałem do ogłoszenia Polakom tych, ze

szlachetnych i wsponiałomyślnych zamiarów Cesarza pochodzących postanowień; wypełnię takowe sumiennie, lecz potrafię zarazem ze sprawiedliwą i nieubłaganą surowością każdy zbrodniczy upór ukarać.“ — W proklamacji do wojska polskiego, przypomina mu Feldmarszałek, jak je przed 25 laty olbrzymie plany sławnego zdobywcy w powszechny wprawiły pożar, i jak wynagrodzone zostało za wierne lecz niesczęśliwe poświęcenie krwi przelanéj za sprawę losowi ojczyzny jego zupełnie obcą. Że zaś przeciwnie Cesarz Alexander niemogąc się oprzeć wspaniałomyślności serca swego, chciał wszystkim tym, których jako nieprzyjaciół naprzeciwko siebie widział, dobrowolnie nazwisko polskie przywrócić, i wszystkie żywioły sczęścia, spokojności i zakwitnienia dobrego bytu złączyły się téż jakoby czarodziéjską sztuką, i dowiodły wielkości dobrodziéjstw i ójcowskiéj pieczołowitości, jakoteż ciągłych zabiegów jego Następcy. Przed niedawnym dopiéro czasem dzielili polscy Officerowie trudy i sławę wojny tureckiéj za równo z wojskiem rossjiskiem, którego przykładne postępowanie spowodowało ich do chętnego przyjęcia towarzystwa broni tego nowego związku między polskiem a rossjiskiem wojskiem; do téj we wszystkiem co tylko honor wojskowy ma świętego, uzasadnionéj myśli, przyczepiły się jak najpiękniéjsze nadzieje wzajemnych korzyści; lecz nadzieje te okropnie zawiedzione zostały; garstka młodych ludzi którym niebespieczeństwa wojny jescze były obcemi, młodzi Officerowie, którzy nigdy jescze w boju nie byli, rekruci że tak powiem, zachwiali wierność mężnych; tylko niesczęsna ślepota i lękliwa uczynność mogły weteranów tych przywieśdź do zezwolenia na dokonanie największéj zbrodni, i do przyłączenia się do chciwych krwi tłumów; bunt chce ich zmazą hańby napiętnować, lecz należy się usunąć od téj hańby. Dzieje wspominać będą, iż Polacy byli temu mężowi, który im wszystko przyobiecał a nic nie dotrzymał, wierni i całkiem się dla niego poświęcili; czyżby też historja i o tém wspominać miała, że ci sami Polacy wynagradzając monarchę swego niewdzięcznością i złamaniem wierności,

który ich wspaniałomyślnie do wszystkiego przypuszcza, czego się nawet spodziewać prawa nie mieli, na ojczyznę swoją nowe nieszczęście, na siebie zaś samych nigdy niestartą hańbę sprowadzili. Jeżeli się było na co uskarzać, trzeba było mieć tyle zaufania do wspaniałego charakteru monarchy, aby mu zażalenia takowe na prawnéj drodze i z otwartością jaka prawych wojowników charakteryzuje przedstawiono. Możny Pan mój, mowi Marszałek, z wielkiem zadowolnieniem przyjął dowody wierności walecznéj Gwardji Szaserów, większéj części Gwardji Grenadjerów i Podchorążych kawalerji; nie wątpi on bynajmniéj, aby większa część wojska nie życzyła sobie pozostać wierną przysiędze; jeżeli więc nieprzewidziane okoliczności niedozwoliły jéj stosownie do roskazu Cesarza udać się do Płocka, to przynajmniéj niech pamięta na powinność i przysięgę swoją przy zbliżaniu się rossjiskiego wojska, które każdego, ktoby do niego przeszedł, jako brata przyjmie, lecz także z tém samem męstwem i wytrwałością, jaką wkażdéj okazało okoliczności, potrafi opór zwalczyć, któryby źle myślący ludzie, depcący świętość przysięgi i prawa honoru, postawić ośmielili się. Osobliwie zaś udaję się z zaufaniem do Generałów i Pułkowników Armji polskiéj, których nawykłem uważać za godnych towarzyszów broni; ci powinni wyiśdź z błędu, w który tylko tym sposobem wpaśdź mogli, chcąc połączeniem się z buntownikami na dobrą ich naprowadzić drogę; winni oni teraz pokazać, iż jescze są dowódzcami tego wojska, które ich monarcha honorowi ich powierzył; wdzięczność ojczyzny do spokojności powróconéj, słodką będzie dla nich nagrodą za powrócenie do swoich powinności; gdyby jednakże mieli się pomiędzy nimi znaleźć ludzie w zbrodniach zatwardziali, którzyby nie byli w stanie powierzyć się wspaniałomyślności, nieznając owego wzniosłego uczucia z którego taż powstaje, natenczas zerwie wojsko rossjiskie wszelkie związki wojskowego koleżeństwa, a wszechmocna ręka Stwórcy, opiekuna słusznéj sprawy, spuści na głowy ich karę, na jaką zbrodnie ich zasłużyły.“ —

Ostatnia ta proklamacja do wojska, jak widać bardzo zręcznie ułożona, pełna pozornych i łudzących prawd, owéj dokładnéj obłudnéj sztuki i pozornéj religijności, która wszystkie rossjiskie publiczne dokumenta zdobi, nie mało sprawie polskiéj przyniosła szkody. Właściwie nie była ona bynajmniéj dla wojska polskiego przeznaczona; niepodobna bowiem, aby rossjiski gabinet mógł się spodziewać, że potrafi wojsko polskie tą samą proklamacją zachwiać, która je tak krzywdzi, a wspomnienie Gwardji, mogło ją tylko spowodować do podania adressu protestującego przeciwko tym obłudnym pochwałom. Lecz była ona raczéj dla Europy przeznaczona, dla téj ogromnéj liczby ludzi, która historją tylko powierzchownie zna i która ze zdaniem o Napoleonie i Alexandrze daném zupełnie się zgadzała; osobliwie zaś dla Officerów zagranicznych armji, wyobrażenie ich o honorze jak najsilniéj zagrzewając. Ci tém chetniéj przyjęli oświadczenie Feldmarszałka, ile że duma całego stanu wojskowego Europy w téj epoce, z przyczyny rewolucji ludu, przez które słabość jego i zbyteczność wykazaną została, lub też przez które u monarchów łaskę stracił, żywo dotknięta i przeciwko wszystkiemu co rewolucją nazywano oburzoną została; przy tém niechętnie widział gabinet rossjiski formowanie Gwardji obywatelskiéj po miastach, życzył sobie nadewszystko wojny, aby się znowu przed Europą pokazać, i tém bardziéj był na Polaków zagniewany, ile że oni przeszkodzili prawie już pewnemu zerwaniu stosunków pomiędzy Rossją a Francją. Jak po rewolucji Lipcowéj cała europejska arystokracja, na Cesarza rossjiskiego, jako na obrońcę swego spoglądała, tak też czuła wielka część Officerów bardzo słusznie, że po wskrzeszeniu Polski, dotychczasowa konieczność utrzymywania téj niezmiernéj liczby stojącego wojska wszędzie ustanie, i że z czasem we wszystkich krajach zastąpi jego miejsce obrona krajowa. *)

*) To jest tajemnica nie do odgadnienia, dla czego zagraniczni wojskowi, którzy dawniéj Polaków za najpiérwszych trzymali żołnierzy, teraz zaś bohatyrskie ich męstwo nadewszystko po-

Patrjoci do działania gotowi, czuli bardzo dobrze, iż po nadejściu proklamacji, ani chwili niemożna się było już ociągać, tylko natychmiast trzeba było kraj, który przez nią mógłby się był zacząć wahać, nie tylko jak najmocniéj zapalić, ale i obok téj rossiskiéj proklamacji świetną odpowiedź całego narodu i wiadomość o czynie w całéj Europie rospowszechnić, któregoby śmiałość tak wszystkie narody wzruszyła, iżby rossjiskie proklamacje nie mogły ich uwagi na siebie zwrócić. Rząd oznajmił, iż w następującym dniu zawiadomi publiczność o treści depeszów, jakie Poseł Jezierski ze sobą był przywiózł; wiedziano bowiem o tém aż nadto dobrze, że ciekawość, wielką liczbę słuchaczów do sali posiedzień sejmowych sprowadzi. Marszałek przedsięwziął więc sobie, wnieść niespodzianie projekt Sołtyka, spodziewajac się słusznie, iż powszechne wzruszenie, jakie z powodu zakommunikowania odpowiedzi z Petersburga pomiędzy zgromadzoną publicznością nastąpi, dozwoli ominąć formę dopiéro uchwałą zdnia 22 Stycznia postanowioną, i że dla tego projekt ten nie zostanie odesłany wprzody do Kommissjów; gdyby bowiem to wprzód nastąpiło, nątenczas trzeba się było obawiać, aby ci, którzy przeciwko temu projektowi byli, nie starali się jescze dłużéj decyzji w tym względzie zwlekać. Bardzo więc ostrożnie sobie przy tém postąpił, tak że tylko kilku osobom ze swojego stronnictwa zamiar swój powierzył. —

Nakoniec otworzwono owe pamiętne posiedzenie d. 25 Stycznia; publiczność zapełniła jak się spodziewano salą i galerje. Zaczęto naprzód czytać raport dotyczący się depeszów jakie Wyleżyński ze sobą przywiózł, list Cesarza do Sobolewskiego i do Dyktatora. Dowiedziano się tego, co cały świat był mógł przewidzieć, iż Cesarz, z ludźmi których buntownikami tylko nazywa, w żadne

---

ważać byli powinni, tém tylko oziębléj od powszechnego współczucia się usuwali, im świetniéjsze wiadomości dla Polaków z linji bojowéj nadchodziły.

się nie wda układy; kiedy czytano miéjsce, w którém Cesarz Chłopickiemu dziękuje, iż w imieniu jego spokojność i porządek zachował, dają się z różnych stron słyszyć głosy: „zdrajca!“ — Joachim Lelewel zabrał głos malujący obraz biegu wypadków, w którym Xięcia Lubeckiego od samego początku powstania jako sprawcę hańby i całego niescześcia wystawia, jakie naród przez układy bez żadnego celu, i przez opóźnienia w każdym względzie doznał, i obwinia kilka osób o spólnictwo, że mąż ten tak długo wpływ swój na sprawę narodu szkodliwie wywierał. Poseł Wiesczycki wskazuje przy téj okoliczności na czcigodnego Niemcewicza jako na tego z którego powodu Lubeckiego zatrzymano; on bowiem miał oświadczyć kiedy Towarzystwo patrjotyczne wystąpienia Lubeckiego żądało: że w takim razie, ani on ani Xiąże Czartoryski nie będą mieli udziału w Rządzie. Zaczepiony szanowny ten mąż; widzi się zmuszonym bronić i usprawiedliwiać się, oświadczając, iż bezwątpienia Xięcia Lubeckiego poważał, dla tego, że się odważył protestować w śledztwie r. 1826 przeciwko oddaniu więzniów stanu pod sąd wojenny, i że sprawę tę głównie z przyczyny Xięcia Lubeckiego pod rospoznanie Senatowi oddano; również że talent jego, zawsze trzymał za korzystny dla narodu, osobliwie zaś dla tego był za nim, że w piérwszych dniach powstania potrafił się tak pokazać, jakoby je całkiem pojął i zdawał się takowe ułatwiać. Franciszek Sołtyk zgodził się na to z Niemcewiczem i oświadczył, że Lubecki w piérwszych dniach powstania powszechnie sobie tę opinją był zjednał. Kiedy już temi rosprawami całe zgromadzenie było wzruszone, zdał Poseł Jezierski sam sprawę z rozmowy z Cesarzem. Zaczął opowiadać, jak Lubeckiego od niego odłączono, i jak 26 Grudnia osobiście w przytomności Generała Benkendorf z Cesarzem rozmawiał, że Cesarz zapewniał go, iż Polaków kochał i spodziewał się od nich wzajemności, dla czego się mocno zadziwił, dowiedziawszy się o wypadkach w Warszawie zaszłych; on zaś Cesarzowi na to, stosownie do odebranéj instrukcji oznajmił, iż powstanie 29 Listopada, było tylko

dziełem małéj liczby ludzi, i że 4 Pułk lin. tylko krzykiem ludu, iż Rossjanie mordują polskich żołnierzy, dał się ułudzić, i że bunt ten żadnego nie miał planu; również że zacna klassa obywateli warszawskich nie wdawała się bynajmniéj do powstania, i późniéj tylko dla tego do broni się wzięła, aby zabespieczyć majątki swoje od napaści wyuzdanéj tłuszczy. Cesarz więc, mówi Jezierski, naturalnie żądał, aby Polska sama z podejrzenia się oczyściła, kiedy tylko niektóre osoby przeciwko niemu przekroczyły; żądał przeto, ażeby prawny porządek rzeczy przywrócono, winowajców wyśledzono, tych ukarania żądano i pozostawiono mu przebaczenie winy; aby reprezentanci narodu sami zbrodniów przed prawny sąd zapozwali, w którym to razie, oświadczył, iż najmniéjsza kara będzie dla niego dowdem, że naród gotów jest bronić świętości praw, zwłascza iż mu wiadomo, że dotąd liczba winowajców tylko jest małą. — Gdym się zaś, mówi Jezierski, powtórnie na to odwołał, iż niemożna większéj liczbie mieszkańców i żołnierzy narzucać winy tego, co garstka młodzieży przewiniła, zadziwił się znowu Cesarz nad przygotowaniami i uzbrojeniem w całéj Polsce; na co mu odpowiedziałem, iż to stąd pochodzi, że się wszyscy obawiają, aby nie żądano odpowiedzialności od całego narodu za czyny pojedynczych młodych ludzi; a gdy nakoniec o żądanych zabespieczeniach i połączeniu polskich prowincji z Królestwem nadmieniłem, odpowiedział Cesarz, iż więcéj nic uczynić nie może, jak tylko co postanowił już w Manifeście swoim zdnia 17 Grudnia, i że co do połączenia prowincji, nigdy nawet myślić o tém nie może, gdyż to zupełnie jest niepodobném. Poczém wręczyłem na żądanie Cesarza, Generałowi Benkendendorf zażalenie na piśmie do Cesarza względem niedotrzymania Konstytucji, podług otrzymanego w Warszawie przepisu, Cesarz zaś przesłał mi podanie to z uwagami własnoręcznemi.

Gdy Jezierski wyjawił w tak niepolityczny sposób nędzność otrzymanéj instrukcji i bojaźliwe i niezgrabne postąpienie, jakoteż dowiódł, iż Rossjanie od niego pozyskali wiadomości, które ich niejako upoważniały do

owego szkaradnego wystawienia powstania w petersburskich Styczniowych Gazetach; i gdy nakoniec z mowy jego dosyć jasno się okazywało, że niejako Cesarzowi słuszność przyznaje, i że narod prowadzony jest od ludzi, którzy buntownicze Proklamacje*) w prowincjach cesarskich w celu uludzenia wojska jego rospowszechniają, rozjątrzył na siebie całe zgromadzenie w najwyższy sposób. Sykano, wygwizdano go, wołano na niego, „zdrajca!“ i taki powstał zgiełk, że nawet Posłowie niebespieczeństwem zagrożeni byli. A gdy czytano uwagi, które Cesarz na podanem mu zażaleniu własnoręcznie porobił, które wprawdzie poczęści zawierały zapewnienia, że o bezprawiach tych nic nie wiedział, i które wzywały, aby honorowi monarchy bezwarunkowo zaufać, w niektórych jednakże

---

*) To prawda że Towarzystwo patrjotyczne uważało za potrzebę wydać Manifesty do Rossjan; następujący niech posłuży za przykład:

Polacy do Rossjan!

Z wami porówno pod żelazną jęcząc rózgą nieludzkich despotów, z wami zarówno ciężarem przykrych i haniebnych więzów przygnieceni, zatarliśmy, bracia rossjiscy, od lat czterech już poczęści hańbę długiéj niewoli, wspólnemi naszemi usiłowaniami wyzucia się z pod ich jarzma. Losy zniweczyły dotąd nasze nadzieje; lecz krew młodych waszych bohatyrów wolności, nie naprózno płynęła; zagrzała ona bowiem zimne więzienia naszych braci. Towarzysze nieszczęścia! krew ta spoiła na zawsze dwa szlachtne narody ze sobą. Zostawszy waszymi dłużnikami, poprzysięgliśmy na tę świętą krew, że dług nasz sowicie odpłaciemy. Dziś dopełniamy przysięgi naszéj. Godzina wspólnego wydobycia się z pod jarzma wybiła. Uwierzcie to głosowi 300,000 Polaków uzbrojonych, którzy są gotowi wam to dowieśdź, — a nawet i życie poświęcić. Nie dajcie się więcéj uludzać pedstępom nieczułego tyrana, nie ściągajcie na siebie téj hańby, abyście mieli jescze przykrzéjsze sobie ukuć kajdany, lękajcie się przekleństwa zdradzonych potomków. Wzniosły duch czasu, którego postępów nic wstrzymać nie zdoła, krwawe cienie Pestela, Rylejewa, Murawiewa (jak wiadomo w r. 1825 w Petersburgu śmiercią ukaranych) przypatrują się wam i będą wasze działania sądzić &c.

miéjscach także i to zagrożenie zawierały: „*je suis le Roi de la Pologne, je la roulerais*,“ i: „*le premier coup de canon des Polonais anéantira la Pologne*“, — doszedł gniew słuchaczów do jak najwyższego stopnia! Atmosfera entuzjazmu wzniosła wszystkich umysły. Każdy przeczuwał, że coś nadzwyczajnego zajdzie i zajść musi, lubo prawie żaden członek sejmu nie mógł przewidzieć, jakiby koniec pamiętna ta sessja wzięła; nie namówiono się, lecz wszyscy czuli, iż teraz nadeszła chwila, w któréj naród będzie przymuszony zrobić wybór na zawsze pomiędzy wieczną niewolą a losem wojny o bezwarunkową niepodległość.

Wtedy to podniósł się Marszałek i zaczął z wielkiem zapałem w następujące mówić słowa: „z tego cośmy dopiéro co od Cesarza się dowiedzieli, niczego więcéj po takim monarsze spodziewać się nie można; on bowiem piérwszy zgwałcił Konstytucją, po takiem złamaniu słowa i naród jest od obowiązków swoich wolny! Trzeba teraz niezwłocznie przyjąć projekt Romana Sołtyka, i takiego monarchę za odpadłego od tronu uznać!“ to rzekłszy dał Marszałek bratu swemu, Generałowi Kommendantowi Gwardji Narodowéj, znak oczyma, ten zaś natychmiast tak mówić zaczął. „Panowie!“ Marszałek Izby poselskiéj właśnie teraz dopiéro na mnię zmrugnął, popierając projekt detronizacji. Aby nie tracić czasu w teraźniéjszych okolicznościach tak nader drogiego, oświadczę zdanie moje w jak najkrótszy sposób. Akta dyplomatyczne, dopiero co nam przeczytane, są dla nas dowodem że Cesarz Mikołaj z przekonania wewnętrznego tę niczém niezbitą prawdę przyznał i własnemi wyrazami potwierdził: że wzajemne przysięgi dopóty tylko są ważne, dopóki są wiernie z obydwoch stron dotrzymanemi, monarcha ten dowodzi na mocy téj zasady, w własnoręcznych na brzegu zażalenia naszego ołowkiem napisanych uwagach, że, ponieważ naród polski wiary mu nie dochował, on także z swojéj strony przysięgi dotrzymać nie ma się za obowiązanego! Całemu światu jest wiadomo, i nasze sumienie żywo jest tém przekonaniem przejęte, a nawet i Cesarz Mikołaj nie zaprzeczy, że konstytucjine stosunki Królestwa

Polskiego przez samego prawodawcę, piérwszą kontrachującą stronę, pogwałcone zostały. Prawne zniesienie téj umowy żadnéj już przeto nie może podpadać wątpliwości, nawet wtedy, gdybyśmy się i do naszych, żadnemu przedawnieniu nieuległych praw niepodległości odwoływać nie chcieli; i na to téż ściągało się owo przepowiedzenie ojca mego, Prezydującego w Senacie, które, odebrawszy Konstytucją z rąk cesarskich Kommissarzy, w tych pamiętnych wyrzekł słowach: „Biada temu, kto jéj nie dotrzyma!“ Zapał wzniósł się do najwyższego stopnia po téj mowie wzgromadzeniu, a Jan Hrab. Ledóchowski przesadził jescze swego poprzednika, gdy własném wzruszeniem upojony, głosem pełnym ognia po kilka razy zawołał: „Niema Mikołaja! Niema Mikołaja!“ Wszystkie umysły tak tém wykrzyknieniem zostały zapałone, iż głosu Deputowanego Wołowskiego, którym projekt ten także popierał, ledwo słuchać chciano, a skoro tylko skończył, podnieśli się prawie wszyscy członkowie Sejmu od razu jakoby przez sztukę czarodziéjską ze swych miéjsc, i oznajmują wśród głośnych i ciągłych okrzyków radości osób przytomnych, detronizacją Cesarza Mikołaja i familji Romanów, wszystkich zaś przytomnych jakoby jeden głos rozlega się po obszernéj sali: „Niema Mikołaja, Niema Mikołaja!“

Partja dyplomatyczna nadzwyczajnie się tém zdarzeniem przelękła, nawet po Xięciu Czartoryskim można było przez cały czas pomięszanie spostrzegać, w jakie go rzeczy niespodziewane na posiedzeniu zaszłe wprowadziły. Poseł Jezierski ośmiela się jescze raz przeciwko temu protestować, że proklamowano detronizacją bez poprzedniczego oddania projektu pod rozwagę Kommissji. Lecz wygranéj już sprawy, którą wola ogółu tak mocno wspierała, niechciano jescze raz wystawić na intrygi i wątpliwości małego stronnictwa. Wygwizdano Jezierskiego na nowo, i wszyscy żądają usilnie od Marszałka, aby natychmiast projekt w mowie będący na uchwałę zamienić i takową przez wszystkich członków Sejmu podpisać. Zajęcie się tém poruczono szanownemu Niem[illegible]wi; sędziwy mąż

ten, który jescze nigdy stanowczéj dla ojczyzny nie opuścił chwili, czyta w kilka minut po tém następującą Uchwałę:

„Najświętsze, najuroczystsze umowy, ile tylko są „nienaruszonemi, ile wiernie dotrzymanemi z stron oby-„dwóch. Długie cierpienia nasze znane światu całemu, „przysięgą zaręczone przez dwóch Panujących, a pogwał-„cone tylekroć swobody, nawzajem i Naród Polski od „wierności dziś panującemu uwalniają. Wyrzeczone na-„koniec przez samego Cesarza Mikołaja słowa: że piérw-„szy z strony naszéj wystrzał, stanie się na zawsze „zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką spro-„stowania krzywd naszych nadzieję, nie zostawują jak „rospacz szlachetną.“

„Naród zatém Polski na Sejm zebrany, oświadcza: „iż jest niepodległym Ludem, i że ma prawo temu koronę „Polską oddać, którego godnym Jéj uzna; po którym „z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzy-„siężonéj wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez „u sczerbku dochowa.“

Po czém podpisali uchwałę tę wszyscy Posłowie i Deputowani przy oznakach jak największéj radości przytomnych, po między którymi mało tylko było takich, którzy niejako od opinji publicznéj zmuszeni, akt ten dokonali, lub téż niezadowolnieni i z trudnością do dokonania jego przystępowali. Gdy się po ukończeniu tego dzieła zgromadzenie rozsypało, oddali się wszyscy nieskończonéj radości, z tryumfem wykrzykując: „wojna! na Litwę, na Litwę!“ okrzyków tych wolności i okazania powszechnego zadowolnienia, które ze sali posiedzeń w oka mgnieniu po całéj rozeszły się Stolicy, żadne pióro dostatecznie odmalować nie potrafi. Kobiety, dzieci, starce, zgoła wszyscy ściskali się, i winszowali sobie sczęścia ciesząc się, że Naród nakoniec przecie zrobił krok, który już żadnéj wątpliwości o istotnym zamiarze powstania nie pozostawia. Towarzystwo patrjotyczne starało się ducha narodu jescze bardziéj wznosić i sposób myślenia objawiać. W kościele greckim na Podwalu odbyło się żałobne nabożeństwo na

pamiątkę Ofiar w r. 1827 w Rossji, wolności poświęconych: Pestella, Murawiewa, Rylejefa i Kachowskiego, aby niejako pokazać, iż w tym dniu większa część wszystkich sławiańskich narodów wolność otrzymała. Po zakończeniu Nabożeństwa, na którém greccy duchowni żałobne pieśni śpiéwali, udało się całe zgromadzenie do Pałacu uniwersyteckiego. Młodzież akademicka niosła trumnę w towarzystwie Officerów wszelkiéj broni, a lud z rozrzewnieniem na nią spoglądał. Wieczorem uilluminowano całe miasto. W tym dniu radości widziano jednakże ludzi z posępną twarzą, i takich, którzy w skrytości serca nowe to okazanie niepodległości narodu, surowo ganili.

Nie zbywa także i na ważnych zdaniach, które *dziś* nawet jescze stanowczy ten krok za porywczy i za taki uważają, który narodowi i powstaniu wielki przyniósł usczérbek, który sprowadził wojnę przed dostateczném uzbrojeniem siły narodowéj, a na końcu katastrofy wszelkie łagodniéjsze pogodzenie niepodobném zrobił; oprócz tego i dyplomatyczne stronnictwo, swoje przeciwko temu krokowi sądzi mieć zarzuty. Tego niemożna wprawdzie zaprzeczyć, iż armje rossjiskie natychmiast w granice Królestwa wkroczyły, skoro tylko Cesarz Mikołaj wiadomość o detronizacji otrzymał i Marszałka Dybicza mógł do wkroczenia upoważnić. I to za pewne przyjąć można, że roskaz ten jedynie w skutku detronizacji tak spiesznie wydany został. Lecz żadnego nie ma powodu do utrzymywania, żeby rossjiskie wojska, w razie gdyby detronizacia nie była nastąpiła, tak długo spokojnie na granicy Królestwa były się zatrzymały, dopókiby się *Polacy* do boju nie byli przygotowali. Wojska wszelkie, które Rossja do dyspozycji miała, jeżeli nie na granicy już do wkroczenia stały gotowe, to były w pochodzie, te zaś razem wziąwszy tak wielką składały armją, iż Cesarz mógł mieć nadzieję, że armją polską jednym zamachem zniszczy. Cesarz z wielu przyczyn nie wstrzymał wkroczenia w granice; nie mógł on Polakom dadź czasu do ukończenia uzbrojena Narodu; trzeba mu było koniecznie w zimie odebrać im ich naturalne twierdze: rzeki, dopóki te były

lodem pokryte; musiał się on starać każde obce mocarstwo pozbawić czasu i sposobności do wspierania Polaków lub téż do skutecznego zainteresowania się nimi; jakotéż już dla tego samego nie mógł się ociągać, aby nie pozostawić czasu potrzebnego do wzbudzenia dla nich współczucia w opinji publicznéj; niepodobna mu było dozwolić, aby się Europa dłużéj miała paść widokiem narodu bezkarnie powstałego; a nakoniec nadzwyczajna duma Cesarza nie byłaba zniesła, aby miał dłużéj zwłaczać wykonanie przyrzeczenia, i nie pokazać światu, jak buntowników karać potrafi. Feldmarszałek oznajmił był już przed detronizacją uroczyście wkroczenie do Królestwa, proklamacją, która ani miejsca ani téż dnia nie zawierała*); była to tylko ostrożność, pozostawująca nieprzyjaciela w niepewności, kiedy i gdzie wojska wkroczą**). Wkroczenie to za uroczyście było całéj Europie obwiesczone, aby jescze o kilka tygodni mogło bydź wstrzymane bez nadwerężenia ustalonego już w Europie wyobrażenia o potędze rossjiskiéj. Każdy stanowczy krok, jaki teraz w Warszawie już postanowić koniecznie musiano, nie mógł bydź inny jak tylko dający znak do wojny, chociażby téż krokiem tym, tylko była uchwała Sejmu, aby zaczęte z Rossją zerwać układy. — Do wyżéj wymienionych powodów dodać tu trzeba jescze i te które zawisły od stosunków wojny między Polską a Rossją. Proklamacja rossjiska przypominała wojsku i mieszkańcom w obliczu całéj Europy, przysięgę wierności przeciwko monarsze. Jeżeli więc miało przyiśdź do walki, niemożna więc było Rossjan i Polaków za współpoddanych uważać, potrzeba zatém było Lud polski wprzód uwolnić od przysięgi i posłuszeństwa przeciwko Cesarzowi, aby niepopełnić występku w brew prawom narodów, przez walkę z posłannikami swego Pana; również mogła walka

*) Podpisana tylko była: „w Styczniu 1831."

**) Główną przyczyną, dla czego Dybicz czasu wkroczenia w granice jescze nie oznaczył, było to, że Korpus Szachofskiego Grenadjerów jescze nie był nadszedł; — kiedy wiadomość o detronizacji nadeszła, znajdował sie Korpus ten już w Grodnie.

tak różnych dwóch sił tylko tym sposobem zrobić słabszéj z nich nadzieję pomyślnego skutku, jeżeli się zdawała bydź rzetelną wojną jednego Narodu naprzeciw drugiemu Narodowi, nie zaś wojną buntowników naprzeciw swemu Panującemu. Jakżeby Rząd Narodowy polski mógł zdrajcę narodu i ojczyzny podług prawa Narodów ukarać, skoro tenże jawnie czy skrycie, chociażby téż nawet jako szpieg, w służbie zostawał? — Bez uroczyście postanowionéj detronizacji byłaby się ta walka w małą insurrekcjiną wojnę zamieniła, bez najmniéjszego wewnętrznego moralnego ogniwa, pełną wątpliwości sumienia, które moc zwyczaju i siła chociażby téż narzuconych powinności, w najświętszéj nawet sprawie w sercu człowieka stwarza. I na to trzeba mieć uwagę, że i obce mocarstwa mogły się według prawa Narodów, dopiéro po nastąpieniu tego aktu detronizacjinego w sprawę polską wmięszać, kiedy Polacy nie jako Insurgeńci przeciwko swemu Królowi w celu zniesienia nadużyć wewnętrznych, lecz raczéj skoro przeciwko Cesarzowi rossjiskiemu jako swemu nieprzyjacielowi wystąpili *). Nakoniec zapewnił akt ten, braci na Litwie i w południowych Prowincjach, jedynych i rzetelnych sprzymierzeńców Sejmu, o tém, iż celem powstania było istotnie osiągnienie niepodległości i oswobodzenie całéj wspólnéj ojczyzny; on to dodał im dopiéro znowu odwagi i upoważniał ich do owych powstań, które jakkolwiek nędznie tylko wspiérane, nadzwyczajne jednakże sprawie ojczystéj przynosiły korzyści. —

Wszystkie te przyczyny, dają powód do zdania dziejopisarzów, iż jakikolwiek bądź olbrzymie to powstanie najbliższy odniesło skutek, mężowie jednakże ci, którzy projekt detronizacji wnieśli i rezultat posiedzenia 25 Stycznia do skutku przywiedli, wysoko się ojczyznie swojéj zasłużyli, i że dzieło to jedynym do chwilowéj konieczności zastosowanym było krokiem właściwéj polityki, jaką po-

---

*) Zob. dziełko R. O. Spazier: „Ueber die letzten Ereignisse in Polen, besonders nach der Schlacht von Ostrołęka. Altenburg 1831.“ gdzie autor się już obszerniéj nad tém pytaniem zastanowił.

wstanie wewnętrznie i za granicą od początku aż do końca powinno było bydź kierowaném. —

Tym czasem naradzano się w Kommissjach nad projektami dotyczącymi się formy ustanowić się mającego nowego Rządu; któreto narady bardzo szły żwawo i zacięcie, gdyż obydwaj bracia Niemojowscy zawsze jescze przeciwnego byli zdania. Nakoniec skłoniła się większość głosów w Kommissjach na stronę Wincentego Niemojowskiego, i była za tym projektem, podług którego miał bydź ustanowiony Rząd od Ministrów odosobniony, z królewską prawie władzą, z trzech członków się składający, z ktorych miejsce jednego chorobą złożonego lub dla innych okoliczności nieprzytomnego jeden z Ministrów na posiedzieniach miał zastępować. Wnoszono więc od 26 Stycznia projekta w Izbach. Oppozycji Kaliskiéj bardzo wiele na tém zależało, aby projekt jéj przeszedł; podług ich zdania bowiem daleko więcéj można było w Ministerjum mieć zdań; lecz potrzeba było naturalnie do Wydziałów, takich tylko wybierać ludzi, którzy, bez względu na polityczne ich stronnicze zdania, posiadali wiadomości i doświadczenie do urzędu takiego potrzebne; tym zaś sposobem niepodobna się było ustrzedz przewagi dyplomatyków i arystokratów, jakotéż i demagogów, którym to zwykle na znajomości biegu interesów zbywa. Zarzut, jakoby obraniem Prezesa, los narodu na nowo w ręce jednego męża został powierzony, zbiła ta oppozycia dając Prezesowi tylko jeden głos, i pozostawując wpływ jego, moralnemu i intellektualnemu zaufaniu, jakieby u Ministrów, u Sejmu i w całéj publicznéj opinji zjednać sobie potrafił. Teofil Morawski i Bonawentura Niemojowski wnieśli na sam przód projekt swój w Izbie poselskiéj; lubo właściwie do tego nie mieli prawa, gdyż Niemojowski był Ministrem, i projekt ten Rządu w samych tylko Kommissjach był przeszedł. Oni to osobliwie projekt ten podczas dyskussji popierali, gdy tym czasem projekt temu przeciwny popierał Gustaw Małachowski, i w miejscu Wincentego Niemojowskiego, który przeciwko bratu swemu publicznie występować nie chciał, Stanisław Barżykowski, piérwszy

z wymienionego tu dyplomatycznego, drugi zaś z konstytucjinego stanowiska. — Bonawentura Niemojowski miał jednak całe dyplomatyczne stronnictwo przeciwko sobie, nietylko dla zagranicznych stosunków, lecz, i osobliwie dla tego, że stronnictwo to przez cały ciąg powstania dążyło do utworzenia królewskiéj władzy państwa, i takową ile możności tylko w ręce jednego, po zniesieniu Dyktatury, tego, którego sobie za głowę obrało, — w ręce Xięcia Czartoryskiego oddać pragnęło. Również przeciwna mu była poczęści i oppozycja konstytucjina, która przez zdanie przeciwne braci Niemojowskich rozłączona była; mianowicie byli mu przeciwni ci jéj członkowie, którzy nie należeli do Kaliszanów i na których czele Józef Świrski z Lubelskiego stał. Nic więc dziwnego że projekt Bonawentury upadł. Z drugiéj zaś strony przewyborność tego projektu tak była widoczna, że Sejm nakłonił się do téj niesczęśliwéj środkowéj drogi, jak to w podobnych przypadkach zwykle się dzieje, i postanowił z obydwóch projektów co najlepszego wybrać, a dla tego jednakże wszystkie niedogodności obydwóch zachował, tak, że korzyści z jednego wypływające niemogły bydź spożytkowane dla uszczerbku z innych wypływającego. Przyjęto monarchiczno konstytucjine zasady Wincentego Niemojowskiego, lecz zarazem i zasadę reprezentacjiną wszystkich stronnictw Bonawentury, i zgodzono się na to aby ustanowić Rząd z 5 osób, w którym miał zasiadać 1. Reprezentant stronnictwa dyplomatycznego; 2. Reprezentant tego stronnictwa, które pomiędzy poprzedniem a ściśle konstytucjinem stało; 3. Reprezentant ścisłych konstytucjonistów; 4. Reprezentant tych, którzy żądali rządu monarchicznego z republikańskiemi postanowieniami; 5. Reprezentant demokratycznego stronnictwa. Prezesem, naturalnie trzeba było obrać takiego męża znakomitego, któryby także potrafił stosunki za granicą dobrze utrzymać i mógł Naród niejako reprezentować. Tym sposobem sądził Sejm, iż wszystkie stronnictwa zaspokoi, lubo stér sprawy jednakże niejako jedności powierzył. Lecz i na tém jescze nie przestał. Aby nieograniczać Wodza Naczelnego w jego operacjach,

a zarazem i armją zadowolnić, postanowił przeto, aby i on jako szósty Członek, miał głos decydujący w sprawach wojskowych. Uchwaliwszy niniéjsze prawo dnia 29 Stycznia, przystąpiono dnia 30 Stycznia do wyboru podwójnéj liczby Kandydatów, i obrano z Senatu: Xięcia Czartoryskiego i Kasztelanów Macieja Wodzyńskiego i Antoniego Gliszczyńskiego, z Izby poselskiéj zaś Marszałka i Posłów: Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego, Stanisława Barżykowskiego, Joachima Lelewela, Józefa Świrskiego i Jana Ledóchowskiego. Ponieważ Marszałek, zadosyć czyniąc życzeniu Izby poselskiéj, oświadczył, iż na ważnem miejscu które mu powierzono, na dłużéj pozostanie, najwięcéj przeto i zupełną większość głosów miał za sobą przy piérwszem głosowaniu Xiąże Czartoryski, a więc na Prezesa, po nim mieli największą liczbę głosów, Wincenty Niemojowski a potém Teofil Morawski; jako reprezentanci piérwszego, trzeciego i czwartego stronnictwa, albo raczéj zdania politycznego; ci więc mieli piérwsze miejsce w Rządzie. Przy drugiem głosowaniu obrano Stanisława Barżykowskiego i Lelewela; Barżykowski, które dawniéj jeden tylko głos miał więcéj jak Kasztelan Wodzyński, otrzymał jako reprezentant drugiego stronnictwa czwarte, Lelewel zaś piąte miejsce w Rządzie. —

Zaraz po zakończeniu wyboru odezwał się nowy Prezes Rządu i wywiódł cel jakiego się przez całe swoje życie trzymał, jakotéż zasady na mocy których takowy osiągnąć dotąd usiłował, a nokoniec zasady na jakich teraz ojczyznie swojéj służyć zamyśla, w mowie, która nowym na przyszłość zostanie pomnikiem jego charakteru i jego czystego sposobu myślenia, w następujących wyrazach:

„Cóż może bydź w życiu droższego, jak ufność i przychylność swoich współobywateli. Raczyliście mnie dziś tym drogim zasczytem obdarzyć, mianując mnie Prezesem Rządu Narodowego; a wspomniawszy na przeszły mój zawód przekonywam się, że tym większy daliście mi w tym razie dowód zaufania. — W tak stanowczéj chwili życia mego sądzę, że nie mogę wam i narodowi,

lepiéj, całéj méj wdzięczności wynurzyć, i o mojém poświęceniu zapewnić, jak tłumacząc się w krótkości, z długiego zawodu i zdając wam sprawę o dawnych i teraźniéjszych moich przekonaniach. — Los zrządził: że połowa z górą życia mojego przeszła w téj smutnéj epoce, kiedy imie Polski z karty Europy zmazane było i kiedy dla ojczyzny, dla narodu, nic skąd innąd niemożna było uzyskać, tylko przez Monarchę władnącego większą częścią kraju naszego. — Zdarzyło się także, że ten Monarcha był młodym, szlachetnym, przychylnym Polsce i Polakom. — Te rysy jego charakteru wznieciły na zawsze we mnie stałe przywiązanie do jego osoby; zdało mi się, że należy korzystać z pomyślnego trafu, przyjąłem za cel i zasadę mego postępowania, skojarzyć sławę szlachetnego Alexandra z uszczęśliwieniem i wskrzeszeniem opuszczonéj Polski. — Trudy Polaków w téj epoce dla ojczyzny poniesione, nie miały i mieć nie będą głośnéj świetności. Zapomnienie ich czeka. Nie były atoli bez zalety, ani téż pozostały bez skutku *). Do spełnienia wszystkich wido-

*) Obszerniéj wysłowił się Xiąże o tém, już przed 18 laty w owym pamiętnym do Hr. Matuszewicza we francuskim języku pisanym liscie z d. 10 Czerwca 1812, o którym już wyżéj wspomnieliśmy. „&c. &c. — wiadomo lepiéj", pisze Xiąże w dalszym ciągu, „jakiem okoliczności następstwem dostałem się do Ministerjum. Sądziłem, iż udziałem moim w Rządzie będę mógł bez nadwerężenia obowiązków moich przeciwko Alexandrowi, stać się pożytecznym tak prowincjom polskim pod panowaniem rossjiskiem będącym, jakotéż tym, które się w ręce innych dostały mocarstw. Nadzieje te nie były płonne; dowodem tego jest nadane pozwolenie Polakom pod dwoma różnymi rządami dobra posiadającym (*sujet mixte*), uwolnienie wielu od czasu rewolucji naszéj zatrzymanych brańców naszych, i wprowadzenie w tych prowincjach narodowéj edukacji. Wkrótce tuszyłem sobie, że działania moje lepszy jescze odbiorą skutek, i sądziłem że mi się uda pojednać sławę Cesarza Alexandra z wskrzeszeniem i uszczęśliwieniem mojéj ojczyzny. W tym czasie zdawało się, że wszelkie widoki dla Polski już od dawna zniknęły, i że Francja, sprawę Polaków całkiem już porzuciła. Ja, pochlebiałem sobie, że potrafię sprawę tę w gabinecie, który ją zawsze nienawidził

ków, długo w swych zamiarach dla Polski nieodmiennego Alexandra, zabrakło tylko ostatniego czynu, połączenia prowincjów, czynu, którego niesłuszne odmówienie dzisiejsze koleje sprowadziło. — W dziejach ludzkich, godnym zastanowienia potomności pozostanie ówczesny obraz Polaków, którzy przez czas zagłady swojéj ojczyzny, każdy na miejscu gdzie go los postawił, czy nad Sekwaną czy nad Newą, podług możności i położenia, nigdy nie przestawali tego czynić, co rozumieli prowadzącém do dobra ojczyzny, i o sobie wzajem niewiedząc, a z wielu miar przeciwnie działając, przecież w czuciach zgodni, i w dążeniu do jednego celu zmierzali. — Mojém przekonaniem było, że Polska pozostając w związku z narodem jednego szczepu, przez długie wprawdzie, lecz spokojne następne i nieprzerywane usiłowania, może z pewnością odzyskać nakoniec swą całość, odzyskać wszystkie skutki i prawa niepodległości. To przekonanie kierowało mojemi czynnościami, i było ich zasadą. — Lecz kilkunastoletnie gwałcenie praw konstytucji, częste odstąpienie od umówionego celu, liczne prześladowania, zniweczyły nadzieję *),

---

znowu wzbudzić. Przedstawiłem Cesarzowi rossjiskiemu, aby się zajął wskrzeszeniem Polski, jak głównym przedmiotem polityki swojéj, i żeby na ten koniec nieomieszkał korzystać z wojny powszechnie natenczas się zapalającéj. — Odzyskać odosobnione Królestwo w którymby Samodzierzca Rossji konstytucjinie rządził, byłoby odzyskać największe szczęście, na jakie tylko w owéj chwili liczyć mogliśmy." —

*) Gdy zaś skutek oczekiwania moje zupełnie zawiódł", pisze Xiąże daléj, „i położenie rzeczy w Europie coraz zawikłańszém się stawało, przekonałem się, że obydwóch tych interesów i obowiązków, które mnie tak bardzo obchodziły, nie można było ze sobą pogodzić. Zażądałem uwolnienia mnie od obowiązków moich w Ministerjum i otrzymałem takowe nie bez trudności. Odtąd miała służba moja w Rossji, skąd ani położenie ani stosunki moje a nakoniec i wyraźna wola Cesarza oddalić mi się nie dozwalały, tylko ten cel, aby się starać o utrzymanie przywilejów prowincjom polskiem nadanych, aby bronić pojedynczych od uciemiężenia, i nie spuścić z oczu sprawy mego kraju, przy obrocie jakiby stosunki polityczne wziąść mogły. Od lat czterech

osłabiły przyjętą zasadę. Wypadki zaś naszéj rewolucji, wstrzęsły ją do gruntu i uczyniły niepodobną do zastósowania. — Naród wyjawił niewątpliwe głośno w téj mierze przekonanie, zerwały się związki. — Cóżkolwiek polityka doradzać może dla dobra kraju, każdego obywatela w takich okolicznościach jest świętym obowiązkiem do czucia do woli narodu, tak wyraźnie, tak jednomyślnie objawianego, całém się sercem przyłączyć. — Tak uczyniłem: sprawy narodu odstąpić, nie dzielić jego niebespieczeństwa i losu, nie poświęcić siebie, kiedy tego ogólna wymagała potrzeba, uznałem przeciwném głosowi sumienia. — Teraz gdy rozkazujecie znowu, abym na czele stanął Rządu narodowego, temiż powodami prowadzony, acz czując całą moją nieudolność, i potrzebując już odpoczynku spracownym siłom, przyjmuję ten chlubny ciężar waszą ręką nałożony; będę go nosił z duszą mocną i wytrwałą, niesądząc aby wolno komu było uchylać się od trudów wspólnych. — Lecz przyjmując powierzony mi urząd, jeden tylko warunek kładę, że go złożyć w każdym razie wolno mi będzie, skoro się przekonam, o niemożności służenia dłużéj krajowi pożytecznie, i że w ciągu urzędowania Prezes nie będzie podpisywał przeciwnych jego przekonaniu postanowień. — Nieubiegający się za dostojeństwy, niechciwy władzy, zawsze gotów będę za najmniejszém waszem skinieniem usunąć się od rządu, którego nie pragnąłem, lecz którego obowiązki stale i sumiennie dopełniać będę. — Dla szczęśliwego prowadzenia spraw krajowych, najwięcéj teraz życzyć trzeba zgodności dążeń i zasad między szanownemi członkami Rządu, na których czele mnie raczyliście postawić. Godny wybór cnotliwych mężów, daje otuchę, że ich czucie, charakter i sposób myślenia zastąpią ową jedność, tyle potrzebną w machinie rządowéj. — Nowy rząd nie potrafi ocalić ojczyzny, jeśli

---

usiłowałem wydostać się z Rossji, lecz otrzymałem tylko pozwolenie przedłużenia pobytu mego za granicą, aby nie bydź przymuszonym uczestnikiem działań, któreby się sprawie i nadziejom mojéj ojczyzny sprzeciwiały." —

nie będzie silnym i dzielnym, przez waszą i całego narodu ufność. Bez ufności nie ma mocy! — Chciejcież go więc wspierać i nie zaprzestańcie dodawać mu siły i dzielności, jeśliby się okazało, że jéj dosyć nie posiada. — W sile i dzielności rządu, zawarta jest przyszłość narodu. — W orężu w męstwie, i zaciętéj walce w zwycięzkiém odparciu wrogów, jest cała nasza teraz nadzieja. Europa późniéj przemówi. — Tymczasem wypadą zachować przyjazne stosunki z sąsiedniemi niemieckiemi dworami, i dać im przekonanie, że ich niepokoić bynajmniéj nie chcemy. — Wypada resztę przychylniejszych nam krajów zapewnić, że zawsze gotowi będziem posłuchać ich rady, i to czynić, co dla Europy okaże się dogodnem; wypada wreszcie przekonać ją, że nasza rewolucja jest prawdziwie Polską, to jest, mającą za cel istność i niepodległość naszéj ojczyzny, nie zaś przewrócenie wszystkich zasad towarzyskich i rozkrzewienie okropnych zarodów anarchji, od których się oswobodzić równie moralność jak polityka i głos całéj Europy nakazują. — W orężu, w uzbrojeniach, jest nasza teraźniejsza nadzieja; do tego celu jedynie dążyć powinni, wszyscy prawi i nieodrodni Polacy. Nie czas teraz myśleć o instytucjach, o polepszeniach towarzyskich; szczęk broni, odejmuje możność dostatecznego namysłu, zmusza do pośpiesznego działania; wolność nawet, ten najdroższy skarb człowieka, powinniśmy w chwilach grożącego niebespieczeństwa poświęcić na czas, dla istności i niepodległości. Te ocalić jest najwyższą potrzebą, najwyższém prawem; téj życia potrzebie, niech wszelkie inne względy ustąpią. — Polegamy z chlubą na niezłomném męstwie naszych rycerzy. Jednakże nie należy ukrywać téj prawdy, że losy wojny, są zawsze niepewne. Jeśli Bóg da nam piérwsze zwycięstwo, łatwiéj będzie działać. Lecz mężni Rycerze! prawi Polacy! Rząd i wy szanowni narodu Reprezentanci! powinniście być przygotowani także przeciwne znosić wypadki: w klęskach dopiéro, które jednak może nigdy nienastąpią, w klęskach mówię pokazać się może cała stałość nasza, i prawdziwa miłość ojczyzny; po przegranéj, zwolna ustępować kroku, i zawsze odpierać napady, jest najwię-

kszem męstwem żołnierza. Po przegranéj, nigdy nie rospaczać, jest najwyższą cnotą rządu i obywatela. — Teraz właśnie, kiedy klęsk nie mamy się przyczyny obawiać, sądzę moim obowiązkiem, zwrócić na ich możność uwagę Izb, i oświadczyć, że mojém zdaniem, do żadnego miejsca szczególnego, los kraju, sprawa narodu, nie jest przywiązaną, i że póki piędź ziemi Polskiéj, wolną pozostanie, póty na niéj wojsko i rząd istność narodu do ostatka i jak najdłużéj bronić są winne. — Teraz pozwólcie raz jescze złożyć wam hołd méj wdzięczności, i kończąc wykrzyknąć: Niech żyje Polska!“ —

To wyrzekł Xiąże Czartoryski w chwili, gdzie już się był dowiedział, że Cesarz Mikołaj roskazał, wszystkie jego niezmierne dobra w Ukrainie sekwestrować.

Rozdział Trzeci.

Władze krajowe przed rospoczęciem walki i stosunki ich do siebie. Oznaczenie władzy Wodza Naczelnego. Stan Armji i uzbrojenia siły narodowéj. Źródła finansowe. Nadzieje dyplomatyczne. Stanowisko wojska. Odpowiedź na Adress Litwinów. Proklamacja Sejmu do Narodu).*

Rząd ten z pięciu Członków, postawiony w téj stanowczéj chwili na czele kraju, którego Administracja podczas Dyktatury przyprowadzoną została do stanu w jakim ją wystawiliśmy, miał wszelkie istniejące zawikłania sprostować, z wszelkich do użycia służących środków korzystać, pobudzać i wznosić ducha narodowego, zaprowadzać porządek, oprócz tego zaś do następujących punktów został upoważniony:

1. do wydawania w swojem imieniu wszystkich Aktów publicznych, po dniu 29 Listopada 1830 zaszłych; — również miały wszystkie Trybunały, Sądy i Magistratury, Akta przez siebie zdziałane, w imieniu Rządu tego wydawać. — Monety i stemple miały nosić oznaki Narodowe przez Rząd wskazane, który był także obowiązany ogłaszać Prawa i Postanowienia.

---

*) Źródła: — Członek Rządu Stanisław Barżykowski. Podpułkownik Szultz. Radca Stanu Kruszyński. — Protokóły Sejmowe. *La guerre en Pologne de* 1830 *par Mr. Brzozowski.* Rocznik wojskowy Królestwa Polskiego na r. 1830. Zbiór Uchwał Sejmu r. 1831.

2. do rozrządzania dochodami Państwa, stósownie do Budżetu przez Sejm zatwierdzić się mającego.
3. do traktatów przyjaźni, pomocy; handlu, oraz zaciągania bądź w kraju, bądź za granicą pożyczek, stósownie do potrzeb Budżetem wskazanych. Wszelkie zaś inne miał wprawdzie również rząd zawierać, lecz Sejm powinien je był ratyfikować, aby były obowięzującymi.
4. do mianowania zastępcy Naczelnego Wodza, w razie nieobecności Sejmu, a zawsze do mianowania Officerów wyższego stopnia, zacząwszy od Generała Brygady na przedstawienie Naczelnego Wodza. Do mianowania Ministrów, Radzców i Referendarzy Stanu, Prezesów i Członków Władz Naczelnych od Kommissji Rządowych niezawisłych, Prezesów, Prokuratorów i Sędziów wszystkich Sądów, Prezesów i Kommissarzy Wojewódzkich, Agentów dyplomatycznych, nie mniéj wszelkich Urzędników Administracjinych włącznie aż do Naczelników Wydziałów w Kommissjach Rządowych; nakoniec Urzędników w Hierarchji duchownéj niższych w stopniu od Biskupa, którzy od Nominacji Królewskiéj zawiśli. Również zatwierdzać wybory Rektorów Uniwersytetu: zawieszać i odwoływać Urzędników odwołalnych. —
5. do prawa ułaskawienia, tak że mógł darować lub zmniéjszać karę; od tego wyłączono jednakże karę na zbrodnią Stanu, która na przedstawienie Rządu Narodowego, jedynie przez Sejm ułaskawioną bydź mogła.
6. do nadawania najwyższych dwóch klass krzyża Wojskowego na przedstawienie Naczelnego Wodza.
7. Wykonanie Praw i Postanowień miało bydź powierzone stósownie do przedmiotu, Ministrom: Wyznań Religjinych i Oświecenia Publicznego, Sprawiedliwości, Spraw Zagranicznych, Spraw wewnętrznych i Policji, Wojny, tudzież Przychodów i Skarbu *).

*) Prezes i Członkowie Rządu mogli używać Królewskich powozów, każdy Członek pobiérał podług Budżetu miesięcznie

Ujęto zatém temu Rządowi z Królewskiéj Władzy: 1. prawo zabronienia sankcji uchwałom sejmowym, gdyż w uchwale względem początkowania praw z dnia 22 Stycznia władza prawodawcza Sejmowi powierzoną została *); miał więc tylko prawo do wnoszenia projektów do praw; 2. prawo wybierania Senatorów, co ważny miało wpływ na bieg Sejmu (Senatorów wybierał Sejm, a Rząd nie mógł nawet Kandydatów przedstawiać, tylko Senatowi to prawo służyło, i to w podwojnéj liczbie na każde miéjsce); 3. prawo wypowiadania Wojny i zawierania Pokoju; 4. prawo postanowienia biegu wojennych operacjów, gdyż Wódz Naczelny miał w tym względzie decydujący głos. Gdyby téż ten zaś był jak najopieszalszym, Rząd miał tylko prawo zaprojektować wybór innego na jego miéjsce, a nim się Rząd do tego kroku zdecydował, i nim wybor innego przez Sejm nastąpił, mógły najkorzystniéjsze wojenne okoliczności przeminąć. Po kilku dopiéro miesiącach przekonał się Sejm o téj niedogodności. — Tym więc sposobem znowu trzy Władze w kraju istniały: Władza prawodawcza, i dwie od siebie niezawisłe wykonawcze.

W wewnętrzném urządzeniu tego Rządu, znajdowały się także zarodki niezgody i słabości. Żadne polityczne zdanie nie było tak reprezentowane, aby mogło stanowczą otrzymać przewagę. Joachim Lelewel był zupełnie nic nieznaczącym. Z natury rzeczy, a osobliwie z przyczyny przewagi Xięcia Czartoryskiego wypadało, że Stanisław Barżykowski, który się od samego początku do niego nakłaniał, coraz bardziéj na jego przechodził stronę; Teofil Morawski zaś na stronę Wincentego Niemojowskiego. Jeżeli więc Xiąże Czartoryski i Wincenty Niemojowski jednego byli zdania, natenczas utrzymywało się to ich zdanie, chociażby się téż Morawski na stronę Lelewela skłaniał; jeżeli zaś mężowie ci w zdaniach swoich się nie

---

1000 Złł. Pols., każdy z Ministrów 900 Złł. Pols.; Czartoryski, Niemojowski i Lelewel zrzekli się pensji.

*) To tak daleko posunięto, iż Sejm czasem uchwalał prawa, o których Rząd wprzódy wcale nie był uwiadomiony.

zgadzali, natenczas nie pozostawało Lelewelowi i Morawskiemu nic innego, jak tylko albo przyjąć zdanie X. Czartoryskiego, albo téż Niemojowskiego. Lecz obydwóch, tém zaś mniéj Lelewela samego własne zdanie nigdy się utrzymać nie mogło. Lelewel decydował wprawdzie w takich przypadkach, lecz nie w swojem ale raczéj w zdaniu innych, i nie mógł nigdy mieć nadziei, aby kiedyś własne jego zdanie się utrzymało. Że zaś we wszelkich wojskowych sprawach zdania jego wcale niesłuchano, gdy bowiem Naczelny Wódz miéjsce swoje w Radzie zajął, natenczas piąty Członek musiał z obrad ustępować, musiał się przeto w téj nowéj kombinacji znowu na Towarzystwo patrjotyczne ograniczyć, a więc na obręb działania za Rządem będący, spowodowany był zatém znowu od Sejmu poświęcić się tajemnym usiłowaniom, które już i tak z jego charakterem i zwyczajem się zgadzały. Stąd czuł się na nowo obowiązanym, tak bydź skromnym i ostrożnym w publicznym obrębie działania swego, jak dawniéj, i dostał się w położenie w którém obowiązki jego jako Urzędnika i Patrioty w sprzeczności stały; został Prezesem Towarzystwa patrjotycznego będąc Członkiem Rządu, którego wszyscy Członkowie Towarzystwo to nienawidzili, związał sobie ręce tak tu, jak i tam, i wpadł u wszystkich którzy go bliżéj nie znali, i stanowiska jego szanować nie potrafili, w podejrzenie, jakoby dwuznacznego był charakteru, co tém bardziéj jescze drugich spowodowało członków, jego chociażby téż najwyborniéjszym zdaniom i doradom niedowierzać. Zresztą postanowił Sejm, iż w razie nieprzytomności lub choroby niektórych członków, miały uchwały Rządu mieć prawomocność, skoro tylko trzech członków zasiadało, lecz wszelkie postanowienia Rządu wtedy tylko miały bydź obowięzujące, jeżeli były od Prezesa podpisane i od jednego z odpowiedzialnych Ministrów kontrasygnowane. Skłonność Xięcia Czartoryskiego nakoniec do zatrzymania ministerjum Spraw zagranicznych pod swoim własnym dozorem, dała powód do tego, iż i drudzy Członkowie, zamiast wykonywać wspólnie istotną Królewską władzę dozorczą, we wszyst-

kich gałęziach Administracji, także sobie osobne wybrali Wydziały, w których funkcją Ministrów odbywali przezco weszli w kolizją z właściwymi Ministrami i oprócz tego chcąc wyłącznie w swoim Departamencie rządzić, drugim Członkom zabraniali mięszać się w ich interessa. Tylko te stosunki są w stanie wyjaśnić, jak mógł taki mąż, jakim był Xiąże Czartoryski tak długo stać na czele Rządu, bez zapobieżenia temu powszechnemu zamięszaniu, którego na taki sposób rozdzielona Administracja znieść nie była w stanie. —

Wewnętrzne rosprzężenie tak uorganizowanéj najwyższéj Władzy, pokazało się już piérwszego dnia przy obieraniu Ministrów. Xiąże Czartoryski i Barżykowski nastawali na to, aby zatrzymać w jednéem z najważniejszych Ministerjów, w Ministerjum Skarbu, Kasztelana Dembowskiego, a to tém bardziéj, iż oprócz niego żaden z Członków Rządu nie posiadał w tym wydziale Administracji dostatecznych wiadomości. Lecz Wincenty Niemojowski oświadczył, iżby to było przeciwko najpiérwszéj zasadzie Rządu konstytucjinego, przyjąć do Ministerjum człowieka, któremu opinja publiczna tak jest przeciwną z powodu postępowania jego w Kommissjach w roku 1825; Lelewel uważając w Dembowskim wielkiego Arystokratę zadecydował, a tak usunięto od Administracji Skarbu najzdatniéjszego urzędnika, właśnie w piérwszych najważniéjszych miesiącach*). Niemojowski przedstawił Aloizego Biernackiego, który na biegu finansowym mało co się znał, Lelewel zaś musiał na to przystać niemogąc sam trzeciego Kandydata utrzymać. Równie tak miała się rzecz z Generałem Tomaszem Łubieńskim w Ministerjum Wojny, który również był potrzebny, gdyż Barżykowski, jakkolwiek gorliwie tym dla niego obcym Wydziałem się był zajął, takiéj sobie pomocy życzył i byłby jéj potrzebował. Generał Izydor Krasiński zastąpił na niejaki czas

*) Hr. Jelskiego dotychczasowego Prezesa Banku, chciano już natenczas wysłać za granicę dla zaciągnienia pożyczki na dobra Narodowe.

jego miéjsce. Biernackiego wybranie nie podobało się naturalnie Sejmowi, który starał się go na ten sposób oddalić, że projekta jego ozięble przyjmował. Lecz Bonawentura Niemojowski był dobrym Ministrem Spraw wewnętrznych; Rembieliński został Ministrem Sprawiedliwości, Gustaw Małachowski zaś przynajmniéj powierzchownie Ministrem Spraw zagranicznych; Ministrem Oświecenia nakoniec Kasztelan Bniński. Ministrowie mogli bywać na posiedzeniach Sejmu, mieli jednakże tylko głos doradczy.

Władza i stosunki Dowódzcy Armji były następujące: 1. otrzymał tytuł „Naczelny Wódz siły zbrojnéj narodowéj", miał używać jako oznakę rangi, dubeltowego haftu generalskiego, i na szlifach na krzyż złożone dwie buławy hetmańskie*); 2. kierunek siły zbrojnéj, jakotéż mianowanie Dowódzców i Officerów aż do stopnia Pułkownika włącznie, i Urzędników i Officjalistów wszelkiego stopnia do czynnéj służby wojskowéj należących; 3. wszystko co się ściągało do obrony kraju, pomnożenia, uzbrojenia, ubioru i żywności wojska, miało bydź przez Władzę wykonawczą na żądanie Naczelnego Wodza załatwione i uskutecznione; 4. również otrzymał prawo zawierania układów o zawieszenie broni; 5. prawo rozdawania krzyżów i orderów wojskowych piérwszych dwóch klass; 6. prawo oddawania wojskowych wszelkiego stopnia przeciwko przepisom wojskowym wykraczających pod sąd wojenny; zatwierdzenia i wykonywania wyroków, oraz ułaskawienia; 7. w okolicach działań armji w stanie wojennym ogłoszonych, wszelkie osoby cywilne z jakiegokolwiek powodu tymże działaniom uszczerbek przynoszące, kazać aresztować i do właściwych Sądów natychmiast po przyaresztowaniu odsyłać; 8. osoby, które za szpiegów przez nieprzyjaciela użytych uznanemi zostaną, pod Sąd wojenny oddawać. — O stosunkach Naczelnego Wodza do Rządu, i ich niedogodnościach, już była kilka razy mowa. Lecz postanowienie to, że Naczelny Wódz miał

*) Pensji pobierał miesięcznie około 17,000 Złł. Pols. i miał 50 koni do swojéj dyspozycji.

mieć stanowczy głos w Rządzie w tém, co się rzeczy wojennych dotycze, a to dopóki tego miejscowe położenie głównéj kwatery bez uchybienia działaniom wojennym dozwoli, dwojaką sprawiało niedogodność. Albowiem, ponieważ w początkach kwatera główna przez długi czas w bliskości Warszawy była, miał przeto Naczelny Wódz ciągle sposobność zasiadać w Rządzie, a więc i wdawać się w interesa rządowe, chociaż się téż takowe nietylko wojennych rzeczy dotyczyły. Nadwerężając tym sposobem całą kunsztowną budowlę tych pięciu Reprezentantów, łatwo mógł zasmakować w politycznych i właściwemu celowi jego powołania przeciwnych, obcych interesach, łatwo mógł się zaplątać w intrygi i starać się ile możności nie oddalać głównéj kwatery od Stolicy, aby mieć zawsze wpływ na bieg całéj sprawy. Jeżeli zaś skłonnym był do polityki i intryg, natenczas mógł albo z własnéj woli, lub téż jako narzędzie drugich jak najszkodliwszy wpływ na całą sprawę powstania wywierać; — obawa, która niestety, w każdym z tych względów za wcześnie i za bardzo się ziściła!

Armja polska składała się w czasie powstania:

I. z Dywizji Gwardji Generała Wincentego Krasińskiego, a mianowicie:

1. z Pułku Szaserów (4 Szwadronów) pod dowództwem Generała Kurnatowskiego i Pułkowników: Jagmina, Zielonki, Turno i Millera;
2. z Pułku Gwardji Grenadjerów (2 Batalionów) pod dowództwem Generała Żymirskiego i Pułkownika Borakowskiego, i
3. z Batterji Gwardji konnéj, pod dowództwem Ignacego Ledóchowskiego i dowódzcy Batterji Piotra Chorzewskiego.

II. z dwóch Dywizjów Piechoty Generała Piechoty Stanisława Potockiego, z których

A) piérwsza Dywizja pod dowództwem Generała Krukowieckiego i Szefa Sztabu Felixa Breańskiego, składająca się z trzech Brygad:

1. z Brygady Giełguda.
   a) piérwszy Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Rybińskiego,
   b) piąty Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Zawadzkiego.
2. z Brygady Pawłowskiego.
   a) drugi Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Słupeckiego,
   b) szósty Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Górskiego.
3. z Brygady Szembeka.
   a) piérwszy Pułk Strzelców pod dowództwem Generała Szembek,
   b) trzeci Pułk Strzelków pod dowództwem Pułkownika Bielińskiego.

B) druga Dywizja pod dowództwem Generała Żółtowskiego.
1. z Brygady Franciszka Morawskiego.
   a) trzeci Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Andrychiewicza,
   b) siódmy Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Franciszka Rohland.
2. z Brygady Blumera.
   a) czwarty Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Bogusławskiego,
   b) ośmy Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Jana Skrzyneckiego.
3. z Brygady Czyżewskiego.
   a) drugi Pułk Strzelców pod dowództwem Pułkownika Wolskiego,
   b) czwarty Pułk Strzelków pod dowództwem Pułkownika Sawickiego.

III. z dwóch Dywizjów Kawalerji pod dowództwem Generała Kawalerji Rożnieckiego i Szefa Sztabu Lewińskiego.

[illegible]) piérwsza Dywizja Szaserów pod dowództwem [illegible] Klickiego, Dwernickiego i Szefa Sztabu [illegible]ika Stryjeńskiego.

1. z Brygady Przebendowskiego.
   a) piérwszy Pułk pod dowództwem Pułkownika Jankowskiego,
   b) trzeci Pułk pod dowództwem Pułkownika Macieja Dembińskiego.
2. z Brygady Dziekońskiego.
   a) drugi Pułk pod dowództwem Pułkownika Kazimierza Skarzyńskiego,
   b) czwarty Pułk pod dowództwem Pułkownika Józefa Kamieńskiego.

B) Dywizja Ułanów pod dowództwem Generałów Weissenhof i Tomickiego.
1. z Brygady Suchorzewskiego.
   a) piérwszy Pułk pod dowództwem Pułkownika Bukowskiego,
   b) trzeci Pułk pod dowództwem Pułkownika Korytowskiego.
2. z Brygady Xięcia Würtemberg.
   a) drugi Pułk pod dowództwem Podpułkowników Ziemięckiego i Gawrońskiego,
   b) czwarty Pułk pod dowództwem Pułkownika Rutié.

IV. z Korpusu Artylerji pod dowództwem Generałów: Hauke, Redel, Bontemps i Hurtig, składający się z jednéj Brygady (dwóch Batterji) lekkiéj Artylerji konnéj pod dowództwem Pułkownika Konarskiego i Kapitana Kosińskiego; i z dwóch Brygad Artylerji pieszéj, z których każda, z jednéj pozycjinéj i dwóch lekkich Batterji; jakotéż z dwóch Półbatterji Rakietników i dwóch Batterjów garnizonowych w Zamościu i Modlinie.

Do siły zbrojnéj z 13 Pułków albo 26 Batalionów Piechoty, 9 Pułków albo 36 Szwadronów Kawalerji i 10 Batterji polowych, należał jescze Batalion Saperów i dwa Szwadrony Żandarmerji, tak że Stara Armja około z 20,800 Piechoty, 5400 Kawalerji, 3000 Artylerji, 1200 Saperów i Żandarmów, w ogóle więc z 31,000 ludzi i 100 dział się składała.

Przez ściągnienie wysłużonych żołnierzy, z których za czasów W. Xięcia rocznie około 3000 zwykle z armji wychodziło, powiększono takową prawie o jescze raz tyle, to jest o 26 Batalionów i 18 Szwadronów, azatém o 20,800 Piechoty i 2700 Kawalerji. Na linji bojowéj przy rospoczęciu wojny, stało z tego 16 Batalionów, powiększywszy garnizony twierdzy Zamościa i Modlina każdy pięciu trzeciemi i czwartemi Batalionami; nowe Szwadrony formował Generał Dwernicki w Łowiczu na lewym brzegu Wisły.

Nowo uformowane wojsko wynosiło: 1. Szesnaście Pułków albo 48 Batalionów czyli 43,839 Piechoty, Pułk w Warszawie uformowany 2400, Strzelców Podlaskich było 317; 2. Kawalerji wypisano jedenaście Pułków, czyli 9333 koni. Dobrowolnie wystawiono z Kaliskiego, Krakowskiego, Miasta Warszawy i od Hr. Zamojskiego, cztery Pułki, i oprócz tego uformowano jescze około 800 konnych ochotników (Freicorps) w różnych Województwach; 3. Co do Artylerji formowano Kompanje rezerwowe składające sie około z 1000 ludzi.

Miano więc do dyspozycji starego wojska 52,200, nowego zaś 58,689; oprócz tego było jęscze między Gwardją ruchomą około 20,000 ludzi zdatnych do boju. Na początku zaś Lutego można było naprzeciw nieprzyjaciela wystawić starego wojska 44,000, oprócz 10 Batalionów garnizonujących w twierdzach; gdyż z nowéj Piechoty stanął na linji bojowéj tylko Pułk dzieci warszawskich i Pułk dwudziesty z Mazowsza, lecz tylko w kosy uzbrojony, w ogóle może 4,000 ludzi; lecz za to przybyły z Kawalerji 2 Pułki Mazurów z 8 licznych Szwadronów, Pułk Krakusów z 6, dwa Pułki Sandomierskiéj Jazdy z 6, Pułk Podlaskiéj Jazdy z 4, dwa Poznańskie Szwadrony, Pułk Lubelskiéj Jazdy, dwa Pułki Kaliskie, Pułk Augustowski i kilka Szwadronów Kuszla*) z Podlaskiego,

---

*) Kuszel były Kapitan Huzarów, zebrał starych swoich towarzyszów broni, dawnego 10 i 13 Pułku Huzarów, w Zeliszowie pod Kałuszynem.

w ogóle około 50 Szwadronów z 8000 koni. To wszystko razem zebrawszy, wynosiło ogół 64,000, pomiędzy którymi 17,000 Kawalerji, 4000 Artylerji i 43,500 Piechoty, — dział 136. —

Co się tycze widoków uzbrojenia nowych Pułków, te bardzo były niepocieszające; w Warszawie nie było bowiem nawet fabryki broni, wreszcie i pojedynczemu robieniu broni niezliczone przeszkody w drodze stawały, albowiem zupełnie zbywało w kraju na żelazie i na robotnikach, gdyż najdokładniéjsi majstrowie nie chcieli się podjąć wiercenia luf karabinowych *). W stolicy tylko robiono bagnety i inne części karabinów. Amunicji miała podostatkiem stara Artylerja i 13 starych Pułków piechoty; dla nowego wojska robiono dopiéro proch, i założono na ten cél nowe prochownie **). Nagrody, które Dyktator za broń z zagranicy sprowadzoną w summie 2000 Złł. Pols. za 100 sztuk wyznaczył, i patrjotyzm mieszkańców z Poznańskiego, Galicji i Krakowa dawały jednakże nadzieję, iż pomimo wszelkie przeszkódy ze strony Rządów ościennych państw przy wprowadzaniu potrzeb wojskowych, naród zupełnie opuszczonym nie zostanie.

Co się tycze żywności i innych potrzeb wojskowych dla armji, nakazano w kraju dostawę 123,000 korcy (Scheffel) żyta, 12,200 korcy Grochu, 24,000 korcy Jęczmienia, 400,000 korcy Owsa i 370,000 Cetnarów Siana, i założono dla zebrania tego wszystkiego magazyny w Łomży, Siedlcach, Lublinie i Płocku.

Dochódy kraju spodziewane wynosiły w piérwszym roku 133,112,636 Złł. pols. Z tych leżało w gotowiźnie 67,685,260 Złł. pols., a mianowicie reszty z pożyczki Lubeckiego około 22 Milionów, reszty z pożyczki od To-

---

*) W całym kraju tylko dwóch ludzi się znalazło, którzy potrafili lufy robić.

**) Dwie w Warszawie i jednę w Krakowskiem; w Warszawie osobliwie był przy prochowniach czynny Paszkiewicz, Professor szkoły politechnicznéj. Saletrę otrzymywano w początku z Prus.

warzystwa kredytowego, około 11 Milionów ze sprzedaży dóbr narodowych około 4 Milionów, innych kapitałów 21 Milionów i czystego zysku z Banku 2,772,440 Złł. Pols. Stałych dochodów było 14,345,543 Złł. pols.; niestałych 40,050,594 (o 6 Milinów mniéj z powodu zniesienia cła, zniżenia opłat w Warszawie, wstrzymanéj sprzedaży drzewa i zniesienia monopoliów na trunki), a nakoniec z lasów 9,120,029 Złł. pols. Przy tém liczono naturalnie na to, że dochody tę będą mogły bydź przez cały rok i z całego Królestwa ściągane, co naturalnie tylko wtedy stać się mogło, skoroby nieprzyjaciel wielkiéj części kraju nie zajął.

Ponieważ nowe wojsko musiało bydź kosztem Województw ekwipowane i uzbrojone, i żołd dla 100,000 Piechoty i Artylerji i 20,000 Kawalerji na 44 Miliony podano, żywność zaś dla 140,000 ludzi i 30,000 koni na 37 Milionów Złł. Pols. a zwyczajne wydatki 31 Milionów, umorzenie długu krajowego 11 Milionów wynosiło, spodziewał się przeto Minister Skarbu, iż w końcu Stycznia jescze około 11 Milionów zbędzie. O trudnościach przy zbieraniu tych dochodów, już wyżéj obszernie wspomnieliśmy.

Podług raportu Ministra spraw wewnętrznych składała się Gwardja Nardowa Stolicy z 192 Officerów i 5814 gwardzistów Piechoty, i z 7 Officerów i 130 gwardzistów konnych. Żydzi oświadczyli gotowość zamiast osobistéj służby wojskowéj zapłacić podwojny podatek rekrutowy. Aby zapobiedz bankructwu kupców, wspomagano ich nawet pieniędzmi, uwolniono fabrykantów zagranicznych i ich synów od służby wojskowéj, zakazano wywozu zboża i zmniéjszono cło od wprowadzania bydła i koni. Kosztem Banku kontynuowano drogi kunsztowne, i odłączono Dyrekcją Poczty od Dyrekcji Policji.

Lud sam starał się o środki zaradcze i dopomagał z jak największą gorliwością do poprawienia Administracji. Osoby prywatne ofiarowały swoje warsztaty, Professorowie Instytutu politechnicznego wydali Rosprawę o robieniu saletry. Paczkowski i Przedpełkowski, którzy się *organizacją* Rezerwy Artylerji Gwardji narodowéj zajęli,

zaczęli wykładać taktykę i naukę o Artylerji. Ponieważ wojsku na lekarzach zbywało, wezwali przeto Professorowie Medycyny młodych ludzi, którzyby przynajmniéj czytać i pisać umieli, aby się do nich zgłosili, zapewniając ich, że ich w przeciągu trzech miesięcy na chirurgów wykierują. — Widząc iż już Generał Chłopicki a po nim i inni Generałowie Kossynierami pogardzali, kazano więc wydrukować dziełko sławnego Generała Kniaziewicza, które tenże wkrótce po wojnie w roku 1794 napisał pod tytułem: „Czy Polacy mogą się wybić na wolność“, w którym wyjaśnił, że wszelkie dawniéj stoczone bitwy, nie palną bronią lecz raczéj bagnetem, szablą lub inną ostrą bronią wygrywano. „Przed bitwą pod Racławicami“, wspomina autor, „przyprowadzono 400 w kosy uzbrojonych chłopów; zrana zaczęła się walka. Kościuszko stanął przed nimi i rzekł: tu idzie o waszą wolność, idźcie za mną! Natychmiast rzucili się na Batterje, niezważając na ogień kartaczowy, zdobyli armaty, i żaden bagnet nie zdołał się im oprzeć; moskali częścią w pień wycięli, częścią do niewoli zabrali. Niechby tylko i inni z równym męstwem użyli kosy! Niech tylko dowódzcy podobnie do ludu przemówią, a kosa natenczas zwycięży wszelką inną broń!“ — Lecz nikt téj rady nie usłuchał. —

Ponieważ Generałowie: Potocki, Hauke, Blumer i Rożniecki, częścią zostali zabici, częścią zaś ucieczką się ratowali, Krasiński, Kurnatowski i Hurtig zaś dimissją otrzymali, a Dziekońskiego, Żółtowskiego i Pawłowskiego do Zakładów przeznaczono, i, ponieważ nakoniec Armją o jescze raz tyle powiększono, wielkie zatém pozachodzić musiały zmiany co do miejsc dowódzców. Oprócz Xięcia Radziwiłła i Generała Pac, któremu chciano powierzyć korpus rezerwy, weszli jescze do czynnéj służby: Generał Wojczyński, Sierawski, stary Generał Kazimierz Małachowski, mąż poszanowania godny, który dowodził Legionami na St. Domingo, Generał Kawalerji Tomasz Łubieński i Pułkownik konnicy Kicki. Chłopicki niechcąc w Armji nic zmienić, ani nie tworzył Dywizjów, ani téż rangi wyższych Officerów nie zmienił. Dowództwo całéj

Kawalerji powierzono Generałowi Weissenhof, organizacją Jazdy Pułkownikowi Turno, organizacją zaś trzecich i czwartych Szwadronów Generałowi Dwernickiemu, drugą Dywizją Piechoty Generałowi Żymirskiemu, a obydwie Brygady Blumera i Pawłowskiego, Generałowi Kazimierzowi Małachowskiemu i Pułkownikowi Skrzyneckiemu; obyzwie Brygady konnicy Dziekońskiego i Würtemberga, Pułkownikom Skarzyńskiemu i Rutié; Pułkownik Kicki otrzymał czwarty Pułk Ułanów. Xiąże Radziwiłł utworzył po nastąpionéj wspomnianéj już organizacji Armji, cztery Korpusy; jeden pod dowództwem Generała Krukowieckiego, składający się z Brygad Piechoty Małachowskiego i Giełguda, i z Brygady konnéj Pułkownika Jankowskiego, złożonéj z jednego starego i dwóch nowych Pułków; drugi pod dowództwem Generała Żymirskiego, składający się z Brygady Rohlanda i Czyżewskiego i z niektórych Pułków staréj i nowéj Kawalerji, trzeci i czwarty nakoniec tylko z Piechoty i Artylerji, z których jeden pod dowództwem Pułkownika Skrzyneckiego, składający się z 10 Batalionów trzeciego, czwartego i osmego Pułku liniowego (Brygady Andrychiewicza i Bogusławskiego) i dwóch Batalionów Weteranów; drugi, pod dowództwem Generała Szembek z 11 Batalionów (Brygady Mühlberga i Wolskiego). Oprócz tego utworzono dwa Korpusy Kawalerji pod dowództwem Generałów Łubieńskiego i Tomickiego. Na czele rezerwy Artylerji postawiono Generała Redel, a pod nim Pułkownika Konarskiego.

Xiąże Radziwiłł nakazał natychmiast zebranie Armji pod Warszawą i ustawił ją w Echelonach z Brześcia i Łomży aż do Warszawy, tak że najoddaleńsze skrzydła tworzyli Krukowiecki pod Ostrołęką i Żymirski pod Siedlcami; nie wszystko jednakże na stopie wojennéj będące wojsko przydzielono do tych Korpusów, lecz utworzono siódmy mały korpusik składający się z 18 przez Generała Dwernickiego utworzonych starych Szwadronów, z Pułku Krakusów Kościuszki i z trzech czwartych Batalionów i oddano go pod dowództwo tego Generała, który miał rospo-

cząć wojnę partyzancką dla zasłonienia prawego skrzydła pod Warszawą, i aby nie dozwolił przedrzeć się z Wołynia pojedynczym rossjiskim Korpusom chcącym przejść przez Wisłę. Generała Sierawskiego zaś pozostawiono tymczasowo jescze w twierdzy Zamościu.

Generalny Sztab Naczelnego Wodza składali, po ustąpieniu Szefa Sztabu Chłopickiego, Generała Mrozińskiego, Generał Franciszek Morawski jako Szef, Podpułkownik Prądzyński, Pułkownik Inżenjerów Kołaczkowski i pomiędzy innymi Adjutanci: Szydłowski, Leski, Kruszewski, Czetwertyński, Wysocki, Nabielak, Tomasz Potocki. — Gwardją honorową akademicką zniósł Xiąże Radziwiłł, i poprzydzielał tych Akademików, którzy nie byli jescze poumiesczani jako Officerowie po Pułkach, pojedynczym Korpusom jako Gidów albo przewodników, którzy sprawowali zarazem obowiązki Adjutantów, i oprócz tego znaczną ich liczbę przy swoim Sztabie zatrzymał.

Zagraniczne stosunki znacznie się z jednéj strony w ciągu Stycznia pogorszyły, z drugiéj strony zaś powiększyły się nadzieje. We Francji zaszła bardzo ważna zmiana, Lafayette bowiem, na którego wpływie i na którego stronnictwie główne zasadzały się nadzieje, a który już w końcu roku 1830 od przyjaciela swego Lafitte z urzędu Generała Dowódzcy całéj Gwardji narodowéj oddalony, coraz bardziéj zaniedbywany zostawał skoro exystencja Ministerjum Lafitte co raz niepewniéjszą się stawała. Lafitte, który w początku po rewolucji Lipcowéj tę wyrzekł zasadę: iż trzeba wszystkiem mocarstwom w Europie zabronić wdawania się w wewnętrzne interesa jakiegokolwiek bądź Narodu, dozwolił dwujęzycznemu Korsykaninowi Sebastjaniemu, zasadę tę zwolnić i postanowić, że Francja tylko przeciwko każdemu „uzbrojonemu wmięszaniu się", powstanie. Póżniéj utrzymywano wprawdzie zawsze jescze tę zasadę, lecz Minister Sebastjani wyrzekł otwarcie już nawet na posiedzeniu dnia 15 Stycznia, — na którém sczéry i wierny przyjaciel wszystkich niesczęśliwych męczenników wolności, o sprawie Polski wspomniał, — iż teraz wielka zachodzi różnica

2. do rozrządzania dochodami Państwa, stósownie do Budżetu przez Sejm zatwierdzić się mającego.
3. do traktatów przyjaźni, pomocy; handlu, oraz zaciągania bądź w kraju, bądź za granicą pożyczek, stósownie do potrzeb Budżetem wskazanych. Wszelkie zaś inne miał wprawdzie również rząd zawierać, lecz Sejm powinien je był ratyfikować, aby były obowięzującymi.
4. do mianowania zastępcy Naczelnego Wodza, w razie nieobecności Sejmu, a zawsze do mianowania Officerów wyższego stopnia, zacząwszy od Generała Brygady na przedstawienie Naczelnego Wodza. Do mianowania Ministrów, Radzców i Referendarzy Stanu, Prezesów i Członków Władz Naczelnych od Kommissji Rządowych niezawisłych, Prezesów, Prokuratorów i Sędziów wszystkich Sądów, Prezesów i Kommissarzy Wojewódzkich, Agentów dyplomatycznych, nie mniéj wszelkich Urzędników Administracjinych włącznie aż do Naczelników Wydziałów w Kommissjach Rządowych; nakoniec Urzędników w Hierarchji duchownéj niższych w stopniu od Biskupa, którzy od Nominacji Królewskiéj zawiśli. Również zatwierdzać wybory Rektorów Uniwersytetu: zawieszać i odwoływać Urzędników odwołalnych. —
5. do prawa ułaskawienia, tak że mógł darować lub zmniéjszać karę; od tego wyłączono jednakże karę na zbrodnią Stanu, która na przedstawienie Rządu Narodowego, jedynie przez Sejm ułaskawioną bydź mogła.
6. do nadawania najwyższych dwóch klass krzyża Wojskowego na przedstawienie Naczelnego Wodza.
7. Wykonanie Praw i Postanowień miało bydź powierzone stósownie do przedmiotu, Ministrom: Wyznań Religjinych i Oświecenia Publicznego, Sprawiedliwości, Spraw Zagranicznych, Spraw wewnętrznych i Policji, Wojny, tudzież Przychodów i Skarbu *).

---

*) Prezes i Członkowie Rządu mogli używać Królewskich powozów, każdy Członek pobiérał podług Budżetu miesięcznie

Całe to poselstwo tém było śmieszniéjsze, ile że Ministerjum francuskie nawet się nie odważyło choć kilku tylko słowami zdaleka nadmienić środków, któreby życzenie to miały wesprzeć, i tylko przy każdéj podanéj okoliczności w Izbach oświadczało, że Francuzom wolno tylko krew przeléwać, skoro zostaną w własnym kraju zaczepieni.

Poselstwo szwedzkie jescze gorzéj wyszło. Dwór szwedzki szukający w Rossji opieki, dla, osobliwie ze strony Austrji, zagrożonéj legalności swojéj *), stał zupełnie pod wpływem rossjiskim; osobliwie od czasu podroży Następcy tronu Oskara do Petersburga. Roman Załuski więc przybiwszy do lądu, w skutku depeszów Pozzo di Borgo natychmiast poznany, otrzymał roskaz, aby się nie ważył na ląd wysiadać, i oprócz tego zagrożono mu, iż zostanie aresztowanym skoro się w Szwecji pokaże. —

Jescze bardziéj pokazały się Prusy nieprzyjaznemi sprawie polskiéj. Nietylko ciągłe przekręcania gazety pruskiéj „Staats-Zeitung", która głowném była źródłem wiadomości z Polski prawie dla całéj Europy, pokazywały zagrażające zamiary tego ościennego państwa, lecz nawet pożycie, handel i kommunikacja z tym krajem wszelkiemi sposobami ze strony Władz pruskich najjawniéjszym gwałceniem Prawa Narodów były utrudnione **). Zabraniano podróżnym, nietylko Polakom lecz i wszelkim innym obcym, wejścia w granice Prus, obstawiono nawet całą granice Kordonem wojskowym, i posunięto się w ciągu miesiąca Stycznia tak daleko, iż wydano roskaz, aby wszystkich Polaków aresztowano przybywających z Francji, Belgji, Włoch, Szwajcarji i Niemiec. Utrudniano nawet

*) Opiekowaniem się Xięcia Wazy i jawném zaniedbywaniem, którém Posła szwedzkiego często w Wiedniu martwiono.

**) Postępowanie Pruss, zobacz w urzędowym Akcie: „Nota podana Dworowi Berlińskiemu przez Ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Polskiego, w przedmiocie postępowania tego Dworu względem Polski", zawierającym zażalenie, które Minister Horodyski pod dniem 22 Lipca 1831, gabinetowi pruskiemu przesłał.

podróż znakomitym damom, zaopatrzonym w paszporta przez Konsula pruskiego w Warszawie podpisane. Lecz piérwszym od samego Króla Pruskiego podpisanym nieprzyjaznym krokiem przeciwko sprawie polskiéj, było postanowienie gabinetowe z dnia 6 Lutego; tém postanowieniem zgwałcono jednę z najgłówniéjszych gwarancji praw pruskich dla W. Xięstwa Poznanieńskiego, które konfiskacją dóbr wyraźnie zniesły, i zagrożono takową wszystkim do Królestwa polskiego przechodzącym, chociaż nawet nie zostawali w szczególnych służbowych stosunkach, i do Obrony Krajowéj (Landwehr) nie należeli, lecz owszem zupełnie niepodległymi byli obywatelami, przeciwko rządowi pruskiemu przeto najmniéjszéj nie przekroczyli powinności; tym sposobem wyzuto polskich poddanych państwa, które z sprawiedliwego i ludzkiego wymiaru sprawiedliwości osławione było, z głównéj części wolności osobistéj, chociaż żadnego nie popełnili występku. —

Anglija za nadto była sprawą belgjiską i swoim bilem reformy zatrudniona i, niebędąc obeznana z Polską, za mało sobie obiecywała korzyści z odmiany stosunków handlowych, i dla tego wszelkie przedstawienia Margr. Wielopolskiego ozięble przyjmowała.

Dyplomaci przeto polscy pokładali jedyne nadzieje, jakie im jescze pozostawały, w gabinecie austrjackim. Widoki te nawet się pomyślnemi okazały; stronnictwo polskie w gabinecie i przy dworze powiększyło się znacznie *). Jakkolwiek stronnictwu temu nic nie mogło bydź

---

*) Musiano jednakże wszelkie interesa powiększéj części osobom w Wiedniu mieszkającym pozostawić, albowiem Tatyszew (Poseł rossjiski) wykrywał wszystkie do Wiednia przybywające osoby, i potrafił je usuwać, nawet chociaż się na opiekę Cesarza, jako poddani austrjaccy (powiększéj części Galicjanie) powoływały: nawet pewnego duchownego z Galicji dla wyrobienia sobie Prebendy przybyłego, oddalił Tatyszew. — Wreszcie wiadomo jest, iż brat Prezesa Rządu, Konstanty Czartoryski, ciągle w Wiedniu mieszkał.

kich gałęziach Administracji, także sobie osobne wybrali Wydziały, w których funkcją Ministrów odbywali przezco weszli w kolizją z właściwymi Ministrami i oprócz tego chcąc wyłącznie w swoim Departamencie rządzić, drugim Członkom zabraniali mięszać się w ich interessa. Tylko te stosunki są w stanie wyjaśnić, jak mógł taki mąż, jakim był Xiąże Czartoryski tak długo stać na czele Rządu, bez zapobieżenia temu powszechnemu zamięszaniu, którego na taki sposób rozdzielona Administracja znieść nie była w stanie. —

Wewnętrzne rosprzężenie tak uorganizowanéj najwyższéj Władzy, pokazało się już piérwszego dnia przy obieraniu Ministrów. Xiąże Czartoryski i Barżykowski nastawali na to, aby zatrzymać w jednem z najważniejszych Ministerjów, w Ministerjum Skarbu, Kasztelana Dembowskiego, a to tém bardziéj, iż oprócz niego żaden z Członków Rządu nie posiadał w tym wydziale Administracji dostatecznych wiadomości. Lecz Wincenty Niemojowski oświadczył, iżby to było przeciwko najpiérwszéj zasadzie Rządu konstytucjinego, przyjąć do Ministerjum człowieka, któremu opinja publiczna tak jest przeciwną z powodu postępowania jego w Kommissjach w roku 1825; Lelewel uważając w Dembowskim wielkiego Arystokratę zadecydował, a tak usunięto od Administracji Skarbu najzdatniéjszego urzędnika, właśnie w piérwszych najważniéjszych miesiącach *). Niemojowski przedstawił Aloizego Biernackiego, który na biegu finansowym mało co się znał, Lelewel zaś musiał na to przystać niemogąc sam trzeciego Kandydata utrzymać. Równie tak miała się rzecz z Generałem Tomaszem Łubieńskim w Ministerjum Wojny, który również był potrzebny, gdyż Barżykowski, jakkolwiek gorliwie tym dla niego obcym Wydziałem się był zajął, takiéj sobie pomocy życzył i byłby jéj potrzebował. Generał Izydor Krasiński zastąpił na niejaki czas

*) Hr. Jelskiego dotychczasowego Prezesa Banku, chciano już natenczas wysłać za granicę dla zaciągnienia pożyczki na dobra Narodowe.

jego miéjsce. Biernackiego wybranie nie podobało się naturalnie Sejmowi, który starał się go na ten sposób oddalić, że projekta jego ozięble przyjmował. Lecz Bonawentura Niemojowski był dobrym Ministrem Spraw wewnętrznych; Rembieliński został Ministrem Sprawiedliwości, Gustaw Małachowski zaś przynajmniéj powierzchownie Ministrem Spraw zagranicznych; Ministrem Oświecenia nakoniec Kasztelan Bniński. Ministrowie mogli bywać na posiedzeniach Sejmu, mieli jednakże tylko głos doradczy.

Władza i stosunki Dowódzcy Armji były następujące: 1. otrzymał tytuł „Naczelny Wódz siły zbrojnéj narodowéj", miał używać jako oznakę rangi, dubeltowego haftu generalskiego, i na szlifach na krzyż złożone dwie buławy hetmańskie*); 2. kierunek siły zbrojnéj, jakotéż mianowanie Dowódzców i Officerów aż do stopnia Pułkownika włącznie, i Urzędników i Officjalistów wszelkiego stopnia do czynnéj służby wojskowéj należących; 3. wszystko co się ściągało do obrony kraju, pomnożenia, uzbrojenia, ubioru i żywności wojska, miało bydź przez Władzę wykonawczą na żądanie Naczelnego Wodza załatwione i uskutecznione; 4. również otrzymał prawo zawierania układów o zawieszenie broni; 5. prawo rozdawania krzyżów i orderów wojskowych piérwszych dwóch klass; 6. prawo oddawania wojskowych wszelkiego stopnia przeciwko przepisom wojskowym wykraczających pod sąd wojenny; zatwierdzenia i wykonywania wyroków, oraz ułaskawienia; 7. w okolicach działań armji w stanie wojennym ogłoszonych, wszelkie osoby cywilne z jakiegokolwiek powodu tymże działaniom uszczerbek przynoszące, kazać aresztować i do właściwych Sądów natychmiast po przyaresztowaniu odsyłać; 8. osoby, które za szpiegów przez nieprzyjaciela użytych uznanemi zostaną, pod Sąd wojenny oddawać. — O stosunkach Naczelnego Wodza do Rządu, i ich niedogodnościach, już była kilka razy mowa. Lecz postanowienie to, że Naczelny Wódz miał

*) Pensji pobierał miesięcznie około 17,000 Złł. Pols. i miał 50 *koni do swojéj* dyspozycji.

mieć stanowczy głos w Rządzie w tém, co się rzeczy wojennych dotycze, a to dopóki tego miejscowe położenie głównéj kwatery bez uchybienia działaniom wojennym dozwoli, dwojaką sprawiało niedogodność. Albowiem, ponieważ w początkach kwatera główna przez długi czas w bliskości Warszawy była, miał przeto Naczelny Wódz ciągle sposobność zasiadać w Rządzie, a więc i wdawać się w interesa rządowe, chociaż się téż takowe nietylko wojennych rzeczy dotyczyły. Nadwerężając tym sposobem całą kunsztowną budowlę tych pięciu Reprezentantów, łatwo mógł zasmakować w politycznych i właściwemu celowi jego powołania przeciwnych, obcych interesach, łatwo mógł się zaplątać w intrygi i starać się ile możności nie oddalać głównéj kwatery od Stolicy, aby mieć zawsze wpływ na bieg całéj sprawy. Jeżeli zaś skłonnym był do polityki i intryg, natenczas mógł albo z własnéj woli, lub téż jako narzędzie drugich jak najszkodliwszy wpływ na całą sprawę powstania wywierać; — obawa, która niestety, w każdym z tych względów za wcześnie i za bardzo się ziściła!

Armja polska składała się w czasie powstania:

I. z Dywizji Gwardji Generała Wincentego Krasińskiego, a mianowicie:

1. z Pułku Szaserów (4 Szwadronów) pod dowództwem Generała Kurnatowskiego i Pułkowników: Jagmina, Zielonki, Turno i Millera;
2. z Pułku Gwardji Grenadjerów (2 Batalionów) pod dowództwem Generała Żymirskiego i Pułkownika Borakowskiego, i
3. z Batterji Gwardji konnéj, pod dowództwem Ignacego Ledóchowskiego i dowódzcy Batterji Piotra Chorzewskiego.

II. z dwóch Dywizjów Piechoty Generała Piechoty Stanisława Potockiego, z których

A) piérwsza Dywizja pod dowództwem Generała Krukowieckiego i Szefa Sztabu Felixa Breańskiego, składająca się z trzech Brygad:

1. z Brygady Gielguda.
a) piérwszy Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Rybińskiego,
b) piąty Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Zawadzkiego.
2. z Brygady Pawłowskiego.
a) drugi Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Słupeckiego,
b) szósty Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Górskiego.
3. z Brygady Szembeka.
a) piérwszy Pułk Strzelców pod dowództwem Generała Szembek,
b) trzeci Pułk Strzelków pod dowództwem Pułkownika Bielińskiego.
B) druga Dywizja pod dowództwem Generała Żółtowskiego.
1. z Brygady Franciszka Morawskiego.
a) trzeci Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Andrychiewicza,
b) siódmy Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Franciszka Rohland.
2. z Brygady Blumera.
a) czwarty Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Bogusławskiego,
b) ośmy Pułk liniowy pod dowództwem Pułkownika Jana Skrzyneckiego.
3. z Brygady Czyżewskiego.
a) drugi Pułk Strzelców pod dowództwem Pułkownika Wolskiego,
b) czwarty Pułk Strzelków pod dowództwem Pułkownika Sawickiego.
III. z dwóch Dywizjów Kawalerji pod dowództwem Generała Kawalerji Rożnieckiego i Szefa Sztabu Lewińskiego.
A) piérwsza Dywizja Szaserów pod dowództwem Generała Klickiego, Dwernickiego i Szefa Sztabu *Pułk*ownika Stryjeńskiego.

1. z Brygady Przebendowskiego.
a) pierwszy Pułk pod dowództwem Pułkownika Jankowskiego,
b) trzeci Pułk pod dowództwem Pułkownika Macieja Dembińskiego.
2. z Brygady Dziekońskiego.
a) drugi Pułk pod dowództwem Pułkownika Kazimierza Skarzyńskiego,
b) czwarty Pułk pod dowództwem Pułkownika Józefa Kamieńskiego.
B) Dywizja Ułanów pod dowództwem Generałów Weissenhof i Tomickiego.
1. z Brygady Suchorzewskiego.
a) piérwszy Pułk pod dowództwem Pułkownika Bukowskiego,
b) trzeci Pułk pod dowództwem Pułkownika Korytowskiego.
2. z Brygady Xięcia Würtemberg.
a) drugi Pułk pod dowództwem Podpułkowników Ziemięckiego i Gawrońskiego,
b) czwarty Pułk pod dowództwem Pułkownika Rutié.
IV. z Korpusu Artylerji pod dowództwem Generałów: Hauke, Redel, Bontemps i Hurtig, składający się z jednéj Brygady (dwóch Batterji) lekkiéj Artylerji konnéj pod dowództwem Pułkownika Konarskiego i Kapitana Kosińskiego; i z dwóch Brygad Artylerji pieszéj, z których każda, z jednéj pozycijnéj i dwóch lekkich Batterji; jakotéż z dwóch Półbatterji Rakietników i dwóch Batterjów garnizonowych w Zamościu i Modlinie.

Do siły zbrojnéj z 13 Pułków albo 26 Batalionów Piechoty, 9 Pułków albo 36 Szwadronów Kawalerji i 10 Batterji polowych, należał jescze Batalion Saperów i dwa Szwadrony Żandarmerji, tak że Stara Armja około z 20,800 Piechoty, 5400 Kawalerji, 3000 Artylerji, 1200 Saperów i Żandarmów, w ogóle więc z 31,000 ludzi i 100 dział się składała.

Przez ściągnienie wysłużonych żołnierzy, z których za czasów W. Xięcia rocznie około 3000 zwykle z armji wychodziło, powiększono takową prawie o jescze raz tyle, to jest o 26 Batalionów i 18 Szwadronów, azatém o 20,800 Piechoty i 2700 Kawalerji. Na linji bojowéj przy rospoczęciu wojny, stało z tego 16 Batalionów, powiększywszy garnizony twierdzy Zamościa i Modlina każdy pięciu trzeciemi i czwartemi Batalionami; nowe Szwadrony formował Generał Dwernicki w Łowiczu na lewym brzegu Wisły.

Nowo uformowane wojsko wynosiło: 1. Szesnaście Pułków albo 48 Batalionów czyli 43,839 Piechoty, Pułk w Warszawie uformowany 2400, Strzelców Podlaskich było 317; 2. Kawalerji wypisano jedenaście Pułków, czyli 9333 koni. Dobrowolnie wystawiono z Kaliskiego, Krakowskiego, Miasta Warszawy i od Hr. Zamojskiego, cztery Pułki, i oprócz tego uformowano jescze około 800 konnych ochotników (Freicorps) w różnych Województwach; 3. Co do Artylerji formowano Kompanje rezerwowe składające sie około z 1000 ludzi.

Miano więc do dyspozycji starego wojska 52,200, nowego zaś 58,689; oprócz tego było jęscze między Gwardją ruchomą około 20,000 ludzi zdatnych do boju. Na początku zaś Lutego można było naprzeciw nieprzyjaciela wystawić starego wojska 44,000, oprócz 10 Batalionów garnizonujących w twierdzach; gdyż z nowéj Piechoty stanął na linji bojowéj tylko Pułk dzieci warszawskich i Pułk dwudziesty z Mazowsza, lecz tylko w kosy uzbrojony, w ogóle może 4,000 ludzi; lecz za to przybyły z Kawalerji 2 Pułki Mazurów z 8 licznych Szwadronów, Pułk Krakusów z 6, dwa Pułki Sandomierskiéj Jazdy z 6, Pułk Podlaskiéj Jazdy z 4, dwa Poznańskie Szwadrony, Pułk Lubelskiéj Jazdy, dwa Pułki Kaliskie, Pułk Augustowski i kilka Szwadronów Kuszla *) z Podlaskiego,

*) Kuszel były Kapitan Huzarów, zebrał starych swoich towarzyszów broni, dawnego 10 i 13 Pułku Huzarów, w Zeliszowie pod Kałuszynem.

w ogóle około 50 Szwadronów z 8000 koni. To wszystko razem zebrawszy, wynosiło ogół 64,000, pomiędzy którymi 17,000 Kawalerji, 4000 Artylerji i 43,500 Piechoty, — dział 136. —

Co się tycze widoków uzbrojenia nowych Pułków, te bardzo były niepocieszające; w Warszawie nie było bowiem nawet fabryki broni, wreszcie i pojedynczemu robieniu broni niezliczone przeszkody w drodze stawały, albowiem zupełnie zbywało w kraju na żelazie i na robotnikach, gdyż najdokładniéjsi majstrowie nie chcieli się podjąć wiercenia luf karabinowych *). W stolicy tylko robiono bagnety i inne części karabinów. Amunicji miała podostatkiem stara Artylerja i 13 starych Pułków piechoty; dla nowego wojska robiono dopiéro proch, i założono na ten cél nowe prochownie **). Nagrody, które Dyktator za broń z zagranicy sprowadzoną w summie 2000 Złł. Pols. za 100 sztuk wyznaczył, i patrjotyzm mieszkańców z Poznańskiego, Galicji i Krakowa dawały jednakże nadzieję, iż pomimo wszelkie przeszkódy ze strony Rządów ościennych państw przy wprowadzaniu potrzeb wojskowych, naród zupełnie opuszczonym nie zostanie.

Co się tycze żywności i innych potrzeb wojskowych dla armji, nakazano w kraju dostawę 123,000 korcy (Scheffel) żyta, 12,200 korcy Grochu, 24,000 korcy Jęczmienia, 400,000 korcy Owsa i 370,000 Cetnarów Siana, i założono dla zebrania tego wszystkiego magazyny w Łomży, Siedlcach, Lublinie i Płocku.

Dochódy kraju spodziewane wynosiły w piérwszym roku 133,112,636 Złł. pols. Z tych leżało w gotowiźnie 67,685,260 Złł. pols., a mianowicie reszty z pożyczki Lubeckiego około 22 Milionów, reszty z pożyczki od To-

*) W całym kraju tylko dwóch ludzi się znalazło, którzy potrafili lufy robić.

**) Dwie w Warszawie i jednę w Krakowskiem; w Warszawie osobliwie był przy prochowniach czynny Paszkiewicz, Professor szkoły politechnicznéj. Saletrę otrzymywano w początku z Prus.

warzystwa kredytowego, około 11 Milionów ze sprzedaży dóbr narodowych około 4 Milionów, innych kapitałów 21 Milionów i czystego zysku z Banku 2,772,440 Złł. Pols. Stałych dochodów było 14,345,543 Złł. pols.; niestałych 40,050,594 (o 6 Milinów mniéj z powodu zniesienia cła, zniżenia opłat w Warszawie, wstrzymanéj sprzedaży drzewa i zniesienia monopoliów na trunki), a nakoniec z lasów 9,120,029 Złł. pols. Przy tém liczono naturalnie na to, że dochody tę będą mogły bydź przez cały rok i z całego Królestwa ściągane, co naturalnie tylko wtedy stać się mogło, skoroby nieprzyjaciel wielkiéj części kraju nie zajął.

Ponieważ nowe wojsko musiało bydź kosztem Województw ekwipowane i uzbrojone, i żołd dla 100,000 Piechoty i Artylerji i 20,000 Kawalerji na 44 Miliony podano, żywność zaś dla 140,000 ludzi i 30,000 koni na 37 Milionów Złł. Pols. a zwyczajne wydatki 31 Milionów, umorzenie długu krajowego 11 Milionów wynosiło, spodziewał się przeto Minister Skarbu, iż w końcu Stycznia jescze około 11 Milionów zbędzie. O trudnościach przy zbieraniu tych dochodów, już wyżéj obszernie wspomnieliśmy.

Podług raportu Ministra spraw wewnętrznych składała się Gwardja Nardowa Stolicy z 192 Officerów i 5814 gwardzistów Piechoty, i z 7 Officerów i 130 gwardzistów konnych. Żydzi oświadczyli gotowość zamiast osobistéj służby wojskowéj zapłacić podwojny podatek rekrutowy. Aby zapobiedz bankructwu kupców, wspomagano ich nawet pieniędzmi, uwolniono fabrykantów zagranicznych i ich synów od służby wojskowéj, zakazano wywozu zboża i zmniéjszono cło od wprowadzania bydła i koni. Kosztem Banku kontynuowano drogi kunsztowne, i odłączono Dyrekcją Poczty od Dyrekcji Policji.

Lud sam starał się o środki zaradcze i dopomagał z jak największą gorliwością do poprawienia Administracji. Osoby prywatne ofiarowały swoje warsztaty, Professorowie Instytutu politechnicznego wydali Rosprawę o robieniu saletry. Paczkowski i Przedpełkowski, którzy się organizacją Rezerwy Artylerji Gwardji narodowéj zajęli,

zaczęli wykładać taktykę i naukę o Artylerji. Ponieważ wojsku na lekarzach zbywało, wezwali przeto Professorowie Medycyny młodych ludzi, któryby przynajmniéj czytać i pisać umieli, aby się do nich zgłosili, zapewniając ich, że ich w przeciągu trzech miesięcy na chirurgów wykierują. — Widząc iż już Generał Chłopicki a po nim i inni Generałowie Kossynierami pogardzali, kazano więc wydrukować dziełko sławnego Generała Kniaziewicza, które tenże wkrótce po wojnie w roku 1794 napisał pod tytułem: „Czy Polacy mogą się wybić na wolność", w którym wyjaśnił, że wszelkie dawniéj stoczone bitwy, nie palną bronią lecz raczéj bagnetem, szablą lub inną ostrą bronią wygrywano. „Przed bitwą pod Racławicami", wspomina autor, „przyprowadzono 400 w kosy uzbrojonych chłopów; zrana zaczęła się walka. Kościuszko stanął przed nimi i rzekł: tu idzie o waszą wolność, idzcie za mną! Natychmiast rzucili się na Batterje, niezważając na ogień kartaczowy, zdobyli armaty, i żaden bagnet nie zdołał się im oprzeć; moskali częścią w pień wycięli, częścią do niewoli zabrali. Niechby tylko i inni z równym męstwem użyli kosy! Niech tylko dowódzcy podobnie do ludu przemówią, a kosa natenczas zwycięży wszelką inną broń!" — Lecz nikt téj rady nie usluchał. —

Ponieważ Generałowie: Potocki, Hauke, Blumer i Rożniecki, częścią zostali zabici, częścią zaś ucieczką się ratowali, Krasiński, Kurnatowski i Hurtig zaś dimissją otrzymali, a Dziekońskiego, Żółtowskiego i Pawłowskiego do Zakładów przeznaczono, i, ponieważ nakoniec Armją o jescze raz tyle powiększono, wielkie zatém pozachodzić musiały zmiany co do miejsc dowódzców. Oprócz Xięcia Radziwiłła i Generała Pac, któremu chciano powierzyć korpus rezerwy, weszli jescze do czynnéj służby: Generał Wojczyński, Sierawski, stary Generał Kazimierz Małachowski, mąż poszanowania godny, który dowodził Legionami na St. Domingo, Generał Kawalerji Tomasz Łubieński i Pułkownik konnicy Kicki. Chłopicki niechcąc w Armji nic zmienić, ani nie tworzył Dywizjów, ani téż rangi wyższych Officerów nie zmienił. Dowództwo całéj

25 *

Kawalerji powierzono Generałowi Weissenhof, organizacją Jazdy Pułkownikowi Turno, organizacją zaś trzecich i czwartych Szwadronów Generałowi Dwernickiemu, drugą Dywizją Piechoty Generałowi Żymirskiemu, a obydwie Brygady Blumera i Pawłowskiego, Generałowi Kazimierzowi Małachowskiemu i Pułkownikowi Skrzyneckiemu; obyzwie Brygady konnicy Dziekońskiego i Würtemberga, Pułkownikom Skarzyńskiemu i Rutié; Pułkownik Kicki otrzymał czwarty Pułk Ułanów. Xiąże Radziwiłł utworzył po nastąpionéj wspomnianéj już organizacji Armji, cztery Korpusy; jeden pod dowództwem Generała Krukowieckiego, składający się z Brygad Piechoty Małachowskiego i Giełguda, i z Brygady konnéj Pułkownika Jankowskiego, złożonéj z jednego starego i dwóch nowych Pułków; drugi pod dowództwem Generała Żymirskiego, składający się z Brygady Rohlanda i Czyżewskiego i z niektórych Pułków staréj i nowéj Kawalerji, trzeci i czwarty nakoniec tylko z Piechoty i Artylerji, z których jeden pod dowództwem Pułkownika Skrzyneckiego, składający się z 10 Batalionów trzeciego, czwartego i osmego Pułku liniowego (Brygady Andrychiewicza i Bogusławskiego) i dwóch Batalionów Weteranów; drugi, pod dowództwem Generała Szembek z 11 Batalionów (Brygady Mühlberga i Wolskiego). Oprócz tego utworzono dwa Korpusy Kawalerji pod dowództwem Generałów Łubieńskiego i Tomickiego. Na czele rezerwy Artylerji postawiono Generała Redel, a pod nim Pułkownika Konarskiego.

Xiąże Radziwiłł nakazał natychmiast zebranie Armji pod Warszawą i ustawił ją w Echelonach z Brześcia i Łomży aż do Warszawy, tak że najoddaleńsze skrzydła tworzyli Krukowiecki pod Ostrołęką i Żymirski pod Siedlcami; nie wszystko jednakże na stopie wojennéj będące wojsko przydzielono do tych Korpusów, lecz utworzono siódmy mały korpusik składający się z 18 przez Generała Dwernickiego utworzonych starych Szwadronów, z Pułku Krakusów Kościuszki i z trzech czwartych Batalionów i oddano go pod dowództwo tego Generała, który miał rospo-

cząć wojnę partyzancką dla zasłonienia prawego skrzydła pod Warszawą, i aby nie dozwolił przedrzeć się z Wołynia pojedynczym rossjiskim Korpusom chcącym przejść przez Wisłę. Generała Sierawskiego zaś pozostawiono tymczasowo jescze w twierdzy Zamościu.

Generalny Sztab Naczelnego Wodza składali, po ustąpieniu Szefa Sztabu Chłopickiego, Generała Mrozińskiego, Generał Franciszek Morawski jako Szef, Podpułkownik Prądzyński, Pułkownik Inżenjerów Kołaczkowski i pomiędzy innymi Adjutanci: Szydłowski, Leski, Kruszewski, Czetwertyński, Wysocki, Nabielak, Tomasz Potocki. — Gwardją honorową akademicką zniósł Xiąże Radziwiłł, i poprzydzielał tych Akademików, którzy nie byli jescze poumiesczani jako Officerowie po Pułkach, pojedynczym Korpusom jako Gidów albo przewodników, którzy sprawowali zarazem obowiązki Adjutantów, i oprócz tego znaczną ich liczbę przy swoim Sztabie zatrzymał.

Zagraniczne stosunki znacznie się z jednéj strony w ciągu Stycznia pogorszyły, z drugiéj strony zaś powiększyły się nadzieje. We Francji zaszła bardzo ważna zmiana, Lafayette bowiem, na którego wpływie i na którego stronnictwie główne zasadzały się nadzieje, a który już w końcu roku 1830 od przyjaciela swego Lafitte z urzędu Generała Dowódzcy całéj Gwardji narodowéj oddalony, coraz bardziéj zaniedbywany zostawał skoro exystencja Ministerjum Lafitte co raz niepewniéjszą się stawała. Lafitte, który w początku po rewolucji Lipcowéj tę wyrzekł zasadę: iż trzeba wszystkiem mocarstwom w Europie zabronić wdawania się w wewnętrzne interesa jakiegokolwiek bądź Narodu, dozwolił dwujęzycznemu Korsykaninowi Sebastjaniemu, zasadę tę zwolnić i postanowić, że Francja tylko przeciwko każdemu „uzbrojonemu wmięszaniu się", powstanie. Późniéj utrzymywano wprawdzie zawsze jescze tę zasadę, lecz Minister Sebastjani wyrzekł otwarcie już nawet na posiedzeniu dnia 15 Stycznia, — na którém sczéry i wierny przyjaciel wszystkich niesczęśliwych męczenników wolności, o sprawie Polski wspomniał, — iż teraz wielka zachodzi różnica

pomiędzy czasem teraźniéjszym a czasem Ludwika XV, który tak szkaradnie Polaków opuścił, gdyż wtedy Polska była państwem, któreby się było mogło utrzymać; teraz zaś jest tylko krainą, któraby uledz musiała, nimby Armja do granic dojść zdołała. Pomoc zawszeby więc Polakom za późno nadeszła, i że przeto — Polaków za zgubionych uważać należy. To wyrażenie się Ministra Sebastjaniego, który Litwinów i mieszkańców południowych Prowincji porówno z całym światem za Moskali lub Rossjan uważał, było najpiérwszym nieszczęsnym skutkiem wstrzymania wyprawy na Litwę, i najpiérwszą karą Patrjotów w Królestwie, którzy zaniedbali obeznać się ze stanem tych Prowincji. Echo tego głosu Ministra Sebastjaniego nietylko się odbiło we wszystkich zakątkach Europy, ale nawet i oppozycja francuzka nie była w stanie Ministra tego o przeciwności wyrzeczonego przez niego zdania przekonać, gdyż i organy Polski w Paryżu z którymi przestawała, mało jéj do wyjaśnienia i do dowiedzenia dopomódz mogły. Ponieważ jednak Sebastjani oświadczył, iż to coby Francja dla Polski uczynić mogła, już się stało przez wysłanie Arcyxięcia Mortemart do Petersburga, starano się przeto tém bardziéj wydostać od tego Posła podczas podróży treść udzielonéj mu Instrukcji. Poseł francuzki w Berlinie, Flahault, uwiadomił Xięcia Czartoryskiego o wyjeździe Mortemara, wysłano przeto naprzeciw niego Posła do Frankfurtu n. O., który się z nim miał porozumieć. Ten zastał go w Treuenbrietzen i jechał z nim przez kilka godzin w jego powozie. Lecz Arcyxiąże Mortemart oświadczył mu wyraźnie, iż podróż jego tylko ma pokój za cel, że mu nic więcéj niepowierzono, jak tylko oświadczyć życzenie gabinetu francuzkiego, aby dotrzymano Traktatu Wiedeńskiego co do Polaków, i wyznał otwarcie, iż mu się zdaje, że Francja dla Polaków nic nie zrobi, jakotéż, iż się ze wszystkiego, a mianowicie z szumnego opisania we wszystkich gazetach téj podroży, jasno wykazuje, iż chciano niejako okazać światu, że się konieczném dopełnia powinności.

Całe to poselstwo tém było śmieszniéjsze, ile że Ministerjum francuskie nawet się nie odważyło choć kilku tylko słowami zdaleka nadmienić środków, któreby życzenie to miały wesprzeć, i tylko przy każdéj podanéj okoliczności w Izbach oświadczało, że Francuzom wolno tylko krew przeléwać, skoro zostaną w własnym kraju zaczepieni.

Poselstwo szwedzkie jescze gorzéj wyszło. Dwór szwedzki szukający w Rossji opieki, dla, osobliwie ze strony Austrji, zagrożonéj legalności swojéj *), stał zupełnie pod wpływem rossjiskim; osobliwie od czasu podroży Następcy tronu Oskara do Petersburga. Roman Załuski więc przybiwszy do lądu, w skutku depeszów Pozzo di Borgo natychmiast poznany, otrzymał roskaz, aby się nie ważył na ląd wysiadać, i oprócz tego zagrożono mu, iż zostanie aresztowanym skoro się w Szwecji pokaże. —

Jescze bardziéj pokazały się Prusy nieprzyjaznemi sprawie polskiéj. Nietylko ciągłe przekręcania gazety pruskiéj „Staats-Zeitung", która głownêm była źródłem wiadomości z Polski prawie dla całéj Europy, pokazywały zagrażające zamiary tego ościennego państwa, lecz nawet pożycie, handel i kommunikacja z tym krajem wszelkiemi sposobami ze strony Władz pruskich najjawniéjszym gwałceniem Prawa Narodów były utrudnione **). Zabraniano podróżnym, nietylko Polakom lecz i wszelkim innym obcym, wejścia w granice Prus, obstawiono nawet całą granice Kordonem wojskowym, i posunięto się w ciągu miesiąca Stycznia tak daleko, iż wydano roskaz, aby wszystkich Polaków aresztowano przybywających z Francji, Belgji, Włoch, Szwajcarji i Niemiec. Utrudniano nawet

*) Opiekowaniem się Xięcia Wazy i jawném zaniedbywaniem, którém Posła szwedzkiego często w Wiedniu martwiono.

**) Postępowanie Pruss, zobacz w urzędowym Akcie: „Nota podana Dworowi Berlińskiemu przez Ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Polskiego, w przedmiocie postępowania tego Dworu względem Polski", zawierającym zażalenie, które Minister Horodyski pod dniem 22 Lipca 1831, gabinetowi pruskiemu przesłał.

podróż znakomitym damom, zaopatrzonym w paszporta przez Konsula pruskiego w Warszawie podpisane. Lecz piérwszym od samego Króla Pruskiego podpisanym nieprzyjaznym krokiem przeciwko sprawie polskiéj, było postanowienie gabinetowe z dnia 6 Lutego; tém postanowieniem zgwałcono jednę z najgłówniéjszych gwarancji praw pruskich dla W. Xięstwa Poznanieńskiego, które konfiskacją dóbr wyraźnie zniesły, i zagrożono takową wszystkim do Królestwa polskiego przechodzącym, chociaż nawet nie zostawali w szczególnych służbowych stosunkach, i do Obrony Krajowéj (Landwehr) nie należeli, lecz owszem zupełnie niepodległymi byli obywatelami, przeciwko rządowi pruskiemu przeto najmniéjszéj nie przekroczyli powinności; tym sposobem wyzuto polskich poddanych państwa, które z sprawiedliwego i ludzkiego wymiaru sprawiedliwości osławione było, z głównéj części wolności osobistéj, chociaż żadnego nie popełnili występku. —

Anglija za nadto była sprawą belgjiską i swoim bilem reformy zatrudniona i, niebędąc obeznana z Polską, za mało sobie obiecywała korzyści z odmiany stosunków handlowych, i dla tego wszelkie przedstawienia Margr. Wielopolskiego ozięble przyjmowała.

Dyplomaci przeto polscy pokładali jedyne nadzieje, jakie im jescze pozostawały, w gabinecie austrjackim. Widoki te nawet się pomyślnemi okazały; stronnictwo polskie w gabinecie i przy dworze powiększyło się znacznie *). Jakkolwiek stronnictwu temu nic nie mogło bydź

*) Musiano jednakże wszelkie interesa powiększéj części osobom w Wiedniu mieszkającym pozostawić, albowiem Tatyszew (Poseł rossjiski) wykrywał wszystkie do Wiednia przybywające osoby, i potrafił je usuwać, nawet chociaż się na opiekę Cesarza, jako poddani austrjaccy (powiększéj części Galicjanie) powoływały: nawet pewnego duchownego z Galicji dla wyrobienia sobie Prebendy przybyłego, oddalił Tatyszew. — Wreszcie wiadomo jest, iż brat Prezesa Rządu, Konstanty Czartoryski, ciągle w Wiedniu mieszkał.

nieprzyjemniéjszém, jak obawa poruszeń w Legacjach, o których zdaniu zagrażające już odbierano wiadomości, poczęści z powodu iż zwracały uwagę na tę stronę, poczęści zaś, iż Systemat Metternicha w Austrji, Cesarzowi przy każdém nowém wzburzeniu narodowém tym konieczniéjszym wydawać się musiał, równie jak się rzecz miała z systematem Nowosilcowa w Polsce i z Cesarzem Alexandrem; jednakże Xiąże Czartoryski miał uzasadnioną nadzieję, że stronnictwo liberalne weźmie górę, skoro tylko jedno zwycięstwo w Polsce, a chociaż nawet tylko silne wstrzymanie siły rossjiskiéj osłabi opinją o straszności téj potęgi. —

Co zaś współczucia opinji publicznéj się dotycze, wpływającéj najwięcéj na odwagę wojska i ludu o tajemnicach dyplomatycznych dowiedzieć się niemogącego, zrobiono w tym względzie w ciągu Stycznia znaczne postępy. Tego samego dnia w którym Sebastjani smutne obwieścił widoki, ułatwili utworzenie komitetu polskiego w Paryżu pod naczelnictwem Lafayetta gorliwemi i sprężystemi mowami swojemi: Lafayette, Lamarque, Mauguin, a osobliwie teoretyk Bignon, który w r. 1812 postawiony był od Napoleona na czele Administracji Litewskiéj, i który przeto, przynajmniéj ze wszystkich Francuzów, najlepiéj znał Polskę. Komitet ten nietylko rospoczął zatrudniać się subskrypcjami, ale nawet przesłał Adres do Narodu Polskiego. Dzienniki i gazety francuskie zaczęły się szczerzéj sprawą Polski zajmować; Polacy zaś wystawiając sobie, że naród francuzki jest w stanie równie prawdziwą, serdeczną i bezinteresowną tchnąć ku nim przyjąźnią, jak ziomkowie ich do Francji się przywięzywać przyzwyczaili, nie powątpiewali ani chwili o tém, żeby Ministerjum Lafitte nie miało bydź zniesione, i aby niemiano zatknąć wkrótce nad Wisłą Koguta Gallów obok Orła polskiego. — Po obwiesczeniu Manifestu przerwały i angielskie gazety milczenie, i nietylko Kurjer ministerialny ale nawet i *Times*, gazeta kupiecka, podniosły silny głos osobliwie przeciwko „bluźnierstwu obłudnych i barbarzyń-

skich" Manifestów rządu rossjiskiego. Lubo polski Minister Spraw zagranicznych w raporcie swoim również się użalał, iż tylko pisma niemieckie sprawie polskiéj nieprzyjaznemi się okazywały, to jednakże i tu Manifest tyle skutkował, że wzbudzające się zwolna współczucie ludu niemieckiego, chociaż wprawdzie tylko bojaźliwie, coraz bardziéj jednak przebijało się przez ową grubą zasłonę, jaką rossjiscy Posłowie narzucając Cenzurze kajdany, słuszność sprawy polskiéj pokrywać starali się. I na kupców przyjemne sprawiło wrażenie nieprzerwane płacenie rachunków domów kupieckich w Polsce, i oświadczenie ich, iż resztę starać się będą wkrótce, nimby ich wojna, może niepomyślna zubożyła, zapłacić. —

Ponieważ wojska rossjiskie już w bliskości Bugu stały, i korpusy kawalerji Generałów Geissmara i Kreutza Wołyń już zajęły, niepozostawało przeto Polakom w téj epoce żadnego innego sprzymierzeńca, jak wierna przyjaźń mieszkańców Poznańskiego i Galicji. Obiedwie te prowincje wypłaciły się wspólnéj ojczyznie z powinnego długu, tak jak tylko pod jarzmem podejrzliwie nad niemi czuwających ich rządem, to uskutecznić mogły. Z obydwóch tych Prowincji licznie ulatywała młodzież na skrzydłach miłości odradzającéj się wspólnéj matki, pospieszali na odgłos ojczyzny dawni Officerowie a nawet i synowie niemieckich Urzędników, zarażeni polskim powabem narodowości dążyli do Warszawy i zaciągali się do Pułków; ofiary tak w gotowych pieniędzach jak w naturaliach na potrzeby wojska przeznaczonych, które z obydwóch Prowincji zwożono i przesyłano do Stolicy Królestwa, były niezmierne, a osobliwie z Poznańskiego, gdzie tak się w niektórych miéjscach z pieniędzy ogołocono, że kupcy niemieccy z artykułów zbytkowych mało co albo wcale nic uprzedać nie mogli. Jak wielka liczba młodzieży z Polski do Prus wcielonéj, nad Wisłę się wyniosła, najlepiéj można się przekonać, z owego zagrożenia Króla Pruskiego, monarchy wreszcie rzetelnie myślącego, któryby z pewnością tak ważnéj zmiany prawa nie był pod-

pisał, gdyby mu się uszczerbek ztąd wyniknąć mogący nie zdawał był za wielki, aby się raczéj jego skutków jak publicznéj obawiać opinji. Obydwie Prowincje ubiegały się w poświęceniach, tylko ztą główną różnicą, że Poznań w stosunku daleko większą liczbę wojska przystawił; to zaś poczęści i ztąd pochodziło, że tu obywatel mógł łatwo chłopów swoich, równie jak on patrjotycznie myślących, ze sobą brać, albo nawet pomimo wszelkie niebespieczeństwa ze strony pruskich Urzędników, samych do Królestwa posyłać, co w Galicji która w wielkiéj części przez rośniackich chłopów greckiego wyznania zamieszkała, nie szło. Podają, iż z Poznańskiego wyszło w przeciągu powstania 5 do 6000 ludzi do Królestwa Polskiego *). Podanie to tém się okazuje do prawdy podobniéjszém, zważywszy, że żołnierze Polacy w pruskich Pułkach służący, dopóki blisko granicy stali po kilku na raz stanowiska swoje opuszczali aby się udać do Polski **). Galicją zaś możnaby znowu arsenałem armji polskiéj w ciągu powstania nazwać, albowiem położenie wolnego miasta Krakowa, ułatwiało nadzwyczajnie transporta pomiędzy tą Prowincją a Królestwem. Lecz obydwie te Prowincje postanowiły jescze wyraźniéj dowieśdź uczestnictwa w sprawie Polski, utworzywszy, tak jak późniéj w Warszawie przytomni Litwini, każda z nich Pułk Kawalerji własnym kosztem, które przyjęły nazwisko „Poznańskiego Szwadronu“ i „Legji Nadwiślańskiéj“;

---

*) Pomiędzy tymi zaś naturalnie najwięcéj 500 do 600 Szlachty.

**) Jakkolwiek gazety pruskie to zaprzeczały, to jednakże każdéj chwili za dowód służyć mogą „Dzienniki Urzędowe“ Obwodu Poznańskiego i Bydgoskiego, w których znajdują się Listy tych dezerterów, a osobliwie z Pułku 37 Piechoty w Toruniu natenczas stojącego. Dla tego musiano nawet wojsko to do oddaleńszych Prowincji wysłać, fetowano Officerów po drodze, jak to n. p. Officerów 37 Pułku w Potsdamie; gazety zaś wystawiały wesołość przy téj okoliczności wyrażoną za dowód mniemanego pruskiego patrjotyzmu, na pokazanie jak dalece wszyscy Palacy a osobliwie ten 37 Pułk warszawskimi buntownikami się brzydzą.

a i w tém znowu Poznańczycy byli piérwszymi, tak co do czasu jak kompletu i organizacji *). —

Aby poczęści zaniedbanie przeciwko Prowincjom do Rossji wcielonym popełnione jakokolwiek złagodzić i o ileby się dało naprawić, poczęści zaś chcąc jescze przed rospoczęciem walki wrażenie zatruwających słów Sebastjanego zatrzeć, postanowił Sejm dnia 3 Lutego odpowiedzieć na Adres Obywatelów Litwy, i odpowiedź tę publicznie ogłosić. Akt ten uchwalony i ogłoszony został urzędownie w następujących słowach:

„Rodacy Ziem Litewskich, Wołynia, Ukrainy i Podola! Oddychając Narodową na wolnéj Ziemi naszéj swobodą, w Imie ujarzmionych Ziomków którym jescze

---

*) Przytaczamy tu choć jeden tylko przykład gorliwości i zapału mieszkańców z Poznańskiego a osobliwie dam tamtejszych, co dostatecznym już będzie dowodem do powzięcia wyobrażenia o nieograniczém poświęceniu się téj prowincji dla sprawy ojczystéj. Następujący artykuł czytać można w Kurjerze Polskim z roku 1831 w No. 389 na stronnicy 16 i 17:

„W tych dniach z Poznańskiego, Panny S. i G. przysłały na „potrzebę kraju 15,000 Talarów. Do niektórych Dam polskich „wstawiono nawet exekucją z kilkunastu huzarów, z zakazem „wdawania się w rzeczy polityczne. — „Kiedy idzie o nie„podległość i zbawienie ojczyzny, zbrodnią jest „milczeć i czekać“: odpowiedziały. — Urzędnicy sądząc, „że mają do czynienia z miękkiemi niewiastami, przedstawiać „poczęli niebespieczeństwa, na jakie się ich mężowie i bracia „narażają. — Smierć ich może spotkać (mowili), osierocone „familje i łzy wasze będą skutkiem tych nierozważnych usiło„wań.“ — „Niech więc zginą (odrzekły), śmierć „ich będzie nam znośniéjszą nad widok upośle„dzonéj ojczyzny; nad hańbę, że do wspólnéj „obrony nie należeli!“ — „Odpowiedź ta godna Polek, „godna Spartanek, niewypowiadziane uczyniła na Niemcach wra„żenie. My zaś chlubni tą piękną płcią, tą ozdobą ziemi naszéj „wołamy z Mickiewiczem:“

„Ah! przyszłość nas już nie zastrasza!
Sterniku, żagle do góry!
Nie zginie ojczyzna nasza,
Gdzie takie Matki i Córy!“... L.

o prawdziwych uczuciach wyrzec nie wolno, napisaliście i podali do Sejmu Akt, w dziejach Narodu Polskiego na zawsze pamiętny. Był on odczytany przy obecności Deputacji Waszéj w obu Izbach z najżywszém uniesieniem, jakie pochodzi z serca przejętego ku Wam Braterską Miłością. Uznały go obie Izby, za Akt Narodowy, poczytały za piérwszy krok jawny, którym Ziomkowie ujarzmieni, a do wspólnéj sprawy, przez Manifest obu Izb na dniu 20 Grudnia powołani, do powszechnéj sprawy Powstania Narodowego, przystąpili; i postanowiły Akt rzeczony ogłosić; a w myśl jego, Wam na Ziemię Naszą schronionym i wspólnym Ziem Litewskich Wołynia, Ukrainy i Podola, Rodakom niniejszém odpowiedzieć. Wasz Akt, przypomina odwieczne obudwóch Narodów, Polskiego i Litewskiego związki. Pamiętni są Polacy, jak Wasi Potężni Jagiellonowie, obudwóm zarówno panując Narodom, zapewniali ich pomyślność i szczęście. Pobratane Narody Uniją Lubelską, w jedną Rzeczpospolitą zlane, wspólnie jednéjże sławy goniły, tychże powodzeń, téjże niedoli zarówno doznały. Razem téż upadły: podstępem, przemocą, i niecnym rozbiorem politycznym, rozszarpane. Sprawcy nieszczęść, zostali kolejno nawiedzani od sprzymierzeńców naszych, a przecie mała dotąd cząstka nas Polaków, stanęła w możności upomnienia się o niepodległość. My, Was Rodacy Ziem Litewskich, Wołynia, Ukrainy i Podola do sprawy Narodowéj powołujemy; my, pomni na Braterstwo, które z wami nas jednoczy, na wspólną krew naszą, podajemy Wam rękę, abyście powstali z pod jarzma, dźwignęli się i z niewoli wydobyli.

Waszym Aktem powołujecie nas Reprezentantów Królestwa Polskiego, abyśmy w Imie Ziomków Waszych działali. Przyjmujemy ten poruczony od Was mandat, do czasu, w którym ujrzymy w gronie naszém Reprezentantów Ziem Waszych. Cieszymy się dzisiaj, że w obu Izbach mamy Członków z Zabużańskich i Zaniemeńskich krain; cieszymy się tém więcéj oczekiwaniem, że w krótce własna Wasza Reprezentacja, wspólnie z nami śiedzieć

i razem radzić zacznie; że w krótce w miarę wyzwalania Ziem Waszych, Izby nasze, od Was przybywającymi napełniać się będą Reprezentantami.

Władał niedawno nami jeden i tenże sam Mocarz Mikołaj. Nad wami jako ujarzmiciel Cesarz Rossjiski; nad nami jako Król Konstytucjiny. *Ale on Królem* Konstytucjinym być nie umiał, stał się wiarołomcą a tém samem nas się wyrzekł, i od wszelkiego ku sobie zobowiązania wolnych zostawił. On podobnie i Wam słowa nie dotrzymał. On miał Wam zachować Prawa Narodowe i nadać ustawę Konstytucjiną; nakazywały mu to uczynić przyrzeczenia i traktaty Poprzednika: On przecież Was uciskał, i resztę Narodowych Praw odejmował i niszczył, i zapowiedział Wam, że więcéj Polakami być nie macie. Polacy Ziem Litewskich, Wołynia, Ukrainy i Podola, Cesarz Rossjiski Mikołaj nieprawnie Wami władał: on Was od wszelkiego ku sobie zobowiązania wolnymi czyni. Doznajecie owszem od niego gwałtu. On Obywatelów Ziem Waszych porywa i precz ku Syberji uwozi: on prawdziwych uczuć, ani słuchać niechce, ani obiawić dozwoli. My Waszéj woli powiernicy, oznajmujemy, że wszelkie Akta połączeniu się naszemu i niepodległości przeciwne pod bronią Mikołaja, w Gubernjach, Powiatach, lub gdzie bądź przez Obywatelów lub pojedyńcze osoby wyrzeczone, jako niewolne, postrachem i wymusem wyjednane, za niebyłe poczytujemy, i za nieznaczące ogłaszamy; a w tych jedynie, wolę i uczucia Obywateli Ziem Waszych, widzieć będziemy, i uznamy, które po ustąpieniu z tych ziem wojsk Rossjiskich, napisane *będą.*

My Waszéj woli powiernicy, obiecujemy i zaręczamy Wam, dokładać wszelkich usiłowań abyście do swoich praw powrócić mogli. Nie chcemy Wam żadnych narzucać; Wam samym zostanie oczyścić Wasze miejscowe Polsko-Litewskie zwyczaje, Ustawy, Instytucje, od arbitralności ukazów, a w miarę jak Wasze potrzeby wymagać będą, co Wasze światłe zdanie uzna dogodném poprawić i ulepszyć. Ale Wy odnawiacie z nami starodawną *jedność* i Uniję Narodów; my więc chcemy, abyście

wspólnie z nami dla Obu Narodów, Konstytucyją uchchwalili, i wspólnie z nami o Koronie Polskiéj wyrzekli, aby Ją powierzyć temu, kto się Jéj godnym okaże.

Bracia Litwini, Wołynia, Ukrainy i Podola! Wy, którzy jesteście z nami! bierzcie za oręż, który wam podajemy. Z polecenia naszego twórzcie bratnie hufce, i spieszcie z nami do Ziem waszych, ażeby ujarzmionych ziomków wyswobodzić. Temże jesteście co i my, upragnieniem wolności i niepodległości przejęci; jednostajną serca Wasze dzielnością biją; jednoż uczucie na pole wojenne porywa. Idźcie ziomkom Waszym powiedzieć, że wybiła godzina wyzwolenia z niewoli. Pośpieczajcie z nami nieść Im pomoc, aby powstali. Do broni! do boju, Bracia *)!"

Czynność i działanie swoje zakończył Sejm przed rospoczęciem walki uchwałą Odezwy do Narodu, po któréj Reprezentanci wykonali piérwsi wiadomą przysięgę; Proklamacja ta w następujących wyrazach uchwaloną została:

„Kiedy powolność Narodu polskiego dla polityki Europejskiéj, wierność jego dla monarchów, piętnastoletnią niewolą i coraz więcéj grożącem ujarzmieniem narodowości opłacone zostały; kiedy rospacz zbudziła bohatyrów wolności, co szukając śmierci znaleźli zwycięstwo, a odgłos powstania stolicy po całym kraju się rozległ, i przez najodleglejsze zakątki powtórzonym został; reprezentanci wasi, najlepsi świadkowie powszechnego zapału, spiesząc dla wyrzeczenia o losach ojczyzny, uznali za piérwszy swój obowiązek, oddać świadectwo prawdzie i ogłosić rewolucją stolicy za powszechną, za narodową. Lecz zaledwo zdołali powrócić od rady do działania, za zbliżeniem burzy, stér ojczystego okrętu opusczony został od dłoni, któréj był powierzony i powtórnie ująć się go wypadło. Walka która dotąd była wątpliwa stawała się nieuchronną. Już Cesarz Mikołaj rozgłaszał nas przed Europą za buntowników, zgromadzał na nas wojska swoje, przez fał-

*) Zbiór Uchwał Sejmu, Roku 1831.

szywe wieści Naród rossjiski przeciw nam poburzyć, a między nami rozdwojenie zasiać usiłował. Na przełożenie krzywd, na przedstawienie jedynych środków, przez które rozlew krwi uprzedzić było w jego mocy, odpowiedział: że nietylko wydartych swobód nie powróci, nietylko braci naszych do ich uczestnictwa przypuścić się wzbrania, ale nadto jakoby już zwyciężonym, broń złożyć, a siebie i kartę swobód naszych na łaskę oddać rozkazał. Ale niedość na tém; wiecież ojcowie pod jakim warunkiem wolno wam wrócić do stanu poniżenia, w jakim byliście przed powstaniem? oto kosztem krwi dzieci waszych; tę młodzież szlachetną, która w chwili zapału, zdołała odgadnąć tajemnice istnienia ojczyzny, zawartą dla rospaczającéj rachuby, któréj niecierpliwość jarzma, była jedyną zbrodnią, któréj garstkę Bóg ojców waszych, cudownie przez grady kul i hufce nieprzyjaciół, nietkniętych przeprowadził, wy sami teraz przed sądy wasze ciągnąć, sami oskarzać, wymierzać karę i sami haniebnéj śmierci oddawać macie; a za spełnienie tego dzieciobójczego czynu, wolno wam będzie na nowo nagiąć pod jarzmo karki wasze, i przewlec o lat kilka osierociałą starość.

Polacy! te były od Cesarza rossjiskiego warunki, w obec reprezentantów waszych podane, za ich odczytaniem jeden głos wydobył się z ich piersi, a głos ten był: że Mikołaj przestał bydź Królem polskim. Wojna już była nieodzowną, a tém samem, i krók ten dłużéj wstrzymanym być nie mógł. Należało bowiem naród zawsze wierny monarchom uwolnić od przysięgi zerwanéj przez Króla, bo Król ten zbliżając się na czele obcych zastępów, mógł razem i orężem i rozdwojeniem kraj wojować. Tak jest, rozwiązane są przysięgi wasze! bo przysięgi te wzajemne nierozłączne były, a potarganie paktów i opuszczenie was przez Mikołaja jako Króla polskiego, a wystąpienie z groźném wojskiem jako Cesarza rossji, uwolniły tron Jagiellów od nierównéj unji, a naród uczyniły mocnym ofiarowania go temu, którego godnym zaszczytu tego osądzi. Ale to prawo nieprzeżyte niepodległości narodu waszego,

które niestety! stawało się tylko wyrzutem, pokiście go popierać nie byli zdolni, prawo to, na które polityka z pośmiewiskiem pogląda, orężem i siłą poprzeć należy. Jest ta siła w piersiach twoich Narodzie polski; byleś ją wydobyć potrafił, byleś jéj na domowe nie marnował rozterki, byleś o wszelkich ubocznych celach w téj wielkiéj chwili, życia lub śmierci, zapomniał: „Oto my piérwsi reprezentanci twoi, przysięgamy w obliczu Boga i narodu, że dopełniemy z prawością i czystem sercem, niezgiętą wolą i męzkiem poświęceniem, posłannictwo nasze, że jedyném dążeniem, jedyną myślą naszą, będzie odzyskanie téj niepodległości, tego stopnia między ludami, do jakich stwórca naród nasz przeznaczył.“ Pośpieczcie za tym przykładem, mieszkańcy téj ziemi, wszelkiego stanu i wyznania, jednoczcie z miłością siły nasze; wyrwjicie wszelki zaród niechęci, i podejrzenia, nie wierzcie tym, którzy ich zgubne nasiona, między was rzucać będą, a na ołtarzu jednéj ojczyzny poprzysiężcie ponieść majątki i życie wasze dla tego jedynego celu; otoczcie zaufaniem Rząd narodowy, przez reprezentantów waszych wybrany; tych mężów rady, których doświadczona mądrość, których czysty charakter wyszedł nieskażony z téj próby ognia przeszłego rządu, a głusi na poduszczenia zawiści, co zawsze ściga wyższość każdą, pomnijcie że póty tylko użytecznemi być mogą, póki ufności uroku, na jaką tak słusznie zasłużyli, sami z nich nie zdejmiecie.

Duchowni wszelkiego wyznania! odnówcie te święte przymierze, którém religja i ojczyzna niegdyś spojone były, przypomnijcie że wtedy jedynie byliśmy groźnymi, kiedy wróg jednéj napastować nieśmiał, aby druga wtém zguby swojéj niewidziała. Zaspokójcie i własne i ludu trwogi; religja ta, którą wspólnictwo z despotyzmem poniżyło, powróci do téj niewymuszonéj czci, jaką jéj wolność sama winna, za rozszerzenie na gruzach zepsucia i despotyzmu tego Boskiego prawa, co piérwszą zasadę równości uświęciło.

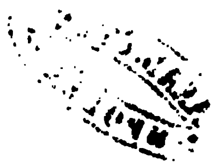
Wojownicy Polscy! Nadziejo ojczyzny! dzielne ramię wasze niech zwalczy nadchodzącego wroga, podajcie

rękę braciom waszym za Bugiem i Niemnem, których prawa są naszym równe, dotkliwsze jescze żale, okropniejsze uciski, a którzy zrucając nieznośne jarzmo, i zarówno z nami podnosząc starodawne znaki Orła i Pogoni zapewnią i nam i sobie wolność i niepodległość wspólnéj ziemi.

Narodzie Polski! przyszła chwila, w któréj w obliczu świata masz udowodnić zaprzeczone ci prawo obywatelstwa w wielkiéj Europejskiéj ojczyznie, masz okazać że nowy Fenix nie tylko wolny jesteś od wad dawnéj zgrzybiałości, ale nadto przebyłeś w powtórném życiu nierozważną porywczość młodzieńczego wieku, a w mężkiéj sile potrafisz dokonać to, coś śmiało rozpoczął. Pomnji, że jedynie śmierć lub zwycięstwo, od hańby zakryć zdolne tego, co sam do walki wywołał przeciwnika, pomnij nakoniec, że to jest ostatnia walka, któréj ojczyzna twoja wyjść musi, albo zwycięzką, albo zniknąć na wieki z rzędu mocarstw Europejskich!

D O D A T E K.



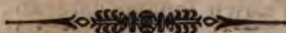




MANIFEST

LUDU POLSKIEGO,

UCHWALONY NA SESSJI, DNIA 20 GRUDNIA 1830 ROKU, PRZEZ OBIE IZBY SEJMOWE KRÓLESTWA POLSKIEGO.



„Kiedy naród, niegdyś wolny i potężny, nadmiarem niedoli zmuszonym się widzi uciec do ostatniego z praw swoich: do prawa odparcia siłą ucisku; winien to sobie, winien światu, by oznajmił przyczyny które go przywiodły do popierania orężem świętéj sprawy swojéj. Uczuły Izby sejmowe tę potrzebę, a przystępując do rewolucji w stolicy dnia 29 Listopada zdziałanéj i uznając ją za narodową, postanowiły krok ten usprawiedliwić w oczach Europy.

Zbyt są znane niecne zmowy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady, towarzyszące trzem rozbiorom dawnéj Polski: historja, któréj stały się już własnością, nacechowała je piętnem politycznéj zbrodni. Jednéj chwili nie umilkła uroczysta Polaków o gwałt ten żałoba, nie przestała powiewać chorągiew bez skazy na czele walecznych zastępów, a Polak wzbrojném tułactwie, z krainy do krainy obnosił uniesione bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę i w szlachetném złudzeniu które (jak każda myśl wielka) zawiedzionéм nie było; mniemał, że walcząc za sprawę wolności za własną jescze walczy ojczyznę.

Powstała ta ojczyzna, a lubo w ciasnym obrębie, odzyskała Polska z rąk bohatyra wieku język, prawa,



swobody, wielkie dary, większe jescze nadzieje. Odtąd sprawa jego naszą, krew nasza jego stała się własnością, a kiedy go sprzymierzeńcy, niebo nawet odstąpiło, wierni do ostatka podzielili Polacy klęskę bohatyra; a ta wspólność upadku wielkiego męża i niescześnego narodu, mimowolną część wycisnęła na samych zwyciężcach.

Nazbyt żywo tkwiło jescze to uczucie, zbyt uroczyście wśród walki przyrzekły mocarstwa Europy trwałym i na zasadach sprawiedliwości opartym pokojem świat obdarzyć, aby dzieląc się na nowo łupami naszemi, kongres Wiédeński nie starał się przynajmniéj osłodzić nowéj krzywdy wyrządzonéj Polakom. Zapewniono więc narodowość i handel wzajemny wszystkim częściom dawnéj Polski, a tę którą walka Europejska niepodległą zastała, z trzech stron znacznie zmniejszoną, oddano z tytułem Królestwa, oddzielną konstytucją i wolnością rozszerzenia, pod bezpośrednie Alexandra panowanie. Dopełniając tych warunków nadał on liberalną konstytucją Królestwu, a Polaków pod Rossjiskiém panowaniem będących, bliską nadzieją połączenia z niém pocieszył. Nie były jednak te dary bez poprzednich obowiązków z jego, bez ofiar z naszéj strony. Przed i w czasie stanowczéj walki, świetne obietnice czynione Polakom pod panowaniem Alexandra będącym, podejrzenia rzucane na zamiary Napoleona, wstrzymały niejednego w działaniu, a ogłoszenie się Królem Polskim było jedynie spełnieniem czynionych oddawna przyrzeczeń. Za narodowość i swobody, dla mniemanego pokoju Europy, żądano poświęcenia niepodległości, tego piérwszego warunku politycznego życia narodów: jak gdyby mógł istnieć trwały pokój na ujarzmieniu szesnastomiljonowego ludu oparty, jak gdyby dzieje świata nie nauczały, że po najdłuższych wiekach podbite narody odzyskują niepodległość do jakiéj ich Stwórca dzieląc od innych językiem i obyczajami odwiecznie przeznaczył, jakby i ta nauka była dla rządów straconą, że wyrządzona krzywda, czyni uciśnionych naturalnymi sprzymierzeńcami każdego co przeciw ich ciemiężcom powstaje.

Ale i te narzucone dowolnie warunki nie zostały dotrzymanemi: wkrótce przekonali się Polacy, że narodowość i imie Polskie Królestwu przez Cesarza rossjiskiego nadane, były jedynie ponętą rzuconą dla ich braci pod innemi rządami pozostałych, zaczepną bronią przeciwko państwom ościennym, a czczém omamieniem dla tych którym zaręczone zostały, i że pod temi świętemi imiony zamierzono zaprowadzić poniżenie, znikczemnienie niewolnicze, i wszystkie klęski, jakie długi despotyzm i utrata godności człowieka ciągnie za sobą. Plan ten wydawać się zaczął przez środki jakich przeciw wojsku użyto. Najdotkliwsze obelgi, hańbiące kary, wymyślne prześladowania, wszystko pod pozorem karności wykonywane przez Naczelnego Wodza, miały na celu wytępienie tego szlachetnego uczucia honoru, téj narodowéj godności która wojska nasze cechowała. Najdrobniejsze równie jak istotne uchybienia, sam zarzut winy, za wysokie przeciw karności przestępstwa poczytane, obok sądów wojskowych zupełnie dowolności Wodza zostawionych, uczyniły go nieokreślonym panem życia i honoru każdego wojskowego. Widziano z oburzeniem wyroki sądów takowych po kilkakroć kassowane, póki nakazanego stopnia kary nie wymierzyły. Wielu opuściło szeregi, wielu osobistéj od Wodza doznawszy zniewagi w własnéj krwi hańbę sobie wyrządzoną zmywało, aby okazać; że nie brak męstwa, ale obawa wystawienia na szwank ojczyzny, dłoń mściwą wstrzymała.

Piérwszy Sejm Królestwa i uroczyste ponowienie obietnicy, że dobrodziejstwo konstytucji i granice państwa do braci naszych rozciągnięte będą, ożywił na nowo nadzieję, i sejmujących przywiódł do powolności. Ten był właśnie cel tych obietnic. Wolność druku, wolne obrady, były dozwolone póty tylko, poki szerzyły ustawnie hymn dziękczynień ujarzmionego ludu dla potężnego zdobywcy. Skoro jednak po tym sejmie zaczęto w pismach roztrząsać i naradzać się nad krajowemi sprawami, stało się to hasłem do zaprowadzenia najsurowszéj cenzury; po sejmie zaś następnym, który miał też same cele, nastały prześlado-

wania reprezentantów narodu za zdania w Izbie objawione. Zadziwią się konstytucjine ludy Europy, gdy teraz dojdą do ich wiadomości starannie tajone zdarzenia, z jednéj strony, nad umiarkowaniem z jakiém Polacy swobód tych używali, nad uszanowaniem monarchy, religji i obyczajów, których jedném nawet słowem nie obrazili; a z drugiéj nad złą wiarą władzy, która nietylko swobody nadane wydziéra, ale zgrozę gwałtu tego, na karb wyuzdanéj wolności nieszczęsnego narodu kładzie.

Połączenie na jedném czole koron samodzierżcy i Króla konstytucjinego, było potworem politycznym, który długo istnieć nie mógł: każdy przewidywał, że Królestwo Polskie jest albo zawiązkiem instytucji liberalnych dla *całego* imperjum Rossjiskiego, albo uledz musi pod żelazną samowładców jego prawicą. Zagadka ta wkrótce rozstrzygniętą została. Zdaje się, że na chwilę Cesarz Alexander rozumiał, iż cała obszerność despotycznéj władzy z popularnością praw liberalnych da się połączyć, i że ich popieranie nowy wpływ mu zapewni na sprawy Europy. Lecz wkrótce poznał, że wolność nie da się poniżyć do stopnia ślepego narzędzia despotyzmu, a odtąd z obrońcy stał się jéj prześladowcą. Rossja straciła wszelką nadzieję z rąk monarchy otrzymać jakiekolwiek ciężkiego jarzma ulżenie, a Polska stopniami ze wszystkich swobód wyzutą bydź miała. Nie ociągano się bynajmniéj z wykonaniem tego zamiaru. Wychowanie publiczne skażone, systemat obskurantyzmu uorganizowany, lud instrukcji którą już posiadał, całe Województwo Reprezentacji w radzie, Izby możności stanowienia budżetu, pozbawione. Narzucano podatki, zaprowadzono wysuszające źródło bogactw narodwych monopolja, a skarb niemi zwiększony stał się pastwą najemnych służalców, przewrotnych podżegaczów i niecnych szpiegów. W miejsce oszczędności, o którą tylokrotnie dopominał się naród, ciągle powiększano gorszącym sposobem pensje urzędników, dodawano im ogromne gratyfikacje, wymyślano miejsca dla osób, wszystko, aby coraz bardziéj zwiększać poczet zależących od rządu. Potwarze,

szpiegostwo, dosięgło schronień domowych, zaraziło jadem przeniewierstwa swobodę rodzinnego życia, a starożytna polska gościnność, stała się sidłem na niewinnych. Zaręczona wolność osobista zgwałcona, zapełniano więzienia, wojenne sądy postanowione na cywilne osoby, rozciągały sromotne kary na obywateli, których całą winą było że ducha i charakter narodowy ratować od zepsucia i zguby zamierzyli. Nadaremnie niektóre władze i reprezentanci narodu wystawiali Królowi obraz nieprawości w jego imieniu dopełnianych: nietylko nadużycia te ukróconemi nie były, ale nadto odpowiedzialność ministrów i władz rządowych przez bezpośrednio brata cesarskiego działanie i władzę dyskrecjonalną jemu udzieloną, zupełnie zniknęła. Władza ta potworcza, źródło najwyższych, bo godność osobistą każdego obrażających nadużyć, doszła do tego stopnia zaciekłości, że nietylko wszelkiego stanu ludzi przed siebie powołanych w swych gmachach znieważała, lecz osiadłych obywateli stolicy, wśród tłumu zgromadzonego ludu, do robót hańbiących, zbrodniarzom właściwych, dowolnie zmuszała, jak gdyby ją Opatrzność przez ten nadmiar obelgi uczuciom narodu wyrządzonéj, za narzędzie jego powstania przeznaczyła.

Po tylu gwałtach, po takiém wszystkich zaręczeń zdeptaniu, zdolném uprawnić powstanie nietylko przeciw władzy siłą narzuconéj, lecz któregoby się rząd najprawniejszy w żadnym kraju cywilizowanym bezkarnie dopuścić nie ważył; któż nie osądzi, że wszelkie przymierze pomiędzy władzą a narodem zerwane zostało, że naród ten stał się niewolnikiem, któremu w każdéj chwili kajdany zrzucić i na oręż przekuć było wolno? Dalszy obraz nieszczęść naszych i braci, zbyteczny już może; lecz prawda go zamilczeć nie dozwala.

Prowincje dawniéj do Rossji wcielone, nietylko przyłączonemi nie zostały, nietylko bracia nasi nie otrzymali narodowych instytucji przez kongres Wiédeński zawarowanych; lecz nadto obietnicami, zachętą, a potém ocze-

kiwaniem obudzone w nich wspomnienia narodowe, stały się przestępstwem i zbrodnią stanu, a Król Polski w jéj dawnych prowincjach, ścigał Polaków, którzy się Polakami nazwać poważyli. Szkolna młodzież stała się szczególniéj celem srogości. Z łona matek wydzierano niedorosłe dzieci, znakomitych rodzin nadzieje wywożono na Sybir, lub oddawano w szeregi zepsutego żołdactwa. W urzędowych pismach i nauce szkolnéj język Polski odjęty, Ukazy niweczyły prawo cywilne i sądownictwo Polskie, bezprawia administracjine przywodziły o nędzę właścicieli ziemskich, a od wstąpienia Mikołaja na tron stan się ten coraz bardziéj pogorszał, nawet intolerancja religjina wszelkiemi środkami starała się obrządek *Unjacki* wyplenić a Łaciński przygnębić.

W Królestwie, lubo już żadna z zaręczonych konstytucją swobód zachowaną nie była, swobody te zniesionie czynem, istniały jeszcze w prawie. Należało je i tam doścignąć. Ukazał się dodatkowy do konstytucji artykuł, który pod szyderczym pozorem troskliwości o zachowanie ustawy, niweczył jedno z głównych jéj rozporządzeń, odejmując Izbom jawność obrad i wsparcie publicznéj opinji, a nadewszysto miał tę uświęcić zasadę, że Królowi wolno odebrać co raz nadał, a tém samem znieść tak całą konstytucję jak zniósł jeden jéj artykuł. Pod *taką to* wróżbą zwołano Sejm w roku 1825 z którego wszelkiemi środkami śmiałych obrońców swobód oddalić starano się, a posła przybywającego na obrady, gwałtownym uwieziono sposobem i otoczonego żandarmami w ciągłéj przez lat pięć aż do wybuchnięcia rewolucji, trzymano niewoli. Pozbawiony Sejm sił swoich, zamknięty, straszony odjęciem konstytucji, łudzony na nowo obietnicami przyłączenia prowincji Polskich, poszedł za śladem Sejmu 1818 r. lecz równie jak wtedy obietnice spełzły na niczém, a prośby o powrócenie odjętych swobód odepchnięte zostały.

Powszechne oburzenie szlachetnych umysłów, rozjątrzenie całego narodu, przygotowywały oddawna burzę któréj zbliżenia ślady okazywać się zaczęły, kiedy śmierć

Alexandra, wstąpienie Mikołaja na tron i zaprzysiężenie przez niego konstytucji, zdawały się zaręczać, że nadużycia ustąpią a swobody powrócą. Wkrótce zniknęła ta nadzieja, bo nietylko rzeczy pozostały w dawnym stanie, ale rewolucja Petersburgska stała się hasłem uwięzienia lub badań najznakomitszych z Senatu, Izby poselskiéj, Wojska i Obywatelstwa mężów. Wkrótce więzienia stolicy przepełnione, codzień nowe gmachy przyjmowały tysiączne ofiary, ze wszystkich części dawnéj Polski z pod obcych nawet Rządów do Warszawy zwożone. Udręczenia na które ludzkość się wzdryga, przyswojono na rodzinnéj ziemi wolności, a tłumy niesczęsnych ofiar, czasem zapomnianych w ciasnych i wilgotnych więzieniach, śmierć lub samobojstwa jedynie przerzedzały. Z obrazą wszelkich praw, do śledztwa ustanowiono komitet z Rossjan i Polaków, po większéj części wojskowych, ktory przedłużeniem męczarni, obietnicami darowania kary, podstępnemi badaniami starał się jedynie o to aby wymódz na obwinionym wyznanie nieistniejącéj zbrodni. Po przedłużoném półtoraroczném więzieniu, ustanowiono dopiéro sąd Sejmowy. Bo gdy z obrazą wszystkich praw popełniona była zbrodnia uwięzienia tak długiego, i o śmierć tylu ofiar przyprawienia, trzeba było ją uprawnić. Sumienność senatu zawiodła to oczekiwanie, i prawie jednomyślnie niewinnymi zbrodni stanu uznała tych, co już dwa lata przeszło cierpieli. Odtąd znikła różnica między obwinionymi a ich sędziami, piérwsi pomimo wyroku uniewinniającego nie wypusczeni, wywiezieni nadto do Petersburga, jęczeli w fortecznych więzieniach i dotąd nie wszyscy wrócili na ojczystą ziemię; Senatorowie zaś rok blisko zatrzymani za to, że sędziami niepodległymi się okazali. Wyroku ogłoszenie i wykonanie wstrzymano, oddano rozpoznanie jego władzom administracjinym, a kiedy nakoniec wzgląd na Europę zmusił do jego ogłoszenia, śmiał minister znieważyć majestat narodu, karcąc w imieniu monarchy najwyższą w kraju magistraturę wykonywującą najwyższą ze swoich attrybucji.

[illegible] czynach, Cesarz Mikołaj koronować się [illegible] zamierzył. Przywołani reprezentanci byli [illegible] świadkami obrzędu, ponowienia przysiąg i ich [illegible] łamania. Bo nietylko żadne nadużycie, władza [illegible] dyskrecjonalna zniesiona nie została, ale senat [illegible] dzień koronacji, zapełniono nowymi członkami [illegible] posiadającymi kwalifikacji przez konstytucją żądanych, [illegible] jedyną rękojmię nieuległości ich zdania dających. Nieprawne obciążenie i nakazana przedaż dóbr narodowych miały na celu ogromny w ziemi majątek narodowy ruchomym i rozrządzalnym uczynić, lecz Opatrzność chciała, aby znaczne summy z wykonania w części planu tego pochodzące, i od uronienia zachowane, stały się zasiłkiem tyle teraz ułatwiającym uzbrojenie narodu.

Wreszcie ostatnia pociecha, którą Polacy za Alexandra nieszczęścia swoje słodzili, nadzieja połączenia się z bracią, przez Cesarza Mikołaja odjętą im została. Wszelkie już węzły były zerwane, oddawna święty ogień, którego na ołtarzach ojczyzny zapalać nie było już wolno, w piersiach tylko prawych tlał potajemnie, jedna myśl była wszystkim wspólna, że poniżenia takiego dłużéj znosić się nie godzi, lecz władza przyspieszyła sama chwilę wybuchnięcia. Przy coraz mocniéj potwierdzających się wieściach o wojnie przeciw swobodom *ludów* rozpocząć się mającéj, nadeszły roskazy postawienia na stopie wojennéj wojsk Polskich, przeznaczonych do wymarszu, a natomiast Rossjiskie wojska kraj nasz zalać miały. Nakazano znaczne summy z obciążenia lub przedaży dóbr narodowych pochodzące i w banku złożone, użyć na koszta téj zabójczéj dla wolności wojny. Uwięzienia na nowo się zaczęły. Nie było chwili do stracenia. Szło o wojsko, skarb, zapasy, honor narodu niezdolnego nieść innym więzów, któremi sam się brzydzi, a walczyć przeciw wolności i dawnym towarzyszom broni. Czuł to każdy, lecz czuciem tém serce narodu, ognisko zapału, dzielna młodzież wojskowa i akademiczna, oraz znaczna część walecznego garnizonu i obywateli najsilniéj przejęta,

postanowiła dadź hasło powstania. Elektryczna iskra w jednéj chwili wojsko, stolicę, kraj cały przebiegła. Zajaśniała noc 29 Listopada ogniami wolności. W dniu jednym oswobodzona stolica, w dniach kilku połączone jedną myślą wszystkie oddziały wojska, fortce zajęte, naród uzbrojony, brat cesarski z wojskiem Rossji na wspaniałość się zdający, i tym jedynie środkiem ocalony: oto są czyny téj rewolucji bohaterskiéj, szlachetnéj i czystéj jak młodzieńczy zapał który ją rozniecił.

Powstał naród Polski z poniżenia i podległości z męzkiém przedsięwzięciem niepowrócenia więcéj do więzów które skruszył, niezłożenia oręża przodków, póki nie wywalczy niepodległości i potęgi, jedynéj swobód rękojmi, póki nie zabezpieczy sobie tych swobód, których domagać się jako zasczytnéj puścizny przodków i naglącéj potrzeby wieku, podwójne ma prawo. Póki nie połączy się z braćmi ujarzmionymi przez dwór Petersburgski, z tego jarzma ich nie wyzwoli i swobód swoich, wolności i niepodległości, uczestnikami nie uczyni.

Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rossjanom, wielkiemu jak my sczepowi Sławiańskiego rodu. Słodziliśmy owszem piérwsze chwile wydartéj nam na nowo niepodległości, tą myślą, że połączenie pod jednémi berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdziesto-miljonowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucjinych, które w całym ucywilizowanym świecie stały się równie potrzebą panujących jak rządzonych.

Przeświadczeni że wolność i niepodległość nasza, jak nigdy dla ościennych narodów nie bywała zaczepną, owszem stanowiła równowagę i przedmurze ludów Europejskich, tak i teraz więcéj niż kiedy im może będzie pomocną, stajemy w obliczu mocarstw i narodów z pewnością, że za nami głos polityki i ludzkości zarówno przemówi.

A gdyby nawet w téj walce, któréj nie tajemy sobie niebespieczeństw, przyszło nam samym bój za wszystkich staczać, ufni w świętości sprawy naszéj, własnéj odwadze i pomocy Przedwiecznego, dobijać się będziemy wolności

do ostatniego tchnienia. A jeśli opatrzność przeznaczyła tę ziemię na wieczne ujarzmienie, jeśli w boju tym ostatnim wolność Polska na gruzach miast i trupach swoich obrońców, polegnie, wróg nasz nad jedną tylko pustynią więcéj panowanie swoje rozciągnie, a prawy Polak zginie z tą w sercu pociechą, że jeśli własnéj wolności i ojczyzny uratować nie dozwoliły mu nieba, śmiertelną walką zasłonił przynajmniéj na chwilę zagrożone Europejskich ludów swobody." —

REDAKTOROWIE MANIFESTU:

Adam-Michał Prażmowski, biskup Płocki.
Ignacy Miączyński, senator-wojewoda.
Michał Potocki, senator-kasztelan.
Stanisław Małachowski, senator-kasztelan.
Walenty Zwierkowski, deputowany miasta Warszawy.
Gustaw Małachowski, poseł obwodu Szydłowieckiego.
Konstanty Świdziński, poseł obwodu Opoczyńskiego.
Aloizy Biernacki, poseł powiatu Wieluńskiego.
Joachim Lelewel, poseł obwodu Żelechowskiego.

KOMITET WYBRANY Z SEJMU DLA DANIA OPINII O REDAKCJI MANIFESTU:

Adam Czartoryski, senator-wojewoda.
Michał Radziwiłł, senator-wojewoda.
Antoni Gliszczyński, senator-kasztelan.
Michał Kochanowski, senator-kasztelan.
Maciey Wodziński, senator-kasztelan.
Ludwik Pac, senator-kasztelan.
Władysław Ostrowski, marszałek sejmu.
Jan Ledóchowski, poseł województwa Krakowskiego.
Franciszek Sołtyk, poseł województwa Sandomierskiego.
Teofil Morawski, poseł województwa Kaliskiego.
Józef Świrski, poseł obwodu Hrubieszowskiego.
Ignacy Dembowski, poseł województwa Płockiego.
Jan Jezierski.
Ignacy Wężyk, deputowany Łomżki.
Jan Wiśniewski.



Koniec Tomu Pierwszego.


Stanford University Libraries
3 6105 014 993 070

